

Acta
Universitatis
Lodziensis

FOLIA HISTORICA

110/2022



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

Acta Universitatis Lodziensis

FOLIA HISTORICA

110/2022

Studia z dziejów Europy i Stanów Zjednoczonych w XVIII–XX wieku

Tom jubileuszowy dedykowany
Pani Profesor Jolancie A. Daszyńskiej

pod redakcją
Zbigniewa Anusika
Małgorzaty Karkochy

 **WYDAWNICTWO
UNIwersYTETU
ŁÓDZKIEGO**

Łódź 2022

 **COPE**
Member since 2018
JM13704

Redakcja naukowa / Editorial Board

Zbigniew Anusik, Dariusz Jeziorny, Małgorzata Karkocha

Rada Programowa / Scientific Council

Neal Ascherson (Londyn), *Michel Balard* (Paryż), *Richard Butterwick-Pawlikowski* (Warszawa/Londyn)
Małgorzata Dąbrowska (Łódź), *Frédéric Dessberg* (Paryż), *Pasquale Fornaro* (Mesyna), *Mario Gallina* (Turyn)
Albin Głowacki (Łódź), *Geoffrey Greatrex* (Ottawa), *Michael Grünbart* (Münster), *Fiona Haarer* (Londyn)
Siergiej Iwanow (Moskwa), *José Antonio Montero Jiménez* (Madryt), *Xavier Moreno Julià* (Tarragona), *Robertas Jurgaitis* (Wilno), *Siergiej Pawłowicz Karpow* (Moskwa), *Jan Kęsik* (Wrocław), *Ewald Kislinger* (Wiedeń)
Johannes Koder (Wiedeń), *Maciej Kokoszko* (Łódź), *Elisabeth Malamut* (Marsylia), *Wiesław Puś* (Łódź)
Nguyen Van Sang (Da Nang), *Władysława W. Sokyrka* (Sumy)

Redaktorzy naukowemu tomu / Scientific Editors of the Volume

Zbigniew Anusik
Małgorzata Karkocha

Redaktor inicjujący / Initializing Editor

Katarzyna Smyczek

Redaktor językowy / Language Editor

Jolanta Dybała

Opracowanie redakcyjne i adiustacja / Editorial Work and Adjustment

Małgorzata Karkocha

Projekt layoutu i skład / Layout Design and Typesetting

Małgorzata Karkocha
Tomasz Pietras

Korekta techniczna / Technical Correction

Elżbieta Rzymkowska

Projekt okładki / Cover Design

Agencja Komunikacji Marketingowej efektoro.pl

Zdjęcie na okładce – <https://pl.depositphotos.com/15862881/stock-photo-statue-of-liberty.html>

Autor: Sborisov

© Copyright by Authors, Łódź 2022

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2022

ISSN 0208-6050

eISSN 2450-6990

Wydrukowano z gotowych materiałów dostarczonych do Wydawnictwa UE

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

Wydanie I. W.10860.22.0.Z

Ark. druk. 27,375

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

90-237 Łódź, ul. Jana Matejki 34A

www.wydawnictwo.uni.lodz.pl

e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl

tel. 42 635 55 77



Prof. dr hab. Jolanta Daszyńska
Fot. Małgorzata Karkocha, 2022

Słowo wstępne

Dobrą tradycją czasopism naukowych wydawanych przez Wydział Filozoficzno-Historyczny Uniwersytetu Łódzkiego oraz Łódzki Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego jest honorowanie osób szczególnie zasłużonych dla miejscowego środowiska naukowego specjalnym tomem pisma. Okazją ku temu bywały zwykle jubileusze urodzin i pracy naukowej wyróżnionych w ten sposób badaczy. Redakcja „Rocznika Łódzkiego” przygotowała osiem takich tomów¹, „Przeglądu Nauk Historycznych” jeden², a „Zeszytów Wiejskich” dwa³. W dotychczasowej historii czasopisma „Acta Universitatis

¹ „Rocznik Łódzki” 1961, t. IV(VII) (poświęcony prof. Stanisławowi F. Zajączkowskiemu, wybitnemu mediewiście, wieloletniemu kierownikowi Katedry Historii Średniowiecznej Uniwersytetu Łódzkiego – dalej: UŁ); 1971, t. XV(XVIII) (poświęcony prof. Gryzeldzie Missalowej, współtwórczyni Łódzkiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego – dalej: PTH); 1987, t. XXXVII (dedykowany prof. Zofii Libiszowskiej, znawczyni dziejów nowożytnych, wieloletniej prezes Oddziału Łódzkiego PTH); 1993, t. XL (dedykowany doc. dr. Ryszardowi Rosinowi, kierownikowi Zakładu Nauk Pomocniczych Historii UŁ, który przez długie lata był też związany z PTH i „Rocznikiem Łódzkim”); 2001, t. XLVIII (zadedykowany prof. Barbarze Wachowskiej, wieloletniej redaktor naczelnej tego czasopisma); 2014, t. LXI (ofiarowany prof. Alicji Szymczak, która przez szereg lat była członkiem Rady Programowej pisma, a w latach 2003–2009 prezesowała Oddziałowi Łódzkiemu PTH); 2016, t. LXIV (dedykowany zmarłej w 2015 r. prof. Marii Nartowicz-Kot, długoletniej redaktor naczelnej czasopisma); 2020, t. LXX (poświęcony pamięci zmarłego w 2020 r. prof. Stefana Pytłasa, wieloletniego współpracownika czasopisma, sekretarza, redaktora naczelnego w latach 1995–1997, członka Rady Programowej pisma).

² „Przegląd Nauk Historycznych” 2006, R. V, nr 1(9), poświęcony prof. Wojciechowi Szczygielskiemu, wybitnemu znawcy dziejów Sejmu Wielkiego, który w latach 1992–2004 pełnił funkcję kierownika Katedry Historii Polski XVI–XVIII wieku UŁ. Tom został przygotowany w związku z przejściem Pana Profesora na emeryturę.

³ „Zeszyty Wiejskie” 2014, t. XIX i 2016, t. XXII, dedykowane odpowiednio prof. Władysławowi Jerzemu Baranowskiemu i prof. Andrzejowi Lechowi.

Lodziensis. Folia Historica” nie przygotowano jeszcze ani jednego podobnego zeszytu. Czynimy to po raz pierwszy, co – jak mamy nadzieję – przyczyni się do spopularyzowania zasług i osiągnięć Uczzonej, której dedykowany jest ten tom.

Trafiający właśnie do rąk Czytelników 110. zeszyt serii wydawniczej „Folia Historica” poświęcony został Prof. dr hab. Jolancie A. Daszyńskiej, znawczynie dziejów Stanów Zjednoczonych Ameryki u zarania ich państwowości oraz w pierwszej połowie XIX stulecia, która przez trzy kadencje (w latach 2009–2018) piastowała funkcję prezes Łódzkiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego, odnosząc na tym polu wiele znaczących sukcesów. W bieżącym roku Jolanta A. Daszyńska obchodzi jubileusz 65-lecia urodzin i 40-lecia pracy zawodowej w Uniwersytecie Łódzkim. Z tej okazji grono Jej najbliższych współpracowników i Redakcja pisma, pragnąc uhonorować zasługi Pani Profesor na polu działalności naukowej, dydaktycznej i organizacyjnej, zdecydowali się przygotować dla Niej ten pamiątkowy tom. Znalazły się w nim artykuły napisane przez kolegów, przyjaciół i uczniów Jubilatki, dotyczące głównie zagadnień amerykańskich, ale także różnych kwestii z zakresu dziejów powszechnych i Polski w XVIII, XIX i XX w. Nie zabrakło tu również tekstów z historii wojskowości, co odzwierciedla szerokie spektrum zainteresowań badawczych Jolanty A. Daszyńskiej. Całość poprzedza część wstępna, zawierająca charakterystykę sylwetki naukowej badaczki, autorstwa Zbigniewa Anusika i Małgorzaty Karkochy, bibliografia prac drukowanych Jubilatki oraz wykaz prac doktorskich, magisterskich i licencjackich przygotowanych pod Jej kierunkiem. Tu również zdecydowaliśmy się zamieścić artykuł Jana Chańki na temat rekonstrukcji historycznych w życiu i działalności Pani Profesor. Tom zamyka galeria zdjęć ukazująca Jubilatkę w różnych ujęciach – jako naukowca, kobietę wielu pasji czy wreszcie jako wytrawną amazonkę.

Z okazji pięknego jubileuszu Redakcja czasopisma „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica” życzy Pani Profesor Jolancie A. Daszyńskiej niesłabnącej energii w kontynuowaniu działalności w służbie Klio oraz wszelkiej pomyślności w życiu osobistym.

Zbigniew Anusik
Redaktor Naczelny

Łódź, lipiec 2022 r.

Profesor Jolanta A. Daszyńska – sylwetka badaczki

Historia, obok dostojeństwa swego w znaczeniu jednej z wielkich gałęzi wiedzy humanistycznej, jest równocześnie jednym z najpoważniejszych rodzajów służby publicznej. [...] Dużej miary historyk polski jest też czemś więcej jeszcze, niż prostym, użytecznym nauki swojej pracownikiem: jest dobrym, niezbędnym sługą narodu.

Szymon Askenazy

Sześćdziesiąta piąta rocznica urodzin stanowi doskonały moment do przypomnienia drogi życiowej uczoney, która już od 40 lat pracuje na niwie badawczej, dydaktycznej oraz organizacyjnej. Długoletnia nasza znajomość i bliskie w tym czasie kontakty – także na stopie koleżeńskiej – sprawiają, że podjęliśmy się tego zadania z niekłamaną satysfakcją.

Jolanta Alina Daszyńska urodziła się 25 maja 1957 r. w Łodzi i z miastem tym związane są wszystkie ważniejsze etapy jej życia osobistego, zawodowego i naukowego. Kształciła się w Szkole Podstawowej nr 172 i w IV Liceum Ogólnokształcącym im. Emilii Szanieckiej. W 1976 r. rozpoczęła studia na Uniwersytecie Łódzkim (dalej: UŁ) na kierunku filologia angielska, lecz po roku przeniosła się na historię. Kierunek ten o wiele bardziej Jej odpowiadał nie tylko ze względu na panującą tu przyjazną atmosferę, lecz także z uwagi na możliwość realizacji swoich pasji. W 1981 r. Jolanta A. Daszyńska uzyskała tytuł zawodowy magistra historii na podstawie pracy *Thomas Jefferson – obywatel stanu Wirginia*, przygotowanej na seminarium prowadzonym przez prof. dr Zofię Libiszowską. Będąc jeszcze na studiach, podjęła pracę w Bibliotece Instytutu Historii na stanowisku młodszego bibliotekarza, następnie pracowała krótko jako archiwista w Wojewódzkim Archiwum Państwowym, a w roku 1982 została zatrudniona w Zakładzie Historii

Powszechnej Nowożytnej i Najnowszej UŁ na etacie asystenta. W 1992 r. przygotowała rozprawę doktorską pt. *Misje Benjamina Franklina w Londynie w latach 1757–1775* (książka ukazała się drukiem w 1994 r.). W dniu 25 czerwca 1992 r. Rada Wydziału Filozoficzno-Historycznego UŁ nadała Jolancie A. Daszyńskiej stopień doktora nauk humanistycznych. Wkrótce potem została Ona zatrudniona na stanowisku adiunkta w dotychczasowym Zakładzie (po jego podziale w 1995 r. została adiunktem w Zakładzie Historii Powszechnej Nowożytnej, a w roku 2004 przeszła na etat starszego wykładowcy). W czerwcu 2005 r. Jubilatka uzyskała stopień doktora habilitowanego nauk humanistycznych w zakresie historii ze specjalnością historia powszechna nowożytna. Do oceny w postępowaniu habilitacyjnym przedstawiła książkę *Stany wobec polityki rządu federalnego Stanów Zjednoczonych Ameryki lat 1798–1830*, wydaną w 2004 r. nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Łódzkiego. Po uzyskaniu stopnia doktora habilitowanego Jolanta A. Daszyńska została zatrudniona na stanowisku profesora nadzwyczajnego UŁ. Po opublikowaniu w roku 2018 pracy *Kryzysy i kompromisy w Stanach Zjednoczonych Ameryki czasów Ojców Założycieli* Jej osiągnięcia naukowe poddane zostały kolejnej ocenie. Dnia 12 grudnia 2019 r. prezydent Rzeczypospolitej Polskiej nadał Jolancie A. Daszyńskiej tytuł profesora nauk humanistycznych.

Zainteresowania naukowe Jolanty A. Daszyńskiej, ukierunkowane w znacznej mierze przez prof. dr Zofię Libiszowską, koncentrują się głównie wokół spraw amerykańskich. Konsekwentnie Jej prace magisterska, doktorska i habilitacyjna związane były z dziejami Ameryki kolonialnej i pierwszymi latami istnienia Stanów Zjednoczonych. Początkowo Jubilatka zajęła się działalnością wybitnych postaci amerykańskiej sceny politycznej przełomu XVIII i XIX stulecia – Thomasa Jeffersona i Benjamina Franklina. Problematyka ta została następnie poszerzona o nowe wątki badawcze, jak relacje brytyjskich kolonii z metropolią, Ameryka Północna okresu kolonialnego oraz wojna o niepodległość Stanów Zjednoczonych i udział w niej polskich dowódców. W późniejszym czasie Jolanta A. Daszyńska podjęła zagadnienie relacji stanów członkowskich Unii z władzami federalnymi w latach 1798–1830, co zaowocowało książką habilitacyjną. Ostatnim z podejmowanych przez Nią tematów badawczych, słabo zresztą eksponowanym w historiografii amerykańskiej, stały się kryzysy w dziejach Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Realizację powyższych zainteresowań naukowych umożliwiły Jolancie A. Daszyńskiej nie tylko liczne kwerendy w archiwach i bibliotekach krajowych, ale przede wszystkim wyjazdy do zagranicznych ośrodków naukowych. W 1999 r. była stypendystką John F. Kennedy Institute for North American Studies przy Freie Universität w Berlinie. Z kolei w 2002 r. przebywała na stypendium naukowym na Uniwersytecie w Reading (Wielka Brytania).

Drugim obok historii Stanów Zjednoczonych Ameryki nurtem zainteresowań badawczych Jolanty A. Daszyńskiej są dzieje Łodzi w czasie I wojny światowej, ze szczególnym uwzględnieniem Operacji Łódzkiej. Podjęcie tej problematyki związane było z faktem objęcia przez nią w 2009 r. funkcji prezesa Łódzkiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego (dalej: PTH) oraz zbliżającą się setną rocznicą wybuchu I wojny światowej. Jubilatka pragnęła, by działający pod szyldem PTH historycy zajęli się na nowo mało dotąd rozpoznany temat walk w rejonie Łodzi w 1914 r. i przypomnieli zapomniane karty historii tego miasta. Pokłosiem tych nowych zainteresowań badawczych były cztery konferencje naukowe zorganizowane przez nią w latach 2011–2014. Dziejom Łodzi w czasie I wojny światowej poświęcono także pięć monografii opublikowanych pod Jej redakcją¹, oraz pracę zatytułowaną *Operacja Łódzka. W setną rocznicę wybuchu I wojny światowej*, której Jubilatka jest współautorką².

Odrębnym polem badawczym Jolanty A. Daszyńskiej, zrodzonym z pozanaukowych zainteresowań, jest zagadnienie rekonstrukcji historycznej. Zjawisko to nie było wcześniej tematem prac naukowych historyków, a jedynie etnologów i psychologów. Po wielu latach bycia rekonstruktorem, będąc już po habilitacji, Jubilatka postanowiła zająć się tym tematem w sposób naukowy. Z pomocą przyszła Jej dydaktyka historii i środowisko nauczycielskie, żywo zainteresowane tą problematyką. I tak pasja stała się przedmiotem badań naukowych, te zaś zaowocowały ciekawymi projektami. Sukcesem Jolanty A. Daszyńskiej był XIX Powszechny Zjazd Historyków Polskich w Szczecinie w 2014 r., podczas którego miała okazję moderować panel dotyczący rekonstrukcji historycznej. Problematykę tę prezentowała również na Toruńskich Spotkaniach Dydaktycznych oraz na łamach czasopism (m.in. „Wiadomości Historyczne z Wiedzą o Społeczeństwie” i „Klio”). Uwieńczeniem badań w tym zakresie stała się Jej najnowsza książka pt. *Rekonstrukcja historyczna. Wybrane refleksje własne* (Łódź 2021), która okazała się sporym sukcesem wydawniczym (nakład w bardzo krótkim czasie został wyczerpany).

Godny podkreślenia wydaje się fakt, że obok działalności naukowej Jolanta A. Daszyńska angażowała się również w szereg innych działań. Od 2007 r. jest

¹ *Operacja Łódzka. Zapomniany fakt I wojny światowej*, red. J.A. Daszyńska, Łódź 2011; *Łódź w czasie Wielkiej Wojny*, red. eadem, Łódź 2012; *Łódź w drodze do niepodległości*, red. eadem, Łódź 2013; *Legiony Polskie w czasie Wielkiej Wojny*, red. eadem, Łódź 2015; *Nieznane historie z Łodzi czasów Wielkiej Wojny*, red. eadem, Łódź 2016. Druk tych publikacji był dotowany z budżetu Urzędu Miasta Łodzi (granty nr 74/04/2012 i 59/04/2013) oraz przez Urząd do Spraw Komendantów i Osób Represjonowanych.

² J.A. Daszyńska, A.A. Kozłowska, T. Walkiewicz, *Operacja Łódzka. W setną rocznicę wybuchu I wojny światowej*, Łódź 2014.

członkiem Komitetu Głównego Olimpiady Historycznej, od 2015 r. członkiem Komitetu Okręgowego Olimpiady Historycznej, od 2020 r. zaś przewodniczącą Olimpiady Historycznej „Junior”. Sprawuje również funkcję członka Komisji Dyscyplinarnej ds. Nauczycieli Akademickich (od 2020 r.). Ponadto brała udział w pracach nad opracowaniem nowego kierunku studiów – wojskoznawstwo, za co została wyróżniona nagrodą zespołową Rektora UŁ za osiągnięcia dydaktyczne (2017).

Za najważniejszą należy uznać jednak działalność Jubilatki w ramach PTH, zarówno Zarządu Głównego, jak i Łódzkiego Oddziału tego stowarzyszenia. W 2003 r. Jolanta A. Daszyńska została członkiem Zarządu PTH Oddział w Łodzi, w latach 2007–2009 pełniła funkcję skarbnika, następnie zaś przez trzy kadencje prezesowała temu Oddziałowi (2009–2018), organizując szereg konferencji naukowych, wystaw, odczytów i prelekcji. Niewątpliwym sukcesem Pani Profesor było wydanie w tym czasie pod szyldem PTH monografii kilku miast: Głowna³, Kutna⁴, Sieradz i Wielunia⁵. Publikacje te, opracowane przez łódzkich historyków zrzeszonych w PTH, zostały bardzo dobrze przyjęte w środowisku naukowym⁶. Swoją wiedzą i doświadczeniem Jolanta A. Daszyńska służy nadal Oddziałowi Łódzkiemu PTH, piastując funkcję wiceprezesa (od 2018 r.)⁷.

Od 2015 r. Jolanta A. Daszyńska jest członkiem Zarządu Głównego PTH. W latach 2012–2015 była członkiem Sądu Koleżeńskiego PTH II Instancji. Od 2006 r. jest też wybierana delegatem Oddziału Łódzkiego na kolejne Walne Zjazdy Delegatów tego stowarzyszenia. Ponadto Jubilatka jest przewodniczącą Rady Muzealnej Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi (od 2008 r.) i członkiem Forum Studiów Zaawansowanych nad Stanami Zjednoczonymi im. Profesora Andrzeja Bartnickiego (od 2006 r.). Zasiada w radach naukowych dwóch czasopism: „Rocznika Kaliskiego” i „Journal of Social Scientist and Humanities University of Danang – University of Science and Education”. W przeszłości była także członkiem Rady Naukowej „Rocznika Muzealnego” (2008–2014). Od roku 2005 należy

³ *Głowno. Dzieje miasta*, red. M. Nartowicz-Kot, Łódź 2010.

⁴ *Kutno poprzez wieki*, red. J. Szymczak, t. I–II, Kutno–Łódź 2011.

⁵ *Wieluń: monografia miasta*, red. A. Szymczak, t. I (*Wieluń: dzieje miasta do 1792*), Łódź–Wieluń 2011; t. II (*Wieluń: dzieje miasta 1793–1945*), Łódź–Wieluń 2008; t. III (*Wieluń: dzieje miasta 1945–1989*), Łódź–Wieluń 2009.

⁶ *Sieradz: dzieje miasta do 1793 roku*, red. Z. Anusik, Łódź–Sieradz 2014; *Sieradz: dzieje miasta w latach 1793–1939*, red. J. Kita, M. Nartowicz-Kot, Łódź–Sieradz 2014; *Sieradz: dzieje miasta od 1939 roku*, red. K. Lesiakowski, Łódź–Sieradz 2014. Monografia ta (trzy tomy) ukazała się w imponującym jak na obecne czasy nakładzie 3 tys. egzemplarzy.

⁷ Więcej na ten temat por. J.A. Daszyńska, „*Walcząca*” Prezes, „Rocznik Łódzki” 2017, t. LXVI, s. 93–110.

do Stowarzyszenia Rekonstrukcji Historycznej „Żelazny Orzeł 1914–1945”. W planach ma utworzenie uczelnianej Grupy Miłośników Rekonstrukcji Historycznej.

Na szczególne uznanie zasługuje działalność Jolanty A. Daszyńskiej na rzecz upowszechniania wiedzy i promowania Wydziału Filozoficzno-Historycznego UŁ. Jubilatka wygłaszała szereg wykładów i prelekcji dla uczniów szkół województwa łódzkiego. Udzielała wywiadów radiowych i telewizyjnych (m.in. TVP3 Łódź, TVP3 Częstochowa, Radio Łódź, Radio Warszawa, Radio Wieluń, Radio Zduńska Wola) oraz w lokalnej prasie (np. „Biuletyn Szadkowski”, „Dziennik Łódzki”, „Tydzień w Koluszkach”). Podróżowała z odczytami do Chełmna, Katowic, Olsztyna, Przasnysza, Skierniewic i Tomaszowa Mazowieckiego. Była organizatorką i współorganizatorką kilku wystaw muzealnych i promocji książek historycznych. Wszystkie te działania miały na celu popularyzowanie wiedzy o Stanach Zjednoczonych Ameryki, Operacji Łódzkiej oraz rekonstrukcji historycznej. Wiedzę historyczną upowszechniała także jako prezes Oddziału Łódzkiego PTH, organizując cykliczne odczyty i spotkania, wspierając studencką działalność kół naukowych czy udzielając honorowego patronatu. Pani Profesor była inicjatorką dorocznej akcji sprzątanania zapomnianych cmentarzy z czasów I wojny światowej – „Pamiętajmy o Zapomnianych”. Wspierała akcje ratowania zabytków, np. koszar „kaniowskich” przy ul. Gdańskiej w Łodzi. Włączyła się również w akcję przywracania pamięci polskim cmentarzom w Ukrainie. Uczestniczyła w tzw. żywych lekcjach historii, zarówno w szkołach, jak i w trakcie eventów organizowanych w Łodzi i innych miastach⁸. Brała wreszcie udział w ogólnopolskiej akcji Noc Muzeów, gdzie prezentowała stroje z epoki i prowadziła prelekcje na tematy historyczne.

Jolanta A. Daszyńska jest autorką 109 prac drukowanych, w tym pięciu książek napisanych samodzielnie i jednej opublikowanej we współautorstwie, 60 artykułów naukowych w czasopismach i wydawnictwach zbiorowych (w tym pięciu w językach obcych) oraz szeregu mniejszych prac (recenzje, sprawozdania z konferencji, słowa wstępne). Pełniła również funkcję redaktora sześciu monografii wieloautorskich. Napisane przez Panią Profesor teksty zostały opublikowane na łamach znanych czasopism naukowych, m.in. „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica”, „Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym”, „Przeгляд Nauk Historycznych”, „Rocznik Łódzki”, „Wiadomości Historyczne z Wiedzą o Społeczeństwie”, a także serii wydawniczych (Homo Militans, Oblicza Wojny,

⁸ Przykładowo: „Pierwsza wojna w Skansenie” (12 VII 2014), „Tomaszowskie grotty” (21 II 2015), „Dawno temu nad Pilicą. Przyjazd cara do wód” (23 VI 2012), „Spotkanie z młodym Reymontem” (2 V 2015), „Kuracje u pilickich wód” (12 VII 2015), biesiada historyczna przy Grotach Nagórzyckich w 185 rocznicę nadania praw miejskich dla Tomaszowa Mazowieckiego (27 IX 2015).

Toruńskie Spotkania Dydaktyczne). Od 1983 r. wyniki swoich badań prezentowała na 43 konferencjach i zjazdach naukowych.

Jolanta A. Daszyńska jest niezwykle lubianym i cenionym przez studentów dydaktykiem, co potwierdzają wyniki corocznych ankiet oceniających. W Instytucie Historii UŁ prowadziła i prowadzi różnorakie zajęcia (wykłady, ćwiczenia, konsultatoria, zajęcia specjalistyczne, proseminaria oraz seminaria licencjackie, magisterskie i doktorskie) na dwóch kierunkach studiów (historia, wojskoznawstwo). Realizuje też zajęcia dla słuchaczy Uniwersytetu Trzeciego Wieku i dla młodzieży licealnej w ramach akcji edukacyjnej „Spacerkiem przez historię” oraz „Uniwersytet zawsze otwarty”. Do niedawna prowadziła także wykłady w języku angielskim w Studium Języków Obcych UŁ, przybliżając obcokrajowcom dzieje Polski od średniowiecza do rozbiorów. Kontakty Jolanty A. Daszyńskiej z młodzieżą akademicką nie ograniczają się wyłącznie do zajęć kursowych. Wielokrotnie pełniła bowiem funkcję opiekuna studenckich objazdów terenowych – krajowych i zagranicznych.

Na prowadzonych przez siebie seminariach Jolanta A. Daszyńska wypromowała 28 prac licencjackich i 30 prac magisterskich z zakresu historii powszechnej nowożytnej, dziejów Stanów Zjednoczonych oraz wojskoznawstwa. Pod jej kierunkiem zostało napisanych i obronionych pięć rozpraw doktorskich. Obecnie Jubilatka jest opiekunem naukowym jednej doktorantki – przebywającej w Łodzi w ramach programu Erasmus studentki z Wietnamu, Phuong Thao Hoang.

Jolanta A. Daszyńska była recenzentką w 12 postępowaniach doktorskich i dwóch habilitacyjnych. Recenzowane przez nią rozprawy zostały obronione na Uniwersytecie Jagiellońskim, Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, Uniwersytecie Warszawskim, Uniwersytecie w Białymstoku oraz Akademii Humanistycznej im. Aleksandra Gieysztora w Pułtusku.

W uznaniu zasług położonych w służbie Klio i społeczeństwa Jolanta A. Daszyńska otrzymała liczne nagrody i odznaczenia. Za swoje osiągnięcia naukowe dwukrotnie została wyróżniona nagrodą indywidualną Rektora UŁ – w 2006 r. uzyskała nagrodę II stopnia, a w 2016 r. nagrodę III stopnia. Przyznano jej także nagrodę zespołową Rektora UŁ II stopnia (2008) i dwa razy III stopnia (2019, 2021). Odebrała ponadto nagrodę zespołową I stopnia za osiągnięcia dydaktyczne (2017). W 2013 r. Jubilatka została uhonorowana „Medalem w 150. rocznicę Powstania Styczniowego”, w 2016 r. Medalem „Feste Boyen 1914”, a w 2019 r. medalem honorowym z okazji 60-lecia Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi. W roku 2015 Towarzystwo Przyjaciół Łodzi przyznało Jolancie A. Daszyńskiej Medal „Pro Publico Bono” im. Sabiny Nowickiej za wybitne zasługi dla kultury polskiej i Łodzi, natomiast Wieluńskie Towarzystwo Naukowe i Muzeum Ziemi Wieluń-

skiej medal okolicznościowy związany z Rokiem Długosza. Poza tym otrzymała odznakę „Za Zasługi dla Miasta Łodzi” (2017) oraz Złoty Medal za Długoletnią Służbę (2021).

Prywatnie Jolanta A. Daszyńska od 35 lat jest żoną lekarza Krzysztofa Daszyńskiego, z którym doczekała się dwójki dzieci. Syn Andrzej ukończył etnologię na Uniwersytecie Łódzkim, a córka Agnieszka poszła w ślady ojca (ale też dziadków ze strony matki) – została lekarzem, tym samym kontynuując tradycje rodzinne już w trzecim pokoleniu. Dzieci usamodzielnily się i założyły własne rodziny. Podzielają pasje rodziców: uprawiają jeździectwo i uczestniczą w inscenizacjach historycznych.

O Jolancie A. Daszyńskiej śmiało można powiedzieć, że jest kobietą rozlicznych talentów i pasji, i że ma wielkie serce dla zwierząt. Od dzieciństwa Jej ulubionymi towarzyszami zabaw były psy. W dorosłym życiu zajęła się ich hodowlą, jeździła na wystawy czworonogów i udzielała się w Związku Kynologicznym. Wielką miłością Pani Profesor stały się też konie. Jubilatka ma własnego rumaka (Rambo), a w przeszłości należała do Łódzkiego klubu jeździeckiego. Regularnie jeździ konno, co pozwala jej zachować szczupłą i wysportowaną sylwetkę. Ostatnią wielką pasją Jolanty A. Daszyńskiej jest rekonstrukcja historyczna. Jak sama twierdzi, to coś więcej niż zwykle hobby.

Szczerze dziękując za wkład organizacyjny, naukowy i dydaktyczny w rozwój zarówno Instytutu Historii UŁ, jak i polskiej nauki historycznej, a przede wszystkim za ogromne zaangażowanie i wieloletnią działalność na stanowisku prezesa Oddziału Łódzkiego PTH, życzymy Jubilatce dużo zdrowia, kolejnych lat pełnych sukcesów, wielu nowych inspiracji, a w życiu prywatnym szczęścia i samych pomyslnych dni.

Zbigniew Anusik

Uniwersytet Łódzki / University of Lodz

 <https://orcid.org/0000-0002-5483-4970>

Małgorzata Karkocha

Uniwersytet Łódzki / University of Lodz

 <https://orcid.org/0000-0002-7747-949X>

Bibliografia (Bibliography)

Opracowania

- Daszyńska J.A., „*Walcząca*” Prezes, „*Rocznik Łódzki*” 2017, t. LXVI, s. 93–110.
- Daszyńska J.A., Kozłowska A.A., Walkiewicz T., *Operacja Łódzka. W setną rocznicę wybuchu I wojny światowej*, Łódź 2014.
- Główno. Dzieje miasta*, red. M. Nartowicz-Kot, Łódź 2010.
- Kutno poprzez wieki*, red. J. Szymczak, t. I–II, Kutno–Łódź 2011.
- Legiony Polskie w czasie Wielkiej Wojny*, red. J.A. Daszyńska, Łódź 2015.
- Łódź w czasie Wielkiej Wojny*, red. J.A. Daszyńska, Łódź 2012.
- Łódź w drodze do niepodległości*, red. J.A. Daszyńska, Łódź 2013.
- Nieznane historie z Łodzi czasów Wielkiej Wojny*, red. J.A. Daszyńska, Łódź 2016.
- Operacja Łódzka. Zapomniany fakt I wojny światowej*, red. J.A. Daszyńska, Łódź 2011.
- Sieradz: dzieje miasta do 1793 roku*, red. Z. Anusik, Łódź–Sieradz 2014.
- Sieradz: dzieje miasta od 1939 roku*, red. K. Lesiakowski, Łódź–Sieradz 2014.
- Sieradz: dzieje miasta w latach 1793–1939*, red. J. Kita, M. Nartowicz-Kot, Łódź–Sieradz 2014.
- Wieluń: monografia miasta*, red. A. Szymczak, t. I (*Wieluń: dzieje miasta do 1792*), Łódź–Wieluń 2011.
- Wieluń: monografia miasta*, red. A. Szymczak, t. II (*Wieluń: dzieje miasta 1793–1945*), Łódź–Wieluń 2008.
- Wieluń: monografia miasta*, red. A. Szymczak, t. III (*Wieluń: dzieje miasta 1945–1989*), Łódź–Wieluń 2009.
-

Notka o autorach

Prof. dr hab. Zbigniew Anusik – kierownik Katedry Historii Nowożytnej w Instytucie Historii Uniwersytetu Łódzkiego, członek Komitetu Nauk Historycznych Polskiej Akademii Nauk.

Zainteresowania naukowe: historia Polski i powszechna XVI–XVIII w., historia Szwecji XVI–XVIII w., stosunki polsko-szwedzkie w XVII–XVIII w., historia dyplomacji europejskiej w XVIII w., dzieje Wielkiej Rewolucji Francuskiej (1789–1799), elity dawnej Rzeczypospolitej, struktura własności ziemskiej w Rzeczypospolitej XVII w., genealogia polskich rodzin szlacheckich w XVI–XVIII w.



zbigniew.anusik@uni.lodz.pl

Dr Małgorzata Karkocha – adiunkt w Katedrze Historii Nowożytnej, w Instytucie Historii Uniwersytetu Łódzkiego.

Zainteresowania naukowe: historia nowożytna powszechna XVI–XVIII w., dzieje kultury i sztuki XVI–XVIII w., Francja w dobie Wielkiej Rewolucji (1789–1799), prasa okresu stanisławowskiego, epigrafika, kampanologia.



malgorzata.karkocha@uni.lodz.pl



POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE
ODDZIAŁ ŁÓDZKI
90-219 Łódź, ul. A. Kamińskiego 27a
e-mail: pthlodz@uni.lodz.pl

Łódź, dnia 10 lipca 2022 r.

Szanowna Pani
Prof. dr hab. Jolanta Daszyńska

*Wielce Szanowna Pani Profesor,
Droga Jolu,*

Korzystając z zaproszenia osób przygotowujących publikację poświęconą Pani Profesor z okazji jubileuszu urodzin, mam honor przekazać w imieniu członków Oddziału Łódzkiego Polskiego Towarzystwa Historycznego serdeczne gratulacje i najlepsze życzenia dalszych sukcesów. Wiele lat swojej aktywności zawodowej i działalności na niwie społecznej poświęciła Pani Profesor na rzecz PTH. Zapisła Pani Profesor piękną kartę na kilku polach statutowej aktywności naszego stowarzyszenia: badawczym, redakcyjnym, popularyzatorskim i organizacyjnym.

Gratuluję osiągnięć Pani Profesor jako naukowcy, historyczce skoncentrowanej na badaniach dziejów Ameryki kolonialnej i pierwszych lat tworzenia Stanów Zjednoczonych Ameryki oraz historii wojskowości pierwszej wojny światowej, ale także dydaktyczce zaangażowanej w wykształcenie wielu pokoleń absolwentów historii i wojskoznawstwa Uniwersytetu Łódzkiego. Ponadto należy podkreślić wkład Pani Profesor w kształcenie młodych kadr naukowych.

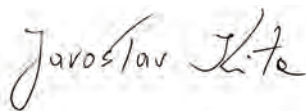
Pod Pani redakcją powstało kilka monografii wieloautorskich poświęconych Operacji Łódzkiej i Łodzi w latach Wielkiej Wojny, które były pokłosiem zorganizowanych konferencji naukowych i popularnonaukowych. Szczególnie jednak miejsce w działalności Pani Profesor od wielu lat zajmuje rekonstrukcja historyczna, jako znakomity sposób na popularyzację przeszłości. Z wielkim sukcesem łączy Pani pasję rekonstruktorstwa z pracą akademickiej historyczki. Jako „walcząca Prezes” pozyskała Pani patronat honorowy PTH nad wieloma istotnymi, cyklicznymi inscenizacjami historycznymi. Niejako ukoronowaniem tej aktywności stała się wydana niedawno monografia *Rekonstrukcja historyczna. Wybrane refleksje własne*. Nie stroni Pani również od popularyzowania tych zagadnień na forum Oddziału Łódzkiego PTH oraz podróżując z odczytami do różnych miejscowości.

W końcu chciałbym podkreślić wieloletnią aktywność organizacyjną w ramach naszego stowarzyszenia. Od 2003 r. jest Pani Profesor zaangażowana w prace Oddziału Łódzkiego PTH, kolejno jako członek Zarządu, skarbnik, prezes Oddziału aż przez trzy kadencje (2009–2018), obecnie jako wiceprezes drugą kadencję, jako ekspertka Komitetu Okręgowego i Komitetu Głównego Olimpiad Historycznych. Pod Pani kierownictwem zostało z wielkim sukcesem zorganizowane w Łodzi Walne Zgromadzenie Delegatów PTH. Do rejestru działalności organizacyjnej należy ponadto dopisać kolejne wybory Pani Profesor od 10 lat do władz centralnych naszego towarzystwa – Sądu Koleżeńskiego i Zarządu Głównego. Przywołując tylko te najważniejsze osiągnięcia w ramach naszego stowarzyszenia, należy zaakcentować, że zyskała Pani zasłużony szacunek i wdzięczność członków PTH, a jako naukowczyni uznanie w środowisku cechu historycznego. Jestem przekonany, że jest Pani Profesor pełna energii, by realizować jeszcze przez długie lata to, co Pani umiała, a więc naukę i pracę, dla dobra naszego stowarzyszenia, a także Wydziału Filozoficzno-Historycznego i Uniwersytetu Łódzkiego.

Dziękując za wszystko, co Pani Profesor zrobiła dla naszego stowarzyszenia, proszę o przyjęcie najserdeczniejszych życzeń zdrowia, satysfakcji z dotychczasowych osiągnięć, realizacji z sukcesem dalszych planów i zamierzeń w służbie muzy Klio oraz wszelkiej pomyślności w życiu osobistym i rodzinnym.

Ad multos annos!

Prezes
Oddziału Łódzkiego
Polskiego Towarzystwa Historycznego
Prof. dr hab. Jarosław Kita



Bibliografia prac drukowanych prof. dr hab. Jolanty A. Daszyńskiej za lata 1984–2021

1984

1. *Sprawozdanie z konferencji naukowej pt. „Kultura elit – kultura ludowa w XVIII w.”*, „Rocznik Łódzki” 1984, t. XXIV, s. 317–320 (pod nazwiskiem panińskim Czarnocka).

1985

2. *Bibliografia prac drukowanych profesor doktor Zofii Libiszowskiej*, „Rocznik Łódzki” 1987, t. XXVII, s. 19–33 (pod nazwiskiem panińskim Czarnocka) [współautorzy: Z. Anusik, J. Grobis].
3. *Jeffersoniańska koncepcja Uniwersytetu*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica” 1985, z. 22, s. 129–134 (pod panińskim nazwiskiem Czarnocka).
4. *Sprawozdanie z konferencji naukowej pt. „Trzechsetna rocznica odsieczy Wiednia”*, „Rocznik Łódzki” 1985, t. XXXV, s. 312–314 (pod nazwiskiem panińskim Czarnocka).

1989

5. *Benamina Franklina pierwsza podróż do Anglii (w świetle „Autobiografii”)*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica” 1989, z. 33, s. 59–72.
6. *Franklin w Paryżu (1776–1778) – symbol nowej Ameryki*, [komunikat na XIV Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich], „Pamiętnik XIV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich” 1993, s. 189–192.
7. [Rec.:] I. Rusinowa, *Saratoga–Yorktown*, Warszawa 1985, „American Studies” 1989, t. VIII, s. 177–180.

1994

8. *Alexander Hamilton, The Tragic Hero*, [rec.:] I. Rusinowa, *Aleksander Hamilton*, Ossolineum 1991, „American Studies” 1994, t. XIII, s. 130–132.
9. *Misje Benjamina Franklina w Londynie w latach 1757–1775*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1994, ss. 139.

1995

10. *Spór wokół przekształcenia Pensylwanii w kolonię królewską (1764–1765)*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica” 1995, z. 53, s. 25–40.

1996

11. *Od „Junto” do Uniwersytetu – starania Benjamina Franklina o rozwój intelektualny społeczeństwa Pensylwanii (1727–1754)*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica” 1996, z. 57, s. 47–59.

1998

12. *Przestrogi dla Polski i Anglii w pismach Stanisława Staszica i Benjamina Franklina*, [w:] *Oświeceni wobec rozbiorów Polski*, red. J. Grobis, Łódź 1998, s. 215–227.

1999

13. *Konformizm polityczny Benjamina Franklina w latach 1764–1766*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica” 1999, z. 64, s. 83–99.

2000

14. *Obraz wojny amerykańsko-angielskiej 1812 roku w wybranych polskich podręcznikach i leksykonach historii wydanych po 1945 r.*, Warszawa 2000, s. 1–11 [współautorka: A. Nowakowska-Dryk].

2001

15. *„Afera XYZ” jako polityczny dylemat prezydenta Johna Adamsa w świetle relacji Johna Marshalla*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica” 2001, z. 70, s. 43–59.

2002

16. *Z życia Johna Marshalla – zagadki autobiografii*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2002, R. I, nr 2, s. 95–115.

2004

17. *Kilka refleksji o tworzeniu państwa na przykładzie Stanów Zjednoczonych Ameryki. Ku pamięci Andrzeja Frycza Modrzewskiego*, [w:] *Dziedzictwo Andrzeja Frycza Modrzewskiego w myśli humanistycznej i politycznej. Materiały z Międzynarodowej Konferencji Naukowej z okazji 500. rocznicy urodzin Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Piotrków Trybunalski–Wolbórz, 19–20 września 2013 r.*, t. I, red. J. Kukulski, Toruń 2004, s. 264–284.
18. *Stany wobec polityki rządu federalnego Stanów Zjednoczonych Ameryki lat 1798–1830*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2004, ss. 332.
19. *W kierunku państwa federalnego (1776–1787). Europejskie reminiscencje amerykańskich przemian*, [w:] *Europa unii i konfederacji. Idea jedności narodów i państw od średniowiecza do czasów współczesnych*, red. K. Ślusarek, Kraków 2004, s. 193–219.

2006

20. *American Federalism – the Ideas, Hopes, and Reality In the Times of the Alien and Sedition Acts*, „The Americanist”, vol. XXIII (*The Politics of American Studies*), eds W. Glass, A. Graff, Warsaw 2006, s. 141–151.

2007

21. *Południowa Karolina wobec Unii w latach 1816–1831*, [w:] *Spory o państwo w dobie nowożytnej. Między racją stanu a partykularyzmem*, red. Z. Anusik, Łódź 2007, s. 483–504.

2008

22. *Prawa i wolności w amerykańskiej rzeczywistości przelomu XVIII–XIX wieku*, „Mazowieckie Studia Humanistyczne” 2008, nr 1–2, s. 51–74.
23. *„The Founding Era” oczami wybranych Europejczyków*, [w:] *Spotkania polsko-amerykańskie*, red. J. Marszałek-Kawa, S. Wojciechowski, Toruń 2008, s. 291–328.

2009

24. *Foreword*, [w:] *Konstytucja Stanów Zjednoczonych Ameryki. Reminiscencje w 220. rocznicę uchwalenia*, red. J.A. Daszyńska, Łódź 2009, s. 11–20.
25. *Pułapki Konstytucji federalnej (1787)*, [w:] *Konstytucja Stanów Zjednoczonych Ameryki. Reminiscencje w 220. rocznicę uchwalenia*, red. J.A. Daszyńska, Łódź 2009, s. 209–223.

26. [Red.:] *Konstytucja Stanów Zjednoczonych Ameryki. Reminiscencje w 220. rocznicę uchwalenia*, red. J.A. Daszyńska, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2009, ss. 528.
27. *Słowo wstępne*, [w:] *Konstytucja Stanów Zjednoczonych Ameryki. Reminiscencje w 220. rocznicę uchwalenia*, red. J.A. Daszyńska, Łódź 2009, s. 9–10.

2010

28. *Narodziny tradycji. Symbole amerykańskiej demokracji*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2010, ss. 142.
29. [Rec.:] Zbigniew Lewicki, *Historia cywilizacji amerykańskiej. Era tworzenia 1607–1789 [History of American Civilization: The Creative Era 1607–1789] (reviewed by Jolanta A. Daszyńska)*, „The Americanist” [Warsaw] 2009/2010, vol. XXV (*Rethinking American Nationalism*), eds W. Glass, A. Graff, s. 176–178.
30. *Rekonstrukcja historyczna a poznawanie historii*, „W Centrum. Łódzkie Centrum Doskonalenia Nauczycieli i Kształcenia Praktycznego” 2010, nr 14, s. 3–4.

2011

31. *Droga Pułaskiego do Savannah*, [w:] *Czas Ameryki. American Era. Księga ku czci Profesora dr hab. Krzysztofa Michałka*, red. H. Parafianowicz, Białystok 2011, s. 27–44.
32. *Ignacy Paderewski w Waszyngtonie – starania o amerykańską pomoc w odzyskaniu niepodległości Polski*, „Muzealny Rocznik Historyczny” 2011, nr 1, s. 59–81.
33. *John Caldwell Calhoun – dylematy politycznych wyborów*, [w:] *Władza i polityka w czasach nowożytnych*, red. Z. Anusik, Łódź 2011, s. [305]–327.
34. *Kilka refleksji na temat konstytucji federalnej Stanów Zjednoczonych Ameryki*, „Prawo i Polityka” 2011, t. III, s. 21–34.
35. *Operacja Łódzka w aktualnych podręcznikach akademickich, monografiach i opracowaniach*, [w:] *Operacja Łódzka. Zapomniany fakt I wojny światowej*, red. J.A. Daszyńska, Łódź 2011, s. 29–40.
36. *Operacja Łódzka w przededniu setnej rocznicy. Zagadnienia wstępne*, [w:] *Operacja Łódzka. Zapomniany fakt I wojny światowej*, red. J.A. Daszyńska, Łódź 2011, s. 9–12.
37. [Red.:] *Operacja Łódzka. Zapomniany fakt I wojny światowej*, red. J.A. Daszyńska, Księży Młyn Dom Wydawniczy Michał Koliński, Łódź 2011, ss. 163.
38. *Wojenne wspomnienia – Boczek, styczeń 1945*, „Biuletyn Szadkowski” 2011, t. XI, s. 173–175.

2012

39. *Inscenizacje historyczne przypominające wydarzenia II wojny światowej – kilka refleksji*, „W Centrum. Łódzkie Centrum Doskonalenia Nauczycieli i Kształcenia Praktycznego” 2012, nr 20, s. 11–13.
40. *Łódź między pokojem a wojną*, [w:] *Łódź w czasie Wielkiej Wojny*, red. J.A. Daszyńska, Łódź 2012, s. 31–42.
41. *Niewolnictwo i kompromisy: od Konstytucji do Ustawy Kansas–Nebraska, 1787–1854*, [w:] *Amerykomania. Księga jubileuszowa ofiarowana Profesorowi Andrzejowi Mani*, t. II, red. W. Bernacki, A. Walaszka, Kraków 2012, s. 181–194.
42. [Red.:] *Łódź w czasie Wielkiej Wojny*, red. J.A. Daszyńska, Księży Młyn Dom Wydawniczy Michał Koliński, Łódź 2012, ss. 132.
43. *Woodrow Wilson a nadzieje na odzyskanie niepodległości Polski*, [w:] *Ku wolności. Czynniki wewnętrzne i międzynarodowe powstania niepodległych państw w Europie Środkowo-Wschodniej w XIX–XX wieku*, red. E. Wiśniewski, Łódź 2012, s. 157–179.
44. *Wstęp*, [w:] *Łódź w czasie Wielkiej Wojny*, red. J.A. Daszyńska, Łódź 2012, s. 7–10.

2013

45. *Dolar*, „Polityka. Pomocnik Historyczny. Wydanie Specjalne” [Warszawa] 2013, nr 10 (*Stany Zjednoczone Ameryki: Jak rodziła się potęga. Od herbatki bostońskiej 1773 do pierwszej wojny światowej 1914*), red. L. Będkowski, s. 102.
46. *Flaga i hymn*, „Polityka. Pomocnik Historyczny. Wydanie Specjalne” [Warszawa] 2013, nr 10 (*Stany Zjednoczone Ameryki: Jak rodziła się potęga. Od herbatki bostońskiej 1773 do pierwszej wojny światowej 1914*), red. L. Będkowski, s. 35.
47. *Konstytucja wieńczy dzieło*, „Polityka. Pomocnik Historyczny. Wydanie Specjalne” [Warszawa] 2013, nr 10 (*Stany Zjednoczone Ameryki: Jak rodziła się potęga. Od herbatki bostońskiej 1773 do pierwszej wojny światowej 1914*), red. L. Będkowski, s. 28–30.
48. *Ojcowie Założyciele*, „Polityka. Pomocnik Historyczny. Wydanie Specjalne” [Warszawa] 2013, nr 10 (*Stany Zjednoczone Ameryki: Jak rodziła się potęga. Od herbatki bostońskiej 1773 do pierwszej wojny światowej 1914*), red. L. Będkowski, s. 21.
49. *Operacja Łódzka 1914 – największa bitwa I wojny światowej*, „Tydzień w Koluśkach” 2013, nr 47(793), s. 8.

50. *Orzeł i Wielka Pieczęć*, „Polityka. Pomocnik Historyczny. Wydanie Specjalne” [Warszawa] 2013, nr 10 (*Stany Zjednoczone Ameryki: Jak rodziła się potęga. Od herbatki bostońskiej 1773 do pierwszej wojny światowej 1914*), red. L. Będkowski, s. 32.
51. [Red.:] *Łódź w drodze do niepodległości*, red. J.A. Daszyńska, Księży Młyn Dom Wydawniczy Michał Koliński, Łódź 2013, ss. 205.
52. *Rekonstrukcja historyczna. Kilka refleksji nad nowym zjawiskiem kulturowym w Polsce*, „Wiadomości Historyczne z Wiedzą o Społeczeństwie” 2013, R. LVI, nr 6, s. 11–14.
53. *Stany Zjednoczone Ameryki*, „Polityka. Pomocnik Historyczny. Wydanie Specjalne” [Warszawa] 2013, nr 10 (*Stany Zjednoczone Ameryki: Jak rodziła się potęga. Od herbatki bostońskiej 1773 do pierwszej wojny światowej 1914*), red. L. Będkowski, s. 19–27.
54. *The Presidential Elections from Washington to Jefferson. How did Americans elect their first presidents?*, [w:] *Polish Perspectives on American History. Insights, Interpretations, Revisions*, ed. H. Parafianowicz, Białystok 2013, s. 33–50.
55. *Wielka Wojna w wybranych współczesnych podręcznikach historii Stanów Zjednoczonych Ameryki*, [w:] *Łódź, Polska i Europa Środkowo-Wschodnia w podręcznikach do nauczania historii*, red. Z. Anusik, M. Karkocha, J. Kita, E. Wiśniewski, Łódź 2013, s. 147–156.
56. *Wstęp*, [w:] *Łódź w drodze do niepodległości*, red. J.A. Daszyńska, Łódź 2013, s. 7–10.
57. *Wuj Sam*, „Polityka. Pomocnik Historyczny. Wydanie Specjalne” [Warszawa] 2013, nr 10 (*Stany Zjednoczone Ameryki. Jak rodziła się potęga. Od herbatki bostońskiej 1773 do pierwszej wojny światowej 1914*), red. L. Będkowski, s. 59.

2014

58. *Kilka refleksji nad inscenizacjami historycznymi przypominającymi wydarzenia II wojny światowej*, „Wiadomości Historyczne z Wiedzą o Społeczeństwie” 2014, R. LVII, nr 2, s. 34–37.
59. *Łódź i Operacja Łódzka*, [w:] J.A. Daszyńska, A.A. Kozłowska, T. Walkiewicz, *Operacja Łódzka. W setną rocznicę wybuchu I wojny światowej*, Łódź 2014, s. 6–48.
60. *Operacja Łódzka. W setną rocznicę wybuchu I wojny światowej*, Muzeum Tradycji Niepodległościowych, Łódź 2014, ss. 104 [współautorzy: A.A. Kozłowska, T. Walkiewicz].

61. *The Elections of the First Three American Presidents: How Did Americans Elect Washington, Adams and Jefferson?*, [w:] *2012 U.S. Presidential Election. Challenges and Expectations*, eds P. Laidler, M. Turek, Kraków 2014, s. 31–45.
62. *Umundurowanie i uzbrojenie żołnierzy armii rosyjskiej i niemieckiej walczących w Operacji Łódzkiej*, [w:] *W panczerzu przez wieki. Z dziejów wojskowości polskiej i powszechnej*, red. M. Baranowski, A. Gładysz, A. Niewiński, Oświęcim 2014, Seria Homo Militans, t. II, s. 194–209.
63. *Wielka bitwa*, [w:] *Bezbronne miasto. Łódź 1914–1918*, red. J. Kusiński, Łódź 2014, s. 302–315 + 6 map.

2015

64. *Amerykańska Konstytucja 1787 r. – wcielanie teorii w praktykę*, [w:] *Conventa et Parlamenta. Studia i szkice z dziejów parlamentaryzmu*, red. T. Matuszak, Piotrków Trybunalski 2015, s. 125–140.
65. *Dlaczego powinniśmy pamiętać o Operacji Łódzkiej*, „Łódzkie Studia Teologiczne” 2015, t. XXIV, nr 2, s. 7–26. [http://archidiecezja.lodz.pl/lst/pdf/24\(2015-2\)-Jolanta-A-Daszyńska-Dlaczego-powinnismy-pamietac-o-Operacji-Lodzkiej.pdf](http://archidiecezja.lodz.pl/lst/pdf/24(2015-2)-Jolanta-A-Daszyńska-Dlaczego-powinnismy-pamietac-o-Operacji-Lodzkiej.pdf)
66. *Od Redakcji*, [w:] *Legiony Polskie w czasie Wielkiej Wojny*, red. J.A. Daszyńska, Łódź 2015, s. 5.
67. [Red.:] *Legiony Polskie w czasie Wielkiej Wojny*, red. J.A. Daszyńska, Księży Młyn Dom Wydawniczy Michał Koliński, Łódź 2015, ss. 118.
68. *Rekonstrukcja historyczna: hobby, pasja, komercja?*, „Wiadomości Historyczne z Wiedzą o Społeczeństwie” 2015, R. LVIII, nr 6, s. 4–13 [współautor: J. Chańko].
69. *Rekonstrukcja historyczna wydarzeń pierwszej wojny światowej. Refleksje naukowo-dydaktyczne*, „Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym” 2015, t. XXXIV, nr 3, s. 101–116 [współautor: J. Chańko]. <https://doi.org/10.12775/KLIO.2015.031>
70. *Samochody pancerne jako nowa broń Wielkiej Wojny. Refleksje na przykładzie frontu wschodniego 1914–1915*, [w:] „*Mieczem i szczytem*”. *Broń na polu walki. Z dziejów wojskowości polskiej i powszechnej*, red. A. Niewiński, Oświęcim 2015, Seria Homo Militans, t. IV, s. 162–176.
71. *Wstęp*, [w:] *Legiony Polskie w czasie Wielkiej Wojny*, red. J.A. Daszyńska, Łódź 2015, s. 7–12.
72. *Załamanie pokojowej koncepcji prezydenta Wilsona*, [w:] *Druga wojna światowa – wybrane zagadnienia konfliktu międzynarodowego*, red. W. Kozyra, I. Lasek-Surowiec, A.M. Zaręba, Chełm 2015, s. 29–40.

2016

73. *Amerykańska konstytucja federalna. Kilka refleksji na temat łączenia teorii z praktyką*, [w:] *Czas wojny, czas pokoju: Stany Zjednoczone Ameryki od niepodległości do współczesności*, t. III, red. Ł. Niewiński, Oświęcim 2016, s. 6–20.
74. *Dla Zosi Kozłowskiej*, [w:] *HistorioZofia. Księga Jubileuszowa Zofii Teresy Kozłowskiej*, red. D. Konieczka-Śliwińska, S. Roszak, Warszawa 2016, s. 51–55. https://www.academia.edu/28942481/HistorioZofia_ksi%C4%99ga_jubileuszowa_Zofii_Teresy_Koz%C5%82owskiej
75. *Niewolnictwo – trudny problem Stanów Zjednoczonych Ameryki*, „Zeszyty Wiejskie” [Łódź–Warszawa] 2016, t. XXII, s. 445–470. <https://dspace.uni.lodz.pl/xmlui/handle/11089/29658>
76. *Pierwsze elekcje prezydenckie w Stanach Zjednoczonych Ameryki – wdrażanie teorii w praktykę*, [w:] *Wokół wolnych elekcji w państwie polsko-litewskim XVI–XVIII wieku. O znaczeniu idei wyboru – między prawami a obowiązkami*, red. M. Markiewicz, D. Rolnik, F. Wolański, Katowice 2016, Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, nr 3526, s. 74–92. <https://sbc.org.pl/Content/390965/download/>
77. *Prawdziwy syn wolności. Kościuszko w amerykańskiej wojnie o niepodległość, 1776–1783*, „Czasy Nowożytne” 2016, t. XXIX, s. 15–42.
78. [Red.:] *Nieznane historie z Łodzi czasów Wielkiej Wojny*, red. J.A. Daszyńska, Księży Młyn Dom Wydawniczy Michał Koliński, Łódź 2016, ss. 139.
79. *Wielka Zapomniana – Operacja Łódzka 1914 r.*, [w:] *Nieznane historie z Łodzi czasów Wielkiej Wojny*, red. J.A. Daszyńska, Łódź 2016, s. 35–55.
80. *Wstęp*, [w:] *Nieznane historie z Łodzi czasów Wielkiej Wojny*, red. J.A. Daszyńska, Łódź 2016, s. 7–12.
81. *Wstęp*, [w:] *W służbie Rzeczypospolitej. Dzieje wojen i wojskowości w badaniach regionalnych*, red. R. Kowalski, Nowy Targ 2016, s. 7–11.

2017

82. *Blaski i cienie amerykańskiej konstytucji federalnej*, [w:] *Sic erat in votis [2]. Studia i szkice ofiarowane Profesorowi Zbigniewowi Anusikowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin. Europa i świat w czasach nowożytnych*, red. M. Karkocha, P. Robak, Łódź 2017, s. 343–354.
83. *Dwie nekropolie: Stary Cmentarz przy ulicy Ogrodowej i wojenny cmentarz z I wojny światowej na Gadce Starej. Pamięć i zapomnienie*, [w:] *Ochrona zabytków sakralnych*, red. M. Różański, Łódź 2017, s. 205–219.

84. *Jak Kościuszko został bohaterem amerykańskiej wojny o niepodległość. Fakty i mity*, [w:] *Polacy w Ameryce / Poles in America. Materiały z polsko-amerykańskiej konferencji naukowej z okazji 50-lecia Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego w Warszawie, 27–28 czerwca 2017 roku*, t. I, red. M. Kordas, K. Kucharski, I. Stefaniak, Warka 2017, s. 65–79.
85. *Kilka refleksji na temat kompromisu Missouri*, [w:] *Historia na źródłach oparta. Studia ofiarowane Profesorowi Tadeuszowi Srogoszowi w 65. rocznicę urodzin*, red. A. Stroynowski, Częstochowa 2017, s. 739–761.
86. *Kościuszko w walczącej Ameryce, 1776–1777*, [w:] *Tadeusz Kościuszko. Historia, współczesność, przyszłość. Relacje i zależności*, red. M.J. Żychowska, Kraków 2017, s. 37–55.
87. *Piłsudski – Legiony – Niepodległość. Pamięć pokoleń trwa*, [w:] *Rok Piłsudskiego*, red. G. Romanowski, Łódź 2017, Biblioteka „Kroniki Miasta Łodzi”, t. XIII, s. 11–18. https://uml.lodz.pl/files/public/dla_mieszkanca/o-miescie/Kronika_Miasta_Lodzi/KRONIKA_Pilsudski.pdf
88. *Rekonstrukcje historyczne z perspektywy rekonstruktora*, „Wiadomości Historyczne z Wiedzą o Społeczeństwie” 2017, nr 2, s. 42–45.
89. „*Walcząca*” Prezes, „Rocznik Łódzki” 2017, t. LXVI, s. 93–110. http://www.roczniklodzki.uni.lodz.pl/rocznik_66/Rocznik_Lodzki_66.pdf

2018

90. *Aleksander Napiórkowski (1890–1920) – zapomniany łódzki bohater*, [w:] *Łódzcy bohaterowie 1918 roku*, red. W. Jarno, P. Waingertner, Łódź 2018, s. 131–144 [współautorka: A. Czekalska].
91. *Comment Kościuszko est devenu héros de la guerre d'indépendance américaine. Faits et mythes*, „Annales. Académie Polonaise des Sciences – Centre Scientifique à Paris” 2017–2018, vol. XIX, s. 107–120. https://paris.pan.pl/wp-content/uploads/2019/01/TABLE_DES_MATIERES.pdf
92. *Dlaczego historia to przedmiot (nie)lubiany?*, [w:] *Reformowanie edukacji historycznej*, red. J. Orzeł, S. Roszak, M. Strzelecka, A. Wieczorek, Toruń 2018, XII Toruńskie Spotkania Dydaktyczne, s. 104–113 [współautor: J. Chańko]. https://www.academia.edu/38113513/TORU%C5%83SKIE_SPOTKANIA_DYDAKTYCZNE_XII
93. *Kryzysy i kompromisy w Stanach Zjednoczonych Ameryki czasów Ojców Założycieli*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2018, ss. 335.

94. *Nie szablą, a fortepianem. Ignacy Paderewski w walce o niepodległą Polskę*, [w:] *Karty z dziejów Tomaszowa Mazowieckiego. W 100. rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę oraz 230-lecie powstania miasta*, red. A. Wróbel, D. Warzocha, Tomaszów Mazowiecki 2018, s. 123–138.
95. *Operacja Łódzka*, „Biuletyn IPN. Pismo o najnowszej historii Polski” 2018, nr 6(151), s. 28–33.
96. *Operacja Łódzka drogą do odzyskania niepodległości*, „Rocznik Łódzki” 2018, t. LXVIII, s. 43–54. http://roczniklodzki.uni.lodz.pl/rocznik_68/Rocznik_Lodzki_68.pdf
97. *Poza linią frontu. Łódź końca 1914 roku – wybrane refleksje*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica” 2018, z. 101, s. [85]–102. <https://doi.org/10.18778/0208-6050.101.06>

2019

98. *Od Deklaracji Niepodległości, przez Artykuły Konfederacji i Wiecznej Unii, do konstytucji federalnej. Refleksje na temat trzech najważniejszych amerykańskich dokumentów*, [w:] *Najjaśniejsza Rzeczypospolita. Studia ofiarowane Profesorowi Andrzejowi Stroynowskiemu*, red. M. Durbas, Częstochowa 2019, s. 783–796.
99. *Rada Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi*, [w:] *60-lecie Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi. Księga Jubileuszowa*, red. S. Wielichowska, Łódź 2019, s. 68–79.

2020

100. *Kilka refleksji na temat niewolnictwa w czasie kryzysu Missouri 1819–1820*, [w:] *Świat – Polska – Łódź. Studia z dziejów społecznych i narodowościowych*, red. W. Jarno, K. Lesiakowski, Łódź 2020, s. 29–46.
101. *Od Lexington do Trenton. Kilka refleksji na temat żywiołu wody i jego wpływu na działania wojsk w pierwszych latach walki o amerykańską niepodległość*, [w:] *Oblicza wojny*, t. I (*Armia kontra natura*), red. W. Jarno, J. Kita, Łódź 2020, s. 79–90. <http://dx.doi.org/10.18778/8220-055-3.06>
102. *Operacja łódzka w świetle wspomnień Mieczysława Hertza*, [w:] *Łódzkie drogi do niepodległości, 1905–1918*, red. J. Żelazko, Łódź 2020, s. 41–53.
103. *Rebelia gorącej wody, 1799–1800*, [w:] *Wojna i prawo. Z dziejów wojskowości polskiej i powszechnej*, red. A. Niewiński, Lublin 2020, Seria Homo Militans, t. IX, s. 159–168. https://www.kul.pl/files/954/Wojna_i_prawo_druk.pdf

104. *Rebelia Johna Friesa (1799–1800)*, [w:] *Władza i polityka w czasach nowożytnych. Dyplomacja i sprawy wewnętrzne*, red. Z. Anusik, M. Karkocha, Łódź 2020, s. 213–220. <https://doi.org/10.18778/8220-090-4.15>
105. *The problem of the abolition of slavery and maritime rights on U.S. vessels with regards to British-American relations in the first half of the 19th century*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2020, R. XIX, nr 2, s. [105]–139 [współautor: Nguyen van Sang]. <https://doi.org/10.18778/1644-857X.19.02.04>
106. *Z pieśnią na ustach. Wybrane refleksje na temat roli pieśni i piosenek patriotycznych w walce o niepodległość*, [w:] *Bajończycy i inni. Szkice z dziejów polskiej irredenty*, red. J. Cielebon, M. Hubka, Piotrków Trybunalski–Ujazd 2020, s. 105–121.

2021

107. *Fakty i legendy wokół spalenia Waszyngtonu w 1814 roku*, [w:] *Oblicza wojny*, t. V (*Miasto i wojna*), red. W. Jarno, J. Kita, Łódź 2021, s. 107–128. <https://doi.org/10.18778/8220-699-9.07>
108. *Rekonstrukcja historyczna. Wybrane refleksje własne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego i Wydawnictwo Hamal Andrzej Machejek, Łódź 2021, ss. 261.

Opracowała Małgorzata Karkocha

Uniwersytet Łódzki / University of Lodz

 <https://orcid.org/0000-0002-7747-949X>

Wykaz prac doktorskich, magisterskich oraz licencjackich przygotowanych i obronionych pod kierunkiem prof. dr hab. Jolanty A. Daszyńskiej

I. Prace doktorskie

1. **Karolina Clontz** (2014), Washington, DC. Symbol amerykańskiej demokracji.
2. **Joanna Jasitczak** (2017), Symbole amerykańskiej kultury patriotycznej XVIII i XIX wieku.
3. **Anna Kowalczyk-Sadowska** (2018), Starcie Dawida z Goliatem. Udział U.S. Navy w konfliktach Stanów Zjednoczonych z Francją i Wielką Brytanią (1794–1815).
4. **Ewa Paczkowska** (2018), Catherine of Aragon, Anne Boleyn, Jane Seymour – the influence of the Three Wives of Henry VIII Tudor on the Process of Modernization and Shaping a New Model of England.
5. **Nguyen Van Sang** (2019), Relations between the United States of America and Great Britain from the Monroe Doctrine to the Mexican-American War, 1823–1846.

II. Prace magisterskie

2008

1. **Tomasz Dąbrowski**, Pojęcie wolności w Konstytucji Stanów Zjednoczonych Ameryki 1787 roku.
2. **Anna Majczyk**, Misje zagraniczne wybranych przedstawicieli amerykańskiej dyplomacji w początkach wojny o niepodległość (1775–1778).
3. **Agata Maskulak**, Obraz niewolnictwa w Stanach Zjednoczonych Ameryki na podstawie wybranych relacji cudzoziemców początków XIX wieku.
4. **Krzysztof Pałyga**, Traktat nabycia Luizjany, 1803 r.

2009

5. **Aneta Adamczyk**, Kres świata Azteków w wybranych relacjach europejskich.
6. **Malwina Kałużna**, Amerykańska kobieta w opiniach Alexisa de Tocqueville'a.
7. **Aneta Stasikowska**, Pierwsza podróż Benjamina Franklina do Anglii.

2010

8. **Jarosław Grudziński**, Karty praw i przywilejów wybranych kolonii angielskich w Ameryce Północnej.
9. **Marianna Pietrzak**, Kryzys demokracji amerykańskiej we wspomnieniach Juliana Ursyna Niemcewicza.
10. **Piotr Sadowski**, Ekspedycja admirała Edwarda Vernona przeciw Cartagenie w wojnie o ucho Jenkinsa.

2011

11. **Marta Barańska**, Wirginia i jej mieszkańcy na podstawie „Notes on the State of Virginia”.
12. **Gracjan Pietrzak**, Uzbrojenie Armii Kontynentalnej w czasie pierwszych bitew wojny o niepodległość.
13. **Piotr Solecki**, Organizacja i funkcjonowanie prowincji Kanady, 1763–1792.
14. **Piotr Spólnicki**, Rozwój terytorialny Stanów Zjednoczonych do 1821 r.
15. **Aleksandra Szcześniak**, Bath – miejsce wypoczynku angielskich elit przełomu XVIII i XIX wieku.
16. **Agnieszka Tomkiewicz**, Kwestia opodatkowania Pennów podczas misji Benjamina Franklina w Londynie, 1757–1760.

2012

17. **Małgorzata Seliwiak**, Na ziemi polskiej czy obcej? Dylemat wyboru miejsca na spędzenie jesieni życia we wspomnieniach Juliana Ursyna Niemcewicza.

2013

18. **Anna Kowalczyk**, Joshua Barney, amerykański bohater wojny 1812–1814.
19. **Mariusz Zastawny**, Ustawa Stemplowa – prolog do rewolucji amerykańskiej.

2014

20. **Michał Matuszewski**, Francuskie starania o koronę polską po śmierci Jana III Sobieskiego w świetle pamiętników i depeesz.
21. **Dariusz Zalewski**, Black Hawk w świetle autobiografii.

2015

22. **Ewelina Błachowicz**, Podróże koleją żelazną po Stanach Zjednoczonych w XIX w.
23. **Jakub Bujnowski**, Udział Kazimierza Pułaskiego w wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych w świetle współczesnych pamiętników.

2016

24. **Mariusz Banaszczyk**, Poszukiwanie przejścia południowo-zachodniego w czasach Tudorów.

2019

25. **Nina Biegańska**, Przygotowanie do służby mundurowej na podstawie amerykańskiej kinematografii.
26. **Emilia Brodziak**, Łódź w walce o niepodległość.
27. **Patrycja Rogozińska**, Broń Policji polskiej w świetle aktualnych rozporządzeń i regulaminów.
28. **Jakub Trawiński**, Umundurowanie i uzbrojenie armii carskiej, 1905–1917.
29. **Mariusz Wąsek**, Umundurowanie oddziałów polskiej Policji w świetle najnowszych regulaminów.
30. **Sebastian Wyrzykowski**, Wybrane bitwy pierwszego roku amerykańskiej wojny o niepodległość.

III. Prace licencjackie**2010**

1. **Łukasz Bojarski**, Lisowczycy: geneza, organizacja, taktyka.
2. **Agnieszka Patek**, Faust Socyn i doktryna braci polskich. Wybrane zagadnienia.

3. **Jakub Sadowski**, Benjamin Franklin wobec Ustawy Stemplowej.
4. **Justyna Witosławska**, Wpływ Oświecenia na genezę Komisji Edukacji Narodowej.

2011

5. **Kinga Grzegorzewska**, Dynastyczne problemy dynastii Stuartów – Akt o sukcesji z 1534 r.
6. **Anna Kowalczyk**, Obserwacje życia codziennego na plantacji we wspomnieniach niewolnika Thomasa Jeffersona.
7. **Marta Wasilewska**, Elżbieta I – dzieciństwo, młodość w świetle jej listów.

2012

8. **Damian Bębnowski**, Od listu majestatycznego do defenestracji praskiej. Polityka Habsburgów wobec Czech w latach 1609–1618.
9. **Przemysław Gliwa**, Zapowiedzi rozpadu Imperium Brytyjskiego w wybranych satyrach politycznych Benjamina Franklina.
10. **Agata Klimczak**, Czarna śmierć w Londynie na podstawie „Dzienników” Samuela Pepysa.
11. **Michał Matuszewski**, Fontainebleau: zmierzch potęgi hugenotów.
12. **Zbigniew Olobry**, Zderzenie Starego i Nowego Świata. Aztecy w opinii europejskich zdobywców.
13. **Dariusz Zalewski**, Ślub Marii Klementyny Sobieskiej z Jakubem Edwardem Stuartem.

2013

14. **Jakub Bujnowski**, Poglądy Thomasa Jeffersona zawarte w „Krótkim przeglądzie praw brytyjskiej Ameryki” z 1774 r.
15. **Robert Florczak**, Przyczyny niezadowolenia w amerykańskich koloniach w wybranych pismach Benjamina Franklina.
16. **Ewelina Karolak**, Droga Marcina Lutra do 95 tez.

2014

17. **Dawid Bujnowski**, Filippo Mazzei, wysłannik Thomasa Jeffersona do Europy Zachodniej w latach amerykańskiej wojny o niepodległość (1779–1783).
18. **Marta Papis**, Portret markizy de Maintenon w opisach źródłowych.

2015

19. **Adam Grzegorzcyk**, Konstytucja cywilna kleru francuskiego w świetle „Gazety Warszawskiej”.
20. **Marta Pawlak**, Moda na dworze Ludwika XIV w świetle wybranych pamiętników i ikonografii.
21. **Michalina Życzyńska**, Hiszpański podbój Peru w latach 1532–1536 w świetle wybranych peruwiańskich relacji źródłowych z XVI i XVII wieku.

2016

22. **Dominik Miłek**, Kandydaci do tronu polskiego po śmierci Zygmunta Augusta w świetle wybranych źródeł.

2017

23. **Paweł Kawka**, Treść i znaczenie traktatu westfalskiego.
24. **Magdalena Kozal**, Noc Świętego Bartłomieja w świetle pamiętników Małgorzaty de Valois.

2018

25. **Łukasz Łukszo**, Założenie Nowych Niderlandów i pierwszy okres ich funkcjonowania.
26. **Artur Witman**, Bitwa na Równinie Abrahama – drogą do panowania w Ameryce Północnej.

2019

27. **Karolina Dudek**, Rozrywki mieszkańców Londynu w świetle „Dzienników” Samuela Pepysa.
28. **Dominika Gołat**, Kobiety okiem Samuela Pepysa.

Opracowała **Małgorzata Karkocha**

Uniwersytet Łódzki / University of Lodz

 <https://orcid.org/0000-0002-7747-949X>

Jan Chańko

Łódź

Rekonstrukcje (inscenizacje) historyczne w życiu, działalności oraz dorobku naukowym i popularyzatorskim Profesor Jolanty A. Daszyńskiej

Summary

Historical reconstruction (staging) in life, activity, scientific and popularizing achievements of Professor Jolanta A. Daszyńska

The author presents and analyses achievements of Prof. J.A. Daszyńska on five levels: 1) Her own involvement and the activities of her entire family in the field of historical reconstruction; 2) Prof. J.A. Daszyńska as a member and head of the reconstruction group “Iron Eagle” and her participation in numerous reconstruction events, popularization of knowledge about historical reconstructions and reminder of Łódź Operation in 1914; 3) Activity in Polish Historical Society (President of the Łódź Branch), particularly the organization of the 19th General Congress of Polish Historians; 4) An overview of her acting roles in cinema and activity as historical consultant of films; 5) A review of her achievements in science and in popularization, summary of press and radio interviews.

Keywords: reconstructions, staging, reconstruction groups, 20th century, Polish Historical Society

Streszczenie

Autor przedstawia i analizuje osiągnięcia Prof. J.A. Daszyńskiej na pięciu poziomach: 1) Zaangażowanie Jej samej i całej Jej Rodziny w działalność na polu rekonstrukcji historycznej; 2) Prof. J.A. Daszyńska jako członek i szef grupy rekonstrukcyjnej „Żelazny Orzeł” i Jej



udział w licznych wydarzeniach rekonstrukcyjnych, popularyzacja wiedzy o rekonstrukcjach historycznych i przypomnianie o Operacji Łódzkiej z 1914 r.; 3) Działalność w Polskim Towarzystwie Historycznym (prezes Oddziału Łódzkiego), zwłaszcza organizacja seminarium podczas XIX Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich; 4) Filmowe role aktorskie i konsultacja historyczna filmów; 5) Przegląd dorobku naukowego i popularyzatorskiego, streszczenie wywiadów prasowych i radiowych.

Słowa kluczowe: rekonstrukcje, inscenizacje, grupy rekonstrukcyjne, XX wiek, Polskie Towarzystwo Historyczne

Zakres tematu, który pozwoliłem sobie zaproponować i sformułować w tytule, jest dość obszerny, ale i zobowiązujący. Przede wszystkim jednak wymaga dokładniejszego wyjaśnienia. Objąć bowiem trzeba np. to, dlaczego nie wystarczy zatytułować go po prostu (i ewentualnie na dwa sposoby): *Profesor Jolanta A. Daszyńska a rekonstrukcje historyczne* czy *Rekonstrukcje historyczne a Profesor Jolanta A. Daszyńska*. Pomijam już to, że w obu przypadkach mamy do czynienia z pewnego rodzaju przeciwstawieniem, a tak naprawdę Pani Profesor jest „jakby” wewnątrz tego zjawiska. Trzeba też mocno podkreślić, że szeroko rozumiany zespół zagadnień związanych z rekonstrukcjami historycznymi zaznaczył się w kilku różnych sferach życia i działalności Prof. J. Daszyńskiej. Stanowi też, jak mi się wydaje, ważny, choć nie najważniejszy fragment Jej dorobku naukowego. W tym kilkudziesięcioletnim, a może jeszcze dłuższym związku z rekonstrukcjami historycznymi (i rekonstruktorami) pozwoliłem sobie, dość arbitralnie, wyróżnić następujące wątki:

1. Całkiem prywatne i osobiste związki: z mężem, dziećmi i otoczeniem materialnym, o którym to zagadnieniu nie mogę zbyt wiele powiedzieć, ale przedstawię to, czego się dowiedziałem i co widziałem na własne oczy.
2. Funkcjonowanie Pani Profesor w ramach Grupy/Stowarzyszenia Rekonstrukcji Historycznej (GRH) „Żelazny Orzeł” jako członkini, prezeski i aktywnego uczestnika rozlicznych inscenizacji historycznych, bycie popularyzatorem wiedzy o rekonstrukcjach historycznych i Operacji Łódzkiej z 1914 r., zwłaszcza – co istotnie w tym tekście – o jej upamiętnianiu.
3. Obszar działalności społecznej, naukowej i popularyzatorskiej w ramach Polskiego Towarzystwa Historycznego (Oddział Łódzki), zwłaszcza organizacja seminarium podczas XIX Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich.
4. Związana z grupą rekonstrukcyjną „Żelazny Orzeł” działalność w sferze kinematografii: role aktorskie, konsultacja historyczna.

5. Publikacje oraz wywiady dotyczące problematyki rekonstrukcji historycznych: zarówno te naukowe, jak i popularyzatorskie.

W niektórych z tych wątków (3, 5) zaznaczył się mój osobisty udział, co ułatwia dostęp do materiałów, bo odnajduję je w moim komputerze. Trochę niezręcznie jest jednak pisać o wspólnych dokonaniach, nie wyolbrzymiać ich, ale i nie pomniejszać. Niejednokrotnie też poszczególne wątki łączą się ze sobą (zwłaszcza 1 i 4 oraz 2 i 3), ich rozdzielenie jest trudne, a Profesor J. Daszyńska może jednocześnie występować w roli żony, matki i członkini grupy rekonstrukcyjnej albo członkini Zarządu Głównego PTH, prezski Oddziału Łódzkiego i „szefowej” GRH „Żelazny Orzeł”.

Muszę też zaznaczyć, kończąc te wstępne uwagi, że niektóre z wymienionych zagadnień zmuszony będę charakteryzować skrótowo, ich wyliczenie i omówienie zajęłoby bowiem zbyt wiele miejsca. Ponadto część przedsięwzięć rekonstrukcyjnych zatarła się w pamięci uczestników, nie trafiła na strony internetowe albo jest na nich obecna jedynie w postaci nie zawsze datowanych fotografii. Najbardziej trwale okazują się, nie po raz pierwszy, teksty opublikowane w postaci artykułów prasowych i fragmentów różnych wydawnictw. Profesor J. Daszyńska była ich autorem, a także redaktorem od roku 2010.

A jak to się zaczęło? Zapytana bezpośrednio o to Prof. J. Daszyńska przypisuje początki swego zainteresowania rekonstrukcjami przykładowi ze strony męża i syna. To oni bowiem zainteresowali się jako pierwsi tym zagadnieniem i zaczęli gromadzić artefakty, głównie umundurowanie. Krzysztof i Andrzej brali też udział w pierwszych pokazach rekonstrukcyjnych i w tworzeniu się grupy „Żelazny Orzeł”. Te ich zainteresowania, w pierwszych latach nowego tysiąclecia, z ciekawością śledziła jako żona i matka, nie angażując się jednak nadmiernie. Na marginesie trzeba wspomnieć o pewnej niechęci do zjawiska rekonstrukcji i samych rekonstruktorów, jaka w środowisku pracowników Instytutu Historii Uniwersytetu Łódzkiego (UŁ) zdawała się w owych latach przeważać. W tej sytuacji priorytetem było ukończenie pracy habilitacyjnej¹, co dokonało się w 2004 r. Po kolokwium habilitacyjnym w 2005 r., będąc profesorem UŁ, miała już dużą swobodę w podejmowaniu działań naukowych i tych związanych z rekonstrukcjami.

Przejdźmy zatem dość płynnie do omówienia zagadnienia pierwszego. Jak wynika z wypowiedzi Prof. J. Daszyńskiej (tych z 2021 r.), bakcył zainteresowania rozwijał się przez lat kilka, niemal w ukryciu, pod wpływem działalności męża i syna. Sama wówczas też kilkakrotnie brała udział w inscenizacjach i pokazach².

¹ J.A. Daszyńska, *Stany wobec polityki rządu federalnego Stanów Zjednoczonych Ameryki lat 1798–1830*, Łódź 2004.

² Przykładowo: Strońsko, 2003 r.

Po 2005 r. zdecydowała się uczestniczyć w nich z otwartą przyłbicą, także jako członek GRH „Żelazny Orzeł”. Co może zdumiewać, to to, że mąż Krzysztof początkowo nie przejawiał entuzjazmu, „raczej nie on zachęcał, nawet zniechęcał”³. W późniejszym czasie zmienił zdanie. Udział w rekonstrukcjach stał się rodzinnym hobby i częścią stylu życia:

[...] a gdy Aga [córka Agnieszka – J.Ch.] doszła do takiego wieku, że można było z nią jeździć na kilkudniowe wyjazdy, to wtedy jeździliśmy całą rodziną, bo po pierwsze nie trzeba było nikogo prosić o zostanie z dziećmi, po drugie byliśmy razem, więc wzmacniały się więzi rodzinne. W domu mieliśmy tematy do rozmów. No i potem udział w inscenizacji i omawianie wrażeń⁴.

W rekonstrukcjach brały udział domowe psy, a z czasem i pojazdy. Dom Państwa Daszyńskich i jego otoczenie wypełniały się akcesoriami rekonstrukcyjnymi – od detali umundurowania aż po zabytkowe ciężarówki i jeepy. Jedne i drugie odpowiadały lub były zbliżone (rasowo lub modelowo) do odtwarzanego okresu, czyli od schyłku XIX w. poprzez I i II wojny światowe. Poszczególni członkowie rodziny uzyskiwali z czasem coraz wyższe kompetencje w zakresie wiedzy o umundurowaniu, oporządzeniu, uzbrojeniu, taktyce. Dotyczyło to nie tylko sfery militarnej. Poza nią spierano się i uzgadniano rozwiązania odnośnie do strojów czy fryzur, tudzież zarostów (Krzysztof i Andrzej). I tak jest do dziś.

Jeśli chodzi o wątek udziału Pani Profesor w GRH „Żelazny Orzeł”, to tu konieczne jest skrócenie narracji ze względu na obfitość wydarzeń: rekonstrukcji, inscenizacji, eventów, lekcji otwartych i muzealnych, w których J.A. Daszyńska uczestniczyła. Są one omawiane na stronach internetowych w różnym zakresie szczegółowości. Czasami są to niemal wyłącznie zestawy fotografii lub krótkie wzmianki⁵. Różnorodna działalność grupy rekonstrukcyjnej (Grupa Rekonstrukcji Historycznej, Stowarzyszenie Rekonstrukcji Historycznej) „Żelazny Orzeł” nie jest jednak przedmiotem tego opracowania, zatem zostaną tu zasygnalizowane tylko te jej elementy, w których zaznaczyły się propozycje i udział Pani Profesor.

³ Odpowiedź mailowa Prof. J. Daszyńskiej na pytania Jana Chańki [dalej: J.Ch.] (14 VIII 2021), s. 1.

⁴ *Ibidem*, s. 3.

⁵ Przykładowo: „5 sierpnia [2012 r.] na polach przy zamku w Ilży odbył się VI Piknik Historyczny, tegoroczna edycja przeniosła nas w czasy I Wojny Światowej [...] W pikniku udział wzięły [...] Stowarzyszenie Rekonstruktorów Historycznych „Żelazny Orzeł” – Łódź, jedna z najstarszych grup rekonstrukcyjnych w Polsce”, https://www.ilza.com.pl/ilza,979,0,0,fronty_wielkiej_wojny_ju_za_nami (dostęp: 14 VII 2021).

Wielokrotnie podkreślała swą inicjatywę, by kobiety w szerszym zakresie uczestniczyły w działalności rekonstrukcyjnej. Sama zaczęła od roli sanitariuszki w epizodzie bitwy nad Bzurą⁶, występowała także jako sanitariuszka w inscenizacjach z I wojny światowej, zwłaszcza związanych z Operacją Łódzką. W formie pastiszowej nawiązywała do postaci Helgi z serialu *Allo Allo* (1982–1992)⁷. Wielokrotnie prezentowała się jako dama, przedstawicielka arystokracji lub burżuazji w odpowiednim stroju i fryzurze⁸. Z kolei w inscenizacji przybycia rosyjskiej pary cesarskiej do wód w roku 1901 (Skansen Rzeki Pilicy, 2012) wystąpiła jako cesarzowa Aleksandra Fiodorowna (Aleksandra Romanowa 1872–1918) u boku cara Mikołaja II (Krzysztofa Daszyńskiego). W grupie rekonstrukcyjnej uczestniczyły jej doktorantki i studentki.

Członkowie GRH „Żelazny Orzeł” przeprowadzili kilkadziesiąt lekcji w szkołach regionu, zwykle pod ogólnym tytułem „Żywe lekcje historii”. Dotyczyły głównie Operacji Łódzkiej z roku 1914. Łączyły one pogadankę z prezentacją multimedialną fotografii, fragmentów filmów i map, ale największe wrażenie wywierali rekonstruktorzy: w mundurach i z bronią. Profesor J.A. Daszyńska występowała często w podwójnej roli – prelegentki objaśniającej sytuację wojenną i przebieg np. Operacji Łódzkiej, i rekonstruktora w ubiorze „z epoki”. Relacja z lekcji historii w Rzgowie (2018) tak prezentuje prelegentkę: „Pani profesor, rzecz jasna, nie po żołniersku, lecz w pięknym stroju damy z tamtych lat. Cała oprawa sprawiła, że uczniowie poczuli się jakby »przeniesieni« do niegdysiejszych czasów”⁹.

Wspomnę jeszcze tylko dwa przykłady pozaszkolnych przedsięwzięć – tym razem z 2020 r. Dnia 27 lutego w miejskim Ośrodku Kultury w Koluśkach odbyło się spotkanie *Kadrowanie historii* z prezentacją multimedialną i wykładem o przebiegu Operacji Łódzkiej uzupełnionym ciekawostkami. Relacja internetowa mówi o tym, że „poznaliśmy historię użytych pod Koluśkami: pociągu pancernego,

⁶ Przykładowo: Strońsko, 2006 r., <https://www.konflikty.pl/aktualnosci/relacje/inscenizacja-strońsko-belen-2006/> (dostęp: 14 VII 2021).

⁷ „Helga była żołnierką ze służb pomocniczych niemieckich z II wojny. Postać pastiszowa, a ja zrobiłam jej pastisz”. Odpowiedź mailowa Prof. J. Daszyńskiej na pytania J.Ch. (22 IX 2021).

⁸ *Vide*: fot. 1. Liczne fotografie z J. Daszyńską w różnych sytuacjach związanych z udziałem w rekonstrukcjach zamieszczone są na stronie grupy, tu pod nazwą Stowarzyszenie Rekonstrukcji Historycznej „Żelazny Orzeł” 1914–1945, <https://www.facebook.com/srhzelaznyorzal/> (dostęp: 14 VII 2021).

⁹ Relacja z lekcji żywej historii w 2018 r., <https://rzgow.pl/aktualnosci-a78/mikolaj-nie-zapomnial-o-rozdzie-r1734#!> (dostęp: 31 VII 2022); M. Bogdańska, P. Nowacki, *Edukacyjna ofensywa Mrogi*, „Bitewnik Łódzki 1914” 2013, nr 6, s. 12 (relacja z lekcji otwartych we współpracy ze Stowarzyszeniem Na Rzecz Rozwoju Społeczności Lokalnej „Mroga” z Koluśzek w 2013 r.).

samochodów opancerzonych oraz lotnictwa¹⁰. Natomiast 30 września w Konstantynowskim Centrum Pomocy Rodzinie, w ramach projektu „Konstantynów Łódzki dla Niepodległej #wiktoria 1920”, oprócz demonstracji umundurowania i broni odbyły się prowadzone przez Prof. J. Daszyńską „warsztaty z rekonstrukcji”¹¹.

Zasluga podjęcia inicjatywy zainteresowania się zagadnieniami szeroko pojętych rekonstrukcji (inscenizacji) historycznych i innymi formami ukazywania przeszłości z udziałem rekonstruktorów w ramach PTH bezsprzecznie należy do Prof. J. Daszyńskiej. Jej zasługą było podniesienie na posiedzeniach Zarządu Głównego PTH i jego Prezydium problematyki związanej z szeroko rozumianymi rekonstrukcjami i inscenizacjami historycznymi, zachęcanie do obejmowania przez poszczególne oddziały PTH patronatu, opieki, współpracy z miejscowymi grupami rekonstrukcji historycznej. Jej zaangażowanie zostało docenione i poparte przez władze Towarzystwa, zwłaszcza kolejnych prezesów: Krzysztofa Mikulskiego i Jana Szymczaka. W ramach przygotowań do XIX Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Szczecinie została przyjęta inicjatywa zorganizowania odrębnego sympozjum, tzw. wigilijnego, poświęconego problemom rekonstrukcji historycznej. Jego podtytuł: *Szanse i zagrożenia. Hobby, pasja, komercja?* miał wskazywać na dyskusyjny charakter zaproponowanych zagadnień. Wśród kilkunastu uczestników byli członkowie grup rekonstrukcyjnych (kilku w pełnym ułańskim umundurowaniu), historycy, uczniowie. W sieci pojawiły się pozytywne uwagi o blisko trzygodzinnej dyskusji, uzupełnionej pokazem pół tysiąca fotografii z różnych aspektów działań rekonstruktorów¹².

Niestety zarówno program sympozjum, jak i przygotowane na nie abstrakty (zagajenia dyskusji) zniknęły z sieci internetowej. W przypisie pozwałam sobie zatem przedstawić ten program¹³, w załączniku natomiast – pełne teksty abstraktów przygotowanych przez Panią Profesor (punkty 1–6).

¹⁰ *Kadrowanie historii w sali muzealnej*, <https://koluszki.pl/kadrowanie-historii-w-sali-muzealnej/> (dostęp: 21 IX 2021).

¹¹ W. Przybyło-Cieślik, „*Żywy obraz 1920*” – *rekonstrukcja historyczna w KCPR*, <https://sp1konstantynow.pl/index.php/o-szkole/programy-dydaktyczne-i-spoeczne/1339-zywy-obraz-1920-rekonstrukcja-historyczna-w-kcpr> (dostęp: 23 IX 2021).

¹² „Jeden ze słuchaczy sympozjum [...], który w wolnym czasie działa w takiej grupie przyznał, iż było to dla niego ciekawe doświadczenie: Teraz wiem jaka jest opinia historyków o rekonstrukcji i wiem, że współpraca z nimi może przynieść wspólne korzyści. U nas w grupie nie mamy prawdziwego historyka i nawet z takim nie współdziałamy, ale po tym sympozjum wiem, że warto”. A. Łysakowska-Trzoss, *XIX Powszechny Zjazd Historyków Polskich w Szczecinie – relacja*, <https://histmag.org/XIX-Powszechny-Zjazd-Historykow-Polskich-w-Szczecinie-relacja-10048> (dostęp: 23 VIII 2021).

¹³ J. Chańko, J. Daszyńska, D. Henczel, *Rekonstrukcja historyczna. Szanse i zagrożenia. Hobby, pasja, komercja?* (16 IX 2014).

Oddział Łódzki (OŁ) PTH pod prezesurą Prof. J. Daszyńskiej (od 9 czerwca 2009 r.) patronował licznym imprezom rekonstrukcyjnym i to nie tylko tym, w których uczestniczyła GRH „Żelazny Orzeł”. Należą do nich tzw. oprowadzania kontekstowe, np. po wystawie *Wielka Wojna i Łódź* w łódzkim Muzeum Sztuki przy ul. Ogrodowej (ms2) w 2019 r., prezentacje strojów i mundurów podczas kolejnych Nocy Muzeów w Muzeum Tradycji Niepodległościowych (od 2010 r.) i Muzeum Uniwersytetu Łódzkiego w pałacu Biedermanna (2009–2011), gdzie zaproponowano

nie tylko profesjonalne oprowadzenie po ekspozycji muzealnej i pomieszczeniach rezydencji, ale także dodatkowe atrakcje w postaci inscenizowanych przez studentów historii UŁ kostiumowych „scen rodzajowych” z życia burżuazji łódzkiej przełomu XIX i XX w. W kolejnych edycjach „Nocy Muzeów” [...] w inscenizacjach przypomniano stroje i zachowania typowe dla „świata elit i świata pracy” z lat dwudziestych i trzydziestych XX w. (2010 r.), i modę epoki socrealizmu (2011 r.)¹⁴.

1. Geneza rekonstrukcji historycznej.
2. Terminologia (nazewnictwo i „przeżywnictwo”) GRH – grup rekonstrukcji historycznej.
3. Specjalizacje chronologiczna i tematyczna (cywilne, wojskowe – militarne GRH).
4. Cele rekonstrukcji historycznej w optyce:
 - a) rekonstruktorów,
 - b) zamawiających,
 - c) oglądających (widzów),
 - d) mediów.
5. Kategorie/rodzaje rekonstrukcji:
 - a) inscenizacje historyczne,
 - b) widowiska,
 - c) pikniki rekonstrukcyjne,
 - d) prezentacje w muzeach (np. Noc Muzeów),
 - e) przedsięwzięcia edukacyjne: prezentacje i prelekcje w szkołach, lekcje tematyczne, spotkania z rekonstruktorami,
 - f) udział w filmach.
6. Czas i miejsce inscenizacji i widowisk historycznych a prawda historyczna.
7. Rekonstrukcje w Internecie: reklama, prezentacja osiągnięć.
8. Szanse i zagrożenia rekonstrukcji historycznych.
9. *A co na to historycy?* – propozycje historyków, z czego mogą skorzystać historycy, a z czego rekonstruktorzy, skąd się biorą animozje.
10. Perspektywy współpracy (rekonstruktorzy, historycy, antropolodzy kulturowi, dziennikarze, politycy) i perspektywy zjawiska (w realu i w Internecie).
11. Dydaktyka historii i rekonstrukcje historyczne.

¹⁴ K.P. Woźniak, *Miasto w nocy – noc w muzeum: między spontanicznością a tradycją. Rekonesans badawczy*, „Journal of Urban Ethnology” 2016, t. XIV, s. 123, <https://rcin.org.pl/dlibra/publication/81117/edition/61707/content> (dostęp: 23 VII 2021).

Kończąc w 2018 r. kolejną, trzecią kadencję prezesa OŁ PTH, Prof. J. Daszyńska opublikowała w „Roczniku Łódzkim” artykuł pt. „*Walcząca*” Prezes. Rekonstrukcję historyczną określiła jako swoje trzecie „pole walki”, opisując to, jak znalazła się w grupie rekonstrukcyjnej i jakie w niej role odgrywała. Przede wszystkim jednak charakteryzowała wspomniane poczynania w ramach OŁ PTH, które przyczyniły się do wzrostu zainteresowania historyków rekonstrukcjami, a także upowszechnienia różnorodnych form pracy ze środowiskami regionalnymi, muzeami i szkołami¹⁵. Z kolei 15 marca 2016 r. Pani Profesor i piszący te słowa zaprezentowali w ramach plenarnych spotkań naukowych OŁ PTH odczyt z prezentacjami multimedialnymi i z udziałem rekonstruktorów pt. *O rekonstrukcji historycznej głosów kilka*. Umknęło to Jej pamięci, jako że impreza nie była pod patronatem Oddziału, lecz poniekąd „w jego wnętrzu”¹⁶.

Kolejny, czwarty już wątek działalności Prof. J. Daszyńskiej to związek z produkcjami kinematografii. Internetowa baza filmu polskiego FilmPolski.pl uwzględnia Ją w dwóch kategoriach: obsady aktorskiej i konsultacji (historycznej i scenariuszowej). W obsadzie aktorskiej pojawiła się w 2009 r. na planie filmu *Nekropolis. Łódzkie trójprzymierze cieni* jako baronowa Paulina Heinzel – żona wielkiego potentata łódzkiego przemysłu włókienniczego. Wystąpiła w towarzystwie swego męża, który wcielił się w barona Juliusza Józefa Heinzla. Profesor J. Daszyńska uściśliła: „Państwo baronostwo poruszali się powozem, wysiadali, szli złożyć kwiaty do kaplicy, wychodzili. Rozmawiali ze sobą, aby wyglądało to naturalnie, ale ich słowa nie były nagrywane. Chodziło tylko o urealnienie sytuacji”¹⁷.

W 2017 r. wystąpiła, wraz z mężem i synem, w filmie *101*. Na stronie Filmweb.pl scharakteryzowano go gatunkowo jako film dokumentalny – fabularyzowany, treściowo zaś określono jako „manifest antywojenny próbujący znaleźć analogie procesów geopolitycznych i historycznych pomiędzy czasami współczesnymi a sytuacją na froncie wschodnim I Wojny Światowej w 1914 roku”¹⁸. Film ten był

¹⁵ J.A. Daszyńska, „*Walcząca*” Prezes, „Rocznik Łódzki” 2017, t. LXVI, s. 93–110. Problematyki rekonstrukcji historycznych dotyczą fragmenty na s. 94–97 i 99–103.

¹⁶ *Kronika 2016*, http://pthlodz.uni.lodz.pl/poziom2/prawa_archiwum13.html (dostęp: 18 IX 2021).

¹⁷ Reżyseria Andrzej B. Czulda (54 min.). Obecnie w serwisie YouTube można zobaczyć tylko niespełna dwuminutowy początek filmu. Za to strona FilmPolski.pl zawiera ogólną informację o „bohaterze” – Starym Cmentarzu w Łodzi przy ul. Ogrodowej, i o obsadzie aktorskiej, w której zaznaczono jeszcze udział innych rekonstruktorów. „Jako członkowie »Żelaznego Orła« grała Aga, Andrzej i sporo ludzi z grupy”. Odpowiedź mailowa J. Daszyńskiej na pytania J.Ch. (14 VIII 2021), s. 2. *Vide* fot. 3.

¹⁸ Reżyseria i scenariusz Paweł Siedlik, Josef Roman Luszpinski (84 min.). Krótka, lecz zaszczytna jest podana na tej stronie lista nagród z 2018 r.: na Film Fest International w Londynie kompozytor Andrzej Krauze otrzymał nagrodę za najlepszą muzykę, a film

oparty częściowo na materiale zdjęciowym wcześniejszej produkcji – kręconego w latach 2011 i 2012 filmu *1914. Zanim opadły liście*¹⁹.

Profesor J. Daszyńska była także konsultantem historycznym wspomnianego filmu (2012) i jego późniejszej wersji, czyli *101*. Nie można tu mieć wątpliwości, że o Jej wyborze decydowała kompetencja z zakresu poruszanej problematyki – już wówczas ukazały się pod redakcją Pani Profesor pierwsze książki z serii poświęconej Operacji Łódzkiej i Łodzi podczas Wielkiej Wojny (2011, 2012). Nie bez znaczenia było też zaangażowanie osobiste i GRH „Żelazny Orzeł” w projekty filmowe. Także te czynniki musiały mieć wpływ na powierzenie Jej zadania konsultacji historycznej i scenariuszowej filmu *Tory* (2018)²⁰, zwłaszcza że i w nim wykorzystano sekwencje z filmu *1914. Zanim opadły liście*. Natomiast nowym wyzwaniem była konsultacja historyczna (wraz z Marcinem Szymańskim) filmu fabularnego *I'll find You* z 2019 r. Jego akcja dzieje się w Łodzi i Krakowie w okresie poprzedzającym wybuch I wojny światowej²¹.

za najlepszą ścieżkę dźwiękową. Obraz został również doceniony poza Europą, uzyskując nagrodę Filmmaker Of Peace na Bali (International Film Festival), <https://www.filmweb.pl/film/101-2017-819693> (dostęp: 15 VIII 2021).

¹⁹ Relacja jednego z rekonstruktorów: „1 października 2011 pod Koluszkami w województwie łódzkim, nasza GRH 14PSS z Przasnysza wraz z GRH Żelazny Orzeł, brały udział w kręceniu filmu dokumentalnego o Bitwie Łódzkiej z 1914 roku. Film kręcono w ramach projektu »Operacja Łódzka 1914 roku – Ocalić od zapomnienia« prowadzonego przez Stowarzyszenie Mroga z Koluszek”, <https://dobroni.pl/arttykul/na-planie-filmu-operacja/568396> (dostęp: 22 VII 2021). Zwiastun filmu i zdjęcia z planu filmowego na płycie DVD były załącznikiem do książki *Łódź w czasie Wielkiej Wojny* pod red. J.A. Daszyńskiej. W zwiastunie można wśród niemieckich żołnierzy (chyba) zobaczyć Andrzeja Daszyńskiego. Sam film w całości jest niedostępny. Serwis YouTube pokazuje trailer znacznie krótszy niż ten zamieszczony na płycie, ale w bardzo dobrej jakości. Duże wrażenie wywołuje podniosła muzyka Andrzeja Krauzego.

²⁰ Reżyseria P. Siedlik. Film fabularny, krótkometrażowy. Klasyfikowany też jako widowisko telewizyjne, etiuda fabularna (16 min.). Był efektem egzaminu filmowego studentów I roku Wydziału Aktorskiego Łódzkiej Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej. „Za oknami pociągu, którym jadą młodzi ludzie w kostiumach z epoki, szaleje wojna. Dramatyczne sceny, które rozgrywają się na zewnątrz jadącego pociągu są pretekstem do filozoficznych rozważań na temat życia i śmierci ujętych w poetycką formę”, <https://filmpolski.pl/fp/index.php?film=1250659> (dostęp: 15 VIII 2021).

²¹ Tytuł polski *Znajdę Cię*. Reżyseria Martha Coolidge. Scenariusz Bożenna Intrator i David S. Ward. Dramat produkcji USA. Premiera światowa odbyła się 5 VII 2019 r. „Historia Rachel Rubin i Roberta Pułaskiego oraz łączącego ich wielkiego, romantycznego uczucia. Gdy ich poznajemy, uczą się w szkole muzycznej i marzą o występach w Carnegie Hall w Nowym Jorku. Wszystko obraca w niwecz wojna”, <https://filmpolski.pl/fp/index.php?film=1239035> (dostęp: 15 VIII 2021).

Przechodząc do wątku ostatniego, należy zaznaczyć, że dorobek piśmienniczy Prof. J. Daszyńskiej związany z rekonstrukcjami historycznymi zawiera się w kilku następujących pozycjach. Są wśród nich teksty poświęcone wyłącznie temu zagadnieniu²², a także takie, które w większym lub mniejszym stopniu odnoszą się do problematyki rekonstrukcji historycznych, ale na plan pierwszy wysuwają inne kwestie. Mam tu na myśli przede wszystkim redagowane przez Prof. J. Daszyńską prace związane z regionem łódzkim podczas I wojny światowej²³, a także kilka innych pozycji: wywiady, autobiograficzną charakterystykę działalności jako Prezesa OŁ PTH i fragmenty referatu na XII Toruńskich Spotkaniach Dydaktycznych²⁴.

Pierwsze dwa teksty w pełni poświęcone rekonstrukcjom (inscenizacjom) historycznym ukazały się w piśmie „W Centrum” wydawanym przez Łódzkie Centrum Doskonalenia Nauczycieli i Kształcenia Praktycznego. Artykuł z 2010 r. był zatytułowany *Rekonstrukcja historyczna a poznawanie historii* a zilustrowany fotografią rekonstrukcji i Autorki. Profesor J. Daszyńska wyszła od genezy rekonstrukcji historycznych w Polsce i jej „rycerskich” początków. Następnie określiła, co może być ich przedmiotem (nie tylko potyczki i bitwy), jakie warunki winien wypełniać scenariusz, jakie efekty specjalne. Za cel rekonstrukcji uznała to, „żeby w trójwymiarze [...] przedstawić to, co wydarzyło się dawniej” oraz żeby nie zaginęła pamięć o ludziach i wydarzeniach. Przedstawiła argumenty zwolenników i przeciwników

²² Są to w kolejności chronologicznej: J.A. Daszyńska, *Rekonstrukcja historyczna a poznawanie historii*, „W Centrum” 2010, nr 11, s. 3–4; eadem, *Inszenizacje historyczne przypominające wydarzenia II wojny światowej – kilka refleksji*, *ibidem* 2012, nr 20, s. 11–13; eadem, *Rekonstrukcja historyczna. Kilka refleksji nad nowym zjawiskiem kulturowym w Polsce*, „Wiadomości Historyczne” 2013, nr 6, s. 11–14; eadem, *Kilka refleksji nad inscenizacjami historycznym przypominającymi wydarzenia II wojny światowej*, *ibidem* 2014, nr 2, s. 34–37; J. Chańko, eadem, *Rekonstrukcja historyczna: hobby, pasja, komercja?*, *ibidem* 2015, nr 6, s. 4–13; eorundem, *Rekonstrukcja historyczna wydarzeń pierwszej wojny światowej. Refleksje naukowo-dydaktyczne*, „Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym” 2015, t. XXXIV(III), s. 101–116; eadem, *Rekonstrukcje historyczne z perspektywy rekonstruktora*, „Wiadomości Historyczne” 2017, nr 2, s. 42–45.

²³ *Operacja Łódzka. Zapomniany fakt I wojny światowej*, red. J.A. Daszyńska, Łódź 2011; *Łódź w czasie Wielkiej Wojny*, red. eadem, Łódź 2012; *Łódź w drodze do niepodległości*, red. eadem, Łódź 2013. W dwóch pierwszych znalazły się materiały tekstowe i fotograficzne związane z działalnością GRH „Żelazny Orzeł”, zwłaszcza w odniesieniu do prac na cmentarzu wojennym w Gatce Starej.

²⁴ A. Szymanek-Józwin, *Lubię wyzwania. Rozmowa z prof. nadzw. dr hab. Jolantą Daszyńską, prezesem łódzkiego oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego, przewodniczącą Rady Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi*, „Ziemia Łódzka” 2014, nr 10, s. 6–7; J.A. Daszyńska, „*Walcząca*” Prezes..., s. 93–110; J. Chańko, eadem, *Dlaczego historia to przedmiot (nie)lubiany?*, [w:] *Reformowanie edukacji historycznej*, red. J. Orzeł, S. Roszak, M. Strzelecka, A. Wiczorek, Toruń 2018, XII Toruńskie Spotkania Dydaktyczne, s. 104–113.

rekonstrukcji. Uwzględniła aspekty ogólnopoznawcze i wychowawcze, zwłaszcza kształtowanie i umacnianie patriotyzmu. W końcowej części artykułu znalazła się propozycja terminologiczna, by zamiast określenia „rekonstrukcja historyczna” mówić o zjawisku „żywej pamięci”²⁵.

W drugim tekście zamieszczonym w piśmie „W Centrum” w 2012 r. Autorka odwołała się do swych wcześniejszych wywodów i propozycji. Z satysfakcją odnotowała, że „tegoroczne ukazywanie historii na żywo” było ogłaszane na banerach i plakatach jako inscenizacja historyczna (Strońsko, 1 września) i widowisko historyczne (Jeżewo, 9 września). Przykłady i refleksje dotyczą przedstawiania epizodów z kampanii wrześniowej. Sporo jest mowy o zagrożeniach i wynaturzeniach podczas niektórych inscenizacji, np. o cięciu z całą siłą szablą po hełmie czy też bolesnym kopaniu powalonego przeciwnika. Pojawia się tu także dwoistość w odniesieniu do umundurowania: „może to być rekwizyt, a może być to przedmiot, któremu oddajemy szacunek”. W konkluzjach zwróciła uwagę na potrzebę zadbania o wysoki poziom merytoryczny inscenizacji, ich „zgodność historyczną” (tu pomoc może patronat PTH)²⁶.

W roku 2013 ukazał się pierwszy z czterech artykułów zamieszczonych w dwumiesięczniku „Wiadomości Historyczne” (z nadtytułem „czasopismo dla nauczycieli” i z podtytułem „z Wiedzą o Społeczeństwie”) wydawanym przy współdziałaniu PTH. Jak przystało na wprowadzenie w nową problematykę, artykuł nosił tytuł: *Rekonstrukcja historyczna. Kilka refleksji nad nowym zjawiskiem kulturowym w Polsce*. Autorka przypomniała w przypisie pochodzącą z Wikipedii definicję po to, by poddać ją krytyce i objaśnić. Nie znajduje jednak lepszego określenia, konstatując, że nie przyjął się termin „odtwórstwo historyczne”. Działanie rekonstruktorów „jest bardziej przypomnieniem wydarzeń z przeszłości niż ich wiernym odtworzeniem”, ale chodzi też o odtwarzanie ubiorów, broni, przedmiotów codziennego użytku, „sposobów walki czy warunków życia”. Końcowy fragment artykułu (*W imię czego?*) zwraca uwagę na patriotyczne przesłania większości inscenizacji i autentyczność zaangażowania rekonstruktorów, którzy zdobywają wiedzę, angażują własne, nieraz duże środki i kształcą młodszych adeptów. Jest też apelem o przełamanie barier między profesjonalnymi historykami a rekonstruktorami²⁷.

Drugi artykuł w tymże dwumiesięczniku opublikowany został kilka miesięcy przed sympozjum na zjeździe historyków. W tytule ponownie jest mowa o „kilku refleksjach”, a jest ich dużo. W tekście przytoczone są przykłady udanych inscenizacji wydarzeń z II wojny światowej z lat ostatnich. I tzw. wpadki. Wymowne są też fotografie i ich objaśnienia: widzimy bowiem rekonstrukcję polskiego samochodu

²⁵ J.A. Daszyńska, *Rekonstrukcja historyczna a poznawanie historii...*, s. 3–4.

²⁶ Eadem, *Inszenizacje historyczne przypominające...*, s. 11–13.

²⁷ Eadem, *Rekonstrukcja historyczna. Kilka refleksji...*, s. 11–14.

pancernego, wz. 34, ciężarówkę pełną „amerykańskich” żołnierzy z lądowania w Normandii (inscenizacja na Helu w 2013 r.) i 40 mm działko Boforsa na pozycji ogniowej (Koszalin). I licznych widzów. Okazuje się, że choć minęły dziesiątki lat, to „inscenizacje [...] niosą w sobie pokłady emocji i uprzedzeń”. Ostatnie zdanie artykułu zasługuje na przytoczenie w pełnym brzmieniu: „Dzięki inscenizacjom historycznym przeszłość nadal w nas żyje i jest to jedna z niewątpliwych zalet organizowania tego typu przedsięwzięć”²⁸.

Niestety omówione powyżej sympozjum „wigilijne” XIX Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich nie doczekało się obszerniejszego opracowania w ramach pamiętnika zjazdowego. W związku z tym jego referenci opublikowali wspólnie dwa teksty nawiązujące do tematyki sympozjum. Wcześniej Prof. J. Daszyńska udzieliła wywiadu, w którym mówiąc o tym wydarzeniu, doceniała, że „rekonstrukcją wreszcie zainteresowała się część historyków”. Tekst rozmowy, opatrzony barokowym podtytułem, przeprowadziła Anna Szymanek-Juźwin, a ozdobiły go dwie fotografie Rozmówczyni (drugą z nich tu też można zobaczyć – fot. 1) i ujęcie z inscenizacji w Starym Gostkowie w ramach obchodów setnej rocznicy utworzenia Legionów Polskich (12 października 2014 r.). W wywiadzie znalazły się też uwagi o potrzebie solidnego przygotowywania inscenizacji i potrzebie prezentowania nie tylko polskich formacji wojskowych. Pierwsza część wywiadu dotyczyła Operacji Łódzkiej²⁹.

Artykuł w „Wiadomościach Historycznych” z 2014 r. powtarza część podtytułu sympozjum zjazdowego, czerpie bowiem z doświadczeń tego wydarzenia, jest bogato ilustrowany i podzielony na dziewięć części, a także zaopatrzony w anglojęzyczne streszczenie. Pierwsze cztery części tekstu dotyczą rekonstrukcji historycznej jako zjawiska kulturowego, jej terminologii, genezy i historii. Dalej autorzy koncentrują się na samych rekonstruktorach i ich formach organizacyjnych (GRH/SRH) oraz typach rekonstrukcji. W tekście znalazły się wytłuszczenia oraz, w ramach, trzy definicje: rekonstrukcja historyczna, grupa (stowarzyszenie) rekonstrukcji historycznej, rekonstruktor. Autorzy postarali się w jak najbardziej przystępny sposób scharakteryzować zjawisko, jego złożoność i walory, nie zapominając o zagrożeniach³⁰.

Druga ze wspólnych publikacji, będąca już nie tylko plonem zjazdowego sympozjum, lecz także doświadczeń rekonstruktorskich i dydaktycznych, opublikowana została w kwartalniku „Klio”³¹. Autorzy w tym tekście wyraźnie oddzielili od siebie fragmenty opracowane przez każdego z nich. Profesor J. Daszyńska bezpośrednio, w pierwszej osobie, przedstawia swe ustalenia na temat genezy rekonstrukcji

²⁸ Eadem, *Kilka refleksji nad inscenizacjami historycznym...*, s. 34–37.

²⁹ A. Szymanek-Juźwin, *op. cit.*, s. 6–7.

³⁰ J. Chańko, J. Daszyńska, *Rekonstrukcja historyczna: hobby, pasja...*, s. 4–13.

³¹ Eorundem, *Rekonstrukcja historyczna wydarzeń pierwszej wojny światowej...*, s. 101–116.

historycznych na świecie i w Polsce oraz określa przyczyny popularności GRH nawiązujących do wypadków I i II wojen światowych. Nie skąpi uwag praktycznych i krytycznych, zwłaszcza w odniesieniu do inscenizacji epizodów Wielkiej Wojny³².

Czwartym z kolei artykułem Pani Profesor zamieszczonym w „Wiadomościach Historycznych” jest tekst opatrzoney fotografiami, w którym Autorka odnosi się do problematyki rekonstrukcyjnej niejako z wnętrza zjawiska – „z perspektywy rekonstruktora”. Opisuje kulisy niełatwej decyzji wejścia w szeregi GRH „Żelazny Orzeł” – „dlatego, że założyli ją mąż (Krzysztof) z synem (Andrzejem)”, nie wiadomo było, jak zostanie to odebrane na uczelni (IH UŁ) i jaki będzie odbiór tego, że odtwarzana będzie formacja niemiecka z II wojny światowej. Dalej uzasadnia, dlaczego grupa przeszła do rekonstrukcji z wojny poprzedniej. Dokonuje też przeglądu swych rekonstruktorskich wcieleń: chłopki, sanitariuszki, dziewczeczki, kobiety w towarzystwie niemieckiego oficera (II wojna), oraz konkretnych postaci: carycy (2012), Antoniny z Kupczyńskich Reymont, matki Władysława Reymonta (2015)³³.

W zbiorze referatów z konferencji dydaktyków historii odbytej we wrześniu 2017 r. Prof. J. Daszyńska i J. Chańko zamieścili tekst pt. *Dlaczego historia to przedmiot (nie)lubiany?*, wcześniej prezentowany podczas obrad „w towarzystwie” kilkadziesiątu slajdów. Autorzy mieli nadzieję, że tytuł jest prowokacyjny, bo z historią jest u uczniów różnie. Jedni są „na tak” (raczej mniejszość), inni zaś „na nie” (raczej większość, czasami przytłaczająca). Dwa fragmenty tego tekstu, opracowane wspólnie, dotyczą inscenizacji historycznych jako zjawiska, które jest w stanie zachęcić do polubienia historii w ogóle, a nawet jako przedmiotu szkolnej edukacji, w szczególności. Widz inscenizacji doznaje wrażeń daleko wykraczających poza te z filmu czy słuchowiska, a spotkania z rekonstruktorami w szkołach: na lekcjach, ale i te dłuższe podczas ferii, to zachęta do zainteresowania się epoką, czy już tylko formacją wojskową. Choć bywa, że część uczniów zrazi zbyt specjalistyczny i szczegółowy charakter prezentacji. Można jednak ryzykować stwierdzenie, że co prawda nie licznym, zetknięcie się z rekonstrukcjami historycznymi pozwoli uczynić historię (epokę, zagadnienie) przedmiotem autentycznej pasji i w perspektywie poprowadzi ich na studia historyczne albo zachęci do wstąpienia w szeregi rekonstruktorów³⁴.

Na koniec dobra wiadomość dla wszystkich zainteresowanych rekonstrukcjami historycznymi i twórczością Prof. J. Daszyńskiej. W środku lata 2021 r., 9 sierpnia, udzieliła w Radiu Łódź obszernego (45 min.) wywiadu, w którym zapowiedziała „być może pod koniec roku” wydanie książki o rekonstrukcjach historycznych.

³² *Ibidem*, s. 101–109.

³³ J.A. Daszyńska, *Rekonstrukcje historyczne z perspektywy rekonstruktora...*

³⁴ J. Chańko, eadem, *Dlaczego historia to przedmiot...*, s. 109, 113.

Zapewne będzie to próba podsumowania dotychczasowego dorobku, zarówno wniosków z działalności praktycznej, jak też po części z niej wynikających, a częściowo formułowanych na podstawie literatury, ustaleń i wniosków bardziej generalnych. Publikacja ma być bogato ilustrowana. Niewątpliwie spotka się z dużym zainteresowaniem³⁵. Czy będzie to podsumowanie już przecież znaczącego dorobku naukowego i popularyzatorskiego Prof. J. Daszyńskiej w tym zakresie? Może po części. Ale liczyć trzeba na dalsze prace!

Załącznik 1. Opracowane przez Prof. J. Daszyńską abstrakty na sympozjum XIX Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich *Rekonstrukcja historyczna. Szanse i zagrożenia. Hobby, pasja, komercja?*

1. Geneza rekonstrukcji historycznej

Nad ustaleniami odnośnie genezy zjawiska zaciąają przyjęte ustalenia terminologiczne (definicje). To zagadnienie, które wymaga badań, choć np. hasło w Wikipedii naprowadza nas na wielce starożytny rodowód zjawiska. Na ile greckie, a zwłaszcza rzymskie, fragmenty igrzysk można uznać za rekonstrukcje historyczne? Czy w ramach triumfalnych wjazdów wodzów rzymskich nie możemy doszukiwać się inscenizacji już odniesionych zwycięstw? Czy średniowieczne turnieje rycerskie można uznać za formę rekonstrukcyjną? Czy kombatanci prezentujący się w okresie przed II wojną światową np. podczas rocznic wojny secesyjnej czy powstania styczniowego, byli rekonstruktorami?

Dwie kwestie zdają się nie ulegać wątpliwości: a) potrzeba pokazywania współczesnym widzom, mniej lub bardziej wiernie odtworzonych, scen i wydarzeń z przeszłości pojawiała się niezależnie od siebie w różnych okresach i różnych miejscach, b) choć inicjatorzy bywali różni, a i cele różnorakie, to nie mogły się one odbywać bez widzów, chętnych oglądania tego rodzaju prezentacji.

2. Terminologia (nazewnictwo i „przeżywnictwo”) GRH – grup rekonstrukcji historycznej.

Powszechnie używane pojęcie „rekonstrukcja historyczna” jest bardzo pojemne. Zawiera zarówno rekonstrukcję, w sensie odtworzenia strojów, mundurów, sprzętu, broni, pojazdów, itp. W pojęciu tym kryje się również to, co często oglądamy i niesłusznie nazywamy „rekonstrukcją historyczną”. Raczej jest to inscenizacja historyczna, widowisko, rzadziej piknik historyczny.

³⁵ Wywiad zawiera liczne przemyślenia związane z rekonstrukcjami jako zjawiskiem w wymiarze światowym i polskim. W cyklu *Podróże bez granic – rekonstrukcja część 1, część 2* przeprowadziła go Izabella Berkowska, https://www.radiolodz.pl/broadcast_posts/72059-rekonstrukcja-podroze-bez-granic (dostęp: 18 VIII 2021).

Istotna różnica polega bowiem w zasadniczym pytaniu: po co są te inscenizacje? Najogólniej po to, aby przypomnieć wydarzenia z historii. Inscenizacje historyczne są przypomnieniem pewnych wydarzeń z przeszłości, a nie ich wiernym odtworzeniem. Gdy więc padają słowa, „zobacz Państwo, jak to było...” są mylące. Powinno się raczej powiedzieć „zobacz Państwo, że było”. Chodzi o przypomnienie historii, a nie o jej odtworzenie, bo tego się po prostu nie da rady zrobić.

Uczestników biorących udział w inscenizacjach zwykło nazywać się rekonstruktorami. Jest to o tyle słuszne, że człowiek taki ma na sobie faktycznie zrekonstruowany strój/mundur, posługuje się sprzętami „z epoki”, ma odpowiedni wygląd (włosy, zarost). Wykluczone są nowoczesne ozdoby, (typu kolczyki w nosie, wardze, stałe aparaty ortodontyczne, zegarki, itp.). Ludzie ci należą do Grup Rekonstrukcji Historycznej (GRH) bądź Stowarzyszeń Rekonstrukcji Historycznej (SRH).

Nie należy jednak zapominać, że w ustach niektórych widzów, a zwłaszcza tych którzy o rekonstrukcjach jedynie słyszeli, pojawiają się w odniesieniu do rekonstruktorów, określenia mało eleganckie: maniacy, wariaci, zboczeńcy. Same grupy rekonstrukcyjne bywają porównywane z sektami, zaś w ich obrębie szerzyć ma się kult przywódcy albo najzwyczajniej ruja i poróbstwo.

3. Specjalizacje chronologiczna i tematyczna (cywilne, wojskowe – militarne GRH).

Każda GRH/SRH specjalizuje się w wybranej przez siebie epoce, formacji. Jest to zazwyczaj wąska specjalizacja zarówno chronologiczna, jak i tematyczna. Wybór jest uzasadniony zainteresowaniami (legiony rzymskie), regionalizmem, historią rodzinną, historią w szerszym zakresie, pasją, własnymi zainteresowaniami, umiejętnościami czy wiedzą. Grupę tworzą pasjonaci, a w jej szeregi napływają kolejni, starając się dopasować do przyjętych zasad, bądź inspirując własnymi przemyśleniami. Bywa i tak, że w skutek wybrania przez nich jeszcze węższej specjalizacji, tworzą własną GRH.

4. Cele rekonstrukcji historycznej w optyce:

- a) rekonstruktorów,
- b) zamawiających,
- c) oglądających (widzów),
- d) mediów.

Generalnie chyba możemy mówić o „zagospodarowywaniu” czasu wolnego, którego przybywa. Są też poglądy, że podnosząca się stopa życiowa daje możliwość wydawania nadwyżek środków na hobby, jakim może być czynne uczestniczenie w rekonstrukcjach, choć i uczestniczenie w roli widza może sporo kosztować (dojazd, zakwaterowanie).

Sami rekonstruktorzy, są gotowi na często poważne wydatki, niejednokrotnie kosztem innych potrzeb i motywują to bardzo różnie. Podstawowym motywem, nazwijmy go „ideologicznym”, podawanym najczęściej, jest „pasja”, czyli coś co ściślej określić się nie daje. Ale podkreślana bywa przyjemność, radość z uczestniczenia w rekonstrukcjach. Często mówi się o chęci dostarczenia wiedzy, wzruszeń, przeżyć i rozrywki widzom. I to daje satysfakcję rekonstruktorom. Na końcu pojawiają się: rywalizacja pomiędzy samymi rekonstruktorami i satysfakcja z uzyskania cennych artefaktów, wiernie odtworzonego stroju, odegrania wzorowo roli w konkretnej rekonstrukcji. A jeszcze bardziej na końcu – wzmianki o możliwej satysfakcji finansowej, choć na ogół podkreślana jest niewspółmierność gratyfikacji w stosunku do poniesionych kosztów.

Zamawiający rekonstrukcje (tu pominę kim są, jakie instytucje reprezentują), którzy czasami chcą być nazywani organizatorami, czasami zaś sponsorami, oczekują, że impreza którą zamówili: a) uświetni i ubarwi okoliczność którą ma uświetnić i ubarwić, b) podniesie prestiż i rangę zamawiających (organizatorów, sponsorów), c) „ściągnie” licznych widzów, d) zostanie odnotowana, a najlepiej szczegółowo zrelacjonowana przez media (światowe, krajowe i lokalne – to ostatnie najbardziej prawdopodobne i zapewnione poprzez różne powiązania), e) będzie utrwalone w formie publikacji, filmu dokumentalnego itp. Nie wszystkie podane wyżej cele muszą być osiągnięte w ramach jednej imprezy, choć jest to pożądane.

Czego oczekują widzowie? Czasami nie oczekują niczego, bo zostali na rekonstrukcję „doprowadzeni”, a to np. dzieci przez rodziców, albo na odwrót. Bardzo często liczną grupę widzów stanowią osoby bliskie uczestnikom rekonstrukcji, krewni i znajomi. Ci skupiają się na konkretnych osobach. Najczęściej „zwykli” widzowie chcą tego, co pasjonuje niemal każdego turystę: połączenia rozrywki, miłego spędzenia czasu i to najczęściej na świeżym powietrzu, z uzyskaniem nowych wrażeń. I niejako przy okazji wiedzy nie szkolnej i nie stereotypowej. Dużo satysfakcji dają im możliwości np. wypróbowania broni, skosztowania potraw, zwiedzenia pomieszczeń, gdy np. piknik historyczny odbywa się w skansenie. Niektórzy widzowie oczekują także popularnej, ale konkretnej informacji o przedmiocie rekonstrukcji, np. bitwie – w formie ulotki, folderu.

Media. Czasami przedstawiciele mediów ujawniają wysoki poziom niezainteresowania daną rekonstrukcją historyczną. Stąd potrzeba nagłaśniania informacji o przygotowaniach, celach a zwłaszcza terminach rekonstrukcji. Także bezpośrednio zapraszanie dziennikarzy, a zwłaszcza ekip telewizyjnych. Tym, co przyciąga uwagę mediów szczebla ponad lokalnego do przedsięwzięć rekonstrukcyjnych może być skala wydarzenia (liczba rekonstruktorów i widzów), środki jakie będą w nich użyte konie (Grunwald), ale najlepiej czołgi, armaty i samochody, a nawet

samoloty (bitwa warszawska 1920, bitwa nad Bzurą 1939), ważne wydarzenie historyczne, które będzie odtworzone (Lipsk 1813), uczestnictwo ważnych osób w roli widzów (pożądani: Prezydent i Premier). Celem mediów będzie nagłośniecie wydarzeń spełniających wszystkie lub niektóre podane wyżej warunki, wprowadzenie wniosków natury dydaktycznej, np. że władze dbają o upamiętnienie, że społeczeństwo masowo uczestniczy i czerpie satysfakcję. Ale może się też ujawnić inny aspekt, który media zainteresuje. Wykrycie czegoś na kształt skandalu organizacyjnego, np. niedostateczną ilość toalet, finansowego (tzw. machlojki), czy personalnego (spory pomiędzy organizatorami – o zasługi lub niedociągnięcia). Ostatecznie, opinia o wydarzeniu wykreowana w mediach, może różnić się z odczuciami widzów, uczestników i organizatorów.

5. Kategorie/rodzaje rekonstrukcji:

- a) inscenizacje historyczne,
- b) widowiska,
- c) pikniki rekonstrukcyjne,
- d) prezentacje w muzeach (np. Noc Muzeów),
- e) przedsięwzięcia edukacyjne: prezentacje i prelekcje w szkołach, lekcje tematyczne, spotkania z rekonstruktorami,
- f) udział w filmach.

Najpowszechniejszym zjawiskiem są inscenizacje historyczne. Z reguły organizuje się je lokalnie dla upamiętnienia jakiegoś ważnego wydarzenia w regionie. Są też inscenizacje o szerszym zakresie, gdy historia regionu spleta się z historią państwa. Zakres i rozmach zależą przede wszystkim od ilości środków finansowych przeznaczonych na ten cel.

Widowiska historyczne niekiedy trudno odróżnić od inscenizacji. Jest bowiem i narrator, podkład dźwiękowy, widz jest informowany co się będzie działo (plan widowiska), są powitania honorowych gości, wszystko z dużą oprawą, zapleczem sanitarnym i gastronomicznym.

Pikniki historyczne to innymi słowy zgrupowania rekonstruktorów, odtwarzających różne epoki historyczne. Stały się coraz częstszym zjawiskiem. Wzorce przysły z Zachodu. Dla podniesienia rangi tych spotkań organizatorzy używają takich określeń, jak: „Odyseja Historyczna” (Kutno), „Pola Chwały” (Niepołomice).

Prezentacje w muzeach są kolejnym przejawem działalności rekonstruktorów. Najczęściej ma to miejsce podczas „Nocy Muzeów”, ale także podczas lekcji historii organizowanych w tych placówkach. Niekiedy GRH organizują wystawy czasowe w muzeach używając własne zbiory.

Kolejnym ważnym sposobem upowszechniania wiedzy są prelekcje i prezentacje w szkołach. Są one nie tylko przekazem wiedzy, ale i możliwością spotkania z nowym, dla uczniów człowiekiem, ubranym ponadto w strój z prezentowanej epoki.

Udział rekonstruktorów w produkcjach filmowych jest dużym wyróżnieniem. Jest to korzyść obopólna, gdyż film dostaje (na ogół) dobrze umundurowaną i uzbrojoną postać, umiejacą ponadto wykonywać regulaminowe rozkazy. Rekonstruktorzy zaś, biorąc udział w filmach poczytują sobie to za duże wyróżnienie.

6. Czas i miejsce inscenizacji i widowisk historycznych a prawda historyczna

Miejsce inscenizacji może, ale nie musi być dokładnie takie, w którym rozegrały się przypominane wydarzenia. Erozja i zmiany środowiska naturalnego, bądź sztucznego niejednokrotnie zmieniły to miejsce. Inscenizacje organizuje się w miejscu dogodnym dla widzów, z szerokim zapleczem parkingowym (Grunwald). Bywa też, że inscenizacje mają miejsce w miastach, na ulicach czy rynkach. W tym przypadku miejsca do oglądania są z reguły ograniczone. Mankamentem są też elementy współczesne (reklamy, ogrodzenia, kosze na śmieci, itp.).

Czas inscenizacji, z wyjątkiem ważnych z punktu widzenia świąt czy uroczystości państwowych, jak 1 sierpnia (powstanie warszawskie), 1 września (wybuch wojny), 11 listopada (odzyskanie niepodległości) ustala się w bliskości dat historycznych, ale z reguły w soboty po południu, bądź niedziele, tak, aby wielu ludzi mogło je oglądać.

Trzeba pamiętać, że nie da się odtworzyć dokładnie czasu (bitwa w nocy), warunków pogodowych (mogą być diametralnie różne), miejsca (erozja czasu), a przede wszystkim elementu żywiowości tamtych wydarzeń. Nikt nie jest też w stanie „wystawić” tylu rekonstruktorów ilu faktycznie żołnierzy uczestniczyło w historycznych wydarzeniach.

Bibliografia (Bibliography)

Źródła niepublikowane

Odpowiedź mailowa Prof. J. Daszyńskiej na pytania Jana Chańki (14 VIII 2021), s. 1–3.

Odpowiedź mailowa Prof. J. Daszyńskiej na pytania Jana Chańki (22 IX 2021), s. 1.

Opracowania

Bogdańska M., Nowacki P., *Edukacyjna ofensywa Mrogi*, „Bitewnik Łódzki 1914” 2013, nr 6, s. 12.

- Chańko J., Daszyńska J.A., *Dlaczego historia to przedmiot (nie)lubiany?*, [w:] *Reformowanie edukacji historycznej*, red. J. Orzeł, S. Roszak, M. Strzelecka, A. Wiczorek, Toruń 2018, XII Toruńskie Spotkania Dydaktyczne, s. 104–113.
- Chańko J., Daszyńska J.A., *Rekonstrukcja historyczna: hobby, pasja, komercja?*, „Wiadomości Historyczne” 2015, nr 6, s. 4–13.
- Chańko J., Daszyńska J.A., *Rekonstrukcja historyczna wydarzeń pierwszej wojny światowej. Refleksje naukowo-dydaktyczne*, „Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym” 2015, t. XXXIV(III), z. 3, s. 101–116.
- Chańko J., Daszyńska J.A., Henczel D., *Rekonstrukcja historyczna. Szanse i zagrożenia. Hobby, pasja, komercja?* (16 IX 2014) [abstrakty na sympozjum XIX Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich].
- Daszyńska J.A., *Inszenizacje historyczne przypominające wydarzenia II wojny światowej – kilka refleksji*, „W Centrum” 2012, nr 20, s. 11–13.
- Daszyńska J.A., *Kilka refleksji nad inscenizacjami historycznym przypominającymi wydarzenia II wojny światowej*, „Wiadomości Historyczne” 2014, nr 2, s. 34–37.
- Daszyńska J.A., *Rekonstrukcja historyczna a poznawanie historii*, „W Centrum” 2010, nr 11, s. 3–4.
- Daszyńska J.A., *Rekonstrukcja historyczna. Kilka refleksji nad nowym zjawiskiem kulturowym w Polsce*, „Wiadomości Historyczne” 2013, nr 6, s. 11–14.
- Daszyńska J.A., *Rekonstrukcje historyczne z perspektywy rekonstruktora*, „Wiadomości Historyczne” 2017, nr 2, s. 42–45.
- Daszyńska J.A., *Stany wobec polityki rządu federalnego Stanów Zjednoczonych Ameryki lat 1798–1830*, Łódź 2004.
- Daszyńska J.A., „*Walcząca*” Prezes, „Rocznik Łódzki” 2017, t. LXVI, s. 93–110.
- Łódź w czasie Wielkiej Wojny*, red. J.A. Daszyńska, Łódź 2012.
- Łódź w drodze do niepodległości*, red. J.A. Daszyńska, Łódź 2013.
- Operacja Łódzka. Zapomniany fakt I wojny światowej*, red. J.A. Daszyńska, Łódź 2011.
- Szymanek-Józwin A., *Lubię wyzwania. Rozmowa z prof. nadzw. dr hab. Jolantą Daszyńską, prezesem łódzkiego oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego, przewodniczącą Rady Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi*, „Ziemia Łódzka” 2014, nr 10, s. 6–7.

Netografia

- Berkowska I., *Podróże bez granic – rekonstrukcja część 1, część 2* [wywiad z prof. J.A. Daszyńską], https://www.radiolodz.pl/broadcast_posts/72059-rekonstrukcja-podroze-bez-granic (dostęp: 18 VIII 2021).
- <https://dobroni.pl/artukul/na-planie-filmu-operacja/568396> (dostęp: 22 VIII 2021).
- <https://filmpolski.pl/fp/index.php?film=1239035> (dostęp: 15 VIII 2021).

<https://filmpolski.pl/fp/index.php?film=1250659> (dostęp: 15 VIII 2021).

<https://www.facebook.com/srhzelaznyorzel/> (dostęp: 14 VII 2021).

<https://www.filmweb.pl/film/101-2017-819693> (dostęp: 15 VIII 2021).

https://www.ilza.com.pl/ilza,979,0,0,fronty_wielkiej_wojny_ju_za_nami (dostęp: 14 VII 2021).

<https://www.konflikty.pl/aktualnosci/relacje/inscenizacja-stronsko-belen-2006/> (dostęp: 14 VII 2021).

Kadrowanie historii w sali muzealnej, <https://koluszki.pl/kadrowanie-historii-w-sali-muzealnej/> (dostęp: 21 IX 2021).

Kronika 2016, http://pthlodz.uni.lodz.pl/poziom2/prawa_archiwum13.html (dostęp: 18 IX 2021).

Łysakowska-Trzoss A., *XIX Powszechny Zjazd Historyków Polskich w Szczecinie – relacja*, <https://histmag.org/XIX-Powszechny-Zjazd-Historykow-Polskich-w-Szczecinie-relacja-10048> (dostęp: 23 VIII 2021).

Przybyło-Cieślik W., „*Żywy obraz 1920*” – *rekonstrukcja historyczna w KCPR*, <https://sp1konstantynow.pl/index.php/o-szkole/programy-dydaktyczne-i-spoeczne/1339-zywy-obraz-1920-rekonstrukcja-historyczna-w-kcpr> (dostęp: 23 IX 2021).

Relacja z lekcji żywej historii w 2018 r., <https://rzgow.pl/aktualnosci-a78/mikolaj-nie-zapomnial-o-rozdze-r1734#!> (dostęp: 31 VII 2022).

Woźniak K.P., *Miasto w nocy – noc w muzeum: między spontanicznością a tradycją. Rekonesans badawczy*, „*Journal of Urban Ethnology*” 2016, t. XIV, s. 122–123, <https://rcin.org.pl/dlibra/publication/81117/edition/61707/content> (dostęp: 23 VII 2021).

Notka o autorze

Dr Jan Chańko – historyk, emerytowany pracownik Instytutu Historii Uniwersytetu Łódzkiego (1972–2016), nauczyciel historii w Szkole Podstawowej nr 1 (1973–1978) i XXVI Liceum Ogólnokształcącym w Łodzi (1982–1990).

Zainteresowania naukowe: prasoznawstwo, epigrafika, dydaktyka historii.



jasiuch4@wp.pl



1. Prof. J.A. Daszyńska w kreacji z początku XX w. Zbiory prywatne autora



2. Spotkanie „Kadrowanie Historii” zorganizowane przez Miejski Ośrodek Kultury w Koluśkach, 27 II 2020

Źródło: *Kadrowanie historii w sali muzealnej*, <https://koluszki.pl/kadrowanie-historii-w-sali-muzealnej/> (dostęp: 21 IX 2021)



3. Prof. J.A. Daszyńska na planie filmu *Nekropolis. Łódzkie trójprzymierze cieni*, 2009
Zbiory prywatne autora

Alicja Szymczak

Plichtów

 <https://orcid.org/0000-0001-7238-3993>

Jan Szymczak

Plichtów

 <https://orcid.org/0000-0003-0705-4450>

Testament rajcy łódzkiego Klemensa Czarnego z roku 1594

Summary

Testament of Clement the Black, councilor of Łódź (1594)

Clement the Black belonged to the elite of the Łódź burghers in the second half of the 16th century. He was a juror in municipal court in the years 1561–1572, in 1573 he became a councilor and held this office until his death in 1594. He made his last will on February 10 of that year. Four daughters: Dorothy, Sophia, Catherine and Anne received dowries in money of 6 marks each. At the same time, all the arable lands and gardens were given to his three sons: Wojciech, Stanislaw and Mark, with whom he was to live until his death. The will contains the location of the property of Clement the Black and his well-known neighbors, as well as many old topographic names from the area of today's Łódź. Importantly, the local dialect of the town appears in this document.

Keywords: Łódź, 16th century, townspeople, wills

Streszczenie

Klemens Czarny należał do elity mieszczaństwa łódzkiego w drugiej połowie XVI w. Był ławnikiem w latach 1561–1572, w 1573 r. został rajcą i sprawował ten urząd do śmierci w 1594 r. Testament sporządził 10 lutego tegoż roku. Cztery córki: Dorota, Zofia, Katarzyna i Anna otrzymały posagi w pieniądzu – po 6 grzywien każda. Natomiast wszystkie

grunty orne i ogrody otrzymali jego trzej synowie: Wojciech, Stanisław i Marek, z którym miał mieszkać aż do śmierci. Testament zawiera opis lokalizacji posiadłości Klemensa Czarnego i znanych imiennie jego sąsiadów, wymienia też wiele dawnych nazw topograficznych z terenu dzisiejszej Łodzi. Dodatkową wartość badawczą dokumentu stanowi miejscowy dialekt, w jakim został on spisany.

Słowa kluczowe: Łódź, wiek XVI, mieszczanie, testamenty

Zwierciadło Saskie, przetłumaczone i przeniesione na grunt polski przez Bartłomieja Groickiego w 1558 r.¹, w liście 34 dotyczyło testamentu. Prawodawca, dostrzegając okoliczność, że „ojcowie oddając mienie testamentem dzieci zostawiali w ubóstwie, co było przeciw dobremu obyczajowi”, wprowadził szereg obostrzeń w jego stosowaniu. Testament należało sporządzić za życia, bowiem po śmierci majątek należał do dziedziców. Ważności nabierał testament sporządzony przed urzędem, w obecności wójta i dwóch lub trzech ławników, ewentualnie wobec siedmiu świadków². Nie można było rozporządzać mieniem w czasie choroby bez pozwolenia potomków. Jedynie ruchomości podlegały swobodnej dyspozycji donatariusza.

Testamenty mieszczan łódzkich sprzed kilkuset lat nie były dotąd przedmiotem szerszego zainteresowania badaczy, ale dwa najstarsze z okresu do 1525 r. zostały już przynajmniej skatalogowane³, późniejsze zaś nie są znane. Warto zatem odnotować kilka z nich z najstarszej księgi wójtowsko-radzieckiej miasta Łodzi z lat 1464–1600⁴, natomiast bliżej przedstawić tylko tytułowy testament rajcy łódzkiego Klemensa Czarnego z 1594 r. ze względu na zawarte w nim nazewnictwo topograficzne miasta Łodzi i jego okolic oraz wymienionych tam bliższych i dalszych sąsiadów Klemensa, które to informacje podnoszą wartość badawczą tego dokumentu.

¹ B. Groicki, *Artykuły prawa Maydeburckiego, które zowią Speculum Saxonum*, Kraków 1558. *Vide*: idem, *Tytuły prawa majdeburckiego*, wyd. K. Koranyi, Warszawa 1954.

² B. Groicki, *Porządek sądów i spraw miejskich prawa majdeburckiego w Koronie Polskiej*, wyd. K. Koranyi, Warszawa 1953, s. 80, 133. *Vide* m.in. M. Mięka, *Tradycje prawne w regulacjach testamentowych w miastach Królestwa Polskiego XIV–XVI wieku: prawo sasko-magdeburskie, prawo kanoniczne i rzymskie oraz prawodawstwo lokalne*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” [dalej: KHKM] 2020, R. LXVIII, nr 2, s. 151.

³ *Vide*: *Katalogi testamentów mieszkańców miast z terenów Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego do 1795 roku*, red. U. Augustyniak, t. V (*Testamenty z ksiąg sądowych małych miast polskich do 1525 roku*), oprac. A. Bartoszewicz, K. Mrozowski, M. Radomski, K. Warda, red. A. Bartoszewicz, Warszawa 2017, nr 246, 247.

⁴ *Vide*: A. Szymczak, *Średniowieczna księga wójtowsko-radziecka Łodzi*, „Rocznik Łódzki” 2008, t. LV, s. 136.

Za testamenty przyjęto zarówno wpisy określone tym terminem, jak i zeznania złożone przed urzędnikami rady lub ławy, którzy odbierali je w domu chorego. Liczba testamentów – jak zresztą także transakcji nieruchomościami – rośnie w XVI w., świadcząc o upowszechnieniu i docenianiu roli pisma jako instrumentu czynności prawnych także w łódzkim magistracie⁵.

Najstarszy wpis określony mianem testamentu pochodzi z 1493 r. Burmistrz Jan Dąbrowski w istocie wpisał oprawę dla swej drugiej żony, szlachcianki Doroty Papieskiej, niewątpliwie wzorując się tu na prawie ziemskim i który to wymóg przeforsował jego teść, dając córce w posagu 5 grzywien. Zapewne była to kolejna rata, bowiem pierwszego zapisu dla żony Doroty Dąbrowski dokonał w 1471 r., a ostatniego w 1504 r.⁶

Pozostałe testamenty – już właściwe pod względem prawnym – pochodzą z XVI w. Dnia 7 czerwca 1514 r. swoją ostatnią wolę podyktował krawiec Marcin Pyrzchotek, przeznaczając swój majątek swojej matce i bratankowi Jakubowi⁷. Dnia 12 listopada 1525 r. Grzegorz Jedlicki (Jedliczyk)⁸ z żoną Anną zapisali dom, pola, 14 uly, bydło, rzeczy kupieckie kościołowi („pro ecclesia”), zapewne łódzkiemu kościołowi parafialnemu pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Wśród świeckich beneficjentów byli: Stanisław Samson, obdarowany domem i polem za pracę na rzecz darczyńcy, oraz Daniel, który otrzymał pola, Jan Jedlicki zaś dostał 10 owiec, tunikę i beczkę miodu. Inne rzeczy miały zostać rozdzielone między Daniela, Samsona, Golucha, Bartosza Pryskora i Piotra Proboszczewskiego. Nie znamy relacji łączących wymienione osoby, ale z kontekstu wynika, że małżeństwo Jedlickich nie pozostawiło dzieci.

W 1526 r. Maciej Nowak testamentem przeznaczył połowę pól i domu dla kościoła („pro ecclesia”) – zapewne dla swego kościoła parafialnego, a drugą połowę dla żony Doroty i małoletnich dzieci. Egzekutorami testamentu ustanowił dwóch duchownych łódzkich. W ten sposób chciał niewątpliwie uchronić swoją żonę i potomstwo przed własnym bratem Wojciechem i swymi starszymi dziećmi – z innego małżeństwa – już wcześniej wydzielonymi. Testament zawierał też warunek, że w razie śmierci dzieci wszystkie darowizny przechodzą na Kościół, co dawało gwarancję bezpieczeństwa zapisu. Nie znamy dokładnie okoliczności sporządzenia tego

⁵ *Vide*: A. Adamska, „Stąd do wieczności”. *Testament w perspektywie piśmienności pragmatycznej na przełomie średniowiecza i epoki nowożytnej*, KHKM 2013, R. LXI, nr 2, s. 191–196; M. Mikuła, *op. cit.*, s. 132–133.

⁶ Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie [dalej: AGAD], Akta wójtowskie i radzieckie miasta Łodzi [dalej: AWiRŁ], ks. 1, k. 2, 27. Zapisy wienne z wolna zdobywały uznanie wśród mieszczan łódzkich, gdyż ich liczba wzrosła wydatnie w drugiej połowie XVI w.

⁷ *Ibidem*, k. 40v–41. *Cf. Katalogi testamentów mieszkańców miast...*, t. V, nr 246.

⁸ AGAD, AWiRŁ, ks. 1, k. 65–66. *Cf. Katalogi testamentów mieszkańców miast...*, t. V, nr 246, jako: Grzegorz...lyczyk [?].

dokumentu, Maciej Nowak żył bowiem jeszcze co najmniej dwa lata⁹. Może zatem podjął działania prawne w związku z zarazą albo planowaną podróżą.

O testamencie kowala Mikołaja Kucha dowiadujemy się jedynie z polecenia biskupa wrocławskiego Macieja Drzewickiego, sporządzonego w 1527 r. w Wolborzu, nakazującego przygotować jego *oblatę*, ale samego dokumentu nie odnotowano¹⁰. Podobnie ostatnią wolę pewnej wdowy Agaty poznajemy na podstawie zeznania egzekutorów z 5 listopada 1533 r. Posiadane dobra zapisała – tym razem wyraźnie wymienionemu – kościołowi parafialnemu w Łodzi („ecclesiam parochialem lodzensem”), a jedynie 2 grzywny przekazała małoletniej wnuczce, córce nieżyjącego Walentego¹¹. Legat testamentowy Katarzyny Zawiesiny z Lutomierska w wysokości 5 florenów węgierskich na rzecz kościoła parafialnego w Łodzi („ecclesie in prefata Lodzya”) przekazał 27 grudnia 1532 r. Michał Lutomirski, łowczy sieradzki¹². W 1544 r. Mikołaj Jałocha, ławnik łódzki (1537–1544), sporządził testament, w myśl którego żona Katarzyna dostała dom i bydło, kościół parafialny zaś otrzymał 12 grzywien i wierzytelności u wielu mieszczan. W 1559 r. Stanisław Kuszek zapisał bratu ciotecznemu Wawrzyńcowi Miemczykowi z Żabic całe swoje mienie, tj. 5 przymiarków pól, folwark, dom, bydło¹³.

W 1571 r. swoją ostatnią wolę podyktowała do księgi Małgorzata Samsonowa, wdowa po Wojciechu Samsonie. Cały majątek: dom i sprzęt domowy, bydło, ogród, role, przymiarki, przekazała siostrzenicy Zofii Kupskiej, pod warunkiem spłaty jej długów. Samsonowa wspomina w tym dokumencie o dziedziczeniu po synu, który zatem zmarł przed 1571 r. Zofia Kupska zapisała te dobra swemu mężowi Maciejowi w dożywocie¹⁴.

Dnia 7 października 1575 r. chory Mikołaj Jałocha (syn lub bratanek wspomnianego wyżej ławnika Jałochy) rozdzielił cały majątek pomiędzy dziesięcioro swych dzieci. Córki dostały pieniądze uzupełniające pierwszą wyprawę. Jagna Pawłowa otrzymała 5 grzywien, Anna, żona Jakuba Kuby – 4 grzywny, Zofia ze Rzgowa – 2 grzywny, Marusia z Pabianic – 2 grzywny i Dorota z Rokicia¹⁵ – 2 grzywny. Posag każdej z córek Mikołaja Jałochy wynosił zatem co najmniej 6 grzywien. Dwaj synowie, Paweł i Piotr, także dostali spłatę w pieniądzu. Całość spadku Pawła ojciec wycenił na 30 talarów. Piotr otrzymał w testamencie 8 talarów jako uzupeł-

⁹ AGAD, AWiRŁ, ks. 1, k. 68v–69.

¹⁰ *Ibidem*, k. 78.

¹¹ *Ibidem*, k. 81.

¹² *Ibidem*, k. 79–79v.

¹³ *Ibidem*, ks. 2, k. 29v, 99.

¹⁴ *Ibidem*, k. 169v–170v, 172.

¹⁵ Rokicie, wieś, obecnie w granicach miasta Łodzi.

nienie wcześniejszego wydziału. Dwie grzywny dostała jeszcze wnuczka Urszulka Pawłówna. Nieruchomości odziedziczyli synowie. Michał otrzymał 10 grzywien i przymiarki. Natomiast najmłodszy Walenty i Jakub dostali włókę roli, przymiarki, dom w rynku i plac, na którym mogli pobudować dom. Z nimi miała zamieszkać matka, którą powinni utrzymywać do jej śmierci¹⁶.

Dnia 11 listopada 1579 r. chory Tomasz Rożek zadysponował drugą połową domu i nieruchomości dla swej córki Marusi i zięcia Jana – jak to im wcześniej obiecał. Nie wiemy, czy miał jeszcze inne potomstwo¹⁷. W tej sprawie warto jeszcze zwrócić uwagę na powoływanie się na przepisy prawa magdeburskiego, które niewątpliwie były w ręku pisarza ksiąg, skoro odwołał się do stosownego artykułu. W 1585 r. Mikołaj Persal tuż przed śmiercią zapisał dwukrotnie dobra synowi Janowi; starszy Wojciech tylko wyraził zgodę na zapis, gdyż widocznie został wcześniej wydzielony.

W 1586 r. Piotr Gębka zeznał przed urzędem zapis dla żony Doroty, chroniąc ją przed zakusami swego brata i synowców. W jej przypadku sytuacja była bowiem wyjątkowa. Dorota nie miała dzieci, ale wniosła do domu męża nieruchomości odziedziczone po matce oraz babce i przy tych nieruchomościach mąż nakazywał ją pozostawić. Jego majątek natomiast – zgodnie z prawem – należał się jego krewnym¹⁸.

W 1590 r. Jagna Pawłowa w testamencie uczyniła dziedzicem syna Pawła, natomiast córkom rozdała pieniądze i ruchomości. Anna dostała 10 grzywien i w wyprawie suknię, pościel, skrzynię i skrzynkę. Dorocie, balwierce z Pabianic, do pierwszej wyprawy dołożyła krowę. Córka Kachna z Radogoszczy otrzymała 4 grzywny, które darował jej wuj, aby nie obciążać zobowiązaniami siostrzeńca Pawła. Wspomniana już Urszulka Pawłówna, żona Wojciecha Chometki, otrzymała do pierwszej wyprawy krowę, i tak samo Agnieszka z Brzezina i Barbara ze Rzgowa. Pieniądze, które dostały jej córki, pochodzą z posagu Jagny Pawłówny, która otrzymała od rodziców 14 grzywien¹⁹.

W tymże roku na testament zmarłego Walentego Jałochy powołali się jego bracia: Jakub i Michał. W 1592 r. wpisano ostatnią wolę szlachcianki i mieszcanki łódzkiej Doroty Żerosławskiej, żony Mikołaja. Potwierdziły ją siostry: Jadwiga Boddzanowska, Barbara Żerosławska i panna Marusia. Siostry odebrały od Marcina i Jana Samsoników 10 grzywien, za które Dorota sprzedała im role. Beneficjentem jej pozostałych nieruchomości w postaci półprzymiarki i łączki został – za oddane

¹⁶ AGAD, AWiRE, ks. 2, k. 207–208v.

¹⁷ *Ibidem*, k. 227–227v.

¹⁸ *Ibidem*, k. 250–250v, 261.

¹⁹ *Ibidem*, k. 136v–137v.

jej usługi – Walenty Czerniecki, niewątpliwie krewny plebana łódzkiego z 1564 r. Grzegorza Czernieckiego²⁰.

Ciekawa sprawa dotyczy kowala Macieja, syna kowala Łysego, który zmarł 22 kwietnia 1596 r. Wdowa po nim, Barbara Jankówna, została oskarżona przed Janem Lipnickim, tenutariuszem niesułkowskim²¹ i łódzkim, o wymuszenie na mężu testamentu przez rodzeństwo zmarłego Macieja: Stanisława Łódzkiego, mieszczanina z Brzezin, i Agnieszkę Domagalinę. Jak zeznawali:

[...] i dobra nieruchome od nas braciej swej oddalił, czego że nic nie mógł, gdyż prawem pospolitem zabroniono i że żaden na śmiertelnej pościeli nie może oddać, tylko ruchome rzeczy jako o tym na piśmie już ma Municipali Articulo 65 et Speculo Saxonum lib: 1 articulo 52.

Przywołany artykuł dotyczy bowiem sytuacji: „Których dóbr testamentem nie może oddać, które może”²². Z kolei Barbara z dziewierzem kowalem Jędrzejem oświadczyli, że Stanisław wziął z placu domowego to, co na niego w spadku przypadło, tj. kowalnię, miechy kowalskie i młotek. Stanisław zeznał, że sprzedał te rzeczy po kowalu za 6,5 wiardunku (78 groszy), ale świadkowie zarzucili mu mijanie się z prawdą, gdyż rzeczy te były warte co najmniej 4 grzywny (192 grosze). Lipnicki rozstrzygnął spór w następujący sposób: Stanisławowi z domu nic się nie należy, natomiast przedmiotem działu ma być folwark, przy czym poszkodowaną – jak dotąd – była Agnieszka, która z dóbr ojcowskich i macierzystych nic jeszcze nie dostała. W wyroku tenutariusz przysądził Barbarze trzecią część majątku, bo razem z mężem się go dorabiała, 2/3 miało otrzymać rodzeństwo Macieja, a 6 grzywien stanowił legat dla Kościoła. Nakazał też sporządzić inwentarz ruchomości w domu Macieja i wnieść go do ksiąg²³.

Wskazane przykłady pokazują, że testament sporządzano w wyjątkowych okolicznościach, takich jak brak własnego potomstwa, ochrona nieletniego potomstwa z drugiego małżeństwa przed roszczeniami starszych dzieci, podział majątku zachowanej przez ojca do śmierci po częściowym wydzieleniu dzieci, wreszcie korekty

²⁰ *Ibidem*, k. 227, 276v, 286–286v.

²¹ Niesułków, obecnie wieś w woj. łódzkim, pow. Zgierz, gmina Stryków, ówczesna siedziba klucza majątkowego biskupstwa włocławskiego (S.M. Zajączkowski, *Uwagi nad dziejami dóbr łaznowskich i niesułkowskich biskupstwa włocławskiego do końca XVI wieku*, Łódź 2000, s. 38–39), w skład którego wchodziły także Łódź miasto i Łódź Stara Wieś (*ibidem*, s. 3, 33–36).

²² *Vide*: B. Groicki, *Tytuły prawa...*, s. 185.

²³ AGAD, AWiRŁ, ks. 2, k. 250a–252. Inwentarz dóbr pozostawionych przez kowala Macieja – *ibidem*, k. 323–323v. Por. K. Justyniarska-Chojak, *Inwentarze pośmiertne z małych i średnich miast Małopolski (w XVI–XVIII wieku)*, Kielce 2020.

działów. Niewątpliwie także Kościół zabiegał o testamenty na piśmie, w których uwzględniano legaty na jego rzecz, aby zabezpieczyć je przed zakusami spadkobierców²⁴. Można też w tym widzieć wpływ środowiska, z którego wywodzili się donatorzy. Łodzianie korzystający z testamentu jako środka zabezpieczenia praw beneficjentów należeli do elity miasta i byli ze sobą często blisko spokrewnieni. Małgorzata Samsonowa była żoną Wojciecha Samsona, syna Stanisława Samsona, ławnika (1528) i rajcy (1531–1536). Jagna [Agnieszka] Pawłowa była córką Mikołaja Jałochy, testatora z 1575 r., siostrą Michała Jałochy, ławnika łódzkiego (1587–1598). Niemalże znaczenie miał też z pewnością fakt obecności w tych rodzinach duchownych, którzy doceniali znaczenie słowa pisanego. Synem Małgorzaty Samsonowej był ksiądz Andrzej Samsonek. Ławnicy i rajcowie byli też z reguły świadkami spisanych testamentów, co sprzyjało upowszechnieniu się obyczaju porządkowania spraw majątkowych, aby – jak argumentowano – powstrzymać spory i kłótnie w rodzinie w obliczu prawa i na piśmie²⁵.

Do elity miejskiej należał także Klemens Czarny, zwany tak w odróżnieniu od ławnika Klemensa Białego, zasiadającego w ławie w latach 1564–1565²⁶. Klemens Czarny rozpoczął karierę od urzędu ławnika łódzkiego w 1561 r. i sprawował go do 1572 r., za czasów wójta szlachcica Jakuba. Następnie został rajcą w 1573 r. i sprawował ten urząd do śmierci w 1594 r. W tym czasie burmistrzami byli: Klimek Doczekała (1573–1584) i jego następca Mikołaj Kasprzyk [Kacprzyk, Kaprzyk]. To za jego kadencji 11 kwietnia 1585 r. burmistrz i rajcy miasta Łodzi – w tym Klimek Czarny – pozwolili Maciejowi Doczekałikowi wybudować miejski ratusz²⁷. Klemens Czarny uczestniczył także we wspólnym posiedzeniu ławy i rady 26 stycznia 1594 r., na którym obecny był wójt Wawrzyniec z ławnikami: Wojciechem Słąką i Michałem Jałochą, oraz burmistrz Mikołaj Kasprzyk z rajcami: Maciejem Śwignią i właśnie Klimuntem Czarnym. Wpisano wówczas akt sprzedaży ratusza łódzkiego, zbudowanego przez Macieja Ratusznego Doczekałika kosztem własnym i za pieniądze jego teściowej Zofii. Nabywcą i użytkownikiem ratusza, z wyjątkiem wieży wystawionej przez samorząd, gdzie znajdował się urząd, został Jan Kamizela i jego żona Marusia [Małgorzata] Kawnielanka, którzy wydali na ten cel 62 grzywny²⁸. Ostatni raz Klemens był obecny na posiedzeniu 10 lutego 1594 r., kiedy to do księgi wpisano jego testament.

²⁴ Vide ostatnio: K. Justyniarska-Chojak, *Uroczystości funeralne w małopolskich miastach w świetle inwentarzy pośmiertnych (XVI–XVIII wiek)*, KHKM 2019, R. LXVII, nr 3, s. 323–324.

²⁵ AGAD, AWiRŁ, ks. 2, k. 113.

²⁶ *Ibidem*, k. 97.

²⁷ Cf. *Łódź 1423–1823–1973. Zarys dziejów i wybór dokumentów*, oprac. R. Rosin, M. Banderka, Łódź 1974, s. 112–113.

²⁸ AGAD, AWiRŁ, ks. 2, k. 293v–295.

O pochodzeniu Klemensa Czarnego i jego rodzinie wiemy niewiele. Trudności z ustaleniem jego genealogii – ale też innych mieszczan łódzkich – wynikają z braku stabilności nazw własnych. Często bowiem nawet dwaj bracia rodzeni noszą odmienne miana. Jedne mają charakter patronimiku, a inne przezwisk. O Klimku Czarnym wiadomo, że miał brata stryjecznego księdza Stanisława Skoneczkę, który 7 grudnia 1570 r. sprzedał mu dwa ogrody. Jeden ogród za 6 grzywien, leżący w sąsiedztwie z jednej strony Dziada, z drugiej zaś Doczekały, rozciągał się od opłotek aż do rzeki. Drugi ogród za 8 grzywien, leżący między Szmarzem i Kostanem, ciągnął się od *stegien* (sciegny, ściegny)²⁹ aż do rzeki. Połowę zagonów drugiego ogrodu ksiądz zostawił sobie w użytkowanie aż do śmierci³⁰.

Idąc tropem stosunków rodzinnych, przyjrzyjmy się rodzinie Skonecznych/Skoniecznych, o których zachowało się trochę informacji. Pierwszym tego nazwiska był Wojciech Skoneczny, wspomniany w 1526 r., ławnik od 1537 r. Jego żoną przed 1527 r. została Agnieszka, siostra Benedykta z Grodziska, która kupiła wówczas ogród w Łodzi od Zygmunta Salamonowicza. W inwentarzu dóbr biskupstwa wrocławskiego z 1534 r. wspomniany został jedyny Skonieczny, który płacił 14 groszy czynszu z domu, trzech ogrodów i półtora roli³¹. Chodzi tu niewątpliwie o Wojciecha. Opłata należała do kilku wyższych w mieście. Spośród 71 płatników w Łodzi w tej samej wysokości czynsz od domów, ogrodów i ról płacił jeszcze Smarzewski i Śwignonia; najwyższy czynsz płacił zaś Wyszek – 16 groszy. Sytuuje to rodzinę Skoniecznych w elicie majątkowej miasta. W 1538 r. Wojciech zapisał żonie Agnieszce dom i przymiarek pod *Niedźwiedziem*³², dając jej prawo do ich zastawu na koszty związane z karierą syna Jana, który sposobił się do uzyskania święceń kapłańskich³³. Rozporządzenie powyższe należy traktować jako zapis ostatniej woli, bowiem Wojciech 25 lutego 1538 r. wspomniany został już jako zmarły. Wówczas to jego syn,

²⁹ Stegna to ścieżka, droga, którą pędziło się bydło na pastwisko – *Słownik staropolski*, t. VIII, red. nac. S. Urbańczyk, Wrocław 1977–1981, s. 439–440. S.B. Linde (*Słownik języka polskiego*, t. V, wyd. 2, Lwów 1859, s. 232) wywodzi ten wyraz od germańskiego Steig, Steg, oznaczającego ścieżkę, która przybrała postać: stecka, steczka, stedzka (*ibidem*, s. 449).

³⁰ AGAD, AWiRŁ, ks. 2, k. 159–161v.

³¹ Cf. T. Nowak, *Mieszczanie Łodzi w inwentarzu z 1534 roku – kwestie identyfikacyjne*, [w:] *Sic erat in votis. Studia i szkice ofiarowane Profesorowi Zbigniewowi Anusikowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin. Rzeczpospolita w czasach nowożytnych*, red. M. Karkocha, P. Robak, Łódź 2017, s. 83, 92.

³² Niedźwiedź, nazwa wykarczowanej puszczy – cf. M. Koter, *Geneza układu przestrzennego Łodzi przemysłowej*, Warszawa 1969, s. 31. Ulica Niedźwiedzia na Widzewie znana jest od 1936 r. – D. Bieńkowska, E. Umińska-Tytoń, *Nazewnictwo miejskie Łodzi*, wyd. 2, Łódź 2013, s. 111.

³³ AGAD, AWiRŁ, ks. 1, k. 72v–73; ks. 2, k. 6v. Cf. T. Nowak, *op. cit.*, s. 92–94.

discretus Jan, zastawił przymiarek pod *Niedźwiedziem* Maciejowi Jankowi z Rokicia za kopę groszy. Świadkiem tej transakcji był jego brat Klemens, który oświadczył, że pole to nie należy do niego. W kwietniu 1540 r. Agnieszka Skonieczna z synami sprzedała odziedziczony po mężu dom, stojący na końcu drogi w sąsiedztwie Gorgoniowej, za 8 grzywien Katarzynie Trzebieckiej. Prawdopodobnie wtedy potrzebowała pieniędzy na cel wskazany przez jej męża. W 1541 r. Jan, już wyświęcony („actu presbiter”), wspólnie z matką kupił za 6 grzywien od Anny Soczewiny dom leżący między domami Jakuba Ciupki z jednej strony i siedliskiem Klimaszowskim z drugiej strony, należącym do Wawrzyńca Klimasa. Jan zatem pozostawał we wspólnym gospodarstwie z matką, natomiast Klemens gospodarował samodzielnie. Tylko raz wystąpił z nazwiskiem. Klimek Skoneczny wspomniany został 2 stycznia 1541 r. przy okazji transakcji Jana Dąbrowy, który zastawił ogród leżący z jednej strony Wojciecha Wyszka, z drugiej strony właśnie Klimka³⁴. W 155[1] r. wspomniano Marcina Skonecznego z bratem, zapewne stryjeczne rodzeństwo Jana i Klimka³⁵.

O dobrach Skonecznych – a ściślej ich położeniu – dowiadujemy się przypadkowo przy okazji transakcji majątkowych sąsiadów. Wiadomo, że mieli role we wszystkich trzech polach, tak jak inni mieszczanie. W 1526 r. Agata Jagielczanka sprzedała Mikołajowi Barzyńskiemu ze Zgierza swoje dobra. Stanowiły je role na *Pogorzeli*³⁶ między Wojciechem Skonecznym a Mikołajem Kuchem; role w polu *Wiązowa*³⁷ między Skonecznym i Janem Królem; role w trzecim polu *Niedźwiedź* między Słąką i Skonecznym. W 1529 r. Mikołaj Zębalka zabezpieczył zakład na dwóch rolach – jednej w polu pod wsią Rokicie między Skonecznym i Królem, drugiej – w polu pod wsią Rąbień³⁸ między Skonecznym i Jakubem Słąką. W 1533 r. Wawrzyniec Klemens zastawił pół łanu na *Niedźwiedziu* i przymiarki między Wojciechem Skonecznym i Jankiem. W 1537 r. Józef Dąbrowski sprzedał pole na *Niedźwiedziu* koło Skonecznego, oraz przymiarek przez rzekę także koło Skonecznego³⁹.

Wiadomo, że Klemens Czarny miał przymiarki na *Niedźwiedziu* i w *Wzdżarach*⁴⁰. W 1567 r. ksiądz Jędrzej Samsonek z matką Marusią sprzedał Smarzom za

³⁴ AGAD, AWiRŁ, ks. 2, k. 4v, 18, 19v, 21.

³⁵ *Ibidem*, k. 45.

³⁶ Pogorzel, nazwa wykarczowanego ogniem miejsca w puszczy. Cf. *Słownik staropolski*, t. VI, red. nac. S. Urbańczyk, Wrocław 1971, s. 297; M. Koter, *op. cit.*, s. 30; K. Badziak, *Zarys dziejów Łodzi do 1918 roku*, [w:] *Łódź. Monografia miasta*, red. S. Liszewski, Łódź 2009, s. 34.

³⁷ W 1523 r. odnotowano pole pod Wiązową – AGAD, AWiRŁ, ks. 1, k. 56.

³⁸ Rąbień, wieś w gminie Aleksandrów Łódzki, pow. zgierski w woj. łódzkim.

³⁹ AGAD, AWiRŁ, ks. 1, k. 67v; ks. 2, k. 3–3v, 8, 9v.

⁴⁰ Wzdżary, nazwa pochodzi od słowa żar i oznacza miejsce wypalone w lesie, podobnie jak wyrazy: żary i Żory. Cf. K. Rymut, *Nazwy miast Polski*, Wrocław 1980, s. 281, 282.

24 grzywny swą majątność po ojcu Wojciechu Samsonie, tj. *pótrolek* i przymiarki do niego należące⁴¹. Przymiarek na *Niedźwiedziu* leżał między Królem i Klimkiem Czarnym. Dnia 8 kwietnia 1571 r. mieszczanin Stanisław Kostań sprzedał Michałowi Jałosikowi ogród za 15 grzywien. Ogród położony był między ogrodem Klimka Czarnego i Macieja Koziaka i rozciągał się od *stegien* aż do rzeki⁴². Chodzi zapewne o ten sam przymiarek/ogród za rzeką, który był w posiadaniu Wojciecha Skoniecznego, co dodatkowo potwierdza filiację Klimka od Wojciecha.

Przymiarek na *Wzdżarach* po raz pierwszy odnotowano w księdze miejskiej 10 czerwca 1571 r.⁴³ Tego dnia bowiem Anna Koślina z dziećmi sprzedała go za 2 grzywny Kubie. Przymiarek Anny sąsiedował z jednej strony z działką Klemensa Czarnego, z drugiej zaś Klemensa Białego. Dnia 7 października 1575 r. Klemens Czarny udał się wraz z burmistrzem Klimkiem Doczekałą i radnymi: Maciejem Świgonią, Mikołajem Kasprzykiem i Wojciechem Ciupką, oraz dwoma ławnikami: Stanisławem Zębalką i Tomaszem Chometką, do domu chorego Mikołaja Jałochy, który zeznał przed nimi swój testament. Pięciu zamężnym córkom, wydanym za mąż do Rzgowa, Pabianic i Rokicia, zapisał pieniądze jako ich posagi. Nieruchomości dostały się synom: Michałowi, Walentemu i Jakubowi, zaś Paweł i Piotr dostali spłatę pieniężną. Położenie ról, które przypadły synom, zostało dokładnie określone. Przy okazji dowiadujemy się, że Klimek Czarny miał przymiarek na *Wzdżarach*, gdyż obok niego dostał przymiarek Michał. Drugi przymiarek leżał w Kozinach⁴⁴ przez rzekę, obok działki Walentego i Jakuba⁴⁵.

Dnia 2 sierpnia 1593 r. zasiadał w radzie miejskiej, przed którą Sebastian Roszkowicz sprzedał swą majątność w Łodzi po rodzicach Janowi Roszkowi i jego żonie Marusi za 8 grzywien, tj. plac z jednej strony koło Marcina Domagałki, a z drugiej strony od ulicy Wodnej aż do stawu, oraz czwartą część ogrodu od rzeki do

⁴¹ W sprawie układu pól, w tym o Długich i Nowych Przymiarkach, cf. M. Koter, *op. cit.*, s. 31, 34, ryc. 3; R. Rosin, *Miasto Łódź i wieś podłódzkie od początku XV do schyłku XVI w.*, [w:] *Łódź. Dzieje miasta*, red. R. Rosin, t. I (*Do 1918 r.*), red. B. Baranowski, J. Fijałek, wyd. 2, Warszawa–Łódź 1988, s. 77–109, 90–91, 151, ryc. 3; K. Badziak, *op. cit.*, s. 34–35.

⁴² AGAD, AWiRŁ, ks. 2, k. 113v, 163–163v.

⁴³ Nadział w postaci Pola Wdżarowego, zwanego Piaszczystym („agrum seu fundum in Lodzia Wdżarowe arenosum Piaszczyste dictum”), mieszkańcy Łodzi otrzymali od biskupa Jakuba Uchańskiego w 1561 r., który usankcjonował wtedy ich wcześniejsze nabytki jako przymiarki. Cf. *Łódź 1423–1823–1973...*, s. 110; M. Koter, *op. cit.*, s. 31; R. Rosin, *op. cit.*, s. 91; K. Badziak, *op. cit.*, s. 29, 35. Wdżary były użytkowane przez mieszczan co najmniej od początku XVI w. W 1502 r. burmistrz Jan Dąbrowski sprzedał pół łana przymiarków m.in. „in Wszdżary” – AGAD, AWiRŁ, ks. 1, k. 26v.

⁴⁴ Koziny, wieś, obecnie w granicach miasta Łodzi.

⁴⁵ AGAD, AWiRŁ, ks. 2, k. 168–168v, 207–208.

drogi Lutomierskiej. Z tych pieniędzy spłacił długi ojcowskie, m.in. 3 grzywny zwrócił Klemensowi Czarnemu⁴⁶.

W testamencie wymieniono tylko dzieci Klimka, zatem nieznaną z imienia jego żona już nie żyła. Pozostawił trzech synów: Wojciecha, Stanisława i Marka, oraz cztery córki: Dorotę, Zofię, Katarzynę i Annę. Najstarszy Wojciech osiągnął samodzielność w latach siedemdziesiątych XVI w., od kiedy znamy liczne jego transakcje. Dnia 14 listopada 1578 r. kupił od Tomasza Słęczki dom za 15 grzywien, położony z jednej strony koło Jagny młynarczanki, z drugiej strony Macieja Kosiorka, w posesji rozciągającej się od ulicy do Zasadzińskiego⁴⁷. W 1580 r. nabył za 35 grzywien mienie Jana Rogulskiego i jego siostry Doroty. W skład wchodziły 2 *pótrołki* koło lasu i pod Rąbieniem, przymiarek zarzeczny, plac w rynku rozciągający się do stawu i drugi plac od uliczki rzecznej do rzeki. W lutym 1580 r. sprzedał Janowi Kuchowi plac za 3 grzywny koło gościńca, jeden z wcześniej nabytych. W lipcu 1582 r. kupił od Katarzyny Leżajskiej przymiarek za 8 grzywien koło Rąbienia. Jeszcze za życia ojca zasiadł w ławie. Od 1585 r. pełnił funkcję ławnika i był to z reguły początek kariery w samorządzie miejskim⁴⁸.

Klemens Czarny dokonał podziału majątku odziedziczonego po dziadzie i ojcu. Wojciech dostał połowę *pótrołka* i skład z drugiego *pótrołka* na *Pogorzeli*. W drugim polu pod Retkinią⁴⁹ otrzymał połowę *pótrołka* oraz pół przymiarka, czyli trzy składy na *Wzdżarach*. W trzecim polu przypadł mu cały przymiarek na tzw. *Korycisku*, a do tego ogród położony między Doczekałą i Dziadkiem. Podobny dział dostał drugi syn Stanisław, który objął role obok brata Wojciecha. Ogród Stanisława leżał na *stegnach* między ogrodami Kucha i Dupki. Największy udział w majątku Klemensa uzyskał najmłodszy z braci, czyli Marek. Podobnie jak bracia dziedziczył połowę *pótrołka* na *Pogorzeli* koło braci i Zębali. Ale już w polu pod Retkinią dostał całą włókę (30 morg), leżącą między rolami Kowalika i Kuby. Na *Wzdżarach* objął cały przymiarek obok braci i Michała Jałochy. W polu pod Rąbieniem przypadł mu cały *pótrolek* leżący między ziemią Hipolita i Nowaka. Na przymiarkach Kozinnych dostał łącznie półtora przymiarka w dwóch miejscach; jeden koło braci i Pawlika, a drugi koło Zębali i Wyrzucza. Ponadto na jego część składało się też pół przymiarka na *Nowych Przymiarkach* koło Świgoni i Nowaka. Wspólnie z braćmi dziedziczył przymiarek na *Długich Przymiarkach*. Ogród Marka leżał na *stegnach* koło ogrodów Michała Jałochy i Smarza.

⁴⁶ *Ibidem*, k. 291–291v.

⁴⁷ *Ibidem*, k. 217.

⁴⁸ *Ibidem*, k. 224, 224v–225, 233v, 235, 250, 268.

⁴⁹ Retkinia, wieś, obecnie w granicach miasta Łodzi.

W sumie dział Wojciecha i Stanisława stanowiły: jeden *pótrolek*, jeden przymiarek, sześć składów roli i ogród. Marek zaś dostał półtora *pótrołków*, włókę, trzy przymiarki, dwa składy pól i ogród. Nie oznacza to szczególnego uprzywilejowania najmłodszego z synów. Synowie już funkcjonowali jako samodzielni gospodarze i najpewniej w momencie zakładania rodziny dostali wydział, co pozwoliło im na usamodzielnienie się. Marek zbudował dom, rozumieć należy, że własnym kosztem, w którym zamieszkał Klemens i który zapewnił dla siebie utrzymanie do końca życia. Na barki Marka spadło też wyposażenie swych sióstr. Posąg każdej z nich wynosił 6 grzywien, Klemens dał Dorocie 3 grzywny, Annę spłacił w całości, zatem Marek musiał wydać jeszcze 15 grzywien dla Zofii, Katarzyny i na ostatnią ratę dla Doroty.

Prezentowany testament wymienia wielu mieszczan łódzkich, posiadających role w różnych polach, oraz liczne nazwy topograficzne, obecnie nieistniejące. Daje także wgląd w poznanie statusu majątkowego członka elity małego, rolniczego miasteczka, jakim w tym czasie była Łódź. Stanowi również drobny wkład w ocenę funkcjonowania miejscowych władz i pracy kancelarii miejskiej. Znajdujące się w testamencie słowa ukazują ówczesny łódzki folklor lub dialekt językowy i dlatego zostawiamy je w ich czystej postaci źródłowej, aby mogły posłużyć zainteresowanym takim językiem innym badaczom⁵⁰.

TEKST ŹRÓDŁOWY

Oryg.: Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Akta wójtowskie i radzieckie miasta Łodzi, ks. 2, k. 296–297v.

Testamentum providi nec non laboriosi Clementis, consulis oppidi Łodzian

Sprawa opatrznego Climunta Czarnego. Tenże Climunt Czarny przysedłszy przed nasz radziecki urząd przed burmistrza Mikołaja Kasprzyka⁵¹ i przed radzkie miejskie: piersy Maciej Śwignonia⁵², wtóry Bartosz Domagała⁵³, trzeci samże ten Climunt, którego się sprawa toczy, insi którzy przy nich siedzą wedłuk obyczaju

⁵⁰ Podobnie jak aneks w artykule K. Mrozowskiego, *Spór „o spadek y o ymienye” a kultura prawna mieszkańców Starej Warszawy w połowie XVI wieku*, KHKM 2013, R. LXI, nr 2, s. 292–294.

⁵¹ Mikołaj Kasprzyk, ławnik w latach 1567–1572, następnie rajca (1573–1584) i burmistrz (1585–1599). Ta i pozostałe identyfikacje osób na podstawie ksiąg wójtowsko-radzieckich Łodzi 1–2. Osoby wspomniane w testamencie wymienia także J. Mączyński, *Nazwiska łodzian (XV–XIX wiek)*, Łódź 1970, s. 49–215 (alfabetycznie).

⁵² Maciej Śwignonia, ławnik w latach 1556–1563, rajca w latach 1564–1596.

⁵³ Bartosz Domagała, rajca w latach 1587–1598, burmistrz w roku 1602.

miejskiego. Przed tymże urzędem wyżej opisanym ten Climunt Czarny tak wyznał, iż syny swoje podarował i słusny rozdział między nimi zdziałał będąc na ten czas zdrowy na ciele i na umyśle dobrym. Naprzód Wociecha, starszego syna, daruje na Pogorzeli połowicą pułrolka, która połowica leży wedle Doczekałowego, a drugą stroną wedle tejże połowice. Temuż to Wociechowi w tymże polu na drugim pułrolku skład wedle Śwignoniego. Item w drugim polu pod Retkinią połowice pułrolka, która leży wedle Smarzewego⁵⁴, a drugą stroną [k. 296v] wedle drugiej połowice. Ku temu jeszcze pułprzemiarcze na Wzdziarach, to jest trzy składy, które leży jedną stroną wedle Kubinego⁵⁵. A w trzecie pole pod Rąbieniem cały przymiarek na Korycisku, który leży wedle Wójtowego⁵⁶, drugą stroną wedle Działkowego⁵⁷. Item na długich przymiarkach przymiarka długiego trzecia część leżąca podle Smarzewego. Ku temu jeszcze ogród to jest w opłotkach podle Doczekałowego⁵⁸ z jednej strony, z drugiej podle Działkowego. A z tym darem panu Bogu onego poruczam, to jest Wociecha, syna swojego. Item Stanisławowi, synowi weśrzedniemu, tamże na Pogorzeli daruję drugą połowice pułwłóczka wedle tegoż Wociecha, brata jego. Ku temu jeszcze skład na drugim pułwłóczku wedle tegoż Wociecha, brata jego. Item w drugim polu pod Retkinią połowice pułrolka leżącą wedle tegoż Wociecha. Item na Wzdziarach przymiarka trzy składy wedle tegoż Wociecha. Item w trzecim polu pod Rąbieniem połowicę serokiego przymiarka leżącą wedle drugiej połowice, drugą stroną wedle Jałosinego⁵⁹. Item na długim przymiarku trzecia część przymiarka wedle tegoż Wociecha. Item ogród na sciegnach, który leży wedle Kucha⁶⁰, drugą stroną wedle Dupki⁶¹. A z tym darem Stanisława, syna swojego, panu Bogu poruczam. Item Markowi, trzeciemu synowi swojemu, daruje połowice pułrolka na Pogorzeli wedle [k. 297] tychże bratów jego, a z drugiej strony wedle Zębálnego⁶².

⁵⁴ W tym czasie żyli bracia: Jakub Smarz i Wojciech Smarz – rajca w 1585 r.

⁵⁵ Chodzi zapewne o role należące do Anny Kubiny, córki Mikołaja Jałochy, wdowy po Jakubie Kubie.

⁵⁶ W tym czasie wójtem łódzkim był Wawrzyniec Garnysz (1586–1598).

⁵⁷ Rodzina Dziadków w Łodzi występuje od połowy XVI w. Znani byli: Grzegorz Dziadek (1567–1580), Wojciech Dziadek (1572), Grzegorz Dziaduczki (1590) i Jadwiga Dziadkówna, żona Jana Kudli (1594).

⁵⁸ Klemens Doczekała, burmistrz w latach 1573–1584, następnie rajca (1585–1586), lub jego synowie: Grzegorz Doczekałik (1590) i Maciej Ratuszny Doczekałowicz (1585–1594).

⁵⁹ W 1594 r. żyli w Łodzi bracia: Michał, Piotr, Paweł i Jakub Jałochowie, synowie Mikołaja Jałochy, ławnika (1545–1576) i Katarzyny, z nich Michał był ławnikiem (1587–1598).

⁶⁰ Jan Kuch, ławnik (1596); Marcin Kuch (1595).

⁶¹ Rodzina Dupków znana w Łodzi od lat dwudziestych XVI w. W 1590 r. występował Bartosz Dupka.

⁶² Zębala/Zębalkowie przybyli do Łodzi w latach trzydziestych XVI w. z Radogoszczy. Współczesnym Klemensa Czarnego był Stanisław Zębalka, syn Wawrzyńca i Katarzyny, ławnik w latach 1574, 1580–1583, 1589 i 1594, oraz rajca (1598).

Item w drugim polu pod Retkinią całą włókę roley jedną stroną wedle Kowalikowego⁶³, drugą wedle Kuby. Item przymiarek cały na Wzdarach jedną stroną wedle tych bratów, a drugą stroną wedle Michała Jałochy. Item w trzecie pole Pod Rąbienie pułrolek leżący z jednej strony wedle Ipolitowego⁶⁴, a z drugiej strony wedle Nowakowego⁶⁵. Item połowice przymiarka serokiego jedną stroną wedle Stanisława brata jego, a drugą stroną wedle Pawlikowego⁶⁶. Item na tychże przymiarkach Kozinnych, drugi przymiarek jedną stroną wedle Zębalinego, a drugą stroną wedle Wyrzuczonego⁶⁷. Item na nowych przymiarkach pułprzymiarcze jedną stroną podle Świgininego, a drugą stroną wedle Nowakowego. Item długiego przymiarka trzecią część jedną stroną wedle drugiej braciej, a drugą stroną wedle Kuchowego. Item ogród na ścięgnach jedną strony wedle Michała Jałochy, a drugą stroną podle Smarza. Item dom, w którym mieszka ociec, ale ten Marek, syn młodszy, za swój własny grosz zbudował, znowu który dom leży wedle Paskudy⁶⁸, a drugą stroną wedle Kleszcza⁶⁹. A ten Climunt ten dom Markowi, młodsemu synowi, słusnie darował ze wsytkim sprzętem, który jeno w tym domu i przy tym domu jest. A w tym domu ojca swojego ten Marek, syn młodszy, dochować ma do śmierci jego i k' temu jego roskazanie wypełnić. Naprzód [k. 297v] Dorocie, starszej sistrze, ma dać trzy grzywny ku drugim trzem grzywnom, które ociec sam dał. Item drugiej sistrze Zophii ma dać seść grzywien. Item Katarzynie seść grzywien. Item Annie młodsej wydał ociec jej, co przynależało na nie. Ty wsytki podarunki mają za wdzięczne przyjąć ku pierwsej odprawie od bratha swojego według roskazania ojcowego. A ten Climunt imienie swoje, które zapisał synom swoim miał je z dziada i od ojca i zostawuje sobie na nim słusne włodowanie do śmierci swojej. Z tym darem Marka, syna swojego, panu Bogu poruczam. Et testamentum hoc factum est coram residentia consulari Anno Domini 1594 feria Quinta post Dominicam Septuag[esime] [10 II].

⁶³ W tym czasie żyli bracia: Marcin i Szymon Kowalikowie (1569–1596).

⁶⁴ Chodzi zapewne o Hipolita Polczyka, krawca, znanego w 1583 r.

⁶⁵ Wojciech Nowak, ławnik w latach 1573–1576 i 1578–1585, jego synowie po Agnieszce Ciupczance to Łukasz, Stanisław i Jan (1590).

⁶⁶ Klemens Czarny miał w 1585 r. pole pod Retkinią koło Pawlika i przymiarek na Korycisku koło niego. Zapewne chodzi tu o Pawła, syna kowala Pawła i Agnieszki Jałoszanki – AWiRŁ, ks. 2, k. 250v, 258v.

⁶⁷ Maciej Wyrzuc, ławnik (1562, 1564–1575, 1582, 1585), lub jego syn Bartosz Wyrzucik, kuśnierz (1582, 1592).

⁶⁸ Rodzina Paskudów znana w Łodzi od 1527 r. AWiRŁ, ks. 1, k. 71–71v; ks. 2, k. 101v, 202–202v, 216v, 219.

⁶⁹ Rodzina Kleszczów przeniosła się do Łodzi z Widzewa. Współczesnymi dla Klemensa Czarnego byli bracia: Wojciech i Szymon Kleszczykowie, synowie Bartłomieja Kleszcza, ławnika w latach 1560–1575 i 1585.

Bibliografia (Bibliography)

Źródła archiwalne

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie [AGAD]

Akta wójtowskie i radzieckie miasta Łodzi [AWiRŁ], ks. 1–2.

Źródła drukowane

Groicki B., *Artykuły prawa Maydeburckiego, które zowią Speculum Saxonum*, Kraków 1558.

Groicki B., *Tytuły prawa majdeburckiego*, wyd. K. Koranyi, Warszawa 1954.

Opracowania

Adamska A., „Stąd do wieczności”. Testament w perspektywie piśmienności pragmatycznej na przełomie średniowiecza i epoki nowożytnej, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2013, R. LXI, nr 2, s. 185–200.

Badziak K., *Zarys dziejów Łodzi do 1918 roku*, [w:] *Łódź. Monografia miasta*, red. S. Liszewski, Łódź 2009, s. 27–61.

Bieńkowska D., Umińska-Tytoń E., *Nazewnictwo miejskie Łodzi*, wyd. 2, Łódź 2013.

Groicki B., *Porządek sądów i spraw miejskich prawa majdeburckiego w Koronie Polskiej*, wyd. K. Koranyi, Warszawa 1953.

Justyniarska-Chojak K., *Inwentarze pośmiertne z małych i średnich miast Małopolski (w XVI–XVIII wieku)*, Kielce 2020.

Justyniarska-Chojak K., *Uroczystości funeralne w małopolskich miastach w świetle inwentarzy pośmiertnych (XVI–XVIII wiek)*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2019, R. LXVII, nr 3, s. 323–336. <https://doi.org/10.23858/KHKM67.2019.3.003>

Katalogi testamentów mieszkańców miast z terenów Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego do 1795 roku, red. U. Augustyniak, t. V (*Testamenty z ksiąg sądowych małych miast polskich do 1525 roku*), oprac. A. Bartoszewicz, K. Mrozowski, M. Radomski, K. Warda, red. A. Bartoszewicz, Warszawa 2017.

Koter M., *Geneza układu przestrzennego Łodzi przemysłowej*, Warszawa 1969.

Linde S.B., *Słownik języka polskiego*, t. V, wyd. 2, Lwów 1859.

Łódź 1423–1823–1973. Zarys dziejów i wybór dokumentów, oprac. R. Rosin, M. Bandurka, Łódź 1974.

Mączyński J., *Nazwiska łodzian (XV–XIX wiek)*, Łódź 1970.

Mikuła M., *Tradycje prawne w regulacjach testamentowych w miastach Królestwa Polskiego XIV–XVI wieku: prawo sasko-magdeburskie, prawo kanoniczne i rzymskie oraz prawodawstwo lokalne*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2020, R. LXVIII, nr 2, s. 131–158. <https://doi.org/10.23858/KHKM68.2020.2.001>

Mrozowski K., *Spór „o spadek y o ymienye” a kultura prawna mieszkańców Starej Warszawy w połowie XVI wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2013, R. LXI, nr 2, s. 277–294.

Nowak T., *Mieszczanie Łodzi w inwentarzu z 1534 roku – kwestie identyfikacyjne*, [w:] *Sic erat in votis. Studia i szkice ofiarowane Profesorowi Zbigniewowi Anusikowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin. Rzeczpospolita w czasach nowożytnych*, red. M. Karkocha, P. Robak, Łódź 2017, s. 81–98.

Rosin R., *Miasto Łódź i wieś podłódzkie od początku XV do schyłku XVI w.*, [w:] *Łódź. Dzieje miasta*, red. R. Rosin, t. I (*Do 1918 r.*), red. B. Baranowski, J. Fijałek, wyd. 2, Warszawa–Łódź 1988, s. 77–109.

Rymut K., *Nazwy miast Polski*, Wrocław 1980.

Słownik staropolski, t. VI, red. nacz. S. Urbańczyk, Wrocław 1971.

Słownik staropolski, t. VIII, red. nacz. S. Urbańczyk, Wrocław 1977–1981.

Szymczak A., *Średniowieczna księga wójtowsko-radziecka Łodzi*, „Rocznik Łódzki” 2008, t. LV, s. 135–145.

Zajączkowski S.M., *Uwagi nad dziejami dóbr łaznowskich i niesułkowskich biskupstwa wrocławskiego do końca XVI wieku*, Łódź 2000.

Notka o autorach

Prof. dr hab. Alicja Szymczak – historyk, emerytowany pracownik Uniwersytetu Łódzkiego.

Zainteresowania naukowe: nauki pomocnicze historii, zwłaszcza genealogia, heraldyka, źródłoznawstwo, epigrafika.



alicia.szymczak@uni.lodz.pl

Prof. dr hab. Jan Szymczak – historyk, emerytowany pracownik Uniwersytetu Łódzkiego.

Zainteresowania naukowe: historia Polski średniowiecznej, zwłaszcza Polski Centralnej, historia wojskowości, genealogia, epigrafika.



jan.szymczak@uni.lodz.pl

Joanna Orzeł

Uniwersytet Łódzki / University of Lodz

 <https://orcid.org/0000-0001-8816-5157>

Obraz Ameryki Północnej w sylwie Adama Jana Warakomskiego z 1743 roku

Summary

An image of North America in the *silva* created by Adam Jan Warakomski in 1743

The manuscript books (*silva rerum*) written by the nobility of the Polish-Lithuanian Commonwealth often contain geographical and historical information about other countries and continents. In the 18th century, compendia of knowledge were published more and more frequently. They described the world in an easy-to-understand way. From these works, certain pieces of knowledge were copied into the noblemen's *silva*. This article examines an image of the New World, and more precisely of North America, created by Adam Jan Warakomski. While analysing various works containing geographical references that Warakomski may have used during the writing of his *silva*, it becomes evident that the sources of his knowledge were the works of the Jesuit Jan Drews. Therefore, an analysis of characteristics of North America as depicted by both authors is conducted. This article is supplemented by a source edition with the purpose of comparison between the content of the sources.

Keywords: North America, geography, *silva rerum*, compendiums of knowledge, eighteenth century, Polish-Lithuanian Commonwealth



Received: 2021-10-15. Verified: 2021-10-16. Revised: 2022-07-10. Accepted: 2022-07-25

© by the author, licensee University of Lodz – Lodz University Press, Lodz, Poland. This article is an open access article distributed under the terms and conditions of the Creative Commons Attribution license CC BY-NC-ND 4.0 (<https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/>)

Streszczenie

Rękopiśmienne księgi szlachty Rzeczypospolitej Obojga Narodów często zawierają informacje geograficzno-historyczne na temat innych państw i kontynentów. W XVIII w. coraz częściej publikowane były kompendia wiedzy, które w przystępny sposób opisywały świat. Z nich wiadomości te trafiały na karty szlacheckich sylw. W artykule zaprezentowano obraz Nowego Świata, dokładniej: Ameryki Północnej w księdze autorstwa Adama Jana Warakomskiego. Na podstawie analizy różnych dzieł zawierających tematykę geograficzną, z których Warakomski mógł korzystać podczas tworzenia swej sylwy, okazało się, że źródłem wiedzy autora były te autorstwa jezuitę Jana Drewsa. Przeanalizowano więc charakterystykę Ameryki Północnej obydwu autorów. Artykuł został uzupełniony edycją źródłową, służącą porównaniu treści źródeł.

Słowa kluczowe: Ameryka Północna, geografia, *silva rerum*, kompendia wiedzy, XVIII wiek, Rzeczpospolita Obojga Narodów

Zainteresowanie informacjami o Europie i innych kontynentach oraz chęć poszerzenia wiedzy wzrastały od początku epoki nowożytnej, zwłaszcza wskutek wielkich odkryć geograficznych. Autorzy traktatów i podręczników szkolnych przez lata traktowali jednak wiedzę geograficzną jako naukę pomocniczą historii czy retoryki. Przyjmuje się, że emancypacja geografii następowała od 1650 r., wraz z rosnącą popularnością dzieła *Geographia generalis* niemieckiego uczonego Bernarda Vareniususa (1622–1650). W Rzeczypospolitej Obojga Narodów wyodrębnienie się geografii jako osobnej dziedziny zawdzięczamy głównie reformom edukacyjnym zakonów jezuitów i pijarów w XVIII w.¹ W 1749 r. w kolegium w Nowogródku Karol Wyrwicz (1717–1793) jako pierwszy w szkołach jezuickich rozdzielił nauczanie geografii i historii, następnie zaś stworzył jeden z podręczników do geografii². Obok podręczników, zarówno zagranicznych,

¹ K. Augustowska, *Uwagi o początkach geografii w szkołach XVIII wieku w Polsce*, „Zeszyty Geograficzne WSP w Gdańsku” 1963–1964, R. V–VI, s. 215–220; J. Taraszkiewicz, *Nauczanie historii i geografii w kolegiach pijarskich w Polsce do 1740 roku*, [w:] *Wkład pijarów do nauki i kultury w Polsce XVII–XIX w.*, red. I. Stasiewicz-Jasiukowa, Warszawa–Kraków 1993, s. 469–475; K. Puchowski, *Edukacja historyczno-geograficzna w kolegiach pijarskich i jezuickich w I Rzeczypospolitej. Próba porównania*, [w:] *ibidem*, s. 477–487; F. Wolański, *Podręczniki i kompendia geograficzne w osiemnastowiecznej Rzeczypospolitej Obojga Narodów i ich autorzy w procesie modernizacji*, [w:] *Społeczne i kulturowe uwarunkowania edukacji Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku. Materiały z badań, część pierwsza*, red. K. Puchowski, wstęp i oprac. J. Orzeł, Warszawa 2017, s. 43–53. http://pth.net.pl/uploads/IRP_Raport_1.pdf

² K. Wyrwicz, *Geografia powszechna czasów teraźniejszych albo opisanie krótkie krajów całego świata, ich położenia, granic, płodu ziemnego, skłonności obywatelów, handlu, obyczajów etc.*

jak i rodzimych, powstawały kompendia encyklopedyczne, co było odbiciem społecznego zapotrzebowania na publikacje o tej tematyce.

Niezwykle prężne dla popularyzacji wiedzy geograficznej okazały się czasy saskie. Jan Naumański (zm. ok. 1740) planował opublikować kilkutomowe dzieło omawiające cały świat. W 1729 r. ukazała się praca *Geographia novissima albo wielce pożyteczne a przez pytania sporządzone opisanie świata, ziem i miast w którym cztery części świata Europa, Azja, Afryka, Ameryka geograficznie, fizycznie, i historyczne objaśnione [...] na pożytek kwitnącej młodości*³. Zawarł on w niej ogólne informacje na temat wiedzy geograficznej (w tym kartograficznej⁴), wskazując na jej znaczenie, oraz ogólne wiadomości o Europie, a szczegółowe o Portugalii. W kolejnym roku Naumański wydał inne dzieło – poświęcone historii powszechnej: od stworzenia świata do czasów jemu współczesnych⁵. W przedmowie do niego wspominał o istocie połączenia wiedzy historycznej z geograficzną:

Jako tedy iest rzecz iawna, że Historia wielce iest potrzebna, tak też niemniej pewna, iż Historia bez Geografii *subsistere* nie może, a to dla tego, żeby zaraz wiedziano, w ktorey Świata stronie Państwa albo kraiu, w Historii opisanego, iest sytuacja. Ze zaś przeszłego roku początek Geografii wydałem, a Geografia bez Historii młodym mniej przynosi pożytku, więc tego roku za perswazją niektórych poważnych Osob Historia odemnie *in publicum* wychodzi [...]⁶.

Niestety zarówno kompendium geograficzne, jak i historyczne ukazało się tylko w pierwszym tomie. Niemniej w drugiej połowie XVIII stulecia, zwłaszcza zaś w czasach Komisji Edukacji Narodowej, wydawano już dzieła nowoczesne geograficznie⁷.

etc. [...], Warszawa 1770. Więcej *vide*: K. Augustowska, *Karol Wyrwicz jako geograf*, „Zeszyty Geograficzne WSP w Gdańsku” 1967, R. IX, s. 78–137.

³ J. Naumański, *Geographia novissima labo wielce pożyteczne a przez pytania sporządzone opisanie świata, ziem, y miast...*, Warszawa 1729.

⁴ Jak podkreślał Naumański: „Mappy wszystkie medytacye y więc przykre nauki ożywiają: bo wszystko to, cośmy przedtym widzieli, słyszeli, czytali y nie bez dziwowania się dowiedzieli, to nam te Tablice Geograficzne żywo, iakoby na *Theatrum* reprezentują y fantazyą naszą animują do głębiey o tey rzeczy pomyślenia” (*ibidem*, s. 3–4).

⁵ Idem, *Historia politico-universalis Zawierająca w sobie, co się osobliwego od stworzenia świata aż do terażniejszego czasu działo [...]*, Warszawa 1732.

⁶ *Ibidem*, karty bez paginacji.

⁷ Więcej *vide*: J. Lewicki, *Geografia za czasów Komisji Edukacji Narodowej pierwszego w Europie ministerium oświaty*, Lwów–Warszawa 1910; S. Lipko, *Nauczanie geografii w okresie Komisji Edukacji Narodowej*, Warszawa 1973.

Publikowane w oryginale i tłumaczeniach dzieła geograficzne, nowo powstające leksykony i encyklopedie trafiały do rąk szlachty. Jednymi z dowodów zainteresowań tymi treściami są zapiski pozostawione w tworzonych przez nią rękopiśmiennych księgach. Informacje geograficzno-historyczno-kulturowe o innych państwach czy regionach stanowiły ważną część staropolskiego piśmiennictwa. Próby porządkowania wiedzy o świecie najczęściej tworzono w ukształtowanej przez tradycję strukturze. Opis danego terytorium rozpoczynano od wiadomości geograficznych, następnie przytaczano wiedzę historyczną, łącznie z charakterystyką ustroju społeczno-politycznego, często też wspomniano o wyznawanej przez większość mieszkańców wierze. Na podstawie tych, wydawałoby się, obiektywnych informacji udaje się czasem określić stosunek autorów tych dzieł do innych państw i nacji⁸.

W jednym ze swoich licznych artykułów Bogdan Rok przeanalizował obraz Ameryki w XVIII-wiecznym piśmiennictwie geograficznym. Artykuł stanowi doskonale podsumowanie, skąd szlachta mogła czerpać wiedzę geograficzną⁹. Odrębnym zagadnieniem jest, które z jej elementów okazywały się na tyle ważne lub ciekawe, że trafiały na karty rękopiśmiennych ksiąg. Jednym z niezwykle popularnych dzieł historyczno-geograficznych, powstałym również w czasach saskich, był *Świat we wszystkich swoich częściach* (1740) Władysława Aleksandra Łubieńskiego (1703–1767). Interesująca nas w tym tekście Ameryka doczekała się w tym kompendium osobnego rozdziału. Terytorium to niezwłocznie kojarzyć się powinno według przyszłego prymasa Polski z dwoma nazwiskami, które przywołuje on jeszcze przed właściwą deskrypcją kontynentu. Mowa oczywiście o Krzysztofie Kolumbie, odkrywcy Nowego Świata w 1492 r., dzięki któremu – jak podkreśla Łubieński – wzbogacił się skarb hiszpański, za co z kolei król Ferdynand i królowa Izabela odpowiednio jego oraz jego krewnych wynagrodzili, oraz o Florenczyku Amerigo Vespuccim, który w służbie portugalskiego władcy Emanuela w 1497 r. odkrył „wnętrznosci same Ziemi Amerykańskiej, y wynalazł Paryą y Brezylią”¹⁰, na którego cześć nazwano nowy kontynent. Niemniej Łubieński zwrócił uwagę na to, że wciąż nazywa się go Indiami, dodając epitet „Zachodnie” w celu rozróżnienia

⁸ *Vide*: B. Rok, *Stosunek do obcych narodów w świetle polskich kompendiów geograficznych XVIII w.*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Historia” 1988, t. LXXI, seria główna: nr 1059, s. 105–115.

⁹ Idem, *Obraz Ameryki w polskim piśmiennictwie geograficznym XIII wieku*, [w:] *Studia z dziejów kultury i mentalności czasów nowożytnych*, red. K. Matwijowski, B. Rok, Wrocław 1993, s. 135–146. *Vide* także M.E. Kowalczyk, „W powszechny zwyczaj to weszło, zacząć młodzi płci obojaj naukę od geografii”, czyli o kulturotwórczej roli podręczników geograficznych w Polsce XVIII wieku, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2014, R. LXII, nr 4, s. 567–578, tam też dalsza literatura.

¹⁰ W. Łubieński, *Świat we wszystkich swoich częściach [...] to iest w Euroie, Azyi, Affryce y Ameryce [...] geograficznie, chronologicznie y historycznie okryslony [...]*, [Wrocław 1740], s. 636.

ich od Wschodnich – „odkrytych” przez Portugalczyków (jak widać, Łubieński zastosował tu skrót myślowy, bo chodzi oczywiście o wytyczenie szlaku morskiego przez Vasco da Gamę w 1498 r.). Opis prymasa zawiera także krótką charakterystykę amerykańskiego społeczeństwa (jako ludzi okrutnych, nieludzkich, z sercami tyranów), które przed wielkimi odkryciami geograficznymi wielbiło słońce, gwiazdy, zwierzęta, góry itp. Dopiero po tej informacji czytelnik zapoznawany jest z wyglądem zewnętrznym osób zamieszkujących ziemię amerykańskiego kontynentu:

Kolor ich biały albo Kasztanowaty, więcej ich było dzikich, różne ich rządy były, iedni pod władzą Krolow, inni pod wolą Rzecząpospolitą, ich broń była, łuki, strzały, bez żadney Religii. Meksykanie sakryfikowali ludziom bałwanom. Teraz zaś ci Ludzie są wypolerowani, ludzcy, Przyjaciele dobrzy, szybcy, biegli y do nawigacyi doskonali¹¹.

Łubieński dostrzega zatem pozytywną przemianę – z punktu widzenia Europejczyka dotyczy ona głównie umiejętności nawigacyjnych. Widoczna jest też przychylna opinia na temat charakteru tamtejszych społeczeństw, która wynika z ich chrystianizacji, choć autor *Świata we wszystkich swoich częściach* przesadnie tego nie podkreślił. Następnie przechodzi do opisu geograficznego, dzieląc Amerykę na Północną (zwaną przez niego też Meksykańską) i Południową (określaną też „Peruwianą”). Po krótkiej wprowadzającej charakterystyce Łubieński opisuje kolejne ziemie, poczynawszy od północy: Kanadę („Nową Francję”), przez m.in. Akadię z Port Royal, Nową Anglię (z portem w Bostonie), Nowy Jork (zarówno jako prowincję, jak i miasto), Wirginię, Karolinę, Florydę, Nowy Meksyk, Nową Hiszpanię, aż po terytorium Gwatemali. Każdorazowo czytelnik otrzymuje informacje na temat daty odkrycia tych ziem, zależności od państw europejskich i położenia geograficznego, a także charakterystykę mieszkańców oraz krótki opis najważniejszych miast.

Dzielo Łubieńskiego było często wykorzystywane przez szlachtę podczas tworzenia przez nią ksiąg rodowych, jednak w przypadku interesującej nas, wspomnianej w tytule sylwy Adama Jana Warakomskiego opis Ameryki nie został zaczerpnięty ze *Świata we wszystkich swoich częściach*. Zanim jednak przejdę do charakterystyki Nowego Świata skreślonej przez Warakomskiego, warto przypomnieć kilka najważniejszych faktów o jego życiu i pozostawionej przez niego księdze¹². Adam Jan Warakomski był od 1732 r. starostą nowodworskim, pieczętującym się herbem

¹¹ *Ibidem*.

¹² Więcej informacji o autorze i jego sylwie w: J. Orzeł, *Co przekazać potomności o Szwecji, czyli wątki szwedzkie w „Memoriale dziadowskim” Adama Jana Warakomskiego*, [w:] *Sic erat in votis [2]. Studia i szkice ofiarowane Profesorowi Zbigniewowi Anusikowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin. Europa i świat w czasach nowożytnych*, red. M. Karkocha, P. Robak, Łódź 2017, s. 244–247. Tam też dalsza literatura.

Abdank. Informację tę zawarł na pierwszych stronach analizowanej tu książki, którą przygotowywał dla swoich wnuków – dzieci swojej jedynej córki Marianny Beaty i jej męża Jakuba Kłanickiego. W dedykacji autor sylwy nie tylko wskazał imiona swoich kolejnych potomków, lecz także podał daty ich urodzenia. Najmłodsza latorośl urodziła się w 1740 r., trzy lata przed wpisana przez Warakomskiego datą powstania *Memoriału dziadowskiego*. Wydaje się jednak, że rok 1743 jest cezurą kończącą pisanie przez twórcę książki, bo dane ostatniej wnuczki – Blecylly Klary zostały umieszczone na marginesie, obok kolumny zawierającej informacje o starszym rodzeństwie.

Księga Warakomskiego – jak przystało na sylwę – jest zróżnicowana tematycznie¹³. Obejmuje opis dziejów ojczystych i cywilizacji starożytnych, zapiski dotyczące architektury, religii, filozofii, utwory religijne, jak również twórczość własną autora. Starosta nowodworski zawarł też informacje geograficzne – odnoszące się zarówno do Rzeczypospolitej Obojga Narodów, jak i państw europejskich, a także innych kontynentów. Tworząc księgę dla potomków, Warakomski nie mógł jednak korzystać ze zbyt wielu dzieł geograficznych w języku polskim, bo tych wciąż brakowało. W przeciwieństwie do części historycznej sylwy¹⁴, w przypadku informacji geograficznych nie wskazał źródeł swojej wiedzy. W skromnej objętościowo jak na całą sylwę deskrypcji świata Warakomski opisał: Rzeczpospolitą (dzieląc ją na prowincje: Wielkopolskę, Małopolskę, Wielkie Księstwo Litewskie, Mazowsze), imperium rzymskie, państwa europejskie: Francję, Anglię, Hiszpanię, Portugalie, Szkocję, Irlandię, Węgry, Czechy, Danię, Szwecję. W dalszej kolejności dodał charakterystykę państwa moskiewskiego, Turcji i Palestyny. Spoza Europy opisał Afrykę, Amerykę i Azję (wyszczególniając Indie, Persję, Chiny i Japonię).

Po dokładnej analizie treści sylwy Warakomskiego okazuje się, że tworząc jej część geograficzną, w bardzo dużym stopniu korzystał z dzieł jezuita Jana Drewsa (1646–1710)¹⁵. Był on profesorem w kolegiach jezuickich: w Wilnie, Braniewie, Krożach i Warszawie. Spod jego ręki wyszły liczne prace upowszechniające wiadomości historyczne i geograficzne, które w szkołach jezuickich były używane jako

¹³ R. Krzywy, *Silvae i sylwy – glosa historycznoliteracka do pewnego nieporozumienia*, „Pamiętnik Literacki” 2013, R. CIV, z. 3, s. 146.

¹⁴ Pisma i wiersze Adama Jana Warakomskiego, Biblioteka Uniwersytecka w Toruniu, rkps 126/IV, s. 2v. W Kujawsko-Pomorskiej Bibliotece Cyfrowej tytuł brzmi inaczej niż w katalogu rękopisów Biblioteki Uniwersyteckiej – w zasobach cyfrowych księga widnieje pod nazwą „Pisma rozmaite” Adama Jana Warakomskiego. Biorąc jednak pod uwagę, że na stronie tytułowej widnieje tytuł *Memoriał dziadowski*, w tekście głównym posługuję się właśnie nim.

¹⁵ Biografia autora *vide*: L. Grzebień, *Drews Jan*, [w:] *Słownik polskich teologów katolickich*, red. H. Wyczawski, t. I, Warszawa 1981, s. 418–420. Więcej o tym dziele Drewsa *vide*: B. Rok, *Jezuita Jan Drews (1643–1710) i jego modlitewnik dla peregrynantów*, „Saeculum Christianum. Pismo Historyczne” 1996, t. III, nr 1, s. 219–227.

podręczniki. Pierwsze z dzieł, zatytułowane *Distractiones itinerarium*, ukazało się po łacinie w 1701 r.¹⁶ O jego popularności świadczą kolejne wydania w latach: 1708, 1720, 1741, aż wreszcie tłumaczenie na język polski w 1744 r., również wznowione (w 1751 r.). *Dystrakcje podróżnych pobożne, uczone i ucieszne* miały służyć jako przewodnik – zawierały jednak nie tylko opisy różnych krain, lecz także teksty modlitw i pieśni, które miały być przydatne podróżującym, aby mogli się oni uchronić przed niebezpieczeństwami, również tymi duchowymi, w czasie swych peregrynacji. Już w tym dziele jest wiele informacji, które następnie pojawiły się w *Memoriale dziadowskim* Warakomskiego.

W 1744 r. Drews opublikował kolejne dzieło – *Wybór królestw abo krótkie opisanie czterech świata części Afryki Ameryki Azji i Europy*¹⁷. Ameryka została w nim opisana w drugim z czterech rozdziałów – zgodnie z porządkiem alfabetycznym, tuż po Afryce.

W interesujących nas opisach Ameryki Drews, a za nim Warakomski podają podstawowe informacje na temat przede wszystkim odkrycia nowego terytorium przez kolejnych żeglarzy: Krzysztofa Kolumba (1451–1506), Ameriga Vespuciego (1454–1512), wreszcie Ferdynanda Magellana (1480–1521). Należy także podkreślić, że charakterystyka Ameryki Południowej jest w porównaniu do części północnej nowego kontynentu w dziele Drewsa bogatsza, głównie ze względu na działalność kolonizatorów, zwłaszcza w zakresie bogactw naturalnych – urodzajnej ziemi, klimatu pozwalającego na zbiory trzy razy w roku oraz drogich kamieni i złota. Przede wszystkim jednak Drews, a za nim Warakomski podkreśla wpływ jezuitów na chrystianizację Paragwajczyków. Ameryka Północna zaś jawi się jako kraina dopiero na połę odkryta, bo nieukazująca jeszcze swych bogactw.

Warakomski nie kopiuje kolejnych zdań z dzieł jezuitę, opuszcza niektóre informacje, a te uznane przez niego za wartościowe do przekazania swym wnukom stara się oddać własnymi słowami. Pomija zapiski Drewsa na temat starożytnych przekazów o Atlantydzie, która jego zdaniem dowodziła przekonania ówczesnych o istnieniu innego łądu, przechodząc od razu do Krzysztofa Kolumba i jego wyprawy w służbie króla hiszpańskiego Ferdynanda II Aragońskiego (określając go – tak jak jezuita – jako Kastylijskiego, zapewne przez przydomek jego żony, Joanny). Szlachcic wspomina o liczbie załogi Kolumba i trzech okrętach, choć nie podaje ich nazw („Santa Maria”, „Niña” i „Pinta”). Podczas powielania treści z dzieła jezuitę

¹⁶ J. Drews, *Distractiones Itinerantium Piae, Jucundae ac Perutiles Omni Hominum Statui Accommodatae. Studio et opera [...], Brunnsbergae 1701*. Tłumaczenie polskie: J. Drews, *Dystrakcje podróżnych pobożne, uczone y ucieszne. Dla pobożnych y Ciekawych peregrynantow*, przekł. J. Brzozowski, [Częstochowa] 1744.

¹⁷ J. Drews, *Wybor krolestw abo krotkie opisanie czterech swiata części Afryki Ameryki Azji y Europy [...]* zamykające się w nich osobliwości wyrażający, Kalisz 1744.

Warakomski popełnił błąd w dacie odkrycia Ameryki, wskazując rok 1462, ale wydaje się to zwykłą pomyłką kopisty, zwłaszcza że w dalszej części narracji pisze już o roku 1493. Według obydwu autorów hiszpański król docenił Kolumba, który otrzymał wsparcie na dalszą eksplorację nowych ziem. Dzięki temu odkryte zostały kolejne tereny: Kuba, Jamajka i pomniejsze wyspy. Wcześniej jednak została stoczona bitwa, w której nieprzyjacielskim wojskiem dowodziła kobieta. Warakomski, który daje się poznać w całej sylwie jako poeta, dopisał na zakończenie opowieści lakoniczną rymowanąkę o tej niewiaście.

Następnie Drews, a za nim Warakomski charakteryzuje drugą postać istotną w odkrywaniu Nowego Świata – Amerigo Vespucciego, który przyżegłował w te rejony z rozkazu króla portugalskiego Manuela I. Vespucci miał opinię znawcy nowych ziem dzięki wyprawom, jakie miał odbywać od 1497 r. Sławę tę zyskał dzięki barwnym listom pisany w latach 1503–1504, które wysyłane do Europy były następnie tłumaczone na wiele języków¹⁸. Biorąc jednak pod uwagę bardzo ogólnej natury charakterystykę nowych na mapie świata ziem zawartą w tych listach, dziś wątpi się w jego udział w wyprawach przed 1500 r. Niemniej w czasach nowożytnych to właśnie dzięki publikacji owych listów Vespucci był doceniony na tyle, by to od jego imienia nazwano nowy kontynent. Zaproponowali to uczeni: Martin Waldseemüller (ok. 1470–1520) i Matthias Ringmann (1482–1511) w dziele *Cosmographiae introductio*, w którym nowy kontynent został już określony jako Ameryka – aby uhonorować Vespucciego¹⁹. Co ciekawe, stworzono żeńską formę nazwy od imienia żeglarza, aby była ona tego samego rodzaju co Europa i Azja²⁰.

Kolejną osobą, choć już tylko wspomnianą, ważną dla eksploracji ziem amerykańskich jest Ferdynand Magellan. Więcej miejsca Drews i Warakomski poświęcili jednak hiszpańskiemu konkwistadorowi Hernánowi Cortésowi (1485–1547), chwając jego podbój Azteków w 1519 r. Zdobycie tak bogatych ziem miało być nagrodą od Boga za pozbycie się Maurów z Hiszpanii. Uzasadnienie takie Warakomski podaje, powołując się w tym miejscu na dzieło innego jezuitę – Giovanniego

¹⁸ Polskojęzyczni czytelnicy mogą zapoznać się z jednym z listów Vespucciego, *vide: Świat Nowy (Amerigo Vespucci do Wawrzyńca di Pierfrancesco de Medici)*, przekł. J. Szymanowska, [w:] *Listy o odkryciu Ameryki*, wybór, wstęp i przypisy J. Kieniewicz, Gdańsk 1995, s. 68–80.

¹⁹ [M. Waldseemüller, M. Ringmann], *Cosmographiae introductio cum quibusdam geometriae ac astronomiae principiis ad eam rem necessariis. Insuper quatuor Americi Vespuccii navigationes. Universalis Cosmographiae descriptio tam in solido quam plano, eis etiam insertis, quae Ptholomaeo ignota a nuperis reperta sunt*, Saint-Dié 1507, opublikowana razem z mapą *Universalis Cosmographia*, na której również widnieje wytłumaczenie propozycji nazwy dla nowych ziem.

²⁰ Więcej *vide: F. Fernández-Armesto, Amerigo: The Man Who Gave his Name to America*, New York 2007.

Battisty Ricciolego. Zapewne jednak nasz szlachcic do niego nie dotarł, a informacje te przepisał z któregoś z dzieł Drewsa. W swoim stylu jednak ponownie zakończył ten *passus* dwuwiersową rymowanką.

Z Kortezem ściśle łączy się kolejna część deskrypcji Ameryki Północnej – o Meksyku i triumfie konkwistadora w 1521 r., ku chwale cesarza rzymskiego i króla hiszpańskiego Karola V Habsburga. Po podkreśleniu wręcz brawury Korteza, który odważył się zaatakować tak potężne miasto, Drews (w końcu członek Towarzystwa Jezusowego), a za nim Warakomski (dający się poznać również jako człowiek bardzo religijny) skupia się na dużych możliwościach chrystianizacyjnych tych terenów. Następuje tu porównanie zasięgnięte z dzieła Florimonda de Raemonda (zapewne ponownie Warakomski nie korzystał z oryginału, tylko wzorował się na Drewsie) – w Europie przez czyny Marcina Lutra niektórzy odeszli od katolicyzmu, ale nowych wyznawców chrześcijaństwa, liczonych w milionach, pozyskano na nowo odkrytym kontynencie. Dużą rolę w tym według Drewsa i Warakomskiego odegrał franciszkanin Marcin z Walencji (ok. 1474–1534), lider grupy misjonarzy zwanej 12 apostołami Meksyku²¹. Obydwaj autorzy docenili także działalność dominikanów i jezuitów. Tu znów Warakomski w oryginalny sposób uzupełnia swą sylwę kolejnym wierszem, w którym dominuje przekonanie o znaczeniu misji chrystianizacyjnej obejmującej cały wówczas znany świat (od Japonii po Antypody) i jej wpływach na zbawienie ludzkich dusz.

W swoim opisie Nowego Świata Drews, a za nim Warakomski kieruje się od pierwszych ziem odkrytych i zdobytych przez Europejczyków po drugiej stronie Atlantyku na północ. Opis Ameryki został więc uzupełniony o: Florydę, Nową Grenadę, Kalifornię, Kanadę, Półwysep Labrador, inne („nie ze wszystkim jeszcze wysledzone”) ziemie oraz liczne wyspy. Z tych większych wspomniano o Haiti, Kubie, Jamajce.

Omówienie Florydy przez Drewsa i Warakomskiego jest zaskakujące. Żaden z nich nie podał informacji, których w kompendiach wiedzy geograficznej czytelnik mógłby się spodziewać. Zabrakło tradycyjnych w opisach staropolskich wiadomości na temat położenia geograficznego, charakterystyki ludności czy nawet zasobów ziemi. Jedynym, co przekazali nam Drews i Warakomski, jest to, że w miejscu tym śmiercią męczeńską zginęło kilku przedstawicieli Towarzystwa Jezusowego.

Historię zakonników został też wzbogacony opis kolejnej części Ameryki Północnej – Kanady. Przytoczono nawet imiona i nazwiska braci, którzy ponieśli tam śmierć. Trzeba jednak przyznać, że najpierw Drews i Warakomski opisali podział ogromnego obszaru Kanady, podzielonej między Francuzów, Anglików,

²¹ Na temat działalności franciszkanów w Meksyku *vide*: T. Szyszka, *Zarys historii ewangelizacji Meksyku od XVI do XVII wieku*, „Annales Missiologici Posnanienses” 2019, t. XXIV, s. 11–13.

Holendrów i Szwedów. Zwrócili również uwagę na niezbyt obfite w złoza czy zboże ziemie. Szybko jednak powrócili do wątku religijnego, podkreślając, że niektóre plemiona Indian już przyjęły chrześcijaństwo, inne jednak, jak Irokezi, są w tej kwestii nieprzejednani. Warakomski przytoczył za Drewsem nazwiska najsłynniejszych jezuitów, którzy ponieśli okrutną śmierć ze strony Irokezów. Pominął zaś informacje o mękach, jakich doświadczyli. Być może uznał, że relacja ta jest zbyt brutalna dla jego wnuków, a być może świadczy to o źródle, z którego Warakomski korzystał w czasie tworzenia sylwy. Opisy mąk jezuitów znajdują się bowiem w *Dystrakcjach podróżnych pobożnych, uczonych i uciésznych*, brakuje ich natomiast w *Wyborze królestw albo krótkim opisanium czterech świata części* (por. aneks). Tyle tylko, że drugi z tych utworów ukazał się w 1744, czyli rok po dacie rocznej widniejącej na stronie tytułowej sylwy Warakomskiego.

W krótkim opisie Ameryki Północnej Warakomski świadomie korzystał z któregoś wspomnianego tu dzieła Drewsa. Nie zachodzi tu jednak bezrefleksyjne kopiowanie, mamy do czynienia z próbą opisywania znanych z druków treści własnymi słowami. Dodatkowo Warakomski pomijał niektóre passusy, dodając – jak w wielu częściach sylwy – krótkie wierszyki własnego autorstwa. Starosta nowogrodzki charakteryzuje sam siebie jako osobę religijną, jest przesiąknięty sarmacką pobożnością, co jest widoczne także w opisie geograficznym innych krajów. Te zostały umieszczone w *Memoriale dziadowskim* w bliskim sąsiedztwie z informacjami historycznymi, co wpisuje się w tradycyjny sposób opisywania świata znanego Sarmatom. Trudno tu jednak mówić o charakterystyce Ameryki Północnej – brakuje znanych już wówczas informacji z zakresu geografii fizycznej czy zasobów ziemi, a nawet dokładniejszego omówienia ludów tam mieszkających czy ich zwyczajów (także religijnych). Opis Nowego Świata w sylwie Adama Jana Warakomskiego jest obrazem katolika, który skupia się na nowo odkrytych terenach w dwóch aspektach. Pierwszym są możliwości chrystianizacyjne kolejnych milionów ludzi, mających niejako wypełnić pustkę po tych, którzy odeszli od katolicyzmu na rzecz protestantyzmu. Drugim jest wspomnienie zakonników (głównie jezuitów), którzy w tej walce ponieśli męczeńską śmierć. Czy Warakomski świadomie zaprezentował taki obraz Ameryki, identyfikując się z widzeniem świata jezuita Jana Drewsa? Czy może nie dotarł do żadnej innej pracy ukazującej opis geograficzny świata, a uznał, że informacje te są konieczne do przekazania ich swym wnukom? Tego najpewniej nie uda nam się rozstrzygnąć.

* * *

Poniżej znajduje się aneks źródłowy służący porównaniu opisów Ameryki Północnej Jana Drewsa i Adama Jana Warakomskiego, potwierdzający, że starosta nowodworzki korzystał z któregoś z dzieł jezuita. Z uwagi na typ źródła w przypadku prac

Drewsa nie dokonywano żadnych zmian. W edycji sylwy Warakomskiego uwspółcześiono ortografię i interpunkcję, dostosowując ją do obecnych zasad. Wyrazy w języku łacińskim oddano kursywą. Literę „x” oddano jako „ks”, „ph” jako „f”, a „y” w zależności od użycia – jako „y”, „i” lub „j”. Brakujące litery dopisano w nawiasach kwadratowych. Nie modernizowano i nie ujednolicono zapisu nazw własnych. Pozostawiono też zapis niektórych słów staropolskich. Z uwagi na podobną treść dzieł zrezygnowano z powtarzania przypisów rzeczowych w kolejnych przywołanych fragmentach. W celu przystępniejszego odbioru tekstu wyjaśniono w przypisach słowa łacińskie (w podstawowej formie) oraz niektóre pojęcia dawnej polszczyzny.

ANEKS ŹRÓDŁOWY

I. Jan Drews, *Dystrakcje podróźnych pobożne, uczone y ucieszne. Dla pobożnych y Ciekawych peregrynantow*, przekł. J. Brzozowski, [Częstochowa] 1744, s. 187–194.

EXKURSYA.

Do Ameryka Północney.

Nie rzucamy Hiszpanii, kiedy się oddalamy do Ameryki; albowiem ta część świata po większej części należy do Hiszpanij, y iak się nazywa, tak y reprezentuie nam nową Hiszpanią, nową Granatę. Ieżeli ta czwarta część ziemi była wiadoma przedtym w Europie y Affryce niemasz pewności. Są niektore wiadomości z Platona²² y Dyodora Sykula²³, ktorzy ią nazywaią wyspą Atlantyda²⁴.

Pierwszy ią znalazł Krzysztof Kolumbus²⁵ Genuńczyk, ktory wziąwszy od Ferdynanda Krola Kastellańskiego²⁶ na tę expedycyą trzy okręty y żołnierzow 120.

²² Platon (424/423–348/347 p.n.e.) – grecki filozof, autor m.in. dialogów, w których opisał wspaniałe królestwo mające znajdować się za Słupami Heraklesa (Cieśniną Gibraltarską).

²³ Diodor Sycylijski (ok. 80 – ok. 20 p.n.e.) – grecki historyk, twórca *Biblioteki historycznej*, w której wspominał o Atlantydzie.

²⁴ Atlantyda – mityczna kraina, którą w epoce nowożytnej czasem utożsamiano z Ameryką. Atlantyda jednak miała zostać zniszczona, więc nie mogła być Nowym Światem.

²⁵ Krzysztof Kolumb (1451–1506) – żeglarz, podróżnik, dowódca wyprawy mającej odkryć drogę morską do Azji Wschodniej, w rzeczywistości odkrywca Ameryki, gdy przybył do niej 12 X 1492 r.

²⁶ Ferdynand Aragoński (1452–1516) – władca (wspólnie z żoną Izabelą Kastylijską) Kastylii i León w latach 1474–1504.

Roku 1492. znalazł pierwej wyspę nazwaną Hiszpaniola²⁷, a potym poznał więcej. Potym na dowód, szczęśliwej żeglugi swoiey, y chcąc uprosić więcej żołnierzy, powrócił do Hiszpanij mając z sobą dziesięciu niewolników z Ameryki, y wiele bardzo złota. Ucieszony tą wiadomością Ferdynand Krol, znowu Roku 1493. wyprawił Kolumba, dawszy mu honor Admirala, y powagę; przydał mu trzy okręty wielkie a mniejszych 14. Żołnierzy zaś 1500. Udał się tedy tak sporządzony daley za Hiszpaniolę po srogiey batalij, którą musiał odprawić z flotą pogańską zostającą pod komendą niewiasty iakieysi. Nalazł tedy daley płynąc Kubę y Jamaykę wyspy duże, y innych wysp mniejszych 46. y tak coraz daley postępując, coraz to więcej naydował.

Samą Indyą Północną albo świat nowy Roku 1497. znalazł Ameryk Wesputius²⁸ urodzeniem z Florencyi, mając na to koszt y siły od Krola Hiszpańskiego, od iego nawet imienia ta część ziemi nazwana Ameryką. Doskonaley potym południowe części Ameryki, y port wysmienity znalazł Magellanes²⁹ Roku 1519. Na ostatek Ferdynand Kortezyusz³⁰ niezkomparowaną odwagą y szczęściem Zawoiował oprócz Krolestwa Meksykańskiego wiele innych Prowincyi bardzo w ludzie, złoto y perły bogatych. Rikycolus³¹ w swoiey Geografii L.³² 3 c.³³ 22 powiada, że Pan Bog te tak bogate ziemie dał Krolom Hiszpańskim, za to, że wypędził wszystkich Maurow y żydow bluźniących Imie Chrystusowe, nie stojąc, że przez to był wielki uszczerbek prowentow.

Krolestwo Meksykańskie ma imie od swoiey bardzo wielkiej Metropolij Meksykiem nzwaney. To Krolestwo w całej Ameryce północney iest naypierwsze y naypotężniejsze, albowiem miało Krolow hołdowników swoich trzydziestu, z których każdy naymniey wyprowadzał woyska sto tysięcy. W samym Meksyku liczono domow mieszkalnych 60. Tysięcy. Przecież na tak możne Monarchie, czterysta tylo Hiszpanow za przywodem Ferdynanda Kortezyusza odważyli się porywać, y prawie

²⁷ Hispaniola – zlatynizowana nazwa hiszpańskiej nazwy, czyli La Española, „Wyspy Hiszpańskiej”, współcześnie Haiti.

²⁸ Amerigo Vespucci (1451–1512) – podróżnik i nawigator, uczestnik wypraw transatlantycznych (choć nie wiadomo ilu), autor listów opisujących kontynent amerykański.

²⁹ Ferdynand Magellan (1480–1521) – żeglarz, odkrywca, planujący opłynąć świat dookoła. Mimo poniesionej w 1521 r. przez niego śmierci, pozostali członkowie wyprawy spełnili zamierzenia kapitana.

³⁰ Hernán Cortés (pol. Ferdynand Korteż) (ok. 1485–1547) – hiszpański konkwistador, zdobywca Meksyku.

³¹ Giovanni Battista Riccioli (1598–1671) – astronom, jezuita, autor dzieła *Geographiae et hydrographiae reformatae* (1661).

³² L. = *librum* (łac.) – księga.

³³ C. = *caput* (łac.) – rozdział.

po desperacku uderzyć na samą stolicę Meksyk y tam samego Ich Krola wziąć w niewolę, mając przy sobie mało co posiłkow od Amerykanow, y zniószy sto pięćdziesiąt tysięcy, sławny tryumf uczynili Karolowi V.³⁴ Cesarzowi y Krolowi Hiszpańskiemu Roku 1521. Długość tego Krolestwa według Iozefa a Costa³⁵ rościąga się na mil 800. a zaś szerokość najmniejsza na 180 mil Hiszpańskich. Bydła wszelkiego iest tam tak wielki dostatek, że tam nie mają za człowieka majątnego iezeli w dobrach swoich nie ma 40 tysięcy wołów.

Arcybiskup Meksykański ma pod sobą dziesięciu Szuffraganow Biskupow na dostatnich prowentach ufundowanych. Zakonnikow też tam różnych iest nie mniejszy dostatek, iak y w Europie, tak dalece, że tak tam kwitnie wiara Chrystusowa, iak niegdys błędy pogańskie szyrzyły się, pod czas ktorych na każdy rok dwadzieścia tysięcy ludzi osobliwie niemowląt zabiiano na ofiarę bałwanom.

Uważa tu *Florim: Remundum*³⁶ L. 1. c. 4. że właśnie pod ten czas, kiedy Marcin Luter³⁷ Apostata, swoiemi błędami oderwał od Kościoła y wiary świętey nie ktore narody, Bog opatrzył Kościołowi swojemu innego Marcina *de Valentia*³⁸ Zakonu S. Franciszka z iedynastą towarzyszymi, że w rekompensę takiej szkody dusz, w Meksyku y poblizszych innych Prowincjach ochrzcił pogaństwa na 20. milionow, pracuiąc tylo przez lat kilka. Drugie tyle nawrócili inni Zakonnicy iako to Oycowie Dominikani, Iezuici.

Oprocz Krolestwa Meksykańskiego, które się nazywa nową Hiszpanią, nayduią się w Ameryce pułnocney inne kraie dość obszyrne, iako to Florida, Nowa Granata, Kalifornia, Kanada, ziemia Labradońska y inne bardzo obszyrne kraie ku stro nie pułnocney, do ktorych ieszcze niemasz przystępu dla nieprzebytych przepraw. Są przytym wyspy bardzo piękne, ludne y obszyrne. Hiszpaniola, Kuba, Iamaika, ziemia nowa, małych zaś wyspow co nie miara.

Florida. Kraina, ma obywatelow bardzo dzikich obyczaiow, z ktorými przez nie mały czas woiowali Hiszpani y Francuzowie, z wyśmienitym pożytkiem. Podobny sukces był, y około opowiadania Ewangelij, oprocz tego że tam otrzymali męczeńskie korony Kapłani Societatis IESU ktorych tam ośmiu zabito okrutnymi mękami.

³⁴ Karol V Habsburg (1500–1558) – król Hiszpanii jako Karol I (1516–1556) oraz cesarz rzymski (1519–1556).

³⁵ José de Acosta (1539–1600) – jezuita, misjonarz i przyrodzoznawca, autor dzieł na temat Ameryki Łacińskiej.

³⁶ Florimond de Raemond (1540–1601) – francuski uczoney, autor licznych dzieł ukazujących bieżące wydarzenia z perspektywy chrześcijańskiej, m.in. *L'Histoire de la naissance, progresz et decadence de l'heresie de ce siècle* (1610).

³⁷ Marcin Luter (1483–1546) – niemiecki teolog i inicjator reformacji.

³⁸ Marcin z Walencji (ok. 1474–1534) – hiszpański misjonarz z zakonu św. Franciszka, przywódca grupy 12 apostołów Meksyku.

Kanada. Kraina obszerniejsza od Florydy, y mająca obywatelów ciższych zawiera w sobie Nową Francją, która należy do Króla Francuskiego, y nową Anglią, która należy do Angielskiego, gdzie też mają niektóre swoje należytości Hollendrowie, y Szwedzi. Cała Kanada nie iest tak obfita w złoto y zboża iak inne kraie Ameryki. Huronowie y Algonkwiniowie są podlegli Francuzom, y wiarę świętą przyjęli, ale cierpią bardzo wiele od Irokweów sąsiad swoich pogan, z którymi mają swoje pobratymstwo Hollendrowie. Śmieszna się rzecz trafiła Roku 1665. gdy z Francji do Kanady przybył nowy Gubernator, na ten czas witali go znaczniejsi Panowie owej krainy, przy oddawaniu różnych podarunków ieden tedy z Huronów wiekiem y godnością przed innymi przodkuiący ofiarował mu puszkę sadzy napełnioną, z taką oracyą. *Ponieważes tu Mości Panie przybył abys nas przeciwko dzikim nieprzyjaciolom ochraniał, ale że wrodzona wdzięczney twarzy twoiey układność nic woiennego z siebie nie wydaie, więc przyimi tę farbiczkę, dla osrozenia twarzy twoiey, ażeby si iey nietylo Iroques, ale y tygrysy lękały*. Huronowie bowiem, chociaż z przyrodzenia są postury szpetney, idąc iednakże na wojnę zwykli iak nayokropniey twarzy swoje farbować.

Między wielą zabitemi Kapłanami Societatis IESU od Irokweów, bardzo srogimi mękami, nayznaczeniejsi są X. Jzaak Jogues³⁹, Gabryel Lallemand⁴⁰, y Jan Brebeuf⁴¹, z których ostatniemu, paznogcie z palców poodzierano, wszystkie iunkтуры całego ciała zruszono, ręce poobcinano, usta y zęby kamieniem rozbite, język spalony, pod pachy y po innych miejscach podkładano siekiery rozpalone, na szyi łańcuch rozpalony zawieszono, przypasywano gorejącym pasem zrobionym z smolney kosy y smołą polewanym, Gdy w tych mękach począł mówić o Bogu, zasadzono mu przez wargi kolco, nos urżnięto, a na wyśmianie chrztu S. oblewali go wrzącą wodą, z głowy skurę zdarto, nogi poucinano, na udach ciało aż do kości samych poobrzymano, na koniec ieszcze żywemu rościęto piersi, serce wyrwano, które tamże zaraz wzwyczajeni do takich potraw ziedli, krew zaś pili, ieden do drugiego przepiiając. X. Lallemand oprócz podobnych mąk poniesionych, był palony wolnym ogniem przez godzin 15. X. Jzaak Jogues po niewypowiedzianych mękach tam poniesionych uwolniony od śmierci, był odwieziony do Francji, ale się znowu prosił aby go do owych dzikich ludzi na opowiadanie Ewangelij posłano. Zaiachał tedy y wkrótce požądanej męczeńskiej dostąpi korony.

³⁹ Jzaak Jogues (1607–1646) – francuski jezuita, misjonarz w Kanadzie, od 1930 r. święty Kościoła katolickiego.

⁴⁰ Gabriel Lallemand (1610–1649) – francuski jezuita, misjonarz w Kanadzie, od 1930 r. święty Kościoła katolickiego.

⁴¹ Jan de Brébeuf (1593–1649) – francuski jezuita, misjonarz w Kanadzie, zamordowany przez Irokezów, od 1930 r. święty Kościoła katolickiego.

II. Wybor krolestw abo krotkie opisanie czterech swiata części Afryki Ameryki Azji y Europy [...] zamykaiące się w nich osobliwości wyrazaiący, Kalisz 1744, karty bez paginacji.

10. Ameryka pułnocna którą pierwszy odkrył Krysztof *Columbus* Genuieńczyk, wziąwszy od Ferdynanda Kastylijskiego Krola na tę expedycją 3 okręty, y ludzi 120. Roku 1492 pierwsza mu się do widzenia podała, *Hispaniola* Insuła⁴², a potym inne iedna po drugiey. Chcąc tedy Krolowi dać informacją o szczęśliwey nawigacyi, y o świeżę upraszaiąc go pomoc, powrocił się do Hiszpanii, przyprowadziwszy z sobą ludzi Amerykańskich w niewoli 10 y wielką moc złota. Ucieszył się tą nowiną Ferdynand, więc znowu R. 1493 *Kolumbusa* wysłał z tytułem y władzą Admiralską przydawszy 3 wielkie okręty a małych 14 y ludzi 1500. Zaszedł ten (po ostrey utarczce odprawioney zwoyskiem, którym białogłowa pewna pogańska dyrygowiała) za Hiszpaniolą y wynalazł *Kubę y Jamaikę* insuły większe oprócz 46 mnieyszych, y wiele inszych, powtarzaiąc coraz swoię expedycją.

11. Samey obszerney Indyi Zachodniey doszedł R. 1497 *Americus Vespucius* Florentczyk (za pomocą y sumptem Krola Hiszpańskiego) od ktorego wzięła imię Ameryki. Bardziej strony iey południowe y sławne morze odkrył Ferdynand *Maggellanes*, Roku 1519 Krolestw wiele z Krolestwem Meksykańskim, w ludzi, złoto, y drogie kamienie bogato obfitych, ktore znaczną mocą y rzadkim szczęściem podbił sobie Ferdynand *Cortesijs*, podtenże czas. Uważa *Riccolus* w Geografii swoiey, Księdze 3 Rozdziale 22. Ze dla tego dostały się w ręce Hiszpanom te tak obszerni kraie, z woli Boskiey, iż oni z całego Państwa swego wyrzucili Maurow (a potym żydow) nie maiąc żadnego względu nadoczesne profity.

12. Krolestwo Meksykańskie, od Meksyku obszerney Stolicy swey nazwane, pierwsze iest w Ameryce Połnocney: do tego Krola należało 30 inszych Krolow, z ktorych każdy naymniey sto tysięcy woyska mógł wyprowadzić w pole. W samym Mieście 60 tysięcy liczono domow: a przecież tylko 500 Hiszpanow przy wodzu Ferdynandzie *Kortezjuszu*, odważyło się nie tylko pomyslić o oblężeniu takiego Krolestwa: ale do samey *Metropolii* właśnie bezpiecną odwagą weszli, w niewolą wzięli Krola, y z małą złączywszy się kwotą Indyanow, przeciwko 150 tysięcy nieprzyacioł, zwycięstwo otrzymali, y z Krolestwa Meksykańskiego y caley połnocney Ameryki uczynili zwyciężcą Karola V Cesarza, Roku 1521. Długość Krolestwa Meksykańskiego opisuie *Józef à Costa* na 800. Szerokość zaś naymniey na 180 mil Hiszpańskich. Bydła tam wielka moc, że między dobrze się maiącemi Hiszpanami nie liczą tego, ktoryby w dobrach swoich 40 tysięcy, y więcey nie miał wołow. Arcybiskup

⁴² *Insula* (łac.) – wyspa.

Mexykański ma pod sobą 10 Sufragaow, Biskupow, ktorych prowent iest bardzo wielki. Zakonikow nie mnieysza iest liczba, niżeli ktore Europeyskiey Prowincyi: że iuż niemniej w Meksyku, wiara Katolicka kwitnie, iak przedtym zabobonne nabożeństwo ku bałwanom ktorym co rocznie 20 tysięcy ludzi, a naywięcey dzieci zabiiano na ofiarę. Uważa *Florimundus Remundus* w Księdze pierwszey Rozdziale 4 że tegoż czasu którego z Zakonu Apostata, Marcin Luter wielkie szkody zaczął czynić Kościołowi Chrystusowemu w Europie, inszy Marcin *de Valencia* Zakonu S. Franciszka, z iedenastu Towarzystwem znacznie w Meksyku tę szkodę kompensował y w pobliskich Prowincyach, gdzie w kilka lat więcey niż 20 millionow ludzi ochrzcił, do ktorych iezeli przydamy innych nawroconych od Zakonnikow S. Dominika y *Soc. JESU* && niezliczona prawi będzie liczba.

13. Okrom Krolestwa Meksykańskiego które się także nową Hiszpanią zowie, ma Ameryka Północna obszerne Krolestwa, *Floride*, nową *Granatę*, *Kaliforniae*, Kanadę, ziemie *Labradonis*, y wiele innych za *Polum Arcticum* ieszcze nie dobrze znaiomych, obszerne także Insuły, *Hispaniołę*, *Kubę*, *Jamaikę*, ziemie nową, oprócz niezliczonych mniejszych.

14. Floryda ma obywatelow bardzo dzikich, z ktoremi Hiszpani y Francuzi długo woiiwali, ale z małych pożytkiem. Ani byli szczęśliwsi robotnicy Ewangeliczni, tylko że sobie męczeńskie Palmy y Laury, zasłużyło ośmiu *è Soc. JESU* Zakonników.

15. *Kanada* daleko obszernieysze, y sposobnieysze do ćwiczenia y poleru iest Krolestwo, ma w sobie nową Francyą, Krolom Francuskim podległa; nową Anglią, y Wirginią poddane Angielczykom Maią także w niey niektore części Ołędrowie y Szwedzi, ani urodzaiami, ani Metallami, się nierowna Kanada inszym ziemiom Amerykańskim *Huronowie*, y *Algonquinowie*, poddani są Francuzom y do Chrześcian przystali, ale nieubłaganych maią nieprzyjaciół *Iroqueow* nieuchamowanych cale w swej dzikości zktoremi sami tylko handlują Ołendrowie. Między wielą z Zakonu *Soc. JESU* pomęczonych od *Iroqueow* nieznośnemi mękami, znaczniejsi są, *X. Izaak Ioaues*, *X. Gabriel Lallemant*, *X. Ian Brebeuf*.

III. Pisma i wiersze Adama Jana Warakomskiego, Biblioteka Uniwersytecka w Toruniu, rkps 126/IV, k. 53v–54v.

AMERYKA Septemtrionalna⁴³, *alias* na północ pochodząca. Tę najpierwszy wyszedził Krzysztof *Columbus*, rodem Genuńczyk, od Ferdynanda *Castelli*, króla, do swej wzięwszy ekspedycje trzy okręty, ze sto dwudziestą tyłoz ludzi roku 1462 [!]⁴⁴.

⁴³ *Septentrionalis* (łac.) – północna.

⁴⁴ Pomyłka Warakomskiego – Kolumb odkrył Amerykę w 1492 r.

Najpierwsza mu się okazała Hispaniola *insula*, od tej dalej insza po inszej, który króla o pomyslniej obwieścić chcąc nawigaczej, i aby mu większą z ludźmi obmyślił flotę, do Hiszpaniej powrócił, dziesięć mając z sobą branców⁴⁵ Amerykanów i wiele dużo złota. Więc tym ucieszony król munsztułukiem⁴⁶ nie pomału Ferdynand, zaś roku 1493 Columba wyprawił z wysokim tytułem i mocą, do trzech dodawszy jeszcze trzy co największe okręta, z mniejszem czternastą, i mężów ludu półtora tysiąca, poszed[ł]szy z tym na morze preparamentem, natrafił na niewiastę pogankę *alias* Barbarę rzekę.

Pogańska białka była, biesowi ofiara
Do imienia chrześci[j]an, nie w compar Barbara,

Z którą po ciężkiej utarczce i bitwie na wodzie dalej za Hispaniolą napadł na Kubę i Jamajkę, insuły powiększe, oprócz czterdziestu sześciu mniejszych i więcej innych, zaś⁴⁷ a zaś ponowiwszy jeszcze nawigację, do samej aż najobszerniejszej Indziej Zachodniej⁴⁸ przyległości, abo raczej lądu, przylawirował. Po tym roku 1497 Ameryk Wespucjusz, Florentczyk, pomocą i sumptem hiszpańskiego króla nawiedzał *regiones*⁴⁹, od którego też nazwaną jest Ameryka. Więcej jeszcze w południowych jej stronach i owo sławne *fretum*⁵⁰ Ferdynand Magellan wysledził. A roku 1519 *regiones complures*⁵¹ z Królestwem Meksykańskim w ludzie, złoto, perły barzo zamożne, Ferdynand Kortezjusz, odważną serca mocą i szczęśliwością rzadką pod tenże czas zagarnął. Postrzegł, domyślając się, Rykryol *in*⁵² *Geograph. l. 3 c. 22*, iż Pan Bóg bogate wielce te ziemie naznaczył hiszpańskiemu królowi za wygrane z całej Maury⁵³ Hiszpaniej, a po tym Żydy, których trzykroć sto tysięcy

⁴⁵ Braniec – niewolnik.

⁴⁶ Munsztułek – nagroda, podarek.

⁴⁷ Powtórzenie wynika zapewne z tego, że „zaś” znajduje się na końcu jednego wersu, a „a zaś” na początku kolejnego.

⁴⁸ Indie Zachodnie – pierwotna nazwa całej Ameryki, wynikająca z twierdzenia, że płynąc z Europy na zachód, dotrze się do Indii.

⁴⁹ *Regiones* (łac.) – region, okolice.

⁵⁰ *Fretum* (łac.) – cieśnina. Sam Magellan nazwał to miejsce Cieśniną Wszystkich Świętych. Po jego śmierci jednak sponsor wyprawy, Karol V, zmienił nazwę w celu uhonorowania żeglarza.

⁵¹ *Complures* (łac.) – kilka.

⁵² *In* (łac.) – w.

⁵³ Maurowie – określenie muzułmańskich mieszkańców Półwyspu Iberyjskiego. Po upadku Grenady 1492 r. Maurowie zostali zmuszeni do opuszczenia Hiszpanii lub przyjęcia katolicyzmu.

wymiecionych było w Garamanty⁵⁴ bez oglądania się na emolument⁵⁵ z nich i percepty⁵⁶ coroczne

Słyszycież, chrześci[j]anie, te mając awizy
I wy swoje u siebie wyprzątacie chmyzy.

Meksykańskie królestwo, od najobszerniejszego miasta stołecznego nazwane swego, najcelniejsze jest w Ameryce Septemtrionalnej, do którego trzydziestu należało innych królów. Po tysiący najmniej stu mogących zbrojnego w pole wyprowadzić wojska, w samym mieście sześćdziesiąt domów, *alias* gospodarzów tysięcy liczyło się, a oto pięćset tyłów Hiszpanów pod wodzem Ferdynandem Kortejszem odważyło się nie tylko myśleć takie opanować królestwo, ale dziwić się trzeba, w samo junacko wnieść metropolim samego *captivare*⁵⁷ króla i z niewielką barzo Indami, na sto pięćdziesiąt tysięcy wojska uderzywszy z rozpłoszonych i wielką pobitych liczbą triumfatorowie, nad meksykańskim królestwem i nad całą Septemtrionalną Ameryką Karola V, cesarza, uczynili triumfateorem roku 1521.

Wzdłuż meksykańskiego naznacza królestwa Józef à Costa mil 800. W szerokości kędy najwężej 180 hiszpańskich. Bydła taka jest gęstwa, że u możnych Hiszpanów znaleźć się może czterdzieści tysięcy i więcej, u każdego rzekę wołów. Arcybiskup meksykański jest przełożonym nad dziesięcią sufraganów biskupów, bogatymi obdarzonymi prowentami. Duchownych też nie mniejsza znajduje się liczba nad europejskie kędy prowincje, tak iż religij prawda nie mniej kwitnie chrześcijańskiej w Meksyku, jako niegdyś *cultus*⁵⁸ bałwanów, którym corocznie po dwadzieścia tysięcy ludzi osobiwie dziątek zabijano do wiktymy⁵⁹.

Postrzegł też i Florymund Remund. *li. 1 c. 4*, iż tegoż prawie czasu, kiedy ów zakonny apostata Marcin Luther wielką w duszach szkodę Kościołowi zaczął czynić Chrystusowemu w Europie, inszy Marcin z Walencji zakonu Franciszka Świętego o[j]ciec, *alias* pobożny kapłan, z jedenastą socjuszami⁶⁰ za Bożą szkodę wołą i pomocą szcudrze rekompensował w Meksyku i w pobliskich tam prowincjach, gdzie w niewielu barzo lat więcej milionów dwudziestu *Ecclesia[e]*⁶¹ pokrzczonych

⁵⁴ Garamantowie – lud berberyjski zamieszkujący ziemie północnej Afryki. Żydzi zostali wypędzeni z Hiszpanii na mocy edyktu z Alhambry, wydanego 31 III 1492 r.

⁵⁵ Emolument – zysk, pożytek.

⁵⁶ Percepta – dochód, przychód.

⁵⁷ *Captivare* (łac.) – schwytać.

⁵⁸ *Cultus* (łac.) – kult.

⁵⁹ Wiktyma – ofiara.

⁶⁰ Socjusz – współnik, towarzysz.

⁶¹ *Ecclesia* (łac.) – Kościół.

*aggregavit*⁶², a do tej, co się znajduje liczby jeszcze od innych *conversos*⁶³ misjonarzy, jako to dominikanów, Soc[ie]t[a]tis Iesu *etc.* przybyłych, a pokrzyszczonych.

Tysiąc w kierz⁶⁴ Boski, ze krza, gdy wylata sroka,
Pokazuje wleciałych India szeroka.
Przez Japon rozszerzył się Kościół w Antypody
I zbawia ogłaskane nauką narody.
Wej, dał Bóg [?], że dzik burzę wzruszył i ze pieni
Zamiast wieprza dzikiego w gaj swój moc jeleni.

O tym łaciński ekskluzie⁶⁵ wierszyk mówi: *Bis pica, bis corvus fuerat, ter fune ligatus*⁶⁶, na którym też w piekle zostaje teraz i *suspensus*⁶⁷.

Oprócz meksykańskiego królestwa, które Hiszpanią nazywamy Nową, zawiera Septemtrionalna w sobie Ameryka barzo obszerne i inne *regiones*, jako to Florydę, Nową Granatę, Kalifornię, Kanadę, Ziemię Labradonis i wiele innych, ku północnemu obrotowi nie ze wszystkim jeszcze wysledzone, także insuły szerokie, Hispaniolę, Kubę, Jamajkę, Ziemię Nową. Oprócz bez liczby i inne pomniejsze.

Floryda. Obywatele srogie ma bardzo, z którymi Hiszpanowie i Francuzi długo pasowali się⁶⁸, ale z małym barzo awantażem⁶⁹. Ani szczęśliwsi byli ewangeliczni operatorowie, tyłoz iż sobie martyria⁷⁰, palmy i laury męczenników świętych pozyskali; ośmiu ich *e[st] So[cie]t[a]te Jesu*.

Canada. Obszerniejsza daleko i do uprawiania ziemie sposobniejsza, ma w sobie Francję nową podległą francuskim królom, Nową Anglię i Werginię Anglikom posłuszną. Mają w niej niektóre także części Hollandrowie i Szwedzi, ale ani konseminację⁷¹, ani metalami równa się Kanada do innych Ameryki ziem. Huronowie⁷²

⁶² *Aggregare* (łac.) – dołączyć.

⁶³ *Conversus* (łac.) – nawrócony.

⁶⁴ Kierz – krzak.

⁶⁵ Ekskluzja – wykluczenie, odrzucenie.

⁶⁶ *Bis pica, bis corvus fuerat, ter fune ligatus* (łac.) – dosł. dwa razy wroną, dwa razy krukiem był, trzy razy związany sznurem. Słowa, które miał wypowiedzieć Marcin Luter przed wystąpieniem przeciwko praktykom Kościoła. Wrona była nawiązaniem do czarnego habitu augustianów, kruk symbolizował dominikanów, a związany (białym) sznurem był franciszkanin.

⁶⁷ *Suspensus* (łac.) – niepewny.

⁶⁸ Pasować się – walczyć.

⁶⁹ Awantaż – przewaga.

⁷⁰ Martyria – męki.

⁷¹ Konseminacja – zboże, tu także urodzaj.

⁷² Huroni – plemię indiańskie Ameryki Północnej.

i Algonkwinowie⁷³ Francuzom *obtemperant*⁷⁴, przyłączywszy się do chrześci[j]an, ale nieubłagane cierpią nieprzyjacioły Irokweusze⁷⁵ i nieuśmierzone pogaństwo, z którymi Hollandrowie kupczą. Między wielą innych *e[st] Soc[ie]t[a]te Jesu* od Irokweów srogimi pozabijani są tormentami⁷⁶ najznacniejsi: *pater*⁷⁷ Izaak Iogwes, *pater* Gabriel Lallemant i *pater* Jan Brebeusz.

Majestatu kochani boskiego dworzanie.
Boże, racz nam miłościw być, wejźrzawszy na nie,
Do krwieśmy nie służyli, niech to nie zawadza,
Lecz krew odkupu za nas z martyrii nagradza.

Bibliografia (Bibliography)

Źródła rękopiśmienne

Biblioteka Uniwersytecka w Toruniu

Pisma i wiersze Adama Jana Warakomskiego, rkps 126/IV.

Starodruki

Drews J., *Distractiones Itinerantium Piaae, Jucundae ac Perutiles Omni Hominum Statui Accommodatae. Studio et opera [...]*, Brunsbergae 1701.

Drews J., *Dystrakcye podróźnych pobożne, uczone y ucieszne. Dla poboźnych y Ciekawych peregrynantow*, przekł. J. Brzozowski, [Częstochowa] 1744.

Drews J., *Wybor krolestw abo krotkie opisanie czterech swiata części Afryki Ameryki Azji y Europy [...]* zamykaiące się w nich osobliwości wyraziący, Kalisz 1744.

Łubieński W., *Swiat we wszystkich swoich częściach [...]* to iest w Euroie, Azji, Affryce y Ameryce [...] geograficznie, chronologicznie y historycznie okryslony [...], [Wrocław 1740].

Naumański J., *Geographia novissima labo wielce pożyteczne a przez pytania sporządzone opisanie swiata, ziem, y miast...*, Warszawa 1729.

Naumański J., *Historia politico-universalis Zawieraiąca w sobie, co się osobliwego od stworzenia swiata aż do terazniejszego czasu działo [...]*, Warszawa 1732.

⁷³ Algonkinowie – plemię indiańskie zamieszkujące tereny w kanadyjskiej prowincji Quebec.

⁷⁴ *Obtemperans* (łac.) – posłuszny.

⁷⁵ Irokezi – liga plemion Indian Ameryki Północnej.

⁷⁶ Torment – tortura.

⁷⁷ *Pater* (łac.) – ojciec.

[Waldseemüller M., Ringmann M.], *Cosmographiae introductio cum quibusdam geometriæ ac astronomiæ principiis ad eam rem necessariis. Insuper quatuor Americi Vespucii navigationes. Universalis Cosmographiæ descriptio tam in solido quam plano, eis etiam insertis, quæ Ptholomæo ignota a nuperis reperta sunt*, Saint-Dié 1507.

Wyrwicz K., *Geografia powszechna czasów teraźniejszych albo opisanie krótkie krajów całego świata, ich położenia, granic, płodu ziemnego, skłonności obywatelów, handlu, obyczajów etc. etc. [...]*, Warszawa 1770.

Wydawnictwo źródłowe

Świat Nowy (Amerigo Vespucci do Wawrzyńca di Pierfrancesco de Medici), przekł. J. Szymanowska, [w:] *Listy o odkryciu Ameryki*, wybór, wstęp i przypisy J. Kieniewicz, Gdańsk 1995, s. 68–80.

Opracowania

Augustowska K., *Karol Wyrwicz jako geograf*, „Zeszyty Geograficzne WSP w Gdańsku” 1967, R. IX, s. 78–137.

Augustowska K., *Uwagi o początkach geografii w szkołach XVIII wieku w Polsce*, „Zeszyty Geograficzne WSP w Gdańsku” 1963–1964, R. V–VI, s. 215–220.

Fernández-Armesto F., *Amerigo: The Man Who Gave his Name to America*, New York 2007.

Grzebień L., *Drews Jan*, [w:] *Słownik polskich teologów katolickich*, red. H. Wyczawski, t. I, Warszawa 1981, s. 418–420.

Kowalczyk M.E., „*W powszechny zwyczaj to weszło, zaczynać młodzi płci obojej naukę od geografii*”, czyli o kulturowotwórczej roli podręczników geograficznych w Polsce XVIII wieku, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2014, R. LXII, nr 4, s. 567–578.

Krzywy R., *Silvae i sylwy – glosa historycznoliteracka do pewnego nieporozumienia*, „Pamiętnik Literacki” 2013, R. CIV, z. 3, s. 145–151. <https://doi.org/10.18318/pl.2013.3.7>

Lewicki J., *Geografia za czasów Komisji Edukacji Narodowej pierwszego w Europie ministerium oświaty*, Lwów–Warszawa 1910.

Lipko S., *Nauczanie geografii w okresie Komisji Edukacji Narodowej*, Warszawa 1973.

Orzeł J., *Co przekazać potomności o Szwecji, czyli wątki szwedzkie w „Memoriale dziadowskim” Adama Jana Warakomskiego*, [w:] *Sic erat in votis [2]. Studia i szkice ofiarowane Profesorowi Zbigniewowi Anusikowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin. Europa i świat w czasach nowożytnych*, red. M. Karkocha, P. Robak, Łódź 2017, s. 243–257.

Puchowski K., *Edukacja historyczno-geograficzna w kolegiach pijarskich i jezuickich w I Rzeczypospolitej. Próba porównania*, [w:] *Wkład pijarów do nauki i kultury w Polsce XVII–XIX w.*, red. I. Stasiewicz-Jasiukowa, Warszawa–Kraków 1993, s. 477–487.

Rok B., *Jezuita Jan Drews (1643–1710) i jego modlitewnik dla peregrynantów*, „Saeculum Christianum. Pismo Historyczne” 1996, t. III, nr 1, s. 219–227.

Rok B., *Obraz Ameryki w polskim piśmiennictwie geograficznym XIII wieku*, [w:] *Studia z dziejów kultury i mentalności czasów nowożytnych*, red. K. Matwijowski, B. Rok, Wrocław 1993, s. 135–146.

Rok B., *Stosunek do obcych narodów w świetle polskich kompendiów geograficznych XVIII w.*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Historia” 1988, t. LXXI, seria główna: nr 1059, s. 105–115.

Szyszka T., *Zarys historii ewangelizacji Meksyku od XVI do XVII wieku*, „Annales Missiologici Posnanienses” 2019, t. XXIV, s. 7–30. <https://doi.org/10.14746/amp.2019.24.1>

Taraszkiewicz J., *Nauczanie historii i geografii w kolegiach pijarskich w Polsce do 1740 roku*, [w:] *Wkład pijarów do nauki i kultury w Polsce XVII–XIX w.*, red. I. Stasiewicz-Jasiukowa, Warszawa–Kraków 1993, s. 469–475.

Wolański F., *Podręczniki i kompendia geograficzne w osiemnastowiecznej Rzeczypospolitej Obojga Narodów i ich autorzy w procesie modernizacji*, [w:] *Spoleczne i kulturowe uwarunkowania edukacji Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku. Materiały z badań, część pierwsza*, red. K. Puchowski, wstęp i oprac. J. Orzeł, Warszawa 2017, s. 43–53. http://pth.net.pl/uploads/IRP_Raport_1.pdf

Notka o autorce

Dr Joanna Orzeł – adiunkt w Katedrze Historii Nowożytnej, w Instytucie Historii Uniwersytetu Łódzkiego.

Zainteresowania naukowe: kultura szlachecka Rzeczypospolitej Obojga Narodów, historia kulturowa i intelektualna XVIII w., historia edukacji w Rzeczypospolitej XVI–XVIII w. (zwłaszcza podróży edukacyjnych), edytorstwo źródeł historycznych.



joanna.orzel@uni.lodz.pl; joanna.orzel@interia.eu

Dariusz Nawrot

Uniwersytet Śląski w Katowicach / University of Silesia in Katowice

 <https://orcid.org/0000-0001-9753-2414>

Kwestia nominacji Tadeusza Kościuszki na generała brygady armii amerykańskiej

Summary

Nomination of Tadeusz Kościuszko to brigadier general in the American Army

Article examines the issue of the nomination to the rank of general for Tadeusz Kościuszko, as a reward for his distinction in the War of Independence of United States. Particular focus is on the analysis of the circumstances of next proposals to nominate Kościuszko to the brigadier general, in particularly those after the victory under Saragossa in 1777, and those made based on his participation in campaign in the south of United States in years 1780–1781. He did not receive the nomination at that point. It was only after the end of the war that he solicited for an individual distinction, which would honor his previous service. Congress however was not interested in the individual promotion of Kościuszko, because it was working at the time on the Promotion Act, which would promote by one degree all officers, who did not get promotion after 1st of January 1777. That was the group of promoted officers, where eventually Kościuszko, to his great disappointment, was. George Washington tried to appease him.

Keywords: General Tadeusz Kościuszko, American Revolutionary War, Battle of Saratoga

Streszczenie

W artykule przedstawiono kwestię nominacji generalskiej dla Tadeusza Kościuszki jako nagrody za zasługi w wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Przypomniano okoliczności kolejnych propozycji mianowania Kościuszki na stopień generała brygady,

po zwycięstwie pod Saratogą w 1777 r. czy udziale w kampanii na południu Stanów Zjednoczonych w latach 1780–1781. Nominacji wówczas nie otrzymał, dlatego po zakończeniu wojny Kościuszko zabiegał o indywidualne wyróżnienie, które uhonorowałoby jego dotychczasową służbę. Kongres nie zamierzał jednak przyspieszać awansu Kościuszki, ponieważ przygotowywał w tym czasie uchwałę o awansowaniu wszystkich oficerów o jeden stopień, jeśli nie otrzymali oni promocji po 1 stycznia 1777 r. I w tej grupie awansowanych w 1783 r., ku swojemu rozczarowaniu, znalazł się ostatecznie polski oficer, co próbował załagodzić George Washington.

Słowa kluczowe: generał Tadeusz Kościuszko, wojna o niepodległość Stanów Zjednoczonych, bitwa pod Saratogą

Powszechnie znany jest fakt, iż zasługi Tadeusza Kościuszki w wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych zostały nagrodzone nominacją na stopień generała brygady. Czy było to jednak indywidualne wyróżnienie, o które tak zabiegał Kościuszko na zakończenie swojej służby, którym doceniono-by rolę polskiego inżyniera chociażby w amerykańskim zwycięstwie pod Saratogą?

Tadeusz Kościuszko znalazł się na ziemi amerykańskiej w 1776 r. Dawniej historycy kładli nacisk na ideowe pobudki decyzji oficera, który nie znalazł dla siebie miejsca w ojczyźnie. Uczestnictwo w wojnie o niepodległość angielskich kolonii miało być realizacją wyznawanych przez Tadeusza Kościuszkę zasad republikańskich. Służenie sprawie wolności, jako dla prawdziwego patrioty, stało się dla niego nakazem. Pojawiają się jednak hipotezy, które każą patrzeć na wybór Kościuszki jak na poszukiwanie nawet najodleglejszego miejsca, w którym mógłby w końcu zacząć realizować swoje ambicje. Było to zapewne istotne dla już prawie trzydziestoletniego mężczyzny. Być może w decyzji Kościuszki połączyły się zarówno ambicje, jak i chęć udziału w „słusznej sprawie”, podszyte jeszcze pragnieniem przygody, która radykalnie odmieni jego życie po miłosnym zawodzie. Nie wiemy, kto stał za samą organizacją podróży, która z przygodami zaprowadziła Kościuszkę do Filadelfii, w czasie, kiedy wojna o niepodległość kolonii angielskich w Ameryce wchodziła w kolejną fazę, a Armia Kontynentalna pod wodzą George’a Washingtona znalazła się w nienajlepszej sytuacji militarnej. Amerykanom brakowało przede wszystkim wykształconych oficerów¹.

¹ J. Daszyńska, *Kościuszko w walczącej Ameryce 1776–1777*, [w:] *Tadeusz Kościuszko. Historia, współczesność, przyszłość. Relacje i zależności*, red. M.J. Żychowska, Kraków 2017. *Vide*: W.M. Kozłowski, *Pierwszy rok służby amerykańskiej Kościuszki 18 paźdz. 1776 – 17 paźdz. 1777 (według dokumentów niewydanych)*, „Przegląd Historyczny” 1907, t. IV, nr 4/3,

Kościuszko przybył za Atlantyk jako jeden z pierwszych oficerów-ochotników i kiedy dotarł do Filadelfii, przedłożył Kongresowi Kontynentalnemu pismo z ofertą służby przekazane do wydziału wojny. Zanim jednak otrzymał oficjalną nominację, sprawdzono jego umiejętności. Kościuszcze powierzono opracowanie fortyfikacji Billingsport, służących zabezpieczeniu Filadelfii przed desantem brytyjskim z morza. Ostatecznie, po zrealizowaniu zadania, 18 października 1776 r. Kościuszkę mianowano inżynierem w randze pułkownika armii Stanów Zjednoczonych. Był to niewątpliwie awans na wyrost. Już na przełomie 1776 i 1777 r. Polak uczestniczył we wznoszeniu kolejnych fortyfikacji, a podczas tych prac poznał nowego komendanta Filadelfii generała Horatio Gatesa, z którym połączyła go przyjaźń.

To za sprawą generała Gatesa po raz pierwszy pojawiła się kwestia nominacji generalskiej dla Tadeusza Kościuszki. Miała to być nagroda za służbę podczas kampanii 1777 r. i rolę, jaką odegrał w zwycięstwie pod Saratogą. Kiedy generał Gates otrzymał nowe dowództwo nad granicą z Kanadą, w tym w forcie Ticonderoga nad jeziorem Champlain, poprosił o zgodę na przyjazd Kościuszki, który miał ocenić stan fortyfikacji i dokonać w nich niezbędnych zmian. Kościuszko przybył do Ticonderogi 12 maja 1777 r. wraz z adiutantem generała i natychmiast przystąpił do inspekcji wykonanych już prac fortyfikacyjnych. Skrytykował przy tym istniejące i zaproponował Gatesowi własny plan rozbudowy fortyfikacji Ticonderogi, co wywołało konflikt z prowadzącym prace pułkownikiem Jeduthanem Baldwinem. Pułkownika poparli inni amerykańscy oficerowie, co było przyczyną wyjazdu Kościuszki do kwatery Gatesa w Albany. Nic jednak nie osiągnął, ponieważ Gates został wkrótce odwołany z dowództwa, a Kościuszko musiał wrócić do fortu pod komendę niechętnego mu Baldwina. Pracował w tym czasie przede wszystkim nad umacnianiem fortu Independence połączonego z Ticonderogą mostem łyżwowym. Kościuszko nadzorował wznoszenie nowych redut i proponował ufortyfikowanie stromego, ale dominującego nad okolicą Mount Defiance (zwanego też Sugar Loaf – Głową Cukru), na szczycie którego zamierzał umieścić baterię ciężkich dział. Sugerował to już wcześniej pułkownik John Trumbull. Nowy dowódca, generał Philip Schuyler, projekt Polaka odrzucił, ale już wkrótce okazało się, jak wielki błąd popełnił. Początki kariery Kościuszki w armii amerykańskiej nie były więc łatwe².

s. 314–326. Cf. A. Storożyński, *Kościuszko. Książę chłopów*, Warszawa 2011; G.B. Nash, G. Russel Gao Hodges, *Przyjaciele wolności. Tadeusz Kościuszko, Thomas Jefferson, Agrippa Hull*, Warszawa 2009.

² D. Nawrot, *Tadeusz Kościuszko. Polski i amerykański bohater / Tadeusz Kościuszko. Polish and American Hero*, Kraków 2017, s. 28–31; J.S. Kopczeński, *Tadeusz Kościuszko w historii i tradycji*, Warszawa 1968, s. 356.

Kiedy w lipcu 1777 r. na pozycje amerykańskie nad jeziorem Champlain natarł korpus brytyjski generała Johna Burgoyne'a, Anglicy szybko opanowali Głowę Cukru i rozpoczęli ostrzeliwanie fortu. W tej sytuacji generał Arthur Saint-Clair rozkazał opuścić Ticonderoge, której nie dało się bronić. Teraz już nikt nie kwestionował kompetencji Kościuszki, który cały czas, budowanymi według jego projektów przeszkodami i pułapkami, opóźniał pościg Brytyjczyków. Po ponownym objęciu dowództwa na Północy przez generała Gatesa, rozkazał on Kościuszcze przygotować miejsce do założenia warownego obozu, w oparciu o który Amerykanie mogliby stawić czoła Brytyjczykom. Polak wybrał miejsce na wzgórzach Bemisa (Bemis Heights), odległych o 10 mil na południe od Saratogi. Stoki tych wzgórz przecinały cztery równoległe wąwozy, co utrudnić miało atak wojsk nieprzyjaciela. Natomiast porośnięte gęstym lasem wzgórze na zachód od obozu chronić miały przed oskrzydleniem pozycji amerykańskich. Wkrótce już tysiąc ludzi zatrudnionych było pod dowództwem Kościuszki do sypania szańców i wznoszenia redut. Przez tydzień żołnierze amerykańscy w oparciu o plany Polaka budowali kolejne umocnienia. System redut i wielki szaniec na najwyższym płaskowyżu, rozciągającym się równoległe do rzeki, stwarzały dobre warunki do obrony. Prace przebiegały sprawnie i kiedy 14 września generał Burgoyne przeprawił się przez rzekę Hudson, kierując się na Albany, by przeciąć kolonie amerykańskie na pół, obóz wojsk amerykańskich był już gotowy³.

Dnia 19 września Anglicy zaatakowali Amerykanów na ich pozycji, jednak po dwugodzinnym boju zostali odparci. Sukcesem zakończył się też kontratak amerykański. Dzięki znakomitemu wyborowi miejsca na obóz i jego fortyfikacjom projektu Kościuszki udało się zamknąć drogę wojskom brytyjskim. W tej sytuacji generał Burgoyne okopał się naprzeciwko wojsk Gatesa. Był to poważny błąd, ponieważ siły amerykańskie rosły, osiągając liczbę 11 tys. ludzi, a dodatkowo oddziały milicji amerykańskiej przecięły linie komunikacyjne Burgoyne'a, co właściwie uniemożliwiło zaopatrzenie wojsk angielskich. W końcu Burgoyne zdecydował się na walną bitwę, atakując 7 października linię wojsk nieprzyjaciela. Ostatecznie w ciężkim boju Amerykanie zdołali odeprzeć atak 7 tys. żołnierzy nieprzyjaciela. Walki toczyły się jednak nie w oparciu o linię fortyfikacji wzniesionych przez Polaka, a na ich przedpolu, w trudnym terenie leśnym, na łagodnych wzgórzach poprzecinanych parowami i strumieniami, z nielicznymi polanami, gdzie łatwiej było siłom amerykańskim uzyskać przewagę nad regularnymi oddziałami brytyjskimi. Kontratak lewego skrzydła wojsk Gatesa dopełnił klęski. Zapadający zmrok

³ Więcej: *The Saratoga Campaign: Uncovering an Embattled Landscape*, eds D.W. Linebaugh, W.A. Griswold, Lebanon 2016; M.M. Mintz, *The Generals of Saratoga: John Burgoyne and Horatio Gates*, New Haven 1990.

zakończył walkę, a Burgouyne zdecydował się na odwrót w stronę Saratogi. Jednak otoczony zewsząd przez wojska Gatesa i nie mając nadziei na odsiecz, angielski generał 17 października 1777 r. podjął decyzję o kapitulacji wraz z całym swoim korpusem. Sukces pod Saratogą opromienił chwałą generała Gatesa. Miał też poważne skutki, ponieważ Francja, która uważnie obserwowała wydarzenia za Atlantykiem, zdecydowała się uznać Stany Zjednoczone i zawrzeć z nimi traktat przzymierza oraz przystąpić do wojny przeciwko Brytyjczykom, co nastąpiło ostatecznie w 1778 r. Co najważniejsze, nie zapomniano o jednym z autorów sukcesu pod Saratogą. Gates jeszcze w raporcie do Kongresu zaznaczył, że to Polak wybrał i oszańcował jego pozycję. Wpłynęło to na pozycję Kościuszki, o którym pochlebnie wyraził się nawet George Washington, ale – mimo pierwszej propozycji – nie przełożyło się na awans generalski dla polskiego inżyniera. Zdecydował o tym zapewne fakt, iż główne walki nie rozegrały się w oparciu o fortyfikacje wzniesione przez Kościuszkę⁴.

W 1778 r. Tadeusz Kościuszko otrzymał przydział do armii generała Israela Putnama, którego zadaniem było ufortyfikowanie rzeki Hudson. Kluczowym punktem tak zwanej Krainy Wyzyn był West Point, gdzie został skierowany Polak. To, że zadanie budowy twierdzy otrzymał Kościuszko, wynikało z zatargu między dowódcami amerykańskimi. Między innymi generał Putnam chciał wówczas budowy nowej fortyfikacji w West Point, a przysłany przez generała Washingtona francuski inżynier pułkownik Louis de la Radière chciał jedynie odbudowy zniszczonego w trakcie działań wojennych fortu Clinton. Ponieważ sprawa trafiła do wydziału wojny, tam ostatecznie podjęto decyzję o skierowaniu Kościuszki w charakterze inżyniera przy boku generała Putnama. Naraziło to jednak Polaka na konflikt z francuskimi inżynierami, a w szczególności z szefem korpusu inżynierów Louistem Duportaillem. Ostatecznym efektem dwuletnich prac Kościuszki kierującego przydzielonymi mu żołnierzami było wzniesienie szesnastu obwałowanych pozycji oraz dziesięciu dużych stanowisk artylerii składających się razem na trzy kręgi obronne West Point – najważniejszej twierdzy Ameryki. W trakcie robót fortyfikacyjnych w West Point Kościuszko niespodziewanie poprosił Washingtona o przeniesienie do oddziałów Gatesa, co zapewne wynikało z chęci towarzyszenia przyjacielowi w wyprawie jego dywizji na Kanadę. Byłaby to też świetna okazja do wyróżnienia się w walce i być może uzyskania upragnionego awansu generalskiego, na co szansy nie dawały codzienne obowiązki przy budowie twierdzy. Prosił o przysłanie Polaka

⁴ Vide: P.K. Walker, *Engineers of Independence: A Documentary History of the Army Engineers in the American Revolution, 1775–1783*, Honolulu 2002; T. Corbett, *No Turning Point: The Saratoga Campaign in Perspective*, Norman 2012; M. Haiman, *Kościuszko in the American Revolution*, New York 1943; R. Furneaux, *The Battle of Saratoga*, New York 1977; R.M. Ketchum, *Saratoga: Turning Point of America's Revolutionary War*, New York 1997.

także sam generał Gates. Jednak Washington, obawiając się, że nieobecność Kościuszki wpłynęłaby na tempo robót w West Point, odmówił. Do samej wyprawy ostatecznie nie doszło, a Kościuszko spędził następne miesiące, kierując pracami w West Point⁵.

Kolejny raz kwestia nominacji generalskiej dla Tadeusza Kościuszki pojawiła się podczas jego udziału w kampanii na południu Stanów Zjednoczonych i miała być nagrodą za służbę na stanowisku naczelnego inżyniera armii południowej. Przeniesienie Kościuszki związane było z radykalną zmianą sytuacji militarnej, co było skutkiem desantu sił angielskich generałów Clintona i Charlesa Cornwallisa pod Tybee Island. W kwietniu 1780 r. Anglicy zamknęli w okrążeniu Charleston armię południową pod wodzą generała Benjamina Lincolna, który po miesięcznej obronie poddał się Clintonowi. Do niewoli dostał się wówczas również szef korpusu inżynierów generał Duportail. Kongres na wieść o klęsce nowym dowódcą armii amerykańskiej na Południu mianował generała Gatesa, a ten 21 czerwca zwrócił się do Washingtona z prośbą o zgodę na przydzielenie mu Kościuszki w charakterze naczelnego inżyniera armii. Do Washingtona zwrócił się też sam Kościuszko, który pomny sytuacji sprzed roku, z rozwągał prosił o przydział do oddziałów w polu. Wódz naczelny, choć niechętnie, wyraził zgodę na przeniesienie polskiego inżyniera z West Point do armii na Południu. Jeszcze 12 sierpnia Kościuszko wyruszył w podróż do Filadelfii, a potem dalej na południe. Nim jednak dotarł do armii, generał Gates poniósł 16 sierpnia 1780 r. klęskę pod Camden. Dopiero na początku października Polak dołączył do resztek rozbitej armii pod Hillsboro. Uczestniczył już w naradzie wojennej, na której podjęto decyzję o wycofaniu armii do Karoliny Północnej.

Jednak na wieść o klęsce pod Camden Kongres dokonał kolejnej zmiany dowodzącego, pozbawiając tej funkcji Gatesa i mianując na jego miejsce generała Nathanaela Greene'a. Dnia 2 grudnia 1780 r. przejął on dowództwo armii w Charlotte i to u jego boku Kościuszko miał odtąd pełnić obowiązki naczelnego inżyniera armii południowej. Armia była w fatalnym położeniu, a żołnierzom brakowało podstawowych elementów wyposażenia. Kościuszko musiał dzielić płaszcz z dwoma innymi oficerami, a jego ordynans Hull zimą chodził boso. W dodatku duża część mieszkańców Południa sprzyjała królowi Jerzemu III i nie chciała świadczyć na rzecz armii amerykańskiej. Bardzo szybko Polak otrzymał pierwsze zadania od nowego dowódcy, który rozkazał mu zbadać spławności i ocenić możliwości żeglugi po rzece Catawby oraz wyszukać nad rzeką Pee Dee najdogodniejsze miejsce na założenie obozu dla armii, która mogłaby w nim przetrzymać. Kościuszko

⁵ W. Kozłowski, *Kościuszko w West-Point*, „Przegląd Historyczny” 1910, t. X, s. 235; B. Szyn-
dler, *Tadeusz Kościuszko 1746–1817*, Warszawa 1991, s. 83–84.

wypełnił zadanie, 16 grudnia powrócił do Charlotte i wskazał miejsce na obóz w Cheraw Hills. W ciągu dwóch tygodni armia Greene'a założyła obóz we wskazanym miejscu⁶.

Zadaniem, jakie otrzymał Kościuszko już w styczniu 1781 r., było sprowadzenie z Cross Creek cieśli, którzy wykonaliby płaskodenne łodzie pozwalające armii przekraczać duże przeszkody wodne. Bardzo szybko okazały się one przydatne dla operacji wojskowych armii południowej, zagrożonej przez rajd oddziałów angielskich Cornwallisa. Armia ta wycofała się wówczas na Guilford, a Kościuszko wysłał za nią gotowe pontony, sam zaś, wypełniając rozkaz dowódcy, udał się nad rzekę Dan w rejon Boyd's Ferry, by oszańcować jej północny brzeg. Wkrótce na szanicach pojawili się żołnierze Greene'a, którzy po przeprawie przez rzekę Dan 13 lutego za pomocą umocnień wzniesionych przez Kościuszkę uniemożliwili dalszy marsz wojsk Cornwallisa. Polski inżynier przyczynił się do uratowania armii Greene'a przed ostateczną klęską. Kościuszko otrzymał wtedy kolejne zadanie, ufortyfikowanie Halifaxu, który, jak sądzono, będzie kolejnym obiektem ataku wojsk angielskich. Po przybyciu do miasta i obejrzeniu umocnień zaproponował wzniesienie sześciu redut, które miały wzmocnić jego obronę. Okazało się to jednak zbędne, ponieważ Cornwallis zmienił kierunek marszu swych sił na Hillsboro. Był to jeden z najbardziej ponurych etapów wojny o niepodległość, kiedy Anglicy terroryzowali tereny wiejskie Południa i walczyli z Amerykanami prowadzącymi wojnę partyzancką.

W końcu lutego 1781 r. Greene zdecydował się na działania ofensywne wobec Anglików i po przeprawie przez Dan 15 marca wdał się w bitwę z siłami Cornwallisa pod Guilford Courthouse, którą przegrał. Siły angielskie zostały jednak na tyle uszczuplone, że Cornwallis nie był w stanie kontynuować działań zaczepnych i pomaszerował do Wirginii, mając na swoich tyłach wciąż sprawną armię Greene'a. Ten ostatecznie pozostał w Karolinie Południowej, starając się ją oczyścić z wojsk angielskich. Wdał się 25 kwietnia w kolejną bitwę, tym razem z siłami podpułkownika lorda Francisza Rawdona, na pozycji wybranej przez Kościuszkę pod Hobkirk's Hill, którą także przegrał. Klęska wyniknęła nie ze złego wyboru miejsca starcia, ale z powodu ucieczki z pola walki spanikowanych pułków marylandzkich. Kolejnymi działaniami, w których uczestniczył Kościuszko, było oblężenie przez armię Południa fortu Ninety Six, bronionego przez podpułkownika Johna Harrisa Crugera stojącego na czele 6 tys. Amerykanów wiernych królowi Anglii. W nocy z 21 na

⁶ D. Nawrot, *op. cit.*, s. 43–46; F. Koneczny, *Tadeusz Kościuszko na setną rocznicę zgonu Naczelnika. Życie – czyny – duch*, Poznań 1917, s. 135–137; Z. Sułek, *Polacy w wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych 1775–1783*, Warszawa 1976, s. 95; W. Malski, *Amerykańska wojna pułkownika Kościuszki*, Warszawa 1977, s. 220.

22 maja polski inżynier, wraz z dowódcą armii, dokonali rozpoznania fortyfikacji, które składały się z wału i fosy otaczających osadę oraz trzech redut, w tym największej o narysie szesnastoramiennej gwiazdy. Podczas rekonesansu Kościuszko zasugerował atak na ten właśnie obiekt i jeszcze tej samej nocy pokierował budową baterii mającej ostrzeliwać redutę. Załoga fortu była jednak czujna i porannym wypadem zniszczyła baterię, wznoszoną zbyt blisko nieprzyjaciela. Ostrzeliwanie fortu zaczęło się więc dopiero następnego dnia, z baterii wzniesionej już dalej od linii obrony, której tym razem nie udało się zniszczyć oddziałom Crugera. W tym czasie rozpoczęto też prace oblężnicze przy mniejszej reducie broniącej bramy do osady. Po ustawieniu ostrzeliwującej ją baterii zaczęto roboty minerskie, kopiąc tunel w kierunku reducy. Mina miała zniszczyć redutę wraz z bramą, co próbowali uniemożliwić obrońcy, organizując w nocy z 9 na 10 czerwca wypad, którego celem było zniszczenie tunelu. Kościuszko przebywał wtedy w jego wnętrzu i w czasie walki został niegroźnie ranny w pośladek i nawet o mało co nie dostał się do niewoli. Oblęgający stanęli jednak na wysokości zadania i wypad nieprzyjaciela nie osiągnął założonego celu, tak jak kolejne akcje następnej nocy⁷.

Zbliżający się nieuchronnie koniec oblężenia Ninety Six – Kościuszko pisał później, że do zakończenia robót zabrakło mu czterech dni – zakłóciła próba odsieczy podjęta przez oddziały podpułkownika Rawdona. Na wieść o niej Grenne – nie czekając na zakończenie prac oblężniczych – 18 czerwca wydał rozkaz do natychmiastowego szturmu obu redut. Niestety, atak na redutę gwiazdzistą załamał się w ogniu, natomiast sukcesem zakończyło się uderzenie na mniejszą redutę. Jednak obawa przed nadejściem odsieczy skłoniła Greene’a do wycofania się spod Ninety Six i rozłożenia swych sił w obozie na wzgórzach High Hills. Mimo głosów krytyki oskarżających Kościuszkę o klęskę oblężenia generał Greene bardzo pozytywnie ocenił ówczesne działania głównego inżyniera armii. W rozkazie do wojska z 20 czerwca 1781 r. podziękował mu za jego pilność, wytrwałość i nieustrudzone prowadzenie podkopów pod umocnienia nieprzyjaciela. Tymczasem przybyły pod Ninety Six z odsieczą Rawdon nie zaatakował wojsk Greene’a, a jedynie ewakuował załogę fortu i wycofał się wraz z nią do Orangeburga. Kampania Greene’a zakończyła się jednak sukcesem. Wprawdzie amerykański generał przegrał wszystkie bitwy, ale ostatecznie zmusił Cornwallisa do wycofania się na Północ, gdzie otoczyły go połączone siły amerykańsko-francuskie. Po tych wydarzeniach Kościuszko został wysłany przez dowódcę armii do Karoliny Północnej, by na prośbę gubernatora Thomasa Burke’a wznieść fortyfikacje zabezpieczające tamtejsze magazyny przed Anglikami. Po wypełnieniu tego zadania powrócił do armii południowej.

⁷ D. Nawrot, *op. cit.*, s. 46–47; W.M. Kozłowski, *Ostatnie lata amerykańskiej służby Kościuszki (1781–1784)*, „Przegląd Historyczny” 1911, t. XIII, s. 74.

Właśnie wiosną 1782 r. Kościuszko otrzymał wiadomość od swojego przyjaciela generała Gatesa, który oznajmił mu, że rekomendował go do awansu na stopień generała brygadiera. Jednak i tym razem Polakowi awansu odmówiono. Tymczasem latem 1782 r. armia Greene'a zbliżyła się do Charlestonu, który obok Nowego Jorku był jednym z największych punktów oporu wojsk angielskich. Działania obu stron ograniczały się wówczas do potyczek drobnych oddziałów. Po jednej z nich, w której zginął podpułkownik John Laurens, Kościuszko dostał rozkaz przejęcia dowództwa nad jego oddziałem w Ashley Ferry i kontynuowania akcji utrudniających Anglikom zaopatrywanie się w żywność. W czasie jednej z akcji Kościuszko uniemożliwił dragonom angielskim zaopatrzenie w drewno, a sam dzielnie stawał w walce z przybyłą na odsiecz piechotą angielską, o czym świadczyły cztery dziury po kulach w jego płaszczu. Stało się to w czasie potyczki na James Island 15 listopada 1782 r., która była ostatnim starciem zbrojnym w wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Rankiem 14 grudnia Anglicy opuścili Charleston, do którego wkroczyły zwycięskie oddziały amerykańskie. Wśród nich w triumfalnym przemarszu ulicami miasta znalazł się także Tadeusz Kościuszko, jadąc konno na czele swojego oddziału⁸.

Przystąpienie Francji do wojny z Anglią po stronie Stanów Zjednoczonych i wspólne działania wojenne, które przyniosły kapitulację armii generała Cornwallisa pod Yorktown 19 października 1781 r., a potem kolejne przegrane, skłoniły Anglię do zawarcia 30 listopada 1782 r. traktatu pokojowego, a ostatecznie 3 września 1783 r., traktatem zawartym w Wersalu, do uznania niepodległości Stanów Zjednoczonych. W tym czasie Kościuszko, po pożegnaniu z dowódcą, generałem Greene'em, który pisał o nim jako o „jednym z najbardziej użytecznych i najmiłszych moich towarzyszy broni”, opuścił Charleston na początku czerwca 1783 r., udając się do Filadelfii.

To wtedy po raz trzeci pojawiła się kwestia nominacji generalskiej dla Polaka. Początkowo Kościuszko rozpoczął w Filadelfii starania o wypłatę zaległej pensji (należały mu się pobory za siedem lat służby, czyli około 5 tys. dolarów) oraz sumy na umundurowanie i racje żywnościowe, których wcześniej nie otrzymał. Kościuszko pieniądze zamierzał przeznaczyć na spłatę zaciągniętych w trakcie pobytu w Ameryce długów oraz na sfinansowanie podróży do kraju. Kongres podjął wprawdzie w marcu 1783 r. decyzję o wypłacie oficerom pięcioletniej gaży, ale jej realizację uniemożliwiły pustki w skarbie. Kościuszko prosił o interwencję w tej sprawie samego generała Greene'a. Problem nie dotyczył tylko Kościuszki i kiedy żołnierze pułku pensylwańskiego, którzy także nie otrzymali żołdu, pojawili się z nabitymi karabinami przed siedzibą Kongresu, przerażeni politycy uciekli z Filadelfii do

⁸ B. Szyndler, *op. cit.*, s. 90; Z. Sułek, *op. cit.*, s. 119.

Princeton. Pojawił się w tym mieście także Kościuszko zabiegający o własne interesy. By zyskać przychylność kongresmanów, zgodził się wówczas na urządzenie pokazu fajerwerków i iluminacji Princeton z okazji Święta Niepodległości 4 lipca. Niestety, mimo interwencji Greene'a i skierowania sprawy do sekretarza skarbu, który przedstawił swą opinię Kongresowi, Kościuszko nadal nie otrzymywał należnych sum, chociaż po podobnej interwencji pozytywnie załatwiono wypłacenie gaży francuskim oficerom w służbie amerykańskiej (w tym generałowi Duportail), pokrywając jeszcze koszty ich podróży powrotnej do kraju. Natomiast Kościuszko nie miał za co wrócić do Europy. Do powrotu skłaniał go brak perspektyw na dalszą służbę w armii amerykańskiej.

Ponieważ na razie nie było szansy na uzyskanie należnych pieniędzy, Kościuszko rozpoczął starania o zasłużony imienny awans na stopień generalski. Część historyków sądziła, że dotychczasowy brak promocji na wyższy stopień wynikał ze związków Kościuszki z generałem Gatesem, skonfliktowanym z Washingtonem. Jednak w staraniach o awans na stopień generała brygadiera poparł Kościuszkę sam sekretarz wojny Benjamin Lincoln, który skierował nawet 8 sierpnia 1783 r. w tej sprawie pismo do przewodniczącego Kongresu. Określił w nim Kościuszkę jako najstarszego pułkownika spośród pozostających na amerykańskiej służbie, który w dodatku zyskał pochwały wszystkich, pod których komendą służył. Kongres nie zamierzał jednak przyspieszać awansu Kościuszki, ponieważ przygotowywał w tym czasie uchwałę o awansowaniu wszystkich oficerów o jeden stopień, jeśli nie otrzymali oni promocji po 1 stycznia 1777 r. Ale taki grupowy awans nie zaspokajał ambicji Kościuszki. Dlatego zwrócił się on w tej sprawie osobistym listem z 26 września 1783 r. do samego George'a Washingtona, prosząc go o poparcie przed Kongresem wniosku Lincolna. Naczelnny wódz, zapewne pamiętający Kościuszkę z West Point, wezwał przewodniczącego Kongresu do spełnienia prośby Polaka. Jego interwencja była jednak spóźniona, ponieważ Kongres już 30 września uchwalił promocję dla wszystkich oficerów. Sam list jednak wywołał pożądany efekt, ponieważ z woli Kongresu sekretarz wojny miał wręczyć Kościuszce patent na generała brygadiera, przy jednoczesnym oświadczeniu, „że Kongres żywi wysokie uznanie dla jego długiej, wiernej i pełnej zasług służby”.

W listopadzie 1783 r. Kościuszko wraz z generałem Greene'em złożył wizytę samemu Washingtonowi w jego kwaterze głównej w Rocky Hill, a przyszły prezydent starał się zrekompensować mu zawód w sprawie indywidualnego awansu. Nowo mianowany generał miał wtedy otrzymać szpadę z wygrawerowanym napisem „America cum Vashington suo Amico T. Kosciusconi”, parę pistoletów oraz pierścien ze starożytną kameą. Jeszcze większą satysfakcją przyniosło Kościuszce przyjęcie go w poczet członków Towarzystwa Cyncynatów, które zostało zawiąza-

ne 13 czerwca 1783 r. w obozie pod Newburgiem i miało skupiać wybitnych kombatanatów wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Obowiązkiem jego członków było nie tylko utrzymywanie więzów serdecznej przyjaźni, ale i krzewienie idei wolności między ludźmi. Prezesem Towarzystwa był sam Washington, a jego członkowie nosili Order Cyncynata. Zimą na przełomie 1783 i 1784 r. Kościuszko spędził w Newport, w domu generała Greene'a, zacieśniając więzi przyjaźni z byłym dowódcą i jego rodziną. W tym czasie otrzymał w końcu jedną piątą należnych mu poborów, co wystarczyło na spłatę długów i opłacenie podróży do Europy. Czy był przekonany, że opuszcza Amerykę na zawsze? Jeszcze przed wypłynięciem z Nowego Jorku Kościuszko napisał w lipcu 1784 r. do swych przyjaciół, generałów Greene'a i Williamsa, by wyrobili mu w Kongresie nominację na naczelnego inżyniera armii Stanów Zjednoczonych w stopniu generała brygadiera⁹.

W Nowym Świecie Tadeusz Kościuszko zyskał na popularności dopiero podczas drugiej wizyty w Stanach Zjednoczonych w 1797 r., po zwolnieniu z niewoli rosyjskiej. Wódza powstańczego zrywu Polaków z 1794 r. przywitano w Ameryce jak bohatera dwóch światów. Przypominano wówczas o jego zasługach w wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Wiadomość o śmierci Kościuszki wywołała w Ameryce głęboki żal. Włączono go wówczas do panteonu bohaterów wojny o niepodległość. Prawdziwa popularność przyszła jednak dopiero w XX w., kiedy w amerykańskich miastach stanęły odlane w brązie posągi polskiego bohatera. Działo się to przede wszystkim za sprawą organizacji polonijnych powstających licznie na fali wielkiej emigracji zarobkowej z Europy Środkowo-Wschodniej pod koniec XIX w. Wzmocniła popularność Kościuszki i wiedzę na temat jego roli w Stanach Zjednoczonych hucznie obchodzona rocznica dwusetlecia ogłoszenia niepodległości. Doceniono wówczas jego wkład w zwycięstwo pod Saratogą, choć dzisiaj dla Amerykanów Kościuszko to nie zasłużony generał armii amerykańskiej, a uniwersalny bohater walki o wolność, i to przede wszystkim z powodu determinacji, jaką wykazał w walce o niepodległość Polski.

⁹ M. Haiman, *Polacy w walce o niepodległość Ameryki. Szkice historyczne*, Chicago–Illinois 1931, s. 157–158; L. Agniel, *The late affair has almost broke my heart: The American Revolution in the South, 1780–1781*, Chatham 1972; T. Golway, *Washington's General: Nathanael Greene and the Triumph of the American Revolution*, New York 2005; T. Korzon, *Kościuszko. Biografia z dokumentów wysnuta*, Kraków 1894, s. 170 i nn.

Bibliografia (Bibliography)

Źródła drukowane

Walker P.K., *Engineers of Independence: A Documentary History of the Army Engineers in the American Revolution, 1775–1783*, Honolulu 2002.

Opracowania

Agniel L., *The late affair has almost broke my heart: The American Revolution in the South, 1780–1781*, Chatham 1972.

Corbett T., *No Turning Point: The Saratoga Campaign in Perspective*, Norman 2012.

Daszyńska J., *Kościuszko w walczącej Ameryce 1776–1777*, [w:] *Tadeusz Kościuszko. Historia, współczesność, przyszłość. Relacje i zależności*, red. M.J. Żychowska, Kraków 2017, s. 37–55.

Furieux R., *The Battle of Saratoga*, New York 1977.

Golway T., *Washington's General: Nathanael Greene and the Triumph of the American Revolution*, New York 2005.

Haiman M., *Kościuszko in the American Revolution*, New York 1943.

Haiman M., *Polacy w walce o niepodległość Ameryki. Szkice historyczne*, Chicago–Illinois 1931.

Ketchum R.M., *Saratoga: Turning Point of America's Revolutionary War*, New York 1997.

Koneczny F., *Tadeusz Kościuszko na setną rocznicę zgonu Naczelnika. Życie – czyny – duch*, Poznań 1917.

Kopczewski J.S., *Tadeusz Kościuszko w historii i tradycji*, Warszawa 1968.

Korzon T., *Kościuszko. Biografia z dokumentów wysnuta*, Kraków 1894.

Kozłowski W.M., *Kościuszko w West-Point*, „Przegląd Historyczny” 1910, t. X, s. 221–258.

Kozłowski W.M., *Ostatnie lata amerykańskiej służby Kościuszki (1781–1784)*, „Przegląd Historyczny” 1911, t. XIII, s. 67–91.

Kozłowski W.M., *Pierwszy rok służby amerykańskiej Kościuszki 18 paźdz. 1776 – 17 paźdz. 1777 (według dokumentów niewydanych)*, „Przegląd Historyczny” 1907, t. IV, nr 4/3, s. 310–335.

Malski W., *Amerykańska wojna pułkownika Kościuszki*, Warszawa 1977.

Mintz M.M., *The Generals of Saratoga: John Burgoyne and Horatio Gates*, New Haven 1990.

Nash G.B., Russel Gao Hodges G., *Przyjaciele wolności. Tadeusz Kościuszko, Thomas Jefferson, Agrippa Hull*, Warszawa 2009.

Nawrot D., *Tadeusz Kościuszko. Polski i amerykański bohater / Tadeusz Kościuszko. Polish and American Hero*, Kraków 2017.

Storożyński A., *Kościuszko. Książę chłopów*, Warszawa 2011.

Sułek Z., *Polacy w wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych 1775–1783*, Warszawa 1976.

Szyndler B., *Tadeusz Kościuszko 1746–1817*, Warszawa 1991.

The Saratoga Campaign: Uncovering an Embattled Landscape, eds D.W. Linebaugh, W.A. Griswold, Lebanon 2016.

Notka o autorze

Prof. dr hab. Dariusz Nawrot – profesor nauk humanistycznych, od 1986 r. pracownik naukowy Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Członek Zespołu historii wojskowości Polskiej Akademii Nauk. Dyrektor Instytutu Zagłębia Dąbrowskiego.

Zainteresowania naukowe: dzieje ziem polskich w epoce napoleońskiej oraz polskich formacji wojskowych w czasach Księstwa Warszawskiego, dzieje Rzeczypospolitej w ostatnich latach jej istnienia, historia Zagłębia Dąbrowskiego.



dariusz.nawrot@us.edu.pl

Witold Filipczak

Uniwersytet Łódzki / University of Lodz

 <https://orcid.org/0000-0001-5953-2480>

Działalność polityczna Antoniego Pułaskiego w czasach Rady Nieustającej (1776–1786)

Summary

The political activity of Antoni Pułaski during the Permanent Council (1776–1786)

Antoni Pułaski, the brother of the American Revolutionary War hero Kazimierz, is known to historians mostly because of his activity in the Bar and Targowica Confederations. The article examines his political activity during the Permanent Council. After returning to Poland in the autumn of 1775, Pułaski, initially cooperated with the royalist party. At the same time, he was on friendly terms with the Grand Crown Hetman Franciszek Ksawery Branicki, the important figure among magnates who opposed the king. Pułaski was elected three times (1778, 1784, 1786) as a deputy to the Sejm, but left a record in the parliamentary debates only in the first of these sessions. In the 1780–1781 term, he was a judge at the Crown Tribunal, although his activities at that time were negatively viewed by king Stanisław August and his adherents. Pułaski's political activity was primarily focused on sejmiks. In 1776, he headed the pre-Sejm sejmik held in Czersk (Mazovia). In subsequent years, he was active in Volhynia, during the sejmiks in Volodymyr-Volynskyy and Luts'k. In the 1780s, he gradually distanced himself from the court party and was increasingly cooperating with the magnate opponents. He played a particularly conspicuous role during the stormy Volhynia voivodeship sejmiks that preceded the 1786 Sejm.

Keywords: Antoni Pułaski, Poland in 18th century, Volhynia, Chernihiv Voivodeship, sejmiks

Streszczenie

Antoni Pułaski, brat Kazimierza – bojownika o niepodległość Stanów Zjednoczonych, jest znany historykom przede wszystkim ze względu na działalność w konfederacjach barskiej i targowickiej. Artykuł ten dotyczy jego aktywności politycznej w czasach rządów Rady Nieustającej. A. Pułaski po powrocie do Polski, który nastąpił jesienią 1775 r., związał się początkowo ze stronnictwem regalistycznym. Jednocześnie Pułaski utrzymywał przyjazne stosunki z hetmanem wielkim koronnym Franciszkiem Ksawerym Branickim, czołową postacią opozycji magnackiej. A. Pułaski trzy razy (1778, 1784, 1786) pełnił funkcję posła na sejm, lecz jedynie w 1778 r. wykazał się aktywnością w czasie obrad. W kadencji 1780–1781 był deputatem, czyli sędzią zasiadającym w Trybunale Koronnym, ale jego ówczesna działalność była negatywnie oceniana przez króla Stanisława Augusta i jego współpracowników. Aktywność polityczna Pułaskiego dotyczyła przede wszystkim sejmików. W 1776 r. kierował on obradami sejmiku przedsejmowego w Czersku na Mazowszu. W następnych latach działał na Wołyniu – na sejmikach we Włodzimierzu Wołyńskim i Łucku. W latach osiemdziesiątych XVIII w. Pułaski stopniowo oddalał się od stronnictwa dworskiego i coraz wyraźniej współpracował z opozycją magnacką. Szczególnie istotną rolę odegrał w czasie burzliwych sejmików województwa wołyńskiego przed sejmem z 1786 r.

Słowa kluczowe: Antoni Pułaski, Polska w XVIII w., Wołyń, województwo czernihowskie, sejmiki

Postać Antoniego Pułaskiego, brata Kazimierza – bojownika o niepodległość Stanów Zjednoczonych¹, znana jest historykom przede wszystkim ze względu na dwa okresy jego działalności. Pierwszym były czasy konfederacji barskiej. Należał on wtedy, obok ojca Józefa oraz braci Franciszka Ksawerego i wspomnianego już Kazimierza, do wyróżniających się partyzantów konfederackich². Drugim wydarzeniem, przy omawianiu którego często pojawia się postać tytułowego bohatera, jest konfederacja targowicka. Na zjeździe w Łucku 9 lipca 1792 r. A. Pułaski został wybrany na marszałka konfederacji województwa wołyńskiego³. Po wyjeździe marszałka generalnego Stanisława Szczęsnego Potockiego do Petersburga 15 marca

¹ W. Konopczyński, *Kazimierz Pułaski. Życiorys*, Kraków 1931; J. Daszyńska, *Droga Pułaskiego do Savannah*, [w:] *Czas Ameryki. American Era. Księga ku czci Profesora dr hab. Krzysztofa Michałka*, red. H. Parafianowicz, Białystok 2011, s. 27–44.

² W. Konopczyński, *op. cit.*, s. 3–8; W. Szczygielski, *Pułaski Antoni*, [w:] *Polski słownik biograficzny* [dalej: *PSB*], t. XXIX, Wrocław 1986, s. 366; idem, *Pułaski Franciszek Ksawery*, [w:] *ibidem*, s. 371–374; idem, *Pułaski Józef*, [w:] *ibidem*, s. 383–385; idem, *Pułaski Kazimierz*, [w:] *ibidem*, s. 386–390.

³ D. Rolnik, *Szlachta koronna wobec konfederacji targowickiej (maj 1792 – styczeń 1793)*, Katowice 2000, s. 71.

1793 r.⁴, w ordynacji grodzieńskiej z 26 marca tego roku na zastępcę marszałka wyznaczono Michała Walewskiego. Jednak eks-wojewody sieradzkiego nie było wówczas w Grodnie, więc zastępcą marszałka tymczasowo został A. Pułaski⁵. M. Walewski miał opory w sprawie objęcia funkcji i zgodził się jedynie zastępować nieobecnego Szczęsnego Potockiego od 17 maja, a do tego czasu kierownictwo konfederacji miało należeć do A. Pułaskiego⁶. Ostatecznie eks-wojewoda sieradzki, po objęciu funkcji 9 kwietnia, złożył ją i 20 kwietnia 1793 r. laska marszałkowska powróciła w ręce A. Pułaskiego⁷. Było to zgodne ze stanowiskiem rosyjskiego ambasadora Jakowa Sieversa, który zażądał od Generalności targowickiej takiej właśnie decyzji⁸.

Celem artykułu jest przedstawienie znacznie słabiej zbadanego okresu działalności publicznej A. Pułaskiego, mianowicie lat 1776–1786. Ramy chronologiczne tematu są wyznaczone przez powrót jesienią 1775 r. starosty czereszeńskiego z Rosji, gdzie A. Pułaski znalazł się jako konfederat barski wzięty do niewoli w 1769 r.⁹ Badany okres zamyka ostatni sejm przed Sejmem Wielkim, obradujący w październiku i listopadzie 1786 r., w którym tytułowy bohater artykułu uczestniczył jako poseł wołyński¹⁰.

Antoni Pułaski urodził się 9 marca 1747 r. Był synem Józefa i Marianny z Zielińskich, córki podczaszego łomżyńskiego Andrzeja¹¹. Początki jego działalności publicznej wiązały się z ziemią czerską na Mazowszu, gdzie 30 marca 1767 r. pełnił funkcję asesora na sejmiku elekcyjnym. W tym samym roku otrzymał po ojcu królewską wieś Czereszeńka na Podolu, dlatego też występował później w źródłach jako starosta czereszeński¹² lub czereszyński. Ważnym czynnikiem wpływającym na dalszą działalność publiczną A. Pułaskiego były okoliczności towarzyszące jego powrotowi z Rosji. Wysłany do Kazania, nie mogąc uzyskać zgody na powrót do kraju, starosta czereszeński zaciągnął się do wojska rosyjskiego (podobnie jak wielu jego współtowarzyszy) i uczestniczył w tłumieniu powstania Jemieljana Pugaczowa. W latach 1773–1774 walczył w obronie Oranienburga, a następnie brał udział w starciach w okolicach Kazania. W nagrodę za zasługi w tłumieniu buntu

⁴ W. Smoleński, *Konfederacja targowicka*, Kraków 1903, s. 421; Ł. Kądziała, *Między zdradą a służbą Rzeczypospolitej. Fryderyk Moszyński w latach 1792–1793*, Warszawa 1993, s. 75.

⁵ W. Stanek, *Konfederacje generalne koronne z XVIII wieku*, Toruń 1991, s. 93.

⁶ M. Kobierecki, *Walewscy herbu Kolumna w XVII–XVIII wieku. Genealogia. Majętności. Działalność polityczna*, Łódź 2008, s. 200.

⁷ W. Stanek, *op. cit.*, s. 93; M. Kobierecki, *op. cit.*, s. 201.

⁸ A. Danilczyk, *Targowica czyli zdrada*, Warszawa 2016, s. 196.

⁹ W. Szczygielski, *Pułaski Antoni...*, s. 366–367.

¹⁰ A. Danilczyk, *W kręgu afery Dogrumowej. Sejm 1786 roku*, Warszawa 2010, s. 94, 137, 189.

¹¹ W. Szczygielski, *Pułaski Antoni...*, s. 366; idem, *Pułaski Józef...*, s. 381.

¹² Idem, *Pułaski Antoni...*, s. 366.

uzyskał zgodę cesarzowej Katarzyny II na powrót do Polski oraz zdjęcie sekwestru z dóbr rodowych¹³. Podróż do kraju (do Warszawy przybył w listopadzie 1775 r.) A. Pułaski odbył w towarzystwie czołowych postaci opozycji magnackiej, hetmana wielkiego koronnego Franciszka Ksawerego Branickiego i starosty generalnego podolskiego Adama Kazimierza Czartoryskiego¹⁴. Branicki i Czartoryski udali się w czerwcu 1775 r. do Moskwy, gdzie ówczesnie przebywał dwór Katarzyny II, w celu wpłynięcia na zmianę polityki rosyjskiej wobec Rzeczypospolitej. Chodziło m.in. o podważenie pozycji ambasadora Ottona Magnusa von Stackelberga, który poparł Stanisława Augusta w konflikcie z opozycją magnacką¹⁵. Misja nie dała oczekiwanych przez malkontentów rezultatów, ale z punktu widzenia A. Pułaskiego była bardzo owocna, gdyż przyniosła mu bliską znajomość z hetmanem F.K. Branickim. Nie oznacza to jednak, że po powrocie do Polski starosta czereszeński znalazł się od razu w obozie politycznych przeciwników monarchy. A. Pułaski złożył, wymagany na mocy decyzji sejmu rozbiorowego, reces od konfederacji barskiej. Stanisław August spłacił część jego długów, a w styczniu 1776 r. nadał mu stopień pułkownika w wojsku litewskim¹⁶. Nie pozostało to bez wpływu na stosunek starosty czereszeńskiego do króla i jego polityki. Jak wykazała Ewa Zielińska, nietrafna jest przeprowadzona przez Jerzego Michalskiego identyfikacja A. Pułaskiego jako konfederata Pułaskiego („la confédéré Pulavski”) występującego w memoriale O.M. von Stackelberga przekazanym Katarzynie II zapewne w końcu lutego 1776 r.¹⁷ W piśmie tym ambasador za głównych przeciwników rosyjskiej polityki w Rzeczypospolitej, która opierała się na utworzonej w 1775 r. Radzie Nieustającej, uznał hetmanów F.K. Branickiego i Seweryna Rzewuskiego, marszałka wielkiego koronnego Stanisława Lubomirskiego, podczaszego koronnego Szczonego (Felixsa) Czackiego oraz wspomnianego konfederata Pułaskiego¹⁸. Stackelbergowi, jak stwierdziła E. Zielińska, chodziło o przebywającego w Ameryce K. Pułaskiego uznawanego za wroga Rosji i „królobójcę”¹⁹.

¹³ C. Nanke, *Szlachta wołyńska wobec konstytucji trzeciego maja*, Lwów 1907, s. 7; W. Szczygielski, *Pułaski Antoni...*, s. 367.

¹⁴ W. Szczygielski, *Pułaski Antoni...*, s. 367; E. Zielińska, *Wstęp*, [w:] *Entretiens du roi Stanislas-Auguste avec Otto Magnus von Stackelberg (1776)*, oprac. eadem, Warszawa 2020, s. 24–25.

¹⁵ J. Michalski, *O zmianę rosyjskiego ambasadora w Warszawie (zabiegi magnackiej opozycji w latach 1775–1776)*, „Kwartalnik Historyczny” 2002, R. CIX, nr 3, s. 151–152.

¹⁶ W. Szczygielski, *Pułaski Antoni...*, s. 367.

¹⁷ J. Michalski, *Początki opozycyjnej działalności Franciszka Ksawerego Branickiego*, „Kwartalnik Historyczny” 2006, R. CXIII, nr 2, s. 100–101; E. Zielińska, *op. cit.*, s. 20–25.

¹⁸ J. Michalski, *Początki opozycyjnej...*, s. 100–101.

¹⁹ E. Zielińska, *op. cit.*, s. 24–25.

W lipcu 1776 r. odbyły się burzliwe sejmiki przedsejmowe, w czasie których wojska rosyjskie czynnie zwalczały działania przeciwników dworu, co doprowadziło nawet do ofiar śmiertelnych – złą sławą okryła się zwłaszcza interwencja Rosjan na sejmiku w Ciechanowie²⁰. W Czersku nie było tak gwałtownych wydarzeń. Obradami, zagajonymi przez podkomorzego Michała Karczewskiego, kierował jako marszałek komornik graniczny czerski Aleksy Antoni Jasiński. Mandaty poselskie uzyskali starosta czerski Franciszek Bieliński i A. Pułaski. Choć o wybór ubiegało się aż 10 kandydatów, posłów wyłoniono jednomyślnie²¹. Początkowo A. Pułaski wzbierał się przed przyjęciem mandatu, ale został skłoniony do jego akceptacji przez marszałka koła rycerskiego, przy powszechnej zgodzie sejmikujących²². Starosta czereszeński zapewne uczestniczył w obradach parlamentu, toczonych w Warszawie w atmosferze zamachu stanu, gdyż złożył akces do związanej w Radzie Nieustającej konfederacji sejmowej²³. Chociaż sejm działał przez ponad dwa miesiące (od 26 sierpnia do 31 października 1776 r.), w drukowanym diariuszu A. Pułaski się nie pojawił²⁴. Należy więc sądzić, że starosta czereszeński nie zabierał głosu w debacie sejmowej.

Za poglądem, że O.M. von Stackelberg nie uważał wówczas A. Pułaskiego za przeciwnika Rosji przemawia następujący fakt. W początkach 1778 r., kiedy brano pod uwagę możliwość wybuchu wojny rosyjsko-tureckiej, ambasador lansował pomysł zaciągnięcia w Polsce oddziału kawalerii i wzięcia go na żołd rosyjski. Stackelberg informował nawet Petersburg, że zapewnił sobie w tej sprawie poparcie niektórych eks-konfederatów barskich, m.in. A. Pułaskiego²⁵. W listopadzie 1778 r. starostę czereszeńskiego podobno namawiano do zawiązania proaustriackiej

²⁰ W. Kriegseisen, *Sejmiki Rzeczypospolitej szlacheckiej w XVII i XVIII wieku*, Warszawa 1991, s. 263; W. Stanek, *Konfederacja sejmowa z 1776 roku – narzędzie dworskiego zamachu stanu*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Nauki Humanistyczno-Społeczne. Historia” 1993, t. XXVIII, s. 130–131.

²¹ Laudum sejmiku w Czersku z 15 VII 1776, Biblioteka PAU i PAN w Krakowie [dalej: BPAU], rkps 8320, k. 440–441; W. Szczygielski, *Pułaski Antoni...*, s. 367; W. Filipczak, *Sejmiki ziemi czerskiej 1780–1786*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2010, R. IX, nr 1, s. 142.

²² Laudum sejmiku w Czersku z 15 VII 1776, BPAU, rkps 8320, k. 441; W. Szczygielski, *Pułaski Antoni...*, s. 367.

²³ Podpisy pod konfederacją sejmową z 1776 r., [w:] *Volumina Legum* [dalej: VL], t. VIII, wyd. J. Ohryzko, Petersburg 1860, s. 528; Stanisław August Poniatowski, *Mémoires du roi...* [dalej: *Mémoires du roi*], t. II, Leningrad 1924, s. 328; W. Stanek, *Konfederacja sejmowa z 1776...*, s. 138–145.

²⁴ *Dyaryusz seymu ordynaryjnego pod zwiazkiem konfederacji generalney obojga narodow agitującego się*, wyd. A. Cieciszowski, Warszawa 1776.

²⁵ Z. Zielińska, *Studia z dziejów stosunków polsko-rosyjskich w XVIII wieku*, Warszawa 2001, s. 139.

konfederacji (w czasie wojny o sukcesję bawarską Rosja dyplomatycznie wsparła Prusy). A. Pułaski poinformował o tym Stanisława Augusta. O.M. von Stackelberg, któremu przekazano tę wiadomość, przesłał ją do Petersburga, choć potraktował te próby jako dyplomatyczny bluff²⁶.

W 1778 r. miało miejsce wydarzenie, które w istotny sposób wpłynęło na przebieg dalszej działalności politycznej starosty czereszeńskiego. Poślubił on Antoninę Orańską, córkę chorążego nowogrodzkiego (nowogrodzko-siewierskiego) Stanisława²⁷. A. Pułaski przeniósł swoją aktywność polityczną na Wołyń, gdzie zbierały się dwa sejmiki przedsejmowe: wołyński w Łucku i egzulancki województwa czernihowskiego we Włodzimierzu. Wołyńskie sejmiki elekcyjne i deputackie zbierały się w stolicach powiatów: Łucku, Włodzimierzu i Krzemieńcu (deputackie według zasady alternaty). We Włodzimierzu zbierały się także analogiczne zgromadzenia czernihowskie²⁸.

W przygotowanych w Gabinetcie Stanisława Augusta wykazach kandydatów do poselstwa w 1778 r. Pułaski (zapewne Antoni) pojawiał się jako pretendent do mandatu zarówno wołyńskiego, jak i czernihowskiego²⁹. Szczegółowe rozmowy dotyczące kandydatów promowanych do poselstwa prowadzono w czasie sejmików deputackich we Włodzimierzu, które zebrały się 15 lipca 1778 r. Według regalisty Kajetana Olizara, stolnika koronnego, miejscowi urzędnicy zadeklarowali, że posłami czernihowskimi zostaną starosta włodzimierski Stanisław Ledóchowski, wojewodzie [Kajetan] Miączyński, kasztelan czernihowski [Józef] Podhorodeński i A. Pułaski³⁰. Informacja ta znajduje potwierdzenie w późniejszym liście S. Czackiego do hetmana F.K. Branickiego³¹. Wymienione powyżej osoby rzeczywiście uzyskały mandaty poselskie na włodzimierskich obradach przedsejmowych 17 sierpnia 1778 r. Nie obyło się to jednak bez komplikacji. Regaliści, z kasztelanem Ludwikiem Podhorodeńskim na czele, zdecydowali się na „kradzież” sejmiku, aby nie dopuścić do udziału kandydatów opozycyjnych, których wspierał S. Czacki. Obrady rozpoczęto o godzinie czwartej nad ranem i nie trwały one nawet godziny.

²⁶ J. Michalski, *Polska wobec wojny o sukcesję bawarską*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1964, s. 126.

²⁷ W. Szczygielski, *Pułaski Antoni...*, s. 367; idem, *Orański (Wojna-Orański) Stanisław*, [w:] *PSB*, t. XXIV, Wrocław 1979, s. 157.

²⁸ W. Filipczak, *Rozdwojone wołyńskie sejmiki poselskie w 1786 roku*, „Res Historica” 2013, nr 36, s. 164.

²⁹ Akta sejmu 1778 r., Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie [dalej: AGAD], Zbiór Popielów [dalej: ZP], sygn. 112, k. 19. W wykazie kandydatów do poselstwa wołyńskiego (k. 20) pojawił się Kazimierz Pułaski, co jest oczywistą pomyłką. *Vide* też: idem, *Sejm 1778 roku*, Warszawa 2000, s. 83–85.

³⁰ K. Olizar do króla, Włodzimierz 17 VII 1778, Biblioteka Książąt Czartoryskich w Krakowie [dalej: BCz], rkps 679, s. 151–152; W. Filipczak, *Sejm 1778...*, s. 83.

³¹ S. Czacki do F.K. Branickiego, Poryck 8 VIII 1778 (kopia), BCz, rkps 1192, s. 211.

Do ksiąg grodzkich włodziemskich nie przyjęto manifestacji stronników podczaszego koronnego³². W takich okolicznościach A. Pułaski uzyskał w 1778 r. mandat czernihowski jako kandydat promowany przez regalistów. Starosta czereszeński miał niewątpliwie wpływ na kształt instrukcji poselskiej. W jej trzecim punkcie zobowiązano przedstawicieli województwa na sejmie do suplikowania, żeby uwolnić od rygoru wyroku sądu sejmowego K. Pułaskiego³³. Chodziło w wyrok z 1773 r., w którym skazywano starostę wareckiego na śmierć, a jego cały majątek przypaść miał skarbowi królewskiemu i delatorowi³⁴.

Do sprawy rehabilitacji K. Pułaskiego jego brat powrócił w czasie obrad sejmowych, które rozpoczęły się 5 października 1778 r. Na forum parlamentu sprawa stanęła 7 listopada, kiedy A. Pułaski wystąpił z jedyną mową w czasie tego sejm³⁵. Poseł czernihowski zgłosił projekt *Ubezpieczenie u. Kazimierza Pułaskiego*, który według jednego z diariuszy został wówczas odczytany³⁶. W swojej mowie, pełnej komplementów wobec Stanisława Augusta, starosta czereszeński powołał się na instrukcję poselską. Prosił o względy dla swojego brata, który wołałby ryzykować życie za ojczyznę, a nie bronić cudzej wolności. A. Pułaski apelował do izby poselskiej o poparcie projektu. Marszałek sejm³⁷ Ludwika Tyszkiewicza prosił o zwrócenie się w tej sprawie do króla³⁷. Apel starosty czereszeńskiego poparł podkomorzy i poseł krakowski M. Walewski. L. Tyszkiewicz zobowiązał się zaprezentować prośbę królowi i przedstawić odpowiedź monarchy w poniedziałek 9 listopada³⁸.

³² Kopia manifestu w Włodzimierzu spisane, 17 VIII 1778, AGAD, ZP, sygn. 125, k. 194–194v; S. Czacki do A. Młodziejowskiego, 19 VIII 1778 (kopia), BCz, rkps 1192, s. 216–217; W. Filipczak, *Sejm 1778...*, s. 84.

³³ Instrukcja poselska województwa czernihowskiego z 1778 (streszczenie), BCz, rkps 721, s. 615.

³⁴ W. Konopczyński, *op. cit.*, s. 330–335; W. Szczygielski, *Pułaski Kazimierz...*, s. 390–391.

³⁵ *Dyaryusz seymu walnego ordynaryjnego warszawskiego szescio niedzielnego roku [...] 1778 dnia 5 miesiąca października odprawiającego się*, wyd. S. Sokołowski, Warszawa [1779], s. 257; W. Szczygielski, *Pułaski Antoni...*, s. 367; W. Filipczak, *Sejm 1778...*, s. 319. W diariuszu drukowanym A. Pułaski jest odnotowany także: w wykazie posłów, w składzie deputacji kontrolującej Departament Wojskowy oraz jako wybrany na małopolskiej sesji prowincjonalnej sędzia sejmowy z województwa czernihowskiego (*Dyaryusz seymu walnego...*, s. 5, 17, 32).

³⁶ Diariusz sejm³⁷ ordynaryjnego przypadającego na rok 1778, BCz, rkps 2334, s. 70.

³⁷ A. Pułaski, *Mowa... 7 listopada roku 1778 miana*, [w:] *Zbior mow roznych w czasie seymu ostatniego szescio-niedzielnego roku 1778 mianych*, Wilno [1779]; W. Filipczak, *Sejm 1778...*, s. 319. Szerszych treści, chyba na wyrost, dopatrywał się w tej mowie Andrzej Stroynowski (*Opozycja sejmowa w dobie rządów Rady Nieustającej. Studium z dziejów kultury politycznej*, Łódź 2005, s. 407, 422).

³⁸ *Dyaryusz seymu walnego...*, s. 257–258; W. Filipczak, *Sejm 1778...*, s. 319.

Sprężyną tych działań była prawdopodobnie Marianna Pułaska, matka obu braci. W liście do Stanisława Augusta z 7 listopada powołała się na dawniej złożony memoriał, w odpowiedzi na który monarcha deklarował protekcję dla K. Pułaskiego. Pisała, że ze względu na stan zdrowia wysłała teraz w tej sprawie córkę. Deklarowała, że „uciśniony” wyrokiem syn jest wierny i życzliwy wobec monarchy³⁹. Król spotkał się A. Pułaskim i z jego siostrami 7 listopada 1778 r. Poseł czernihowski przedstawił Stanisławowi Augustowi prośbę matki. Reakcja monarchy była pozytywna, gdyż powiedział „dites à votre mère qu'elle cesse de pleurer, le temps du pardon est venu”⁴⁰. Król wyraził gotowość przebaczenia, choć odmienne stanowisko wobec powrotu „królobójcy” zajęli marszałek nadworny koronny Franciszek Rzewuski i ks. Stanisław Poniatowski, bratanek monarchy. Ważniejsze okazało się negatywne stanowisko O.M. von Stackelberga, który zagroził, że pojawienie się K. Pułaskiego w Polsce spowoduje wkroczenie 40 tys. rosyjskich żołnierzy⁴¹. Ambasador został też poinformowany o słowach wojewody kaliskiego Augusta Sułkowskiego skierowanych do A. Pułaskiego, że to król a nie Stackelberg sprzeciwił się ulaskawieniu brata. Rosyjski dyplomata spowodował wówczas, że 8 listopada pojawił się u niego A. Pułaski. Tym razem, wyjątkowo – jak stwierdził król, ambasador zachował się lojalnie wobec monarchy⁴². W obecności Stanisława Augusta poinformował starostę czereszeńskiego, że nie może zgodzić się na zwykle ulaskawienie brata, gdyż walczył on przeciwko Rosji. Poinformował też, że polecił, aby podskarbi wielki koronny Adam Poniński na ten temat rozmawiał z posłem czernihowskim. A. Pułaski wyjaśnił wówczas, że taka rozmowa nie miała miejsca. Starosta czereszeński miał uznać, że informacje A. Sułkowskiego były kłamstwem. Swoje prośby tłumaczył zaś żądaniem matki, która w innej sytuacji uznałaby go za wyrodnego syna⁴³. Dzień później, 9 listopada, Stackelberg poradził posłowi czernihowskiemu, żeby dowody niewinności brata zostały przesłane Radzie Nieustającej, która wyda wtedy list żelazny gwarantujący bezpieczeństwo w postępowaniu sądowym⁴⁴.

W czasie obrad parlamentu sprawa K. Pułaskiego powróciła na sesji 9 listopada 1778 r. Marszałek L. Tyszkiewicz poinformował izbę poselską o odpowiedzi króla na prośbę A. Pułaskiego wspartą przez ogół posłów. Zgodnie ze stanowiskiem

³⁹ Marianna Pułaska do króla, 7 XI 1778, AGAD, ZP, sygn. 112, k. 203–203v. Nie wiadomo, o której siostrze lub siostrach jest tu mowa. M. Pułaska miała bowiem pięć córek: W. Konopczyński, *op. cit.*, s. 8–9.

⁴⁰ Entretiens du roi avec mr le comte de Stackelberg (z 7 XI 1778), BPAU, rkps 1649, k. 150; *Mémoires du roi*, t. II, s. 657.

⁴¹ Entretiens du roi... (z 7 XI 1778), BPAU, rkps 1649, k. 150; *Mémoires du roi*, t. II, s. 657–658; W. Filipczak, *Sejm 1778...*, s. 319.

⁴² Entretiens du roi... (z 7 XI 1778), BPAU, rkps 1649, k. 150; *Mémoires du roi*, t. II, s. 658.

⁴³ Entretiens du roi... (z 7 XI 1778), BPAU, rkps 1649, k. 150; *Mémoires du roi*, t. II, s. 658.

⁴⁴ Entretiens du roi... (z 9 XI 1778), BPAU, rkps 1649, k. 150.

O.M. von Stackelberga, K. Pułaski powinien przesłać Radzie Nieustającej dowody na swoją obronę. Stanowić to miało podstawę do wydania listu żelaznego, aby mógł usprawiedliwić się w sądach sejmowych⁴⁵. Następnie odczytano, przygotowany w senacie, zgodny ze wzmiarkowanymi zasadami projekt pt. *Ubezpieczenie u. Kazimierza Pułaskiego usprawiedliwić się żądającego*, który został zgodnie przyjęty w izbie poselskiej⁴⁶.

Powyższa ustawa, uchwalona dzięki staraniom A. Pułaskiego, nie miała jednak praktycznych konsekwencji. K. Pułaski wprawdzie, spodziewając się takiej decyzji sejmu, 15 listopada 1778 r. poprosił George'a Washingtona o zwolnienie ze służby⁴⁷. Jednak w styczniu następnego roku wycofał wniosek o dymisję i został przeniesiony na front. W wyniku ran odniesionych w walkach pod Savannah zmarł 11 października 1779 r.⁴⁸

W 1779 r. A. Pułaski w bezprawny sposób wszedł w posiadanie Warki (w ziemi czerskiej), gdyż starostwo wareckie stanowiło od 1739 r. wspólne dożywocie jego matki Marianny i zmarłego w 1769 r. ojca Józefa Pułaskiego⁴⁹. Od tego czasu A. Pułaski często występował w źródłach jako starosta warecki.

Kolejny raz na arenie politycznej A. Pułaski pojawił się w 1780 r. w z związku z sejmikami deputackimi z 15 lipca. Stanisław August do funkcji sędziego trybunalskiego z województwa czernihowskiego promował Franciszka Radziwińskiego, którego wybór popierał stolnik koronny K. Olizar, przewidziany przez monarchę na przyszłego marszałka Trybunału Koronnego⁵⁰. W liście do chorążego czernihowskiego Franciszka Młockiego król wskazał jako potencjalnego kontrkandydata we Włodzimierzu Ignacego Krzuckiego, którego wyborowi był przeciwny⁵¹. Sytuacja rozwinęła się jednak w innym kierunku. Chorąży nowogrodzki S. Orański informował dwór, w liście z 10 lipca, że o funkcję deputata czernihowskiego usilnie starał się A. Pułaski. W tym celu pojechał do Warszawy, aby zabiegać o protekcję

⁴⁵ *Dyaryusz seymu walnego...*, s. 268–269; Diariusz seymu ordynaryjnego 1778 roku w Warszawie, Lwiwska nacionalna naukowa biblioteka Ukrainy imeni Wasyla Stefanyka (Львівська національна наукова бібліотека України імені Василя Стефаника), fond 5, opys 1, rkps 1178, s. 337–338.

⁴⁶ *VL*, t. VIII, s. 581; *Dyaryusz seymu walnego...*, s. 269; Diariusz seymu ordynaryjnego przypadającego na rok 1778, BCz, rkps 2334, s. 71.

⁴⁷ W. Konopczyński, *op. cit.*, s. 387–388.

⁴⁸ W. Szczygielski, *Pułaski Kazimierz...*, s. 393; J. Daszyńska, *op. cit.*, s. 42–43.

⁴⁹ W. Szczygielski, *Pułaski Antoni...*, s. 370; K. Chłapowski, *Starostowie niegrodowi w Koronie 1565–1795 (materiały źródłowe)*, Warszawa–Bellerive-sur-Allier 2017, s. 298.

⁵⁰ Król do K. Olizara, 24 V 1780 (minuta listu), BCz, rkps 681, s. 69; W. Filipczak, *Życie sejmikowe prowincji wielkopolskiej w latach 1780–1786*, Łódź 2012, s. 53.

⁵¹ Kopia listu króla do F. Młockiego chorążego czernihowskiego, 24 V 1780, BCz, rkps 681, s. 73.

króla w tej sprawie. Autor listu był zdania, że nic nie przeszkodzi staroście czereszeńskiemu w uzyskaniu funkcji sędziowskiej. Wprawdzie ciążyły na nim kondemnaty, jednak Pułaski deklarował, że ureguluje pretensje związane z procesami⁵². Król 14 lipca pisał do F. Młockiego i przekazał mu zalecenia w sprawach sejmików poselskich dla kasztelana L. Podhorodeńskiego i starosty M. Ledóchowskiego⁵³. W świetle znanej mi korespondencji nie wiadomo, jak monarcha odniósł się do kandydatury A. Pułaskiego. Prawdopodobnie król nie zamierzał jej zwalczać.

Na sejmiku we Włodzimierzu 15 lipca 1780 r. A. Pułaski uzyskał funkcję deputata czernihowskiego⁵⁴. W połowie sierpnia w Warszawie wiedziano już o jego aspiracjach do łaski trybunalskiej. Stanisław August informował K. Olizara, że koniuszy koronny Jan Kicki pisał do A. Pułaskiego, aby wyperswadować mu aspiracje do funkcji marszałka. Monarcha informował też, że obligował M. Walewskiego do działań w Piotrkowie, które miały usunąć stolnikowi koronnemu wszelkie trudności na drodze do łaski Trybunału⁵⁵. Król 12 sierpnia pisał do podkomorzego krakowskiego w tej sprawie, choć A. Pułaski w tym liście nie był wspomniany⁵⁶. Zanim jednak doszło do rozstrzygnięć w sprawie łaski trybunalskiej, 21 sierpnia 1780 r. we Włodzimierzu zebrał się czernihowski sejmik poselski. W tym miejscu należy wyjaśnić, że błędna jest informacja znajdująca się w biogramie A. Pułaskiego w *Polskim słowniku biograficznym*, jakoby w tym czasie został on marszałkiem wołyńskiego sejmiku przedsejmowego⁵⁷. Obradami poselskimi w Łucku 21 sierpnia kierował bowiem chorąży wołyński Antoni Sobolewski⁵⁸. W rzeczywistości starosta czereszeński przewodniczył sejmikowi przedsejmowemu województwa czernihowskiego. We Włodzimierzu, 21 sierpnia, obrady zagał kasztelan L. Podhorodeński, a wybór A. Pułaskiego na marszałka koła rycerskiego nastąpił jednomyślnie⁵⁹. Zgoda wśród sejmikujących nie trwała jednak długo. Dalszy przebieg zgromadzenia nie jest jasny, gdyż dysponujemy niezgodnymi relacjami dwóch stron, które znalazły

⁵² S. Orański do króla, Włodzimierz 10 VII 1780, BCz, rkps 673, s. 539.

⁵³ Król do F. Młockiego, 14 VII 1780, BCz, rkps 673, s. 541; król do L. Podhorodeńskiego, 14 VII 1780, BCz 683, s. 199.

⁵⁴ *Deputaci Trybunału Koronnego 1578–1794. Spis, cz. 5 (1751–1794)*, oprac. J. Ternes, Warszawa 2017, s. 238.

⁵⁵ Król do K. Olizara, 15 VIII 1780 (minuta listu), BCz, rkps 681, s. 129.

⁵⁶ Król do M. Walewskiego, 12 VIII 1780 (minuta listu), BCz, rkps 694, s. 37; W. Filipczak, *Życie sejmikowe...*, s. 53.

⁵⁷ W. Szczygielski, *Pułaski Antoni...*, s. 367.

⁵⁸ Laudum i instrukcja poselska sejmiku w Łucku z 21–22 VIII 1780, AGAD, ZP, sygn. 125, k. 306v.

⁵⁹ Laudum sejmiku we Włodzimierzu z 21 VIII 1780, BCz, rkps 683, s. 195–196; Manifest z 21 VIII 1780, BCz, rkps 673, s. 547–548 (wypis z ksiąg grodzkich włodzimierskich).

się w konflikcie. Według laudum pierwszych trzech posłów (pisarz koronny Dominik Maniecki, chorąży włodzimierski Stanisław Cieszkowski i podczaszyc koronny Michał Czacki) wybrano zgodnie. Problem pojawił się przy obsadzie czwartego mandatu. Dwóch pretendentów, wojewodzie czernihowski Antoni Ledóchowski i staroście zwinogrodzki Aleksander Gurowski, zrezygnowało z ubiegania się o poselstwo. W rywalizacji pozostały jeszcze trzy osoby, więc przeprowadzono głosowanie. Według laudum zwyciężył je zdecydowanie regentowicz koronny Jan Malczewski, którego poparło 353 uczestników sejmiku. Mandatu nie zyskali chorąży czernihowski F. Młocki (12 głosów) i kasztelan czernihowski Podhorodeński (8 głosów)⁶⁰.

Inaczej przebieg obrad przedstawiała grupa regalistycznych urzędników z L. Podhorodeńskim na czele. Chorąży F. Młocki skarżył się na „przemoc” podczaszego koronnego S. Czackiego, który chciał przeforsować D. Manieckiego, „pod procesem będącego”, J. Malczewskiego (rzekomo nie miał on jeszcze wymaganego prawem wieku) i swojego syna, aby ten na sejmie wygłaszał mowy pisane przez ojca. Podpisani pod manifestem zaprotestowali, opuścili miejsce obrad i udali się do kancelarii grodzkiej⁶¹. Według kasztelana L. Podhorodeńskiego, „w kilku familiach złączeni” dla uzyskania większości głosów sprowadzili nieznaną w województwie szlachtę i chcieli za pomocą „tłumu” i „gwałtem” przeforsować swoich kandydatów. Po wyborze marszałka zamknięto drzwi kościoła, aby jednogłośnie ogłosić ich wybór⁶². Niezadowoleni z przebiegu sejmiku urzędnicy i obywatele ogłosili manifest, w którym powołano się na wyżej wymienione okoliczności, a także na niedopuszczanie do głosu osób, które chciały go zabrać. Manifestację podpisali m.in. kasztelan L. Podhorodeński, podkomorzy czernihowski Hieronim Gostyński, chorąży włodzimierski S. Cieszkowski, chorąży czernihowski F. Młocki i sędzia ziemski czernihowski Jan Chorzewski⁶³. Wśród protestujących był wybrany jednomyślnie na posła S. Cieszkowski, który recesował się od powierzonej mu funkcji. L. Podhorodeński, F. Młocki i S. Cieszkowski zgodnie domagali się wydania powtórnego uniwersału na sejmik poselski⁶⁴. W manifeste i w pisanych bezpośrednio po sejmiku listach jego sygnatariuszy nie było skarg na postępowanie A. Pułaskiego jako marszałka sejmiku. Kasztelan L. Podhorodeński później nawet sugerował, że marszałek

⁶⁰ Laudum sejmiku we Włodzimierzu z 21 VIII 1780, BCz, rkps 683, s. 196–197.

⁶¹ F. Młocki do króla, Włodzimierz 21 VIII 1780, BCz, rkps 673, s. 545.

⁶² L. Podhorodeński do króla, [b.d.], BCz, rkps 683, s. 193.

⁶³ Manifest z 21 VIII 1780, BCz, rkps 673, s. 547–549.

⁶⁴ S. Cieszkowski do króla, [b.d.], BCz, rkps 655, s. 1325; L. Podhorodeński do króla, [b.d.], BCz, rkps 683, s. 193; F. Młocki do króla, Włodzimierz 21 VIII 1780, BCz, rkps 673, s. 545.

został niejako zmuszony do przygotowania laudum, gdyż dopóki tego nie uczynił nie chciano go wypuścić z kościoła⁶⁵. Dalsze wydarzenia jednak przeczą tej opinii. Wkrótce regaliści zaczęli zgłaszać zastrzeżenia do postępowania starosty czereszeńskiego. Dwa dni po sejmiku F. Młocki pisał do króla, że A. Pułaski wziął sobie za punkt honoru utrzymanie sejmiku i w tym celu pojechał do Warszawy. Chorąży czernihowski wątpił w lojalność starosty czereszeńskiego wobec króla. F. Młocki stwierdził, że Pułaski, choć był wtajemniczony w plany regalistów, sprzeciwił się ich postępowaniu⁶⁶. Stanisława Augusta jednak argumenty manifestantów nie przekonały. F. Młocki i kasztelan Podhorodeński byli kandydatami osób, które podpisały manifest. Należy jednak zaznaczyć, że strażnik polny koronny Franciszek Czacki jeszcze w czerwcu 1780 r. został przez króla uznany za osobę sobie życzliwą. Monarcha nawet zalecał F. Młockiemu korzystać z jego pomocy w sprawach sejmikowych⁶⁷. Argumentem za legalnością wyboru posłów była niewątpliwie ogromna większość głosów, którą miał J. Malczewski (353) w stosunku do kandydatów popieranych przez manifestujących się regalistów (uzyskali w sumie poparcie 20 osób). Król postanowił, że należy uznać legalność sejmiku i nakazał S. Cieszkowskiemu uczynić ponowny akces do funkcji poselskiej⁶⁸.

W czasie, kiedy przesądzano losy czernihowskiego sejmiku poselskiego, rozstrzygała się także sprawa łaski trybunalskiej. Jak już pisałem, aspiracje do niej zgłaszał A. Pułaski. Stanisław August, aby promować na marszałka stolnika koronnego K. Olizara, deputata kijowskiego⁶⁹, wysłał do Lublina M. Walewskiego. Podkomorzy krakowski skutecznie wypełnił to zadanie, dzięki czemu stolnik koronny 1 września jednogłośnie otrzymał łaskę trybunalską. M. Walewski przekonał nawet starostę czereszeńskiego do poparcia kandydatury K. Olizara⁷⁰. W liście z 31 sierpnia A. Pułaski tłumaczył się królowi, że rywalizował z Olizarem ze względu na chęć wypełniania królewskich rozkazów. Kiedy jednak podkomorzy krakowski oświadczył mu wolę króla w tej sprawie, nie tylko zrezygnował z zabiegów o łaskę,

⁶⁵ L. Podhorodeński do NN, [Karszów?] 30 VIII 1780, BCz, rkps 683, s. 202.

⁶⁶ F. Młocki do króla, Włodzimierz 23 VIII 1780, BCz, rkps 673, s. 551.

⁶⁷ Król do F. Młockiego, 15 VI 1780 (minuta listu), BCz, rkps 673, 15 VI 1780, s. 537.

⁶⁸ S. Cieszkowski do [A. Cieciszowskiego?], Ochnówka 13 IX 1780, BCz, rkps 655, s. 1327–1328.

⁶⁹ W. Filipczak, *Stronictwo regalistyczne w województwie kijowskim 1780–1782*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2009, R. VIII, nr 1, s. 84; *Deputaci Trybunału...*, cz. 5, s. 237.

⁷⁰ M. Walewski do króla, Piotrków 31 VIII 1780, BCz, rkps 694, s. 41; H. Żerek-Kleszcz, *Michał Walewski (podkomorzy krakowski i wojewoda sieradzki) i jego korespondencja z królem Stanisławem Augustem 1777–1787*, „Rocznik Łódzki” 2001, t. XLVIII, s. 55; M. Kobierecki, *op. cit.*, s. 189; W. Filipczak, *Życie sejmikowe...*, s. 53.

ale zaferował się pomóc K. Olizarowi⁷¹. Stanisław August 3 września dziękował deputatowi czernihowskiemu, że postąpił zgodnie z jego wolą. Wyrażał także nadzieję, że A. Pułaski będzie w Trybunale Koronnym działał jednomyślnie ze stolnikiem koronnym⁷². Dość szybko okazało się, że nadzieje monarchy były płonne. Już 13 września 1780 r. Zambrzycki, agent królewski w Trybunale piotrkowskim, informował dwór, że deputat czernihowski jest jedną z czołowych postaci w „sprzymierzeniu”, które wbrew marszałkowi próbowało kontrolować decyzje trybunalskie. Zambrzycki pisał do szefa Gabinetu królewskiego Adama Cieciszowskiego, aby ktoś „zreflektował” starostę wareckiego⁷³. Korupcja i pijaństwo stało się poważnym problemem osławionego Trybunału pod laską K. Olizara, a duży udział w tych ekscesach miał także deputat czernihowski⁷⁴. Zapewne A. Pułaski był jednym z sześciu deputatów należących niegdyś do konfederacji barskiej, którzy za pośrednictwem stolnika koronnego prosili, aby amnestię dotyczącą eks-konfederatów sejm rozciągnął także na ich ówczesną działalność⁷⁵.

Na przełomie 1780 i 1781 r. narzekanie na działalność Trybunału Koronnego stało się powszechne, a król nawet napisał w tej sprawie list do zasiadających w nim sędziów⁷⁶. K. Olizar latem 1781 r. zaliczał A. Pułaskiego do „związku” przeciwnych mu deputatów. Starosta warecki nie tylko czerpał z tego korzyści finansowe, ale „hukiem i groźbą” wpływał na postawę innych deputatów: lubelskiego Kajetana Skarszewskiego i chełmskiego Ignacego Szorca. Marszałek trybunalski wyjście z sytuacji widział w „wyciągnięciu” z Lublina liderów „przymierza”, m.in. A. Pułaskiego⁷⁷. Do deputata czernihowskiego dotarły najwyraźniej odgłosy negatywnych ocen jego działalności, gdyż w połowie września dość ogólnikowo tłumaczył się królowi⁷⁸. Można sądzić, że postawa A. Pułaskiego w Trybunale poważnie podważyła zaufanie monarchy do starosty wareckiego.

⁷¹ A. Pułaski do króla, Piotrków 31 VIII 1780, BCz, rkps 683, s. 753; W. Filipczak, *Życie sejmikowe...*, s. 54.

⁷² Król do A. Pułaskiego, 3 IX 1780 (minuta listu), BCz, rkps 683, s. 755.

⁷³ Zambrzycki do A. Cieciszowskiego, Piotrków 13 IX 1780, BCz, rkps 695, s. 163–164; W. Filipczak, *Życie sejmikowe...*, s. 54. W ordynacji Trybunału Koronnego A. Pułaski występował jako starosta warecki: *Deputaci Trybunału...*, cz. 5, s. 238.

⁷⁴ Zambrzycki do A. Cieciszowskiego, Piotrków, [b.d.], BCz, rkps 695, s. 177; W. Szczygielski, *Olizar Franciszek Kajetan*, [w:] *PSB*, t. XXIII, Wrocław 1978, s. 813; W. Filipczak, *Życie sejmikowe...*, s. 54.

⁷⁵ K. Olizar do króla, Piotrków 16 X 1780, BCz, rkps 681, s. 193.

⁷⁶ W. Filipczak, *Życie sejmikowe...*, s. 54–55.

⁷⁷ K. Olizar do [A. Cieciszowskiego], [Lublin] 5 VIII 1781, BCz, rkps 681, s. 399–400; *Deputaci Trybunału...*, cz. 5, s. 237.

⁷⁸ A. Pułaski do króla, Lublin 14 IX 1781, BCz, rkps 683, s. 761–762.

Należy zadać sobie pytanie, co spowodowało tak kontrowersyjne postępowanie deputata czernihowskiego w trakcie obrad Trybunału. Biorąc pod uwagę wątek korupcyjny, czynnikiem istotnym mogły być kłopoty finansowe A. Pułaskiego. W lipcu 1780 r. Augustyn Deboli, polski dyplomata w Petersburgu, pisał do A. Cieciszowskiego, że z powodu długów Pułaskiego zaciągniętych jeszcze w Kazaniu, jako zakładnik został tam zatrzymany przez wierzycieli Antoni Zabłocki, sekretarz poselstwa. Deboli apelował więc do Pułaskiego w sprawie spłaty długu⁷⁹. Sprawa ciągnęła się już od pewnego czasu, gdyż interweniowano w niej do zmarłego 15 maja 1780 r. sekretarza wielkiego koronnego Jacka Ogrodzkiego, poprzedniego szefa Gabinetu Stanisława Augusta⁸⁰. J. Ogrodzki sugerował, że jeśli bezskuteczna okaże się perswazja, a wierzyciele wytoczą Pułaskiemu proces sądowy, poprosi króla o rekomendację dla nich w odpowiedniej instancji sądowej⁸¹. Powyższa sprawa ciągnęła się jeszcze dość długo. Z listu A. Debolego do A. Cieciszowskiego z sierpnia 1781 r. wynika, że A. Zabłocki, więziony za długi Pułaskiego w Kazaniu, powrócił już do kraju⁸².

Kolejną sprawą rzutuującą na finanse A. Pułaskiego był jego spór ze starostą włodzimierskim M. Ledóchowskim. Konflikt miał związek z kupnem dóbr po K. Pułaskim, które z tytułu kaduka otrzymał stolnik dobrzyński Jan Ośniałowski. Chodziło o rozliczenie sum (a właściwie weksli) wyłożonych przez starostę wareskiego, a niewydanych w całości przez M. Ledóchowskiego na dokonanie zakupu⁸³. Spór miał też kontekst polityczny. Król informował wcześniej A. Pułaskiego, że w sprawach województwa czernihowskiego będzie mu przekazywał polecenia za pośrednictwem starosty włodzimierskiego⁸⁴.

Pełnienie od września 1780 r. do grudnia 1781 r. funkcji deputata w Trybunale Koronnym nie oznaczało, że w tym czasie A. Pułaski zrezygnował z udziału w życiu sejmikowym. W początkach kwietnia 1781 r. chorąży włodzimierski S. Cieszkowski informował dwór o rywalizacji związanej ze zbliżającymi się wołyńskimi

⁷⁹ *Augustyn Deboli do Adama Cieciszowskiego, 14 VII 1780*, [w:] *Korespondencja polityczna Stanisława Augusta. Augustyn Deboli 1780*, oprac. E. Zielińska, A. Danilczyk, Warszawa 2012, s. 143. Na temat A. Zabłockiego *vide*: J. Michalski, *Dyplomacja polska w latach 1764–1795*, [w:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. II (1572–1795), red. Z. Wójcik, Warszawa 1982, s. 670.

⁸⁰ J. Michalski, *Ogrodzki Jacek*, [w:] *PSB*, t. XXIII, s. 650–651; W. Filipczak, *Życie sejmikowe...*, s. 51.

⁸¹ *A. Deboli do A. Cieciszowskiego, 14 VII 1780...*, s. 143–144.

⁸² *A. Deboli do A. Cieciszowskiego, 24 VIII 1781*, [w:] *Korespondencja polityczna Stanisława Augusta. Augustyn Deboli 1781*, oprac. E. Zielińska, A. Danilczyk, Warszawa 2015, s. 333.

⁸³ [A. Pułaski], *Opisanie sprawy A. Pułaskiego z M. Ledóchowskim*, [b.m. i d.], BCz, rkps 681, s. 381–382.

⁸⁴ *Ibidem*, s. 381.

sejmikami elekcyjnymi (wybór kandydatów na sędziego ziemskiego i podsędką). Twierdził, że A. Pułaski sprzymierzył się z Czackimi i zamierzał podejmować działania przeciwne dworowi. Według tych planów starosta warecki miał zostać marszałkiem sejmiku⁸⁵. Zapewne powyższa rywalizacja była dalszym ciągiem podziałów, które ujawniły się przy wyborach posłów w roku poprzednim. Nie mam informacji o roli, jaką A. Pułaski odegrał na łuckich sejmikach elekcyjnych z 23 i 24 kwietnia 1781 r. Wiadomo jednak, że obradom towarzyszyły „forsy” magnatów, gdyż na obrady sprowadzono szlachtę czynszową z Polesia⁸⁶.

Aktywność sejmikowa A. Pułaskiego była bardziej widoczna w roku 1782, w gorącej atmosferze politycznej związanej ze sprawą ubezwłasnowolnienia biskupa krakowskiego Kajetana Sołtyka. Dała ona opozycji magnackiej okazję do ataku na Radę Nieustającą i jej Departament Wojskowy⁸⁷. Generalną próbą przed wyborami posłów na sejm miały być sejmiki deputackie. W końcu maja 1782 r. Leonard Świeykowski, przewidziany przez Stanisława Augusta na marszałka Trybunału Koronnego⁸⁸, ostrzegał przed działaniami F.K. Branickiego. Hetman wielki koronny oczekiwał na wizytę A. Pułaskiego, chcąc dzięki niemu przeprowadzić wybór swojego kandydata na deputata czernihowskiego. L. Świeykowski oczekiwał zaś wsparcia dworu dla promowanego przez siebie pretendenta – Karwickiego „młodszego” [Krzysztofa?], brata jego żony Izabeli⁸⁹. W połowie czerwca L. Świeykowski informował monarchę, że Branicki zaprosił A. Pułaskiego i S. Orańskiego do Białej Cerkwi, aby naradzić się z nimi w sprawie nadchodzących sejmików⁹⁰. W odpowiedzi Stanisław August uspokajał adresata, że wpływy Pułaskiego i Orańskiego na sejmikach województwa czernihowskiego nie są tak duże. Król powiadomił

⁸⁵ S. Cieszkowski do [A. Cieciszowskiego], Ochnówka 4 IV 1781, BCz, rkps 655, s. 1333–1334.

⁸⁶ H. Sanguszko do króla, Łuck 23 i 24 IV 1781, BCz, rkps 689, s. 31, 33–34; W. Filipczak, *Rozdwojone wołyńskie...*, s. 166. Kandydatami do urzędu sędziego ziemskiego zostali: stolnik wołyński Stanisław Radwański, miecznik wołyński Mikołaj Małyński, podczasy włodzimierski Wojciech Piniński (czwarte nazwisko jest nieczytelne). Kandydatami do podsędkostwa byli: pisarz ziemski łucki Stefan Jełowicki, wojski łucki Józef Sławuszewski, burgrabia łucki Zygmunt Bentkowski oraz Iwo Stecki.

⁸⁷ K. Rudnicki, *Biskup Kajetan Sołtyk 1715–1788*, Kraków–Warszawa 1906, s. 207–241; M. Czeppe, *Sołtyk Kajetan Ignacy*, [w:] *PSB*, t. XL, Warszawa–Kraków 2001, s. 400–402; W. Filipczak, *Życie sejmikowe...*, s. 76–97.

⁸⁸ D. Rolnik, *Leonarda Marcina Świeykowskiego (1721–1793), ostatniego wojewody podolskiego, życie codzienne i publiczne oraz jego myśli o Rzeczypospolitej*, Katowice 2016, s. 399–400.

⁸⁹ L. Świeykowski do A. Cieciszowskiego, 30 V 1782, BCz, rkps 688, s. 745–746. Izabela z Karwickich Świeykowska miała dwóch braci – Jana Nepomucena i Krzysztofa: D. Rolnik, *Leonarda Marcina Świeykowskiego...*, s. 218. *Vide* też: J. Pachoński, *Karwicki Krzysztof Dunin*, [w:] *PSB*, t. XII, Wrocław 1966–1967, s. 153.

⁹⁰ L. Świeykowski do króla, Szpików 15 VI 1782, BCz, rkps 688, s. 747.

też L. Świeykowskiego, że poprosił Czackich o poparcie kandydatury kasztelanica połanieckiego Karwickiego⁹¹. Informacja ta wskazuje, że współpraca Pułaskiego z Czackimi w latach 1780–1781 nie musiała oznaczać opowiedzenia się po stronie opozycji, jak sugerowali miejscowi regaliści. Należy wziąć pod uwagę, że mogło się to wiązać z rywalizacją o wpływy na poziomie lokalnym. Stronnicy dworu liczyli zapewne na niechęć Czackich do gen. Kajetana Kurdwanowskiego, czołowego obok Kajetana Miączyńskiego „partyzanta” hetmańskiego na Wołyniu⁹². A. Pułaski zaangażował się w 1782 r. w wybór sędziego trybunalskiego z województwa wołyńskiego. Na sejmik deputacki w Krzemieńcu 15 lipca sprowadzone zostały tłumy szlachty i „junaków sejmikowych”. Było to wynikiem działań A. Pułaskiego oraz Manieckiego (zapewne Dominika), Franciszka Rohozińskiego i Karczewskiego, którzy popierali kandydaturę porucznika Franciszka Dederkała. Aby uniknąć tumultu, wojewoda H. Sanguszko skłonił Kajetana Wyleżyńskiego, popieranego przez L. Świeykowskiego, do rezygnacji z kandydowania. Dzięki temu udało się doprowadzić do kompromisu i sędzią trybunalskim został jednomyślnie wybrany gen. Bruno Kamiński⁹³.

W 1782 r. A. Pułaski zamierzał ubiegać się o mandat poselski, zapewne na sejmiku województwa czernihowskiego⁹⁴. W końcu czerwca 1782 r. starosta warecki deklarował, że skoro jednak Stanisław August był innego zdania, podporządkuje się woli monarchy. Starosta warecki podkreślał też, że pojednał się już z M. Ledóchowskim, jednym z kandydatów dworu do poselstwa. W tym celu A. Pułaski udał się do, będącego własnością J. Sanguszki, Zaslawia⁹⁵. Starosta warecki informował także o swoim pobycie w Białej Cerkwi, co potwierdzało prawdziwość wcześniejszych doniesień L. Świeykowskiego. Pułaski zapewniał jednak, co nie brzmi wiarygodnie, że hetman zalecał mu postępowanie zgodne z wolą króla. Starosta warecki przedstawił F.K. Branickiemu uzgodnionych dotychczas kandydatów do poselstwa, mających według niego akceptację króla. Byli nimi: starosta włodzimierski M. Ledóchowski, gen. K. Miączyński, [Michał] Lubomirski i Jan Aleksander Krasiński,

⁹¹ Król do L. Świeykowskiego, 27 VI 1782 [data została przekreślona], BCz, rkps 688, s. 751–752.

⁹² J. Stempkowski do króla, Łabuń 13 VIII 1782, BCz, rkps 688, s. 454–455; E. Rostworowski, *Kurdwanowski Kajetan*, [w:] *PSB*, t. XVI, Wrocław 1971, s. 234–235.

⁹³ H. Sanguszko do króla, Krzemieniec 15 VII 1782, BCz, rkps 689, s. 49; W. Filipczak, *Rozdwojone wołyńskie...*, s. 166; *Deputaci Trybunatu...*, cz. 5, s. 249.

⁹⁴ Series kandydatów do poselstwa na Sejm 1782, AGAD, ZP, sygn. 126, k. 115, 121v. W wykazie tym Pułaski pojawił się przy województwie czernihowskim, nie ma go w wołyńskim.

⁹⁵ A. Pułaski do NN, Łasków 28 VI 1782, BCz, rkps 683, s. 763–764; M. Czeppe, *Sanguszko Janusz Modest*, [w:] *PSB*, t. XXXIV, Wrocław–Warszawa–Kraków 1992–1993, s. 492–493. Aniela z Ledóchowskich, druga żona J. Sanguszki, była siostrą M. Ledóchowskiego.

starosta opinogórski⁹⁶. Branicki stwierdził, że podczaszy koronny S. Czacki nie zgodzi się na wybór J. Krasinińskiego, swojego zięcia, na posła czernihowskiego. Na jego miejsce zaproponował więc gen. K. Kurdwanowskiego. Hetman wyraził gotowość zaręczenia za jego wierność królowi. A. Pułaski przyrzekł Branickiemu udzielić poparcia K. Kurdwanowskiemu i liczył, że dwór zaakceptuje takie rozwiązanie. Starosta warecki deklарował, że pozostanie do sejmików w powiecie włodzimierskim i będzie tam czekał na ostateczne zalecenia monarchy⁹⁷. A. Pułaski dość konsekwentnie starał się pozostawać w dobrych relacjach z regalistami, a jednocześnie nie ukrywał swoich kontaktów z F.K. Branickim, twierdząc, że jest on przywiązany do króla. Postępowanie starosty wareckiego spotykało się z nieufnością wołyńskich regalistów. W początkach sierpnia 1782 r. pojawiła się wiadomość, że kierujący „wiadomą partią” A. Pułaski chce szybko zakończyć obrady we Włodzimierzu, aby przybyć na sejmik poselski do Łucka. Plan ten opierał się na założeniu, że w pierwszym dniu obrad będzie przeprowadzona elekcja posłów wołyńskich, zaś instrukcję zgromadzeni uchwałą nazajutrz⁹⁸.

Na sejmiku poselskim we Włodzimierzu, który zebrał się 19 sierpnia 1782 r., po nadspodziewanie spokojnym przebiegu obrad, na posłów wybrani zostali: pisarz koronny D. Maniecki, gen. K. Miączyński, M. Ledóchowski i gen. K. Kurdwanowski. Starosta grabowiecki L. Wilga pisał, że na opór natrafiła kandydatura starosty włodzimierskiego. Wybór M. Ledóchowskiego był możliwy dzięki uzyskaniu poparcia K. Miączyńskiego, początkowo niechętnego tej kandydaturze⁹⁹. Niewątpliwie znaczącą rolę na sejmiku czernihowskim odegrał A. Pułaski, co wynika z późniejszej korespondencji. W lutym 1783 r. żalił się on L. Wildze, awansowanemu właśnie na województwo czernihowskie¹⁰⁰, że jeden z nieprzyjaciół oczernił go przed królem. Oskarżył on starostę wareckiego, że ze względu na bliskie kontakty z F.K. Branickim, działał wbrew woli króla. A. Pułaski temu zaprzeczał. Powołał się na wspólne z L. Wilgą wsparcie elekcji M. Ledóchowskiego, wbrew silnej opozycji, na ostatnim sejmiku poselskim. Twierdził nawet, powołując się na świadectwo wojewody czernihowskiego, że F.K. Branicki oskarżał go o nieszczerłość¹⁰¹. Zgodnie

⁹⁶ A. Pułaski do NN, Łasków 28 VI 1782, BCz, rkps 683, s. 764–765. Cf. Series kandydatów do poselstwa na sejm 1782, AGAD, ZP, sygn. 126, k. 121v.

⁹⁷ A. Pułaski do NN, Łasków 28 VI 1782, BCz, rkps 683, s. 765–766.

⁹⁸ NN [Worcell?] do NN, 3 VIII 1782, BCz, rkps 737, s. 161–162; W. Filipczak, *Rozdwojone wołyńskie...*, s. 166–167.

⁹⁹ L. Wilga do króla, 21 VIII 1782, BCz, rkps 694, s. 197–198.

¹⁰⁰ Król powołał L. Wilgę na wojewodę czernihowskiego na sesji Rady Nieustającej w dniu 17 stycznia, na której Rada wybrała czterech kandydatów do tego urzędu: Protokół Rady Nieustającej z 17 I 1783, AGAD, tzw. Metryka Litewska, dział VII, sygn. 45, s. 132–133.

¹⁰¹ A. Pułaski do L. Wilgi, Łasków 13 II 1783, BCz, rkps 683, s. 757–758.

z życzeniem starosty wareckiego L. Wilga napisał w sprawie kuzyna (ze względu na żonę Pułaskiego) list do A. Cieciszowskiego. Wojewoda czernihowski zaznaczył w nim, że A. Pułaski zadeklarował mu swoją „nieodstępłą przyjaźń”¹⁰².

Kolejnym testem postawy politycznej A. Pułaskiego stały się sejmiki deputackie z lipca 1783 r. Szczególnie drażliwą sprawą były relacje poselskie z „sołtykowskiego” sejmku w 1782 r.¹⁰³ We Włodzimierzu relację złożył regalista M. Ledóchowski. Natomiast gen. K. Kurdwanowski przesłał swoją na piśmie, rzekomo z powodu „słabości zdrowia”¹⁰⁴. Zwolennicy hetmana F.K. Branickiego domagali się, żeby została ona odczytana, włączona do laudum i oblatowana w księgach grodzkich¹⁰⁵. Ostatecznie jednak do tego nie doszło. Jak wynika z listu J. Sanguszki, czołowej postaci czernihowskich regalistów, A. Pułaski dał dowód wierności wobec króla, gdyż wraz z pisarzem grodzkim krzemienieckim Wojciechem Świętosławskim „mocne łożyli starania”, aby nie dopuścić do decyzji przeciwnych interesom dworu¹⁰⁶. Piszący na ten sam temat L. Wilga podkreślał swoje zasługi co do relacji K. Kurdwanowskiego i nie wspominał o roli starosty wareckiego w tej sprawie¹⁰⁷. A. Pułaski i L. Wilga w 1782 r. współpracowali w sprawach sejmikowych, dlatego też brak wzmianki o działaniach starosty wareckiego wymaga komentarza. Nie ma podstaw do kwestionowania przekazu J. Sanguszki, więc nasuwa się przypuszczenie, że A. Pułaski działał w porozumieniu z L. Wilgą, czy wręcz z jego inspiracji. W tej sytuacji wojewoda czernihowski mógł potraktować akcję starosty wareckiego jako własną zasługę. Postępowanie A. Pułaskiego, sprzeczne z ówczesną linią polityczną stronnictwa białocerkiewskiego, mogło być próbą odzyskania zaufania dworu, nadwątlonego przez wydarzenia z poprzedniego roku.

Antoni Pułaski wziął udział w kampanii przedsejmowej w 1784 r. Na sporządzanej w Gabinetie królewskim liście kandydatów do mandatu na sejm (z maja 1784 r.) starosta warecki nie pojawił się jako pretendent do poselstwa wołyńskiego

¹⁰² L. Wilga do A. Cieciszowskiego, Hołoby 25 II 1783, BCz, rkps 694, s. 203–204. Na temat roli politycznej L. Wilgi w tym okresie *vide*: W. Filipczak, *Relacje między liderami stronnictwa regalistycznego na terenie Ukrainy w latach 1783–1784*, [w:] *Historia na źródłach oparta. Studia ofiarowane Profesorowi Tadeuszowi Srogoszowi w 65. rocznicę urodzin*, red. A. Stroynowski, Częstochowa 2017, s. 672–677.

¹⁰³ W. Filipczak, *Życie sejmikowe...*, s. 107.

¹⁰⁴ W rzeczywistości K. Kurdwanowski w tym czasie udał się z F.K. Branickim do Chersonia, gdzie przebywał Grigorij Potiomkin: W. Filipczak, *Polityczna rola Elżbiety z Branickich Sapieżyny w latach 1783–1784*, [w:] *Wielkie rody dawnej Rzeczypospolitej XVI–XIX wieku*, t. I (*Sapiehowie*), red. T. Ciesielski, M. Sawicki, Opole 2018, s. 214.

¹⁰⁵ J. Sanguszko do króla, Zasław 16 VII 1783, BCz, rkps 689, s. 91; L. Wilga do króla, Włodzimierz 16 VII 1783, BCz, rkps 694, s. 227–228.

¹⁰⁶ J. Sanguszko do króla, Zasław 16 VII 1783, BCz, rkps 689, s. 91–92.

¹⁰⁷ L. Wilga do króla, Włodzimierz 16 VII 1783, BCz, rkps 694, s. 228.

i czernihowskiego¹⁰⁸. Starosta warecki uczestniczył jednak 16 sierpnia 1784 r. w wołyńskim sejmiku poselskim w Łucku. W obradach zagajonych przez wojewodę H. Sanguszkę i kierowanych przez pisarza ziemskiego łuckiego F. Rohozińskiego, zwolennika F.K. Branickiego, znaczącą rolę odegrali także stolnik litewski Józef Czartoryski i strażnik koronny F. Czacki¹⁰⁹. W gronie sześciu zgodnie wybranych posłów znalazł się zdeklarowany opozycjonista chorążyc litewski Adam Wawrzyniec Rzewuski, który zasłynął jawnie antykrólewskim wystąpieniem na sejmie 1782 r.¹¹⁰ Drugim posłem wołyńskim budzącym obawy regalistów był A. Pułaski. Kasztelan lubaczowski Adam Rzyszczewski nieufnie traktował deklaracje lojalności starosty wareckiego¹¹¹. H. Sanguszko, informując króla o wynikach sejmiku, tłumaczył się z wyboru A. Rzewuskiego. Pisał, że król nie zalecał mu wykluczyć któregoś z kandydatów, zaś chorążyc litewski miał poparcie wpływowych na Wołyniu K. Olizara i F. Czackiego. Wyboru A. Pułaskiego wojewoda wołyński nie komentował¹¹². H. Sanguszko zapewne nie widział jeszcze w staroście wareckim zdecydowanego opozycjonisty.

Zanim A. Pułaski zasiadł w izbie poselskiej na sejmie grodzieńskim, czekały go znaczne wydatki. W aktach sejmu z 1784 r. znajduje się wykaz procesów na posłach zgłoszonych w ramach rugów poselskich do marszałka starej laski Kazimierza Krasieńskiego. Aż 10 z nich (na 22 ogółem) dotyczyło posła wołyńskiego Pułaskiego. Miały one związek z pretensjami finansowymi, których rozpiętość wahała się między 76 czerwonych złotych a 18 tys. złotych polskich¹¹³. Starosta musiał dojść do porozumienia z wierzycielami, ponieważ 4 października 1784 r., w czasie rugów, niezaspokojone procesy zgłoszono jedynie wobec posła kijowskiego Hilarego Chojeckiego¹¹⁴.

¹⁰⁸ Kandydaci do poselstwa w roku 1784, AGAD, ZP, sygn. 128, k. 24v, 33v.

¹⁰⁹ *Korespondencja Michała Jerzego Mniszcha, marszałka w. kor. z lat 1783–1790*, [w:] K. Pułaski, *Szkice i poszukiwania historyczne*, seria 2, Petersburg 1898, s. 112–113; H. Sanguszko do króla, Łuck 16 VIII 1784, BCz, rkps 689, s. 129–130.

¹¹⁰ Z. Zielińska, *Rzewuski Adam Wawrzyniec*, [w:] *PSB*, t. XXXIV, s. 94–95; A. Stroynowski, *op. cit.*, s. 337.

¹¹¹ *Korespondencja Michała Jerzego Mniszcha...*, s. 113; C. Nanke, *op. cit.*, s. 9; W. Filipczak, *Rozdwojone wołyńskie...*, s. 169.

¹¹² H. Sanguszko do króla, Łuck 16 VIII 1784, BCz, rkps 689, s. 129–130.

¹¹³ Procesa (notatka z 4 października w aktach sejmu 1784 r.), AGAD, ZP, sygn. 128, k. 85.

¹¹⁴ *Dyaryusz seymu wolnego ordynaryjnego grodzieńskiego szescioniedzielnego roku pńskiego 1784. Dnia 4 miesiąca października odprawuiacego się*, wyd. M. Tukalski-Nielubowicz, Warszawa 1785, s. 8–9; W. Filipczak, *Rugi poselskie i losy „rozdwojonych” sejmików przedsejmowych w latach 1778–1786*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1997, t. XLIX, z. 1–2, s. 70; A. Stroynowski, *Obrady sejmu grodzieńskiego 1784 roku. Studium z dziejów kultury parlamentarnej*, Częstochowa 2020, s. 51.

O udziale A. Pułaskiego w obradach sejmu grodzieńskiego niewiele da się powiedzieć, gdyż w drukowanym diariuszu wspomniany jest tylko dwukrotnie. Pierwszy raz starosta czereszeński („czereszyński”), bo z takim tytułem został wymieniony, pojawił się w wykazie posłów na sejm, drugi raz w gronie wybranych na sesjach prowincjonalnych sędziów sejmowych ze stanu rycerskiego – jako przedstawiciel województwa wołyńskiego¹¹⁵. W tej sytuacji zaskakuje i intryguje informacja, na którą zwrócił uwagę Andrzej Stroynowski, że A. Pułaski był przewidziany jako jeden z posłów mających przemawiać w „interesie królewskim”, czyli w sprawie przejęcia przez Rzeczpospolitą długów Stanisława Augusta¹¹⁶. W sporządzonej zapewne w Gabinetecie królewskiej notatce wymienionych zostało 12 posłów, po czterech z każdej prowincji¹¹⁷. Przeznaczenie do tej roli małowównego, przynajmniej na sejmach, A. Pułaskiego wydaje się dość zaskakujące, zwłaszcza jeżeli uwzględnić jego koneksje polityczne. Trudno sytuację wyjaśniać faktem, że starosta czereszeński, jak mało który parlamentarzysta, znał niedogodność roli dłużnika. Sądzić można raczej, że spodziewano się lojalności A. Pułaskiego w tej sprawie, a głos człowieka mającego związki z opozycją miał zabrzmieć bardziej przekonująco i wpłynąć na powszechne poparcie spłaty długów monarchy. Niestety nie wiemy, dlaczego A. Pułaski w tej sprawie nie wystąpił.

Stosunkowo niewiele wiadomo o aktywności politycznej A. Pułaskiego w roku 1785, burzliwym ze względu na aferę Dogrumowej¹¹⁸. Zapewne uczestniczył w deputackim sejmiku czernihowskim 15 lipca 1785 r. Z diariusza autorstwa Antoniego S. Czetwertyńskiego wiemy, że w przeddzień obrad we Włodzimierzu odbył się „wjazd” nowego kasztelana czernihowskiego Janusza Tomasza Czetwertyńskiego, będący uroczystym objęciem urzędu. Licznie przybyli z tej okazji obywatele włodzimierscy i czernihowscy. Po uroczystościach w kościele dominikańskim J.T. Czetwertyński zaprosił zgromadzonych na kolację do klasztoru Bazylianów. Przybył na nią również, choć z opóźnieniem, A. Pułaski¹¹⁹. Można się więc domyślać, że uczestniczył on także w odbywającym się następnego dnia sejmiku deputackim.

¹¹⁵ *Dyaryusz seymu... 1784...*, s. 4, 40; W. Szczygielski, *Pułaski Antoni...*, s. 367.

¹¹⁶ Mający mówić w interesie królewskim (notatka w aktach sejmu 1784 r.), AGAD, ZP, sygn. 128, k. 221; A. Stroynowski, *Przeprowadzenie spłaty długów królewskich na sejmie 1784 roku*, [w:] *Sic erat in votis [1]. Studia i szkice ofiarowane Profesorowi Zbigniewowi Anusikowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin. Rzeczpospolita w czasach nowożytnych*, red. M. Karkocho, P. Robak, Łódź 2017, s. 372.

¹¹⁷ Mający mówić w interesie królewskim, AGAD, ZP, sygn. 128, k. 221.

¹¹⁸ A. Danilczyk, *Afera Dogrumowej a konsolidacja opozycji antykrólewskiej w latach 1785–1786*, „Kwartalnik Historyczny” 2004, R. CXI, nr 4, s. 51–65. Cf. A. Stroynowski, *Zmiany sytuacji politycznej w Rzeczypospolitej przed ostatnim „wolnym” sejmem 1786 r.*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Historica” 1996, z. 58, s. 90–93.

¹¹⁹ Diariusz sejmiku dnia 15 lipca [1785] we Włodzimierzu, BCz, rkps 724, s. 757–758.

Kolejnym wydarzeniem, w którym w 1785 r. brał udział A. Pułaski, był kilkudniowy zjazd szlachty wołyńskiej (w dużo mniejszym stopniu także z ziemi chełmskiej) w należącym do F.K. Branickiego Lubomlu. Odbył się on z okazji imienin Kajetana (7 sierpnia), a w roli gospodarzy wystąpili czołowi „partyzanci” hetmańscy na tym terenie, Kajetanowie Kurdwanowski i Miączyński¹²⁰. Był to kolejny etap konsolidacji opozycji magnackiej. Miał on znaczenie przede wszystkim dla stronnictwa białocerkiewskiego, które dotychczas stało trochę na uboczu konfliktu toczącego się między dworem a Nową Familiją. Ludzie hetmana już wkrótce przystąpili do ofensywy politycznej, do której sygnał dał F.K. Branicki, ogłaszając 26 sierpnia 1785 r. manifest. Zaprotestował w nim przeciwko umieszczeniu jego nazwiska w dekreście sądu marszałkowskiego w sprawie dogrumowskiej¹²¹. Organizatorzy zjazdu w Lubomlu bardzo zabiegali o pozyskanie poparcia starosty wareckiego. Podobno obiecywali mu dożywotnią dzierżawę wsi przynoszącej kilka tysięcy złotych intraty. Dla A. Pułaskiego, mającego nieustanne problemy finansowe, była to niewątpliwie atrakcyjna propozycja. A.S. Czetwertyński oceniał jednak, że starosta warecki nie zajmował wyraźnego stanowiska (zawsze będąc „obojętnym”), choć jak zwykle szedł za gen. K. Miączyńskim¹²². Ten ostatni, wprawdzie czasami próbował lawirować między hetmanem a królem, był jednak przede wszystkim człowiekiem F.K. Branickiego¹²³.

Wobec narastającego konfliktu między królem a malkontentami, przygotowania do sejmików poselskich w 1786 r. nabierały szczególnego znaczenia. Rywalizacja o mandaty poselskie z województwa wołyńskiego należała do najbardziej burzliwych. Ponieważ jednak temat ten został już szczegółowo zanalizowany¹²⁴, ograniczę się tutaj do zaprezentowania wątków bezpośrednio związanych w rolę A. Pułaskiego. W początkach lipca 1786 r. Stanisław August pisał na temat przygotowań do sejmików do marszałka wielkiego koronnego Michała Mniszcha, ważnej postaci stronnictwa regalistycznego. Monarcha stwierdził, że starosta włodzimierski M. Ledóchowski sugerował mu, aby sprowadzić do Warszawy K. Miączyńskiego, A. Pułaskiego oraz starostę nowogrodzkiego Tadeusza Czackiego. Miało to służyć zorientowaniu się w ich planach. M. Ledóchowski proponował, żeby przy okazji

¹²⁰ A.S. Czetwertyński do króla, Łokacie 16 VIII 1785, BCz, rkps 724, s. 767–768.

¹²¹ A. Danilczyk, *Afera Dogrumowej...*, s. 65–73; W. Filipczak, *Życie sejmikowe...*, s. 137–138. *Vide* też: E. Rostworowski, *Sprawa aukcji wojska na tle sytuacji politycznej przed Sejmem Czteroletnim*, Warszawa 1957, s. 123.

¹²² A.S. Czetwertyński do króla, Łokacie 16 VIII 1785, BCz, rkps 724, s. 768.

¹²³ W. Szczygielski, *Miączyński Kajetan*, [w:] *PSB*, t. XX, Wrocław 1975, s. 562–563; W. Filipczak, *Rozdwojone wołyńskie...*, s. 170–171. A.S. Czetwertyński pisał o K. Miączyńskim, że jest przywiązany do króla, ale „kocha” hetmana: A.S. Czetwertyński do króla, Łokacie 16 VIII 1785, BCz, rkps 724, s. 768.

¹²⁴ W. Filipczak, *Rozdwojone wołyńskie...*, s. 172–189.

przypomnieć im dawne obietnice¹²⁵, zapewne dotyczące lojalności wobec króla. W odniesieniu do K. Miączyńskiego chodziło przypuszczalnie o deklarację złożoną w lutym 1783 r.¹²⁶ Nie mam wiadomości, o jakich obietnicach pisano w odniesieniu do A. Pułaskiego. Król, który w tej sprawie naradzał się z szambelanem Onufrym Kickim, nie podzielał poglądu M. Ledóchowskiego. Stanisław August pisał, że T. Czacki jest zależny od woli ojca (Szczęsnego), zaś K. Miączyński i A. Pułaski nie będą w Warszawie bardziej szczerzy niż w stosunku do M. Mniszcha podczas rozmów w zimie. Mogliby oni także wykorzystać wizytę do sformułowania własnych żądań. Szambelan Kicki proponował, że jeśli Miączyński lub Pułaski pojawią się w Lublinie, będzie starał się wy badać ich intencje i podejmie te działania wspólnie z marszałkiem M. Mniszchem oraz sekretarzem koronnym Michałem Granowskim. Gdyby zaś wołyńscy „matadorzy” sejmikowi pojawili się w Warszawie, król zamierzał ich odesłać do Lublina¹²⁷. M. Mniszech podzielał stanowisko króla. Uważał też, że nie ma szans na ściągnięcie Miączyńskiego i Pułaskiego do stolicy; wątpił nawet, aby się pojawili w Lublinie. Marszałek wielki koronny, kiedy wymieniał najpoważniejszych jego zdaniem kandydatów do poselstwa wołyńskiego, nie wspominał o A. Pułaskim¹²⁸. Jest to zaskakujące, gdyż pojawił się on na przygotowanej wcześniej w Gabinetcie Stanisława Augusta liście pretendentów do poselstwa. Wykaz ten w odniesieniu do województwa wołyńskiego zawierał 28 osób¹²⁹.

Rozmowy w sprawie wołyńskich sejmików przedsejmowych prowadzono w czasie zgromadzenia deputackiego (15 lipca). Jak relacjonował później A. Rzyszczewski, działania regalistów sprawiły, że część wołyńskich stronników hetmana, a mianowicie K. Miączyński, A. Pułaski i F. Rohoziński, oświadczyli, że nie zgodzą na umieszczenie w instrukcji poselskiej punktu w interesie F.K. Branickiego, którego głównym promotorem pozostawał K. Kurdwanowski. Kasztelan lubaczowski zaznaczał jednak, że wymienieni wcześniej działacze, a więc także Pułaski, współpracowali z Kurdwanowskim w sprawie wyboru posłów¹³⁰. W przesłanym w pierwszej połowie sierpnia przez szambelana M. Karczewskiego wykazie pretendentów do

¹²⁵ Król do M. Mniszcha, Warszawa 6 VII 1786, BCz, rkps 927, s. 689.

¹²⁶ W. Filipczak, *Rozdwojone wołyńskie...*, s. 170.

¹²⁷ Król do M. Mniszcha, Warszawa 6 VII 1786, BCz, rkps 927, s. 689–690; W. Filipczak, *Rozdwojone wołyńskie...*, s. 173–174.

¹²⁸ M. Mniszech do króla, Dęblin 10 VII 1786, BCz, rkps 927, s. 697–698; W. Filipczak, *Rozdwojone wołyńskie...*, s. 174.

¹²⁹ Konkurenci do poselstwa (akta sejmu 1786 r.) – województwo wołyńskie, AGAD, ZP, sygn. 132, k. 61v.

¹³⁰ A. Rzyszczewski do M. Mniszcha, Łuck 22 VIII 1786 (kopia), BCz, rkps 736, s. 283; W. Filipczak, *Rozdwojone wołyńskie...*, s. 175.

poselstwa, wśród 12 nazwisk, jednym z kandydatów hetmańskich był A. Pułaski¹³¹. Liderzy wołyńskiej opozycji – A. Pułaski jest w tym gronie wymieniany obok K. Miączyńskiego, K. Kurdwanowskiego i gen. Tadeusza Błędowskiego – zgromadzili tłumy nieposesjonatów i szlachty czynszowej, także spoza Wołynia. W korespondencji jest mowa o sprawdzeniu 3 tys. gołoty¹³², choć liczba ta wygląda mało wiarygodnie.

Wobec opozycyjnych przygotowań, jeszcze na wiele dni przed przewidzianymi na 21 sierpnia obradami, grupa regalistycznych urzędników podjęła decyzję o rozdwojeniu sejmiku¹³³. Regaliści, m.in. starostowie krzemieniecki J. Sanguszko i włodzimierski M. Ledóchowski, kasztelan lubaczowski A. Rzyszczewski, a także kasztelan wołyński F. Młocki oraz chorąży włodzimierski S. Cieszkowski, przybyli 19 i 20 sierpnia do miejscowości Czekno koło Łucka¹³⁴. Tam też się zatrzymali, gdyż podporządkowana liderom opozycji szlachta i przebrani w mundury wojewódzkie żołnierze kontrolowali Łuck oraz drogi do niego prowadzące¹³⁵. W nocy z 20 na 21 sierpnia K. Kurdwanowski, K. Miączyński i A. Pułaski wysłali bilet do J. Sanguszki, za pośrednictwem generała adiutanta Bobra, w którym grozili mu pojedynkiem, jeśli rozdwoi sejmik¹³⁶. A. Rzyszczewski napisał:

Kurdwanowski, Miączyński i Puławski [*sic!*] napisali do ks[ię]cia st[arosty] krzemien[ieckiego] list [...], w którym mu osobistość groźnie zapowiedzieli skoroby się nie łączył z nimi, w takim tedy razie, gdzie po rozdwojonym sejmiku trzebaby się z trzema strzelać, począł się wahać k[sią]żę co czynić [...]¹³⁷.

¹³¹ Pretendenci do poselstwa z Wołynia, wykaz dołączony do: M. Karczewski do króla, Łuck 14 VIII 1786, BCz, rkps 697, s. 501; W. Filipczak, *Rozdwojone wołyńskie...*, s. 175.

¹³² P. Beyzym do NN, 26 VIII 1786, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, rkps 6849, s. 7; *Korespondencya krajowa Stanisława Augusta z lat 1784 do 1792*, wyd. B. Zaleski, Poznań 1872, s. 57.

¹³³ M. Ledóchowski do [M. Mniszcha], 12 VIII 1786, BCz, rkps 926, s. 63–64; A. Danilczyk, *W kregu afery...*, s. 93; W. Filipczak, *Rozdwojone wołyńskie...*, s. 175.

¹³⁴ A. Danilczyk, *W kregu afery...*, s. 94; W. Filipczak, *Rozdwojone wołyńskie...*, s. 178–179.

¹³⁵ M. Karczewski do króla, 24 VIII 1786, BCz, rkps 733, s. 42; [J. Zagórski], *Opisanie diariuszem sejmiku poselskiego województwa wołyńskiego pod Łuckiem we wsi Czekniu odprawionego*, BCz, rkps 932, s. 742; *Korespondencya krajowa...*, s. 57; A. Danilczyk, *W kregu afery...*, s. 94.

¹³⁶ [J. Zagórski], *Opisanie diariuszem...*, BCz, rkps 932, s. 741–742; M. Karczewski do króla, 24 VIII 1786, BCz, rkps 733, s. 42; *Korespondencya krajowa...*, s. 57–58; W. Filipczak, *Rozdwojone wołyńskie...*, s. 180.

¹³⁷ A. Rzyszczewski do M. Mniszcha, Łuck 22 VIII 1786 (kopia), BCz, rkps 736, s. 285.

Rozwój sytuacji spowodował, że niektórzy regaliści zaczęli sondować możliwość porozumienia¹³⁸. Kasztelanowa lwowska E. Popielowa w nocy pojechała do Łucka, aby nawiązać kontakt z liderami opozycji. W efekcie tej wizyty nad ranem 21 sierpnia (w dzień rozpoczęcia sejmiku) do Czekna przyjechali K. Kurdwanowski i K. Miączyński¹³⁹. J. Sanguszko i jego żona Aniela próbowali porozumieć się na zasadzie parytetu (po trzech posłów z każdej strony), ale do kompromisu nie doszło, a obaj generałowie wyjechali do Łucka¹⁴⁰.

Antoni Pułaski nie uczestniczył we wspomnianych negocjacjach. Kasztelan lubaczowski pisał: „Puławski [*sic!*], który nawet w żadne traktowanie wchodzić z drugą stroną nie chciał i nie był w Czekniu [...]”¹⁴¹. Nadal jednak szukano porozumienia. Być może K. Miączyński w czasie negocjacji zgodził się na mandat dla M. Ledóchowskiego, na wyborze którego regalistom szczególnie zależało¹⁴². Księżna A. Sanguszkowa udała się więc do Łucka, „aby z Pułaskim i innymi równie ułożyć się”¹⁴³. Za nią udali się K. Miączyński i kasztelan F. Młocki – urzędnik, który powinien zagaić sejmik. Kasztelan wołyński miał czekać w Podhajcach na rezultaty misji A. Sanguszkowej. Zakończyła się ona fiaskiem, ponieważ w Łucku obrady zagaił już podkomorzy krzemieniecki Felicjan Drzewiecki. W tej sytuacji F. Młocki powrócił do Czekna, gdzie regaliści odbyli konkurencyjny sejmik¹⁴⁴. Podobno szlachta obawiała się, że jeśli obrady nie rozpoczną się przed południem, zgromadzenie może zostać uznane za nielegalne¹⁴⁵. Być może wpływ na taką decyzję miał A. Pułaski, choć nie ma na to dowodów źródłowych. Starosta warecki był przeciwnikiem negocjacji z przebywającymi w Czeknie regalistami. Na sejmiku w Łucku, odbywanym pod laską pisarza ziemskiego łuckiego F. Rohozińskiego, w drugim dniu obrad A. Pułaski został wybrany jednym z sześciu posłów na sejm¹⁴⁶. Miączyński, Pułaski i Rohoziński wypełnili złożone na sejmiku deputackim obietnice i w bardzo

¹³⁸ W. Filipczak, *Rozdwojone wołyńskie...*, s. 181–182.

¹³⁹ A. Rzyszczewski do M. Mniszcha, Łuck 22 VIII 1786 (kopia), BCz, rkps 736, s. 285; W. Filipczak, *Rozdwojone wołyńskie...*, s. 181.

¹⁴⁰ [J. Zagórski], *Opisanie diariuszem...*, BCz, rkps 932, s. 742; W. Filipczak, *Rozdwojone wołyńskie...*, s. 181.

¹⁴¹ A. Rzyszczewski do M. Mniszcha, Łuck 22 VIII 1786 (kopia), BCz, rkps 736, s. 289.

¹⁴² W. Filipczak, *Rozdwojone wołyńskie...*, s. 183.

¹⁴³ A. Rzyszczewski do M. Mniszcha, Łuck 22 VIII 1786 (kopia), BCz, rkps 736, s. 285–286.

¹⁴⁴ [J. Zagórski], *Opisanie diariuszem...*, BCz, rkps 932, s. 742–743; A. Rzyszczewski do M. Mniszcha, Łuck 22 VIII 1786 (kopia), BCz, rkps 736, s. 286–287; W. Filipczak, *Rozdwojone wołyńskie...*, s. 183–184.

¹⁴⁵ A. Rzyszczewski do M. Mniszcha, Łuck 22 VIII 1786 (kopia), BCz, rkps 736, s. 286; W. Filipczak, *Rozdwojone wołyńskie...*, s. 183.

¹⁴⁶ Laudum i instrukcja poselska sejmiku w Łucku z 22 VIII 1786, Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy, Kijów (Центральний державний історичний архів України,

zwięzłej instrukcji poselskiej nie znalazły się kontrowersyjne politycznie punkty dotyczące wyroku sądu marszałkowskiego i manifestu hetmańskiego¹⁴⁷. M. Mniszech otrzymał już 21 sierpnia 1786 r. wiadomość z Wołynia, że K. Kurdwanowski ustąpił ze swoich żądań w sprawie instrukcji¹⁴⁸. Rodzi się pytanie, czy A. Pułaski na przestrzeni lipca i sierpnia zmienił swoje polityczne nastawienie i ze zwolennika kompromisu z regalistami stał się radykałem odrzucającym możliwość prowadzenia z nimi negocjacji. Dalsze wydarzenia przeczą takiej interpretacji.

Sprawa rozdwojonych sejmików poselskich trafiła na rugi poselskie w dniach 2–3 października 1786 r. Posłowie wybrani w Łucku utrzymali się w izbie wobec rezygnacji wyłonionych w Czeknie konkurentów. Znaczący wpływ na takie rozstrzygnięcie miał ambasador O. von Stackelberg¹⁴⁹. Znacznie więcej komplikacji wywołały spory wokół rozdwojonego sejmiku podolskiego. Głosowanie w trakcie rugów przyniosło zwycięstwo zgromadzeniu regalistycznemu¹⁵⁰. A. Pułaski nie brał jednak udziału w tym rozstrzygnięciu. Był bowiem jednym z trzech posłów, którzy do tego czasu nie zaspokoiili ciężących na nich kondemnat¹⁵¹. Starosta warecki nie podpisał też opozycyjnego manifestu senatorów i posłów z 11 października w sprawie rugów poselskich, który spolaryzował parlamentarzystów. Z posłów wołyńskich manifest sygnowali tylko K. Kurdwanowski i T. Błędowski¹⁵². W dalszej części obrad sejmowych, zakończonych 11 listopada 1786 r., A. Pułaski głosu nie zabierał, potwierdzając swoją przynależność do grona „milczków sejmowych”¹⁵³.

Działalność polityczna A. Pułaskiego w badanym okresie uległa znamiennej ewolucji, w której punktami odniesienia były jego stosunek do Stanisława Augusta i do F.K. Branickiego. W drugiej połowie lat siedemdziesiątych XVIII w. starosta

Київ [dalej: CDIAU], fond [f.] 49, opys [op.] 1, sprawa [spr.] 1490, k. 32–32v; [Jan Zagórski], *Opisanie diariuszem...*, BCz, rkps 932, s. 743.

¹⁴⁷ Laudum i instrukcja poselska sejmiku w Łucku z 22 VIII 1786, CDIAU, f. 49, op. 1, spr. 1490, k. 33–35.

¹⁴⁸ M. Mniszech do króla, Dęblin 21 VIII 1786, BCz, rkps 927, s. 733; W. Filipczak, *Rozdwojone wołyńskie...*, s. 182.

¹⁴⁹ W. Filipczak, *Rugi poselskie...*, s. 78–79; A. Danilczyk, *W kregu afery...*, s. 134–135.

¹⁵⁰ W. Filipczak, *Rugi poselskie...*, s. 79–80; A. Stroynowski, *Cele i skutki rozdwojenia sejmiku podolskiego w 1786 roku*, „Wieki Stare i Nowe” 2015, t. VIII, nr 13, s. 106–107.

¹⁵¹ A. Danilczyk, *W kregu afery...*, s. 137 (przyp. 23).

¹⁵² Manifest senatorów ministrów i posłów z 11 X 1786 r. (wypis z ksiąg grodzkich), BCz, rkps 840, s. 499–500; druk w: *Zbior mów, glosów, przymówień, manifestów, remanifestów, etc. mianych na seymie roku 1786...*, t. I, Warszawa 1787, s. 177–178; A. Danilczyk, *W kregu afery...*, s. 139 (przyp. 33).

¹⁵³ Diariusz sejmu ordynaryjnego warszawskiego roku 1786 pod laską marszałka Gadomskiego, AGAD, Archiwum Publiczne Potockich, sygn. 102, s. 1–48; Diariusz sejmu 1786 r., *ibidem*, Archiwum Królestwa Polskiego, sygn. 356, s. 241–344.

czereszeński współpracował ze stronnictwem regalistycznym, a przyjazne relacje z hetmanem wielkim koronnym nie miały większego wpływu na jego aktywność polityczną. Od początku lat osiemdziesiątych coraz częściej wołyńscy regaliści oskarżali A. Pułaskiego o współpracę z Branickim. Wydaje się, że nie wszystkie zarzuty były uzasadnione, czego przykładem mogą być sejmiki w 1782 r. Część pretensji zgłaszanych wówczas do starosty wareckiego mogła mieć swoje źródła w specyficznych układach personalno-politycznych na sejmikach województw wołyńskiego i czernihowskiego. Nie zawsze pokrywały się z podziałami na linii zwolennicy dwór – opozycja. Od połowy lat osiemdziesiątych A. Pułaski silniej wiąże się z wołyńskimi „hetmańczykami”, o co ci ostatni mocno zabiegali. W 1786 r. starosta warecki wystąpił jako jeden z liderów tamtejszych zwolenników Branickiego. Nawet wówczas A. Pułaski unikał jednak działań, które mogły być oceniane jako wymierzone bezpośrednio w króla. Nie bez znaczenia była tu bliska współpraca starosty wareckiego z K. Miączyńskim. Uchodził on wprawdzie za klienta hetmańskiego, jednak starał się nie palić mostów w relacjach z dworem i wołyńskimi regalistami.

Bibliografia (Bibliography)

Źródła archiwalne

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie [AGAD]

Archiwum Królestwa Polskiego, sygn. 356.

Archiwum Publiczne Potockich, sygn. 102.

tzw. Metryka Litewska, dział VII, sygn. 45.

Zbiór Popielów [ZP], sygn. 112, 125, 128, 132.

Biblioteka Książąt Czartoryskich w Krakowie [BCz]

rkps 655, 673, 679, 681, 683, 688, 689, 694, 695, 697, 721, 724, 733, 736, 737, 840, 926, 927, 932, 1192, 2334.

Biblioteka PAU i PAN w Krakowie [BPAU]

rkps 1649, 8320.

Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu

rkps 6849.

Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy, Kijów
(Центральний державний історичний архів України, Київ) [CDIAU]

fond 49, opys 1, sprawa 1490.

Lwowska nacionalna naukowa biblioteka Ukrainy imeni Wasyla Stefanyka
(Львівська національна наукова бібліотека України імені Василя Стефаника)
fond 5, opys 1, rkps 1178.

Źródła drukowane

Dyaryusz seymu ordynaryinego pod związkiem konfederacyi generalney oboyna narodow agituiącego się, wyd. A. Cieciszowski, Warszawa 1776.

Dyaryusz seymu walnego ordynaryinego warszawskiego szescio niedzielnego roku [...] 1778 dnia 5 miesiaca pazdziernika odprawuiącego się, wyd. S. Sokołowski, Warszawa [1779].

Dyaryusz seymu wolnego ordynaryinego grodzienskigo szescioniedzielnego roku panskiego 1784. Dnia 4 miesiaca pazdziernika odprawuiacego się, wyd. M. Tukalski-Nielubowicz, Warszawa 1785.

Korespondencja polityczna Stanisława Augusta. Augustyn Deboli 1780, oprac. E. Zielińska, A. Danilczyk, Warszawa 2012.

Korespondencja polityczna Stanisława Augusta. Augustyn Deboli 1781, oprac. E. Zielińska, A. Danilczyk, Warszawa 2015.

Korespondencya Michała Jerzego Mniszcha, marszałka w. kor. z lat 1783–1790, [w:] K. Pułaski, *Szkice i poszukiwania historyczne*, seria 2, Petersburg 1898.

Korespondencya krajowa Stanisława Augusta z lat 1784 do 1792, wyd. B. Zaleski, Poznań 1872.

Stanisław August Poniatowski, *Mémoires du roi...*, t. II, Leningrad 1924.

Volumina Legum, t. VIII, wyd. J. Ohryzko, Petersburg 1860.

Zbior mów, głoów, przymówień, manifestów, remanifestów, etc. mianych na seymie roku 1786..., t. I, Warszawa 1787.

Zbior mow roznych w czasie seymu ostatniego szescio-niedzielnego roku 1778 mianych, Wilno [1779].

Opracowania

Chłapowski K., *Starostowie niegradowi w Koronie 1565–1795 (materiały źródłowe)*, Warszawa–Bellerive-sur-Allier 2017.

Czepe M., *Sanguszko Janusz Modest*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXXIV, Wrocław–Warszawa–Kraków 1992–1993, s. 492–494.

Czepe M., *Sołtyk Kajetan Ignacy*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XL, Warszawa–Kraków 2001, s. 387–404.

Danilczyk A., *Afera Dogrumowej a konsolidacja opozycji antykrólewskiej w latach 1785–1786*, „Kwartalnik Historyczny” 2004, R. CXI, nr 4, s. 47–81.

Danilczyk A., *Targowica czyli zdrada*, Warszawa 2016.

- Danilczyk A., *W kręgu afery Dogrumowej. Sejm 1786 roku*, Warszawa 2010.
- Daszyńska J., *Droga Pułaskiego do Savannah*, [w:] *Czas Ameryki. American Era. Księga ku czci Profesora dr hab. Krzysztofa Michalka*, red. H. Parafianowicz, Białystok 2011, s. 27–44.
- Deputaci Trybunału Koronnego 1578–1794. Spis, cz. 5 (1751–1794)*, oprac. J. Ternes, Warszawa 2017.
- Filipczak W., *Polityczna rola Elżbiety z Branickich Sapieżyny w latach 1783–1784*, [w:] *Wielkie rody dawnej Rzeczypospolitej XVI–XIX wieku*, t. I (*Sapiehowie*), red. T. Ciesielski, M. Sawicki, Opole 2018, s. 203–226.
- Filipczak W., *Relacje między liderami stronnictwa regalistycznego na terenie Ukrainy w latach 1783–1784*, [w:] *Historia na źródłach oparta. Studia ofiarowane Profesorowi Tadeuszowi Srogoszowi w 65. rocznicę urodzin*, red. A. Stroynowski, Częstochowa 2017, s. 667–680.
- Filipczak W., *Rozdwojone wołyńskie sejmiki poselskie w 1786 roku*, „Res Historica” 2013, nr 36, s. 163–190.
- Filipczak W., *Rugi poselskie i losy „rozdwojonych” sejmików przedsejmowych w latach 1778–1786*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1997, t. XLIX, z. 1–2, s. 65–85.
- Filipczak W., *Sejm 1778 roku*, Warszawa 2000.
- Filipczak W., *Sejmiki ziemi czerskiej 1780–1786*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2010, R. IX, nr 1, s. 139–179.
- Filipczak W., *Stronnictwo regalistyczne w województwie kijowskim 1780–1782*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2009, R. VIII, nr 1, s. 79–104.
- Filipczak W., *Życie sejmikowe prowincji wielkopolskiej w latach 1780–1786*, Łódź 2012. <https://doi.org/10.18778/7525-763-2>
- Kądziela Ł., *Między zdradą a służbą Rzeczypospolitej. Fryderyk Moszyński w latach 1792–1793*, Warszawa 1993.
- Kobierecki M., *Walewscy herbu Kolumna w XVII–XVIII wieku. Genealogia. Majętności. Działalność polityczna*, Łódź 2008.
- Konopczyński W., *Kazimierz Pułski. Życiorys*, Kraków 1931.
- Kriegseisen W., *Sejmiki Rzeczypospolitej szlacheckiej w XVII i XVIII wieku*, Warszawa 1991.
- Michalski J., *Dyplomacja polska w latach 1764–1795*, [w:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. II (1572–1795), red. Z. Wójcik, Warszawa 1982, s. 483–705.
- Michalski J., *O zmianę rosyjskiego ambasadora w Warszawie (zabiegi magnackiej opozycji w latach 1775–1776)*, „Kwartalnik Historyczny” 2002, R. CIX, nr 3, s. 147–160.
- Michalski J., *Ogrodzki Jacek*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXIII, Wrocław 1978, s. 650–651.
- Michalski J., *Początki opozycyjnej działalności Franciszka Ksawerego Branickiego*, „Kwartalnik Historyczny” 2006, R. CXIII, nr 2, s. 75–132.

- Michalski J., *Polska wobec wojny o sukcesję bawarską*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1964.
- Nanke C., *Szlachta wołyńska wobec konstytucji trzeciego maja*, Lwów 1907.
- Pachoński J., *Karwicki Krzysztof Dunin*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XII, Wrocław 1966–1967, s. 153–154.
- Rolnik D., *Leonarda Marcina Świeykowskiego (1721–1793), ostatniego wojewody podolskiego, życie codzienne i publiczne oraz jego myśli o Rzeczypospolitej*, Katowice 2016.
- Rolnik D., *Szlachta koronna wobec konfederacji targowickiej (maj 1792 – styczeń 1793)*, Katowice 2000.
- Rostworowski E., *Kurdwanowski Kajetan*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XVI, Wrocław 1971, s. 234–236.
- Rostworowski E., *Sprawa aukcji wojska na tle sytuacji politycznej przed Sejmem Czteroletnim*, Warszawa 1957.
- Rudnicki K., *Biskup Kajetan Sołtyk 1715–1788*, Kraków–Warszawa 1906.
- Smoleński W., *Konfederacja targowicka*, Kraków 1903.
- Stanek W., *Konfederacja sejmowa z 1776 roku – narzędzie dworskiego zamachu stanu*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Nauki Humanistyczno-Społeczne. Historia” 1993, t. XXVIII, s. 125–148.
- Stanek W., *Konfederacje generalne koronne z XVIII wieku*, Toruń 1991.
- Stroynowski A., *Cele i skutki rozdzielenia sejmiku podolskiego w 1786 roku*, „Więki Stare i Nowe” 2015, t. VIII, nr 13, s. 99–114.
- Stroynowski A., *Obrady sejmu grodzieńskiego 1784 roku. Studium z dziejów kultury parlamentarnej*, Częstochowa 2020.
- Stroynowski A., *Opozycja sejmowa w dobie rządów Rady Nieustającej. Studium z dziejów kultury politycznej*, Łódź 2005.
- Stroynowski A., *Przeprowadzenie spłaty długów królewskich na sejmie 1784 roku*, [w:] *Sic erat in votis [1]. Studia i szkice ofiarowane Profesorowi Zbigniewowi Anusikowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin. Rzeczpospolita w czasach nowożytnych*, red. M. Karkocha, P. Robak, Łódź 2017, s. 363–383.
- Stroynowski A., *Zmiany sytuacji politycznej w Rzeczypospolitej przed ostatnim „wolnym” sejmem 1786 r.*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Historica” 1996, z. 58, s. 83–102.
- Szczygielski W., *Miączyński Kajetan*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XX, Wrocław 1975, s. 562–564.
- Szczygielski W., *Olizar Franciszek Kajetan*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXIII, Wrocław 1978, s. 812–813.
- Szczygielski W., *Orański (Wojna-Orański) Stanisław*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXIV, Wrocław 1979, s. 157–158.
- Szczygielski W., *Pułaski Antoni*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXIX, Wrocław 1986, s. 366–371.

- Szczygielski W., *Pułaski Franciszek Ksawery*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXIX, Wrocław 1986, s. 371–374.
- Szczygielski W., *Pułaski Józef*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXIX, Wrocław 1986, s. 380–386.
- Szczygielski W., *Pułaski Kazimierz*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXIX, Wrocław 1986, s. 386–395.
- Zielińska E., *Wstęp*, [w:] *Entretiens du roi Stanislas-Auguste avec Otto Magnus von Stackelberg (1776)*, oprac. E. Zielińska, Warszawa 2020.
- Zielińska Z., *Rzewuski Adam Wawrzyniec*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXXIV, Wrocław–Warszawa–Kraków 1992–1993, s. 94–98.
- Zielińska Z., *Studia z dziejów stosunków polsko-rosyjskich w XVIII wieku*, Warszawa 2001.
- Żerek-Kleszcz H., *Michał Walewski (podkomorzy krakowski i wojewoda sieradzki) i jego korespondencja z królem Stanisławem Augustem 1777–1787*, „Rocznik Łódzki” 2001, t. XLVIII, s. 47–65.
-

Notka o autorze

Dr hab. prof. UŁ Witold Filipczak – historyk, pracownik Katedry Historii Nowożytnej Uniwersytetu Łódzkiego.

Zainteresowania naukowe: dzieje polityczne Rzeczypospolitej Obojga Narodów w czasach panowania Stanisława Augusta, parlamentaryzm polsko-litewski w XVII–XVIII w.



witold.filipczak@uni.lodz.pl

Andrzej Stroynowski

Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy
im. Jana Długosza w Częstochowie /
Jan Długosz University in Częstochowa

 <https://orcid.org/0000-0002-4747-3636>

Obraz Portugalii w świetle „Pamiętnika Historyczno-Politycznego” (1782–1792)

Summary

The image of Portugal in the light of the “Pamiętnik Historyczno-Polityczny” (1782–1792)

Portugal’s problems were on the margins of the main reports and analyses of this journal. As a result, the picture presented in it is not complete, although it did convey a lot of important information about Portuguese international and domestic politics. Reading this magazine, a picture of Portugal emerged as a very backward and poor country, which was the result of the lack of active state policy for its modernization. Only the peaceful policy of Portugal, which allowed it to remain neutral in the years 1782–1792, was positively assessed. These assessments of the state of Portugal and its policy were also to serve in order to point out the shortcomings and promote solutions that could be used in Poland.

Keywords: Portugal in the 18th century, Marquis de Pombal, Maria I the Pious, Piotr Świtkowski

Streszczenie

Problemy Portugalii znajdowały się na marginesie głównych doniesień i analiz tego czasopisma. W rezultacie przedstawiony w nim obraz nie jest pełny, chociaż przekazywał szereg ważnych informacji o portugalskiej polityce międzynarodowej i wewnętrznej. W świetle

lektury tego czasopisma wylaniał się obraz Portugalii jako kraju bardzo zacofanego i biednego, co wynikało z braku aktywnej polityki państwa na rzecz jego unowocześnienia. Pozytywne oceny budziła tylko pokojowa polityka Portugalii, która pozwoliła jej w latach 1782–1792 zachować neutralność. Te oceny stanu Portugalii i jej polityki miały też służyć wskazywaniu wad i propagowaniu rozwiązań, które mogły być wykorzystane w Polsce.

Słowa kluczowe: Portugalia XVIII w., markiz de Pombal, Maria I Pobożna, Piotr Świkowski

Pamiętnik Historyczno-Polityczny¹ w czasach stanisławowskich odgrywał bardzo ważną rolę jako źródło pogłębionych informacji o problemach politycznych, gospodarczych i kulturalnych w kraju i w świecie. Poprzez celowy dobór przekazywanych informacji redaktor „Pamiętnika” ksiądz Piotr Świkowski starał się kształtować poglądy szerokich kręgów społeczeństwa szlacheckiego na kierunki przemian zachodzących w całej Europie, szczególnie chętnie wskazując na pozytywne efekty dokonywanych reform². Do jego opinii, czy raczej omówień, nawiązywano nawet w toku dyskusji sejmowych, wykorzystując je do argumentowania konieczności wprowadzenia podobnych rozwiązań w Polsce³. Pod względem pozytywnego stosunku do oświeceniowych reform „Pamiętnik” zdecydowanie różnił się od współczesnej mu „Gazety Warszawskiej”, uznawanej za konserwatywną⁴. Różnica pomiędzy tymi najbardziej opiniotwórczymi czasopismami wrażała się również w aktualności przekazywanych informacji, które w „Pamiętniku” często pojawiały się jednak ze znacznym opóźnieniem, co wynikało z chęci nadania im bardziej uporządkowanego i całościowego charakteru⁵.

¹ Pierwszy numer ukazał się w październiku 1782 r. Początkowo, w latach 1782–1783, pismo nosiło tytuł „Pamiętnik Polityczny i Historyczny przypadków, ustaw, osób, miejsc i pism wiek nasz szczególnie interesujących” [dalej: PPIH]. Od początku 1784 r. drukowane było pod nazwą „Pamiętnik Historyczno-Polityczny przypadków, ustaw, osób, miejsc i pism wiek nasz szczególnie interesujących” [dalej: PHP], a od stycznia 1788 jako „Pamiętnik Historyczno-Polityczno-Ekonomiczny przypadków, ustaw, osób, miejsc i pism wiek nasz szczególnie interesujących” [dalej: PHPE].

² I. Homola-Dzikowska, „Pamiętnik Historyczno-Polityczny” Piotra Świkowskiego 1782–1792, Kraków 1960, s. 5–8.

³ Informacje i rozważania księdza Świkowskiego szczególnie chętnie wykorzystywano w zgłaszanych na sejmie grodzieńskim postulatach rozwoju handlu czarnomorskiego: *Historyczne i geograficzne opisanie Krymu*, PHP, grudzień 1783, s. 589–598; *Uwagi i przestrogi względem handlu Ukrainy Polskiej z Chersoniem*, PHP, sierpień 1784, s. 736–744. *Vide* też: A. Stroynowski, *Obrady sejmu grodzieńskiego 1784 roku. Studium z dziejów kultury parlamentarnej*, Częstochowa 2020, s. 30.

⁴ J. Łojek, „Gazeta Warszawska” księdza Łuskiny (1774–1793), Warszawa 1959.

⁵ I. Homola-Dzikowska, *op. cit.*, s. 94.

Z oczywistych względów wiadomości i szersze analizy w „Pamiętniku” skupiały się na kwestiach najbliższych polskiemu czytelnikowi. Stąd dominowały w nim zagadnienia krajowe (głównie gospodarcze) i odnoszące się do sąsiednich mocarstw, które stawiane były za wzór skuteczności wysiłków ich władców na rzecz wzmocnienia i unowocześnienia swoich państw. Szeroko informowano również o położeniu wielkich mocarstw zachodnich, ale też państw silnych gospodarczo, chociaż przeżywających kryzysy polityczne, jak Holandia. W mniejszym stopniu zwracano uwagę na sytuację w dawnych mocarstwach kolonialnych na Półwyspie Iberyjskim. Tu szerzej omawiana była sytuacja Hiszpanii, jako nadal czynnego i ważnego gracza na arenie międzynarodowej, jak też państwa podejmującego bardzo istotne reformy oświeceniowe⁶. Właśnie te reformatorskie dokonania były podstawą do formułowania pozytywnych ocen Karola III⁷.

Na tle dość szerokiego ujęcia problematyki hiszpańskiej na łamach „Pamiętnika” obraz Portugalii wydaje się ledwie zarysowany. Oczywiście po części było to wynikiem znacznie mniejszego znaczenia Portugalii na mapie ówczesnej Europy. Po wtóre „Pamiętnik” zaczęto wydawać dopiero po upadku (w roku 1777) i śmierci (8 V 1782) wielkiego reformatora i nieomal wszechwładnego jej pierwszego ministra markiza de Pombala (Sebastião José de Carvalho e Melo)⁸. W rezultacie książkę Świtkowski mógł już tylko odnosić się do polityki jego następców, którzy raczej likwidowali oświeceniowe reformy de Pombala. Pomimo wynikającej stąd szczupłości informacji o Portugalii warto jednak je prześledzić, by poznać dobór treści przekazywanych czytelnikom „Pamiętnika”. Wyłaniać się z nich miał obraz państwa odległego od Polski, ale również przeżywającego poważne problemy wewnętrzne i na arenie międzynarodowej. Tu również pojawia się pytanie o rzeczywistą możliwość wykorzystania tych informacji z „Pamiętnika” przez polskie elity polityczne czasów stanisławowskich.

⁶ Świtkowski szukał w nich uzasadnienia dla swoich wezwań do podjęcia podobnych wysiłków w Rzeczypospolitej. Podobną możliwość porównania kierunków rozwoju tych państw dostrzegł później Joachim Lelewel, *Historyczna paralela Hiszpanii z Polską w XVI, XVII, XVIII wieku*, Warszawa 2006.

⁷ *Hiszpania*, PHP, sierpień 1787, s. 756–757; *Hiszpania*, PHPE, luty 1789, s. 194–195. Władca ten i jego reformy są również obecnie oceniane pozytywnie: E. Rostworowski, *Historia powszechna. Wiek XVIII*, Warszawa 1977, s. 719; F. Lopez, *Du despotisme éclairé et du gouvernement de Charles III*, [w:] *Le règne de Charles III. Le despotisme éclairé en Espagne*, ed. G. Chastagnaret, G. Dufour, Paris 1994, s. 17–23, 26.

⁸ Utracił on swoją pozycję wraz ze śmiercią w 1777 r. króla Józefa I Reformatora, ale w trakcie sprawowania funkcji pierwszego ministra dokonał istotnego przeobrażenia Portugalii w duchu oświeceniowym i antyfeudalnym, jak też podjął szereg prób unowocześnienia gospodarki tego bardzo zacofanego kraju. Zaznacza się jednak często bardzo kontrowersyjne cechy jego charakteru i działalności: K. Maxwell, *Pombal. Paradox of the Enlightenment*, Cambridge 1995; A.H.R. Oliveira Marques, *Historia Portugalii*, t. II (XVII–XX w.), Warszawa 1987.

Władcy

Oczywiście dla czytelników zawsze najciekawsze były informacje z życia dworów europejskich. Stąd też i w „Pamiętniku” wśród doniesień płynących z Portugalii na plan pierwszy wysuwano doniesienia z dworu królowej Marii I Pobożnej⁹, córki i następczyni Józefa I Reformatora. O jej to panowaniu głównie informował Świtkowski, chociaż pojawiały się również odniesienia do wcześniejszego okresu, ponieważ swoje rządy rozpoczęła ona w 1777 r. od odsunięcia od władzy markiza de Pombal. Cała jej energia miała być wówczas skierowana przeciw skutkom rządów tego pierwszego ministra, wślawionego m.in. walką z pozycją jezuitów w Portugalii. Dlatego początkowo jezuita wiązali duże nadzieje z wstąpieniem na tron Marii I Pobożnej. Jednak gdy do Portugalii dotarła książka *Memoria Cattolica*¹⁰, to nawet królowa poczuła się nią urażona i w rezultacie nie spełniły się nadzieje na rehabilitację jezuitów. Elementem walki królowej z dziedzictwem markiza de Pombal stał się natomiast proces o weryfikację wyroku (z 1759 r.) przeciw „królobójcom”¹¹, chociaż jego ostateczne rozstrzygnięcie zostało utajnione i nie mogło być przedstawione w „Pamiętniku”. Natomiast 16 sierpnia 1781 r. ogłoszony został wyrok na markiza de Pombal, którego uznano za przestępcę, ale ze względu na jego wiek ograniczono się do nakazu opuszczenia stolicy i zakazu przebywania bliżej królowej niż 20 mil¹².

Z mniejszą sympatią, czy raczej ze zdziwieniem, ksiądz Świtkowski informował o innych poczynaniach władczyni Portugalii.

Królowa przed kilku miesiącami zakazała była surowo, ażeby żadna kobieta nie ważyła się pokazać w Teatrze. Poszło stąd naturalnie, że w całej Portugalii rozrywki Teatralne ustać musiały. Teraz zniosła przecie Monarchini ten zakaz, ale pod warunkiem, aby

⁹ Maria I Francisca a Piedosa panowała w latach 1777–1816.

¹⁰ Prawdopodobnie autorem tej, opublikowanej w 1780 r. książki był eksjezuista Andrés Febrés, oskarżający również dwory europejskie o spisek przeciw istnieniu zakonu jezuitów. W 1783 r. wydał on też *Segunda Memoria Cattolica*.

¹¹ Markiz de Pombal wykorzystał nieudany zamach na króla Józefa I Reformatora w 1758 r. do oskarżenia przedstawicieli rodziny Távora o zorganizowanie tego ataku. Po krótkim procesie na śmierć skazano 11, a na więzienie kilkadziesiąt osób. O współudział w tym spisku oskarżano też jezuitów, co stało się pretekstem do ich wygnania w 1759 r. A. Disney, *A History of Portugal and the Portuguese Empire. From Beginnings to 1807*, vol. I, Cambridge 2009, s. 294–297.

¹² *Mysli wolne wedle Stanu Europy w Roku 1781*, PPiH, październik 1782, s. 40–42.

każdy trzymający swój pożytek Teatrum, zapłacił co rok od kobiet grających w Teatrze 4000 kruzadów¹³, do domu podrzutków¹⁴.

Jego wątpliwości, czy wręcz krytyka, formalnie nie kierowała się jednak przeciw władczyni, lecz tylko jej rządowi, wskazując na „zbytne zatrudnianie się rządu Portugalskiego obyczajnością, ceremoniami i procesami, na które jakośmy w Gazetach czytali, wielkie łoży sumy, jest przyczyną zaniedbania policji i dobrego porządku”¹⁵. Taka forma adresowania krytyki oczywiście wynikała z układności politycznej Świtkowskiego, który stronił od negatywnego oceniania władców. Jednak w odniesieniu do Marii I Pobożnej zdecydował się na ostrzejszą naganę jej przyjaznej zakonowi polityki, „Gdy wszędzie prawie, jeżeli nie o zniesieniu, to przynajmniej zmniejszeniu klasztorów zamyślają, Królowa skończyła niedawno w Lizbonie okazałą i kosztowną budowę jednego klasztoru”¹⁶. Dziwić tylko może krytyka tego nurtu poczyną monarchini przez byłego jezuitę, jakim przecież był ksiądz Świtkowski.

Generalnie jednak w pełni uznawał pozycję królowej jako właściwej i jedynej władczyni Portugalii. Taką opinię wyraził w momencie śmierci króla Piotra III, gdy podkreślił formalny charakter jego tytułu, którym mógł posługiwać się tylko za zgodą swojej królewskiej małżonki. Śmierć męża (jednocześnie jej stryja, który nie posiadał dziedzicznych praw do tronu) nie zmieniła prawnej pozycji Marii I Pobożnej. Według redaktora „Pamiętnika” zmianę tego stanu mogła przynieść tylko abdykacja lub rezygnacja z panowania królowej Marii I i przekazanie przez nią berła synowi (późniejszemu królowi Janowi VI, który faktycznie w 1799 r. objął regencję wobec postępującej choroby matki)¹⁷. Z tego względu nie spodziewał się poważniejszych zawirowań politycznych na dworze w Lizbonie.

Jednak już w dwa miesiące później donosił o dokonujących się tam mniej istotnych zmianach. W mniejszym stopniu wiązało się to koniecznością przejścia bardzo znacznego majątku pozostawianego przez zmarłego (25 V 1786) Piotra III, którego wartość Świtkowski chyba z przesadą określił na sto milionów cruzado. Większe

¹³ Cruzado – moneta o wartości równej 390 reali. W. Morawski, *Zarys powszechnej historii pieniądza i bankowości*, Warszawa 2002, s. 59.

¹⁴ *Portugalia*, PHP, styczeń 1785, s. 80. Już wcześniej krytycznie ocenił brak pełniejszego zaangażowania królowej w prace rządu, przez co nie wykorzystywano istniejących możliwości rozwoju kraju: *Treść przypadków roku 1781*, PPiH, październik 1782, s. 38–39.

¹⁵ *Portugalia*, PHP, styczeń 1785, s. 81.

¹⁶ Chodziło tu o zakon bernardynek, przybyłych do Lizbony 10 IV 1786 r.: *Portugalia*, PHP, lipiec 1786, s. 631.

¹⁷ *Ibidem*, s. 631.

znaczenie miała mieć śmierć Piotra III dla zwyczajów panujących na portugalskim dworze, do którego dostęp – dotychczas wolny – został ograniczony do wąskiej elity. Zmienił się też jej skład, gdyż do działalności rządowej dopuszczony został następca tronu Jan – książę Brazylii, który zasiadł w radzie gabinetowej, w skład której obok władczyni wchodził trzech wielcy sekretarze i minister skarbu¹⁸. Podkreślił też silną pozycję królowej, która wbrew opinii części swoich doradców zezwoliła pozostającemu w służbie hiszpańskiej brygadierowi Charlesowi Armandowi Tuffino na badanie wybrzeży portugalskich, co zresztą miało dać również dokładny opis brzegów, przylądków i portów Portugalii. Taka decyzja władczyni miała być wyrazem jej przyjaźni z Hiszpanią¹⁹.

Świtkowski dostrzegł też zmianę polityki królowej Marii I Pobożnej z chwilą rozpoczęcia się rewolucji we Francji. Dopiero wówczas, wbrew swojej wcześniejszej polityce

W *Portugalii* bojaźń rewolucji przywiodła dawniej Królową do zniesienia różnych osobliwie Duchownych Juryz[dykcji]: aby lud pod jedną świecką zwierzchnością miał prędszą sprawiedliwość. Teraz zaś Królowa zbiera się do zmniejszenia w całym Państwie klasztorów i nominowania na beneficja bez dokładania się *Rzymu*²⁰.

Stan Portugalii

Dla redaktora „Pamiętnika” od dworskich plotek znacznie ciekawsze i bardziej pouczające wydawały się pogłębione analizy kondycji państw. Stąd też musiało pojawić się szersze określenie stanu Portugalii, która według księdza Świtkowskiego

[...] jest w południowej Europie słabym i beczynnym krajem. Nie myślą tam jeszcze o pożytkowaniu z zewnętrznych okoliczności, ani o przyprowadzeniu kraju do powrotu sił utraconych w czasie, gdy się sąsiedzi wyniszczają uporczywą wojną. Królowa najbardziej skłonna do nabożeństwa i czynienia funduszów, nie pomaga skutecznie najwyższej Radzie do czynienia mądrych ustaw, i skutecznienia wielkich projektów²¹.

¹⁸ Zaznaczył brak w jej składzie ministra spraw zagranicznych, którym powinien być zostać Luis Pinto de Sousa Coutinho, poseł w Londynie: *Portugalia*, PHP, wrzesień 1786, s. 804–805.

¹⁹ *Ibidem*, s. 806. Podstawą przyjaźni z Hiszpanią miało być małżeństwo jej córki Anny Marii z Gabrielem Burbonem, synem króla Hiszpanii Karola III. Małżeństwo to, zawarte w 1785 r., zakończyło się śmiercią małżonków na ospę w 1788 r.: *Hiszpania*, PHPE, luty 1789, s. 193.

²⁰ *Obraz Polityczny różnych Krajów*, PHPE, grudzień 1790, s. 1457–1458.

²¹ *Treść przypadek roku 1781*, PPIH, październik 1782, s. 38–39.

Oceniał Hiszpanię i Portugalię jako kraje najbardziej zacofane gospodarczo, co miało głównie wynikać z ogólnego braku wykształcenia i ciemnoty ich społeczeństw. To zacofanie gospodarcze i cywilizacyjne Hiszpanii i Portugalii z przesadą szacował aż na sto lat w porównaniu do reszty Europy²². Stąd też wynikało uznanie dla wszelkich prób szerzenia oświaty, w czym szczególna rola miała przypadać powstającym tam towarzystwom rolniczym, chociaż oczywiście głównym ich celem miała być pomoc w ożywieniu gospodarczym kraju²³.

Mówiąc o tym stuletnim zapóźnieniu cywilizacyjnym Portugalii, redaktor „Pamiętnika” nie tylko wskazywał jego przejawy, ale też nieco retorycznie dziwił się brakowi starań rządu i całego społeczeństwa o przyspieszenie rozwoju kraju i wykorzystanie istniejących możliwości. Szczególnie krytykował brak troski o wykorzystanie naturalnych walorów położenia geograficznego Portugalii, która kiedyś była jednym z najbogatszych i najlepiej rozwiniętych państw europejskich.

Nie masz Kraju, który by tyle miał od Natury pomocy do uszczęśliwienia siebie, a któryby tak mało pożytkował, jak Portugalia. Położona na brzegu Oceanu i przy samej bramie śródziemnego morza, ma wszelką sposobność dostawania od innych Europejskich Krajów, za wielorakie i drogie swe produkta tego, czego by grunt jej szczydry i pod miłym a łaskawym Niebem leżący, nie wydawał. Przed tym, póki despotyzm i Fanatyzm dwie srogie Narodu ludzkiego plagi, nie wprowadziły na miejsce, pracy statecznej i przemysłnej, ociężałego i na wszystko nieczulego lenistwa; Portugalia nie tylko swym zbożem wyżywia dostatecznie 3 miliony mieszkańców swoich: ale go też Krajom nad śródziemnym morzem leżącym, a nawet i samej Anglii użyczała. Jedwabie po całym Kraju rozmnożone, odziewały Naród, i sto tysięcy rąk zatrudniały, gąb żywiły. Ale że prześladowanie i stosy zapalone rozpędziły przekształtów, którzy je sami zbierali i wyrabiali, dziś ani śladu nie masz, żeby tam były kiedyś. Wełna przednia, wina od całej Europy ulubionego źródła nieprzebrane; którego na 60 tysięcy beczek w ostatnich latach wywożą, owoce najdelikatniejsze, osobliwie pomarańcze, figi, migdały, itd. toż soli mnogość i inne mniejsze wagi produkta: sypią wielkie w Kraj ten skarby. A Brazylijskie diamenty i kruszce złote, które od 70 lat, jak ją odkryte, wprowadziły do Portugalii w szynach najprzedniejszego złota przeszło 220 milionów czerw: złł: a teraz jej jeszcze co rok na 90 milionów złł: przynoszą; uczynić by powinny Kraj ten najszczęśliwszym, jak go na pozór czynią najbogatszym²⁴.

²² *Hiszpania*, PPIH, styczeń 1783, s. 53–54. Tu warto przypomnieć, że według Stanisława Staszica zapóźnienie Polski miało sięgać aż 300 lat. *Vide*: Z. Łotys, *Stanisław Staszic filozof i reformator społeczny*, Olsztyn 1999, s. 141.

²³ *Zastanowienie się nad schyłkiem 18 wieku*, PPIH, styczeń 1783, s. 20.

²⁴ *Portugalia*, PPIH, luty 1783, s. 113–115.

Jednak właśnie to wyjątkowo korzystne położenie geograficzne, a zwłaszcza rosnący napływ kruszców z portugalskich kolonii miały się stać źródłem kryzysu, którego najważniejszym efektem okazał się zanik przedsiębiorczości i aktywności zawodowej mieszkańców Portugalii, co doprowadziło ich i cały kraj do skrajnego ubóstwa.

Wszakże, jak ów Midas, którego Bożek winny skarał darem obracania w złoto, czego się tylko dotknął; lub ów rolnik, który skarb znalazłszy, pług rzuca na stronę; Kraj ten wśród największych bogactw, głód cierpi i niedostatek, a widocznie stwierdza owę prawdę, że nie miliony darmo w Kraj wpływające, ale dzielna a wolna praca i przemysł, wszystkich jego mieszkańców, czynią szczęśliwymi Narody. [...] Z tym wszystkim, ten niewielki Naród ledwie 1/3 część żywności ma z swego Kraju, a 2/3 części musi skądinąd sobie sprowadzać. Przyczyną tego jest wstręt gnuśny, który mają do Rolnictwa Portugalczykowi, tak dalece; że prawie połowa gruntów odłogiem leży. Gnuśność ta przyczyną jest powszechnej między gminem nędzy, i niezliczonego mnóstwa żebraków. Nic zwyczajniejszego jak w samej nawet Lizbonie widzieć ludzi, z szpadą przy boku, *chapeau bas*, i z trzcina w rękę, jałmużny zebrzących²⁵.

Tak surowa ocena charakteru Portugalczyków, oskarżanych głównie o gnuśność, nie była oczywiście tylko wynikiem przemyśleń księdza Świtkowskiego, lecz odzwierciedlała ton opisów przekazywanych głównie przez angielskich podróżników. To w nich wyrażało się poczucie wyższości wobec społeczeństwa portugalskiego, jako nie tylko zacofanego, ale również uchylającego się od pracy²⁶. Obok tego jednak w przekazach „Pamiętnika” znalazła się też słuszna krytyka polityki rządu portugalskiego, jako najbardziej odpowiedzialnego za katastrofalne dla kraju efekty swojej polityki.

Wszakże ta powszechna w Portugalczykach do rolnictwa i rękodziel ociążałość, nie jest wadą natury. Jest skutkiem niebacznej polityki, złego rządu, i niepomysłnych różnych okoliczności. Wiadomo, do jakiej się oni byli wzbili potęgi w piętnastym i 16 wieku; jak swój handel po całym rozprzestrzenili świecie, i jakie osiadłości w Indiach zdobyli. Zawojowanie ich Kraju od Hiszpanów, już było Naród ten po części

²⁵ *Ibidem*, s. 115–116.

²⁶ Warto zauważyć zbieżność tonu tej narracji z opisami cudzoziemców, którzy odwiedzali Polskę w czasach stanisławowskich. Dla Świtkowskiego jednak taki ton relacji miał znaczenie dydaktyczne, gdyż miało to służyć zwalczaniu podobnych cech społeczeństwa polskiego.

odmieniło; a wydobyć się z jarzma Hiszpańskiego, i dalsze skutki panowania Domu Braganckiego²⁷, toż na koniec odkrycie min²⁸ w Brazylii złotych, do reszty z nich wytepiły pracowitą czynność, zaszczepiły nikczemność²⁹.

To oskarżenie władców o brak umiejętności prawidłowego wykorzystania kolonialnego pozycji Portugalii wiązało się ze stale wyrażanym przez Świtkowskiego przekonaniem, że o pomyślnym rozwoju państw decyduje praca, oświata i dobre zarządzanie, a nie napływ bogactw, które tylko demoralizują społeczeństwa³⁰.

Reformy

Przekonanie o roli władców i rządów prowadziło księdza Świtkowskiego do gromadzenia wiadomości o podejmowanych reformach, które uznawał za podstawowy warunek rozwoju państw czy ich podnoszenia się z upadku. W odniesieniu do Portugalii punktem wyjścia stała się ocena reform markiza de Pombal. Przynajmniej początkowo była ona zdecydowanie negatywna i przejawiała się w dobitnie wyrażonym poglądzie „*Portugalia* zaczyna po obfitym krwie upuszczeniu, które jej doktor *Pombal* przepisał, dawać niektóre oznaki życia”³¹. Jednak później stosunek władz Portugalii do tych oświeceniowych reform zmienił się, co z satysfakcją odnotował Świtkowski. Ta zmiana polityki państwa wyraziła się już w sposobie potraktowania hrabiego de Oeiras (Świtkowski podaje to nazwisko w wersji d'Oyras) – syna Pombala, który po trzech latach pobytu w Anglii i Francji powrócił do Lizbony. Został tam

[...] przyjęty od królowej z takim okazaniem łaski i szacunku, jakiego się nikt nie spodziewał. Co go najbardziej cieszyć musi, jest to, iż widzi, że większą część zamiarów i przedsięwzięć jego ojca prześladowanego, znowu teraz do skutku przyprowadzać zaczynają, które do tego zmierzają, aby handel krajowy coraz bardziej uczynić niepodległym od Anglii, rolnictwo tak bardzo zaniedbane jak tylko można pomnożyć, i w zagranicznych okolicznościach zachować roztropną obojętność³².

²⁷ Dynastia Bragança.

²⁸ Kopalni.

²⁹ *Portugalia*, PPIH, luty 1783, s. 116.

³⁰ *Hiszpania*, PHP, czerwiec 1785, s. 546–547.

³¹ *Statystyczne osobliwości*, PHP, maj 1784, s. 526.

³² *Hiszpania*, PHP, maj 1786, s. 464.

W kolejnym doniesieniu ujawnił jednak już mniej optymizmu odnośnie do możliwości wkroczenia rządu portugalskiego na drogę reform, które uznał niestety za bardzo nieśmiałe, szczególnie w zestawieniu z tempem reform przeprowadzanych w sąsiedniej Hiszpanii. W tej sytuacji tym bardziej pozytywnie wyraził się o dorobku reformatorskim markiza de Pombal. Żałował zwłaszcza, że epoka zasadniczych reform w Portugalii

[...] jeszcze się bardziej oddaliła przez śmierć pierwszego ministra *de Saa e Mello* [Pombala], która się dopiero przytrafiła³³. Był to człowiek śmiały, i od uprzedzeń wolny, a oraz patriotycznie myślący. Który gdyby swoje systema mógł być z większą wolnością przyprowadzić do skutku, nużby był dawno sprawił owe odmiany, których tak bardzo jego ojczyzna potrzebuje, a na które jednak odważyć się nie może³⁴.

Już wcześniej zresztą w doniesieniach z Portugalii dostrzegano, związane z rządami Pombala, próby przeprowadzenia pozytywnych zmian, podejmowane w ciągu ostatnich 20 lat. Szczególnie podkreślono zasługi pierwszego ministra w dziedzinie rozwoju uprawy winorośli i produkcji wina. Jednak z chwilą odsunięcia Pombala od rządów miały pojawić się problemy z utrzymaniem stworzonych przez niego zakładów, do czego przyczyniały się też uprzedzenia, wyrażane nawet przez niektórych księży, uznających ich zakładanie za sprzeczne z wolą Boga³⁵. W efekcie zaniechania tych reform, czy nawet wycofania się z nich

Drogi wszędzie prawie złe i niebezpieczne, rzeki do spławu niesposobne, a o tym nie radzą; niedawno nawet kuriera Królewskiego kilka tysięcy czerw. zł. wiozącego, łotry na drodze rozbili³⁶. – Portugalia zdaje się choć nierychło uznawać zasługi ku sobie sławnego *Pombala*, którego w tym tylko była największa wada, że sobie nadto surowo ze Szlachtą i Duchowieństwem postępował, lubo mu też oni wszystkie do dobrego czynili przeszkody³⁷.

³³ Tu błąd Świtkowskiego, gdyż markiz de Pombal zmarł w 1782 r. i nie żył już od czterech lat.

³⁴ *Portugalia*, PHP, lipiec 1786, s. 629.

³⁵ Według Świtkowskiego Pombal nakazał likwidację starych winnic i całość upraw przekazał w ręce jednej kompanii. Dopiero po jego odsunięciu od władzy przywrócona została swoboda uprawy winorośli. Zakładał też nowe fabryki, kierowane przez Francuzów, Włochów i Niemców. Największym zakładem stała się huta szkła koło Lizbony. Dla rozwoju własnego przemysłu podwoił wysokość ceł, jednak większość zakładów w stolicy nie była rentowna ze względu na wysokie koszty utrzymania (*Portugalia*, PPIH, luty 1783, s. 118–119).

³⁶ Dopiero w kilka lat później podjęto próbę rozwiązania problemu bezpieczeństwa na ulicach Lizbony przez ogłoszenie spisu ludności. Donosząc o tym, ksiądz Świtkowski wyraził jednak wątpliwość „Jaki ten krok, sprawi z czasem skutek, obaczymy” (*Portugalia*, PHP, lipiec 1786, s. 630).

³⁷ *Portugalia*, PHP, styczeń 1785, s. 81.

Wspomniane tu problemy z bezpieczeństwem nie tylko nie malały w kolejnych latach, lecz chyba nawet nasiliły się. W rezultacie w 1786 r. w „Pamiętniku” oceniano Lizbonę jako miasto w stanie głębokiego kryzysu z racji wysokich cen (wzrosły o 1/3 w ciągu trzech lat) oraz braku bezpieczeństwa, bo policja nie potrafiła pokonać band, liczących nawet po 20 ludzi. Nie pomagało nawet deportowanie do Goa ujętych przez policję łotrzyków. W rezultacie w Lizbonie nocą nikt nie mógł wychodzić z domu³⁸.

Dla sytuacji w Portugalii zasadnicze znaczenie miały mieć jednak problemy gospodarcze, których narastanie wiązał ksiądz redaktor z przejmowaniem wytwórczości i handlu przez cudzoziemców. Szczególnie szkodliwe miało być ich bogacenie się kosztem Portugalii poprzez nieomal całkowite zdominowanie handlu w jej koloniach, opartego na najbardziej zyskowej sprzedaży niewolników i herbaty³⁹. Dopiero w 1785 r. odnotował w „Pamiętniku” pierwsze efekty starań rządu portugalskiego o rozwój handlu. O dokonującym się postępie miał świadczyć ruch statków, które w ciągu 1784 r. zawinęły do portu w Lizbonie. Spośród przybyłych tam 1006 statków było już 336 portugalskich, 252 angielskich i 89 francuskich oraz z innych krajów. Dla zwiększenia ruchu handlowego powołano nową (czy raczej reaktywowaną po blisko 150 latach) kompanię wschodnioindyjską, do czego przydatne stały się związki z domami kupieckimi w Londynie, Rotterdamie i Antwerpii. Problemy natomiast pojawiły się w Brazylii, gdzie w prowincji Para⁴⁰ doszło do ostrego sporu pomiędzy gubernatorem a miejscowym biskupem, co zmusiło rząd do wysłania tam floty, by nie doszło do otwartego buntu⁴¹. Świadczyło to też o świadomości portugalskiego rządu o znaczeniu Brazylii dla stanu finansów całego państwa. Rozumiano bowiem, że gospodarcza i polityczna sytuacja Portugalii zależała głównie od stałego napływu kruszców z brazylijskiej kolonii⁴².

Polityka zagraniczna

Według księdza Świtkowskiego możliwości prowadzenia aktywnej polityki zagranicznej Portugalii zależały nie tylko od jej zasobów finansowych, ale również od sytuacji międzynarodowej. Na umacnianie jej pozycji wpływały zwłaszcza konflikty międzynarodowe, o ile oczywiście wobec nich potrafiła zachować swoją neutralność. Taką okazję do wykazania niezależności przyniosła wojna o niepodległość

³⁸ *Hiszpania*, PHP, maj 1786, s. 463.

³⁹ *Portugalia*, PPIH, luty 1783, s. 120–121.

⁴⁰ Prowincja w północnej części Brazylii, leżąca nad Atlantykiem i granicząca z Gujaną.

⁴¹ *Portugalia*, PHP, wrzesień 1785, s. 840.

⁴² *Portugalia*, PHP, lipiec 1786, s. 630.

Stanów Zjednoczonych, w czasie której Hiszpania i Francja wezwały Portugalie, by zezwoliła okrętom amerykańskim na wpływanie do swoich portów lub zakazała tego angielskim. Tu Świtkowski z zadowoleniem odnotował brak reakcji portugalskiej na ten apel⁴³. W rezultacie tej decyzji i zachowania neutralności Portugalia miała odnieść znaczny sukces, gdyż Anglia zdecydowała się wycofać z aktów nawigacyjnych i w 1781 r. zezwoliła flocie portugalskiej na swobodny handel⁴⁴. Ten sukces przyczynił się do pewnej zmiany w portugalskiej polityce, co z zadowoleniem odnotował ksiądz Świtkowski:

Przeciw Anglii, dla handlu której Portugalia była dotąd górą złotą, staje się dwór Lizbański coraz ozięblejszy. Przyczyny tego są: to nowo zaczęty handel z Ameryką, to zazdrość o handel w powszechności, to Traktat handlowy, która Anglia stara się zawrzeć z Francją. Przeciwnie wchodzi Portugalia w ściślejsze węzły przyjaźni z Hiszpanią. Która się jeszcze bardziej utwierdzi, przez połączenie małżeńskie Infantki Portugalskiej, z Infantem Hiszpańskim⁴⁵.

Z drugiej jednak strony dostrzegał bardzo słabą pozycję Portugalii i dlatego uznawał konieczność prowadzenia przez nią wyjątkowo ostrożnej polityki międzynarodowej i stałego zachowywania neutralności.

Polityczne systema dworu jest to bojaźliwa ostrożność, właściwa słabszym dworom, aby się do żadnej strony nie przychyłać, i ze wszystkimi żyć w pokoju. Dlatego Portugalia stoi niby w pośrodku między Anglią, i dworami Burbońskimi, co sprawia, że ją obie strony mają w niemalym względzie, i żyją z nią w pokoju⁴⁶.

Nie zmieniło to jednak jego generalnie negatywnej oceny polityki zagranicznej Portugalii, od dawna opartej na całkowitym uzależnieniu od poparcia militarne-go Anglii wobec zagrożenia ze strony dworów burbońskich. Ceną za angielskie poparcie polityczne i militarne stał się niekorzystny traktat handlowy, podpisany w 1703 r. z lordem Johnem Methuenem, w wyniku którego „Anglicy sami zostali

⁴³ *Myśli wolne wedle Stanu Europy w Roku 1781*, PPiH, październik 1782, s. 42–43.

⁴⁴ *Ogólne wyobrażenie Europy Stanu w Roku 1781*, PPiH, grudzień 1782, s. 260. Był to znaczny sukces, ponieważ osiągnięty został bez przystępowania do Ligi Zbrojnej Neutralności, zawiązanej z inicjatywy Katarzyny II, co mogło prowadzić do naruszania poprawnych stosunków Portugalii z Anglią. H. Kaplan, *Russian Overseas Commerce with Great Britain During the Reign of Catherine II*, Philadelphia 1995, Memoirs of the American Philosophical Society Held at Philadelphia for Promoting Knowledge, vol. CCXVIII, s. 127–131.

⁴⁵ *Portugalia*, PHP, styczeń 1785, s. 81. Mowa tu o wspomnianym już, zawartym w 1785 r., małżeństwie Anny Marii z Gabrielem Burbonem.

⁴⁶ *Portugalia*, PHP, wrzesień 1785, s. 841.

Panami Portugalskiego handlu. A że towary portugalskie nie mogły się ostać i mieć odbytu przy Angielskich; przeto wszystkie fabryki Krajowe ustały⁴⁷. Dla Śwйтkowskiego niejasna była też ocena spodziewanych korzyści z zawarcia przez Portugalieę traktatu handlowego ze Stanami Zjednoczonymi, który

[...] zdaje się ożywiać przemysł od wieków uśpiony Portugalczyków; najgłówniejsza kondycja traktatu jest, aby cła między obiema narodami były jednakowe. Co najbardziej handel Ameryki utrzymywać będzie z Portugalieą, jest to, że Portugalia potrzebuje bardzo zboża, ryżu i ryb Amerykańskich, a zaś Amerykanom, zawsze będzie przyjemne złoto i srebro Portugalskie. Wszakże największe dotąd pożytek z tego nowego handlu odnoszą Amerykanie, którzy po większej części same tylko pieniądze, i cokolwiek wina biorą od Portugalczyków za swoje produkta⁴⁸.

Słabość pozycji politycznej Portugalii wiązał „Pamiętnik” głównie ze stanem jej finansów i gospodarki oraz handlu, przejętego przez cudzoziemców. To właśnie obcy kupcy, bogacąc się kosztem Portugalii, mieli nieomal całkowicie zdominować handel w jej koloniach, pozbawiając koronę dochodów. W rezultacie Portugalia nie posiadała odpowiednio silnej armii, która pomimo dużej liczby żołnierzy (w czasie wojny 35 998 plus milicje sięgające 100 tys.) nie przedstawiała wartości bojowej, głównie na skutek bardzo niskiego żołdu (zmuszającego nawet oficerów do szukania dodatkowego zatrudnienia) oraz słabego wyszkolenia i uzbrojenia. Szczególnie źle miała prezentować się flota, której 30 okrętów liniowych w większości było zbudowanych i pozbawianych doświadczonej załogi⁴⁹. To ograniczało możliwości prowadzenia bardziej aktywnej polityki zagranicznej.

Swoją słabość ujawniała Portugalia nawet w starciach z korsarzami berberyjskimi, którym samodzielnie nie mogła się przeciwstawić. Stąd musiała usilnie zabiegać o zawiązanie koalicji, której celem miała być wyprawa na Algier, główną siedzibę

⁴⁷ W rezultacie Portugalia na handlu z Anglią zaczęła tracić nawet 2 miliony funtów szterlingów rocznie (*Portugalia*, PPIH, luty 1783, s. 117). Traktat Methuena teoretycznie miał ułatwić rozwój handlu portugalsko-angielskiego i oparty był na wzajemnym przyznaniu preferencyjnych stawek celnych. Na jego mocy Anglia otworzyła swoje rynki na import wina *porto*, Portugalia zaś pozwoliła na nieskrępowany import angielskich wyrobów wełnianych. W rezultacie doszło do gospodarczego uzależnienia Portugalii od Anglii i do załamania przynajmniej części jej przemysłu, rzemiosła i hodowli. *Vide*: A. Disney, *op. cit.*, s. 248.

⁴⁸ Większe nadzieje wiązał z rozwijaniem przez Portugalieę tradycyjnego handlu „z wschodnimi Indiami. Z wyprawionych tam i do Chin roku 1783 szesnastu okrętów, powróciło do Portugalii 11. Jeden rozbił się w rzece *Ganges*, a 4 się spodziewają. Z Ameryki także Portugalskiej, powróciła niedawno 5 bogatych okrętów narodowych” (*Portugalia*, PHP, styczeń 1785, s. 80).

⁴⁹ *Portugalia*, PPIH, luty 1783, s. 120–121.

piratów. Na czele tej koalicji stanęła Hiszpania, wspierana przez Neapol, Malte, Genuę i Portugalie, która na tę wyprawę przygotowała cztery okręty liniowe⁵⁰. Niepowodzenie tej wyprawy i stałe zagrożenie handlu morskiego zmusiło Portugalie do szukania możliwości podjęcia bezpośrednich rozmów z dejem algierskim, licząc też na uspokojenie sytuacji po zawarciu przez Madryt pokoju z Algierem (18 VI 1785)⁵¹. Te nadzieje na trwały pokój z Algierem okazały się nierealne i w rezultacie handel morski Portugalii mógł rozwijać się głównie przez Atlantyk (Brazylia, Indie, Chiny)⁵². W efekcie Portugalia została zmuszona do podjęcia zbrojeń morskich, w ramach których zwodowano dwa i rozpoczęto budowę czterech galiotów bombowych. Miało to pozwolić na podjęcie działań przeciw piratom, czy przynajmniej zmusić ich do rozpoczęcia rozmów⁵³.

Zakończenie

Kończąc ten przegląd informacji o Portugalii, które były przekazywane na łamach „Pamiętnika”, należy wyraźnie stwierdzić, że miały one bardzo niepełny charakter, co wynikało już z samej liczby poświęconych jej artykułów, których było zaledwie sześć. W dodatku tylko jeden z nich był obszerniejszy⁵⁴, gdy pozostałe nie przekraczały trzech stron. W ogromnej większości informacje o Portugalii pojawiały się tylko na marginesie innych doniesień⁵⁵ czy w trakcie szerszych rozważań o problemach Europy⁵⁶. Zgodnie z charakterem czasopisma przekazywane wiadomości i analizy miały charakter dydaktyczny, wskazując na źródła problemów, które według Świtkowskiego miały trwać „póki despotyzm i Fanatyzm dwie srogie Narodu ludzkiego plagi, nie wprowadziły na miejsce, pracy statecznej i przemyślnej, ociążałego i na wszystko nieczułego lenistwa”⁵⁷. Dlatego stale wzywał do większej

⁵⁰ Zgromadzona w Port Mahón na Minorce flota sprzymierzonych liczyła 150 okrętów: *Hiszpania*, PHP, maj 1786, s. 463.

⁵¹ *Portugalia*, PHP, luty 1786, s. 167.

⁵² *Hiszpania*, PHP, maj 1786, s. 463.

⁵³ *Portugalia*, PHP, lipiec 1786, s. 629.

⁵⁴ *Portugalia*, PPIH, luty 1783, s. 113–121.

⁵⁵ Najczęściej pojawiały się one przy omawianiu problemów Hiszpanii – aż cztery razy.

⁵⁶ Zwłaszcza w początkowym okresie (1782–1783) ukazywania się „Pamiętnika” tylko jeden tekst w całości dotyczył Portugalii, a pozostałe o niej wzmianki znalazły się wśród artykułów poświęconych ogólnym opisom problemów politycznych i gospodarczych (5) czy Hiszpanii (1). Również w ostatnim okresie wydawania „Pamiętnika” (od 1788 r.) wzmianki o Portugalii pojawiały się tylko na marginesie innych zagadnień.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 113.

aktywności rządu, do wspierania wszelkich inicjatyw gospodarczych i oświatowych, w nich głównie upatrując możliwość poprawy sytuacji państwa i jego ludności. Łączył to z podkreśleniem znaczenia pokojowej polityki, dającej możliwości politycznego i gospodarczego wykorzystania okoliczności, wynikających z konfliktów wielkich mocarstw. Pomimo swoich związków z Kościołem był też rzecznikiem wykorzystania jego zasobów do realizacji reform podejmowanych w interesie państwa. Jako ksiądz stale też moralizował na temat wad społeczeństwa portugalskiego, szczególnie oburzając się na przejawy braku edukacji, inicjatywy i na zwyczajne lenistwo. Można sądzić, że w zamieszczanych w „Pamiętniku” informacjach i opiniach o sytuacji Portugalii kryła się koncepcja uzdrowienia sytuacji Rzeczypospolitej. Ta jednak zależała głównie od układu sił międzynarodowych.

Bibliografia (Bibliography)

Prasa

„Pamiętnik Polityczny i Historyczny” 1782–1783.

„Pamiętnik Historyczno-Polityczny” 1784–1787.

„Pamiętnik Historyczno-Polityczno-Ekonomiczny” 1789–1790.

Opracowania

Disney A., *A History of Portugal and the Portuguese Empire. From Beginnings to 1807*, vol. I, Cambridge 2009. <https://doi.org/10.1017/CBO9781139175357>

Homola-Dzikowska I., „*Pamiętnik Historyczno-Polityczny*” Piotra Świtkowskiego 1782–1792, Kraków 1960.

Kaplan H., *Russian Overseas Commerce with Great Britain During the Reign of Catherine II*, Philadelphia 1995, Memoirs of the American Philosophical Society Held at Philadelphia for Promoting Knowledge, vol. CCXVIII.

Lelewel J., *Historyczna paralela Hiszpanii z Polską w XVI, XVII, XVIII wieku*, Warszawa 2006.

Lopez F., *Du despotisme éclairé et du gouvernement de Charles III*, [w:] *Le règne de Charles III. Le despotisme éclairé en Espagne*, éd. G. Chastagnaret, G. Dufour, Paris 1994, s. 15–27.

Łojek J., „*Gazeta Warszawska*” księdza Łuskiny (1774–1793), Warszawa 1959.

Łotys Z., *Stanisław Staszic filozof i reformator społeczny*, Olsztyn 1999.

Maxwell K., *Pombal. Paradox of the Enlightenment*, Cambridge 1995.

Morawski W., *Zarys powszechnej historii pieniądza i bankowości*, Warszawa 2002.

Oliveira Marques A.H.R. de, *Historia Portugalii*, t. II (XVII–XX w.), Warszawa 1987.

Rostworowski E., *Historia powszechna. Wiek XVIII*, Warszawa 1977.

Stroynowski A., *Obrady sejmku grodzieńskiego 1784 roku. Studium z dziejów kultury parlamentarnej*, Częstochowa 2020.

Notka o autorze

Prof. dr hab. Andrzej Stroynowski – historyk, wywodzący się z Uniwersytetu Łódzkiego, gdzie ukończył studia w 1971 r. i pracował do 1993 r. Następnie działalność naukową i dydaktyczną kontynuował w Filii Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie, Wyższej Szkole Bankowości i Finansów w Bielsku-Białej, Wyższej Szkole Studiów Międzynarodowych w Łodzi. Od 2008 r. pracuje na Uniwersytecie Humanistyczno-Przyrodniczym w Częstochowie, gdzie kieruje pracownią Historii Nowożytnej.


Zainteresowania naukowe: główne zainteresowania badawcze wiążą się z czasami szeroko rozumianego polskiego i europejskiego Oświecenia, a zwłaszcza rozwojem parlamentaryzmu, oświaty, gospodarki, jak też biografiami ówczesnych polityków i reformatorów.



andrzej.stroynowski@gmail.com; a.stroynowski@ujd.edu.pl

Zbigniew Anusik

Uniwersytet Łódzki / University of Lodz

 <https://orcid.org/0000-0002-5483-4970>

Małgorzata Karkocha

Uniwersytet Łódzki / University of Lodz

 <https://orcid.org/0000-0002-7747-949X>

Absolutystyczny zamach stanu w Sztokholmie w 1789 r. w świetle doniesień „Pamiętnika Historyczno-Polityczno-Ekonomicznego”

Summary

The absolutist *coup d'état* in Stockholm in 1789 in the light of the reports of “Pamiętnik Historyczno-Polityczno-Ekonomiczny”

In this article, the authors analyse issues related to the *coup d'état* carried out by the King of Sweden, Gustav III, during the Riksdag meeting in 1789, which allowed him to concentrate all the power in his hands. In the first part of study, the actions of Gustav III in the years 1771–1788 are briefly discussed. Attention was drawn to the king's slow deviation from the rules of his constitution of August 1772. When the ruler of Sweden decided to attack Russia in the end of June 1788, he faced serious trouble. Some officers in the army revolted, due to their opposition to the war started without consent of the Riksdag. When Denmark joined the war on the side of Russia, it seemed nothing could save Gustav III from defeat, yet the course of events took a different path. British diplomatic intervention stopped the Danish troops, and with the support of three lower estates, the king forced the nobility into obedience during the Riksdag of 1789, made a *coup d'état* and dealt with the rebellion in the army. All the events occurring in Sweden in the years 1788–1789 were discussed in detail in the “Pamiętnik Historyczno-Polityczno-Historyczny” published by

Piotr Świtkowski. It is worth emphasizing that Świtkowski was very sympathetic to the ruler of Sweden and fully approved the strengthening of his power at the expense of noblemen's privileges. Articles published in Świtkowski's journal provided the readers with a good understanding of the situation in Sweden in 1788 and 1789. Finally, the authors briefly describe Gustav III's actions after 1789, leading up to the attempt on his life and the death of the ruler on March 29, 1792.

Keywords: Sweden, Gustav III, Riksdag meeting in 1789, "Pamiętnik Historyczno-Polityczno-Ekonomiczny", Piotr Świtkowski

Streszczenie

W artykule autorzy przybliżają kwestie związane z zamachem stanu dokonany przez króla Szwecji Gustawa III w czasie obrad Riksdagu w 1789 r., który pozwolił mu skupić pełnię władzy w swoim ręku. W pierwszej części opracowania omówiono pokrótce poczynania Gustawa III w latach 1771–1788. Zwrócono uwagę na powolne odchodzenie przez króla od zasad okrojonej przez niego konstytucji z sierpnia 1772 r. Kiedy zaś władca Szwecji zdecydował się zaatakować Rosję w końcu czerwca 1788 r., ściągnął na siebie poważne kłopoty. W armii doszło bowiem do buntu części oficerów, którzy sprzeciwili się wojnie rozpoczętej bez zgody Riksdagu. Gdy zaś do wojny po stronie Rosji przyłączyła się Dania, wydawało się, że nic nie uratuje Gustawa III od klęski. Stało się jednak inaczej. Interwencja dyplomatyczna Wielkiej Brytanii powstrzymała wojska duńskie. Korzystając natomiast z poparcia trzech niższych stanów, król w czasie Riksdagu 1789 r. zmusił szlachtę do posłuszeństwa, dokonał zamachu stanu i rozprawił się z buntem w armii. Wszystkie wydarzenia w Szwecji z lat 1788–1789 zostały szczegółowo omówione w wydawanym przez Piotra Świtkowskiego „Pamiętniku Historyczno-Polityczno-Ekonomicznym”. Na podkreślenie zasługuje fakt, że Świtkowski odnosił się z wielką sympatią do władcy Szwecji i w pełni zaaprobował wzmocnienie jego władzy kosztem przywilejów szlacheckich. Artykuły zamieszczone w czasopiśmie Świtkowskiego dawały czytelnikom dobre wyobrażenie o sytuacji w Szwecji w 1788 i 1789 r. W zakończeniu opisano pokrótce poczynania Gustawa III po roku 1789 aż do zamachu na jego życie i śmierci władcy w dniu 29 marca 1792 r.

Słowa kluczowe: Szwecja, Gustaw III, Riksdag w 1789 roku, „Pamiętnik Historyczno-Polityczno-Ekonomiczny”, Piotr Świtkowski

Gustaw III był bez wątpienia jednym z najwybitniejszych władców Szwecji panujących w XVIII stuleciu. Jego osobowość, podobnie jak to miało miejsce w przypadku Karola XII, odcisnęła wyraźne i silne piętno na dziejach tego kraju. Na tron wstąpił w 1771 r. po śmierci ojca – Adolfa Fryderyka. W dniu 29 maja 1772 r. koronował się uroczystie w sztokholmskim Storkyrkan. Dnia 19 sierpnia tego samego roku Gustaw III dokonał bezkrwawego zamachu

stanu. Dwa dni później zwołał plenarne posiedzenie Riksdagu. Miejsce zebrania stanów otoczono wojskiem. Sterroryzowane stany zaakceptowały w całej rozciągłości upadek dotychczasowego systemu rządów, uchwalając w tym samym dniu – 21 sierpnia 1772 r. – przedstawiony im przez króla projekt nowej konstytucji. W ten oto sposób zakończyła się w dziejach Szwecji trwająca ponad 50 lat (1720–1772) „epoka wolności”. Oktrojowana przez Gustawa III i zaakceptowana przez Riksdag 21 sierpnia 1772 r. nowa konstytucja (forma rządu) przeobraziła gruntownie ustrój polityczny królestwa. Stronnictwa „czapek” i „kapeluszy” zniknęły ostatecznie ze sceny życia politycznego. Partiom zakazano wszelkiej działalności. Młody król nie zamierzał jednak wprowadzać pełnej autokracji. Dlatego też konstytucja sierpniowa (pełna zresztą niejasnych sformułowań i wewnętrznych sprzeczności) była kompromisem pomiędzy koncepcją oświeconego absolutyzmu a starymi szwedzkimi tradycjami parlamentarnymi. Forma rządu z 1772 r. przywróciła równowagę między tronem a wolnością. Król, odpowiedzialny tylko przed Bogiem i potomnością, ponownie stawał się najwyższym organem władzy wykonawczej. Rada Państwa (senat) utraciła charakter rządu i jej rola została ograniczona do funkcji konsultatywnych¹.

¹ A. Geffroy, *Gustave III et la cour de France. Suivi d'une étude critique sur Marie-Antoinette et Louis XVI apocryphes*, t. I, Paris 1867, s. 131–135, 137–138, 150–154, 156–158, 160–166; C.T. Odhner, *Sveriges politiska historia under konung Gustaf III:s regering*, Bd I (1771–1778), Stockholm 1885, s. 114–154; R.N. Bain, *Gustavus III and his Contemporaries 1746–1792. An Overlooked Chapter of Eighteenth Century History*, vol. I, London 1894, s. 81–126; B. Hennings, *Gustav III. En biografi*, Stockholm 1957, s. 57–65; L. Stavenow, *Geschichte Schwedens 1718–1772. Gesamtgeschichte Schwedens*, Bd. VII, Gotha 1908, s. 426–433; G. Iverus, *Hertig Karl av Södermanland, Gustav III:s broder*, Bd I (*Till ryska kriget*), Uppsala 1925, s. 56–80; Z. Anusik, *Dyplomacja szwedzka wobec kryzysu monarchii we Francji w latach 1787–1792*, Łódź 2000, s. 47–53, 56–57; idem, *France in Sweden's Foreign Policy in the Era of Gustav III's Reign (1771–1792)*, Łódź 2016, s. 35–41, 43–44; idem, *Między Rosją i Francją. Zarys dziejów wewnętrznych i polityki zagranicznej Szwecji w latach 1751–1772*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2002, R. I, nr 2, s. 58–66; idem, *Czy na pewno pierwsza? Kilka uwag o konstytucjach szwedzkich XVIII wieku*, [w:] *Konstytucja Stanów Zjednoczonych Ameryki. Reminiscencje w 220. rocznicę uchwalenia*, red. J.A. Daszyńska, Łódź 2009, s. 198–199; idem, *Od liberała do despoty. Ewolucja postawy Gustawa III w latach 1771–1792*, [w:] *Władza i polityka w czasach nowożytnych*, red. idem, Łódź 2011, s. 153–163; idem, *Monarchistyczny zamach stanu Gustawa III z 19 sierpnia 1772 r. Geneza, przebieg, konsekwencje*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2013, R. XII, nr 1, s. 91–116. Pełny tekst konstytucji z 21 VIII 1772 r. w tłumaczeniu na język polski *vide*: D. Michellessi, *Revolucja szwedzka sprawą Gustawa III. dzisiejszego króla szwedzkiego w roku 1772 utworzona z przydatkiem formy nowego rządu y pism zciągających się do tey odmiany*, przez Xiędza Michellessi napisana, a z francuzkiego na oyczysty ięzyk przelożona, Warszawa 1778, s. 102–159. Przekład tego samego tekstu na język angielski: W. Coxe, *Travels into Poland, Russia, Sweden and Denmark*, vol. IV, London 1787, s. 429–447.

Funkcjonowanie narzuconego Szwecji przez Gustawa III ustroju zakładało harmonijną współpracę władzy wykonawczej z ustawodawczą. Ta ostatnia została bowiem podzielona między stany i króla. Konstytucja sierpniowa wprowadziła szereg zmian w zakresie organizacji i kompetencji Riksdagu. Ich celem było ograniczenie roli stanów i wzmocnienie wpływu władcy na bieg wydarzeń we wszystkich czterech izbach. Królowi przysługiwało wyłączne prawo zwoływania i rozwiązywania zgromadzenia stanowego, a poważnym ograniczeniem roli Riksdagu był fakt, że monarcha decydował o zwołaniu stanów, nie będąc związany żadnymi ustawowymi terminami. Władca odzyskał też prawo powoływania marszałka Izby Rycerskiej oraz przewodniczących Izb Mieszczańskej i Duchowieństwa. Tajna Komisja Riksdagu została zlikwidowana. Podobny los spotkał wszystkie inne deputacje, decydujące o obliczu szwedzkiego parlamentu w „epoce wolności”. W Riksdagu miały działać jedynie dwie komisje: państwowa i bankowa, obie złożone z przedstawicieli trzech wyższych stanów. Tak zreformowany Riksdag zachował prawo inicjatywy ustawodawczej (dzieląc je z królem), zwierzchnictwo nad Riksbankiem (Bankiem Państwowym) oraz część dawnych kompetencji w zakresie polityki podatkowej (uchwalał podatki na czas ściśle określony, a król był zobowiązany do składania przed nim sprawozdań z wydatków państwowych). Bez zgody Riksdagu nie mogły być stanowione żadne nowe, ani też znoszone stare prawa i przywileje. W sprawach wewnętrznych król mógł jednak wydawać rozporządzenia administracyjne, przy czym nie wyznaczono ścisłej granicy między królewskim rozporządzeniem a ustawą. Zgoda stanów była także niezbędna do rozpoczęcia przez władcę wojny ofensywnej. Bez zgody Riksdagu monarcha nie mógł też zmieniać oktrojowanej przez siebie konstytucji. Ponieważ zaś w zgromadzeniu stanowym dysponował jedynie prawem weta zawieszającego, zmuszony był do szukania w izbach poparcia dla przedstawionych im propozycji legislacyjnych².

Bezpośrednio po zamachu sierpniowym król przystąpił go gruntownej reformy struktur politycznych i społeczno-gospodarczych rządzonego przez siebie państwa. Warto zwrócić w tym miejscu uwagę na fakt, że o ile w polityce zagranicznej Gustaw III nawiązywał wyraźnie do programu stronnictwa „kapeluszy”, o tyle w polityce wewnętrznej był raczej kontynuatorem działań zainicjowanych w okresie

² C.T. Odhner, *op. cit.*, s. 155–157; L. Stavenow, *Den gustavianska tiden 1772–1789. Sveriges politiska historia till våra dagar*, utg. av E. Hildebrand, L. Stavenow, Bd X, Stockholm 1925, s. 12–17; R.N. Bain, *op. cit.*, s. 131–132; G. Landberg, *Den svenska riksdagen under den gustavianska tiden*, [w:] *Sveriges riksdag. Historisk och statsvetenskapling framställning*, Bd VII, Stockholm 1932, s. 24–41; F. Almén, *Gustav III och hans rådgivare 1772–1789. Arbetsätt och meningsbrytningar i rådkammare och konseljer*, Uppsala 1940; Z. Anusik, *Dyplomacja...*, s. 57–58; idem, *France in Sweden's...*, s. 44–45; idem, *Czy na pewno...*, s. 199–200; idem, *Od liberała...*, s. 163–165; idem, *Monarchistyczny...*, s. 116–118.

rządów partii „czapek”. Pod niewątpliwym wpływem programu tego stronnictwa, król niemal natychmiast po zamachu stanu rozpoczął walkę z nadużyciami administracji, a w latach następnych konsekwentnie zmierzał do znacznej liberalizacji gospodarki. Doprowadził też do przeprowadzenia wielkiej reformy monetarnej, której celem było podniesienie kursu waluty szwedzkiej i przywrócenie wymienności banknotów Riksbanku, zawieszanej w 1745 r. Gustaw III zreformował również i unowocześnił wymiar sprawiedliwości. Zniósł tortury, procesy o czary i sądy nadzwyczajne. Ograniczył liczbę przestępstw zagrożonych najwyższym wymiarem kary i utrudnił pochopne ferowanie wyroków śmierci³.

Już na początku lat osiemdziesiątych Gustaw III stracił jednak zainteresowanie dla dalszych reform i zaczął dojrzewać do myśli o odejściu od zasad konstytucjonalizmu i wprowadzenia w Szwecji silnych rządów królewskich. Z tego właśnie powodu zdecydował się odsunąć od spraw państwowych doradców ze starej szkoły politycznej (Ulrik Scheffer, Johan Liljencrantz, Carl Sparre, Carl Fredrik Scheffer), zastępując ich ludźmi nowymi, którzy wszystko zawdzięczali jego łasce i protekcji (Gustaf Mauritz Armfelt, Gustav Philip Creutz, Johan Christopher Toll). Początkowo, po odsunięciu starego garnituru doradców, najważniejszą osobą w otoczeniu króla był mianowany na stanowisko *kanslipresidenta* (szefa resortu spraw zagranicznych) Gustav Philip Creutz, były ambasador w Wersalu, którego uważano za doświadczonego i rozważnego polityka. Bardzo szybko zaufanie Gustawa III pozyskał sobie jednak również Johan Christopher Toll, który był uznawany za przeciwnika konstytucji sierpniowej i namawiał króla do rozpoczęcia wojny z Danią. Kiedy więc 30 października 1785 r. zmarł G.P. Creutz, Toll został najbliższym współpracownikiem i doradcą Gustawa III w sprawach wojska, marynarki i polityki zagranicznej⁴.

³ C.T. Odhner, *op. cit.*, s. 352–381, 436–454, 459–471, 476–478, 509–517; A. Geffroy, *op. cit.*, s. 313, 315–317, 320–322; R.N. Bain, *op. cit.*, s. 165–172, 176–177; L. Stavenow, *Den gustavianska...*, s. 35–48; H.A. Barton, *Scandinavia in the Revolutionary Era 1760–1815*, Minneapolis 1986, s. 101–103, 105, 111–112; B. Hennings, *op. cit.*, s. 78–79, 87–89; G. Majewska, *Polityka handlowa Szwecji w latach 1720–1809*, Wrocław 1991, s. 40–43, 99–102; Å.W. Essen, *Johan Liljencrantz som handelspolitiker. Studier i Sveriges yttre handelspolitik 1773–1786*, Lund 1928; E. Anners, *Humanitet och rationalism. Studier i upplysningstidens strafflagsreformer – särskilt med hänsyn till Gustaf III:s reformlagstiftning*, Lund 1965; Z. Anusik, *Dyplomacja...*, s. 60–65; idem, *France in Sweden's...*, s. 46–51; idem, *Od liberata...*, s. 165–166.

⁴ C.T. Odhner, *op. cit.*, Bd II (1779–1787), Stockholm 1896, s. 417–422; R.N. Bain, *op. cit.*, s. 252–255, 259; B. Hennings, *op. cit.*, s. 72–75, 252–253; H.A. Barton, *op. cit.*, s. 135; *Ögonvittnen om Gustav III*, utg. av B. Hennings, Stockholm 1960, s. 183; O. Jägerskiöld, *Den svenska utrikespolitikens historia*, Bd II, del. 2 (1721–1792), Stockholm 1957, s. 249; L. Stavenow, *Den gustavianska...*, s. 130; E. Tegnér, *Gustaf Mauritz Armfelt. Studier ur Armfelts efterlemnade papper samt andra handskrifna och tryckta källor*, Bd I (*Armfelt och*

Tymczasem jednak Gustaw III i jego nowi doradcy musieli w pierwszym rządzie przezwyciężyć narastający od początku lat osiemdziesiątych kryzys wewnętrzny. Jego podłożem było osłabienie koniunktury gospodarczej i nowa fala nieurodzajów, jaka nawiedziła wówczas Szwecję. Coraz szersze kręgi społeczeństwa wyrażały jednak przy tej okazji niezadowolenie z dotychczasowej polityki rządu. Królowi i jego doradcom zarzucano przede wszystkim nieliczenie się z groszem publicznym, marnotrawionym na uciechy dworskie, i zakrojone na wielką skalę, a niepotrzebne zdaniem wielu Szwedów zbrojenia. Zarzuty te były w pełni uzasadnione. Gustaw III miał bowiem szeroki gest i nie liczył się z wydatkami. Jego polityka finansowa prowadziła też do rosnącego w coraz szybszym tempie zadłużenia państwa. Mieszczanie, zwłaszcza w Sztokholmie, byli coraz bardziej niezadowoleni z liberalnej polityki gospodarczej, która doprowadziła do upadku cechów i ograniczyła zyski wielkich kupców ze stolicy. Luteriańskie duchowieństwo atakowało powszechne rozluźnienie obyczajów. Narastała również opozycja ze strony szlachty, która doszła do wniosku, że na rewolucji 1772 r. więcej straciła niż zyskała. Z niepokojem obserwowała także podejmowane przez rząd reformy, obawiając się dalszego osłabienia własnej pozycji na rzecz trzech niższych stanów. Z tego powodu szlachta domagała się od króla ścisłego przestrzegania zasad konstytucji sierpniowej i niechętnie patrzyła na absolutystyczne tendencje w jego polityce⁵.

Pomimo narastającej od dłuższego już czasu krytyki poczynań rządu i powszechnego prawie niezadowolenia, Johan Liljencrantz i Johan Christopher Toll przekonali króla o konieczności zwołania Riksdagu. Pierwszemu z nich nowe zgromadzenie stanów potrzebne było do tego, by uzyskać nowe środki dla zapewnienia równowagi budżetowej, drugiemu zaś do zdobycia funduszy na gruntowną reorganizację armii. Obaj doradcy zapewniali Gustawa III o niechybnym sukcesie rządu. Monarcha zwołał więc Riksdag na maj roku 1786. Już jednak wyniki wyborów wskazywały na to, że współpracownicy króla mylnie odczytali nastroje społeczeństwa. Wszędzie wybierano bowiem notorycznych malkontentów. Po wyborach stało się więc jasne, że na Riksdagu nastąpi gwałtowny atak na dotychczasowy kurs polityczny rządu. Burzliwe zgromadzenie stanów w 1786 r. zakończyło się też, zgodnie z przewidywaniem, bolesną porażką Gustawa III. Co prawda Riksdag uchwalił

Gustaf III), Stockholm 1883, s. 13–49; Z. Anusik, *Dyplomacja...*, s. 92–93; idem, *France in Sweden's...*, s. 75–76; idem, *Od liberała...*, s. 170–171.

⁵ L. Stavenow, *Den gustavianska...*, s. 113–117; A. Geffroy, *op. cit.*, t. II, Paris 1867, s. 61–64; R.N. Bain, *op. cit.*, s. 179–181, 280–283; H.A. Barton, *op. cit.*, s. 134–137; *Rutger Fredrik Hochschild: Memoarer*, utg. av H. Schück, Bd I, Stockholm 1908, s. 29, 51–52, 56, 61, 66–70; Z. Anusik, *Dyplomacja...*, s. 94–95; idem, *France in Sweden's...*, s. 77–78; idem, *Od liberała...*, s. 171–172.

nadzwyczajne podatki, ale tylko na cztery najbliższe lata. Ponadto stany podjęły decyzję o ich zmniejszeniu (w porównaniu do subsydiów uchwalonych w 1778 r.) o symboliczny 1%. Wniosek ten przeszedł we wszystkich izbach ogromną większością głosów. Pozostałe propozycje królewskie zostały odrzucone. Po siedmiu tygodniach od chwili rozpoczęcia obrad Gustaw III rozwiązał więc Riksdag. Został pobity na wszystkich polach. Nie udało mu się przeforsować żadnej ze zgłoszonych propozycji legislacyjnych⁶.

Po niepowodzeniach doznanych na Riksdagu w 1786 r. król zraził się definitywnie do koncepcji współpracy rządu z przedstawicielstwem stanowym i zmierzał prosto do władzy absolutnej, nie oglądając się już na postanowienia zaprzysiężonej przed 14 laty konstytucji. W listopadzie 1786 r. zdymisjonował szefa resortu finansów Johana Liljencrantza, ostatniego ministra ze starej szkoły politycznej. Jego następcą został protegowany Tolla – baron Eric Ruuth. Był on tylko narzędziem w rękach króla, który od tej pory sam zarządzał swoimi finansami. Johan Christopher Toll został tymczasem awansowany do stopnia generała majora i mianowany pierwszym adiutantem króla. Stał się w ten sposób najważniejszą po władcy osobą w państwie. U schyłku 1786 r. Gustaw III i Toll podjęli przygotowania do rozpoczęcia działań wojennych. Król i jego najbliżsi współpracownicy czekali tylko na pierwszą sprzyjającą okazję. Czynili też gorączkowe poszukiwania, by znaleźć sobie odpowiedniego przeciwnika. Początkowo myśleli o interwencji w Holandii. Później zwrócili uwagę na Danię. Z biegiem czasu coraz więcej przesłanek wskazywało jednak na to, że przeciwnikiem tym będzie dwór petersburski. Planując swoje działania polityczne, Gustaw III nie musiał się już oglądać na stanowisko Francji. Kryzys wewnętrzny monarchii Ludwika XVI sprawił bowiem, że dwór wersalski nie był w stanie odgrywać dotychczasowej roli na arenie międzynarodowej. Jednym z pierwszych polityków europejskich, który zdał sobie z tego sprawę, był właśnie władca Szwecji. Uznał on, że nie może przepuścić okazji, jaką stworzył mu wybuch wojny pomiędzy Turcją a dworami cesarskimi (1787–1792)⁷.

⁶ Szczegółowe omówienie wszystkich problemów związanych z przebiegiem i skutkami Riksdagu z 1786 r. *vide*: C.F. Waern, *1786 års riksdag*, [b.m.] 1868. *Vide* też C.T. Odhner, *op. cit.*, Bd II, s. 374, 423–474; L. Stavenow, *Den gustavianska...*, s. 135, 137–144; A. Geffroy, *op. cit.*, t. II, s. 64; R.N. Bain, *op. cit.*, s. 277–280, 283–291; F. Almén, *op. cit.*, s. 202–208; H.A. Barton, *op. cit.*, s. 138–139; Z. Anusik, *Dyplomacja...*, s. 96–98; idem, *France in Sweden's...*, s. 78–80; idem, *Od liberała...*, s. 172–174.

⁷ L. Stavenow, *Den gustavianska...*, s. 133; A. Geffroy, *op. cit.*, s. 65; R.N. Bain, *op. cit.*, vol. II, London 1894, s. 5–6, 8–9; O. Jägerskiöld, *op. cit.*, s. 249–250; H.A. Barton, *op. cit.*, s. 140; B. Hennings, *op. cit.*, s. 257–258; *Hedvig Elisabeth Charlottas dagbok*, utg. av C.C. Bonde, Bd II, Stockholm 1903, s. 182–183; Z. Anusik, *Dyplomacja...*, s. 98–102; idem, *France in Sweden's...*, s. 80–86; idem, *Od liberała...*, s. 174–176.

Tymczasem jawne i niczym już nieskrępowane łamanie przez króla postanowień konstytucji z 1772 r. wywoływało coraz większe niezadowolenie szwedzkiej opinii publicznej. Narastająca krytyka poczynań rządu i coraz głośniejsze żądania opozycji szlacheckiej, która domagała się od króla przestrzegania obowiązującego prawa i ograniczenia wydatków dworskich, skłoniły Gustawa III do przyspieszenia przygotowań wojennych. W awanturze wojennej dostrzegł on bowiem szansę na utopienie bardzo już wówczas pokaźnego długu publicznego. Poprzez rozpętanie wojny chciał także odwrócić uwagę opinii publicznej od narastających trudności wewnętrznych. Liczył również na to, że zwycięska wojna przeciwko odwiecznemu wrogowi raz jeszcze doprowadzi do zjednoczenia szwedzkiej szlachty wokół tronu monarchy, dając mu jednocześnie szansę na znaczne powiększenie zakresu jego władzy. Dnia 24 czerwca 1788 r. król opuścił Sztokholm i udał się do swoich wojsk skoncentrowanych w Finlandii. Cztery dni później grupa żołnierzy szwedzkich, przebrana w rosyjskie mundury, zaatakowała własne posterunki w okolicach fińskiej miejscowości Puumala. W odpowiedzi, 3 lipca szwedzka artyleria ostrzelała rosyjską twierdzę Nyslott. Nagłaśniając odpowiednio oba incydenty graniczne, król, któremu konstytucja z 1772 r. zabraniała rozpoczynania wojny ofensywnej bez zgody Riksdagu, mógł teraz śmiało przerzucić odpowiedzialność za wybuch konfliktu zbrojnego na dwór petersburski⁸.

Działania wojenne od początku przybrały jednak niekorzystny dla Szwedów obrót. Nierozstrzygnięta bitwa morska koło wyspy Hogland (17 lipca 1788 r.) przekreśliła plany wysadzenia szwedzkiego desantu w okolicach Petersburga. Na domiar złego, tuż po przybyciu do Helsinek Johan Christopher Toll dostrzegł pierwsze oznaki niezadowolenia w oddziałach fińskich. O swoich spostrzeżeniach poinformował natychmiast króla, który jednak zlekceważył ostrzeżenie i wydał pułkom fińskim nakaz wymarszu w kierunku granicy rosyjskiej. Efektem tego rozkazu były dymisje ponad 50 oficerów, którzy nie chcieli uczestniczyć w wojnie rozpoczętej

⁸ E. Tegnér, *op. cit.*, s. 176, 190–193, 200–201; L. Stavenow, *Den gustavianska...*, s. 154–155; R.N. Bain, *op. cit.*, vol. II, s. 13–15; A. Söderhjelm, *Sverige och den franska revolutionen. Bidrag till kännedom om Sveriges och Frankrikes inbördes förhållande i slutet av 1700-talet*, Bd I (*Gustav III:s tid*), Stockholm 1920, s. 63–64, 79–80, 84–85, 89, 94–95; B. Hennings, *op. cit.*, s. 260; H.A. Barton, *op. cit.*, s. 154–156; G. Rystand, *Varör krig? Nagot om bakgrund och „orsaker” till Gustav III:s ryska krig*, [w:] *Gustav III:s ryska krig*, red. G. Artéus, Stockholm 1992, s. 9–22; E. Birck, *General Tolls krigsplan år 1788. Dess utförande och sammanbrott*, Helsingfors 1944, s. 3–89; Z. Anusik, *Dyplomacja...*, s. 174–188; idem, *France in Sweden's...*, s. 150–162; idem, *Geneza i początki wojny szwedzko-rosyjskiej (kampania 1788 r.) w świetle korespondencji Gustawa III*, [w:] *Między Zachodem a Wschodem*, t. II (*Studia ku czci profesora Jacka Staszewskiego*), red. J. Dumanowski, B. Dybaś, K. Mikulski, J. Porazinski, S. Roszak, Toruń 2003, s. 43–56; idem, *Od liberata...*, s. 176–177; B. Szordykowska, *Historia Finlandii*, Warszawa 2011, s. 69–70.

bez zgody Riksdagu. Szybko okazało się także, że Toll zaniedbał odpowiedniego przygotowania służb tyłowych. W kwaterymistrzostwie panował straszliwy bałagan, a żołnierzom brakowało żywności, mundurów, broni i amunicji. W tej sytuacji, obarczony winą za złe przygotowanie kampanii, Toll popadł w niełaskę i został odsunięty od dowodzenia armią. Dnia 19 lipca Gustaw III zaatakował Nyslott, a 23 tego miesiąca przystąpił do oblężenia twierdzy Fredrikshamn. Tego samego dnia poseł szwedzki w Petersburgu, Johan Fredrik von Nolcken, złożył na ręce Katarzyny II oficjalną deklarację wojenną⁹.

Rozpoczęta pod złymi auspicjami wojna z Rosją bardzo szybko przybrała dla Gustawa III fatalny wręcz obrót. Dnia 31 lipca 1788 r. grupa wyższych oficerów armii fińskiej z pułkownikami R. Montgomerym i Johanem Henrikiem Hästesko na czele wypowiedziała posłuszeństwo królowi. W tej sytuacji nie pozostało mu nic innego, jak zwinąć oblężenie Fredrikshamn i wycofać swoje oddziały. Wojska fińskie otrzymały rozkaz udania się do obozu pod miejscowością Liikkala, a flota skierowa (przybrzeżna) wraz ze szwedzkimi regimentami odpłynęła do Sveaborga. Sam król, który utracił w rzeczywistości kontrolę nad dalszym rozwojem wypadków, przeniósł swoją kwaterę główną do miejscowości Kymmenegård. Tymczasem bunt w armii fińskiej zataczał coraz szersze kręgi. W dniu 9 sierpnia grupa oficerów fińskich napisała list do Katarzyny II, oferując jej przywrócenie pokoju. Ostrzeżony o zamiarach buntowników, Gustaw III zażądał w Kymmenegård złożenia przysięgi na wierność przez wszystkich obecnych w obozie oficerów fińskich. Ich odpowiedzią było podpisanie w nocy z 12 na 13 sierpnia 1788 r. w miejscowości Anjala wspólnej deklaracji, w której protestowali przeciwko rozpoczęciu wojny bez zgody Riksdagu i wskazywali na fatalne przygotowanie kampanii. Jednocześnie skonfederowani oficerowie (deklarację podpisało 113 osób) oferowali królowi swoje pośrednictwo w rozmowach pokojowych z Katarzyną II. Wysunięta przez cesarzową propozycja oderwania Finlandii od Szwecji zmroziła jednak znaczną część uczestników przysiężenia, uniemożliwiając w konsekwencji sfinalizowanie rozmów i zawarcie porozumienia między anjalczykami a dworem rosyjskim. Sam Gustaw III, przerażony nieprzewidzianym rozwojem wypadków, w panice porzucił swoją kwaterę główną, myśląc o ucieczce z Finlandii i jak najszybszym rozpoczęciu pertraktacji pokojowych. Dnia 27 sierpnia 1788 r. do obozu w Anjala przybył brat królewski, Karol ks. Södermanlandii, który objął naczelne dowództwo nad zbuntowaną armią. Doprowadził on do przejściowego porozumienia ze skonfederowanymi

⁹ C.T. Odhner, *op. cit.*, Bd III (1787–1788), Stockholm 1905, s. 62–65, 76–80, 93–95; A. Geffroy, *op. cit.*, t. II, s. 68–69; R.N. Bain, *op. cit.*, vol. II, London 1894, s. 18–21; B. Hennings, *op. cit.*, s. 264–265; A. Söderhjelm, *op. cit.*, s. 95; H.A. Barton, *op. cit.*, s. 156–157; E. Tegnér, *op. cit.*, s. 204–228, 233–235; Z. Anusik, *Dyplomacja...*, s. 189; idem, *France in Sweden's...*, s. 163; idem, *Geneza...*, s. 57; idem, *Od liberała...*, s. 177.

oficerami i przywrócił względny porządek w wojsku. Dnia 27 września zdemoralizowana i niezdolna do podjęcia jakichkolwiek działań ofensywnych armia szwedzka opuściła granice rosyjskiej Finlandii, zajmując pozycje nad graniczną rzeką Kymmene¹⁰.

Wybuch wojny szwedzko-rosyjskiej i niespodziewany bunt oddziałów fińskich wzbudziły, rzecz jasna, ogromne zainteresowanie europejskiej opinii publicznej. Kwestie te nie umknęły również uwagi księdza Piotra Świtkowskiego (1744–1793)¹¹, wydawcy interesującego nas „Pamiętnika Historyczno-Polityczno-Ekonomicznego”. Pismo to było miesięcznikiem o profilu społeczno-gospodarczym. Publikowało jednak również wiele informacji bieżących z kraju i ze świata. Czasopismo ukazywało się w Warszawie w latach 1782–1792 pod dwukrotnie zmienianym tytułem¹². Znaczna część zamieszczanych tu artykułów była tłumaczeniem tekstów z czasopism i książek zagranicznych, zwłaszcza niemieckojęzycznych. Świtkowski korzystał głównie z „Gazety Hamburgskiej”, „Politisches Journal nebst Anzeige von gelehrten und anderen Sachsen”, „Historisches Portefeuille zur Kenntnis

¹⁰ L. Ericson, *Kriget till lands 1788–1790*, [w:] *Gustav III:s ryska...*, s. 80–83; J. Glete, *Kriget till sjöss 1788–1790*, [w:] *ibidem*, s. 141–148; L. Stavenow, *Den gustavianska...*, s. 157–166; C.T. Odhner, *op. cit.*, Bd III, s. 236, 240–241; R.N. Bain, *op. cit.*, vol. II, s. 22–29; A. Söderhjelm, *op. cit.*, s. 99; H.A. Barton, *op. cit.*, s. 157–158; E. Tegnér, *op. cit.*, s. 232–233, 237–247; Z. Anusik, *Dyplomacja...*, s. 190–191; idem, *France in Sweden's...*, s. 164–165; idem, *Geneza...*, s. 58–60; idem, *Od liberała...*, s. 178–179; idem, *Przykład szwedzki – konfederacja w Anjala*, [w:] *Król a prawo stanów do oporu*, red. M. Markiewicz, R. Skowron, Kraków 2010, s. 163–180 (tu szczegółowe omówienie dziejów konfederacji oficerskiej z Anjala z odesłaniem do źródeł i obszernej literatury przedmiotu); B. Szordykowska, *op. cit.*, s. 71–72; W. Kalinka, *Sejm Czteroletni*, t. II, Warszawa 1991, s. 134–135. Obszerne na temat przebiegu działań wojennych (morskich i lądowych) w kampanii 1788 r. *vide*: M. Karkocha, *Obraz wojny szwedzko-rosyjskiej (1788–1790) na tamach „Pamiętnika Historyczno-Polityczno-Ekonomicznego”*, [w:] *„Verba volant, scripta manent”. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Zbigniewowi Anusikowi w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin*, red. eadem, P. Robak, Łódź 2022, s. 353–404; V.F. Golovačev, *Dějství ruskago flota vo vremâ vojny Rossii so Šveciej v 1788–90 godah. Kampaniâ 1788 goda*, S.-Petersburg 1870.

¹¹ M. Getka-Kenig, *Świtkowski Piotr*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. LII, Warszawa–Kraków 2017–2019, s. 45–49; E. Aleksandrowska, *Świtkowski Piotr*, [w:] *Dawni pisarze polscy od początków piśmiennictwa do Młodej Polski. Przewodnik biograficzny i bibliograficzny*, t. IV (S–T), koordynacja całości R. Loth, Warszawa 2003, s. 232–233; I. Łossowska, *Piotr Świtkowski (1744–1793)*, [w:] *Pisarze polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, t. II, Warszawa 1994, s. 305–319; I. Homola-Dzikowska, *Pamiętnik Historyczno-Polityczny Piotra Świtkowskiego 1782–1792*, Kraków 1960, s. 10–24.

¹² Początkowo jako „Pamiętnik Polityczny i Historyczny dziejów, ustaw, osób, miejsc i pism wiek nasz szczególnie interesujących”, od 1784 r. pod nazwą „Pamiętnik Historyczno-Polityczny”, a od 1788 r. jako „Pamiętnik Historyczno-Polityczno-Ekonomiczny” (dopełnienia tytułu nie modyfikowano).

der gegenwärtigen und vergangen Zeit”, „Stats-Anzeigen”, „Der Teutsche Mercur”, „Journal Encyclopédique”, „Mercure de France”, „Journal de Paris” oraz z „Dziennika Uczonego Altońskiego”. Większość niebędących dosłownym przykładem artykułów wyszła spod pióra samego redaktora, choć tylko niektóre są sygnowane jego nazwiskiem. W „Pamiętniku” zamieszczano również teksty nadysłane przez czytelników, z których większość miała formę tzw. listów do redakcji. Publikowane w „Pamiętniku” artykuły Świtkowski opatrywał często jawnym komentarzem. Co zaś wydaje się najważniejsze, wydawca interesującego nas periodyku nie należał bynajmniej do grona wielbicieli Katarzyny II. W dobie wielkiej wojny wschodniej (1787–1792) sympatyzował z walczącą z dworami cesarskimi Turcją, a w czasie Sejmu Czteroletniego identyfikował się z obozem reform, przekształcając stopniowo swoje pismo w trybunę propagowania jego myśli politycznej¹³.

W grudniu 1788 r. ksiądz Piotr Świtkowski zamieścił na łamach „Pamiętnika” artykuł o buncie wojsk szwedzkich w Finlandii. Pisał w nim, że rozpoczęcie wojny z Rosją wywołało niezadowolenie wielu oficerów szwedzkich, którzy zaczęli kwestionować zasadność decyzji króla o przekroczeniu granicy i rozpoczęciu ataku na rosyjską Finlandię. Świtkowski nie wspomniał ani słowem o zawiązaniu konfederacji w Anjala. Stwierdził natomiast, że po wyjeździe króla (25 sierpnia) nastroje w armii szwedzkiej uległy dalszemu pogorszeniu. Większość oficerów postanowiła, że „dla nich jako obywatelów szwedzkich, było bezpieczniej wstrzymać się od wszelkich nieprzyjacielskich kroków, póki by sejm nie ustanowił, czego by się w tej mierze trzymać należało”¹⁴. Delegacja zbuntowanych oficerów udała się do księcia Karola Sudermańskiego z oświadczeniem, że nie wezmą oni udziału w wojnie, która została rozpoczęta wbrew postanowieniom konstytucji i prawa. Zażądali też od królewskiego brata, aby zaproponował Rosjanom zawieszenie broni. Książe zdecydowanie odmówił i próbował przemówić buntownikom do rozsądku oraz skłonić ich do podporządkowania się jego rozkazom. Wszystko na próżno. Zbuntowani oficerowie wysłali deputację do Petersburga i uzgodnili z Katarzyną II warunki zawieszenia broni, które przedstawiono następnie do akceptacji księciu Södermanlandii. Głównodowodzący armii szwedzkiej, „zniewolony od wielkiej liczby malkontentów”, zgodził się ostatecznie na zawarcie rozejmu i rozkazał wojsku opuścić granice

¹³ I. Homola-Dzikowska, *op. cit.*, s. 10–26, 28–29, 31, 35–37; J. Łojek, *Prasa polska w latach 1661–1831*, [w:] *Historia prasy polskiej*, red. idem, cz. 1 (*Prasa polska w latach 1661–1864*), Warszawa 1976, s. 50–52; M. Karkocha, *Obraz Francji w dobie rewolucji na łamach prasy warszawskiej z lat 1789–1794*, Łódź 2011, s. 51–56; eadem, *Flagrante bello. Wielka wojna wschodnia w relacjach prasy warszawskiej (1787–1792)*, Łódź 2021, s. 18 i nn.; D. Hombeck, *Prasa i czasopisma polskie XVIII wieku w perspektywie bibliologicznej*, Kraków 2001, s. 193–209; eadem, *Dzieje prasy polskiej. Wiek XVIII (do 1795 r.)*, Kielce 2016, s. 113–116.

¹⁴ „Pamiętnik Historyczno-Polityczno-Ekonomiczny” [dalej: PHPE], grudzień 1788, s. 1134.

państwa rosyjskiego. Świtkowski zwrócił uwagę na fakt, że artykuł 48 konstytucji szwedzkiej z 21 sierpnia 1772 r. zabraniał królowi rozpoczynania wojny zaczepnej bez zgody Riksdagu. Wydawca „Pamiętnika” potępił jednak poczynania zbuntowanych oficerów, zarzucając im „podeptanie posłuszeństwa i subordynacji, bez której wojsko każde stałoby się tylko zgrają łotrów i rozbójników publicznych”¹⁵. Świtkowski stwierdził również, że jeśli buntownicy uważali wojnę z Rosją za rozpoczętą z naruszeniem prawa, to powinni opuścić armię i sprzeciwić się jej jako obywatele zatroskani o los ojczyzny. „Ale oni sprzeciwili się królowi swemu jako obywatele i zawarli konwencję z imperatorem jako żołnierze”¹⁶.

Przyznać trzeba, że w końcu sierpnia 1788 r. położenie Gustawa III było wręcz tragiczne. Zbuntowana armia pertraktowała z carową i wysuwała żądania natychmiastowego zwołania Riksdagu. Flota została zablokowana przez eskadrę rosyjską w Sveaborgu. Tak w Finlandii, jak i w Szwecji uaktywniła się szlachecka opozycja, której przedstawiciele coraz głośniej domagali się bezzwłocznego przywrócenia pokoju z Rosją i przestrzegania przez króla postanowień konstytucji z 1772 r. Rozbity psychicznie i złamany moralnie Gustaw III myślał nawet o abdykacji i osiedleniu się na stałe we Francji. Na razie jednak słał rozpaczliwe apele o pomoc do dworów zagranicznych (Francji, Anglii, Prus, a nawet Danii). Tu jednak czekała go kolejna, niemiła niespodzianka. Od początku wojny Katarzyna II nalegała bowiem na Danię, aby ta wypełniła swoje zobowiązania sojusznicze i uderzyła na Szwecję. Dwór kopenhaski nie miał na to specjalnej ochoty, ale zachęcony buntem w armii fińskiej, postanowił uderzyć na Szwecję. Dnia 19 sierpnia 1788 r. proklamowano w Kopenhadze wojnę przeciwko dworowi sztokholmskiemu. Na wieść o duńskiej deklaracji wojennej Gustaw III wykrzyknął podobno: „Jestem uratowany!” i natychmiast podjął decyzję o wyjeździe z Finlandii. Dnia 1 września 1788 r. był już z powrotem w Sztokholmie¹⁷.

W stolicy Szwecji spodziewano się rychłej kapitulacji króla przed szlachecką opozycją. Nawet jego najbliżsi przyjaciele opowiadali się za jak najszybszym zwołaniem posiedzenia stanów. Monarcha nie śpieszył się jednak z podjęciem decyzji w tej sprawie. Już w Finlandii dostrzegł bowiem, że tamtejsi mieszczanie, duchowni i wieśniacy z dezaprobatą przyjęli zdradę szlacheckich oficerów. Również w Sztokholmie dochodziło do wystąpień skierowanych przeciwko oficerom, którzy jeszcze przed buntem w armii fińskiej podali się do dymisji i wrócili do Szwecji. Król liczył więc na to, że spodziewany najazd duński doprowadzi do rozbudzenia uczuć

¹⁵ *Ibidem*, s. 1139.

¹⁶ *Ibidem*, s. 1132–1141 (cyt. na s. 1140). *Vide*: G. Majewska, *Szwecja. Kraj – ludzie – rządy w polskiej opinii II połowy XVIII wieku*, Gdańsk 2004, s. 250–251.

¹⁷ Z. Anusik, *Dyplomacja...*, s. 191–192; idem, *France in Sweden's...*, s. 165–166; idem, *Geneza...*, s. 60; idem, *Od liberała...*, s. 179.

patriotycznych wśród ludu i skupi wokół tronu zdecydowaną większość szwedzkiego społeczeństwa. Dnia 11 września 1788 r. Gustaw III wyruszył w swoją słynną podróż do Dalarna. Tu wygłaszał porywające mowy, wszędzie rozbudzając anty-szlacheckie, patriotyczne, a jednocześnie rojalistyczne nastroje. Sukces podróży królewskiej przeszedł wszelkie oczekiwania. Do wojska zgłosiło się 20 tys. ochotników. Najbardziej wartościowi spośród nich zostali wcieleni do liczącego 6 tys. żołnierzy korpusu ochotniczego, oddanego pod dowództwo Gustafa Mauritzza Armfeltu. Gustaw III wiązał z tymi oddziałami wielkie nadzieje na przyszłość. Dalekarlijszy wieśniacy mieli bowiem nie tylko powstrzymać spodziewane natarcie Duńczyków, ale także dopomóc władcy w rozprawie ze szlachecką opozycją¹⁸.

Mimo podjęcia zakrojonych na szeroką skalę przygotowań do obrony południowych prowincji, Gustaw III nie miał szans na powstrzymanie ofensywy duńskiej. Uratowała go postawa posła brytyjskiego w Kopenhadze, Sir Hugh Elliota. Już 16 września 1788 r. zagroził on rządowi duńskiemu zbrojną interwencją Prus i Anglii, jeśli dwór kopenhaski nie wstrzyma swoich przygotowań wojennych. Nie uzyskawszy satysfakcjonującej odpowiedzi, następnego dnia Elliot wyjechał do Szwecji. Celem jego działań było nakłonienie króla szwedzkiego do przyjęcia mediacji ze strony państw trójprzymierza (Wielka Brytania, Prusy oraz Holandia). Zadanie brytyjskiego dyplomaty było o tyle łatwiejsze, że 24 września 1788 r. liczący 10 tys. żołnierzy korpus duński pod dowództwem księcia Karola Heskiego przekroczył szwedzką granicę i ruszył w kierunku Göteborga. Tymczasem jednak Gustaw III spotkał się z Elliotem w miejscowości Karlstad i przyjął jego propozycję. Za zgodą króla Hugh Elliot wyjechał do kwatery księcia Heskiego, aby skłonić go do zaprzestania działań wojennych i zatrzymać marsz jego oddziałów. Misja ta zakończyła się pełnym powodzeniem. Dnia 9 października 1788 r. brytyjski dyplomata wynegocjował bowiem zawieszenie broni, które było następnie sukcesywnie przedłużane, aż do czasu podpisania konwencji w miejscowości Uddevalla (6 listopada 1788 r.), przewidującej wstrzymanie działań wojennych na okres sześciu miesięcy i definitywną ewakuację wojsk duńskich ze Szwecji¹⁹.

¹⁸ H.A. Barton, *op. cit.*, s. 159–163; G.J. Adlerbeth, *Historiska anteckningar*, utg. af E. Tegnér, uppl. 2, Bd I, Stockholm 1892, s. 46; I. de Madariaga, *Russia in the Age of Catherine the Great*, New Haven–London 1981, s. 402; R.N. Bain, *op. cit.*, vol. II, s. 29–37; Z. Anusik, *Dyplomacja...*, s. 192; idem, *France in Sweden's...*, s. 166; idem, *Geneza...*, s. 60–61; idem, *Od liberała...*, s. 179–180; W. Kalinka, *op. cit.*, s. 135.

¹⁹ I. de Madariaga, *op. cit.*, s. 402; A. Söderhjelm, *op. cit.*, s. 101, 105; H.A. Barton, *op. cit.*, s. 160–161; Z. Anusik, *Dyplomacja...*, s. 198–199; idem, *France in Sweden's...*, s. 171–172; idem, *Geneza...*, s. 61–62; idem, *Od liberała...*, s. 180–181. W kwestii udziału Danii w konflikcie szwedzko-rosyjskim *vide*: G. Apenes, T. Dyrhaug, *Tytteberkrigen: Det norske felttog i Sverige 1788*, Oslo 1998. Dodajmy w tym miejscu, że uformowane ostatecznie w okresie od czerwca do sierpnia 1788 r. trójprzymierze z Berlina i Loo, łączące sojuszem Anglię,

Był to ogromny sukces Gustawa III. Po zawieszeniu broni w wojnie z Danią, król mógł bowiem skoncentrować całą swoją uwagę na wydarzeniach w Finlandii. Bierna postawa wojsk rosyjskich umożliwiła władcy Szwecji rozprawę z członkami konfederacji z Anjala. Już w październiku 1788 r. nastąpiły pierwsze aresztowania. Kolejnych oficerów zatrzymywano sukcesywnie aż do lutego 1789 r. Rozbijając opozycję szlacheckich oficerów w armii fińskiej, Gustaw III świadomie podsycił antagonizmy społeczne, rozbudzając niechęć trzech niższych stanów wobec uprzywilejowanych. Na Riksdagu, którego zwołanie proklamował w początkach grudnia 1788 r., zamierzał bowiem doprowadzić do zmian konstytucyjnych polegających na znacznym rozszerzeniu prerogatyw korony. Znając zaś nastroje panujące wśród szlachty, król wiedział doskonale, że planowane wzmocnienie władzy monarszej napotka na zaciekły opór ze strony reprezentantów stanu pierwszego²⁰.

Poruszone powyżej kwestie znalazły częściowe odzwierciedlenie w artykule opublikowanym na łamach „Pamiętnika” w lutym 1789 r. Świtkowski napisał tu, że po dłuższym pobycie w Göteborgu, 19 grudnia 1788 r. Gustaw III wrócił do swojej stolicy, której mieszkańcy przyjęli go z wielką radością.

Miasto dało potem jeszcze różne dowody swego wielkiego ku królowi przywiązania. Jako to, że pułki z mieszczan złożone wszędzie go strzegą i wartę w zamku odprawiają. To jest rzeczą pewną, iż wyjąwszy malkontentów z szlachty i znaczną liczbę oficerów, stany prawdziwe szwedzkie są wiernie przychylnie królowi²¹.

Wydawca wspomniał również, że w Finlandii trwa jeszcze jakieś zamieszanie, gdyż król w dniu 6 grudnia 1788 r. wydał uniwersał do tamtejszych obywateli, zachęcając ich do wytrwania w wierności wobec Korony Szwedzkiej i nieulegania obcym poduszczeniom. W tekście znalazła się także krótka wzmianka o aresztowaniach wśród oficerów, którzy w Finlandii wypowiedzieli posłuszeństwo królowi i samowolnie podpisali zawieszenie broni z Rosją. Najważniejsi uczestnicy buntu, których udało się pojmać, zostali przewiezieni do Sztokholmu, a pozostali ratowali się ucieczką²².

Przewidywania króla dotyczące postawy szlachty na zwołanym przez niego Riksdagu były jak najbardziej uzasadnione. Kiedy 26 stycznia 1789 r. stany zebrały się

Prusy i Holandię, zajmowało wrogą postawę zarówno wobec Francji (ze względu na jej wcześniejszą politykę wobec Holandii), jak i wobec wojujących z Turcją dworów cesarskich, a więc Rosji i Austrii.

²⁰ Z. Anusik, *Dyplomacja...*, s. 203–204; idem, *France in Sweden's...*, s. 176–177; idem, *Od liberała...*, s. 181–182.

²¹ PHPE, luty 1789, s. 196.

²² *Ibidem*, s. 195–196.

w Sztokholmie, okazało się bowiem, że wśród 950 członków Izby Rycerskiej ponad 700 zajęło postawę opozycyjną wobec władcy. Dzięki swoim wcześniejszym posunięciom monarcha mógł jednak liczyć na poparcie ze strony reprezentantów stanów nieuprzywilejowanych, których instrukcje wyborcze nakażywały głosowanie za nowymi podatkami i żądały ukarania zdradzieckich oficerów. Od początku obrad (pierwsze posiedzenie Riksdagu odbyło się 2 lutego) ujawniły się też sprzeczności pomiędzy Izbą Rycerską a rządem, popieranym konsekwentnie przez trzy niższe stany. Obstrukcja szlacheckich deputowanych sparaliżowała bowiem całą machinę legislacyjną. Ponieważ zaś zawarcie jakiegokolwiek porozumienia ze stanem szlacheckim okazało się niemożliwe, Gustaw III zdecydował się na dokonanie kolejnego zamachu stanu. Do Drottningholmu ściągnął 1200 dalekarijskich ochotników pod dowództwem Gustafa Mauritzza Armfelta. Zmobilizował też sztokholmską milicję mieszczańską. Pewny poparcia ze strony nieszlacheckich deputowanych, 17 lutego 1789 r. wygłosił oskarżycielską mowę pod adresem stanu szlacheckiego, nakazując jego przedstawicielom opuszczenie sali plenarnych posiedzeń Riksdagu. Następnie król podziękował reprezentantom trzech niższych stanów i obiecał im zniesienie wszelkich przywilejów stanowych. Kiedy zaś okazało się, że szlachta nie dała się zastraszyć wystąpieniem Gustawa III i nadal torpedowała wszystkie jego posunięcia, 20 lutego 1789 r. król wydał rozkaz aresztowania lub zatrzymania w areszcie domowym 19 najbardziej aktywnych liderów opozycji. Następnego dnia, 21 lutego 1789 r., Gustaw III przedstawił Riksdagowi poprawkę do konstytucji z 1772 r. zwaną „Aktem jedności i bezpieczeństwa” (*Föreningsoch säkerhetsakt*). Przyjęta przez aklamację (przy głośnych protestach szlacheckich deputowanych) na plenarnym posiedzeniu stanów, zwiększała ona w bardzo znaczący sposób zakres uprawnień królewskich. Rola Riksdagu ulec miała dalszemu ograniczeniu. Jednocześnie szlachta utraciła szereg dotychczasowych przywilejów. Jedyne najwyższe urzędy zostały jeszcze zastrzeżone dla przedstawicieli tego stanu. Zamach z 21 lutego 1789 r. oznaczał *de facto* powrót do czasów królewskiego absolutyzmu. Jednocześnie jednak zniesienie większości przywilejów szlacheckich otworzyło drogę do kształtowania się kapitalistycznych stosunków produkcji na wsi szwedzkiej. Warto więc zwrócić uwagę na paradoksalny fakt, że Gustaw III, w przyszłości jeden z najbardziej zajadłych wrogów rewolucji francuskiej, w czasie obrad Riksdagu 1789 r. otworzył drogę do takich samych przemian natury społeczno-ekonomicznej, jakie już wkrótce miały zostać zapoczątkowane także we Francji. Inna sprawa, że robił to niejako wbrew własnym przekonaniom, w obawie przed wybuchem niezadowolenia niższych warstw społecznych i z myślą o ratowaniu systemu rządów absolutnych. Można jednak śmiało podpisać się pod stwierdzeniem, że „nikt nie wniósł takiego wkładu w dzieło podkopywania społeczeństwa

stanowego, jak przyjaciel szlachty, Gustaw III”²³. Dodajmy wreszcie, że pomimo zaciętej opozycji Izby Rycerskiej, która odmawiała swojej sankcji dla „Aktu jedności i bezpieczeństwa”, król zdołał jednak wymusić na niej korzystną dla siebie uchwałę podatkową. W tej sytuacji nie pozostało mu już nic innego, jak rozwiązać Riksdag w dniu 28 kwietnia 1789 r. W kilkanaście dni później, 15 maja 1789 r., Gustaw III zlikwidował Radę Państwa. Szwedzka arystokracja utraciła ostatni bastion swego wpływu i znaczenia w państwie. Od tej pory nikt już nie miał najmniejszych nawet wątpliwości, że cała władza została skoncentrowana w rękach króla²⁴.

Przebieg obrad szwedzkiego zgromadzenia stanów w 1789 r. znalazł bardzo szczegółowe odzwierciedlenie na łamach „Pamiętnika”. W marcu 1789 r. Piotr Świtkowski przytoczył w całości mowę, którą Gustaw III wygłosił na pierwszym, plenarnym zgromadzeniu stanów²⁵. Pisał także, że król zwrócił się do Riksdagu z prośbą o wyłonienie trzydziestoosobowej delegacji, która miała wraz z władcą pracować nad przygotowaniem projektów przyszłych uchwał. O ile stany mieszczański, duchowny i chłopski bez wahania spełniły prośbę swojego władcy, o tyle w Izbie Rycerskiej rozpoczęły się kłótnie i swary, a wysuwane przez szlachtę żądania godziły w dobre imię króla. Doszło nawet do znieważenia marszałka sejmowego (*lantmarskalk*) i niektórych posłów za to, że byli „królowi i Ojczyźnie wiernymi”. Upiływający czas i opór ze strony szlachty sprawiły, że w dniu 17 lutego 1789 r. król ponownie zwołał plenarne posiedzenie stanów, na którym znów wygłosił świetną mowę. Przypomniał w niej, że jego żądanie dotyczące wyłonienia deputacji Riksdagu było zgodne z prawem i królewskimi prerogatywami, a odpowiednie przepisy dawały stanom trzy dni na dokonanie wyboru swoich delegatów. Podziękował trzem niższym stanom za obywatelską postawę i zganiał szlachtę za bezproduktywne przeciąganie obrad i znieważenie marszałka, który w Izbie Rycerskiej jest

²³ S. Carlsson, J. Rosén, *Den svenska historien. Gustav III, en upplyst enväldshärskare*, Bd II, Stockholm 1979, s. 190.

²⁴ C.T. Odhner, *op. cit.*, Bd III, s. 259–261; L. Stavenow, *Den gustavianska...*, s. 172–187; G. Landberg, *op. cit.*, s. 77–109; W. Tham, *Konung Gustaf III och rikets ständer vid 1789 års riksdag*, Stockholm 1866; I. de Madariaga, *op. cit.*, s. 409; *Berättelse om Riksdagen i Stockholm 1789, af Olof Wallquist*, [w:] *Historiska Handlingar*, Bd V, Stockholm 1866, s. 237–466. Tekst „Aktu jedności i bezpieczeństwa” (w tłumaczeniu na język francuski): Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie [dalej: AGAD], Archiwum Publiczne Potockich [dalej: APP] nr 227, s. 1080–1089. *Vide* też O. Jägerskiöld, *op. cit.*, s. 328; B. Hennings, *op. cit.*, s. 288–295; A. Geffroy, *op. cit.*, t. II, s. 74–88; Z. Anusik, *Dyplomacja...*, s. 204–205, 560; idem, *France in Sweden's...*, s. 176–177, 518; idem, *Czy na pewno...*, s. 205–206; idem, *Od liberała...*, s. 182–183; J.P. Findeisen, „Królewski rewolucjonista”. *Król Gustaw III u progu kapitalistycznej przebudowy szwedzkiego systemu feudalnego (1771–1792)*, „Zapiski Historyczne” 1997, t. LXII, z. 2–3, s. 69–85; G. Majewska, *Szwecja...*, s. 241–243.

²⁵ PHPE, marzec 1789, s. 209–213.

reprezentantem majestatu królewskiego. W dalszej części przemówienia władca wystąpił z szeregiem oskarżeń pod adresem stanu szlacheckiego. Stwierdził m.in., że szlachcie marzy się przywrócenie rządów arystokratów, którzy „berłem żelaznym państwo rządzą, kiedy do tego mieli władzę, i którzy teraz nie mogą ścierpieć, że widzą z jaką łagodnością sam od lat 16 panują”²⁶. W dalszej części swojego przemówienia król odniósł się do wysuwanych przez szlachtę zarzutów o zamiar wprowadzenia w Szwecji rządów absolutnych. Złożył przy tej okazji solenne zapewnienie, że nie chce zostać absolutnym władcą, a gdyby mu tę prerogatywę „gwałtem wciśnięto”, nigdy jej nie zatrzyma. Oskarżył wreszcie stan szlachecki o paraliżowanie wysiłków obronnych i sprzyjanie zamysłom carowej. Bo są wśród członków Izby Rycerskiej tacy, co wołają, „żeby poseł moskiewski przepisał mi prawa, niżeli żeby mieli odstąpić swojej ambicji, zemsty i swych prywatnych zamysłów”²⁷. Ci sami ludzie chcieliby również zmusić swojego króla do zawarcia niesławnego pokoju z Rosją. W kolejnej części swojej mowy król odpierał zarzuty dotyczące zadłużania przez niego skarbu państwa. Wyjaśniał również powody wezwania do Sztokholmu ochotników z Dalarna. Na koniec sformułował żądanie, aby szlachta przeprosiła swojego marszałka i wycofała niektóre propozycje „ubliżające powadze” królewskiej. Następnie Gustaw III odesłał szlachtę do sali jej posiedzeń, gdzie miała przeprosić marszałka i wybrać delegatów do deputacji Riksdagu²⁸.

W dalszej części swojej relacji Piotr Świtkowski donosił, że mimo napomnienia ze strony króla w Izbie Rycerskiej nadal trwały kłótnie i swary, a szlachta zamiast wybrać delegatów do deputacji Riksdagu przystąpiła do układania różnych rezolucji skierowanych przeciwko królowi i jego przyjaciółom. To wszystko sprawiło, że w dniach 20 i 21 lutego 1789 r. król nakazał uwięzić 30 najbardziej zajadłych opozycjonistów. Rozkaz królewski został wykonany przez gwardię pieszą, konną i uzbrojonych mieszczan. „Działo się to wśród dnia, w obecności niezliczonego ludu, który na to patrzył spokojnie”²⁹. Dnia 21 lutego stany ponownie zebrały się na posiedzeniu plenarnym. Król zagał sesję krótką przemową, w której wspominał, że został zmuszony „odjąć wolność niektórym osobom, które okazywały wielką chciwość panowania, spokojność mieszały i bieg interesów publicznych tamowały”³⁰. Zwrócił się potem do marszałka, któremu oddał łaskę i dodał, że spodziewa się, iż teraz bez przeszkód będzie mógł pełnić swoje obowiązki. Głos zabrali później marszałek oraz książę Södermanlandii, zachęcając stan rycerski do zgody i prędkiego obmyślenia „pomocy, której kraj nagle potrzebuje”. Następnie monarcha stwierdził,

²⁶ *Ibidem*, s. 219–220.

²⁷ *Ibidem*, s. 221–222.

²⁸ *Ibidem*, s. 213–225.

²⁹ *Ibidem*, s. 226.

³⁰ *Ibidem*.

że ponieważ zgromadzone stany są jednym narodem, w tym samym kraju urodzonym i jednej religii, przeto winny mieć takie same prawa i wszystkie powinny ponosić jednakowe ciężary na utrzymanie państwa. Po tym wystąpieniu Gustawa III sekretarz sejmowy odczytał treść ułożonego przez króla aktu, który w sposób zasadniczy zmieniał postanowienia konstytucji sierpniowej z 1772 r. Świtkowski zwrócił uwagę na fakt, że od tej pory król miał samodzielnie decydować o wojnie i pokoju oraz nakładać przewidziane na prowadzenie działań wojennych podatki. Część wyższych urzędów państwowych, zastrzeżonych do tej pory wyłącznie dla szlachty, miała zostać obsadzona urzędnikami nieszlacheckiego pochodzenia. Dostęp do urzędów cywilnych i wojskowych miał być równy dla szlachty i mieszczan. Plebejusze mieli uzyskać ponadto prawo posiadania dóbr ziemskich, a uprzywilejowane dotychczas dobra szlacheckie miały zostać zrównane w prawach i obowiązkach ze wszystkimi innymi majątkami. Po odczytaniu przez sekretarza projektu nowej konstytucji, król zwrócił się do stanów z pytaniem, czy jest zgoda na jego przyjęcie. Na to wstał hrabia Hamilton i powołując się na artykuł 40 konstytucji z 1772 r., który stanowił, że wszelkie zmiany konstytucyjne mogą być dokonywane jedynie za zgodą wszystkich czterech stanów, poprosił, aby zgodnie z jego brzmieniem zezwolić szlachcie na wyrażenie własnej opinii w kwestii proponowanych zmian. Król zignorował jednak tę prośbę i wręczył przewodniczącym izb stanowych odpisy projektu nowej ustawy zasadniczej. Trzy niższe stany bardzo szybko zgodziły się na przyjęcie nowej konstytucji. Dłużej zwlekał stan szlachecki, ale ostatecznie również i Izba Rycerska zaakceptowała królewską propozycję. Co zaś wydaje się najciekawsze, wydawca „Pamiętnika” w pełni poparł działania szwedzkiego władcy. Swoją relację zakończył bowiem w następujący sposób:

Prawda, że król postąpił tu sobie nieco absolutnie i nadwęgrył prerogatyw rycerskiego stanu. Lecz cóż ze dwojga złego być może lepszego. Czy przez naruszenie niektórych zaszczytów szlacheckich ocalić kraj, wyjąć go z zależności sąsiedzkiej i utwierdzić jego wewnętrzne i zewnętrzne bezpieczeństwo, czy przez zostawienie szlachty przy wszystkich dawnych, po części obojętnych i inne stany bardzo krzywdzących prerogatywach, wydać go na ustawiczne niezgody domowe, spiski, krwawe zakłócenia, osłabienie potęgi narodowej i podbicie reszty kraju przez strasznego sąsiada?³¹

W tym samym numerze pisma ksiądz Świtkowski zamieścił również tekst nowej konstytucji szwedzkiej, czyli „Aktu jedności i bezpieczeństwa”³².

³¹ *Ibidem*, s. 225–230 (cyt. na s. 229–230).

³² *Ibidem*, s. 231–237.

Kilkadziesiąt stron dalej na kartach „Pamiętnika” pojawiła się kolejna relacja dotycząca przebiegu szwedzkiego Riksdagu. Piotr Świtkowski pisał tu, że na wieść o zwołaniu przez króla posiedzenia stanów część szlachty pod przewodnictwem hrabiego [Fredrika Axela] Fersena zjednoczyła się, by królowi na Riksdagu we wszystkich przeszkadzać. W Izbie Rycerskiej powstała więc potężna opozycja, która była w stanie zakłócić obrady przedstawicielstwa stanowego. Władca na mocy artykułu 47 konstytucji z 1772 r. zażądał, aby Riksdag wyłonił trzydziestoosobową deputację, która wraz z nim miała przygotować tekst ustaw mających wejść w życie bez konieczności ich zatwierdzenia przez stany. To wzbudziło zastrzeżenia ze strony marszałka Izby Rycerskiej (był nim hrabia Charles Emil Lewenhaupt Młodszy), który chciał, aby wyniki pracy tej Deputacji zostały przedstawione do zatwierdzenia przez Riksdag. Kiedy jednak 7 lutego 1789 r. szlachta chciała przystąpić do dyskusji nad tą kwestią, marszałek Izby Rycerskiej odebrał list od króla, który zabraniał roztrząsania tej sprawy i żądał natychmiastowego wyboru delegatów szlacheckich do deputacji Riksdagu. List ten wywołał ogromne niezadowolenie szlachty. [Claes] de Friezckzy, hrabiowie [Fredrik Axel von] Fersen i [Fredrik] Horn oraz pułkownik [Lorens Peter] Armfelt chcieli zastraszyć marszałka i zmusić go do zezwolenia na dyskusję; „krzyki i tupania nogami sprawiły były takie zamieszanie, iż nie można było zważyć, co kto mówił i robił”³³.

Sesja z dnia 9 lutego była jeszcze bardziej burzliwa. Chciano na niej koniecznie ułożyć punkty instrukcji dla deputatów, ale marszałek się temu sprzeciwił.

Tu dopiero wielka gorączka opanowała całą opozycję i hałas zrobił się taki, jak nigdy – relacjonował Świtkowski. – Niektórzy powłazili na balustradę, która krzesło marszałka otacza, drudzy grozili mu rękami, a nawet podobno niektórzy targali się na głowę siwą tego szanowanego starca, który jednak siedział sobie spokojnie i doczekał się innych z szlachty, którzy mu przyspieszyli na pomoc³⁴.

Podczas tej wrzawy sekretarz Izby Rycerskiej, bez zgody marszałka, kazał przekazać innym stanom propozycję ułożenia instrukcji dla członków deputacji Riksdagu. Trzy niższe stany odrzuciły jednak tę propozycję. Dnia 10 lutego marszałek Riksdagu nie przybył na obrady z powodu choroby. Zastąpił go hrabia [Magnus Fredrik] Brahe. Tego dnia w Izbie Rycerskiej wielu posłów szlacheckich wystąpiło z pogroźkami wobec nieuprzywilejowanych. To wywołało oburzenie trzech niższych stanów, a stan chłopski wysłał do króla liczną delegację, prosząc go o ściągnięcie do Sztokholmu Dalekarlijczyków „dla utrzymania spokojności”. Zaraz potem

³³ *Ibidem*, s. 281.

³⁴ *Ibidem*, s. 282.

Gustaw III rozmieścił 3200 ochotników z Dalarna w zamkach i ogrodach królewskich wokół Sztokholmu. Na sesji stanu szlacheckiego w dniu 16 lutego (przewodniczył hrabia Brahe) odczytano protestację marszałka Lewenhaupta przeciwko wszystkim krzywdom, których doznał od członków Izby Rycerskiej. W dniu 17 lutego, na sesji plenarnej, po wystąpieniu króla chciał zabrać głos hrabia Fersen, ale został odesłany z resztą szlachty do Izby Rycerskiej³⁵.

Dnia 20 lutego 1789 r. zebrały się ponownie trzy niższe stany oraz znaczna część szlachty i uzgodniły, „żeby króla prosić, aby użył swej powagi końcem utrzymania niepodległości krajowej i obrady sejmowe przez to zatamowane niejako, czynnymi uczynił”³⁶. Do Gustawa III wysłano ponad stuosobową delegację, która przedstawiła mu tę rezolucję trzech niższych stanów. Król odpowiedział, że „będąc od 3. stanów umocowanym, zechce uczynić koniec temu zamieszaniu”³⁷. Natychmiast też wysłał kapitana swojej gwardii z poleceniem aresztowania feldmarszałka Fredrika Axela von Fersena. W tym samym czasie inni oficerowie gwardii królewskiej i milicji mieszczańskiej zatrzymali pozostałych przywódców opozycji szlacheckiej, którzy zostali przewiezieni do zamku Fredrikshof. „Stało się to wszystko porządnie i bez najmniejszego tumultu” – informował Świtkowski³⁸. Redaktor „Pamiętnika” podkreślił przy tej okazji, że król działał na mocy decyzji trzech stanów Riksdagu, a więc zgodnie z duchem i literą prawa. Pisał dalej, że król oddał najwyższą komendę nad wojskiem swojemu bratu, Karolowi ks. Sudermanii. W swoim tekście zawarł również konstatację, że monarcha za zgodą trzech stanów zadał śmiertelny cios opozycji. Na zakończenie tego wątku wypowiedzi ksiądz Świtkowski wspominał o aresztowaniach dokonanych wśród uczestników buntu armii w Finlandii, których wielu zostało przewiezionych do Sztokholmu. Był wśród nich baron [Berndt Johan] Hastfehr, dowódca brygady strzegącej granic w prowincji Savolax i w Karelii, któremu powierzono zadanie zdobycia twierdzy Nyslott. Aresztowano go, ponieważ zbyt szybko odstąpił od oblężenia, a potem „miał wdać się w korespondencję z nieprzyjaciółmi”. Na końcu artykułu redaktor „Pamiętnika” zamieścił następującą prognozę: „Ta surowość przeciw zdrajcom i niewymowne przywiązanie całego narodu do króla każe się spodziewać, że przyszła kampania przeciw Moskwie będzie bardzo żywa i uczyni potężną dywersję w tej stronie”³⁹.

W kwietniowym numerze „Pamiętnika” ksiądz Świtkowski bardzo pochlebnie wypowiadał się na temat dokonanej przez Gustawa III zmiany szwedzkiej konstytucji i ograniczenia prerogatyw stanu szlacheckiego. Wspominał, że trzy niższe

³⁵ *Ibidem*, s. 280–284.

³⁶ *Ibidem*, s. 285.

³⁷ *Ibidem*.

³⁸ *Ibidem*, s. 286.

³⁹ *Ibidem*, s. 285–287 (cyt. na s. 287).

stany bez wahania zaakceptowały „Akt jedności i bezpieczeństwa”. Szlachta natomiast zwlekała z podjęciem decyzji w tej sprawie. Król uznał wreszcie, że dłużej nie będzie czekał i na początku kwietnia 1789 r. wezwał do siebie marszałka Izby Rycerskiej oraz przewodniczących trzech pozostałych izb stanowych i oznajmił im, że zgodnie z obowiązującym w Szwecji prawem większość trzech głosów stanowych jest wystarczająca do stanowienia nowego prawa. W związku z tym zażądał, aby *lantmarskalk* Charles Emil Lewenhaupt podpisał w imieniu swoim i Izby Rycerskiej tekst „Aktu jedności i bezpieczeństwa”, co ten niezwłocznie uczynił. W tym samym miesiącu stany szwedzkie zgodziły się spłacić wszystkie długi Korony (14 mln talarów) oraz uchwalić podatki na wojnę z Rosją w wysokości 7 mln talarów. Chwaląc wzmocnienie władzy króla szwedzkiego, Świtkowski stwierdził również, że Gustaw III uporządkował administrację i finanse, „co jest duszą dobrze rządzonego kraju i pierwszym źródłem pomyślności jego”⁴⁰.

W maju 1789 r. Piotr Świtkowski zamieścił relację z ostatnich tygodni obrad szwedzkiego Riksdagu. Przyznał, że podpisanie przez marszałka Lewenhaupta w imieniu Izby Rycerskiej „Aktu jedności i bezpieczeństwa” oburzyło wielu spośród szlachty. Opozycjoniści nie mieli jednak odwagi otwarcie wystąpić przeciwko królowi. W związku z koniecznością spłacenia starych długów i pozyskania pieniędzy na wojnę stany przystąpiły do obmyślania sposobu znalezienia pieniędzy. Jedynie stan rycerski, chcąc dokuczyć królowi, kwestię podatków odkładał w czasie, zajmując się innymi, drugorzędnymi sprawami. Dnia 21 kwietnia na sesji w Izbie Rycerskiej, która miała ostatecznie zatwierdzić podjęte w czasie Riksdagu uchwały podatkowe, głos zabrał baron [Carl Adam] Wachtmeister, który zaproponował, aby stany zdecydowały, jak długo będą one obowiązywały. Sam godził się na dwa lata, inni proponowali okres trzech do czterech lat, natomiast zwolennicy monarchy optowali za tym, by podatki w uchwalonej właśnie wysokości wybierane były do czasu zwołania następnego Riksdagu. Wywołało to gorącą dyskusję w Izbie Rycerskiej, która ostatecznie skierowała do króla pytanie, kiedy zamierza zwołać następne posiedzenie stanów. Gustaw III odpowiedział, że w uchwale podatkowej musi się znaleźć stwierdzenie, że będzie ona obowiązywała do następnego Riksdagu. Jeśli zaś chodzi o datę jego zwołania, to zważywszy na okoliczności (wojna z Rosją), nie może ujawnić swoich zamiarów. Ta odpowiedź króla nie wywarła na szlachcie żadnego wrażenia. Mimo tego, że inne stany zakończyły już swoje obrady i podjęły wszystkie konieczne uchwały, stan pierwszy nadal debatował i ponowił ataki na *lantmarskalka*. W tej sytuacji 27 kwietnia Gustaw III udał się bez żadnej eskorty do Izby Rycerskiej, gdzie wygłosił patetyczną i pełną pasji mowę, pod wrażeniem której szlachta podjęła wszystkie oczekiwane przez władcę uchwały. Świtkowski

⁴⁰ PHPE, kwiecień 1789, s. 448–451 (cyt. na s. 451).

dodał, że na wszelki wypadek gwardia konna stała przez cały ten czas w gotowości, a wokół Riddarhus (siedziby stanu szlacheckiego) zgromadziło się mnóstwo ludu. Nazajutrz, 28 kwietnia, Riksdag zakończył swoje obrady. Zaraz potem król uwolnił większość opozycjonistów, którzy zostali aresztowani w dniach 20 i 21 lutego 1789 r. Zabrał się też gorliwie do wzmacniania floty przed rozpoczęciem kolejnej kampanii w wojnie przeciwko Rosji⁴¹. Wydawca „Pamiętnika” wspomniał również o zawarciu przez Gustawa III traktatu subsydnalnego z Imperium Osmańskim, co sprawiło, że „Moskwa ma wielkie przyczyny obrócenia wielkiej swej uwagi z tej strony i zostawienia na Północy znacznej części wojsk, które miała obrócić na Wschodzie przeciw Turkom”⁴².

W tym samym numerze gazety Świtkowski dodał kilka kolejnych szczegółów dotyczących przebiegu Riksdagu z 1789 r. Raz jeszcze wrócił do wydarzeń, które miały miejsce w Izbie Rycerskiej 27 kwietnia. W czasie tego posiedzenia, oprócz rozstrzygnięcia kwestii podatków, król odniósł się również do sprawy aresztowanych opozycjonistów oraz przekazał stanowi szlacheckiemu, nie do końca zgodną z prawdą, informację o wsparciu Szwecji przez jej aliantów (Francję i Turcję) oraz o przyjaznym wobec niej usposobieniu państw trójprzymierza (Wielkiej Brytanii, Prus i Holandii). Zdaniem wydawcy „Pamiętnika” ostatnia mowa królewska była „wytworem oracji”. Dalej Świtkowski pisał, że Gustaw III potwierdził wszystkie przywileje stanu kmiecego w Szwecji i Finlandii, jak również uwolnił niemal wszystkich aresztowanych członków Izby Rycerskiej oprócz barona [Adolfa Ludwiga] Stiernelda i pułkownika [Lorensa Petera] Armfelta. W tej części swojej relacji redaktor zamieścił też główne postanowienia Riksdagu: 1) złożenie dziękczynienia królowi za jego troskliwość o dobro państwa; 2) ustanowienie podatków zgodnie z żądaniami króla; 3) podziękowanie i dobrowolny podarek dla księcia Sudermanii za jego wielkie zasługi; 4) oświadczenie ukontentowania z postępów w nauce sukcesora tronu, który w obecności stanów złożył swój egzamin; 5) zezwolenie stanów, aby długi Korony były spłacone i ustanowienie funduszu na wydatki wojenne. Brak wzmianki o „Akcje jedności i bezpieczeństwa” Świtkowski wytłumaczył tym, „iż on jest już przyjęty za kardynalne prawo, względem którego stany nie miały się przyczynić do naradzać ani też względem niego czynić jakiej ustawy”⁴³. Wydawca „Pamiętnika” poinformował również swoich czytelników, że zaraz po zakończeniu obrad Riksdagu Gustaw III zlikwidował Radę Państwa (senat), „jako z samej dotąd szlachty składającą się, a na jej miejsce ustanowił różne kolegia rządowe z osób rycerskiego i miejskiego stanu”⁴⁴. Stwierdził wreszcie na zakończenie, że król szwedzki

⁴¹ PHPE, maj 1789, s. 491–500.

⁴² *Ibidem*, s. 500–501.

⁴³ *Ibidem*, s. 600.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 601.

dysponuje teraz o wiele większą władzą niż król Wielkiej Brytanii, bo „nie ma ustawnie nad sobą sejmu i w ten czas go tylko może zwołać, kiedy mu się podoba i nie ma się prawie komu sprawić z postępków swoich i swoich ministrów”⁴⁵.

W lipcu 1789 r. na łamach „Pamiętnika” ukazało się obszernie omówienie nowego porządku politycznego w Szwecji. Świtkowski rozpyływał się w pochwałach dla „Aktu jedności i bezpieczeństwa”. Pisał również o znaczącym rozszerzeniu prerogatywy królewskiej i o innych, mniejszej wagi rozporządzeniach króla. Wspomniał o zlikwidowaniu 15 maja 1789 r. Rady Państwa, której wszyscy członkowie zostali jednocześnie zdymisjonowani przez Gustawa III i przeniesieni do nowych magistratur. Wydawca „Pamiętnika” poinformował swoich czytelników, że na miejsce zlikwidowanej Rady król ustanowił Kolegium, będące najwyższą izbą administracji rządowej, dzielącą się na departamenty: sprawiedliwości, spraw wewnętrznych i zagranicznych oraz handlu (w rzeczywistości kompetencje dawnej Rady Państwa przekazano Sądowi Najwyższemu oraz nowo utworzonej Komisji Spraw Ogólnych). W skład tej magistratury weszli członkowie zlikwidowanej Rady Państwa, jak również urzędnicy pochodzenia nieszlacheckiego. Dalej redaktor donosił o uwolnieniu wszystkich opozycjonistów z Izby Rycerskiej, aresztowanych w lutym 1789 r. Dodał jednak, że uwięzionych oficerów fińskich dotąd jeszcze przesłuchują i w areszcie trzymają. Na zakończenie wydawca „Pamiętnika” napisał, że zanim król wyjechał do Finlandii, gdzie objął dowództwo nad armią walczącą z Rosją, zostawił swój testament departamentowi rządowemu.

Jak tylko zaś tam stanął, natychmiast rozesał po całym państwie uniwersał, w którym oświadczył ojcowskie swoje przywiązanie do wszystkich czterech stanów i przyrzekł, że lubo sam teraz posiada najwyższą i prawie absolutną władzę, nigdy jej jednak nie użyje przeciwko żadnemu partykularnemu; ale za to życzy sobie, żeby też poddani z[e] swej strony nic takiego nie czynili, co by mogło ściągnąć prywatną jego zemstę i prześladowanie⁴⁶.

Świtkowski zawarł tu również swój własny komentarz, który może posłużyć za podsumowanie jego stosunku do wypadków mających miejsce w Szwecji w czasie obrad Riksdagu 1789 r.: „Szwecja zatem może sobie podchlebiać, iż pogodziwszy się z królem swoim i źródło rozterek domowych zatkawszy, przyjdzie do owej pomyślności, sławy i potęgi, którą dawniejszemi czasy miała”⁴⁷.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 596–602 (cyt. na s. 602).

⁴⁶ PHPE, lipiec 1789, s. 672–673.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 666–673 (cyt. na s. 673). *Vide*: G. Majewska, *Szwecja...*, s. 257–258.

Na koniec naszych rozważań wypada stwierdzić, że wydawca „Pamiętnika” na ogół rzetelnie informował swoich czytelników o wszystkich wydarzeniach związanych z przebiegiem szwedzkiego Riksdagu z 1789 r. i dokonaniem przez Gustawa III w czasie jego obrad absolutystycznym zamachem stanu. Na łamach tego pisma ukazywały się relacje zawierające mnóstwo interesujących szczegółów, pomijanych najczęściej w opracowaniach historycznych. Rzecz jasna, Świtkowskiemu zdarzały się różnego rodzaju pomyłki (najczęściej dotyczące nazwisk przywoływanych w tekście postaci), ale w sumie jego artykuły dawały dobre wyobrażenie o wypadkach, które rozgrywały się w stolicy Szwecji. Co zaś wydaje się najważniejsze, to ogromna sympatia, z jaką ksiądz redaktor pisał o Gustawie III. Wydawca warszawskiego periodyku bez zastrzeżeń zaakceptował znaczące wzmocnienie władzy monarszej w Szwecji i ograniczenie prerogatyw stanu szlacheckiego. Sądzić wypada, że bez większych zastrzeżeń zaakceptowałby również podobne zmiany w Rzeczypospolitej.

Dodajmy również na zakończenie, że od chwili przeprowadzenia zamachu lutowego i przejścia pełnej kontroli nad rządami w państwie, Gustaw III coraz mniej uwagi poświęcał sprawom wewnętrznym, skupiając się na kwestiach związanych z polityką zagraniczną. W 1790 r. król odbył swoją ostatnią kampanię w wojnie z Rosją. Dnia 9 lipca szwedzka flota skierowa pobiła pod Svensksundem wiosłową flotę rosyjską, a już 14 sierpnia tego roku podpisano traktat pokojowy w miejscowości Värälä. Przewidywał on przywrócenie pokoju na zasadzie *status quo ante bellum*, milcząco likwidował rosyjską gwarancję dla ustroju Szwecji sprzed 1789 r. i oznaczał *de facto* uznanie przez dwór petersburski nowelizacji szwedzkiej konstytucji dokonanej w lutym 1789 r. Ponieważ traktat ten nie zawierał żadnych dodatkowych warunków, można go uznać za poważny sukces króla i dyplomacji szwedzkiej⁴⁸. Od wiosny 1791 r. niemal cała uwaga Gustawa III koncentrowała się już na sprawach francuskich. Władca Szwecji planował bowiem dokonać zbrojnej interwencji w rewolucyjnej Francji, aby ratować tron i życie Ludwika XVI. Podjął też próbę utworzenia szerokiej koalicji mocarstw, której celem miało być zdławienie francuskiej rewolucji. W dniu 19 października 1791 r. zawarł w Drottningholmie

⁴⁸ R.N. Bain, *op. cit.*, vol. II, s. 90–102; J. Glete, *op. cit.*, s. 156–165; G. Artéus, *Gustav III:s militära lederskap*, [w:] *Gustav III:s ryska...*, s. 175–183. Tekst traktatu pokojowego z Värälä *vide*: AGAD, APP nr 227, s. 724–726; oraz *Polnoe sobranie zakonov’ Rossijskoj Imperii*, t. XXIII (1789–1796), Sankt-Peterburg 1830, № 16893, s. 161–162. *Vide*: też N. Åkeson, *Gustaf III:s förhållande till franska revolutionen*, Bd I, Lund 1885, s. 24; O. Jägerskiöld, *op. cit.*, s. 335; B. Hennings, *op. cit.*, s. 277; Z. Anusik, *Dyplomacja...*, s. 281–287; idem, *France in Sweden’s...*, s. 249–255; idem, *Od liberała...*, s. 183–186; M. Karkocha, *Obraz wojny szwedzko-rosyjskiej...*, s. 393–396.

traktat sojuszniczy z Rosją⁴⁹. I chociaż jego dyplomatom nie udało się pozyskać do współpracy przeciwko rewolucyjnej Francji żadnego (poza madryckim) z dworów europejskich, na przełomie 1791 i 1792 r. władca Szwecji podjął przygotowania do zbrojnej interwencji na ziemi francuskiej. Dnia 20 grudnia 1791 r. proklamował zwołanie Riksdagu, który miał obradować w miasteczku Gävle. W obawie przed opozycją stanu szlacheckiego Gustaw III otoczył miejsce obrad poważnymi siłami wojska i mieszczańsko-chłopskiej milicji⁵⁰.

Riksdag w Gävle uchwalił żądane przez króla podatki, co wraz ze spodziewanymi subsydiami zagranicznymi mogło dać władcy Szwecji do dyspozycji środki finansowe wystarczające do zorganizowania wyprawy do Francji. O tym, że ekspedycja ta dojdzie wreszcie do skutku przekonany był zarówno Gustaw III, jak i wszyscy obserwatorzy sztokholmskiej sceny politycznej. Wszelkie plany i zamierzenia monarchy zostały jednak niespodziewanie przekreślone. Grupa fanatycznych przeciwników króla ze stanu szlacheckiego przygotowała bowiem spisek na jego życie. Dnia 16 marca 1792 r. były kapitan gwardii królewskiej – Jacob Johan Anckarström, śmiertelnie ranił Gustawa III na balu maskowym w sztokholmskiej

⁴⁹ N. Åkeson, *op. cit.*, s. 116–117, 124, 127–128, 130, 133–134, 137–138; C.T. Odhner, *Gustaf III och Katarina II efter freden i Värälä*, Stockholm 1895, s. 44–45, 50–54; A. Söderhjelm, *op. cit.*, s. 274–276, 278–279; Z. Anusik, *Dyplomacja...*, s. 431–442; idem, *France in Sweden's...*, s. 388–399; idem, *The Beginnings of Counterrevolutionary Policy of King Gustavus III: The Stockholm Court and Louis XVI's Unsuccessful Escape from Paris in June 1791*, „*Studia Maritima*” 2002, vol. XV, s. 93–136; idem, *Gustaw III w obozie kontrrewolucji. Stanowisko dworu sztokholmskiego wobec sytuacji we Francji po nieudanej ucieczce Ludwika XVI z Paryża w czerwcu 1791 r.*, „*Przegląd Nauk Historycznych*” 2003, R. II, nr 1(3), s. 113–155. *Vide*: też Kopia szwedzko-rosyjskiego traktatu sojuszniczego podpisanego w Drottningholmie w dniu 19 X 1791 r., Riksarkivet w Sztokholmie, Muscovitica vol. 489, karty bez paginacji.

⁵⁰ Z. Anusik, *Dyplomacja...*, s. 443–543; idem, *France in Sweden's...*, s. [401]–501; idem, *Od liberała...*, s. 188–191; idem, *Kongres zbrojny u granic Francji. Niespełniona nadzieja kontrrewolucji spod znaku Tuileriów w latach 1791–1792*, „*Przegląd Nauk Historycznych*” 2003, R. II, nr 2(4), s. 111–179; idem, *Gustaw III i baron de Breteuil. Nieznana karta z dziejów sekretnej dyplomacji w latach 1790–1792*, „*Zapiski Historyczne*” 2004, t. LXIX, z. 2–3, s. 25–67; idem, *Racja stanu, czy inne racje? Polityka zagraniczna Szwecji w latach 1697–1792*, [w:] *Spory o państwo w dobie nowożytnej. Między racją stanu a partykularyzmem*, red. idem, Łódź 2007, s. 399–400; idem, *Gustaw III wobec rewolucji francuskiej*, „*Przegląd Nauk Historycznych*” 2017, R. XVI, nr 1, s. 39–136; idem, A. Bartosiewicz, *To rescue the king of France. The actions of the Stockholm court on the international stage in the years 1791–1792*, „*Saeculum Christianum. Pismo Historyczne*” 2021, t. XXVIII, nr 2, s. 170–183; A. Söderhjelm, *op. cit.*, s. 302; N. Åkeson, *op. cit.*, Bd II, Lund 1886, s. 160–162.

operze. Sporządziwszy testament i uregulowawszy wewnętrzne sprawy swojego kraju, monarcha zmarł 29 marca 1792 r. Jego śmierć oznaczała zasadnicze zmiany tak w zakresie wewnętrznej, jak i zagranicznej polityki Szwecji. Opiekun małoletniego Gustawa IV Adolfa, Karol ks. Södermanlandii, był bowiem zdecydowanym przeciwnikiem linii politycznej zmarłego brata, a w jego najbliższym otoczeniu dominowali ludzie, którzy Gustawa III serdecznie nienawidzili⁵¹.

Bibliografia (Bibliography)

Źródła archiwalne

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie [AGAD]

Archiwum Publiczne Potockich [APP], nr 227.

Riksarkivet w Sztokholmie

Muscovitica vol. 489.

Źródła drukowane

Adlerbeth G.J., *Historiska anteckningar*, utg. af E. Tegnér, uppl. 2, Bd I, Stockholm 1892. *Berättelse om Riksdagen i Stockholm 1789, af Olof Wallquist*, [w:] *Historiska Handlingar*, Bd V, Stockholm 1866, s. 237–466.

Coxe W., *Travels into Poland, Russia, Sweden and Denmark*, vol. IV, London 1787.

Hedvig Elisabeth Charlottas dagbok, utg. av C.C. Bonde, Bd II, Stockholm 1903.

Michellessi D., *Rewolucya szwedzka sprawą Gustawa III. dzisiejszego króla szwedzkiego w roku 1772 utworzona z przydatkiem formy nowego rządu y pism zciągających się do tej odmiany, przez Xiędza Michellessi napisana, a z francuzkiego na oyczysty język przelożona*, Warszawa 1778.

Ögonwitten om Gustav III, utg. av B. Hennings, Stockholm 1960.

⁵¹ N. Åkeson, *op. cit.*, Bd II, s. 198–199, 202–206, 217–220, 251–253; J.A. Almquist, *Riksdagen i Gefle*, Upsala 1895; A. Geffroy, *op. cit.*, t. II, s. 279–292; R.N. Bain, *op. cit.*, vol. II, s. 153–158, 187–198; A. Söderhjelm, *op. cit.*, s. 295, 305, 307; H.A. Barton, *op. cit.*, s. 196–197, 201–202; Z. Anusik, *Dyplomacja...*, s. 547–550, 555–556; idem, *France in Sweden's...*, s. 505–507, 513; idem, *Od liberała...*, s. 191–194; idem, M. Karkocha, *Zamach na życie króla Szwecji Gustawa III w świetle polskojęzycznej prasy warszawskiej z 1792 roku*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2019, R. XVIII, nr 2, s. 57–83; idem, *Zamach na życie króla Szwecji Gustawa III z dnia 16 marca 1792 r. Geneza, przebieg, konsekwencje*, „Saeculum Christianum. Pismo Historyczne” 2020, t. XXVII, nr 2, s. 115–136.

Polnoe sobranie zakonov' Rossijskoj Imperii, t. XXIII (1789–1796), Sankt-Peterburg 1830.
Rutger Fredrik Hochschild's Memoarer, utg. av H. Schüick, Bd I, Stockholm 1908.

Prasa

„Pamiętnik Historyczno-Polityczno-Ekonomiczny” 1788–1789.

Opracowania

Åkeson N., *Gustaf III:s förhållande till franska revolutionen*, Bd I–II, Lund 1885–1886.

Aleksandrowska E., Świtkowski Piotr, [w:] *Dawni pisarze polscy od początków piśmiennictwa do Młodej Polski. Przewodnik biograficzny i bibliograficzny*, t. IV (S–T), koordynacja całości R. Loth, Warszawa 2003, s. 232–233.

Almén F., *Gustav III och hans rådgivare 1772–1789. Arbetssätt och meningsbrytningar i rådkammare och konseljer*, Uppsala 1940.

Almquist J.A., *Riksdagen i Gefle*, Upsala 1895.

Anners E., *Humanitet och rationalism. Studier i upplysningstidens strafflagsreformer – särskilt med hänsyn till Gustaf III:s reformlagstiftning*, Lund 1965.

Anusik Z., *Czy na pewno pierwsza? Kilka uwag o konstytucjach szwedzkich XVIII wieku*, [w:] *Konstytucja Stanów Zjednoczonych Ameryki. Reminiscencje w 220. rocznicę uchwalenia*, red. J.A. Daszyńska, Łódź 2009, s. 183–208.

Anusik Z., *Dyplomacja szwedzka wobec kryzysu monarchii we Francji w latach 1787–1792*, Łódź 2000.

Anusik Z., *France in Sweden's Foreign Policy in the Era of Gustav III's Reign (1771–1792)*, Łódź 2016.

Anusik Z., *Geneza i początki wojny szwedzko-rosyjskiej (kampania 1788 r.) w świetle korespondencji Gustawa III*, [w:] *Między Zachodem a Wschodem*, t. II (*Studia ku czci profesora Jacka Staszewskiego*), red. J. Dumanowski, B. Dybaś, K. Mikulski, J. Poraziński, S. Roszak, Toruń 2003, s. 43–62.

Anusik Z., *Gustaw III i baron de Breteuil. Nieznana karta z dziejów sekretnej dyplomacji w latach 1790–1792*, „Zapiski Historyczne” 2004, t. LXIX, z. 2–3, s. 25–67.

Anusik Z., *Gustaw III w obozie kontrrewolucji. Stanowisko dworu sztokholmskiego wobec sytuacji we Francji po nieudanej ucieczce Ludwika XVI z Paryża w czerwcu 1791 r.*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2003, R. II, nr 1(3), s. 113–155.

Anusik Z., *Gustaw III wobec rewolucji francuskiej*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2017, R. XVI, nr 1, s. 39–136.

Anusik Z., *Kongres zbrojny u granic Francji. Niespełniona nadzieja kontrrewolucji spod znaku Tuileriów w latach 1791–1792*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2003, R. II, nr 2(4), s. 111–179.

- Anusik Z., *Między Rosją i Francją. Zarys dziejów wewnętrznych i polityki zagranicznej Szwecji w latach 1751–1772*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2002, R. I, nr 2, s. 33–69.
- Anusik Z., *Monarchistyczny zamach stanu Gustawa III z 19 sierpnia 1772 r. Geneza, przebieg, konsekwencje*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2013, R. XII, nr 1, s. 91–121.
- Anusik Z., *Od liberała do despoty. Ewolucja postawy Gustawa III w latach 1771–1792*, [w:] *Władza i polityka w czasach nowożytnych*, red. Z. Anusik, Łódź 2011, s. 153–194. <https://doi.org/10.18778/7525-581-2.10>
- Anusik Z., *Przykład szwedzki – konfederacja w Anjala*, [w:] *Król a prawo stanów do oporu*, red. M. Markiewicz, R. Skowron, Kraków 2010, s. 163–180.
- Anusik Z., *Racja stanu, czy inne racje? Polityka zagraniczna Szwecji w latach 1697–1792*, [w:] *Spory o państwo w dobie nowożytnej. Między racją stanu a partykularyzmem*, red. Z. Anusik, Łódź 2007, s. 399–400.
- Anusik Z., *The Beginnings of Counterrevolutionary Policy of King Gustavus III: The Stockholm Court and Louis XVI's Unsuccessful Escape from Paris in June 1791*, „Studia Maritima” 2002, vol. XV, s. 93–136.
- Anusik Z., *Zamach na życie króla Szwecji Gustawa III z dnia 16 marca 1792 r. Geneza, przebieg, konsekwencje*, „Saeculum Christianum. Pismo Historyczne” 2020, t. XXVII, nr 2, s. 115–136. <https://doi.org/10.21697/sc.2020.27.2.9>
- Anusik Z., Bartosiewicz A., *To rescue the king of France. The actions of the Stockholm court on the international stage in the years 1791–1792*, „Saeculum Christianum. Pismo Historyczne” 2021, t. XXVIII, nr 2, s. 170–183. <https://doi.org/10.21697/sc.2021.28.2.12>
- Anusik Z., Karkocha M., *Zamach na życie króla Szwecji Gustawa III w świetle polskojęzycznej prasy warszawskiej z 1792 roku*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2019, R. XVIII, nr 2, s. 57–83. <https://doi.org/10.18778/1644-857X.18.02.03>
- Apenes G., Dyrhaug T., *Tyttbærkrigen: Det norske felttog i Sverige 1788*, Oslo 1998.
- Artéus G., *Gustav III:s militära lederskap*, [w:] *Gustav III:s ryska krig*, red. G. Artéus, Stockholm 1992, s. 175–183.
- Bain R.N., *Gustavus III and his Contemporaries 1746–1792. An Overlooked Chapter of Eighteenth Century History*, vol. I–II, London 1894.
- Barton H.A., *Scandinavia in the Revolutionary Era 1760–1815*, Minneapolis 1986.
- Birck E., *General Tolls krigsplan år 1788. Dess utförande och sammanbrott*, Helsingfors 1944.
- Carlsson S., Rosén J., *Den svenska historien. Gustav III, en upplyst enväldshärskare*, Bd II, Stockholm 1979.
- Ericson L., *Kriget till lands 1788–1790*, [w:] *Gustav III:s ryska krig*, red. G. Artéus, Stockholm 1992, s. 69–109.
- Essen Å.W., *Johan Liljencrantz som handelspolitiker. Studier i Sveriges yttre handelspolitik 1773–1786*, Lund 1928.

- Findeisen J.P., „Królewski rewolucjonista”. *Król Gustaw III u progu kapitalistycznej przebudowy szwedzkiego systemu feudalnego (1771–1792)*, „Zapiski Historyczne” 1997, t. LXII, z. 2–3, s. 69–85.
- Geffroy A., *Gustave III et la cour de France. Suivi d'une étude critique sur Marie-Antoinette et Louis XVI apocryphes*, t. I, Paris 1867.
- Getka-Kenig M., Świtkowski Piotr, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. LII, Warszawa–Kraków 2017–2019, s. 45–49.
- Glete J., *Kriget till sjöss 1788–1790*, [w:] *Gustav III:s ryska krig*, red. G. Artéus, Stockholm 1992, s. 110–174.
- Golovačev V.F., *Dějstvíá ruskago flota vo vremâ vojny Rossii so Šveciej v 1788–90 godah. Kampaniâ 1788 goda*, S.-Petersburg 1870.
- Hennings B., *Gustav III. En biografi*, Stockholm 1957.
- Hombek D., *Dzieje prasy polskiej. Wiek XVIII (do 1795 r.)*, Kielce 2016.
- Hombek D., *Prasa i czasopisma polskie XVIII wieku w perspektywie bibliologicznej*, Kraków 2001.
- Homola-Dzikowska I., *Pamiętnik Historyczno-Polityczny Piotra Świtkowskiego 1782–1792*, Kraków 1960.
- Iverus G., *Hertig Karl av Södermanland, Gustav III:s broder*, Bd I (*Till ryska kriget*), Uppsala 1925.
- Jägerskiöld O., *Den svenska utrikespolitikens historia*, Bd II, del. 2 (1721–1792), Stockholm 1957.
- Kalinka W., *Sejm Czteroletni*, t. II, Warszawa 1991.
- Karkocha M., *Flagrante bello. Wielka wojna wschodnia w relacjach prasy warszawskiej (1787–1792)*, Łódź 2021.
- Karkocha M., *Obraz Francji w dobie rewolucji na łamach prasy warszawskiej z lat 1789–1794*, Łódź 2011.
- Karkocha M., *Obraz wojny szwedzko-rosyjskiej (1788–1790) na łamach „Pamiętnika Historyczno-Polityczno-Ekonomicznego”*, [w:] „*Verba volant, scripta manent*”. *Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Zbigniewowi Anusikowi w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin*, red. M. Karkocha, P. Robak, Łódź 2022, s. 353–404.
- Landberg G., *Den svenska riksdagen under den gustavianska tiden*, [w:] *Sveriges riksdag. Historisk och statsvetenskapling framställning*, Bd VII, Stockholm 1932.
- Łojek J., *Prasa polska w latach 1661–1831*, [w:] *Historia prasy polskiej*, red. J. Łojek, cz. 1 (*Prasa polska w latach 1661–1864*), Warszawa 1976, s. 50–52.
- Łossowska I., *Piotr Świtkowski (1744–1793)*, [w:] *Pisarze polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, t. II, Warszawa 1994, s. 305–319.
- Madariaga I. de, *Russia in the Age of Catherine the Great*, New Haven–London 1981.

- Majewska G., *Polityka handlowa Szwecji w latach 1720–1809*, Wrocław 1991.
- Majewska G., *Szwecja. Kraj – ludzie – rządy w polskiej opinii II połowy XVIII wieku*, Gdańsk 2004.
- Odhner C.T., *Gustaf III och Katarina II efter freden i Värälä*, Stockholm 1895.
- Odhner C.T., *Sveriges politiska historia under konung Gustaf III:s regering*, Bd I (1771–1778), Stockholm 1885.
- Odhner C.T., *Sveriges politiska historia under konung Gustaf III:s regering*, Bd II (1779–1787), Stockholm 1896.
- Odhner C.T., *Sveriges politiska historia under konung Gustaf III:s regering*, Bd III (1787–1788), Stockholm 1905.
- Rystand G., *Varör krig? Nagot om bakgrund och „orsaker” till Gustav III:s ryska krig*, [w:] *Gustav III:s ryska krig*, red. G. Artéus, Stockholm 1992, s. 9–22.
- Söderhjelm A., *Sverige och den franska revolutionen. Bidrag till kännedom om Sveriges och Frankrikes inbördes förhållande i slutet av 1700-talet*, Bd I (*Gustav III:s tid*), Stockholm 1920.
- Stavenow L., *Den gustavianska tiden 1772–1789. Sveriges politiska historia till våra dagar*, utg. av E. Hildebrand, L. Stavenow, Bd X, Stockholm 1925.
- Stavenow L., *Geschichte Schwedens 1718–1772. Gesamtgeschichte Schwedens*, Bd. VII, Gotha 1908.
- Szordykowska B., *Historia Finlandii*, Warszawa 2011.
- Tegnér E., *Gustaf Mauritz Armfelt. Studier ur Armfelts efterlemnade papper samt andra handskrifna och tryckta källor*, Bd I (*Armfelt och Gustaf III*), Stockholm 1883.
- Tham W., *Konung Gustaf III och rikets ständer vid 1789 års riksdag*, Stockholm 1866.
- Waern C.F., *1786 års riksdag*, [b.m.] 1868.
-

Notka o autorach

Prof. dr hab. Zbigniew Anusik – kierownik Katedry Historii Nowożytniej w Instytucie Historii Uniwersytetu Łódzkiego, członek Komitetu Nauk Historycznych Polskiej Akademii Nauk.

Zainteresowania naukowe: historia Polski i powszechna XVI–XVIII w., historia Szwecji XVI–XVIII w., stosunki polsko-szwedzkie w XVII–XVIII w., historia dyplomacji europejskiej w XVIII w., dzieje Wielkiej Rewolucji Francuskiej (1789–1799), elity dawnej Rzeczypospolitej, struktura własności ziemskiej w Rzeczypospolitej XVII w., genealogia polskich rodzin szlacheckich w XVI–XVIII w.



zbigniew.anusik@uni.lodz.pl

Dr Małgorzata Karkocha – adiunkt w Katedrze Historii Nowożytnej, w Instytucie Historii Uniwersytetu Łódzkiego.

Zainteresowania naukowe: historia nowożytna powszechna XVI–XVIII w., dzieje kultury i sztuki XVI–XVIII w., Francja w dobie Wielkiej Rewolucji (1789–1799), prasa okresu stanisławowskiego, epigrafika, kampanologia.



malgorzata.karkocha@uni.lodz.pl

Tadeusz Srogosz

Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy
im. Jana Długosza w Częstochowie /
Jan Dlugosz University in Czestochowa

 <https://orcid.org/0000-0002-1964-8232>

Dyskurs historiograficzny wokół służby wojskowej Tadeusza Kościuszki w latach 1790–1792

Summary

Historiographic discourse around the military service of Tadeusz Kościuszko in the years 1790–1792

The life and activity of Tadeusz Kościuszko were of interest to both professional historians and other authors, who took up topics related to the figure of the leader of the uprising. The events of Kościuszko's rich life were more than once the subject of heated disputes, albeit to a lesser degree, over his military service in the years 1790–1792. As early as in the 18th century, a dispute over Kościuszko began, which formed the basis for the reconstruction of events and assessments by historians. Despite the declarations made by individual authors, the historiographical discourse usually did not have any features of neutrality, but rather expressed emotions or consisted of anniversary publications. Moreover, there are inconsistencies in historiography, for example in the case of Kościuszko's attitude to the cordon system.

Keywords: historiography, military service, Tadeusz Kościuszko, 1790–1792

Streszczenie

Życie i działalność Tadeusza Kościuszki były przedmiotem zainteresowania zarówno profesjonalnych historyków, jak również innych autorów, którzy podejmowali tematy związane z postacią Naczelnika. Wydarzenia z bogatego życia Kościuszki stały się niejednokrotnie

przedmiotem gorących sporów, jednak o mniejszym natężeniu wokół jego służby wojskowej w latach 1790–1792. Jeszcze w XVIII w. zaczął się spór o Kościuszkę, który był podstawą do rekonstrukcji wydarzeń i ocen przez historyków. Mimo zgłaszanych przez poszczególnych autorów deklaracji, dyskurs historiograficzny nie miał zwykle cech neutralności, a raczej górowały często emocje czy rocznicowe publikacje. Ponadto w historiografii występują niekonsekwencje, na przykład w sprawie stosunku Kościuszki do systemu kordonowego.

Słowa kluczowe: historiografia, służba wojskowa, Tadeusz Kościuszko, 1790–1792

Zycie i działalność Tadeusza Kościuszki były przedmiotem zainteresowania zarówno profesjonalnych historyków, jak również innych autorów, którzy podejmowali tematy związane z postacią Naczelnika. Wydarzenia z bogatego życia Kościuszki stały się niejednokrotnie przedmiotem gorących sporów, jednak o mniejszym natężeniu wokół jego służby wojskowej w latach 1790–1792¹. Jeszcze w XVIII w. zaczął się spór o Kościuszkę, który był podstawą do rekonstrukcji wydarzeń i ocen przez historyków. W pierwszych dziesięcioleciach XIX w. powstały prace o Kościuszcze, które miały charakter popularny i apologetyczny: Marca Antoine’a Joulliena², Karla Falkensteina³, Leonarda Chodźki⁴, Julesa Micheleta⁵. Prace te koncentrowały się raczej na innych okresach życia Kościuszki, czasem tylko wspominając o jego służbie w armii koronnej. Nie wszyscy późniejsi autorzy poświęcili uwagę temu okresowi życia i działalności Kościuszki, dlatego – mimo ich niewątpliwego znaczenia w dyskursie o Naczelniku – nie będę analizował ich twórczości. Dla jasności wyводу w artykule przyjąłem narrację diachroniczną, nie zważając na charakter poszczególnych prac, w tym także tych o charakterze historiograficznym lub okolicznościowym. Wynika to z faktu trudności z ich jednoznacznym zakwalifikowaniem.

Pełną biografię Kościuszki napisał Franciszek Paszkowski, który, będąc chłopcem (urodził się w 1778 r.), „zasłyszał” imię Naczelnika w 1794 r., a w 1801 r. poznał go osobiście. Zaczął wtedy zbierać materiały do biografii, a w dalszych latach drogi Paszkowskiego z Kościuszką wielokrotnie się zbiegały. Paszkowski w czasie wojen napoleońskich dosłużył się stopnia generała brygady. Jego biografia Kościuszki,

¹ Na przykład publikacje o charakterze historiograficznym zatrzymują się zwykle na insurekcji (J. Maternicki, *Spór o Kościuszkę*, „Przegląd Humanistyczny” 1975, t. XIX, z. 1, s. 69–78; J. Wojtasik, *Tadeusz Kościuszko w świetle polskich publikacji*, „Niepodległość i Pamięć” 2011, nr 2(34), s. 131–143).

² M.A. Joullien, *Notice biographique sur le générali polonais Thaddée Kosciuszko*, Paris 1818.

³ K. Falkenstein, *Tadeusz Kościuszko dokładny rys jego życia*, Wrocław 1827.

⁴ L. Chodźko, *Biographie du général Kościuszko*, Fontainebleau 1837.

⁵ J. Michelet, *Kościuszko legenda demokratyczna*, Paryż 1851.

wydana pośmiertnie (zmarł w 1856 r.), jest apoteozą Naczelnika⁶. W tym też tonie Paszkowski opisywał udział Kościuszki w wojnie z Rosją w 1792 r. Moskale nacierali w oddalonych od siebie zgrupowaniach. Dlatego Kościuszko doradzał, aby korzystając z tego błędu, skoncentrować oddziały polskie i całą siłą uderzyć na bliższe lewe skrzydło rosyjskie. Jednak książę Józef Poniatowski miał wyraźny rozkaz unikania działań zaczepnych. Paszkowski pisał na temat Dubienki:

Dowiodła ta bitwa jego śmiałość i rozważne poleganie na swoim obmyśle, na swoich zdolnościach i swojej odwadze, pierwsza go okazała wyraźniej ojczyźnie i wślawiła za nią; lecz mylnie od niej dopiero przyznawa mu się zaufanie wojska, w którym wiadome było własne jego po bitwie pierwsze doniesienie o zupełnej stracie swego oddziału, gdy zwątpił w chwili, aby część odeń odłączona, porządkiem cofnięciem się umiała się była ocalić⁷.

W dyskursie historiograficznym wokół służby Kościuszki w armii koronnej nie sposób pominąć jego życia prywatnego. Między innymi lekarz z Kamieńca Podolskiego i historyk z zamiłowania Antoni Józef Rolle w literacki sposób opisał zmagania Kościuszki w zabiegach o rękę panny Tekli Żurowskiej w latach 1790–1791⁸. Tekla, córka chorążego żydaczowskiego Macieja Żurowskiego, miała wówczas 18 lat. Kościuszko, który poznał ją na przyjęciu w domu Morskich, zakochał się i poprosił o rękę panny. Jego konkurentem był doktor Tadeusz Hakenszmit, który snuł intrygi przeciwko generałowi. W końcu obaj dostali kosza z powodu braku dostatecznych środków materialnych, a Tekla wyszła za mąż za Prospera Chwaliboga. Rozgoryczony Kościuszko przeniósł swoją kwaterę do Niemirowa.

Na stulecie insurekcji Tadeusz Korzon opublikował pracę, którą uważa się za pierwszą naukową biografię Naczelnika, gdzie rozdział siódmy poświęcony jest jego służbie w wojsku koronnym w latach 1790–1792⁹. Korzon omówił daremne starania Kościuszki o służbę w armii litewskiej, a następnie jego pozytywne działania jako dowódcy w dywizjach wielkopolskiej, małopolskiej i braławsko-kijowskiej.

⁶ F. Paszkowski, *Dzieje Tadeusza Kościuszki pierwszego naczelnika Polaków*, Kraków 1872.

⁷ *Ibidem*, s. 35.

⁸ A.J. Rolle, *Z dziejów serca*, Warszawa 2010; idem, *Wybór pism*, t. II, oprac. W. Zawadzki, Kraków 1966, s. 56–107 (wyd. 1: 1879).

⁹ T. Korzon, *Kościuszko. Biografia z dokumentów wysnuta*, Kraków 1894, s. 205–258 (wyd. 2: Kraków–Warszawa 1896). W 1907 r. Korzon opublikował skróconą wersję biografii Kościuszki, w której w zasadzie powtórzył swoje wcześniejsze ustalenia i interpretacje (*Kim i czym był Kościuszko*, Warszawa–Kraków 1907). Wprawdzie podaje się, że ustalenia tego badacza uzupełnił Władysław Mieczysław Kozłowski, ale nie dotyczyły one służby wojskowej Kościuszki w latach 1790–1792.

W sprawie nieudanych zabiegów o rękę panny Tekli Żurowskiej Korzon napisał: „Ani rozpaczy, ani gwałtownego wstrząśnienia ten zawód w drugiej miłości nie wywołał”¹⁰. Jednocześnie Korzon wprowadził do obiegu niesprawdzoną informację, że Tekla wyszła w 1797 r. za porucznika regimentu fizylierów Kniaziewiczza, który też nie był zbyt bogaty¹¹.

Korzon opisał różnice zdań między księciem Józefem Poniatowskim (rozproszenie sił) a Kościuszką (koncentracja) w sprawie obrony przed najazdem armii rosyjskiej. Różnica zdań wystąpiła też w sprawie linii rzeki Bug. Książę Józef chciał utrzymać pozycje na jej linii, a Kościuszko wycofać się na bardziej dogodnej pozycji. Korzon napisał: „Trudno zdobyć się na zupełną bezstronność w osądzeniu tego sporu, wiedząc, że Kościuszko posiadał wyższe wykształcenie wojskowe i że mianowicie w sztuce fortyfikacyjnej był specjalistą. Niechże rozsądzi ich nieprzyjaciel”¹². Wprawdzie generał Michał Kachowski nic nie zaniedbał, aby uwydatnić swoje zwycięstwo, przeniósł swój namiot o pół mili od Dubienki, żeby nocować na pozycji zajmowanej przez Polaków, a jednak

sława chwyciła się nie jego nazwiska i osoby, lecz Kościuszki, któremu przyznawali tak swoi, jak obcy umiejętność w rozrządzaniu wojskiem, i męstwo w walce z kilkakrotnie liczniejszym nieprzyjacielem, i wytrwałą energię w przedłużeniu bitwy do ostatnich granic możliwości. Żołnierz poczuł w nim dzielnego wodza; koledzy generałowie oddawali mu zgodne pochwały, Stanisław August nazywał go „naszym wymienitym Kościuszką”¹³.

Kościuszko otrzymał awans na generała lejtnanta, ale złożył dymisję i po krótkim pobyciu u Czartoryskich wyjechał z kraju. Korzon podsumował jego ówczesną sytuację: „Unosił w sobie sławę, w bojach nabytą, i wielki szacunek ludzi wszelkich stronnictw i stanowisk, zarówno w pańskich pałacach, jak w chłopskiej chacie i w żołnierskim namiocie, zarówno Ignacego, jak Szczęsnego Potockich”¹⁴.

Znaczące prace na temat dziejów poszczególnych formacji wojska polskiego opublikował Konstanty Górski (1826–1898). Górski studiował w Kijowie i Akademii Sztabu Generalnego w Petersburgu, służył w wojsku rosyjskim do 1885 r., gdzie uzyskał stopień pułkownika. Jednak w przypadku służby wojskowej Kościuszki

¹⁰ Idem, *Kościuszko...*, s. 219.

¹¹ W pracy z 1907 r. (*Kim i czym...*, s. 77–78) Korzon nie powtórzył tej informacji.

¹² Idem, *Kościuszko...*, s. 239.

¹³ *Ibidem*, s. 244. Tę opinię powtórzył Korzon w syntezie dotyczącej dziejów wojen i wojskowości w Polsce (*Dzieje wojen i wojskowości w Polsce*, t. III, Lwów–Kraków–Warszawa 1923, s. 167).

¹⁴ Idem, *Kościuszko...*, s. 258.

w wojsku koronnym najważniejszą pracą Górskiego była analiza wojny z 1792 r., drukowana w 1895 r. w lwowskim „Przewodniku Naukowym i Literackim”, a w całości wydana w 1917 r. w „Biblioteczce Legionisty”, redagowanej przez Wacława Tokarza¹⁵. W *Przedmowie* prawdopodobnie redaktor napisał, że w pracy Górskiego opuszczone są przypisy, ponadto ma pewne wady. Nowsze badania Tadeusza Soplidy [Adama Wolańskiego] i Adama Skalkowskiego przedstawiają inaczej poszczególne bitwy, „Ale rdzeń sądu, rdzeń obrazu Górskiego nie stracił przez nie swej wartości”¹⁶.

Górski stwierdził, że pod Zieleńcami właściwie powinni zwyciężyć Polacy, a jeśli tego nie dokonali, to wskutek niedołęstwa wodza, księcia Józefa Poniatowskiego. Kościuszko, będąc wówczas w tylnej straży, włączył się do bitwy, gdy już główne siły zaczęły rejterować. Górski napisał: „Z tego śmiałego wystąpienia Kościuszki przeciwko tak dalece przeważającym siłom można sądzić, jaki byłby rezultat bitwy, gdyby był w porę do niej wezwany”¹⁷. Kościuszko nie mógł sam niczego dokonać, dlatego lasem pomaszerował do głównych sił.

Górski dość szczegółowo opisał przebieg bitwy pod Dubienką, ale nie przedstawił generalnej oceny działań Kościuszki w tej batalii. Napisał, że gdyby księżę Poniatowski uwzględnił opinię Kościuszki odnośnie do ustawienia pozycji, to sprawa przybrałaby lepszy obrót. Jednak wbrew zaleceniom naczelnego wodza Kościuszko czekał na generała Michaiła Kachowskiego nie na pozycji przy samej rzece Bug, ale w głębi, między wsiami Wolą i Uchanką. Górski przedstawił stosunek sił polskich i rosyjskich. Nawet uwzględniając dane księcia Poniatowskiego, który podał liczbę 6 tys. żołnierzy polskich, to i tak było ich trzy razy mniej niż Rosjan. Opis bitwy Kachowskiego sprawia wrażenie, jak gdyby wojsko rosyjskie nie napotkało żadnego oporu. Ale relacje rosyjskie nie zasługują na wiarę. Różny obraz bitwy przedstawił Kościuszko w dwóch relacjach. Podano również różne dane o stratach po obu stronach.

W pracy o historii piechoty polskiej Górski bardzo pozytywnie wyraził się o instrukcji dla strzelców, którą wydała Komisja Wojskowa 20 kwietnia 1790 r. Stwierdził, że instrukcję mógł ułożyć Kościuszko „są tu bowiem zaczątki szyku rozproszonego, z którym ten generał zapoznał się w Ameryce, a który w Europie zaczął wchodzić w użycie dopiero świeżo podczas wojen rewolucji francuskiej”¹⁸. Opinia Górskiego została powszechnie przyjęta przez historyków wojskowości.

¹⁵ K. Górski, *Wojna 1792 roku*, Kraków 1917.

¹⁶ *Ibidem*, s. 9.

¹⁷ *Ibidem*, s. 67.

¹⁸ Idem, *Historia jazdy polskiej*, Kraków 1895 (reprint: Szczecin 2015), s. 166–167.

Na początku XX w. rozgorzał spór o bitwę pod Dubienką, który został zapoczątkowany zamieszczeniem w *Dodatkach* do książki Władysława Smoleńskiego o konfederacji targowickiej szkicu *Kościuszeko pod Dubienką*¹⁹. Smoleński zamieścił tam fragment pamiętników Antoniego Trębickiego, który relacjonował o działaniach Kościuszki pod Dubienką jako nietrafnych, nadających się według generałów znajdujących się w namiocie księcia Poniatowskiego pod sąd wojenny. Książę Józef odrzucił to żądanie, a później sławę Kościuszki rozniosły „duchy puławskie”, czyli środowisko Czartoryskich. Smoleński skojarzył relację Trębickiego, niechętnego Kościuszcze, z informacją na ten temat zamieszczoną w pamiętniku Józefa Zajączka, który adorował Kościuszkę. Napisał:

Mniemam, że fakt, podany przez dwóch, niezależnie piszących autorów, jest prawdziwy i że szczegółom Trębickiego niemożna odmówić materiału nie tylko do oświetlenia roli, jaką Kościuszek odegrał w bitwie pod Dubienką, lecz i stosunków, jakie panowały w sztabie Poniatowskiego²⁰.

Między innymi Korzon w recenzji książki Smoleńskiego o konfederacji targowickiej z 1904 r. ostro przeciwstawił się rewelacjom Trębickiego²¹. Stwierdził, że zarówno on, jak również Górski, dysponowali wiarygodniejszymi źródłami, czyli raportami, a „paszkwil złośliwego starca, Trębickiego, nie jest żadnym materiałem historycznym do oświetlenia czegokolwiek, ponieważ nie zawiera ani jednej z cech wymaganych przez krytykę wewnętrzną wedle zasad historyki, czyli metodyki historycznej”²².

W setną rocznicę śmierci Kościuszki Smoleński nakładem Wydawnictwa Komitetu Kościuszkowskiego opublikował z tej okazji broszurę, w której wcześniejsze jego zastrzeżenia nie znalazły miejsca²³. Powołany do armii w randze generała majora Kościuszeko zaprzysiął Konstytucję 3 maja, składając doktrynę republikańsko-demokratyczną na ołtarzu naglących potrzeb ojczyzny. W wojnie z najazdem rosyjskim „wyróżniał się zaszczytnie sprawnością organizacyjną i męstwem. Należał do najodporniejszych w walce i do najwierniejszych jej sztandarowi”²⁴. Gdy Stanisław August zdradził i nakazał armii przystąpić do konfederacji targowickiej, Kościuszeko złożył w proteście dymisję, a następnie udał się na emigrację.

¹⁹ W. Smoleński, *Konfederacja targowicka*, Kraków 1903 (reprint: Poznań 2006), s. 433–437.

²⁰ *Ibidem*, s. 437.

²¹ Korzystam z wydania prac Korzona z 1975 r.: T. Korzon, *Odrodzenie w upadku. Wybór pism historycznych*, oprac. M.H. Serejski, A.F. Grabski, Warszawa 1975, s. 513–516.

²² *Ibidem*, s. 515.

²³ W. Smoleński, *Znaczenie Tadeusza Kościuszki w dziejach polskich*, Warszawa 1917.

²⁴ *Ibidem*, s. 4.

W 1905 r. ukazało się pierwsze wydanie biografii księcia Józefa Poniatowskiego autorstwa wybitnego historyka Szymona Askenazego, w której oczywiście znalazły się odniesienia do postaci Kościuszki²⁵. Askenazy pisał m.in. o wyjeździe księcia Józefa do Warszawy,

[...] zastąpiony w obozie przez niestrudzonego Kościuszkę. Sam go do zastępstwa przedstawił; gdyż jakkolwiek przez odmienną zasadniczą usposobień nie dochodził do zupełnego z nim zbliżenia, ale stanął z nim od razu na stopie szczerego, przyjacielskiego stosunku, wcześniej ocenił jego zalety²⁶.

Chwalił zalety swojego zastępcy, a lojalny Kościuszko utrzymywał z księciem Józefem poufną i serdeczną korespondencję.

W 1906 r. ukazało się pierwsze wydanie książki Adama Wolańskiego, której pierwszy tom dotyczył kampanii koronnej wojny polsko-rosyjskiej w 1792 r.²⁷ Z racji solidnych analiz i wykorzystania źródeł później niedostępnych z różnych powodów, do tej pory ukazało się wiele wydań tej pracy²⁸. Wolański określił się już na jej początku, zamieszczając motto „Cieniom Kościuszki”. Następnie konsekwentnie charakteryzował Kościuszkę jako bohatera narodowego, co znalazło najbardziej wyraz w porównaniu jego postaci z księciem Józefem Poniatowskim. Wolański napisał, że wsławiony walką o niepodległość amerykańską oraz mało znany i nie oceniony należycie Kościuszko był

[...] w całej sile wieku podówczas, liczył lat 46, celował kryształowym charakterem prawości, nieposzlakowanej i jak łaza czystym. Łagodny z natury zdobywał się w potrzebie na stanowczość i nieugiętość, a miał rzadko spotykaną u nas wytrwałość i zamiłowanie żelaznej pracy²⁹.

Dodał, że Kościuszko nie miał żądy posiadania znaczenia. Natomiast książę Józef, arystokrata, nie miał jeszcze dostatecznego doświadczenia wojskowego, a przyjęte dowództwo było dla niego ciężkim brzemieniem. Rozwinął swoje zdolności

²⁵ Będę korzystał z wydania siódmego: S. Askenazy, *Książę Józef Poniatowski 1763–1813*, Warszawa 1978.

²⁶ *Ibidem*, s. 69.

²⁷ T. Sopllica [A. Wolański], *Wojna polsko-rosyjska 1792 r.*, t. I (*Kampania koronna*), Kraków 1906.

²⁸ W wydaniach do II wojny światowej praca ukazywała się pod pseudonimem Tadeusza Sopllicy. Ostatnie wydanie ukazało się w 2019 r. nakładem Wydawnictwa Napoleon V. Będę korzystał z wydania z 1924 r. (*Wojna polsko-rosyjska 1792 r.*, t. I [*Kampania koronna*], Poznań 1924).

²⁹ *Ibidem*, s. 25.

dopiero pod Napoleonem. Wolański napisał: „Zachodziły więc między nimi dwoma wielkie różnice charakterów i wielkie kontrasty, urobione przez sprzeczne warunki, w jakich żyli i wzrosli”³⁰.

Wolański opisał różnice zdań między Kościuszką a księciem Józefem w trakcie wojny. Kościuszko skrytykował w raporcie oraz w późniejszych wspomnieniach podział wojska na trzy dywizje w pierwszej fazie wojny, później różnice zdań dotyczyły obrony linii rzeki Bug. Pod Zieleńcami dywizja Kościuszki stanowiła ariergardę, dlatego nie brała udziału w bezpośredniej walce. Korzystając z osłony lasu, dywizja dołączyła do głównych sił zgrupowanych po bitwie w rejonie Zasławia. Zwycięską utarczkę pod Włodzimierzem Wolański podsumował: „Do wieńca sławy przybył Kościuszce listek wawrzynu”³¹.

Bitwie pod Dubienką Wolański poświęcił cały rozdział. Podsumował ją i dowódcę tej batalii:

Tymczasem żołnierz polski szedł do Kumowa wyczerpany bojem, lecz z przekonaniem, że bił się walecznie, że nie było ze strony wodza popełnionych błędów, a opłaczanych krwią i życiem ludzkim, że sumiennie spełniwszy swoją powinność, schodził z pola z honorem, nie mogąc przemódz nawały wroga; że można zaufać wykazanym dobitnie zdolnościom Kościuszki i warto pod jego okiem nieść życie w ofierze, bo go nie zmarnuje. W kraju dopiero teraz poznano powszechnie, że istniał wódz, i do tego wybitna zdolność wojskowa – dotąd zapoznana³².

W wyniku zdrady targowickiej upadły sztandar niepodległości pochwycił Kościuszko jako dyktator.

W stulecie śmierci Kościuszki ukazało się wiele publikacji, w tym biografia Naczelnika autorstwa Włodzimierza Dzwonkowskiego³³, który wraz ze swym mistrzem Askenazym pracował wówczas nad wydaniem dokumentów insurekcji 1794 r. Autor szerzej rozpatrywał zagadnienia polityki wewnętrznej i zewnętrznej oraz całość działań wojennych w 1792 r., a na tym tle losy Kościuszki w latach 1790–1792. Dzwonkowski podał, że Kościuszko został w październiku 1789 r. mianowany generałem majorem wojska koronnego dzięki staraniom Ludwiki z Sosnowskich księżny Lubomirskiej, księcia Adama Czartoryskiego i pojedynczych posłów. Chociaż Kościuszko był republikaninem czystej krwi, wykonał przysięgę na monarchiczną Konstytucję 3 maja. O działaniach Kościuszki w czasie pokoju Dzwonkowski niewiele napisał. Jedynie przytoczył pozytywne opinie o jego

³⁰ *Ibidem*, s. 39.

³¹ *Ibidem*, s. 248.

³² *Ibidem*, s. 320.

³³ W. Dzwonkowski, *Tadeusz Kościuszko*, Warszawa 1917. Praca została wydana przez Wydawnictwo Komitetu Kościuszkowskiego.

udziale w manewrach pod Braclawiem. Kościuszko nie uczestniczył w bitwie pod Zieleńcami, bowiem „Powierzono mu posterunki najbardziej odpowiedzialne, od których zależało bezpieczeństwo całej armii”³⁴. Mimo to był w stałym kontakcie z księciem Józefem Poniatowskim. Pod Dubienką dywizja Kościuszki stawiała mężny, kilkugodzinny opór pięciokrotnej przewadze sił rosyjskich. Dzwonkowski napisał o przyczynach klęski:

W rzeczywistości zarówno pod Zieleńcami, jak i pod Dubienką brakło zespołu w armii polskiej. Służba wywiadowcza była źle urządzona. Poniatowski nie tyle był wodzem naczelnym, co komenderującym dywizją, chwiał się w postanowieniach naczelnego wodza, tracił bystrość i śmiałość sądu, chwycił się półśrodków³⁵.

Dywizja księcia Józefa zeszła z pola, nie udzielając pomocy Kościuszce. Po uzyskaniu rangi generała lejtnanta i dymisji rosła popularność Kościuszki, co razem z jego republikańską i demokratyczną postawą przyniosło mu godność Naczelnika.

Do nurtu apologetycznego wpisał się w rocznicę śmierci Kościuszki Feliks Koneczny. W 1917 r. opublikował on obszerną książkę, która doczekała się wielu wydań i reprintów³⁶. Po powrocie z Ameryki Kościuszko zajmował się gospodarstwem, ale rychło bezpowrotnie pozbawił majątek Siechnowicze, ponieważ otrzymał nominację na generała majora wojska koronnego, a nie – tak jak chciał – litewskiego. Koneczny opisał kolejne etapy służby wojskowej przyszłego Naczelnika we Włocławku, Lublinie i Międzybożu. Wspominał, że Kościuszko pokonał w czasie manewrów pod Braclawiem naczelnego dowódcę, czyli księcia Józefa Poniatowskiego. Napisał: „Zaczynał jaśnieć u Kościuszki pierwszorzędny talent organizacyjny: umiał wyrobić oficera, pozyskać miłość żołnierza i utrzymać porządek, a nadto natchnąć zamiłowaniem obowiązków”³⁷. Kościuszko zastępował księcia Józefa w czasie jego pobytu w Warszawie. Koneczny dość enigmatycznie opisał starania o rękę panny Tekli Żurowskiej, niezbyt mocno akcentując postawę niedoszłego teścia.

W czasie wojny polsko-rosyjskiej ujawniły się w pełni talenty dowódcze Kościuszki. W trakcie działań wojennych dwa razy zostały odrzucone plany strategiczne Kościuszki, który przed bitwą pod Dubienką proponował skoncentrować siły. Mimo to pozostał odpowiedzialny i skromny:

³⁴ *Ibidem*, s. 49.

³⁵ *Ibidem*, s. 50.

³⁶ Będę korzystał z wydania drugiego z 1922 r. (F. Koneczny, *Tadeusz Kościuszko. Na setną rocznicę zgonu Naczelnika. Życie – czyny – duch*, Poznań 1922). Znaczna objętość książki wynikała z szerokiego omawiania tła wydarzeń (reprint: idem, *Tadeusz Kościuszko. Na setną rocznicę zgonu Naczelnika. Życie – czyny – duch – Reprint 1917 r.*, Warszawa 1996).

³⁷ *Ibidem*, s. 222.

Widzieliśmy Kościuszkę na stanowisku podwładnego generała, któremu raz wraz odrzucano jego plany i projekty, zmuszonego słuchać nie tylko latami znacznie młodszego, ale o którym wiedział, bo widział to na każdym kroku, że umie mniej od niego³⁸.

Kościuszko zdobył sławę wojenną, poważały go wszystkie stany, uzyskał stopień generała dywizji, ale mimo to musiał – jak to ujął Koneczny – złożyć dymisję i wyjechać po raz trzeci za granicę. Koneczny podsumował etap służby Kościuszki w armii koronnej:

Powtórzmy sobie tę zasadniczą cechę Kościuszkowskiej metody życia publicznego, ażeby ją sobie głęboko wryć w pamięć w tę setną rocznicę jego zgonu. Wpatrzywszy się w przykład jego żywota, znajdzie każdy łatwo granice własnej kompetencji w działalności publicznej: sięga ona zawsze tam, dokąd towarzyszy jej: odpowiedzialność³⁹.

Niewielką książeczkę o Kościuszcze autorstwa Adama Skałkowskiego autor przedmowy do wydania z 1991 r. Dariusz Łukasiewicz określił jako jedną z najbardziej kontrowersyjnych prac historycznych powstałych w II Rzeczypospolitej⁴⁰. Praca Skałkowskiego miała bowiem zarówno gorących zwolenników, jak również przeciwników, pomawiających autora nie tylko o brak rzetelności naukowej, ale o brak patriotyzmu i występowanie przeciw polskiej racji stanu. Skałkowski krytycznie ocenił wyobrażenie Kościuszki o sposobie obrony kraju:

Zapewne były i myśli zdrowe (wzmianka o upośledzeniu ludu, wszechstanowczość organizacji milicyjnych), ale wytyczna całkiem błędna i szkodliwa. Co za sens miały reminiscencje amerykańskie albo wizja chłopca pod bronią przy złożonych na krzyż snopach zboża, niby z obrazka wyszywanego białą włóczką przez panie wielbiące w tej dobie pomysły obywatelskie księdza Brzostowskiego⁴¹.

Skałkowski wzmiankował jedynie o życiu Kościuszki w latach 1790–1792 (pobyt w Siechnowiczach, kolejne przydziały służbowe). Interesujące są uwagi na temat romansu z Teklą Żurowską, znanego jednostronnie z listów Kościuszki. Skałkowski nie dał wiary twierdzeniu, że ojciec panny odmówił córki Kościuszce z powodu jego ubóstwa. Widocznie wystąpiły inne powody, skoro wydał córkę później za uboższego Kniaziewiczza⁴². Skałkowski tak ocenił stan duszy Kościuszki:

³⁸ *Ibidem*, s. 239.

³⁹ *Ibidem*, s. 254.

⁴⁰ A.M. Skałkowski, *Kościuszko w świetle najnowszych badań*, Warszawa 1991, s. 7 (wyd. 1: 1924).

⁴¹ *Ibidem*, s. 57.

⁴² Skałkowski powtórzył tutaj za Korzonem informację o zamążpójściu Tekli Żurowskiej za Kniaziewiczza.

„Dziewczę 18 wiosen mogło mieć urok dla człowieka lat 45, który zawsze tęsknił do życia rodzinnego, ale nie był to płomień oczyszczający duszę, przelotne raczej upodobanie”⁴³.

W kwestii bitwy pod Dubienką Skalkowski stwierdził, że niesłuszne było oburzenie na Smoleńskiego, że podał relację Antoniego Trębickiego, zgodną z informacjami Józefa Zajączka, a jeszcze wyraźniej Michała Starzeńskiego. Napisał: „Wyrokując o Dubience historycy nasi w braku tego prostego sprawdzianu zasługi, jakim z reguły jest powodzenie, zadowolili się samym zaszczytem uporczywej z wrogiem przemożnym walki”⁴⁴. Mniejszy problem, że bitwa została przegrana, ponieważ inaczej być nie mogło. Jednak ważne jest, jak ją stoczono, bo te okoliczności wskazywałyby na pewne zasadnicze braki w umysłowości polskiego dowódcy.

Po wydaniu przez Skalkowskiego pracy o Kościuszcze spór rozgorzał z nową siłą. Wacław Sobieski w czasie IV Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu stwierdził, że Skalkowski „pod względem surowości i ilości zarzutów przeszedł wszystkich dawnych autorów i wszystkie swoje prace poprzednie”⁴⁵. Wydano wówczas wiele publikacji, w których dowodowano braku słuszności wywodów Skalkowskiego. Skalkowski jednak w 1933 r. na łamach „Wiadomości Literackich” poparł swoje wcześniejsze tezy⁴⁶. Napisał, że już współczesnych zastanawiało, że jeszcze za życia Kościuszki powstała jego legenda. Domniemanie, że wyszła z Puław, znalazło potwierdzenie w pamiętniku Antoniego Trębickiego. Na potwierdzenie swoich wywodów Skalkowski przytoczył anonimowy druk z końca 1792 r.

Z okazji uroczystości odsłonięcia pomnika Kościuszki w Łodzi socjalista Adam Próchnik w 1930 r. opublikował popularną pracę gloryfikującą Naczelnika⁴⁷. W czasie wojny z Rosją w 1792 r. Kościuszko miał najbardziej odpowiedzialne zadanie, ponieważ w walce o charakterze odwrotowym dowodził tylną strażą, osłaniając odwrot i broniąc skutecznie armię od rozbicia. On też był „wodzem w najważniejszej bitwie w tej kampanii, pod Dubienką. Przeciwstawił zacięty opór pięciokrotnie

⁴³ A.M. Skalkowski, *op. cit.*, s. 59.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 62.

⁴⁵ W. Sobieski, *Zagadnienia kościuszkowskie*, [w:] *Pamiętnik IV Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu*, t. I (*Referaty*), red. K. Tyszkowski, Lwów 1925, s. 10.

⁴⁶ A.M. Skalkowski, *W zaraniu legendy kościuszkowskiej*, „Wiadomości Literackie” 1933, nr 55, s. 8.

⁴⁷ A. Próchnik, *Kim był Tadeusz Kościuszko*, Łódź 1930 (wyd. 2: 1946). Nie będę w tym miejscu omawiał poglądów Próchnika zawartych w innych pracach (np. *Kościuszko jako polityk i wódz: studium polemiczne*, Kraków 1926). Okoliczności budowy pomnika Kościuszki w Łodzi opisała Maria Nartowicz-Kot (*Sprawa pomnika Tadeusza Kościuszki w okresie międzywojennym w Łodzi*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Historica” 1981, z. 3, s. 103–115).

silniejszemu przeciwnikowi i skutecznie odwrót”⁴⁸. Wojna uczyniła Kościuszkę najpopularniejszym człowiekiem w Polsce.

Dla zagadnienia służby wojskowej Kościuszki w armii koronnej istotne są ustalenia sprzed II wojny światowej wybitnego historyka wojskowości Bronisława Pawłowskiego⁴⁹. Badacz ten prześledził działania generała majora Kościuszki od przydziału do dywizji wielkopolskiej, później małopolskiej, w końcu zaś do bractwa-kijowskiej, gdzie w zastępstwie księcia Poniatowskiego od 20 listopada 1791 r. pełnił funkcję dowódcy⁵⁰. W podsumowaniu Pawłowski porównał wyniki pracy dokonanej w tym samym okresie przez Kościuszkę i księcia Poniatowskiego. Uznał, że ten ostatni rozwinął o wiele szerszą i owocniejszą akcję mającą na celu podniesienie pod każdym względem stanu wojska, wykazując wiele inicjatywy i energii w przeprowadzeniu swych daleko idących zamierzeń. Natomiast Kościuszko

[...] okazał się tylko bardzo dobrym i gorliwym wykonawcą otrzymywanych rozkazów, co nieraz stwierdzała w swych pochwałach Komisja Wojskowa, skrzętnym i zapobiegliwym gospodarzem, zupełnie dobrym dowódcą brygady, którą podniósł do znacznego poziomu wyrobienia bojowego podległych mu oddziałów, ale pomysłów nowych i inicjatyw wykazywał niewiele. Złożyło się na to wiele przyczyn. Ostatnio służbę odbywał w armii amerykańskiej, gdzie wszak stosunki wewnętrzne były również nie uregulowane i daleko odbiegały od ścisłych, pedantycznych niemal form przyjętych w armiach europejskich. Dowodził zbyt jeszcze małą jednostką i miał stanowisko nazbyt zależne, aby mógł występować z jakimś dalej idącym projektem. Zresztą nie wyrobił sobie jeszcze posłuchu i wpływów u władz najwyższych, by koncepcje jego znalazły u nich żywszy oddźwięk i możliwość zrealizowania⁵¹.

Dobrze się jednak stało, że Kościuszko, wbrew swym staraniom o przydział do armii litewskiej, pozostał w Koronie. Wtedy wyrobił sobie szacunek, który wyniesie go na godność Naczelnika Narodu.

⁴⁸ A. Próchnik, *Kim był...*, s. 15.

⁴⁹ B. Pawłowski, *Służba wojskowa Tadeusza Kościuszki w latach 1790–1791*, „Kwartalnik Historyczny” 1932, R. XLVI, z. 1–2, s. 36–73; idem, *Służba wojskowa Tadeusza Kościuszki w latach 1780–1791*, [w:] idem, *Od konfederacji barskiej do powstania styczniowego. Studia z historii wojskowości*, Warszawa 1962, s. 78–110. W innych pracach tego autora, zawartych w zbiorze z 1962 r., przewija się również postać Kościuszki.

⁵⁰ W szkicu o księciu Poniatowskim Pawłowski napisał, że „dowództwo dywizji pozostawił on w doświadczonych rękach Kościuszki, z którym utrzymywał stałą korespondencję i któremu wysyłał różne wskazówki i instrukcje” (idem, *Początki służby księcia Józefa Poniatowskiego w wojsku polskim*, [w:] idem, *Od konfederacji...*, s. 141).

⁵¹ *Ibidem*, s. 109–110.

W 1936 r. Pawłowski opublikował artykuł o działaniach wojennych na Wołyniu w 1792 r., gdzie też sporadycznie pojawiła się postać Kościuszki⁵². Pawłowski stwierdził, że Komisja Wojskowa ignorowała doniesienia Kościuszki o zamiarze wkroczenia armii rosyjskiej. Także chwalił księcia Poniatowskiego i zastępującego go czasowo Kościuszkę za starania o należyte wyszkolenie oddziałów. Książę Józef po przybyciu z Warszawy zastał oddziały rozproszone, ponieważ Kościuszeko był zwolennikiem systemu kordonowego i tak rozlokował siły armii koronnej nad granicą. Pawłowski stwierdził, że słuszna była koncepcja księcia Józefa, który dokonał przegrupowania oddziałów⁵³. Kościuszeko musiał ustąpić. W analizie przebiegu działań wojennych na Wołyniu wzmianka o Kościuszcze pojawiła się tylko raz w kontekście pełnienia przez jego dywizję zadań tylnej straży.

W pracy pułkownika i dopiero zdobywającego u Stanisława Herbsta szlify historyka Tadeusza Rawskiego z 1953 r. o sztuce dowódczej Kościuszki dwa rozdziały poświęcone są służbie w armii koronnej i wojnie w obronie Konstytucji 3 maja⁵⁴. Rawski zgodnie ze stalinowską ideologią stwierdził, że w burżuazyjnej literaturze historyczno-wojskowej starano się umniejszyć znaczenie Kościuszki, podobnie jak to czyniono z postaciami wszystkich wybitnych postępowych dowódców polskich⁵⁵. Zatem na kanwie „postępowych” tradycji omówił służbę Kościuszki, najpierw w dywizji wielkopolskiej, następnie w małopolskiej, dalej jako podkomendnego dowódcy dywizji braclawsko-kijowskiej, a także jej dowódcy w zastępstwie księcia Józefa Poniatowskiego, który wyjechał do Warszawy. Na manewrach pod Braclawem oddziały Kościuszki wykazały się dobrym wyszkoleniem i należyłą postawą bojową. Rawski stwierdził, że znaczna część generałów i oficerów przepojona była podziwem dla systemu pruskiego i w ogóle obcych wzorców. Dążyli oni do przeszczepienia ich polskim szeregom, co przynosiło ogromną szkodę. Do takich ludzi należeli książę Poniatowski i jego przyjaciel generał Michał Wielhorski. Natomiast „Odmienne stanowisko zajmował Kościuszeko. Pracując usilnie nad podniesieniem gotowości bojowej wojska, wykorzystując wszystkie swe doświadczenia nieugięte stał na stanowisku pielęgnowania rodzimych doświadczeń i wzorów”⁵⁶.

Na początku wojny z Rosją dywizja Kościuszki stanowiła lewe skrzydło sił polskich, ale była rozproszona. Mimo choroby Kościuszeko wyjechał na swój odcinek i organizował obronę. Ale nierealność koncepcji generała-lejtnanta Poniatowskiego, który rozproszył swoje siły i nigdzie nie był w stanie przeciwstawić się wrogowi,

⁵² Idem, *Wojna polsko-rosyjska w roku 1792 na Wołyniu*, „Rocznik Wołyński” 1936, t. V, s. 1–52.

⁵³ *Ibidem*, s. 18–19.

⁵⁴ T. Rawski, *Sztuka dowódcza Tadeusza Kościuszki*, Warszawa 1953, s. 36–82.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 5.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 52.

stała się aż nadto widoczna. Jednak wysunięta poprzez Kościuszkę propozycja przejścia po skoncentrowaniu wojsk do akcji zaczepnej nie odpowiadała Poniatowskiemu. Rawski konsekwentnie przeciwstawiał koncepcję i postawę naczelnego dowódcy pozytywnym zachowaniom Kościuszki. Odwrót Poniatowskiego pod Zieleńcami naraził Kościuszkę na wielkie niebezpieczeństwo. Koncepcja obrony linii Bugu także wywołała poważną różnicę pomiędzy Poniatowskim a Kościuszką, który wypowiadał się zdecydowanie przeciwko rozproszeniu sił. Rawski pominął dyskusję, jaka toczyła się od dziesięcioleci w sprawie bitwy pod Dubienką. Stwierdził, że bitwa ta wykazała wielką odwagę żołnierza polskiego i umiejętność dowodzenia Kościuszki⁵⁷. Otrzymał on za nią zresztą stopień generała-lejtnanta. Rawski napisał:

W ciągu wojny zdanie jego nabiera coraz większego znaczenia. Kościuszkę zdobywa wielki autorytet. W armii i społeczeństwie zaczyna się utwierdzać przekonanie, że tylko on posiada odpowiednie cechy na naczelnego dowódcę. Droga do tego uznania była ciężka. Wyższe stanowiska w armii były zarezerwowane dla przedstawicieli możnych rodów⁵⁸.

Mimo to zdradziecko oddany na łup Targowicy wolność miłujący naród polski, który nigdy nie pogodził się ze zdradą i myślał o prawdziwej walce o wolność, widział jedyne tylko dowódcę, który mógłby go do walki tej poprowadzić – Tadeusza Kościuszkę.

W 2012 r. Rawski opublikował artykuł o wojnie polsko-rosyjskiej w 1792 r., gdzie nie odnosił się bezpośrednio do sztuki dowódczej Kościuszki⁵⁹. Napisał, że pod Zieleńcami będąca w ariergardzie dywizja Kościuszki, której groziło odcięcie, osłaniając się strzelcami, poboczem pola bitwy doszła do miejsca koncentracji w Ostrogu. Również o następnym epizodzie tej wojny napisał ogólnikowo:

Bitwa pod Dubienką zajęła szczególne miejsce w wojnie 1792 r. Była bitwą stoczoną rzeczywiście i tak była odbierana przez współczesnych. Pokazała z jednej strony, iż wojsko polskie na polu walki jest równorzędnym przeciwnikiem armii rosyjskiej. Jednocześnie potrafi właściwie wykorzystać fortyfikacje polowe oraz artylerię⁶⁰.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 78.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 82.

⁵⁹ Idem, *Wojna polsko-rosyjska w obronie konstytucji*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2012, t. XIII, nr 2, s. 7–20.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 18.

W 1960 r. znaczący artykuł o bitwie pod Dubienką opublikował Zdzisław Sułek⁶¹. Autor zadeklarował obiektywne przedstawienie bitwy, ukazał przygotowania do batalii i jej przebieg. W sprawie obrony Bugu starły się dwie koncepcje. Kościuszko doradzał skoncentrować większą część armii, ale – pomimo oczywistej słuszności jego poglądów, przyjęto plan przestarzałej już obrony kordonowej. Jeszcze przed wznowieniem działań przez Rosjan dowództwo polskie rozproszyło swoje niewielkie siły na rozległym froncie, uniemożliwiając tym samym pełne ich wykorzystanie i stawienie skutecznego oporu. Obrona linii Bugu załamała się jeszcze przed bitwą, a nastąpiło to z chwilą wycofania się dywizji księcia Poniatowskiego i Wielhorskiego⁶².

Kościuszko nie zastosował systemu kordonowego, lecz wbrew rozkazom naczelnego wodza skoncentrował całą swoją dywizję na niewielkiej przestrzeni, dobrze obranej pozycji, wykorzystując właściwości terenu. Bitwa okryła generała zasłużoną sławą nie tylko w Polsce, ale i za granicą, zwróciła na niego oczy całego narodu. Sułek napisał:

Dowódca polski nie popełnił w swoich przewidywaniach żadnej omyłki, odgadł trafnie zamiary nieprzyjaciela i nie dał się zaskoczyć przebiegiem wydarzeń. Swym męstwem i odwagą. Pogardą śmierci, śmiałością i trafnością decyzji zdobył sobie zaufanie i miłość żołnierza, a dzieląc z nim trudy i niebezpieczeństwa walki potrafił natchnąć go patriotyzmem, duchem bohaterstwa i bezgranicznego poświęcenia. Pod jego dowództwem młody, niedoświadczony żołnierz bił się dzielnie i wytrwale, mężnie stawiając czoło zaciętym atakom starych, zaprawionych w boju weteranów Kachowskiego⁶³.

W 1964 r. związana z Uniwersytetem Łódzkim Krystyna Śreniowska opublikowała pracę historiograficzną o kształtowaniu poglądów na Kościuszkę jako bohatera narodowego, a w 1973 r. ukazała się rozszerzona wersja wcześniejszej książki⁶⁴. Z racji charakteru publikacji i kompetencji autorki jako historyka historiografii brak jest nieomal wzmianek o ocenach służby wojskowej Kościuszki w latach 1790–1792. W tych od strony historiograficznej solidnych publikacjach znalazło się jednostronne zdanie, że Dubienka rozślawiła imię Kościuszki⁶⁵. Natomiast wśród historyków zarówno wcześniej, jak i później toczyła się polemika na temat bitwy.

⁶¹ Z. Sułek, *Bitwa pod Dubienką 18.VII.1792 r.*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1960, t. VI, cz. 1, s. 119–211.

⁶² *Ibidem*, s. 204.

⁶³ *Ibidem*, s. 207.

⁶⁴ K. Śreniowska, *Kościuszko. Kształtowanie Poglądów na Bohatera Narodowego*, Warszawa 1964; eadem, *Kościuszko, bohater narodowy. Opinie współczesnych i potomnych 1794–1946*, Warszawa 1973.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 9.

W 1969 ukazała się pośmiertnie książka Jana Dihma, której przedmiotem były kontrowersyjne lub niedostatecznie dotąd poznane okresy życia Kościuszki, w tym obszerna część pod znamienym tytułem *Jak to było naprawdę z Kościuszką pod Dubienką*⁶⁶. Spory o Dubienkę zaczęły się prawie nazajutrz po bitwie, co przejęli później historycy. Ostateczną decyzję o napisaniu książki podjął Dihm po przestudiowaniu rozprawy Sułka, ponieważ „nie znikają u czytelnika poważne wątpliwości, jakie nasuwały się nie tylko współczesnym, ale też Smoleńskiemu i Skałkowskiemu, szczególnie jeżeli chodzi o sam przebieg bitwy pod Dubienką i odwrót Kościuszki do Kumowa”⁶⁷. Dihm nie odrzucał wcale relacji Trębickiego i Starzeńskiego, twierdził, że należy je wykorzystać do opisu bitwy.

Następnie Dihm szeroko omawiał wydarzenia związane z przebiegiem bitwy. W tej części znalazła się też mapa obrazująca obronę linii Bugu w 1792 r. i bitwę pod Dubienką. Zatem według niego o odniesionym zwycięstwie pod Dubienką świadczą nie tylko niewspółmiernie wysokie straty nieprzyjaciela przy minimalnych własnych, ale też raporty Kościuszki, uznanie księcia Józefa i Stanisława Augusta Poniatowskiego oraz mir wśród wojska. Bitwa odegrała ważną rolę w przygotowaniach do powstania 1794 r., jak również w wyniesieniu Kościuszki na Naczelnika. Dihm napisał dość naiwnie:

Nic dziwnego, że Dubienkę osnuła legenda, ale ostatecznie u jej podstaw musiało leżeć zwycięstwo, a nie klęska. Wszystkie bowiem legendy mają to do siebie, że prawdy nie przeinaczają, z czarnego nie robią białego, lecz tylko prawdziwe zdarzenia i rzeczywistych bohaterów wyolbrzymiają, przydając im mocy, blasku i sławy⁶⁸.

W tym samym czasie co książka Dihma ukazał się kolejny tom *Polskiego słownika biograficznego* z biogramem Kościuszki autorstwa wybitnego historyka wojskowości, w tym zwłaszcza insurekcji 1794 r., Stanisława Herbsta⁶⁹. Napisał on, że Kościuszko wynosił z Ameryki doświadczenia wojskowe, dotyczące organizacji wojska milicyjnego, kwatermistrzostwa, fortyfikacji. Pod koniec lat osiemdziesiątych XVIII w. otworzyły się formalne możliwości służby wojskowej, o którą zabiegał sam zainteresowany i jego dawna miłość Ludwika Lubomirska z pomocą swoich przyjaciółek, a także osoby wpływowe. Zabieg o służbę w armii litewskiej

⁶⁶ J. Dihm, *Kościuszko nieznanym*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1969, s. 40–191. Innych prac tego autora nie analizuję, uważając wyżej wymienioną pracę za najpełniejszy obraz jego analiz i wniosków.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 42.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 189.

⁶⁹ S. Herbst, *Kościuszko Andrzej Tadeusz Bonawentura (1746–1817)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XIV, Wrocław–Warszawa–Kraków 1968–1969, s. 430–440.

okazały się nieskuteczne, dlatego Kościuszko trafił jako generał major do armii koronnej. Herbst omówił w formie skrótowej przebieg służby Kościuszki, łącznie z jego perypetiami sercowymi. Stwierdził, że w manewrach pod Braclawiem bataliony Kościuszki uzyskały średnią ocenę. W czasie pełnienia zastępstwa za księcia Poniatowskiego okazał się gorliwym wykonawcą otrzymywanych rozkazów. Herbst nie szczędził tutaj słów krytyki:

W obliczu narastającego zagrożenia rozproszył jednak wojsko drobnymi oddziałami, przez co wystawił je na niebezpieczeństwo w wypadku koncentrycznych działań Rosjan z Mołdawii i Kijowa. Dopiero w końcu kwietnia 1792 r., na rozkaz Poniatowskiego, przyspieszył wycofywanie sił poza zasięg zagrożenia, pozostawiając nad granicą tylko oddziały obserwacyjne⁷⁰.

Natomiast Herbst pozytywnie ocenił działania Kościuszki w czasie wojny z Rosją. Manewry Kościuszki umożliwiały skoordynowane wycofywanie się armii polskiej, dowodzona przez niego straż tylna zapewniła zwycięstwo pod Zieleńcami, co zapewniło mu złoty medal *Virtuti Militari* w pierwszym rozdawnictwie. Bitwa pod Dubienką, najbardziej zacięta w kampanii, wykazała siłę oporu w fortyfikacjach i przyniosła Kościuszcze awans na generała lejtnanta, intratne szefostwo 8. Regimentu pieszego i obywatelstwo rewolucyjnej Francji. Następnie Herbst opisał okoliczności dymisji Kościuszki i wyjazdu z kraju.

Mimo kilku uwag polemicznych pozytywną recenzję książki Śreniowskiej napisał Jerzy Łojek w „Nowych Książkach”, która została następnie przedrukowana w zbiorze jego prac z 1991 r.⁷¹ Sprzeciw Łojka wzbudziło stwierdzenie, że Dubienka rozślawiła imię Kościuszki. Napisał:

Przez dziesiątki lat historiografia polska wmawiała społeczeństwu, iż desygnacja Kościuszki na wodza przyszłej insurekcji była po roku 1792 oczywista i nieuchronna, że inaczej być nie mogło, gdyż tylko Kościuszko odznaczył się w czasie kampanii polsko-rosyjskiej 1792 roku na tyle, aby kandydować do rangi szefa przyszłej rewolucji. A przecież tak wcale nie było. Przede wszystkim trzeba zauważyć, że o zachowanie się Kościuszki pod Dubienką i jego rzeczywiste zasługi (czy też winy) w czasie tej batalii od dawna toczy się zasadniczy spór historyczny⁷².

⁷⁰ *Ibidem*, s. 433.

⁷¹ J. Łojek, *Tadeusza Kościuszki droga do rangi bohatera narodowego*, „Nowe Książki” 1974, nr 8(580), s. 44–47; idem, *Wokół sporów i polemik. Publicystyka historyczna*, Lublin 1991, s. 192–200.

⁷² Idem, *Wokół sporów...*, s. 193–194.

Następnie Łojek opisał dyskurs historiograficzny wokół Dubienki, czyli opinie Korzona, Smoleńskiego i Dihma. Według niego argumenty Dihma, który starał się dowieść zasługi Kościuszki pod Dubienką, nie wytrzymują najlżejszej nawet krytyki. Określił, że po kapitulacji Stanisława Augusta nie było żadnej legendy Kościuszki, który w opinii ogółu był jednym z kilku generałów, którzy cokolwiek odznaczyli się w wojnie, ale specjalnej roli nikt im nie przypisywał. W każdym razie u boku księcia Józefa Kościuszko niczym szczególnym się nie wyróżnił. Do roli Naczelnika Narodu zaprowadził Kościuszkę splot uwarunkowań społeczno-politycznych. Z racji swej postawy patriotycznej, charakteru i temperamentu najlepszym zatem kandydatem okazał się Kościuszko.

W 1976 r. swoją pierwszą książkę dotyczącą upadku Konstytucji 3 maja wydał Jerzy Łojek⁷³. Autor zawarł w niej opinie na temat księcia Poniatowskiego i Kościuszki. Między innymi napisał o księciu Józefie Poniatowskim:

Wydaje się, że uzdolnieniami militarnymi, szerokością horyzontów wiedzy wojskowej i umiejętnością działania w sytuacjach nietypowych i trudnych przewyższał znacznie np. Tadeusza Kościuszkę, chociaż niektórzy historycy skłonni są widzieć wybitne talenty wodzowskie przede wszystkim w tym ostatnim⁷⁴.

W kolejnej książce z 1986 r. Łojek powtórzył tę opinię, dodatkowo opisując różnice zdań między księciem Józefem Poniatowskim a Kościuszką na temat rozlokowania sił polskich na Ukrainie⁷⁵. Doktryna wojenna księcia Józefa była znacznie nowocześniejsza od teorii, które w epoce przednapoleońskiej dominowały w armiach Europy Środkowej. Dopiero na skutek listu księcia Józefa Kościuszko przeprowadził koncentrację sił polskich, umożliwiając stawienie realnego oporu armii rosyjskiej.

W 1975 r. istotną monografię o wojsku i obronności Rzeczypospolitej w latach 1788–1792 opublikował historyk wojskowości z Wojskowej Akademii Politycznej im. Feliksa Dzierżyńskiego Leonard Ratajczyk⁷⁶. Zakres tematyczny pracy nie pozwolił na szersze oceny poszczególnych postaci, w tym również Kościuszki. Ratajczyk napisał, że księciu Józefowi na szczęście król przydzielił „dobrego i doświadczonego pomocnika w osobie gen. Tadeusza Kościuszki, którym Poniatowski wyręczał się bardzo często i z którym najbliżej współpracował”⁷⁷. Ratajczyk za

⁷³ Idem, *Upadek Konstytucji 3 Maja. Studium historyczne*, Wrocław 1976.

⁷⁴ *Ibidem*, s. 139.

⁷⁵ Idem, *Geneza i obalenie Konstytucji 3 Maja. Polityka zagraniczna Rzeczypospolitej 1787–1792*, Lublin 1986, s. 300–302.

⁷⁶ L. Ratajczyk, *Wojsko i obronność Rzeczypospolitej 1788–1792*, Warszawa 1975.

⁷⁷ *Ibidem*, s. 184.

Korzonem, który umieścił Kościuszkę w grupie generałów wyróżniających się swymi zdolnościami i zachowaniem, powtórzył, że przez cały czas gorliwie zajmował się on szkoleniem oddziałów, w tym również artylerzystów. Za innymi autorami przytaczał fakty i oceny ze służby Kościuszki w armii koronnej. Na przykład oceny udziału Kościuszki w manewrach pod Braclawiem przejął od Górskiego i Pawłowskiego⁷⁸, co nie umniejsza zresztą wartości jego własnej pracy.

Podobnie jak u Askenazego i Łojka, postać Kościuszki rysowana była przez Jerzego Skowronka w zestawieniu z księciem Józefem Poniatowskim⁷⁹. Napisał m.in.:

Książę wyniósł z szeregow austriackich zamiłowanie do wojny i wojsk regularnych, może niekiedy nawet w duchu tradycyjnym. Kościuszko wierzył w skuteczność działania improwizowanych narodowych sił zbrojnych i nieregularnych form walki. Obydwaj zdobyli raczej fragmentaryczną, bardzo niepełną praktykę w kierowaniu działaniami wojennymi, ale praktyka przyszłego Najwyższego Naczelnika Narodu przyczyniła się do większej jego samodzielności jako dowódcy⁸⁰.

Trudno nie zgodzić się ze zdaniem Skowronka, że w 1789 r. obaj znaleźli się wprawdzie w podobnej sytuacji, ale książę Józef miał niewątpliwie lepszy punkt startu.

Jednym z najważniejszych badaczy postaci Kościuszki był Bartłomiej Szyndler, który w 1991 r. opublikował obszerną biografię Naczelnika, w której trzecia część dotyczy służby w wojsku koronnym⁸¹. Po powrocie do kraju Kościuszko starał się o przyjęcie do armii polskiej. Nie odnosiło to skutku, dlatego przebywał w Siechnowiczach na ojcowiznie. Dopiero po uchwaleniu etatu 100 tys. armii przez Sejm Czteroletni ukazały się widoki na powrót do służby, co nastąpiło na przełomie lat 1789–1790, kiedy otrzymał patent na generała majora i przydział do dywizji wielkopolskiej, a rychło później do dywizji małopolskiej. Szyndler wskazał na niezadowolenie Kościuszki z powodu przydziału do armii koronnej, a nie litewskiej⁸². Autor biografii obszernie opisał energiczne działania Kościuszki w garnizonie lubelskim i na Podolu w zakresie lustrowania podległych mu regimentów i chorągwi, reorganizacji, szkolenia *etc.*, czym zyskał sobie uznanie Komisji Wojskowej. Szyndler nie omieszczał też opisać znane już w literaturze przedmiotu, w tym najbardziej za

⁷⁸ *Ibidem*, s. 310–312.

⁷⁹ J. Skowronek, *Książę Józef Poniatowski*, Wrocław 1984.

⁸⁰ *Ibidem*, s. 29.

⁸¹ B. Szyndler, *Tadeusz Kościuszko 1746–1817*, Warszawa 1991, s. 101–168. W innych pracach tego autora postać Kościuszki oczywiście też się przewija, ale dotyczy to raczej okresu insurekcji.

⁸² *Ibidem*, s. 110–112.

sprawą Antoniego Józefa Rolle, odrącone konkury Kościuszki do chorążanki Tekli Żurowskiej⁸³. Jednak zbolące serce Kościuszki prędko ukoiliły inne kobiety.

Dalej Szyndler opisywał służbę Kościuszki na straży wschodniej granicy. Udział Kościuszki w manewrach pod Braclawiem oceniany był pozytywnie, ale Szyndler nie skomentował krytycznego głosu w tej sprawie Konstantego Górskiego⁸⁴. Podczas sprawowania przez Kościuszkę zastępstwa dowódcy dywizji braclawsko-kijowskiej za przebywającego na urlopie księcia Józefa Poniatowskiego wystąpiły kontrowersje w sprawie kordonowej dyslokacji oddziałów. Szyndler dość lakonicznie opisał działania Kościuszki w tym czasie w zakresie przygotowań do ewentualnej inwazji armii rosyjskiej, natomiast podał stan liczebny poszczególnych jednostek dywizji braclawsko-kijowskiej.

Szyndler dość dokładnie przedstawił udział Kościuszki w wojnie z Rosją w 1792 r. Nie omieszkał też włączyć się do „sporu o Dubienkę”, zainicjowanego przez Władysława Smoleńskiego na początku XX w. Uznał, że

Sporny dylemat, czy relację Trębickiego o bitwie pod Dubienką przyjąć jako wiarygodną, czy też zdecydowanie ją odrzucić jako wymysł fantazji autora, jest nadal trudny do rozstrzygnięcia, mimo kilku oczywistych dowodów przemawiających przeciwko autentyczności podanych w niej faktów⁸⁵.

Szyndler zgodził się z opinią Stefana Kieniewicza, że zarówno ks. Poniatowski, jak i Kościuszko nie wykazali w tej kampanii prawdziwych zdolności strategicznych. Ale na ich plus można zapisać, że cofali się z honorem przed kilkakrotnie silniejszym nieprzyjacielem i uchronili wojsko przed zagładą.

W końcowym fragmencie tej części biografii Szyndler omówił okoliczności honorowej dymisji Kościuszki. Po dymisji i nadaniu mu przez Zgromadzenie Przewodzące tytułu honorowego obywatela Francji cieszył się uznaniem, również arystokracji, zwłaszcza Czartoryskich. W glorii bohatera dołączył pod koniec 1792 r. do tak zwanego Komitetu Emigracyjnego w Lipsku, skąd wyruszył nad Sekwanę z misją dyplomatyczną.

Książka Szyndlera wzbudziła zainteresowanie w środowisku historycznym. Między innymi Dariusz Łukasiewicz w renomowanym periodyku ocenił ją pozytywnie, aczkolwiek miał różnego rodzaju wątpliwości i oceny polemiczne. Odnośnie do

⁸³ *Ibidem*, s. 122–124. O konkurach Kościuszki pisała też w powieści historycznej Hanna Muszyńska-Hoffmanowa (*Miłość i sentymenty Tadeusza Kościuszki*, Łódź 1979, s. 114–115).

⁸⁴ B. Szyndler, *op. cit.*, s. 126.

⁸⁵ *Ibidem*, s. 152.

bitwy pod Dubienką Łukasiewicz wskazywał na pewne niekonsekwencje w narracji Szyndlera, aczkolwiek zgodził się z ogólną konkluzją o braku rozwinięcia pełni zdolności strategicznych Kościuszki⁸⁶.

W kolejnych pracach Szyndler podtrzymywał swoją pozytywną opinię o Kościuszcze. W 2005 r. opublikował przyczynek o charakterystycznym tytule *Czernienie Kościuszki*, w którym krytykował kolejnych „czernicieli”: Antoniego Trębickiego vel Trembickiego, Władysława Smoleńskiego, Adama Skałkowskiego, Janusza Taźbira, a nawet publicystę i historyka literatury Andrzeja Romanowskiego⁸⁷.

Kolejną próbą przedstawienia bitwy pod Dubienką był artykuł Wiesława Majewskiego z 1992 r.⁸⁸ Jego zdaniem bitwę pod Dubienką w 1792 r. Kościuszko rozegrał trafnie, aczkolwiek – zanadto zapatrzony w doświadczenia wojny amerykańskiej – nie docenił miejscowej specyfiki terenowej siły rosyjskich armat. Majewski zanalizował pozycje polskie i rosyjskie. Stwierdził, że przewaga rosyjska nad siłami Kościuszki była 2,5-krotna, a w piechocie 3-krotna oraz w artylerii aż 4,5-krotna⁸⁹, Majewski opisał przebieg bitwy, a także straty, mniej więcej równe po obu stronach. Za bitwę pod Dubienką Kościuszko otrzymał awans na stopień generała lejtnanta i Order Orła Białego⁹⁰.

W 1995 r. Dionizja Wawrzykowska-Wierciochowa opublikowała swoją kolejną książkę o dziejach polskich kobiet. Tym razem kanwą jej narracji stały się damy serca Kościuszki (książkę wydała Polska Fundacja Kościuszkowska), w tym również te z lat 1790–1792⁹¹. Autorka opisała środowisko towarzyskie Międzyboża, czyli miejsca akcji, składające się z okolicznych „obywateli”, a także doktora Karola Tadeusza Hakenszmita, konkurenta do ręki panny Tekli Żurowskiej. Wawrzykowska-Wierciochowa w literacki sposób opisała paradne przybycie Kościuszki do Międzyboża, poznanie Teklusi, ożywienie życia towarzyskiego, perypetie uczuciowe generała, działania rywali i zawistników, wreszcie rekuzę ojca, chorążego żydaczowskiego Macieja Żurowskiego, oraz smutny koniec zalotów. Autorka zgodziła się z Korzonem, że niepowodzenie w Międzybożu nie spowodowało wielkiego

⁸⁶ D. Łukasiewicz, *Nowa biografia Tadeusza Kościuszki albo co pozostało z Adama Skałkowskiego (w związku z książką Bartłomieja Szyndlera, Tadeusz Kościuszko, Warszawa 1991, Wydawnictwo „Bellona”, s. 487)*, „Przegląd Historyczny” 1992, t. LXXXIII, nr 2, s. 346.

⁸⁷ B. Szyndler, *Czernienie Kościuszki*, [w:] *Ku niepodległej. Ścieżki polskie i francuskie 1795–1918*, red. M. Willaume, Lublin 2005, s. 67–75.

⁸⁸ W. Majewski, *Bitwa pod Dubienką 18.07.1792 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1992, t. XXXVII, nr 2, s. 150–163.

⁸⁹ *Ibidem*, s. 152.

⁹⁰ *Ibidem*, s. 157.

⁹¹ D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Damy serca Tadeusza Kościuszki*, [b.m.w] 1995, s. 86–98.

wstrząsu u Kościuszki, który – jak podał Seweryn Bukar – znalazł ukojenie w ramionach innej kobiety. Po wojnie z Rosją i dymisji Kościuszki rosła jego popularność, w tym oczywiście u dam⁹².

W 1996 r. ukazała się drukiem książka Katarzyny Jedynakiewicz o osobowości i życiu codziennym Kościuszki⁹³. Była to wydana rozprawa doktorska, której promotorami byli Zbigniew Kuchowicz i Jerzy Grobis. W późniejszym czasie autorka zajęła się późniejszą epoką. Jedynakiewicz zauważyła, że Kościuszko był obecny na sesji sejmu, która przyniosła mu upragniony awans na stopień generała majora. Stał u wejścia i ukłonami dziękował tym posłom, którzy zabierali głos w jego sprawie. Polemika w izbie dotyczyła przydziału. Mimo protestów przedstawiciele Litwy został zaangażowany do armii koronnej, co było wbrew jego dążeniu. Jedynakiewicz napisała: „Dla Kościuszki okazało się to korzystne. Służąc w Wielkim Księstwie Litewskim nigdy nie osiągnąłby wysokiej pozycji zawodowej, a później politycznej”⁹⁴. Następnie autorka omówiła przebieg służby Kościuszki, aż do pobytu na Ukrainie, gdzie ze zwykłą sobie sumiennością szkolił żołnierzy, nadzorował dyscyplinę, organizował zaopatrzenie, dbał o kwatery, przeprowadzał niespodziewane lustracje. W manewrach pod Braławiem oceniono go pozytywnie. Na tle innych generałów polskich wyróżniał się nietypową przeszłością i sporym doświadczeniem polowym. W międzyczasie zabiegał o rękę Tekli Żurowskiej, a także, po odmowie ojca panny, angażował się w inne związki.

Stosunki Kościuszki z księciem Poniatowskim ułożyły się poprawnie, choć dalekie były od przyjacielskich. Jedynakiewicz zwróciła uwagę na różnice stylu życia Kościuszki, z natury skromnego, i otoczenia księcia Józefa, gdzie rozmawiano po niemiecku i zajmowano się ucztowaniem, grą w karty i kości. Autorka polemizowała z tezą Bronisława Pawłowskiego, jakoby Kościuszko okazał się tylko dobrym wykonawcą zaleceń i dyrektyw księcia Józefa. Koncepcja Kościuszki oscylowała już wówczas wokół armii nowego typu na wzór amerykański. Jedynakiewicz wskazała na fakt, że historycy podkreślali rozbieżność między koncepcjami strategicznymi Kościuszki i Poniatowskiego.

Podczas bitwy pod Zieleńcami Kościuszko wszedł do walki właściwie bez rozkazu, zbyt późno, aby zmienić bieg wypadków. Dubienka była jedyną bitwą, w której Polacy bili się do końca, ustępując dopiero przed miazdzącą przewagą nieprzyjaciela. Fakt ten dostrzegali żołnierze, dla których Kościuszko stał się odtąd wzorem i autorytetem. Awansował na stopień generała lejtnanta, odznaczony został krzyżem *Virtuti Militari*, przyjmowany był z entuzjazmem, co doprowadziło go do godności Naczelnika. Jedynakiewicz podsumowała Kościuszkę jako dowódcę:

⁹² *Ibidem*, s. 102–105.

⁹³ K. Jedynakiewicz, *Osobowość i życie codzienne Tadeusza Kościuszki*, Łódź 1996.

⁹⁴ *Ibidem*, s. 122.

Jego styl dowodzenia różnił się od stylu księcia Józefa. Nie był zwolennikiem szaleńczej brawury i ryzykownych kroków, ale też nie bał się odpowiedzialności i podejmowania samodzielnych decyzji. Jego koncepcja walki odbiegała od dyrektyw naczelnego dowództwa – uważał, że bitwę należało stoczyć już w pierwszej fazie kampanii, natychmiast po koncentracji. Wiedział, że ciągła defensywa jest groźna dla morale armii. Przyzwyczyił się do znacznej przewagi liczebnej nieprzyjaciela, co wpłynęło na niektóre decyzje w 1794 r.⁹⁵

O działaniach przeciwepidemicznych Kościuszki w latach 1791–1792, które były raczej sprzyjającą zasłoną w przygotowaniach do wojny z Rosją, pisał Tadeusz Srogosz⁹⁶. Kościuszko sprawował wówczas funkcję dowódcy grupy operacyjnej oraz czasowo zastępował na stanowisku dowódcy dywizji braclawsko-kijowskiej księcia Józefa Poniatowskiego w czasie jego urlopu i pobytu w Warszawie. Jak stwierdził Srogosz, działania polegały na informowaniu o sytuacji epidemicznej (a przy okazji politycznej), budowie kwarantann, organizowaniu zaopatrzenia, przegrupowaniach wojsk, wstrzymaniu urlopów, zatrzymaniu dezertersów rosyjskich.

W 2000 r. książkę Piotra Derdeja o bitwach w 1792 r. wydało Wydawnictwo Bellona⁹⁷. Książka ma charakter kompilacyjny, jej autor, który ma zainteresowania isticie renesansowe, pisał o epizodach wojennych różnych epok, a nawet zajmował się filozofią dla prawników. Niestety, Dom Wydawniczy Bellona często nie dbał o należyty poziom prac. Derdej powtórzył znaną różnicę zdań między Kościuszką a księciem Józefem w sprawie prowadzenia działań obronnych:

Gen. Kościuszko proponował uderzenie całością sił na jedną z kolumn rosyjskich, aby wykorzystać chwilową przewagę liczebną i w ten sposób rozbijać je kolejno albo przynajmniej odepchnąć którąś z nich. Ks. Józef był jednak wierny instrukcjom stryja – unikać walki ofensywnej, bronić się lub cofać, czekając na odsiecz. Nakazał więc dalszy odwrót⁹⁸.

Różnica zdań między dowódcami wystąpiła również w zakresie obrony linii Bugu. Opis bitwy pod Dubienką Derdej powielił w ślad za Majewskim, nie dodając nowych informacji. Mimo to rozsądnie napisał: „Z uwagi na sprzeczne i niejasne

⁹⁵ *Ibidem*, s. 128.

⁹⁶ T. Srogosz, *Wykorzystanie zagrożenia dżumowego w przygotowaniach do wojny z Rosją w obronie Konstytucji 3 Maja*, [w:] *Studia i szkice historyczne. Prace ofiarowane Krystynowi Matwijowskiemu w 60 rocznicę urodzin*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1996, R. LI, nr 1–3, s. 243–247; idem, *Dżuma ujarzmiona? Walka z czarną śmiercią za Stanisława Augusta*, Wrocław 1997, s. 136–140.

⁹⁷ P. Derdej, *Zieleńce – Mir – Dubienka 1792*, Warszawa 2000.

⁹⁸ *Ibidem*, s. 57.

relacje na temat bitwy oraz rozbieżność sądów historyków, odtworzenie rzeczywistego przebiegu zdarzeń nie jest możliwe i musimy opierać się jedynie na domniemaniach⁹⁹. Ocena tej bitwy również nie odbiegała od wcześniejszych. Bitwa pod Dubienką stała się początkiem legendy Kościuszki, która uutorowała mu drogę do dyktatorskiej władzy nad wojskiem i narodem. Zatem nie intrygi, naciski Czartoryskich, jak pisali Skalkowski i Łojek, lecz talent stał się podstawą popularności i szacunku.

Alex Storozynski, amerykański dziennikarz polskiego pochodzenia, laureat Nagrody Pulitzera, były prezes Fundacji Kościuszkowskiej, a obecnie członek Komitetu Wykonawczego Fundacji Kościuszkowskiej w Nowym Jorku, napisał książkę o Kościuszcze, wydaną w 2009 r., a w Polsce w 2011 r.¹⁰⁰ Książka napisana została z dziennikarską pasją, głównie w aspekcie demokratycznej postawy Kościuszki. W związku z tym został on przedstawiony w kontekście pierwszej konstytucji w Europie i polskiej rewolucji. Storozynski stwierdził, że wysuwana przez Kościuszkę idea utworzenia chłopskiej i żydowskiej milicji była nierealistyczna. Po otrzymaniu przydziału do armii Kościuszko zmieniał miejsce swojego pobytu: Włocławek, Lublin, Międzybóž. Chociaż był jedynym generałem, który miał rzeczywiste doświadczenie bojowe, dowódcą polskich sił zbrojnych został królewski bratanek, książę Poniatowski. Storozynski opisał starania Kościuszki o gotowość bojową podległej mu jednostki, a także starania o rękę Tekli Żurowskiej. Jednak ojciec panny okazał się jeszcze jednym zachłannym właścicielem ziemskim, myślącym tylko o zdobyciu wyższej pozycji na feudalnej drabinie władzy¹⁰¹.

Storozynski szeroko opisał wydarzenia w Warszawie, czyli polską rewolucję. Według niego opowieści Kościuszki o Ojcach Założycielach wywarły wpływ na jego przyjaciół i w kręgu reformatorów, którzy reprezentowali interesy mieszczan, chłopów i Żydów. Nie spełniły się jego nadzieje na położenie kresu poddaństwu. Storozynski napisał: „W oczach Kościuszki konstytucja nie oznaczała postępu. Jako republikanin, pragnął demokracji bezpośredniej, wyrażającej wolę narodu – całego narodu”¹⁰². Interesujące są uwagi Storozynskiego o odgłosach polskich wydarzeń. W Ameryce, gdzie Kościuszko był najsławniejszym Polakiem, idee polskiej konstytucji łączono z jego imieniem¹⁰³. Storozynski zaledwie wspominał na marginesie wydarzeń politycznych o działaniach Kościuszki jako dowódcy podległej mu jednostki, a także w zastępstwie całości sił na Ukrainie. W międzyczasie Kościuszkę zajmowały kobiety, zwłaszcza Zofia Glavani, córka greckiej prostytutki.

⁹⁹ *Ibidem*, s. 91.

¹⁰⁰ A. Storozynski, *Kościuszko. Książę chłopów*, Warszawa 2011 (wyd. 2 popr. i uzup.: 2018).

¹⁰¹ *Ibidem*, s. 205.

¹⁰² *Ibidem*, s. 213.

¹⁰³ *Ibidem*, s. 215.

Wojna z Rosją ujęta została również na szerokim tle zdrady arystokratów i oburzenia ościennych władców. Storozynski wykazał różnicę zdań między księciem Poniatowskim, który podzielił polską armię na trzy dywizje, a Kościuszką, który optował za utrzymaniem zwartej grupy. Storozynski opisał zdradę Michała Lubomirskiego, który przeszedł na stronę wroga i ukrył zawartość składu z amunicją. Napisał:

Kościuszko był wściekły. Niedgdyś Józef Lubomirski odebrał mu i poślubił ukochaną Ludwikę, pozbawiając go nadziei na związek z nią. Teraz jego brat, Michał Lubomirski, zadał cios w serce jego armii, gdy ukraść amunicję, zapasy, a nawet buty¹⁰⁴.

Oddziały Kościuszki miały zadanie osłaniania tyłów, pozostawały więc w najczęstszym kontakcie z nieprzyjacielem. Jego żołnierze, a nawet Rosjanie odnotowali nieustraszoną odwagę generała. Generał Kachowski stwierdził, że polski żołnierz bił się pod Dubienką nader uporczywie, umiejętnie i wytrwale, czemu sprzyjał dokonany przez Kościuszkę niezwykle trafny wybór pozycji. Amerykańska optyka Storozynskiego przejawiała się w opinii o przekonaniu Kościuszki, że zwycięstwa pod Zieleńcami i Dubienką staną się punktem zwrotnym wojny, tak jak bitwa pod Saratogą zmieniła bieg rewolucji za oceanem. Storozynski nie omieszczał opisać narastania popularności Kościuszki, jego podróży po kraju, a wreszcie wyjazdu do Lipska.

W ostatnich latach na temat Kościuszki powstało wiele prac, ale większość z nich ma również charakter popularny lub kompilacyjny¹⁰⁵. Oparte na szerokiej podstawie piśmienniczej i solidnej analizie faktów są rozważania Andrzeja Stroynowskiego o drodze Kościuszki do funkcji Naczelnika powstania¹⁰⁶. Stroynowski zgodził się z opinią Łojka, że po kapitulacji Stanisława Augusta 23 lipca 1792 r. nie było jeszcze żadnej legendy Kościuszki. Jego wezwanie do powstania w 1794 r. budziło niewiarę i nieufność przynajmniej wśród części mieszczan krakowskich. Nazwisko przywódcy powstania raczej niewiele mówiło również przeciętnemu obywatelowi. W takim razie, jakie przyczyny spowodowały wyniesienie tego skromnego szlachcica i generała do roli Naczelnika powstania? Stroynowski zanalizował osobowość, aparycję, talenty Kościuszki, a nawet stwierdził, że na ówczesne ukształtowanie legendy, przynajmniej w kręgu egzaltowanych pań, wpłynęły jego problemy sentymentalne,

¹⁰⁴ *Ibidem*, s. 226.

¹⁰⁵ Przykładem pracy kompilacyjnej, dodatkowo z tytułem, który jest tylko pozornym problemem, może być: B. Stemplewski, *Tadeusz Kościuszko – dowódca czy inżynier?*, „Bezpieczeństwo. Teoria i Praktyka” 2015, nr 4, s. 105–117.

¹⁰⁶ A. Stroynowski, *Droga Tadeusza Kościuszki do funkcji Naczelnika powstania*, „Czasy Nowożytnie” 2016, t. XXIX, s. 43–58.

wreszcie bliskie kontakty z Puławami. Na umocnienie pozycji Kościuszki wpłynęła dopiero wojna 1792 r., a bitwa pod Dubienką „wykreowana na zwycięstwo, stała się dla emigracji argumentem za podjęciem walki zbrojnej i za potępieniem Stanisława Augusta, uznanego za winnego klęski w wojnie z Rosją”¹⁰⁷. Kościuszko stał się zatem jedynym kandydatem do funkcji Naczelnika powstania w wyniku całego splotu okoliczności.

W roku 2017, czyli w dwusetną rocznicę śmierci Kościuszki, powstały prace albumowe, bogato ilustrowane i wzbogacone fragmentami źródeł. Jedną z nich jest wydawnictwo autorstwa Dariusza Nawrota, badacza przede wszystkim epoki napoleońskiej, ale też mającego istotny wkład w poznanie schyłku I Rzeczypospolitej¹⁰⁸. W jednej z partii albumu przedstawiony został udział Kościuszki w wojnie w obronie Konstytucji 3 maja, w tym zagadnienie jego najważniejszego starcia militarnego, jakim była bitwa pod Dubienką. Wcześniej jednak Nawrot omówił okoliczności przydziału i służby Kościuszki w armii koronnej, jego udział w manewrach pod Braclawiem, zabiegi o rękę panny Żurowskiej. Z uwagi na charakter publikacji autor nie wniósł nowych informacji, jak również nie przedstawił ocen różniących się od obecnych w dotychczasowej historiografii. Między innymi napisał:

Niewątpliwie rosnąca wówczas popularność generała Tadeusza Kościuszki stawała się czynnikiem cementującym zwolenników przygotowania insurekcji, którzy równocześnie w Warszawie i na emigracji w Lipsku na przełomie 1792 i 1793 roku rozpoczęli prace spiskowe¹⁰⁹.

W rocznicę śmierci Kościuszki wydana została podobna praca autorstwa dyrektora Archiwum Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie Janusza Wesołowskiego, opatrzona wstępem metropolity krakowskiego arcybiskupa Marka Jędraszewskiego¹¹⁰. Wesołowski omówił okoliczności przydziału i służby Kościuszki w armii koronnej, jego udział w manewrach pod Braclawiem, zabiegi o rękę panny Żurowskiej. Z uwagi na charakter publikacji ten autor także nie wniósł nowych informacji, jak również nie przedstawił ocen różniących się od obecnych w dotychczasowej historiografii. Podobnie przedstawiony został udział Kościuszki w wojnie w obronie Konstytucji 3 maja, w tym zagadnienie jego najważniejszego starcia militarnego, jakim była bitwa pod Dubienką. Na temat tej batalii Wesołowski napisał: „Bitwą pod Dubienką Tadeusz Kościuszko potwierdził, że potrafił właściwie wybrać pole bitwy, przygo-

¹⁰⁷ *Ibidem*, s. 53.

¹⁰⁸ D. Nawrot, *Tadeusz Kościuszko. Polski i amerykański bohater / Polish and American hero*, Kraków 2017.

¹⁰⁹ *Ibidem*, s. 86.

¹¹⁰ J. Wesołowski, *Kościuszko. Bohater dwóch kontynentów*, Kraków 2017.

tować je i skutecznie stawić czoło kilkukrotnie silniejszemu przeciwnikowi”¹¹¹. Za tę bitwę Kościuszko otrzymał nominację na generała lejtnanta, szefostwo 8 regimentu pieszego i obywatelstwo rewolucyjnej Francji, jak również wyrazy hołdu ze strony różnych grup społecznych. Dbał przy tym o awanse dla podwładnych, w czym nie zatrzymała go choroba (żółtaczka). W rosnącej atmosferze uwielbienia przebiegała jego podróż, a wreszcie wyjazd do Lipska.

W 2017 r. została wydana również rozprawa doktorska Longiny Ordon na temat sporów o Tadeusza Kościuszkę w polskiej historiografii i literaturze¹¹². Autorka monografii, zaangażowana w popularyzację tradycji kościuszkowskiej i współpracę ze środowiskami kościuszkowskimi w kraju i za granicą, przedstawiła wielowymiarowe oceny postaci Naczelnika, nie ograniczając się bynajmniej do piśmiennictwa naukowego i literatury. Wręcz przeciwnie, praca jest osadzona w kontekście społeczno-politycznym i kulturowym, tradycji *etc.* Wprawdzie analizy dyskursu historiograficznego i publicystycznego dotyczą prawie bez wyjątku innych etapów życia Kościuszki niż lata 1790–1792, ale Ordon zaczęła swoją narrację od sporów wokół Dubienki już nieomal bezpośrednio po bitwie. Spory te oscylują wokół chluby wiktorii pod Dubienką i gloryfikacji Kościuszki oraz – wręcz przeciwnie – ucieczki Kościuszki z pola bitwy i przegranej Polaków. Ordon napisała:

W tych polemikach wielu historyków późniejszych epok bazuje na tendencyjnie wybranych wrogich osądach Kościuszki. W ich pracach brakuje weryfikacji z nowymi ustaleniami nauki, stąd wylania się obraz nieprawdziwy i niepełny odnośnie roli Kościuszki w kampanii antyrosyjskiej roku 1792. Aby uniknąć powtórzeń w argumentowaniu zalet i wartości Kościuszki podczas bitwy dubieneckiej – przy pojawiających się wobec Niego oskarżeń – zostały tu przedstawione osiągnięcia polskiej historiografii, które prezentują rzetelne i uczciwe poglądy na temat bitwy pod Dubienką¹¹³.

Jednak Ordon nie przedstawiła nowych źródeł w tej sprawie, stawiając się w szeregu apologetów Kościuszki.

Źródłem rozlicznych polemik w polskiej historiografii stały się pamiętniki Antoniego Trębickiego, wspomnienia Michała Starzeńskiego, list Adama Ponińskiego do Kościuszki, wspomnienia księcia Józefa Poniatowskiego oraz oskarżenia króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Na tej podstawie Adam Skałkowski uznał atak na Kościuszkę za źródło prawdziwej, pozbawionej podłoża uczuciowego legendy polskiej o Naczelniku. Książę Poniatowski za wszelką cenę nie chciał dopuścić

¹¹¹ *Ibidem*, s. 94.

¹¹² L. Ordon, *Spory o Tadeusza Kościuszkę w polskiej historiografii i literaturze w latach 1792–2016*, Warszawa 2017. Promotorem rozprawy był Marian Marek Drozdowski.

¹¹³ *Ibidem*, s. 39–40.

nieprzyjaciela do przepłynięcia się na lewy brzeg Bugu (cel – obrona), a Kościuszko nie chciał utrudniać tej przeprawy po to, aby na wybranym przez siebie terenie, ufortyfikowanych pozycjach, zniszczyć siły rosyjskie (cel – zwycięstwo). Ostatecznie książę Józef odstąpił od swojego pierwotnego planu obrony Bugu i wyraził zgodę na propozycję Kościuszki, o czym świadczy list bratanka do króla. W sporach o bitwę pod Dubienką duże znaczenie ma historia domniemanego raportu, jaki Kościuszko wysłał do księcia Poniatowskiego z oświadczeniem, że bitwa nie ma szans dalszego powodzenia. Jednak ze wspomnień Starzeńskiego wynika, że po sformowaniu na nowo uchodzących z pola bitwy, Kościuszko zredagował ostrożny raport, by ostrzec przed możliwością zaatakowania sił księcia Poniatowskiego z flanki. Raport nie był zatem doniesieniem o katastrofalnej klęsce. Ordon napisała:

Sława Kościuszki spod Dubienki zrodziła się w walce o prawdę z obłudą, zdradą króla i targowiczán. Ataki na Kościuszkę, w zamyśle Jego wrogów, przyćmiewały ich kunktatorstwo, tchórzostwo i zdradę. Dubienka jednoczyła wszystkich Polaków, którzy nie zwątpili w patriotyzm i siłę narodu oraz była natchnieniem do kontynuowania wojny z Rosją¹¹⁴.

To nie książę Józef spod Zieleniec, a Kościuszko spod Dubienki stał się dla Polaków sztandarową postacią. W sporach o narodziny wielkiej sławy, kreowania autorytetu Kościuszki historycy doszukują się dwóch źródeł: bitwy pod Dubienką i roli rodu Czartoryskich. Ordon podważyła opinię Jerzego Łojka, że dopiero 1793 r. można określić mianem cudu w sprawie sławy niezbyt krajowi znanego człowieka.

Krzysztof Karol Daszyk, badacz świadomości Polaków w okresie zaborów, w 2018 r. opublikował książkę o kształtowaniu się legendy Kościuszki¹¹⁵. Za Wacławem Tokarzem stwierdził, że popularności, jaką zdobył Kościuszko w czasie wojny w obronie Konstytucji 3 maja, zaczęto używać jako spoiwa do formowania spisku. Jeszcze zanim Kościuszko udał się za granicę, Czartoryscy rozpoczęli ogólnokrajową akcję propagandową zmierzającą do wykreowania generała na „pierwszego obrońcę Ojczyzny”, a tym samym najbardziej właściwego kandydata na przyszłego Naczelnika. Poza tym Kościuszko, ze względu na swój status społeczny, skromny styl życia, patriotyzm obejmujący cały naród, a nie jedynie warstwę szlachecką, reprezentował demokratyczny charakter przyszłego powstania. Pod koniec 1792 r. zaczęły krążyć po kraju pamiątkowe przedmioty z podobizną bohatera spod Dubienki, a także patriotyczne wiersze. Akcja propagandowa jeszcze się wzmogła po wyjeździe Kościuszki za granicę.

¹¹⁴ *Ibidem*, s. 46.

¹¹⁵ K.K. Daszyk, „*Bo imię jego jest Polska*”. *Tadeusz Kościuszko w patriotycznej legendzie i politycznym micie (esej historyczny)*, Kraków 2018, s. 12–13.

Życie i działalność Tadeusza Kościuszki były przedmiotem zainteresowania zarówno profesjonalnych historyków, jak również innych autorów, którzy podejmowali tematy związane z postacią Naczelnika. Wydarzenia z bogatego życia Kościuszki stały się niejednokrotnie przedmiotem gorących sporów, jednak o mniejszym natężeniu wokół jego służby wojskowej w latach 1790–1792. Jeszcze w XVIII w. zaczął się spór o Kościuszkę, który był podstawą do rekonstrukcji wydarzeń i ocen przez historyków. Mimo zgłaszanych przez poszczególnych autorów deklaracji, dyskurs historiograficzny nie miał zwykle cech neutralności, a raczej górowały często emocje czy rocznicowe publikacje.

Bibliografia (Bibliography)

Opracowania

- Askenazy S., *Księżę Józef Poniatowski 1763–1813*, Warszawa 1978.
- Chodźko L., *Biographie du général Kościuszko*, Fontainebleau 1837.
- Daszyk K.K., „Bo imię jego jest Polska”. *Tadeusz Kościuszko w patriotycznej legendzie i politycznym micie (esej historyczny)*, Kraków 2018.
- Derdej P., *Zieleńce – Mir – Dubienka 1792*, Warszawa 2000.
- Dihm J., *Kościuszko nieznany*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1969.
- Dzwonkowski W., *Tadeusz Kościuszko*, Warszawa 1917.
- Falkenstein K., *Tadeusz Kościuszko dokładny rys jego życia*, Wrocław 1827.
- Górski K., *Historia jazdy polskiej*, Kraków 1895 (reprint: Szczecin 2015).
- Górski K., *Wojna 1792 roku*, Kraków 1917.
- Herbst S., *Kościuszko Andrzej Tadeusz Bonawentura (1746–1817)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XIV, Wrocław–Warszawa–Kraków 1968–1969, s. 430–440.
- Jedynakiewicz K., *Osobowość i życie codzienne Tadeusza Kościuszki*, Łódź 1996.
- Joullien M.A., *Notice biographique sur le générali polonais Thaddée Kosciuszko*, Paris 1818.
- Koneczny F., *Tadeusz Kościuszko. Na setną rocznicę zgonu Naczelnika. Życie – czyny – duch*, Poznań 1922.
- Korzon T., *Dzieje wojen i wojskowości w Polsce*, t. III, Lwów–Kraków–Warszawa 1923.
- Korzon T., *Kim i czym był Kościuszko*, Warszawa–Kraków 1907.
- Korzon T., *Kościuszko. Biografia z dokumentów wysnuta*, Kraków 1894 (wyd. 2: Kraków–Warszawa 1896).
- Korzon T., *Odrodzenie w upadku. Wybór pism historycznych*, oprac. M.H. Serejski, A.F. Grabski, Warszawa 1975.

- Łojek J., *Geneza i obalenie Konstytucji 3 Maja. Polityka zagraniczna Rzeczypospolitej 1787–1792*, Lublin 1986.
- Łojek J., *Tadeusza Kościuszki droga do rangi bohatera narodowego*, „Nowe Książki” 1974, nr 8(580), s. 44–47.
- Łojek J., *Upadek Konstytucji 3 Maja. Studium historyczne*, Wrocław 1976.
- Łojek J., *Wokół sporów i polemik. Publicystyka historyczna*, Lublin 1991.
- Łukasiewicz D., *Nowa biografia Tadeusza Kościuszki albo co pozostało z Adama Skalkowskiego (w związku z książką Bartłomieja Szynclera, Tadeusz Kościuszko, Warszawa 1991, Wydawnictwo „Bellona”, s. 487)*, „Przegląd Historyczny” 1992, t. LXXXIII, nr 2, s. 344–352.
- Majewski W., *Bitwa pod Dubienką 18.07.1792 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1992, t. XXXVII, nr 2, s. 150–163.
- Maternicki J., *Spór o Kościuszkę*, „Przegląd Humanistyczny” 1975, t. XIX, z. 1, s. 69–78.
- Michelet J., *Kościuszko legenda demokratyczna*, Paryż 1851.
- Muszyńska-Hoffmanowa H., *Miłość i sentymenty Tadeusza Kościuszki*, Łódź 1979.
- Nartonowicz-Kot M., *Sprawa pomnika Tadeusza Kościuszki w okresie międzywojennym w Łodzi*, „Acta Universitatis Lodzianis. Folia Historica” 1981, z. 3, s. 103–115.
- Nawrot D., *Tadeusz Kościuszko. Polski i amerykański bohater / Polish and American hero*, Kraków 2017.
- Ordon L., *Spory o Tadeusza Kościuszkę w polskiej historiografii i literaturze w latach 1792–2016*, Warszawa 2017.
- Paszkowski F., *Dzieje Tadeusza Kościuszki pierwszego naczelnika Polaków*, Kraków 1872.
- Pawłowski B., *Od konfederacji barskiej do powstania styczniowego. Studia z historii wojskowości*, Warszawa 1962.
- Pawłowski B., *Slużba wojskowa Tadeusza Kościuszki w latach 1790–1791*, „Kwartalnik Historyczny” 1932, R. XLVI, z. 1–2, s. 36–73.
- Pawłowski B., *Wojna polsko-rosyjska w roku 1792 na Wołyniu*, „Rocznik Wołyński” 1936, t. V, s. 1–52.
- Próchnik A., *Kim był Tadeusz Kościuszko*, Łódź 1930 (wyd. 2: 1946).
- Próchnik A., *Kościuszko jako polityk i wódz: studium polemiczne*, Kraków 1926.
- Ratajczyk L., *Wojsko i obronność Rzeczypospolitej 1788–1792*, Warszawa 1975.
- Rawski T., *Sztuka dowódcza Tadeusza Kościuszki*, Warszawa 1953.
- Rawski T., *Wojna polsko-rosyjska w obronie konstytucji*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2012, t. XIII, nr 2, s. 7–20.
- Rolle A.J., *Wybór pism*, t. II, oprac. W. Zawadzki, Kraków 1966.
- Rolle A.J., *Z dziejów serca*, Warszawa 2010.

- Skalkowski A.M., *Kościuszko w świetle nowszych badań*, Warszawa 1991.
- Skalkowski A.M., *W zaraniu legendy kościuszkowskiej*, „Wiadomości Literackie” 1933, nr 55, s. 8.
- Skowronek J., *Książę Józef Poniatowski*, Wrocław 1984.
- Smoleński W., *Konfederacja targowicka*, Kraków 1903 (reprint: Poznań 2006).
- Smoleński W., *Znaczenie Tadeusza Kościuszki w dziejach polskich*, Warszawa 1917.
- Sobieski W., *Zagadnienia kościuszkowskie*, [w:] *Pamiętnik IV Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu*, t. I (*Referaty*), red. K. Tyszkowski, Lwów 1925, s. 10.
- Soplica T. [Wolański A.], *Wojna polsko-rosyjska 1792 r.*, t. I (*Kampania koronna*), Poznań 1924.
- Srogosz T., *Dżuma ujarzmiona? Walka z czarną śmiercią za Stanisława Augusta*, Wrocław 1997.
- Srogosz T., *Wykorzystanie zagrożenia dżumowego w przygotowaniach do wojny z Rosją w obronie Konstytucji 3 Maja*, [w:] *Studia i szkice historyczne. Prace ofiarowane Krystynowi Matwijowskiemu w 60 rocznicę urodzin*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1996, R. LI, nr 1–3, s. 243–247.
- Stemplewski B., *Tadeusz Kościuszko – dowódca czy inżynier?*, „Bezpieczeństwo. Teoria i Praktyka” 2015, nr 4, s. 105–117.
- Storozynski A., *Kościuszko. Książę chłopów*, Warszawa 2011 (wyd. 2 popr. i uzup.: 2018).
- Stroynowski A., *Droga Tadeusza Kościuszki do funkcji Naczelnika powstania*, „Czasy Nowożytne” 2016, t. XXIX, s. 43–58.
- Sulek Z., *Bitwa pod Dubienką 18.VII.1792 r.*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1960, t. VI, cz. 1, s. 119–211.
- Szyndler B., *Czernienie Kościuszki*, [w:] *Ku niepodległej. Ścieżki polskie i francuskie 1795–1918*, red. M. Willaume, Lublin 2005, s. 67–75.
- Szyndler B., *Tadeusz Kościuszko 1746–1817*, Warszawa 1991.
- Śreniowska K., *Kościuszko, bohater narodowy. Opinie współczesnych i potomnych 1794–1946*, Warszawa 1973.
- Śreniowska K., *Kościuszko. Kształtowanie Poglądów na Bohatera Narodowego*, Warszawa 1964.
- Wawrzykowska-Wierciochowa D., *Damy serca Tadeusza Kościuszki*, [b.m.w] 1995.
- Wesołowski J., *Kościuszko. Bohater dwóch kontynentów*, Kraków 2017.
- Wojtasik J., *Tadeusz Kościuszko w świetle polskich publikacji*, „Niepodległość i Pamięć” 2011, nr 2(34), s. 131–143.

Notka o autorze

Prof. dr hab. Tadeusz Srogosz – historyk, pracownik Instytutu Historii Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego im. Jana Długosza w Częstochowie.

Zainteresowania naukowe: opieka społeczna i zdrowotna oraz dzieje epidemii chorób zakaźnych na ziemiach polskich w XVIII i na początku XIX w., życie codzienne żołnierzy w XVII – na początku XIX w., dzieje prawobrzeżnej Ukrainy w XVIII w., historia historiografii, metodologia historii, zwłaszcza historii medycyny.



tadeusz.srogosz@ujd.edu.pl; tadeusz@tsrogosz.pl

Karolina Anna Clontz

Ijamsville, Md

Dolley Payne Todd Madison w Waszyngtonie (1801–1817, 1837–1849)

Summary

Dolley Payne Todd Madison in Washington (1801–1817, 1837–1849)

From a Quaker girl to the best-known woman in the United States. Dolley Payne Madison's life is truly remarkable. Especially interesting is her time in Washington D.C., the city built to be a symbol of American federalism. She lived there all together for a total of 26 years. In 1801 her husband, James Madison, became the secretary of state in the administration of Thomas Jefferson. Consequently, the whole Madison family moved to the new seat of government. During that time the federal city looked more like a swampy village than a nation's capital. There were only a few households, boarding houses and unfinished federal buildings. The city turned out to be perfect for Dolley. The social scene almost didn't exist and had to be established. That gave her a blank slate which she quickly filled up. Due to the president being a widower Dolley was asked to serve as a hostess during one of official dinners. She impressed Jefferson so much with the way she entertained guests that soon she became the official hostess of the President's House. That gave her a unique position in Washington society and she had a perfect personality for the role. She was kind, warm and she made everybody feel comfortable. This position put her often in the middle of political events and diplomatic confrontations as was with the Merry Affair and gave her an opportunity to meet the greatest people of their times such as painter Gilbert Stuart, naturalist and explorer Alexander von Humboldt or explorers Meriwether Lewis and William Clark. Apart from her role in the President's House she held her own drawing rooms which became the most popular events in the young society. After her husband's inauguration in 1809 Dolley took over the reign over federal city with all the consequences. Now, she could give her own personal touch to the rules of protocols. She continued with

her drawing rooms and state dinners adding “dove parties” to the scene. She celebrated the wedding of her sister, Lucy, the first one ever to take place in the President’s House. She was elegant in her attire and behavior but also very approachable. Every inch a queen. Madison’s second term was shadowed by war of 1812 which led to the most known picture of Dolley running from the President’s House with the portrait of George Washington in her arms. Since then several accounts appeared renouncing her story. Nevertheless, until her death she claimed her role in the event. British forces burned down most of the city. The picture was terrifying. Dolley quickly resumed her drawing rooms to give her fellow residents a feeling of unity. She also engaged in a charity co-founding the first orphanage in the city. After her husband’s retirement the family moved to Montpelier. The second time she resided in Washington took place after James Madison’s death. This time she came to the federal city in a new role as a Washington icon. No event could take place without her attendance. She visited the Capitol to listen to debates. She took part in president’s inauguration, official balls and state dinners. She was the first to send a private message through telegraph. She was well loved and respected until the last days. She died on July 12, 1849 in the city she helped to shape, in the house which faced the President’s House where she had spent so many days.

Keywords: Dolley Payne Todd Madison, burning of Washington, President’s House, James Madison, federal city, war of 1812, presidential inauguration

Streszczenie

Życie Dolley Payne Madison było naprawdę niezwykle. Od skromnej dziewczyny ze wspólnoty kwakrów do najbardziej znanej kobiety w Stanach Zjednoczonych. Interesujący jest zwłaszcza okres z czasów waszyngtońskich. Dolley mieszkała w mieście federalnym łącznie 26 lat. Po raz pierwszy, gdy jej mąż, James Madison, przyjął pozycję sekretarza stanu w administracji Thomasa Jeffersona. W tamtym okresie Waszyngton nie przypominał wyglądem stolicy kraju. Było tam niewiele zabudowań, kilka pensjonatów i nieukończone budynki rządowe. Szybko okazało się jednak, że było to miejsce wymarzone dla Dolley. Brak ugruntowanej sceny towarzyskiej dawał jej szansę na stworzenie własnej. Pierwsza okazja pojawiła się, gdy owdowiały prezydent poprosił ją, aby pełniła funkcję gospodyni Domu Prezydenta podczas jednego z oficjalnych obiadów. Pani Madison tak zaimponowała Jeffersonowi, że wkrótce stała się oficjalną gospodynią Domu Prezydenta. Ta funkcja dawała jej wyjątkową pozycję w towarzystwie waszyngtońskim. Dolley była niezwykle miłą i ciepłą osobą, co sprawiało, iż wszyscy czuli się w jej towarzystwie komfortowo. Dzięki swojej pozycji pani Madison niejednokrotnie znajdowała się w centrum politycznych i dyplomatycznych batalii, jak chociażby w przypadku sprawy Anthony’ego i Elizabeth Merry. Ponadto miała okazję spotkać wybitne osobowości jej czasów, jak malarza G. Stuarta, przyrodnika i podróżnika A. von Humboldta czy podróżników M. Lewisa i W. Clarka. Dolley prowadziła również swój własny salon, który szybko stał się głównym miejscem spotkań towarzystwa waszyngtońskiego. Po zaprzysiężeniu Jamesa Madisona na czwartego prezydenta Stanów Zjednoczonych, Dolley przejęła rządy w Domu Prezydenta. Mogła w końcu wprowadzić

własne zasady. Kontynuowała tradycję przyjęć w swoim salonie, ale dodała nowe elementy, jak choćby tzw. przyjęcia gołębie dla żon członków gabinetu. Swoją elegancją zarówno w zachowaniu, jak i w ubiorze nie miała sobie równych. Stała się waszyngtońską królową. Drugą kadencję prezydentury Madisona okryły cienie wojny 1812 r. Obraz Dolley Madison uciekającej z Domu Prezydenta przed atakującymi Brytyjczykami z portretem Washingtona pod pachą wyrył się w pamięci ówczesnych, jak i kolejnych pokoleń. Już za jej życia pojawiały głosy negujące prawdziwość tej historii. Dolley walczyła jednak z podobnymi pomówieniami odbierającymi jej główną rolę w tym wydarzeniu. Wojska brytyjskie dokonały ogromnych zniszczeń w mieście. Dolley niezwłocznie wróciła do wcześniejszego programu przyjęć i spotkań, aby wspomóc administrację męża i poprawić wizerunek rządu. Pani Madison zajęła się również pracą charytatywną na rzecz lokalnej społeczności, pomagając powołać pierwszy w historii miasta sierociniec. Po skończonej prezydenturze państwo Madison powrócili do Montpelier. Po śmierci męża Dolley powróciła do miasta federalnego. Pełniła wtedy zupełnie inną rolę. Stała się waszyngtońską ikoną. Nie było wydarzenia, na które nie zostałaaby zaproszona w charakterze gościa honorowego. Brała udział w inauguracji prezydenta, balach, oficjalnych kolacjach. Często przysłuchiwała się debatom w Kongresie. Jako pierwsza przesłała prywatną wiadomość telegraficzną. Była powszechnie poważana i szanowana. Dolley Madison zmarła 12 lipca 1849 r. w mieście, którego charakter pomogła ukształtować, w domu mieszczącym się tuż obok Domu Prezydenta, z którym była przez tyle lat związana.

Słowa kluczowe: Dolley Payne Todd Madison, spalenie Waszyngtonu, Dom Prezydenta, James Madison, miasto federalne, wojna 1812 r., inauguracja prezydencka

Dolley Payne Madison była świadkiem rządów 12 prezydentów Stanów Zjednoczonych, a mianowicie George'a Washingtona, Johna Adamsa, Thomasa Jeffersona, Jamesa Madisona, Jamesa Monroe, Johna Quincy Adamsa, Andrew Jacksona, Martina van Burena, Williama Henry'ego Harrisona, Johna Tylera, Jamesa K. Polka i Zachary'ego Taylora. Dolley większość z nich знаła zupełnie dobrze, z kilkoma była zaprzyjaźniona, a James Madison został jej mężem. W mieście federalnym, do którego przeniesiono siedzibę rządu federalnego w 1800 r., spędziła łącznie ponad 26 lat. Poznała ówczesną śmietankę towarzyską miasta, od polityków poprzez artystów czy dyplomatów. Nie stroniła również od zwykłych mieszkańców, którym w miarę możliwości starała się pomagać. Była otwarta i serdeczna dla wszystkich. Trudno znaleźć osobę, która byłaby do niej wrogo nastawiona. Nawet polityczni oponenti jej męża nie mogli oprzeć się jej urokowi. Łagodne usposobienie Dolley i dar zjednywania sobie ludzi niejednokrotnie pomógł Madisonowi i jego politycznym planom, gdy sytuacja stawała się zbyt napięta. Nie dziwi więc, że już za życia Dolley Madison była najbardziej znaną kobietą w Stanach Zjednoczonych.

Celem niniejszego artykułu jest pokazanie Dolley Madison jako mieszkanki Waszyngtonu. Miasta wybudowanego od podstaw, które miało służyć za siedzibę rządu federalnego Stanów Zjednoczonych, a jednocześnie być wizualnym odzwierciedleniem idei i aspiracji młodego jeszcze państwa, symbolem amerykańskiego federalizmu. Dolley przez wiele lat była częścią tego miasta i miała znaczący wpływ na jego kształt, a przede wszystkim jego atmosferę. Pod koniec życia stała się prawdziwą ikoną, bez której nie odbyło się w Waszyngtonie żadne znaczące wydarzenie.

W tej pracy chciałam przede wszystkim pokazać życie w Waszyngtonie oczami samej Dolley. Jako bazę źródłową wykorzystałam więc trzy prace, biografie ze zbiorom listów, spisane i zredagowane przez jej krewne. Dwie z nich, *Cutts Memoir I* i *Cutts Memoir II*, zostały przygotowane przez siostrzenicę Dolley, Mary Estelle Elizabeth Cutts, która pracę nad nimi zaczęła zapewne jeszcze za życia pani Madison i prawdopodobnie za jej zgodą. Niestety M. Cutts nie zdążyła ich wydać przed śmiercią w 1856 r. Biografie te zostały wydane dopiero w 2012 r. w jednej pracy zredagowanej przez Catherine Allgor. Dokumenty i biografie pozostawione przez M. Cutts odziedziczyła Lucia Beverly Cutts, cioteczna wnuczka Dolley, która dokonała własnej redakcji tekstu i wydała go w 1886 r. w szeroko rozpowszechnionej pracy *Memoirs and Letters of Dolley Madison, Wife of James Madison, President of the United States*. Biografie te, zwłaszcza prace M. Cutts, są najbardziej zbliżone do autobiografii, którą mogłaby pozostawić sama pani Madison, ze względu na bliskie relacje oraz ogromne zaufanie, jakim darzyła Dolley swoją siostrzenicę. Dopelnieniem mojego obrazu są listy i wspomnienia przyjaciółki Dolley Madison, a jednocześnie znakomitej obserwatorki życia społeczno-politycznego stolicy, Margaret Bayard Smith. Dokumenty te zostały zebrane i zredagowane przez jej wnuczka J. Henley Smitha w pracy *The First Forty Years of Washington Society*.

Przy opracowaniu wątków biograficznych z życia Madisonów sięgnęłam do niezwykle barwnej biografii Dolley Madison pióra Richarda N. Cote, *Strength and Honor. The Life of Dolley Madison*, wydanej w 2005 r., oraz pracy *A Perfect Union: Dolley Madison and the Creation of the American Nation*, przygotowanej przez C. Allgor i wydanej w 2006 r. Doskonałym źródłem informacji o historii Waszyngtonu oraz jego rozwoju jest praca Constance McLaughlin Green, *Washington. Village and Capital, 1800–1878*. Przy pisaniu niniejszego artykułu oparłam się wyłącznie o bibliografię amerykańską. W tekście starałam się używać terminów, które funkcjonowały w ówczesnym społeczeństwie, tak więc zamiast Biały Dom używam nazwy Dom Prezydenta, zamiast pierwsza dama – gospodyni Domu Prezydenta. Natomiast dla określenia stolicy posługuję się wymiennie nazwą Waszyngton lub miasto federalne, gdyż oba te terminy funkcjonowały w okresie życia Dolley Madison.

Gospodyni Domu Prezydenta

Dolley Payne urodziła się 20 maja 1768 r. w Północnej Karolinie¹. Była trzecim dzieckiem i pierwszą córką Johna Payne'a i Mary Coles, którzy osiedli w Wirginii, w hrabstwie Hanover. Rodzina Payne'ów należała do wspólnoty kwakrów. Rodzice dbali, aby dzieci przejęły wspólnotowe wartości. Dolley otrzymała najprawdopodobniej podstawowe wykształcenie zgodne z ówczesnym kanonem nauki dla dziewcząt. Dzieci wychowywano w duchu prostoty i obowiązku. Wszelkie zbytki, zarówno w zachowaniu, jak i w posiadaniu, były surowo zabronione. W 1786 r. J. Payne, przeciwnik niewolnictwa, sprzedał posiadłość, wyzwolił niewolników i przeniósł swoją rodzinę do Filadelfii. W dniu 7 stycznia 1790 r. Dolley Madison wyszła za mąż za Johna Todda, dobrze zapowiadającego się prawnika. Para doczekała się dwóch synów. Małżeńskie szczęście nie trwało jednak długo. Wczesną jesienią 1793 r. w Filadelfii wybuchła epidemia żółtej febry, na którą zmarł J. Todd i jeden z chłopców. Dolley miała 22 lata, gdy została wdową. Mąż doskonale zabezpieczył ją finansowo. Ponadto była piękną i inteligentną kobietą z doskonałym poczuciem humoru i wyczuciem smaku². Wkrótce piękną Dolley zainteresował się James Madison. Para pobrała się 15 września 1794 r. w posiadłości Harewood, która należała do siostry Dolley³.

¹ M. Cutts, *Cutts Memoir I*, [w:] *The Queen of America. Mary Cutts's Life of Dolley Madison*, ed. C. Allgor, Charlottesville–London 2012, s. 89. Zarówno jej imię, jak i data urodzenia budziły przez lata sporo kontrowersji. W różnych publikacjach pojawiały się formy Dolly, Dorothea lub Dorothy oraz występowała data 1772 jako rok urodzenia. Wynikało to zapewne z pewnych ominięć, których dopuściła się sama Dolley Madison, gdy przekazała podstawowe informacje o sobie Margaret Bayard Smith w celu przygotowania jej biograficznego portretu. Oficjalne dokumenty z kolonii kwakrów z New Garden, gdzie Dolley przyszła na świat, nie pozostawiają wątpliwości, iż jej imię brzmiało Dolley Payne, a rok urodzenia zaznaczono na 1768. Więcej na ten temat: R.N. Cote, *Strength and honor. The life of Dolley Madison*, Mount Pleasant, S.C. 2005, s. 36–37; C. Allgor, *A Perfect Union: Dolley Madison and the Creation of the American Nation*, New York 2006, s. 415–416; eadem, *The Lady Vanishes*, [w:] *The Queen of America...*, s. 20–21.

² *Memoirs and Letters of Dolly Madison, Wife of James Madison, President of the United States. Edited by her grandniece*, ed. L.B. Cutts, Boston–New York 1886, s. 3–7, 9–14; M. Cutts, *Cutts Memoir I...*, s. 90–96. Więcej: R.N. Cote, *op. cit.*, s. 49–95, 102–107; C. Allgor, *The Lady...*, s. 22–28; C. Cowan Shulman, *History, Memory, and Dolley Madison. Notes from a Documentary Editor*, [w:] *The Queen of America...*, s. 46.

³ *Memoirs...*, s. 16–17; M. Cutts, *Cutts Memoir I...*, s. 95–97. Więcej: R.N. Cote, *op. cit.*, s. 123–129; C. Allgor, *A Perfect Union...*, s. 27–33.



1. Dolley Payne Madison z oryginału Gilberta Stuarta, Biblioteka Kongresu

Jakże inne okazały się te pierwsze lata przy boku Madisona. Dolley szybko zrzuciła kwakerskie suknie na rzecz bardziej wykwintnego i modnego ubioru. Zaczęła też regularnie bywać w towarzystwie i być częstym gościem na salonie Marthy Washington, gdzie została bardzo serdecznie przyjęta. Dolley doskonale odnalazła się w towarzystwie, pełnym wesołych konwersacji, muzyki i europejskiej mody⁴.

Filadelfia była w tym czasie centrum życia politycznego i kulturalnego Stanów Zjednoczonych. Miasto pełniło rolę stolicy i mieściło zarówno rezydencję prezydenta G. Washingtona, jak i Kongres. Było to jedno z największych miast w Stanach Zjednoczonych z ponad 40 tys. mieszkańców, nie wliczając osiedli podmiejskich⁵.

⁴ *Memoirs...*, s. 17–22. *Vide*: C. Allgor, *A Perfect Union...*, s. 33–40.

⁵ Dokładnie 41 220 mieszkańców. Dane za drugim spisem ludności z 1800 r. *Vide*: U.S. Census Office, *Return of the Whole Number of Persons Within the Several Districts of the United States, according to "An act providing for the second Census or Enumeration of the Inhabitants*

Piękne, tętniące życiem miało wybrukowane i częściowo skanalizowane ulice, ceglane chodniki, wodę doprowadzaną drewnianymi kanałami i oświetlone drogi⁶.

W 1796 r. James Madison skończył kadencję w Izbie Reprezentantów i Madisonowie zamieszkali w jego rodzinnej posiadłości Montpelier⁷.

Cztery lata później Thomas Jefferson odniósł zwycięstwo w wyborach prezydenckich i w marcu 1801 r. rozpoczął swoją pierwszą kadencję. Prezydent Jefferson poprosił Madisona, aby ten objął funkcję sekretarza stanu. W związku z tym cała rodzina Madisonów przeniosła się do nowo wybudowanej stolicy kraju, Waszyngtonu⁸. Była to dla nich wszystkich bardzo duża zmiana.

Waszyngton⁹ w tamtym czasie przypominał bardziej wiejskie tereny niż wielkomiejskie gwarne place. Domów mieszkalnych wciąż było niewiele. Dom Prezydenta stał nieukończony pośrodku pola z dwoma budynkami rządowymi wciąż w stanie budowy po jego obu stronach. W oddali widać było rząd ceglanych domów. Kilka pojedynczych domostw wychylało się spoza kolejnego pagórka. Dopiero o prawie dwa kilometry dalej, za bagnistymi łąkami, stał budynek Kapitolu, który w tamtym czasie składał się jedynie z dwóch nieukończonych skrzydeł¹⁰. W samym mieście w 1800 r. mieszkało trochę ponad 3200 mieszkańców, wliczając niewolników. Natomiast Dystrykt Kolumbii, w skład którego wchodziły miasta Waszyngton, Georgetown i Alexandria, liczył 14 903 mieszkańców¹¹. Ulice przypominały wiejskie drogi

of the United States?. Passed February the twenty eight, one thousand eight hundred, Washington, D.C. 1800, s. PENNSYLVANIA 2A, <https://www2.census.gov/library/publications/decennial/1780/> (dostęp: 20 VII 2021).

⁶ H. Adams, *History of the United States of America during the Administrations of Thomas Jefferson*, New York 1986, s. 22–23; R.N. Cote, *op. cit.*, s. 149.

⁷ R.N. Cote, *op. cit.*, s. 169–170.

⁸ *Memoirs...*, s. 25–26; R.N. Cote, *op. cit.*, s. 195–196.

⁹ Historia założenia miasta federalnego, jak wtedy nazywano Waszyngton, jest niezwykle ciekawa i ściśle powiązana z toczącą się wówczas debatą dotyczącą długu publicznego i długów stanowych. Przyjęta oferta stanów Maryland i Wirginii oddania części terenu pod budowę nowego miasta była wynikiem politycznego kompromisu pomiędzy Th. Jeffersonem, J. Madisonem a Aleksandrem Hamiltonem. Akt założycielski miasta, tzw. Residence Act, przyjęty przez Kongres 16 VII 1790 r., dawał prezydentowi Washingtonowi całkowitą wolność w wyborze dokładnej lokalizacji miasta w obszarze scedowanym przez oba wyżej wymienione stany. Akt wyznaczał również termin przenosin rządu federalnego do nowej siedziby na rok 1800. Więcej na temat kompromisu, powstania i początków miasta federalnego *vide*: C. McLaughlin Green, *Washington. Village and capital, 1800–1878*, Princeton 1962, s. 3–22; J.J. Ellis, *Founding Brothers The Revolutionary Generation*, New York 2001, s. 48–80.

¹⁰ M. Cutts, *Cutts Memoir II*, [w:] *The Queen of America...*, s. 133; H. Adams, *op. cit.*, s. 23–24; R.N. Cote, *op. cit.*, s. 205–206.

¹¹ C. McLaughlin Green, *op. cit.*, s. 20–21.

i często były pokryte błotem do tego stopnia, że stawały się nieprzejezdne¹². Gdy do nowej siedziby, w maju i czerwcu 1800 r., przyjechali pierwsi urzędnicy i przeniesiono urzędy federalne ze wszystkimi dokumentami¹³, rozwój miasta zaczął nabierać tempa. Pierwsze uroczyste posiedzenie Kongresu 21 listopada 1800 r., pierwsze w tym mieście zaprzysiężenie prezydenta 4 marca 1801 r.¹⁴, wszystko to dało obecnym i potencjalnym mieszkańcom nadzieję, że pomimo trudnych warunków i mało komfortowych początków, Kongres nie zmieni zdania i stolica pozostanie w tym miejscu¹⁵. Jesienią 1800 r. przyjaciel Jeffersona, Samuel Harrison Smith, wydał pierwszą w mieście gazetę „National Intelligencer”¹⁶. Jej pojawienie się nadało Waszyngtonowi miejski prestiż, podkreślony dodatkowo bardzo wyrazistymi postaciami S.H. Smitha oraz jego małżonki Margaret Bayard Smith, która szybko stała się jedną z najbliższych przyjaciółek Dolley Madison¹⁷.

Po przyjeździe do miasta federalnego rodzina Madisonów początkowo skorzystała z gościny Th. Jeffersona i zamieszkała w Domu Prezydenta na czas poszukiwań własnego lokum. Po kilku tygodniach Madisonowie przenieśli się tymczasowo do nowo wybudowanej rezydencji przy ulicy M. Po przerwie letniej 1801 r. przeprowadzili się do większego ceglanego domu przy ulicy F, w którym zostali do końca prezydentury Jeffersona¹⁸.

¹² *Memoirs...*, s. 26, 118; M. Cutts, *Cutts Memoir II...*, s. 133.

¹³ Łącznie przyjechało wtedy 131 urzędników, którzy w bardzo krótkim czasie byli w stanie otworzyć swoje biura i kontynuować pracę. Na początku czerwca przybył również prezydent John Adams, aby sprawdzić postępy w budowie Domu Prezydenta oraz poszczególnych departamentów. Więcej na ten temat: C. McLaughlin Green, *op. cit.*, s. 17.

¹⁴ Dnia 4 III 1801 r. odbyło się uroczyste zaprzysiężenie Thomasa Jeffersona na trzeciego prezydenta Stanów Zjednoczonych. Wiceprezydent A. Burr złożył swoją przysięgę nieco wcześniej tego samego dnia. Przysięgę przyjmował J. Marshall, czwarty prezes Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych. Doskonały opis tego wydarzenia daje H. Adams. *Vide*: H. Adams, *op. cit.*, s. 126–147.

¹⁵ Wątpliwości nie brakowało, gdyż niedostatki nowego miejsca były bardzo odczuwalne dla wszystkich polityków. W wyniku braku budynków mieszkalnych przez pierwsze miesiące, wszyscy reprezentanci i senatorzy dzielili pokoje w kilku pensjonatach wybudowanych na tę potrzebę niedaleko Kapitolu. *Vide*: H. Adams, *op. cit.*, s. 24.

¹⁶ Więcej: W.E. Ames, *A History of the National Intelligencer*, Chapel Hill 1972, s. 19–36.

¹⁷ M. Bayard Smith do S.B. Smith, 26 V 1801, [w:] M. Bayard Smith, *The First Forty Years of Washington Society, portrayed by the family letters of Mrs. Samuel Harrison Smith (Margaret Bayard) from the collection of her grandson J. H. Smith*, ed. G. Hunt, New York–London 1906, s. 28; M. Bayard Smith do M. Bayard, 28 V 1801, [w:] *ibidem*, s. 29; C. McLaughlin Green, *op. cit.*, s. 18–19.

¹⁸ R.N. Cote, *op. cit.*, s. 206–207, 209; C. Allgor, *A Perfect Union...*, s. 43.

Jefferson oraz wiceprezydent Aaron Burr w momencie objęcia swoich funkcji byli wdowcami, ich córki mieszkały poza granicami miasta federalnego. Prezydent zwrócił się o pomoc do małżonki swojego sekretarza stanu. Dolley zaczęła pojawiać się w Domu Prezydenta w roli gospodyni, niejednokrotnie wspomagana w tej funkcji przez swoją siostrę Annę, która w tym czasie mieszkała razem z Madisonami. Sposób, w jaki Dolley zajmowała się gośćmi, bardzo przypadł do gustu Jeffersonowi i pani Madison została oficjalną gospodynią Domu Prezydenta¹⁹. Jak nieodzowna stała się Dolley, wskazuje jedna z kart przesłanych 27 maja 1801 r. z Domu Prezydenta do domu sekretarza stanu, w której napisano: „Thomas Jefferson bardzo prosi, aby albo pani Madison albo panna Payne przybyły dzisiaj na wieczerzę, aby dotrzymać towarzystwa oczekivanym damom”²⁰.

Takich liścików zebrano wiele podczas ośmiu lat prezydentury Jeffersona, gdyż wiele było oficjalnych wydarzeń. Prezydent wydawał przyjęcia na cześć znamienitych gości, jak na przykład przedstawiciela beja Tunisu, Sidi Sulimana Melli Melli, który zrobił bardzo duże wrażenie na waszyngtońskim towarzystwie zarówno swoim ubiorem, jak i zachowaniem²¹. Urządzano wycieczki dla gości do pobliskich Alexandrii i Georgetown. Ponadto Dolley prowadziła również własny salon, który szybko stał się ulubionym miejscem spotkań waszyngtońskiego towarzystwa. Wiosną 1803 r. zaczęły się przygotowania do wyprawy badawczej Lewisa i Clarka, w które bardzo aktywnie zaangażowały się żony członków gabinetu, szczególnie Dolley. Rozpoczęła ona zbieranie funduszy oraz odpowiedniego ekwipunku, gwarantującego powodzenie wyprawy²².

Dolley, pełniąc funkcję gospodyni Domu Prezydenta, wielokrotnie znajdowała się w centrum dyplomatycznych batalii. Dobrym przykładem była oficjalna kolacja wydana 2 grudnia 1803 r. na powitanie nowego ambasadora Wielkiej Brytanii Anthoniego Merry oraz jego małżonki Elizabeth. Państwo Merry, przywykli do protokołu dyplomatycznego obowiązującego w Europie, mieli spory problem

¹⁹ M. Cutts, *Cutts Memoir II...*, s. 134. Martha Jefferson Randolph i Mary Jefferson Eppes kilka razy pełniły funkcję gospodyni Domu Prezydenta podczas swoich odwiedzin. Wizyt tych nie było zbyt dużo. Zimą 1802–1803 r. spędziły w Domu Prezydenta jednak całe siedem tygodni. *Vide: Memoirs...*, s. 27; R.N. Cote, *op. cit.*, s. 199–201, 225.

²⁰ *Memoirs...*, s. 28.

²¹ M. Cutts, *Cutts Memoir I...*, s. 114; eadem, *Cutts Memoir II...*, s. 140. Więcej: R.N. Cote, *op. cit.*, s. 276–277.

²² *Memoirs...*, s. 33–34; M. Cutts, *Cutts Memoir II...*, s. 140–141; C. McLaughlin Green, *op. cit.*, s. 48; R.N. Cote, *op. cit.*, s. 227–228. Więcej o wyprawie Clarka i Lewisa *vide: J.P. Ronda, Dreams and Discoveries: Exploring the American West, 1760–1815*, „The William and Mary Quarterly” 1989, vol. XLVI, No. 1, s. 145–162.

z odnalezieniem się w nowych realiach i każde złamanie znanych im reguł odczytywali jako afront skierowany w ich stronę. Pierwszy zgrzyt nastąpił już podczas oficjalnej prezentacji. Ambasador przyszedł bowiem ubrany w odświętny strój ze wszystkimi symbolami swego stanowiska, a został powitany przez prezydenta odzianego w codzienne ubranie z kapturami na nogach. Podczas wspomnianej kolacji, gdy dano znak do przejścia do jadalni, prezydent Jefferson podał ramię pani Madison, pomijając panią Merry i tym samym całkowicie łamiąc dyplomatyczny protokół. Dolley próbowała szeptem skorygować gafę Jeffersona, jednakże poddała się jego woli, gdy spostrzegła, że było to zachowanie celowe z jego strony. J. Madison ostatecznie podał ramię żonie dyplomaty. Państwo Merry odczytali takie zachowanie jako obelgę pod swoim adresem. Tymczasem prezydent Jefferson w ciągu pierwszych kilku miesięcy na stanowisku dokonał rewizji wszystkich zasad protokołu, które obowiązywały za dwóch poprzednich administracji. Pozbył się przesadnej ceremonialności, a przede wszystkim uprościł zasady podejmowania członków korpusu dyplomatycznego, zrównując wszystkich do jednej kategorii „przedstawicieli swoich krajów”, bez względu na ich tytuły i pochodzenie stanowe. Nie poinformował o tym jednakże zainteresowanych stron²³. Innego wieczoru państwo Merry zostali zaproszeni na kolację do domu Madisonów. Czekają tam na nich kolejne rozczarowanie, gdyż J. Madison kontynuował politykę prezydenta. Gdy nadszedł czas przejścia do jadalni, podał ramię damie stojącej najbliżej niego, Hannah Gallatin, żonie sekretarza skarbu, pomijając E. Merry. Ta, nie czekając na pozostałych gości, podeszła do swego męża i wraz z nim ruszyła do jadalni, gdzie zastała Hannah siedzącą już na honorowym miejscu u szczytu stołu. Tym razem pani Merry nie dała za wygraną i znacząco stała przy krześle dopóki pani Gallatin go nie opuściła. Podobnych nieporozumień na linii rząd amerykański a ambasador brytyjski pojawiło się jeszcze wiele, warto jednak zauważyć, iż Dolley z niezwykłym darem łagodzenia konfliktów potrafiła ostatecznie wyprostować swoje relacje z E. Merry, a nawet nawiązać z nią nić przyjaźni²⁴.

Dolley nie tylko pomagała Jeffersonowi w podejmowaniu gości, często była proszona o inne drobne przysługi. Latem 1805 r. prezydent poprosił ją o zakupienie sukien, ubrań i innych akcesoriów dla swojej wnuczki Virginii oraz pozostałych członków rodziny, na uroczystość zaślubin młodej dziewczyny. Było to przedsięwzięcie niezwykle pracochłonne, gdyż wymagało podróży do Georgetown, z powodu braku odpowiednich sklepów w samym mieście federalnym. Nie była to jedyna

²³ M. Cutts, *Cutts Memoir II...*, s. 137–138. Więcej: F.J. Teute, D.S. Shields, *Jefferson in Washington: Domesticating Manners in the Republican Court*, „Journal of the Early Republic” 2015, vol. XXXV, No. 2, s. 249–252.

²⁴ *Memoirs...*, s. 49–50; M. Cutts, *Cutts Memoir II...*, s. 138. Więcej: R.N. Cote, *op. cit.*, s. 214–221; C. Allgor, *A Perfect Union...*, s. 78–100.

okazja, gdy prezydent prosił Dolley o poczynienie zakupów dla swych córek czy wnuczek. One same niejednokrotnie zwracały do niej się o pomoc, gdyż zawierały jej gustowi i rozeznaniu w temacie mody²⁵.

W roku 1803 r. przybył do miasta federalnego Gilbert Stuart, bardzo ceniony portrecista. Został on serdecznie przywitany w stolicy. Wkrótce wszystkie panie z towarzystwa zapragnęły mieć portret od mistrza. Sukces malarza w dużym stopniu wynikał z jego talentu do zabawiania portretowanych osób oraz do oddania ich cech charakteru w sposób niezwykle naturalny i subtelny. Również oboje państwo Madison otrzymali swoje portrety, jednakże dopiero rok później, ze względu na liczbę zamówień²⁶.

Dnia 31 marca 1804 r. miało miejsce szczególne wydarzenie w domostwie Madisonów. Młodsza siostra Dolley, Anna, wyszła za mąż za Richarda Cuttsa, kongresmena Dystryktu Maine, wtedy należącego do Massachusetts. W uroczystości uczestniczyli, oprócz rodziny i przyjaciół, ambasadorowie obecni w tym czasie w stolicy. Dolley wzięła na siebie funkcję gospodyni wydarzenia, którą tak dobrze opanowała przy prezydencie Jeffersonie²⁷.

Wiosną 1804 r. miasto federalne odwiedził baron Alexander von Humboldt. Stołeczne towarzystwo było nim zachwycone. Zarówno Dom Prezydenta, jak i wszystkie waszyngtońskie salony stały dla niego otworem²⁸. Dolley pisała do siostry:

Mieliśmy niedawno wspaniały rarytas w postaci towarzystwa czarującego pruskiego barona. Wszystkie panie mówią, że są w nim zakochane, pomimo jego braku osobistego czaru. Jest on najbardziej ułożonym, skromnym, czytany i interesującym podróżnikiem, jakiego spotkał się i jest bardzo zauroczony Ameryką²⁹.

²⁵ D. Madison do A. Cutts, Waszyngton 8 VII 1805, [w:] *Memoirs...*, s. 52–53; M. Cutts, *Cutts Memoir II...*, s. 136–137. Więcej: R.N. Cote, *op. cit.*, s. 226–227, 242.

²⁶ D. Madison do A. Cutts, Montpelier 3 VI 1804, [w:] *Memoirs...*, s. 48; *ibidem*, s. 34–35; M. Cutts, *Cutts Memoir II...*, s. 141–142; T. Bolton, *The Life Portraits of James Madison*, „The William and Mary Quarterly” 1951, vol. VIII, No. 1, s. 30–31; R.N. Cote, *op. cit.*, s. 229–230; C. Allgor, *A Perfect Union...*, s. 102–105.

²⁷ *Memoirs...*, s. 36–37; M. Cutts, *Cutts Memoir II...*, s. 142, 145; R.N. Cote, *op. cit.*, s. 224–225; E. Dowling Taylor, *Miss Cutts*, [w:] *The Queen of America...*, s. 70–71.

²⁸ M. Cutts, *Cutts Memoir II...*, s. 139; M. Bayard Smith, *op. cit.*, s. 395–397. Więcej o wżycie barona Humboldta w Waszyngtonie *vide*: I. Schwarz, *Alexander von Humboldt's Visit to Washington and Philadelphia, His Friendship with Jefferson, and His Fascination with the United States*, „Northeastern Naturalist” 2001, vol. VIII, s. 43–56; G. Casper, *A Young Man from "Ultima Thule" visits Jefferson: Alexander von Humboldt in Philadelphia and Washington*, „Proceedings of the American Philosophical Society” 2011, vol. CLV, No. 3, s. 247–262.

²⁹ D. Madison do A. Cutts, [brak daty], [w:] *Memoirs...*, s. 45.

Waszyngtońska królowa

W sobotę 4 marca 1809 r. odbyła się uroczysta inauguracja prezydentury J. Madisona. Miała ona miejsce w Sali Izby Reprezentantów na Kapitolu. Przyszły prezydent zajął centralne miejsce, a odchodzący, Th. Jefferson, usiadł po jego prawej stronie. Przysięgę odebrał prezes Sądu Najwyższego John Marshall. Tysiące ludzi wszystkich stanów pojawiło się, aby zobaczyć to wydarzenie. Sala była wypełniona po brzegi. Tłumy czekały również wzdłuż Pennsylvania Avenue od domu Madisonów do budynku Kongresu. Orkiestry wojskowe grały patriotyczne pieśni. Z Kapitolu państwo Madison przejechali do swego domu przy ulicy F, gdzie przyjmowali gości. Stamtąd udano się do Long's Hotel. Rozpoczął się w nim pierwszy w historii Stanów Zjednoczonych bal inauguracyjny, na który przybyło 400 gości. O siódmej wieczorem orkiestra zagrała marsza Jeffersona. W tym momencie w drzwiach pojawił się były prezydent. Następnie zagrano marsza Madisona. Na ten znak do sali wszedł Madison, a za nim Dolley oraz Anna Cutts w towarzystwie eskortujących ich dżentelmenów. Dolley była obłożona przez gości. Każdy chciał ją zobaczyć, porozmawiać i pogratulować. Miała na sobie płowożółtą jedwabną suknię z długim trenem. Na głowie turban tego samego koloru z dodatkami z białej satyny oraz piórami rajskich ptaków. Całości dopełniała perłowa biżuteria. M. Bayard Smith oceniła, iż pani Madison wyglądała jak królowa. Nienaganne maniere, wdzięk i łagodne usposobienie dodawały jej szczególnego uroku³⁰.

Państwo Madison wprowadzili się do Domu Prezydenta, który wyglądał znacznie inaczej niż ten, do którego dzisiaj przywykliśmy. Był mniejszy, a przede wszystkim nadal nie został ukończony. Cały dom pozbawiony był ozdób, ornamentów, brakowało wielu elementów, które dziś wydają się tak charakterystyczne dla tego budynku. Teren wokół domu nie był wtedy jeszcze ogrodzony. Kongres przeznaczał niewielkie środki na ukończenie i umeblowanie Domu Prezydenta. W związku z tym pierwsi mieszkańcy musieli sami zatroszczyć się o odpowiednie meble. Gdy Jefferson wyprowadzał się z budynku, zabrał wszystkie meble z powrotem do Monticello. Madisonowie musieli więc sami umeblować część pomieszczeń³¹.

Pani Madison prowadziła swój salon w bardzo odmienny sposób w porównaniu ze swoimi poprzedniczkami, Martha Washington i Abigail Adams. Uproszczenie towarzyskich reguł i wprowadzenie bardziej liberalnych zasad w politycznym *savoir-vivre* nastąpiło już za rządów Jeffersona. Dolley była jednak wtedy zobligo-

³⁰ M. Bayard Smith do Susan B. Smith, III 1809, [w:] M. Bayard Smith, *op. cit.*, s. 58–63; M. Bayard Smith, *President's House Forty Years Ago*, [w:] eadem, *The First Forty Years...*, s. 410–412; R.N. Cote, *op. cit.*, s. 253–260; H. Howard, *Mr. and Mrs. Madison's war: America's first couple and the War of 1812*, New York 2012, s. 53–55.

³¹ *Memoirs...*, s. 112; R.N. Cote, *op. cit.*, s. 260.

wana do przestrzegania życzeń i wskazań prezydenta. Teraz mogła sobie pozwolić na większą swobodę i ustalenie własnych reguł. Wkrótce stało się zasadą, że pani Madison odwzajemniała każdą wizytę poczynioną przez inną damę z towarzystwa. Organizowała również tzw. przyjęcia gołębie (*dove parties*) dla małżonek członków gabinetu jej męża, członków Kongresu oraz żon dyplomatów, na których panie omawiały bieżące wydarzenia³². Dolley potrafiła oczarować rozmową i w towarzystwie czuła się niezwykle swobodnie. Biła od niej naturalna powaga, która zyskiwała jej szacunek, a jednocześnie potrafiła wprowadzić miłą, serdeczną atmosferę. Ponadto miała niezwykle pamięć do imion i twarzy, co pomagało jej szybko zjednać sobie rozmówców³³. Stanowiła doskonałe wsparcie dla męża, organizując przyjęcia, spotkania, przyjmując gości i wprowadzając nowo przybyłych w kuluary życia w mieście federalnym. Czasami jednak nawet ona odczuwała zmęczenie swymi obowiązkami. W liście do przyjaciół wyznała:

Mamy dostatek nowych członków [Kongresu – K.A.C.], ze swoimi żonami i córkami; i nigdy wcześniej goszczenie towarzystwa nie było dla mnie tak uciążliwe jak teraz. Jakże bym chciała być teraz z wami we Francji dla odrobiny odpoczynku³⁴.

Oficjalne kolacje w Domu Prezydenta różniły się od wyszukanych wieczerzy znanych z europejskich dworów. Obfitość potraw na stole miała polityczny przekaz, gdyż wskazywała na dostatek i dobrobyt w kraju, a wyszukane smaki europejskie zastąpiono „mniej elegancką, ale bardziej liberalną modą wirginijską”³⁵.

Dnia 29 marca 1812 r. miało miejsce niecodzienne wydarzenie w historii Domu Prezydenta. Po raz pierwszy odbył się w nim ślub. Lucy Payne Washington, druga siostra Dolley, wychodziła za mąż za Thomasa Todda, sędziego Sądu Najwyższego. Po skromnych zaślubinach państwo młodzi udali się w daleką podróż do domu pana młodego do Kentucky, aby rozpocząć nowy etap życia³⁶.

Pani Madison często kojarzyła małżeństwa. Miała w tym prawdziwy talent. Gdy ktoś sam zgłosił jej prośbę o znalezienie szczęśliwego wybranka lub wybranki, dołożyła wszelkich starań, aby nieszczęśnikowi pomóc w poszukiwaniach³⁷. W jednym

³² *Memoirs...*, s. 71; M. Cutts, *Cutts Memoir I...*, s. 110–111. Więcej na ten temat: R.N. Cote, *op. cit.*, s. 268; F.J. Teute, D.S. Shields, *op. cit.*, s. 237–249, 257–259.

³³ *Memoirs...*, s. 144.

³⁴ D. Madison do S. i J. Barlow, Waszyngton 15 XI 1811, [w:] *Memoirs...*, s. 82.

³⁵ *Memoirs...*, s. 143.

³⁶ D. Madison do A. Cutts, Waszyngton 20 III 1812, [w:] *ibidem*, s. 76; M. Cutts, *Cutts Memoir I...*, s. 111–112. Więcej: R.N. Cote, *op. cit.*, s. 93–94, 272–273.

³⁷ Margaret Bayard Smith opisuje jedno z takich wydarzeń. Dolley podczas jednego z przyjęć wyjawiała pewnej damie, iż jest nią zainteresowany dzentelmen, jednakże nie ujawni jego

z listów do swego kuzyna, przyszłego gubernatora stanu Illinois Edwarda Colesa, zdając mu relację ze stanu poszukiwań, napisała:

Obawiam się, drogi kuzynie, iż w czasie, gdy my namyślały się, kogo wybrać ci na żonę, tracimy niektóre z najlepszych dziewcząt, które zdążyły dorósć [...] Nasza siostrzenica Eliza wyszła za mąż za Pana Willisa w maju, a jego siostra ma się związać węzłem małżeńskim z jej bratem 16-tego tego miesiąca; wciąż mam jednak nadzieję, że twoja przyszła wybranka wynagrodzi ci twoje zalety i długie poszukiwania³⁸.

W okresie letnim miasto federalne pustoszało. Politycy i członkowie gabinetu wracali do swoich posiadłości. Państwo Madison zwykle przenosili się do Montpelier. Klimat w mieście był bowiem nie do wytrzymania. W 1805 r. Dolley była zmuszona pozostać dłużej w mieście z powodu urazu kolana. W liście do swej siostry podkreślała, iż pozostanie na miejscu dłużej wielce ją trapi, zarówno z powodu fatalnej aury, jak i braku jakichkolwiek atrakcji³⁹. Wielu mieszkańców utyskiwało na gorące i wilgotne letnie miesiące, które sprzyjały szerzeniu się chorób. Jesienią 1811 r. przez miasto przetoczyła się fala gorączki, która zagroziła pracy Kongresu. Dolley pisała:

Spędziwszy dwa miesiące na naszym wzgórzu w zdrowiu i spokoju, pierwszego października wróciliśmy do chorego i cierpiącego miasta. Z powodu nieukończonego kanału gorączka żółciowa przetoczyła się przez wszystkie ulice miasta; wielu zmarło, a Kongres obradował w strachu przed zarażeniem⁴⁰.

Dolley niezwykle zaprzyjaźniła się z państwem Barlow. Joel Barlow był poetą, filozofem, politykiem i biznesmenem. W 1807 r. zakupił posiadłość znajdującą się na północny zachód od centrum miasta, poza jego granicami. Nowy właściciel zmienił nazwę posiadłości z Belair na Kalorama, od której pochodzi nazwa jednej z najzamożniejszych i najbardziej wpływowych dzielnic obecnego Waszyngtonu⁴¹. W 1811 r. J. Barlow został powołany przez J. Madisona na funkcję ministra pełnomocnego do Francji. Głównym jego zadaniem było podpisanie korzystnej umowy handlowej z Napoleonem. W czasie gdy dyplomata pełnił swoją misję we Francji,

tożsamości, dopóki nie zobaczy, jak zareaguje na niego owa dama. *Vide*: M. Bayard Smith do J. Kirkpatrick, 19 I 1817, [w:] *The First Forty Years...*, s. 138–139.

³⁸ D. Madison do E. Coles, Montpelier 5 IX 1819, [w:] *Memoirs...*, s. 93.

³⁹ D. Madison do A. Cutts, Waszyngton 8 VII 1805, [w:] *Memoirs...*, s. 52–53.

⁴⁰ D. Madison do S. i J. Barlow, Waszyngton 15 XI 1811, [w:] *ibidem*, s. 81.

⁴¹ J.L. Woodress, *A Yankee's Odyssey: the Life of Joel Barlow*, Philadelphia–New York 1958, s. 256–273.

francuski konsul generalny Louis Charles Barbe Serurier zamieszkał w jego posiadłości⁴². Misja pana Barlowa zakończyła się niestety niepowodzeniem, a on sam zapłacił za nią cenę najwyższą. W 1812 r. zachęcony obietnicą prywatnego spotkania z cesarzem, tuż przed Świętami Bożego Narodzenia, pojechał za Napoleonem, który wtedy maszerował na Rosję. J. Barlow dotarł do Wilna. Do spotkania jednak nie doszło z uwagi na sytuację na froncie. Polityk postanowił wracać do Francji. Niestety podczas podróży przez ziemie polskie ciężko się rozchorował, zapadł na zapalenie płuc i zmarł w Żarnowcu⁴³.

Prezydentura Madisona przypadła na okres bardzo trudnych relacji nie tylko z Francją, ale również z Wielką Brytanią. Wojny napoleońskie w Europie spowodowały, że Stany Zjednoczone znalazły się w samym środku zmagania obu potęg. Rząd amerykański próbował nawigować pomiędzy kolejnymi kryzysami, jednocześnie broniąc swoich interesów. Kryzys z Wielką Brytanią wydawał się jednak nie do rozwiązania drogą pokojową. Sytuacja międzynarodowa wzmogła wrogość Federalistów wobec administracji Madisona, który musiał zmagać się z niechęcią wobec swojej polityki również ze strony części swego stronnictwa. Paradoksalnie, sytuacja ta bardzo podniosła znaczenie Dolley w towarzystwie stołecznym. Była ona powszechnie poważana i lubiana przez wszystkich mieszkańców miasta federalnego. Dzięki temu oraz doskonałemu przygotowaniu otrzymanemu przy prezydencie Jeffersonie, udawało jej się unikać towarzyskich spięć i łagodzić polityczne temperamenty. Niejednokrotnie jej przyjęcia stawały się miejscem pojednania zwaśnionych stron⁴⁴. Od początku konfliktu z Wielką Brytanią, Dolley śledziła na bieżąco sytuację i wspominała o niej w listach, wyrokując iż „kwesie wojny rozwijają się bardzo powoli, ale obawiam się, że jest to już sprawa pewna”⁴⁵. Opinia pani Madison była słuszna, gdyż 18 czerwca 1812 r. prezydent Madison podpisał akt wypowiedzenia wojny, który dzień wcześniej, po długich tygodniach debat w obu izbach, został przegłosowany w Senacie⁴⁶.

⁴² D. Madison do J. i R. Barlow, Waszyngton 15 XI 1811, [w:] *Memoirs...*, s. 76; M. Cutts, *Cutts Memoir II...*, s. 151.

⁴³ *Memoirs...*, s. 85. Mary Cutts (*Cutts Memoir I...*, s. 112–113) podaje nazwę Larnavica, określając miejsce śmierci dyplomaty. Więcej o misji J. Barlowa we Francji *vide*: J.L. Woodress, *op. cit.*, s. 285–305.

⁴⁴ *Memoirs...*, s. 70. *Vide*: R.N. Cote, *op. cit.*, s. 165–166.

⁴⁵ D. Madison do A. Cutts, 27 III 1812, [w:] *Memoirs...*, s. 77.

⁴⁶ *Memoirs...*, s. 96; M. Cutts, *Cutts Memoir I...*, s. 118; C. McLaughlin Green, *op. cit.*, s. 56. Więcej o politycznych i dyplomatycznych aspektach wojny 1812 r.: J.C.A. Stagg, *James Madison and the "Malcontents": The Political Origins of the War of 1812*, „The William and Mary Quarterly” 1976, vol. XXXIII, No. 4, s. 557–585.

Pierwsze miesiące wojny nie wpłynęły znacząco na życie mieszkańców Waszyngtonu. Wszystkie działania wojenne odbywały się bowiem wzdłuż granicy amerykańsko-kanadyjskiej i nawet wieści o zwycięstwach wojsk brytyjskich nie mogły popsuć pogodnego nastroju w mieście. Każde zwycięstwo jednakże świętowane było bardzo uroczyście. Gdy do miasta doszła wiadomość o zwycięstwie USS Constitution w starciu z HMS Guerriere, przygotowano wielki bal, podczas którego sekretarz marynarki, Paul Hamilton, uroczyście wniósł zdobytą flagę⁴⁷. W październiku, jak co roku, wszyscy żyli wyścigami konnymi. W Nowy Rok Dolley Madison przyjmowała gości w swych salonach ubrana w przepiękną, różową, satynową suknię ozdobioną futrem z gronostajów i złotymi dodatkami. Na głowie miała upięty biały turban z satyny i aksamitu ze strusimi piórami z tyłu i wpiętym półksiężycem z przodu⁴⁸.

W dniu 4 marca 1813 r. miała miejsce uroczysta inauguracja drugiej kadencji prezydentury Madisona. Odbyła się ona z mniejszą pompą niż pierwsza ze względu na trudną sytuację polityczną. Do budynku Kapitolu Madisona odprowadzały oddziały piechoty morskiej i kawalerii, a przysięgę odbierał ponownie prezes Sądu Najwyższego J. Marshall. Wieczorem goście biorący udział w uroczystości spędzili miłe chwile na balu zorganizowanym w hotelu Davis'a⁴⁹.

W maju 1813 r. flota brytyjska zablokowała zatokę Chesapeake. Oddziały pod wodzą kontradmirała George Cockburna splądrowały i podpaliły miejscowość Havre de Grace, położoną ponad 120 km od Waszyngtonu⁵⁰. Wiadomość o tym wydarzeniu szybko dotarła do stolicy, a brytyjski kontradmirał przesłał nawet pani Madison osobistą wiadomość. W jednym z listów nadmieniła, że „admirał (pamiętany z Havre de Grace) przysłał mi notatkę, iż wkrótce pokłoni się w moim salonie”⁵¹.

W sierpniu 1814 r. sytuacja uległa pogorszeniu. Do mieszkańców Waszyngtonu doszły wieści, iż część zwycięskiej armii Wellingtona, pod dowództwem generała Roberta Rossa, jest w drodze do Ameryki. Rząd, naciskany przez ludność, rozpoczął przygotowania na wypadek ataku. Spodziewano się, że wojska brytyjskie będą próbowały atakować Baltimore, jednakże co do ataku na miasto federalne, głosy były nadal podzielone. Sekretarz wojny, John Armstrong, był głęboko przekonany,

⁴⁷ M. Cutts, *Cutts Memoir I...*, s. 119–121. O bitwie *vide*: C. Allgor, *A Perfect Union...*, s. 288–289; H. Howard, *op. cit.*, s. 50–53.

⁴⁸ C. McLaughlin Green, *op. cit.*, s. 57.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 57; H. Howard, *op. cit.*, s. 70.

⁵⁰ C. McLaughlin Green, *op. cit.*, s. 58. Marynarka brytyjska wykonywała stricte rozkazy Korony, które jasno mówiły, aby zniszczyć osiedla i plantacje wzdłuż wybrzeży, spalić budynki publiczne i uprzykrzać się Amerykanom w każdy możliwy sposób. Więcej: R.N. Cote, *op. cit.*, s. 283–286.

⁵¹ D. Madison do E. Coles, Waszyngton 12 V 1813, [w:] *Memoirs...*, s. 91.

iz nie dojdzie do ataku na miasto, wszak nie miało ono żadnego znaczenia ze strategicznego punktu widzenia⁵².

Tymczasem wojska brytyjskie, które wylądowały 19 sierpnia w okolicach Benedict, znajdującego się około 73 km od Waszyngtonu, posuwały się w kierunku stolicy. Przewaga brytyjska i zablokowanie zatoki spowodowały odwrót w górę rzeki amerykańskiej floty. W obliczu możliwości przejęcia jednostek przez wojska brytyjskie dowódca rozkazał ich zniszczenie i, wraz z załogą, pomaszerował w kierunku Waszyngtonu, aby dołączyć do wojsk broniących stolicy⁵³.

Licząc się z możliwością opanowania miasta przez wrogie siły, sekretarz stanu James Monroe zarządził natychmiastową ewakuację rządowych dokumentów do Leesburga, leżącego 55 km od miasta federalnego. Mieszkańcy miasta również zaczęli się pakować⁵⁴.

Dnia 22 sierpnia prezydent Madison wraz z członkami gabinetu dołączył do wojsk obronnych pod dowództwem generała brygady Williama Windera, które w tym czasie kierowały się już na pola koło miejscowości Bladensburg⁵⁵. Dolley pozostała w Domu Prezydenta do ostatniego momentu, czekając na powrót Madisona. W liście do siostry z 23 sierpnia donosiła:

Mąż opuścił mnie wczoraj, aby dołączyć do generała Windera. Pytał z z troskaniem czy mam odwagę i siłę, aby pozostać w Domu Prezydenta do jego powrotu nazajutrz lub kolejnego dnia, i na moją odpowiedź, iż lękam się jedynie o niego i zwycięstwo naszej armii, odjechał, błagając mnie, abym zatroszczyła się o siebie i zabezpieczyła dokumenty rządowe oraz prywatne⁵⁶.

Zgodnie z zaleceniami męża, Dolley zabrała się za pakowanie publicznych dokumentów, które znajdowały się w rezydencji. Jak sama przyznała, stało się to kosztem ich prywatnego dobytku, gdyż nie było możliwości, aby znaleźć kolejny wóz do transportu. Udało jej się jednak spakować kilka najbardziej drogocennych rzeczy, które należały do domu⁵⁷. Dolley nie zdawała sobie sprawy, jak bliskie było zagrożenie. Wierząc w zwycięstwo wojsk amerykańskich, spokojnie przygotowywała wieczerzę, na której mieli być obecni członkowie gabinetu z małżonkami⁵⁸.

⁵² C. McLaughlin Green, *op. cit.*, s. 60; R.N. Cote, *op. cit.*, s. 286–287.

⁵³ R.N. Cote, *op. cit.*, s. 287, 289–290; C. McLaughlin Green, *op. cit.*, s. 60.

⁵⁴ *Memoirs...*, s. 100; M. Cutts, *Cutts Memoir I...*, s. 121–122; C. McLaughlin Green, *op. cit.*, s. 60–61.

⁵⁵ M. Cutts, *Cutts Memoir I...*, s. 122.

⁵⁶ D. Madison do A. Cutts, 23 VIII 1814, [w:] *Memoirs...*, s. 108.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 109–110.

⁵⁸ M. Bayard Smith do J. Kirkpatrick, Brookville VIII 1814, [w:] M. Bayard Smith, *op. cit.*, s. 110; M. Cutts, *Cutts Memoir I...*, s. 122–123.

Do decydującej bitwy doszło na polach pod Bładensburgiem wczesnym popołudniem 24 sierpnia 1814 r. Prezydent Madison obserwował przebieg wydarzeń z bezpiecznej odległości. Bitwa przebiegła błyskawicznie. Brytyjczykom szybko udało się przerwać linie amerykańskiej obrony. W ciągu pół godziny losy bitwy i miasta federalnego zostały rozstrzygnięte. Zbieranina ochotników amerykańskich nie mogła się równać z karnym i dobrze wyszkolonym wojskiem brytyjskim. Przegrana siła amerykańskich oznaczała, że droga do miasta federalnego stała otworem⁵⁹.

Na wieść o przegranej bitwie w mieście wybuchła panika. Ulice pełne były kobiet, dzieci, żołnierzy ciągnących w stronę Georgetown oraz mostu do Alexandrii⁶⁰.

Dolley nie mogła dłużej czekać. Powóz stał już przed domem. Gdy miała wychodzić, zauważyła portret George'a Washingtona pędzla Gilberta Stuarta. Czując odpowiedzialność za tak piękną pamiątkę po ogólnie szanowanym i uwielbianym pierwszym prezydencie, nie mogła jej pozostawić na pastwę Brytyjczyków. Nakazała służbie, aby obraz został zdjęty ze ściany i przetransportowany w bezpieczne miejsce. Niestety rama obrazu była tak mocno przymocowana do ściany, iż nie było możliwości szybkiego jej zdjęcia. Po kilku próbach służba użyła siekiery i wyjęła portret z ozdobnej ramy⁶¹.

Dolley tak opisała całe zdarzenie w liście do siostry Anny:

Nasz drogi przyjaciel, Pan Carroll, przybył, aby przyspieszyć mój wyjazd i bardzo się na mnie zdenerwował, gdyż nalegałam, aby poczekać do momentu, gdy wielki obraz generała Waszyngtona zostanie zabezpieczony, a wymagało to odkręcenia go ze ściany. Ta operacja okazała się zbyt czasochłonna w tym niebezpiecznym czasie; zarządziłam więc, aby rama została połamana, a płótno z niej wyjęte. Zrobione! Bezcenny portret został przekazany w ręce dwóch dżentelmenów z Nowego Jorku⁶² w celu bezpiecznego przechowania⁶³.

⁵⁹ C. McLaughlin Green, *op. cit.*, s. 61; H. Adams, *History of the United States of America during the Administrations of James Madison*, New York 1986, s. 1005–1012; H. Howard, *op. cit.*, s. 174–189.

⁶⁰ R.N. Cote, *op. cit.*, s. 294, 308.

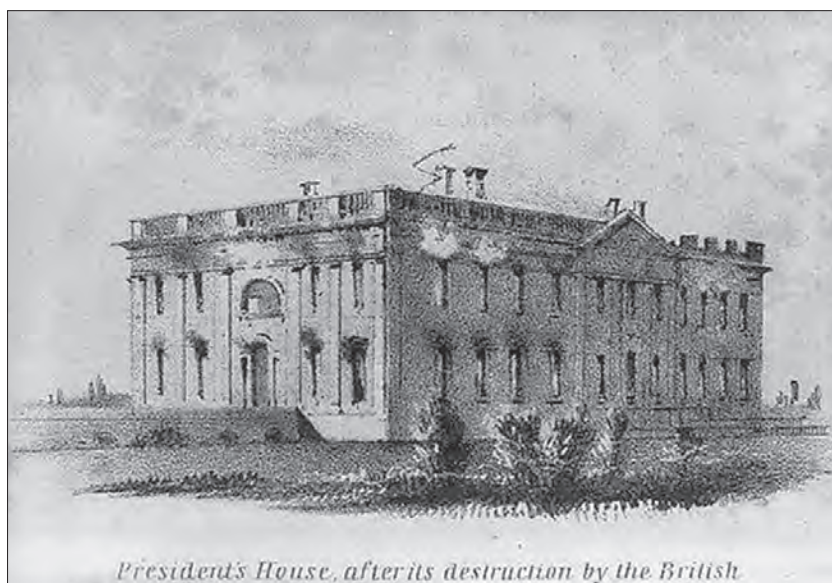
⁶¹ *Memoirs...*, s. 106–107; M. Bayard Smith do J. Kirkpatrick, Brookville VIII 1814, [w:] M. Bayard Smith, *op. cit.*, s. 110. Wątpliwości, co do takiego przebiegu zdarzeń pojawiły się już za życia Dolley Madison. Jednakże do końca swoich dni bardzo stanowczo podkreślała w listach swój udział w ratowaniu słynnego portretu. *Vide*: M. Cutts, *Cutts Memoir I...*, s. 126; R.N. Cote, *op. cit.*, s. 295–297; H. Howard, *op. cit.*, s. 192–193.

⁶² Jacob Barker, finansista i Robert G.L. DePeyster, kupiec. Więcej: R.N. Cote, *op. cit.*, s. 297.

⁶³ D. Madison do A. Cutts, 23 VIII 1814, [w:] *Memoirs...*, s. 111. Portret Washingtona został przechowany w prywatnym domu do czasu, gdy zagrożenie minęło, a w 1817 r., gdy Dom Prezydenta został odbudowany, obraz ponownie został zainstalowany w budynku. *Vide*: R.N. Cote, *op. cit.*, s. 297–298.

Dolley udało się również dorzucić do powozu kilka sreber, aksamitne zasłony z owalnego pokoju, kilka książek i trochę ubrań. Ostatnim, który opuścił mury Domu Prezydenta, był francuski odźwierny, John Sioussa. Zabrał ze sobą ptaka arę, który był pupilkiem Dolley, i oddał go na przechowanie do domu pułkownika Johna Tayloe III, który tymczasowo pełnił funkcję oficjalnej rezydencji ambasadora Francji. Klucze do Domu Prezydenta powierzył natomiast służącemu rosyjskiego ambasadora Andreja Yakovlevicha Dashkova. Jego dom był bowiem chroniony prawem międzynarodowym, a on sam wyjechał wraz z żoną Eugenią na ten czas do Filadelfii⁶⁴.

Gdy Brytyjczycy weszli do miasta, zaczęli niszczyć wszystkie publiczne budynki, ale oszczędzili prywatną własność⁶⁵. Ostrzelali budynek Kapitolu, jak i wszystkie budynki znajdujące się w pobliżu, a następnie podłożyli w nim ogień. Drewniane meble, drzwi, biblioteka szybko stanęły w płomieniach⁶⁶.



2. Dom Prezydenta spalony przez Brytyjczyków, Biblioteka Kongresu

⁶⁴ *Memoirs...*, s. 111; M. Cutts, *Cutts Memoir I...*, s. 125.

⁶⁵ M. Bayard Smith zaznaczyła, iż żołnierze brytyjscy byli bardzo grzeczni dla mieszkańców, a każde niewłaściwe zachowanie z ich strony było natychmiast karane przez dowódców. *Vide*: M. Bayard Smith do J. Kirkpatrick, Brookville VIII 1814, [w:] *The First Forty Years...*, s. 112–113.

⁶⁶ H. Adams, *History of the United States of America during the Administrations of James Madison...*, s. 1013–1015; R.N. Cote, *op. cit.*, s. 302–303; H. Howard, *op. cit.*, s. 200–202.

Gdy dotarli do Domu Prezydenta, wylamali drzwi i splądrowali całe wnętrze, posilając się przy okazji daniami, które stały na stole przygotowane do wieczerzy. Następnie urządzili wielkie ognisko. Miasto płonęło długo w noc, a płomienie i dym były widoczne w promieniu wielu kilometrów na tle ciemnego nieba, do momentu, gdy ugasił je połowicznie deszcz⁶⁷.

Następnego dnia Brytyjczycy kontynuowali dzieło zniszczenia. Spłonął wtedy most na Potomacu, budynki Departamentu Wojny i Skarbu oraz arsenał. Zniszczony został również budynek, w którym swoją siedzibę miała gazeta waszyngtońska „National Intelligencer”. Niespodziewanie doszło do zmiany pogody i przez miasto przeszło tornado. Czego nie dokonali brytyjscy żołnierze, dokończyła pogoda. Dachy wielu domów zostały zdmuchnięte jak liście z drzew. Deszcz padał tak intensywnie, iż na ulicach utworzyły się rwące potoki. Wiele domów nie wytrzymało, a zawalając się, pochowało wiele osób, w tym około 30 żołnierzy wojsk brytyjskich. Jeszcze tego samego dnia oddziały brytyjskie odmaszerowały w kierunku wybrzeża do swoich statków⁶⁸.

To co pani Madison ujrzała po powrocie do Waszyngtonu niezwykle nią wstrząsnęło. Miasto było opustoszałe i w ruinach. W powietrzu wciąż unosił się swąd spalenizny. Jej dom wraz z całym dobytkiem został całkowicie spalony⁶⁹.

Po powrocie do miasta federalnego para prezydencka zatrzymała się u siostry Dolley, Anny, oraz jej męża, R. Cuttsa, a następnie przeniosła się na rok do domu zwanego the Octagon, znajdującego się przy New York Avenue i 18-stej ulicy. Była to przepiękna rezydencja zaprojektowana dla pułkownika J. Tayloea przez dr Williama Thorntona. W tym czasie trwały prace remontowe w domu prezydenckim. Nie zostały one jednak zakończone przez koniec prezydentury Madisona⁷⁰.

Pierwsze miesiące po brytyjskim ataku były niezwykle trudne dla mieszkańców miasta. Wszędzie wyczuwalny był nastrój przygnębienia i beznadziei. Sekretarz J. Armstrong i generał W. Winder byli powszechnie krytykowani za brak właściwego przygotowania obrony, a prasa wytykała niekompetencje prezydentowi

⁶⁷ *Memoirs...*, s. 103–104, 112. Barwny opis momentu podpalenia Domu Prezydenta przedstawia M. Bayard Smith. *Vide*: M. Bayard Smith do J. Kirkpatrick, Brookville VIII 1814, [w:] M. Bayard Smith, *op. cit.*, s. 111–112; C. McLaughlin Green, *op. cit.*, s. 61.

⁶⁸ *Memoirs...*, s. 113–114; M. Bayard Smith do J. Kirkpatrick, Brookville VIII 1814, [w:] M. Bayard Smith, *op. cit.*, s. 112; C. McLaughlin Green, *op. cit.*, s. 62; W.E. Ames, *op. cit.*, s. 97–98.

⁶⁹ *Memoirs...*, s. 117. Jedynym budynkiem federalnym, który uniknęła płomieni, była kwatera Urzędu Pocztowego i to tam po powrocie do miasta zebrali się członkowie Kongresu. Więcej: C. McLaughlin Green, *op. cit.*, s. 64. Inaczej niektóre zdarzenia opisuje R.N. Cote., *op. cit.*, s. 309–313.

⁷⁰ *Memoirs...*, s. 139; M. Bayard Smith, *op. cit.*, s. 17; M. Cutts, *Cutts Memoir I...*, s. 125. *Vide*: C. McLaughlin Green, *op. cit.*, s. 63, 67; R.N. Cote, *op. cit.*, s. 317.



3. The Octagon House, Biblioteka Kongresu

Madisonowi i innym członkom rządu⁷¹. Dolley rozumiała, jak ważne w takiej chwili jest wsparcie męża. Już na początku listopada 1814 r. otworzyła nową rezydencję i zaczęła urządzać cotygodniowe przyjęcia dla poprawy wizerunku⁷². Dopiero jednak początek następnego roku przyniósł dobre wiadomości. Dnia 3 lutego 1815 r. Senat przegłosował akt nakazujący odbudowę budynków rządowych. Następnego dnia przyszła wiadomość o zwycięstwie wojsk amerykańskich pod dowództwem generała Andrew Jacksona w bitwie pod Nowym Orleanem⁷³.

Dwa tygodnie później miało miejsce jedno z najważniejszych wydarzeń w tymczasowej rezydencji głowy państwa, czyli oficjalne podpisanie przez prezydenta

⁷¹ M. Bayard Smith do J. Kirkpatrick, Brookville VIII 1814, [w:] M. Bayard Smith, *op. cit.*, s. 113; M. Bayard Smith do J. Kirkpatrick, Sidney 11 IX 1814, [w:] M. Bayard Smith, *op. cit.*, s. 119.

⁷² M. Bayard Smith daje dokładny opis, jak wyglądały takie przyjęcia. *Vide*: M. Bayard Smith do J. Kirkpatrick, Waszyngton 5 XII 1816, [w:] M. Bayard Smith, *op. cit.*, s. 131–132.

⁷³ M. Cutts, *Cutts Memoir I...*, s. 130–131; C. McLaughlin Green, *op. cit.*, s. 63–65; R.N. Cote, *op. cit.*, s. 314–315, 317–319.

Madisona traktatu pokojowego. Uroczystość ta odbyła się 17 lutego 1815 r. Było to niezapomniane wydarzenie. Do siedziby prezydenta przybyli, ubrani w odświętne togi, wszyscy sędziowie Sądu Najwyższego z J. Marshalllem na czele. Obecni byli amerykańscy politycy, wojskowi oraz członkowie korpusu dyplomatycznego, w tym specjalny ambasador Wielkiej Brytanii Sir Charles Bagot⁷⁴.

Wczesną wiosną 1815 r. państwo Madison udali się do Montpelier na przerwę letnią. Po powrocie para prezydencka przeniosła się do kamienicy, która wcześniej należała krótko do Departamentu Skarbu. Budynek ten znajdował się na rogu Pennsylvania Avenue i 19-stej ulicy. Środki przeznaczone przez Kongres na remont i urządzenie nowej siedziby były niewystarczające i część wydatków prezydent musiał pokryć z własnych funduszy. Dolley wykazała się przy tym niezwykłą kreatywnością, często zastępując drogie materiały ich tańszymi imitacjami. Państwo Madison pozostali w tej kamienicy do końca prezydentury⁷⁵.

Pomimo licznych obowiązków związanych z pełnieniem funkcji żony prezydenta, Dolley znajdowała czas, aby zaangażować się w prace charytatywne na rzecz miejscowej społeczności. W 1815 r. w mieście bardzo wzrosła liczba sierot oraz dzieci żyjących w skrajnej nędzy. Pani Madison była współinicjatorką utworzenia pierwszego w Waszyngtonie sierocińca. W tym celu panie z towarzystwa powołały organizację⁷⁶, która wynajęła budynek przy 10-tej ulicy, niedaleko Pannsylvania Avenue. Budynek wkrótce był gotowy do przyjęcia pierwszych podopiecznych. Ze względu na skromne fundusze postanowiono przyjmować jedynie dziewczynki. Wkrótce budynek otrzymał nazwę Sierociniec Miasta Waszyngton⁷⁷. Dolley została pierwszą przełożoną ośrodka. Funkcję tę pełniła do końca prezydentury J. Madisona⁷⁸.

W marcu 1817 r. James Monroe został zaprzysiężony na piątego prezydenta Stanów Zjednoczonych. Moment ten oficjalnie kończył karierę polityczną Madisona. W tym samym dniu państwo Madison przenieśli się do domu Cuttsów

⁷⁴ *Memoirs...*, s. 139–140.

⁷⁵ R.N. Cote, *op. cit.*, s. 319–321.

⁷⁶ Była to organizacja nieformalna, gdyż w tamtym czasie zamężne kobiety nie mogły posiadać oddzielnej własności. *Vide*: C. McLaughlin Green, *op. cit.*, s. 70; R.N. Cote, *op. cit.*, s. 150.

⁷⁷ C. McLaughlin Green podaje błędnie, iż ośrodek był znany pod nazwą Washington Female Orphan Asylum, tymczasem nazwę Female Orphan Asylum nosiła instytucja powołana w podobnym czasie w Georgetown. Waszyngtoński ośrodek był znany jako Washington City Orphan Asylum. *Vide*: C. McLaughlin Green, *op. cit.*, s. 70–71.

⁷⁸ *Memoirs...*, s. 71; J.R. Harp, *The Capital's Children: The Washington City Orphan Asylum, 1815–1890*, [praca doktorska, Texas Christian University], Abilene 2017, https://repository.tcu.edu/bitstream/handle/116099117/4401/Harp_tcu_0229M_10313.pdf?sequence=1 (dostęp: 22 VI 2021); C. McLaughlin Green, *op. cit.*, s. 70–71.

i zaczęli przygotowania do opuszczenia miasta federalnego. Po tylu latach spędzonych w mieście, był to smutny moment dla Dolley, która zdążyła zawiązać wiele przyjaźni. Przez kolejne tygodnie w Dystrykcie odbywały się różne uroczystości na cześć byłej pierwszej pary. Dnia 13 marca w Georgetown miał miejsce uroczysty pożegnalny bal, w czasie którego mieszkańcy w ramach podziękowań wręczyli Dolley jej portret⁷⁹. Jak doceniania była odchodząca pierwsza dama, doskonale oddają słowa Elizy Collins Lee, która w liście do Dolley pisała:

O ileż większy powód do gratulowania mam teraz, gdy tak doskonale wypełniłaś [swoją rolę – K.A.C.], twoja pozycja obecnie jest bardziej godna pozazdrosczenia niż twojej następczyni, gdyż trudniej jest zasłużyć na wdzięczność i podziękowania ze strony społeczeństwa niż na gratulacje⁸⁰.

Waszyngtońska ikona

Państwo Madison wrócili do Montpelier, gdzie były prezydent oddał się całkowicie studiom w swojej bibliotece i pasji gospodarskiej, a Dolley podejmowała przyjaciół i rodzinę. Jej dom był zawsze pełen ludzi. A tych nigdy nie brakowało. Często byli to zwykli turyści, którzy kierowani ciekawością, pukali do drzwi rezydencji. Dolley nigdy nie odprawiła nikogo z kwitkiem, a raczej pełna cierpliwości przyjmowała wszystkich z życzliwością⁸¹.

Kolejna dekada była mniej szczęśliwa dla Dolley. James Madison znacznie podupadł na zdrowiu. Żona bardzo troskliwie się nim opiekowała. Małżonkowie zaczęli przyjmować znacznie mniej gości, Dolley pozostała jednak bardzo aktywna w wymianie listów ze swoimi przyjaciółmi i rodziną. Była niezwykle zżyta zwłaszcza ze swą siostrą Anną oraz dwiema z jej córek, Mary i Dolley, które traktowała jak własne dzieci⁸².

⁷⁹ E. Lee do D. Madison, Waszyngton 4 III 1817, [w:] *Memoirs...*, s. 147; M. Cutts, *Cutts Memoir II...*, s. 154; R.N. Cote, *op. cit.*, s. 321–322, 326.

⁸⁰ E. Lee do D. Madison, Waszyngton 4 III 1817, [w:] *Memoirs...*, s. 145. *Vide*: R.N. Cote, *op. cit.*, s. 321–322.

⁸¹ *Memoirs...*, s. 150–154; M. Cutts, *Cutts Memoir II...*, s. 154–155; R.N. Cote, *op. cit.*, s. 333–334; C. Allgor, *The Lady...*, s. 11.

⁸² D. Madison do M. Cutts, Montpelier XII 1831, [w:] *Memoirs...*, s. 182–184; D. Madison do A. Cutts, Montpelier 2 VIII 1832, [w:] *ibidem*, s. 184–185; M. Cutts, *Cutts Memoir II...*, s. 165–166; C. Allgor, *The Lady...*, s. 10.



4. Portret Dolley Payne Madison, autorstwa W.S. Elwella, ok. 1848,
National Portrait Gallery, Smithsonian Institution
Domena publiczna

Śmierć Anny, 4 sierpnia 1832 r., niezwykle przybiła Dolley⁸³. Jeszcze większą rozpacz wywołało odejście męża, 28 czerwca 1836 r.⁸⁴ Po ponad czterdziestu latach spędzonych razem była to dla niej ciężka próba. Cierpienie i stres przyczyniły się do pogorszenia się zdrowia pani Madison⁸⁵.

⁸³ D. Madison do R. Cutts, Montpelier 5 VIII 1832, [w:] *Memoirs...*, s. 186; R.N. Cote, *op. cit.*, s. 339; E. Dowling Taylor, *op. cit.*, s. 74.

⁸⁴ *Memoirs...*, s. 198; M. Cutts, *Cutts Memoir II...*, s. 177; R.N. Cote, *op. cit.*, s. 338.

⁸⁵ *Memoirs...*, s. 199.



5. Cutts-Madison House przy Lafayette Square (17&H),
National Photo Company Collection, Biblioteka Kongresu

Jesienią 1837 r. Dolly postanowiła przenieść się z powrotem do Waszyngtonu. Zimowe miesiące w Montpelier stały się dla niej nie do wytrzymania. Wszystko wokół przypominało jej męża i razem spędzone lata. Nawet obecność bratanicy, Anny Coles Payne, nie poprawiła jej samopoczucia⁸⁶. Panie przeniosły się więc do domu przy Lafayette Square⁸⁷. Dolley spędzała tam wiele miesięcy każdego roku, otoczona rodziną i przyjaciółmi. Jej osoba przyciągała do domu niemalże tyle samo gości, co Dom Prezydenta, który stał tuż obok. Przez wiele lat stało się tradycją, iż w Nowy Rok goście najpierw szli z życzeniami do Domu Prezydenta, a następnie wstępowali do Pani Madison. Dolley była zapraszana jako gość honorowy na różne uroczystości, przyjęcia, bale i oficjalne obiady organizowane przez rząd, polityków czy prywatne instytucje. Stała się prawdziwą ikoną⁸⁸.

⁸⁶ M. Cutts, *Cutts Memoir II...*, s. 182.

⁸⁷ Dom przy Lafayette Square wybudował w 1819 r. R. Cutts dla Anny, siostry Dolley. Po kilku latach popadł on jednak w tarapaty finansowe i w obliczu bankructwa musiał sprzedać dom. Dolley przekonała wtedy męża, aby go odkupił i uchronił rodzinę Cuttsów od grożącej im katastrofy. *Vide*: R.N. Cote, *op. cit.*, s. 334; E. Dowling Taylor, *op. cit.*, s. 73.

⁸⁸ *Memoirs...*, s. 204–205; M. Cutts, *Cutts Memoir II...*, s. 103; R.N. Cote, *op. cit.*, s. 342, 349; C. Allgor, *The Lady...*, s. 12.

Była również częstym gościem na Kapitolu. Siadała w części dla publiczności, aby przysłuchiwać się debatom. W styczniu 1844 r. czekało na nią specjalne wyróżnienie. Członkowie Izby Reprezentantów jednogłośnie przyznali jej stałe miejsce w Izbie. Takiego zaszczytu nie dostąpiła przed nią żadna kobieta⁸⁹.

Dnia 28 lutego 1844 r. była jednym z 400 gości na pokładzie pierwszego parowca wojennego USS Princeton. Wraz z nią w wydarzeniu uczestniczył m.in. prezydent John Tyler. Gdy statek przepływał obok rezydencji George'a Washingtona, Mont Vernon, kapitan zarządził wystrzał salwy honorowej z największej armaty na statku „the Peacemaker”. Niestety doszło do wypadku i armata wybuchła, zabijając sześć osób, a wiele innych raniąc. Pani Madison natychmiast wyszła na pokład, aby pomóc poszkodowanym. Wiść o incydencie szybko rozniosła się po Waszyngtonie i gdy Dolley wróciła do domu, zastała tam sporą liczbę przyjaciół oczekujących z niecierpliwością jej powrotu, aby upewnić się o jej zdrowiu⁹⁰.

Pani Madison została pierwszą osobą, która przesłała prywatną wiadomość drogą telegraficzną. Dnia 24 maja 1844 r. została zaproszona na pierwszy pokaz działania urządzenia, który odbywał się w sali posiedzeń Sądu Najwyższego w budynku Kapitolu. Kable telegraficzne zostały dociągnięte do Baltimore i to tam miały zostać odebrane wiadomości. Po udanym przesłaniu pierwszej wiadomości, którą był cytat z Biblii, Samuel F.B. Morse spytał Dolley, czy chciałaby wysłać coś od siebie. Wiedząc, że w Baltimore w wydarzeniu uczestniczy jej kuzynka Mary Wethered, żona członka Izby Reprezentantów Johna Wethereda, Dolley poprosiła o przesłanie następujących słów: „Wiadomość od pani Madison. Przesyła ona serdeczne pozdrowienia pani Wethered”⁹¹.

Ostatnie lata były szczególnie ciężkie dla pani Madison ze względów finansowych. Zostawione bez dobrego gospodarza Montpelier przez wiele lat nie przynosiło wielkich zysków, a wydatków nie brakowało. Dolley przywykła do wykwintnych przyjęć i niemal królewskiego goszczenia każdego, kto przekroczył progi jej domu. Nie potrafiła zrezygnować z tych przyzwyczajień. Dodatkowo spora część pieniędzy szła na pokrycie długów i wydatków jej syna. Payne Todd okazał się mężczyzną

⁸⁹ *Memoirs...*, s. 201–202; M. Cutts, *Cutts Memoir II...*, s. 186, 188; R.N. Cote, *op. cit.*, s. 346–347. *Vide* również <https://history.house.gov/Historical-Highlights/1800-1850/The-rare-privilege-of-the-House-Floor-awarded-to-former-First-Lady-Dolley-Madison/> (dostęp: 20 VIII 2021).

⁹⁰ *Memoirs...*, s. 205; M. Cutts, *Cutts Memoir II...*, s. 186. Więcej: J.H. O'Connell, *The U.S.S. "Princeton"*, „The Princeton University Library Chronicle” 1940, vol. I, No. 4, s. 12–15; L.M. Pearson, *The "Princeton" and the "Peacemaker": A Study in Nineteenth-Century Naval Research and Development Procedures*, „Technology and Culture” 1966, vol. VII, No. 2, s. 176–178.

⁹¹ R.N. Cote, *op. cit.*, s. 351–352; C. Allgor, *The Lady...*, s. 12.

słabej woli, który całe życie borykał się z uzależnieniami. Ku wielkiej rozterce swojej matki, Todd nigdy się nie ożenił, a cały majątek nieroztropnie wydał. Za życia Madisona to on zajmował się wydatkami Payne'a i pokrywaniem jego długów. Teraz spadło to na Dolley. Pod ciężarem wydatków, została ona zmuszona do sprzedaży ukochanej posiadłości, Montpelier, wraz z niewolnikami latem 1844 r.⁹²

Niemal do ostatnich dni Dolley była bardzo aktywna w towarzystwie waszyngtońskim i brała czynny udział we wszelkich wydarzeniach. Dnia 4 marca 1845 r. była honorowym gościem podczas uroczystej inauguracji prezydentury Jamesa K. Polka. W lipcu 1845 r. Dolley wraz z bratanicą Anną zostały oficjalnie przyjęte w poczet członków Kościoła Episkopalnego św. Jana. W 1848 r. zaangażowała się w działania na rzecz pozyskania funduszy na budowę Pomnika Washingtona i, jako gość specjalny, wzięła udział w uroczystości wmurowania kamienia węgielnego, która odbył się 4 lipca tego samego roku⁹³.

Dolley Madison odeszła spokojnie 12 lipca 1849 r. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 16 lipca w Kościele Episkopalnym św. Jana. Uczestniczyli w nich prezydent Z. Taylor wraz z gabinetem, członkowie obu izb Kongresu, sędziowie Sądu Najwyższego, wyżsi rangą wojskowi, burmistrz Waszyngtonu oraz tysiące zwykłych ludzi, którzy przyszedli pożegnać tę nadzwyczajną kobietę. Był to największy i najbardziej uroczysty pogrzeb owych czasów. Dolley Madison została początkowo pochowana na Cmentarzu Kongresowym w Waszyngtonie, a w 1858 r. przeniesiona do Montpelier, gdzie spoczywa u boku męża⁹⁴.

Bibliografia (Bibliography)

Źródła drukowane

Bayard Smith M., *The First Forty Years of Washington Society, portrayed by the family letters of Mrs. Samuel Harrison Smith (Margaret Bayard) from the collection of her grandson J. H. Smith*, ed. G. Hunt, New York–London 1906.

Cutts M., *Cutts Memoir I*, [w:] *The Queen of America. Mary Cutts's Life of Dolley Madison*, ed. C. Allgor, Charlottesville–London 2012, s. 87–132.

Cutts M., *Cutts Memoir II*, [w:] *The Queen of America. Mary Cutts's Life of Dolley Madison*, ed. C. Allgor, Charlottesville–London 2012, s. 133–195.

⁹² *Memoirs...*, s. 206; M. Cutts, *Cutts Memoir II...*, s. 183–184, 186–187; R.N. Cote, *op. cit.*, s. 344–345, 350, 353; H. Cowan Shulman, *op. cit.*, s. 55–56.

⁹³ *Memoirs...*, s. 207; M. Cutts, *Cutts Memoir II...*, s. 190; R.N. Cote, *op. cit.*, s. 356–357.

⁹⁴ *Memoirs...*, s. 210; M. Cutts, *Cutts Memoir II...*, s. 191–192; R.N. Cote, *op. cit.*, s. 357–360; E. Dowling Taylor, *op. cit.*, s. 78.

Memoirs and Letters of Dolly Madison, Wife of James Madison, President of the United States. Edited by her grandniece, ed. L.B. Cutts, Boston–New York 1886.

U.S. Census Office, *Return of the Whole Number of Persons Within the Several Districts of the United States, according to "An act providing for the second Census or Enumeration of the Inhabitants of the United States". Passed February the twenty eight, one thousand eight hundred*, Washington, D.C. 1800, s. PENNSYLVANIA 2A, <https://www2.census.gov/library/publications/decennial/1780/> (dostęp: 20 VII 2021).

Opracowania

Adams H., *History of the United States of America during the Administrations of James Madison*, New York 1986.

Adams H., *History of the United States of America during the Administrations of Thomas Jefferson*, New York 1986.

Allgor C., *A perfect union: Dolley Madison and the creation of the American nation*, New York 2006.

Allgor C., *The Lady Vanishes*, [w:] *The Queen of America. Mary Cutts's Life of Dolley Madison*, ed. C. Allgor, Charlottesville–London 2012, s. 7–41.

Ames W.E., *A History of the National Intelligencer*, Chapel Hill 1972.

Bolton T., *The Life Portraits of James Madison*, „The William and Mary Quarterly” 1951, vol. VIII, No. 1, s. 25–47. <https://doi.org/10.2307/1920732>

Casper G., *A Young Man from "Ultima Thule" visits Jefferson: Alexander von Humboldt in Philadelphia and Washington*, „Proceedings of the American Philosophical Society” 2011, vol. CLV, No. 3, s. 247–262. <http://www.jstor.org/stable/23208683>

Cote R.N., *Strength and honor. The life of Dolley Madison*, Mount Pleasant, S.C. 2005.

Cowan Shulman H., *History, Memory, and Dolley Madison. Notes from a Documentary Editor*, [w:] *The Queen of America. Mary Cutts's Life of Dolley Madison*, ed. C. Allgor, Charlottesville–London 2012, s. 42–69.

Dowling Taylor E., *Miss Cutts*, [w:] *The Queen of America. Mary Cutts's Life of Dolley Madison*, ed. C. Allgor, Charlottesville–London 2012, s. 70–81.

Ellis J.J., *Founding Brothers The Revolutionary Generation*, New York 2001.

Howard H., *Mr. and Mrs. Madison's war: America's first couple and the War of 1812*, New York 2012.

McLaughlin Green C., *Washington. Village and capital, 1800–1878*, Princeton 1962.

O'Connell J.H., *The U.S.S. "Princeton"*, „The Princeton University Library Chronicle” 1940, vol. I, No. 4, s. 12–15. <https://doi.org/10.2307/26400518>

Pearson L.M., *The "Princeton" and the "Peacemaker": A Study in Nineteenth-Century Naval Research and Development Procedures*, „Technology and Culture” 1966, vol. VII, No. 2, s. 163–183. <https://doi.org/10.2307/3102081>

- Ronda J.P., *Dreams and Discoveries: Exploring the American West, 1760–1815*, „The William and Mary Quarterly” 1989, vol. XLVI, No. 1, s. 145–162. <https://doi.org/10.2307/1922412>
- Schwarz I., *Alexander von Humboldt’s Visit to Washington and Philadelphia, His Friendship with Jefferson, and His Fascination with the United States*, „Northeastern Naturalist” 2001, vol. VIII, s. 43–56. <http://www.jstor.org/stable/4130726>
- Stagg J.C.A., *James Madison and the “Malcontents”: The Political Origins of the War of 1812*, „The William and Mary Quarterly” 1976, vol. XXXIII, No. 4, s. 557–585. <https://doi.org/10.2307/1921716>
- Teute F.J., Shields D.S., *Jefferson in Washington: Domesticating Manners in the Republican Court*, „Journal of the Early Republic” 2015, vol. XXXV, No. 2, s. 237–259. <https://www.jstor.org/stable/24486731>
- Woodress J.L., *A Yankee’s Odyssey: the Life of Joel Barlow*, Philadelphia–New York 1958.

Netografia

- Harp J.R., *The Capital’s Children: The Washington City Orphan Asylum, 1815–1890*, [praca doktorska, Texas Christian University], Abilene 2017, https://repository.tcu.edu/bitstream/handle/116099117/4401/Harp_tcu_0229M_10313.pdf?sequence=1 (dostęp: 22 VI 2021).
- <https://history.house.gov/Historical-Highlights/1800-1850/The-rare-privilege-of-the-House-Floor-awarded-to-former-First-Lady-Dolley-Madison/> (dostęp: 20 VII 2021).

Notka o autorce

Dr Karolina Anna Clontz – historyk, antropolog kulturowa oraz edukatorka. Absolwentka historii i etnologii na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Łódzkiego. Członek Organizacji Amerykańskich Historyków (Organization of American Historians). Zajmowała się badaniami dokumentów z przebiegu służby żołnierzy amerykańskich okresu wojny secesyjnej dla osób prywatnych oraz firm genealogicznych. Obecnie bada historię kultury materialnej Stanów Zjednoczonych w XX w. oraz przygotowuje materiały do nauki w trybie edukacji domowej. Mieszka z mężem i trójką dzieci pod Waszyngtonem.

Zainteresowania naukowe: historia urbanistyki ze szczególnym uwzględnieniem historii rozwoju miast amerykańskich, historia polityczna i społeczna Stanów Zjednoczonych w XVIII i XIX w., historia edukacji w Stanach Zjednoczonych ze szczególnym uwzględnieniem edukacji domowej, dzieje kultury materialnej Stanów Zjednoczonych, w szczególności historia meblarstwa i ceramiki, turystyka historyczna i kulturowa.



karol.clontz@gmail.com

Ewa Kiełb

Towarzystwo Przyjaciół Nałęczowa / Society of Friends of Nałęczów

 <https://orcid.org/0000-0003-1305-5716>

Piotr Robak

Uniwersytet Łódzki / University of Lodz

 <https://orcid.org/0000-0002-9878-6085>

Bolesław Prus – nie tylko prozaik. Sylwetka filantropa

Summary

Bolesław Prus – not only a prose writer. The silhouette of a philanthropist

This article focuses on Bolesław Prus, the preeminent writer of the age of positivism. It highlights a less known aspect of his biography, namely his interest in charity activity. This aspect is usually treated as a secondary issue. The related theory of society and progress created by Prus is mentioned even less so, just like his views on education and the promotion of culture, or the role of art in the life of the nation.

The collected material, i.e. fragments of the writer's correspondence, journalistic statements, as well as the examples cited, proves Prus's personal involvement in philanthropic works (activity within societies, supporting projects in aid of needy people, popularizing the noble ideas of helping the weak), and shows the commitment of Prus to social issues. His activity in this area is illustrated in the article based on the example of Warsaw, as well as Lublin and its surroundings. In both places, Prus was remembered as a man who sincerely supported initiatives serving the people who required material or medical help. He cordially treated everyone who was ready to provide this help in the difficult conditions of the Russian Partition at the turn of the 19th and 20th centuries.

Keywords: society, collaboration, charity, philanthropy, support, education

Streszczenie

Artykuł odnosi się do postaci Bolesława Prusa, wybitnego pisarza okresu pozytywizmu. W tekście uwypuklony został mniej znany aspekt jego biografii, a mianowicie zainteresowanie działalnością dobroczynną. Kwestia ta jest zazwyczaj traktowana jako zagadnienie drugoplanowe. Jeszcze rzadziej wspomina się o związanej z nią, stworzonej przez Prusa, teorii dotyczącej społeczeństwa, postępu, jak też o Prusowskich poglądach na wychowanie i sprawy upowszechniania kultury, czy roli sztuki w życiu narodu.

Zgromadzony materiał, tj. fragmenty korespondencji pisarza, wypowiedzi publicystyczne, a ponadto przywołane przykłady, świadczące o osobistym zaangażowaniu Prusa w prace filantropijne (aktywność w ramach towarzystw, wspieranie projektów na rzecz potrzebujących, popularyzowanie szlachetnych idei pomocy słabszym), ukazuje, z jakim oddaniem Prus podchodził do spraw społecznych. Jego działalność w tym zakresie zobrazowana została w artykule na przykładzie Warszawy oraz Lublina i okolic. W tych miejscach Prus zapisał się jako człowiek szczerze popierający inicjatywy służące osobom, które wymagały pomocy materialnej lub lekarskiej, serdecznie odnosił się do wszystkich gotowych nieść tę pomoc w trudnych warunkach zaboru rosyjskiego na przełomie XIX i XX w.

Słowa kluczowe: społeczeństwo, współpraca, dobroczynność, bezinteresowność, wsparcie, edukacja

Nazwisko Bolesława Prusa zdecydowanej większości osób kojarzy się przede wszystkim z aktywnością literacką. Podejmowane przez pisarza kwestie relacji społecznych czy istniejącego wówczas systemu wychowawczego analizowane są zwykle w odniesieniu do ideowej wymowy jego utworów. Prus dążył, by poruszane zagadnienia i wydźwięk jego tekstów bezpośrednio oddziaływały na sposób życia i postępowanie określonych grup obywateli kraju. Literatura pozwalała mu na realizowanie pewnego posłannictwa, ale pisarstwo nie stanowiło jedynej formy służenia osobom słabszym ekonomicznie albo pokrzywdzonym przez los. Bolesław Prus osobiście włączał się w nurt prac o charakterze filantropijnym. Wprawdzie nie wspomagał biednych materialnie, ale jego działalność wpisuje się w zakres pojęcia „filantrop”, gdyż zaliczał się do osób „lubiących dobrze czynić ludziom”, „działających ze szlachetnych pobudek”, „udzielających potrzebującym bezinteresownej pomocy”¹. Doceniał poświęcenie społeczników na rzecz ubogich, utrzymywał kontakty z działaczami, sam również angażował się w różne przedsięwzięcia. O tych aspektach biografii pisarza wspomina się rzadko. Dobroczynność Prusa to temat pojawiający się okazjonalnie, wzmiankowany w monografiach, pozostający w cieniu innych zagadnień.

¹ <https://sjp.pwn.pl/doroszewski/filantrop;5427648.html>; <https://sjp.pwn.pl/slowniki/filantrop.html> (dostęp: 5 V 2022).

Problematyka pomocy potrzebującym i poświęcenia dla ogółu należała do najistotniejszych spraw w kręgu zainteresowań Bolesława Prusa. Jego wizja społeczeństwa jako organizmu została zbudowana w nawiązaniu do słynnej teorii Spencera, który porównał związki między ludźmi do zależności między narządami w organizmie człowieka. Pisarz uznał, że w obu przypadkach da się zauważyć podobny mechanizm działania wszystkich części, polegający na wzajemnym wspomaganiu i służeniu harmonijnej pracy na rzecz określonego celu².

Mówiąc o własnym społeczeństwie, patrzył na nie przez pryzmat potężnych nacji, funkcjonujących w oparciu o uporządkowane normy. W korespondencji z podróży 19 maja 1895 r. informował żonę: „Ja jestem zdrów i zachwycony. Prusy i Berlin zrobiły na mnie silne wrażenie [...]. Ile tu rzeczy dużych i małych godnych widzenia i naśladowania!”³. W kolejnym liście dodał: „Owa zagranica strasznie mi oczy otwiera. My strasznie jesteśmy biedni i żyjemy jak krety wobec cywilizowanego świata. Powtarzam Ci: wiedziałem, że zobaczę coś nowego, ale o tylu i takich nowościach nie miałem pojęcia”⁴. Pisarz ubolewał, że wśród ludności własnego kraju nie odnajdywał ładu i dobrej organizacji. Jego zdaniem, priorytetem dla Polaków powinno być stworzenie na ojczystym gruncie wysokiej kultury, będącej źródłem rozważnych posunięć i szlachetnego postępowania. Zachęcał rodaków, by wykorzystywali swą energię, ale kierowali się przy tym mądrością, wzajemnym szacunkiem, by rozwijali posiadane potrzeby duchowe, nieodzowne dla życia „wśród bliźnich i – dla bliźnich”⁵.

Dostrzeganie niedostatków na poziomie społecznym czy gospodarczym, a także poszukiwanie sposobów poprawy stanu rzeczy, w takim zakresie, jaki był możliwy dla obywateli egzystujących w porozbiorowej rzeczywistości, doceniano u Prusa już za jego życia. Później, po śmierci pisarza, jeden z felietonistów stwierdził nawet, że autor *Faraona* przejawiał cechy romantyka, gdyż „niósł z sobą czysty entuzjizm i bezwzględną miłość do otaczającego go społeczeństwa”. Zaznaczył jednocześnie, że zmarły był przede wszystkim pozytywistą, co uwidoczniło się zawsze, gdy „wią-rę swoją i bezwzględność uczucia przelewał na czyn rozumny, obliczony na korzyść społeczną”⁶.

W czasach Prusa sytuację na ziemiach polskich zaboru rosyjskiego cechowały dwa znaczące zjawiska – silny ucisk narodowy ze strony zaborcy, jak też przemiany

² F. Araszkiewicz, *Bolesław Prus. Filozofia, kultura, zagadnienia społeczne*, Wrocław 1948, s. 29–30, 213–214.

³ B. Prus, *Pisma wszystkie. Korespondencja*, t. I (*Listy Bolesława Prusa*), wstęp i oprac. J. Nowak, Warszawa–Lublin 2017, s. 269.

⁴ *Ibidem*, s. 270.

⁵ I. Matuszewski, *Ideaty życiowe Prusa*, „Tygodnik Ilustrowany” 1901, nr 8, s. 142–143.

⁶ I. Grabowski, *Ani z soli, ani z roli*, „Tygodnik Ilustrowany” 1912, nr 22, s. 448.

ekonomiczne będące rezultatem w pierwszej kolejności uwłaszczenia chłopów (1864), a potem, w dużej mierze w efekcie tego zjawiska, dokonujących się zmian na wsi (rewolucja agrarna), postępującej urbanizacji i rozwoju przemysłu (w ramach rewolucji przemysłowej), co pociągało za sobą wzrost liczby robotników (proletariat wiejski i miejski), ale i, głównie wśród nich, osób ubogich⁷. Społeczeństwo musiało wówczas szukać nowych dróg rozwiązania uwidaczniających się coraz bardziej problemów opieki nad potrzebującymi. Zaczęto przede wszystkim powoływać organizacje pomocowe, w których pojawił się nowy model filantropa, reprezentującego ziemiaństwo oraz rodzącą się burżuazję. Sam termin „filantropia” stopniowo zastępował dotychczasowe „miłosierdzie”, gdyż pobudki religijne w pracy charytatywnej traciły na znaczeniu. Od końca XVIII w. problematyka ludzkiej niedoli i ubóstwa stała się elementem polityki społecznej. W efekcie nastąpiło przemieszanie starych i nowych postaw, doszło do zatarcia granic między instytucjami i rozwiązywanymi przez nie sprawami, zaś dobroczynność prywatna i opieka publiczna zaczęły się wzajemnie uzupełniać⁸.

Praca działaczy filantropijnych, którzy przychodzili z pomocą biedniejszym grupom społecznym, często wykraczała poza ramy wąsko pojmowanej dobroczynności, czyli wspierania starszych, chorych czy sierot. Aktywiści zajmowali się również działalnością kulturalną i oświatową. Ze sformułowanych przez Bolesława Prusa poglądów na wychowanie wynika, że ma ono ogromne znaczenie w procesie postępu społecznego. Pisarz podkreślał potrzebę kształcenia u dzieci i młodzieży przede wszystkim zdolności obserwacyjnych i twórczych, zgodnie z predyspozycjami psychicznymi jednostek, twierdził przy tym, że nie powinny się one rozwijać w oderwaniu od potrzeb ogółu. W związku z tym, jedną z ważniejszych ról Prus wyznaczał szkole, która zmierzała do uczynienia z wychowanków dojrzałych członków narodu. Przy okazji docenił także społeczne i kulturalne znaczenie pracy nauczycieli, apelował przy tym o zmianę w sposobie traktowania korepetytorów, jak też o poprawę ich sytuacji materialnej⁹.

Głoszone poglądy Bolesław Prus potwierdzał, wspierając wysiłek pedagogów, o czym mówi zachowana korespondencja. Stanowi ona dowód na to, że pisarz

⁷ A. Jezierski, C. Leszczyńska, *Historia gospodarcza Polski*, Warszawa 2003, s. 157–158, 161–162, 167–179, 181–188; C. Kępski, *Towarzystwa dobroczynności w Królestwie Polskim, 1815–1914*, Lublin 1993, s. 13, 245.

⁸ B. Geremek, *Litość i szubienica. Dzieje nędzy i miłosierdzia*, Warszawa 1989, s. 285, 289–290; E. Mazur, *Dobroczynność w Warszawie XIX wieku*, Warszawa 1999, s. 7; W. Parzyka, *Opieka instytucjonalna na Lubelszczyźnie w XIX wieku. Szpitale i przytulki*, Lublin 2017, s. 7.

⁹ F. Araszkiewicz, *op. cit.*, s. 319–321, 329. *Vide* też: *W sprawie opuszczonych*, „Opiekun Domowy” 1873, nr 26, s. 201–202.

niejednokrotnie wyrażał zgodę na wykorzystywanie swojej twórczości dla celów edukacyjnych. Przykładem może być choćby odpowiedź na list Henryka Kopii, nauczyciela gimnazjalnego we Lwowie, organizatora bibliotek, członka Towarzystwa Literackiego, przygotowującego 12 tom serii pt. *Wybór nowel i opowiadań najznakomitszych współczesnych pisarzy polskich*¹⁰. Prus, odnosząc się do prośby nadawcy, w tych słowach powiadomił działacza o swej decyzji:

Co do interesu – niech Towarzystwo Nauczycieli Szkół Wyższych i „Biblioteka dla Młodzieży”, korzysta z moich prac, ile chcą, kiedy chcą i w sposób, jaki uznają dla siebie za najodpowiedniejszy¹¹.

W opublikowanym zbiorze ukazał się utwór Prusa pt. *W górach*¹².

Na zamieszczenie swego tekstu w okolicznościowym wydawnictwie pisarz zdecydował się również w 1884 r., kiedy z inicjatywy „Wędrówca”, pod znaczącym tytułem „Na pomoc”, miała ukazać się tzw. jednodniówka na rzecz osób poszkodowanych podczas powodzi w Warszawie. Rysunki do publikacji przygotowali m.in. Franciszek Kostrzewski, Stanisław Witkiewicz czy Henryk Pilatti, a krótkie teksty, oprócz Prusa, który ofiarował opowiadanie pt. *Na wakacjach*, dostarczyli Józef Ignacy Kraszewski, Maria Konopnicka, Zenon Przesmycki, Henryk Sienkiewicz¹³. Bolesław Prus pozytywnie zareagował również na prośbę Stefana Żeromskiego, będącego inspiratorem publikacji zbiorowej pt. *Na nową szkołę*. Przekazał na ten cel swój artykuł pt. *Z powodu siedleckich wypadków*. Dochód z wydanej w Krakowie w 1907 r. książki przeznaczono na pokrycie części kosztów budowy szkoły i ochronki w Nałęczowie¹⁴.

Zrozumienia i życzliwości ze strony Prusa doświadczyła również znana działaczka oświatowa, Faustyna Morzycka, związana z Nałęczowem i jego okolicami. Organizowała tam imprezy i przedstawienia teatralne dla najmłodszych, prowadziła szkółkę dla dzieci oraz kursy dla dorosłych. Zależało jej na likwidacji analfabetyzmu i upowszechnieniu czytelnictwa wśród mieszkańców wsi. W podejmowanych działaniach wykorzystywała obserwacje poczynione podczas pobytu na leczeniu

¹⁰ Komentarz edytorski do listu z dnia 25 lutego 1895 r. do Henryka Kopii, [w:] B. Prus, *op. cit.*, s. 256.

¹¹ *Ibidem*.

¹² *Ibidem*.

¹³ *Ibidem*, s. 147; *Bolesław Prus 1847–1912. Kalendarz życia i twórczości*, oprac. K. Tokarżówna, S. Fita, red. Z. Szwejkowski, Warszawa 1969, s. 325; M. Piątkowska, *Prus. Śledztwo biograficzne*, Kraków 2017, s. 294.

¹⁴ F. Araszkiewicz, *Nałęczów Prusa i Żeromskiego*, [w:] *Dzieła i twórcy. Studia i szkice*, Warszawa 1957, s. 197; S. Fita, *Prus w Nałęczowie*, „Zeszyty Naukowe KUL” 1962, nr 2, s. 112.

za granicą. Aby uprzystępnąć polskiej ludności wiejskiej dzieła literatury narodowej, od połowy lat osiemdziesiątych XIX w. dokonywała przeróbek i streszczeń obszerniejszych utworów znanych pisarzy¹⁵. Do najbardziej udanych „adaptacji” należało opracowanie pt. *O ojcowiznę, czyli jak sobie jeden chłop z Niemcami poradził*, opublikowane w Warszawie przez Wydawnictwo imienia M. Brzezińskiego. W formie uzupełnienia na stronie tytułowej dodana została informacja: „Z powieści Bolesława Prusa pt. »Placówka«. Skróciła, z upoważnienia autora, F. Morzycka”¹⁶. Książka spotkała się z zainteresowaniem, była wznawiana, a szósta edycja, z roku 1924¹⁷, ukazała się kilkanaście lat po śmierci autorki, już w niepodległym kraju.

Warto dodać, że wsparcie dla Faustyny Morzyckiej wynikało nie tylko z uprzejmości Prusa. Rozwiązanie problemu analfabetyzmu, nazywanego przez pisarza „straszłą zmorą” oraz „nieszczęściem”¹⁸, także dla niego było sprawą wielkiej wagi. Przekonywał, że rozległe luki w edukacji społeczeństwa spowodowały zacofanie kraju, gdzie istnieje jedynie niewielka grupa osób wybitnych i brakuje choćby „sprytnych majstrów” mogących „w swoim fachu wprowadzać znane gdzie indziej reformy”¹⁹. Ogromną korzyść dla narodu, zdaniem Bolesława Prusa, przyniosłaby powszechna zdolność czytania i pisania wśród prostych obywateli. Pomoc dla nich widział w ofiarnych ludziach różnych zawodów, a przede wszystkim – w pedagogach. Trudno nie odnieść wrażenia, że słowa uznania, wypowiedziane przez niego pod adresem działaczy – „Znam kobiety zamożne, które całodzienną pracę i własne mieszkanie ofiarowują na pożytek biedaków. Widziałem nauczycielki przez pół dnia dające lekcje dla chleba, a przez drugie pół dnia zajęte nauczaniem nieumiejętnych albo układaniem dla nich książek”²⁰ – brzmią jak aluzja do postaci Faustyny Morzyckiej²¹, której aktywność społeczną i oświatową Prus miał wielokrotnie okazję obserwować podczas swych pobytów w Nałęczowie.

¹⁵ *Śp. Faustyna Morzycka*, „Ziemia Lubelska” 1910, nr 157, s. 2.

¹⁶ *Bolesław Prus 1847–1912. Kalendarz...*, s. 389.

¹⁷ F. Morzycka, *O ojcowiznę, czyli jak sobie jeden chłop z Niemcami poradził. Z powieści Bolesława Prusa pt. »Placówka»*, Warszawa 1924.

¹⁸ B. Prus, *Kroniki. Wybór*, t. II, wybór, wstęp i przyp. S. Fita, Warszawa 1987, s. 152.

¹⁹ *Ibidem*, s. 153.

²⁰ *Ibidem*.

²¹ Faustyna Morzycka (1864–1910) była działaczką oświatową, literatką i popularyzatorką wiedzy. Urodziła się w celi więziennej w Tambowie, dokąd zesłano jej ojca, ziemianina, Juliana Morzyckiego, za próbę uczestniczenia w powstaniu. Jej matką była Maria z Obuchowskich. Dzieciństwo Faustyna spędziła w tajdze – początkowo w Usolu, a następnie w Irkucku. Po powrocie do kraju (ok. 1875 r.) przebywała z matką w Żytomierzu. W kolejnych latach opiekę nad nią sprawował towarzysz ojca z zesłania, doktor Fortunat Nowicki, twórca Zakładu Leczniczego w Nałęczowie. W sąsiadującym z uzdrowiskiem Paulinowie,

Poza udostępnianiem swych utworów fabularnych, by ułatwiać prowadzenie edukacji młodzieży, albo mogły być wykorzystywane jako cegiełka w akcjach niesienia pomocy potrzebującym, Prus osobiście zabierał głos na temat nurtujących go zagadnień i nie odmawiał wygłaszania prelekcji, które także stanowiły element jego pracy poświęconej rozwojowi społeczeństwa. Otrzymał z zarządu działającego na Lubelszczyźnie towarzystwa oświatowego „Światło” propozycję „odczytania konferencji” na rzecz wspomnianego towarzystwa, pisarz przyznał, iż „sprawa jest istotnie ważna”²². Ponieważ złe samopoczucie uniemożliwiało mu wówczas udział w spotkaniu, w liście skierowanym do doktora Witolda Chodźki, psychiatry ze Szpitala św. Jana Bożego w Lublinie, autora prac z zakresu medycyny społecznej, a w okresie międzywojennym pełniącego nawet funkcję ministra zdrowia, Prus zaproponował przepisanie rękopisu na maszynie i przesłanie tekstu wystąpienia, aby odczytał je ktoś z zebranych, co ułatwiłoby realizację przedsięwzięcia²³.

Już kilka przywołanych przykładów pokazało, że Bolesław Prus wychodził na przeciw potrzebom działaczy społeczno-oświatowych, ale należy zauważyć też jego troskę o uczniów wywodzących się ze środowisk, które nie mogły zagwarantować im właściwego oparcia, zwłaszcza w aspekcie materialnym. Zdaniem pisarza, powinni mieć oni zapewnione prawo do równego startu, bez względu na pochodzenie społeczne. Istotna jest zatem opieka nad najbiedniejszymi dziećmi, gdyż mogą one posiadać uzdolnienia przydatne dla narodu. Prus podkreślał, że reformę wychowania trzeba łączyć z ideą przebudowy obyczajowo-społecznej, bowiem sama filantropia, choć posiada duże znaczenie doraźne, jest niewystarczająca²⁴. Jednak, zdając sobie sprawę z niedostatków trapiących rodziny wielu młodych osób, pisarz podjął decyzję o utworzeniu funduszu stypendialnego (od 200 do 250 rubli rocznie) dla synów polskich chłopów różnych wyznań. Informacja ta znalazła się w zapisie dotyczącym jego ostatniej woli, która została przekazana mecenasowi Antoniemu Osuchowskiemu. Testator pragnął w ten sposób wspomóc młodzież,

Morzycka prowadziła tajne lekcje, a potem, w zamieszkiwanej przez nią od 1905 r. willi „Tolin”, zorganizowała dwuklasową szkołę dla dzieci z nizin społecznych. Morzycka należała do zarządu założonego w Nałęczowie Towarzystwa Szerzenia Oświaty „Światło”. Była pierwowzorem tytułowej bohaterki noweli S. Żeromskiego pt. *Silaczka*. H. Kiepuska, *Morzycka Faustyna*, [w:] *Polski słownik biograficzny* [dalej: *PSB*], t. XXII, Wrocław 1977, s. 29–30.

²² B. Prus, *Pisma wszystkie...*, s. 530.

²³ *Ibidem*, s. 530; F. Araszkiewicz, *Listy Prusa, Świętochowskiego, Żeromskiego, Żeleńskiego (Boya) i in. do dr. W. Chodźki w sprawach kulturalno-społecznych*, „Kamena” 1955, nr 1–2 (95–96), s. 19, 24.

²⁴ F. Araszkiewicz, *Bolesław Prus...*, s. 325.

[...] odznaczającą się zdolnościami, pilnością i moralnością, kształcącą się w szkołach publicznych lub prywatnych, z językiem wykładowym polskim, w kraju lub za granicą i przygotowujących się do pracy zawodowej w zakresie rolnictwa, rzemiosł lub nauczycielstwa ludowego²⁵.

Uformowana na tej podstawie jednostka, w opinii Prusa, mogła aktywnie uczestniczyć w życiu narodu – służyć mu szlachetnością i wykazywać się zdolnością do poświęceń. Takie podejście uwidacznia, jak głęboką wiarę autor *Emancypantek* pokładał w człowieka społecznego²⁶. Oczekiwał przy tym, że inni mistrzowie pióra będą podzielali jego ówczesne poglądy, aby twórczość literacka odzwierciedlała panujące realia społeczne i uwrażliwiała odbiorców na los pokrzywdzonych. Nie chodziło mu jednak o ograniczenie roli pisarza do propagowania określonych założeń ideowych epoki, ale wykorzystanie funkcji poznawczych i wychowawczych sztuki²⁷. Jego przekonania dotyczące celu działalności artystycznej niekiedy odbiegały od tradycyjnych zapatrywań ogółu, chociażby w odniesieniu do głośnej sprawy wzniesienia pomnika Adama Mickiewicza w Warszawie. Prus sprzeciwiał się wydawaniu znaczących sum pochodzących ze zbiorów publicznych na stawianie obelisków czy posągów, w sytuacji, gdy uzbierane kwoty mogłyby się przydać na wsparcie ubogich. Konsekwentnie powtarzał, że rolą artysty jest wskazywanie społeczeństwu drogi postępowania, służenie ludziom poprzez bycie przewodnikiem w sprawach moralnych i patriotycznych. Ironicznie komentował oddawanie czci poetom i ludziom zasłużonym na niwie sztuki, gdy tymczasem na takie same honory zasługują ci, którzy decydują o rozwoju kraju – przemysłowcy, konstruktorzy, inżynierowie. Zdaniem Prusa, dzięki nim bowiem

[...] umiejętna rozbudowa techniki, przy jednoczesnej uprawie teoretycznych badań naukowych, wytwarza siły narodów przodujących. Organizacja prac naukowych, ich wyposażenie – są czynnikiem decydującym dla postępu wiedzy i dobrobytu społecznego²⁸.

Tezę tę poparł m.in. przykładem odnoszącym się do Filharmonii Warszawskiej, gdzie w gronie 276 akcjonariuszy tylko czterech było zawodowymi arty-

²⁵ B. Prus, *Pisma wszystkie...*, s. 559–560.

²⁶ F. Araszkiewicz, *Bolesław Prus...*, s. 336–337.

²⁷ A. Martuszevska, *O „zbiorowym człowieku” i utylityzmie Bolesława Prusa*, [w:] *Bolesław Prus: pisarz, publicysta, myśliciel*, red. M. Woźniakiewicz-Dziadosz, S. Fita, Lublin 2003, s. 14, 18–19.

²⁸ F. Araszkiewicz, *Bolesław Prus...*, s. 202; I. Ihnatowicz, *Spółczesność polskie 1864–1914*, Warszawa 1988, s. 67; M. Piątkowska, *op. cit.*, s. 296.

stami, „resztę zaś tworzą kapitaliści, przemysłowcy, kupcy, inżynierowie, adwokaci, lekarze, słowem – ci, którzy w każdym kraju stanowią właściwy legion »pracy organicznej«”²⁹.

Prus trwał przy swoich przekonaniach i nie zmienił stanowiska nawet po śmierci Tytusa Chałubińskiego. Ów gruntownie wykształcony doktor medycyny, działacz patriotyczny i społeczny, botanik oraz taternik, zasłynął z działań na rzecz ratowania górali podczas epidemii, a także z wdrażania ich do przestrzegania podstawowych zasad higieny i prowadzenia racjonalnej gospodarki³⁰. Te kwestie decydowały o powszechnym uznaniu dla Chałubińskiego, którego dokonania i postawę Prus uznawał za godne propagowania. Tydzień po śmierci tego słynnego popularyzatora stosowania terapii klimatycznej, warszawski prozaik oddał mu hołd, zamieszczając na łamach „Kuriera Codziennego” wspomnieniowy artykuł. Doktora nazwał w nim „najznakomitszym, najszlachetniejszym przedstawicielem polskich lekarzy” i określił jako osobę urzeczywistniającą ideał lekarza – obywatela. Wymienił jego liczne zasługi, a podsumowując, stwierdził, że w czasach starożytnych Chałubiński zyskałby miano herosa³¹. Nie zmieniło to faktu, że mimo podziwu dla poczynań zakopiańskiego medyka, Prus niechętnie odnosił się do projektu wzniesienia monumentu upamiętniającego jego dokonania. W liście skierowanym do Komitetu Wykonawczego Budowy Pomnika Tytusa Chałubińskiego z 7 grudnia 1901 r. oficjalnym, nadzwyczaj zimnym tonem zakomunikował, że nie zbierał składek i nie posiada żadnych pieniędzy na realizację tej inicjatywy³².

Za istotniejsze niż stawianie cokołów Prus uważał bowiem spisywanie przez darczyńców, protektorów, wspomóżycieli pamiętników, które mogły być wiarygodnymi dokumentami, utrwalającymi zasługi ludzi oddanych sprawom społecznym. Na ten temat wypowiedział się na łamach „Kuriera Codziennego” 1 stycznia 1901 r. Przedstawił wtedy swą propozycję przygotowania publikacji zawierającej portrety i życiorysy wybitnych działaczy społecznych. Wyjaśniał, że:

W książce tej powinni znaleźć się ci uczeni, którzy, zamiast na katedrach uniwersyteckich, pracują w prywatnych laboratoriach, w destylarniach, w bankach i towarzystwach kredytowych – ci inicjatorowie rozmaitych stowarzyszeń – ci założyciele i pracownicy rozmaitych instytucji, hojni zapisodawcy, szlachetni filantropowie obojej płci – popularyzatorowie wiedzy i im podobni, którzy składali ofiary

²⁹ B. Prus, *Kroniki...*, t. II, s. 40–41.

³⁰ M. Pinkwart, *Zakopane. Przewodnik historyczny*, Bielsko-Biała 2003, s. 239–240; M. Zieleniewski, *Krajowe uzdrowiska, czyli stacje klimatyczno-lecznicze*, Kraków 1894, s. 10–11.

³¹ B. Prus, *Kroniki...*, t. I, Warszawa 1987, s. 282–283.

³² Idem, *Pisma wszystkie...*, s. 434.

i pracowali albo jeszcze składają ofiary i pracują. Byłoby to bodaj czy nie najpiękniejsze zamknięcie dziewiętnastego wieku³³.

Pisarz twierdził, iż „w działaniach publicznych jesteśmy narodem niedojrzałym, brak nam wskazówek i tradycji”³⁴, wobec czego należy zwracać uwagę ogółowi na cechy niezbędne do pracy charytatywnej, czyli „idealny porządek, prowadzenie ścisłych rachunków, wytrwałość, robienie planów, przewidywanie możliwych sytuacji”³⁵. Osoby podejmujące się trudu niesienia pomocy potrzebującym powinny wcześniej zostać uprzedzone również o możliwych do napotkania przeszkodach, uciążliwościach wynikających z biernego oporu ze strony innych ludzi, niechęci, a nawet o zdarzających się oszczerstwach – wszystko po to, by móc się wnieść ponad te negatywne reakcje³⁶.

Działaczem, postrzeganym przez Bolesława Prusa jako wzorzec postępowania w kwestiach dobroczynności, był mecenas Antoni Osuchowski, chwalony za to, że „tyle tysięcy ludzi uruchomił, tyle milionów zebrał i w najważniejszych sprawach występował jako kierownik”³⁷. Pisarz, nawiązując do swego pomysłu sprzed dekad, z naciskiem zwracał się w liście z 18 kwietnia 1911 r. do adwokata, by zechciał przedstawić obraz prowadzonej przez siebie pracy społecznej, obejmującej m.in. dokonanie przekształceń w Banku Ziemijskim, organizowanie funduszy na rzecz Macierzy Szkolnej na Śląsku i w Królestwie Polskim, jak też wsparcie dla Akademii Krakowskiej. Przekonywał przy tym Osuchowskiego, że ten rodzaj „raportu” nie będzie służył reklamie ani nawet utrwalaniu pamięci o jego osobie, ale spełni inną doniosłą rolę, mianowicie pomoże stworzyć szkołę dla wszystkich oddanych sprawom kraju. Przedstawione im będą doświadczenia i ukazane zostaną formy aktywności prawnika, działacza narodowego i społecznika³⁸.

Niezwykłe wysoko Prus cenił również inicjatywy Stanisława Markiewicza – lekarza, łączącego pracę zawodową z działalnością społeczną i publicystyczną. Jego artykuły odnosiły się do potrzeb zdrowotnych ludności, ale też problemów zanieczyszczeń w sprawach sanitarno-higienicznych. Markiewicz, będąc prezesem Komitetu Plantacji Miejskich, postulował wyznaczenie wokół obszarów zurbanizowanych stref zieleni i terenów obsadzonych kwiatami. Należał ponadto do Komitetu Kanalizacyjnego, w którym zajmował się projektami systemu urządzeń przeznaczonych do odprowadzania ścieków w Warszawie. Szczególnie ważne okazały się pionierskie

³³ B. Prus, *Kroniki...*, t. II, s. 13.

³⁴ *Ibidem*, s. 683.

³⁵ *Ibidem*.

³⁶ *Ibidem*.

³⁷ *Ibidem*, s. 684.

³⁸ *Ibidem*, s. 683–684.

badania Markiewicza nad higieną w szkołach podstawowych. Z troski o kondycję fizyczną dzieci, w 1882 r. utworzył pierwszy Komitet Kolonii Letnich, wzorowany na zaobserwowanej wcześniej we Frankfurcie nad Menem inicjatywie, uznanej przez niego za wartą przeniesienia na grunt polski³⁹. Bolesław Prus również był orędownikiem akcji wysyłania biednych dzieci na wieś i, podobnie jak Markiewicz, domagał się organizacji racjonalnego odpoczynku dla dziewcząt i chłopców z dużych miast. Twierdził, że ujemny wpływ życia w wielkich ośrodkach mogłyby im ponadto kompensować zrzeszenia sportowe i gimnastyczne. Pisarz widział konieczność równomiernej dbałości o rozwój intelektualny, duchowy oraz zdrowie fizyczne młodzieży⁴⁰. To pokrewieństwo zapatrywań między Prusem i Markiewiczem dostrzec można choćby w *Kronikach tygodniowych* z początku lat osiemdziesiątych XIX w. Autor bronił w nich doktora przed nieuzasadnionymi zarzutami, podkreślał słuszność głoszonych przez niego poglądów, a samego Markiewicza nazywał „apostolem reformy”⁴¹.

Odniesienia do postaci Stanisława Markiewicza i jego przedsięwzięć to jeden z bardzo wielu tematów w obrębie zagadnień społecznych poruszanych przez Prusa w felietonach od roku 1875. W *Kronikach tygodniowych* ujawniał on szereg codziennych bolączek, wskazywał sposoby rozwiązywania uciążliwych kwestii, przezwyciężania utrudnień, a gdy zachodziła potrzeba – sam interweniował⁴². Wyznawał zasadę, że publicysta powinien służyć przede wszystkim ogółowi, a nie stronnictwom czy partiom. Kiedy więc w 1882 r. objął posadę redaktora naczelnego „Nowin”, postanowił, że dziennik ten stanie się głosem nawołującym do dbałości o harmonijne relacje między stanami i zawodami. Odrzucał propozycje tekstów podnoszących atrakcyjność pisma, zaspokajających codzienną ciekawość czy schlebających gustom czytelników. Do najistotniejszych kwestii zaliczał zagadnienia etyki, postępu, nauki i techniki. Zakładał, że kierowany przez niego periodyk stanie się tytułem opiniotwórczym i będzie punktem odniesienia w sprawach zasadniczych⁴³. Ówczesny sekretarz redakcji, Stanisław Szczutowski, nawiązując do tych koncepcji, określił swojego szefa jako „idealistę czystej wody” oraz „marzyciela – reformatora”⁴⁴, gdyż Prus na łamach „Nowin” wypowiadał się głównie z pozycji społecznika, do odbiorców kierował słowa o odwadze obywatelskiej i nawoływał do „twórczej pracy w duchu postępowym”. Tymczasem wydawca i czytelnicy oczekiwali tekstów, z których Prus był znany – zabarwionych humorem kronik czy

³⁹ T. Ostrowska, *Markiewicz Stanisław*, [w:] *PSB*, t. XX, Wrocław 1975, s. 32–33.

⁴⁰ R. Wroczyński, *Dzieje oświaty polskiej 1795–1945*, Warszawa 1980, s. 185–186.

⁴¹ B. Prus, *Kroniki...*, t. I, s. 121–122, 146–149.

⁴² E. Pieścikowski, *Bolesław Prus*, Warszawa 1985, s. 33, 42–43.

⁴³ *Ibidem*, s. 47–49; M. Piątkowska, *op. cit.*, s. 272–273.

⁴⁴ S. Szczutowski, *Prus jako redaktor*, „Tygodnik Ilustrowany” 1912, nr 22, s. 467.

utworów nowelistycznych. Krytyczne komentarze i ataki ze strony innych redakcji, jak też brak prenumeratorów, a w konsekwencji duże straty finansowe, doprowadziły do decyzji o zamknięciu gazety, co odebrano w środowisku jako cios dla Prusa, którego spotkała „obojętność publiczności”⁴⁵.

Mimo napięć i wzajemnych animozji panujących między warszawskimi publicystami, jeden ze współpracowników „Kuriera Warszawskiego” i „Słowa”, Adam Breza, nazwał Prusa „najmilszym człowiekiem w zetknięciu i stosunku osobistym, bez najmniejszej pozy, bez pustych frazesów”, a przy tym „wyróżniającym się szczególną niechęcią, odrazą do wszystkiego co sztuczne”⁴⁶. Zjawiska te Prus ocenił jednoznacznie negatywnie, stosując wobec nich ostrą krytykę, ironię i drwinę. Ubolewał przy tym nad zmianami w mentalności narodu, który stracił zainteresowanie dla spraw wielkiej wagi, stał się niechętny do poświęceń na rzecz innych⁴⁷. Analiza struktury polskiej społeczności doprowadziła powieściopisarza do wniosku o istnieniu niewłaściwego układu dotyczącego możliwości zaspokajania potrzeb materialnych przez różne grupy ludności. Skłaniało to Prusa do podkreślania zalet osób skromnych i niezamożnych. Z drugiej strony wnikliwa obserwacja rzeczywistości i uczciwy osąd zmuszały Prusa do wytykania wad, ośmieszania ciemnoty wśród postaci z różnych poziomów hierarchii społecznej – i chłopów, i przedstawicieli burżuazji czy arystokracji⁴⁸.

Talent pisarski był dla Bolesława Prusa niewątpliwie dużym wsparciem przy realizowaniu jego społecznikowskiej pasji. Dał temu wyraz w literackich obrazach, przedstawiających w krzywym zwierciadle bohaterów błędnie rozumiejących istotę filantropii. Na temat form pomocy i niewspółmiernie dużych nakładów na organizację imprez charytatywnych, w stosunku do uzyskiwanych wyników finansowych, wypowiedało się zresztą wielu publicystów przełomu XIX i XX w. Sam Prus zwracał uwagę na fałszywie pojmowane miłosierdzie już w okresie współpracy z ilustrowanym tygodnikiem satyrycznym „Mucha”, gdzie w 1873 r. opublikował dwuczęściowy tekst pt. *Filantropowie*⁴⁹. Bohaterka pierwszego obrazu – Pecia, zakupiwszy stroje i dodatki za 100 rubli, udaje się na kwestę, z której dochód wyniósł zaledwie 15 rubli, mimo że obietnicę wsparcia złożyli książę i hrabia. Bohaterowie

⁴⁵ *Ibidem*, s. 467; E. Pieścikowski, *op. cit.*, s. 49–50; M. Piątkowska, *op. cit.*, s. 267–277.

⁴⁶ A. Breza, *Wspomnienia o Bolesławie Prusie*, [w:] *Wspomnienia o Bolesławie Prusie*, zebrał i oprac. S. Fita, Warszawa 1962, s. 95–96.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 96.

⁴⁸ J. Kleiner, *Pisarz wielkiego serca*, „Zdrój: kultura – życie – sztuka” 1945, nr 7, s. 1; Z. Klingerowa, *Non omnis moriar*, *ibidem*, s. 1.

⁴⁹ E. Mazur, *op. cit.*, s. 152; B.K. Obsulewicz, *Filantropia i familia: optyka Bolesława Prusa i Elizy Orzeszkowej*, „Prace Polonistyczne” 2006, t. LXI, nr 1, s. 76.

drugiego obrazu to literaci, odmawiający pomocy lokajowi proszącemu o zajęcie się przez nich edukacją jego syna i córek, choć wcześniej wygłaszali ambitne programy i artykuły dotyczące potrzeby kształcenia upadłych kobiet, kryminalistów, chorych umysłowo i wiejskich dzieci⁵⁰. Z kolei w noweli *Żywy telegraf* przedstawione zostały postacie hrabiny, radcy i urzędnika, deklarujących pomoc dla zakładu dla sierot. Zacni obywatele ograniczają się jednak do rozmów i zamieszczenia w prasie ogłoszenia, natomiast autentycznym przejęciem wykazuje się skromny pracownik fabryki kapeluszy, który wraz z wnuczką odpowiada na apel o wsparcie⁵¹. Motywy odnoszące się do problematyki dobroczynności Prus wprowadzał nie tylko do miniatur, odnaleźć je można również w powieściach – *Lalce* czy *Emancypantkach*. Charakterystyczny jest przy tym fakt, że szlachetnością i miłosierdziem pisarz obdarzał zazwyczaj ludzi prostych, często ubogich⁵². Goryczą zabarwiał zaś obrazy ukazujące kondycję moralną wielu orędowników pracy społecznej, pozwalającej im wyłącznie na zaistnienie we własnym środowisku, nawiązywanie kontaktów towarzyskich oraz zaspokajanie potrzeby prowadzenia działalności filantropijnej, choć bez refleksji dotyczącej rzeczywistych efektów.

Zagadnienia filantropii stanowiły dla Prusa nie tylko temat do wykorzystania w utworach beletrystycznych czy tekstach publicystycznych. Poza nimi pisarz przygotowywał referaty przeznaczone do wygłaszania na spotkaniach, podczas których prowadzono zbiórki na cele dobroczynne, uczestniczył w zebraniach poświęconych inicjatywom skierowanym dla potrzebujących. Oceniono nawet, że jego szczególne zaangażowanie w sprawy społeczne niekorzystnie wpływało na pracę literacką⁵³.

Niewątpliwie, aktywność Prusa w zakresie wspierania osób z niższych warstw społecznych, będących w trudnym położeniu życiowym, wynikała z autentycznej troski i nie była efektem poszukiwania poklasku. Szeroko pojętą działalnością filantropijną zajmował się bowiem blisko 40 lat, niemal do końca życia. Już od lat siedemdziesiątych XIX w. Prus uczestniczył w akcji odczytów popularnych dla robotników i rzemieślników w Warszawie i Lublinie (1873), wygłaszał też prelekcje na rzecz Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności (1875, 1877). W tym okresie został ponadto członkiem Komitetu Biura dla Szukających Pracy⁵⁴. Na początku lat osiemdziesiątych XIX w. w obronie przed lichwą zainicjował tworzenie kas pożyczkowych dla robotników (1881), a rok później wszedł w skład komitetu

⁵⁰ B. Prus, *Filantropowie*, [w:] *Wybór pism. Nowele*, t. I, Warszawa 1974, s. 40–42; *vide* też B.K. Obsulewicz, *op. cit.*, s. 83.

⁵¹ B. Prus, *Żywy telegraf*, [w:] *Wybór pism. Nowele*, t. III, s. 73–75.

⁵² B.K. Obsulewicz, *op. cit.*, s. 83.

⁵³ E. Pieścikowski, *op. cit.*, s. 161.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 148; H.L. Bukowska, *Bolesław Prus w Nałęczowie*, Nałęczów 2005, s. 30.

Kolonii Letnich przy Warszawskim Towarzystwie Dobroczynności. Wówczas podjął się też opieki nad sierotami, oddawanymi do terminu majstrom⁵⁵. W 1898 r. został członkiem-założycielem Kasy Przeworności i Pomocy dla Literatów i Dziennikarzy, a poza tym członkiem-współpracownikiem Warszawskiego Kuratorium Trzeźwości. Po zalegalizowaniu Warszawskiego Towarzystwa Higienicznego zasiadał w piętnastoosobowej Radzie Towarzystwa⁵⁶. Podniesienie stanu higieny w mieście i wśród mieszkańców wsi stanowiło dla Prusa bardzo istotną kwestię. Chodziło mu nie tylko o czystość, ale i o zorganizowaną opiekę społeczną, system leczenia, z którego mogliby korzystać również ludzie mniej zamożni. Pisarz współpracował ponadto z Towarzystwem Przeciwzembraczym. Wraz z członkami zarządu, 12 lutego 1898 r., nocą odwiedził wybrane warszawskie przytulki, by zorientować się w sytuacji bezdomnych. Rezultatem inspekcji dokonanej w noclegowniach było zamieszczenie w „Kronikach” relacji opartej na spostrzeżeniach, oraz wystosowanie apelu o wsparcie dla „tych przezacnych instytucji”⁵⁷.

W okresie rewolucji 1905 r. Bolesław Prus wszedł w skład Komitetu obywatelskiego pomocy dla robotników i ich rodzin, pozbawionych środków do życia z powodu strajków. W kolejnych latach uczestniczył w pracach spółki zakładającej polskie prywatne seminarium dla nauczycieli ludowych w Ursynowie pod Warszawą, a ponadto objął funkcję prezesa Stowarzyszenia Kursów dla Analfabetów Dorosłych⁵⁸.

Nazwisko Prusa tak mocno zrosło się z propagowaniem działalności dobroczynnej, iż traktowano je niemal jak synonim szlachetności i zaczęto wykorzystywać dla podkreślenia prawości czy słuszności podejmowanych działań o charakterze filantropijnym. Prus patronował zatem wielu przedsięwzięciom oświatowym i opiekuńczym. Wprawdzie nie powiodły się starania o uzyskanie pozwolenia władz na urzeczywistnienie zamiarów, istniał jednak projekt utworzenia funduszu im. Prusa „na zapomogi dla technicznego wykształcenia ubogich rzemieślników” oraz „na wydawnictwo bardzo tanich książek dla bardzo biednych dzieci”⁵⁹. W 1903 r. uruchomiono przy Warszawskiej Kasie Literackiej fundusz im. B. Prusa, z przeznaczeniem na wychowanie dzieci niezamożnych i niezdolnych do pracy literatów i dziennikarzy oraz pozostawionych po nich sierot⁶⁰. O niezwykle pożytecznej inicjatywie donosiły dzienniki w 1909 r. Informowano w nich o nowym pomysłe

⁵⁵ B. Prus, *Kroniki...*, t. I, s. 149; H.L. Bukowska, *op. cit.*, s. 30–31.

⁵⁶ B. Prus, *Kroniki...*, t. I, s. 365; E. Pieścikowski, *op. cit.*, s. 162.

⁵⁷ B. Prus, *Kroniki...*, t. I, s. 354–361; *Bolesław Prus 1847–1912. Kalendarz...*, s. 516; F. Araszkievicz, *Nalęczów Prusa...*, s. 219.

⁵⁸ E. Pieścikowski, *op. cit.*, s. 164–165.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 159.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 163.

towarzystwa Higiena Praktyczna im. Bolesława Prusa. Podczas posiedzenia jego członkowie postanowili ufundować ubogim uczniom warszawskich szkół i ochron wejście do łaźni, by umożliwić dzieciom i młodzieży bezpłatne korzystanie z kąpieli. Akcji tej nadano nazwę „Wtorki Bolesława Prusa”⁶¹.

Dokonywane przez Prusa obserwacje i analizy dotyczące życia społecznego nie ograniczały się jednak wyłącznie do warunków panujących w Warszawie. Istotne wypowiedzi na temat sytuacji uboższych grup ludności i niesionej im pomocy odnosiły się również do Lubelszczyzny. Region ten znany był Prusowi, gdyż spędził tu dzieciństwo i wczesną młodość. Urodził się w Hrubieszowie, wychowywał w Puławach, Lubartowie i Lublinie⁶². Przeżycia z tego okresu miały istotny wpływ na postawę pisarza przyjętą później wobec społeczeństwa. Wynikało to faktu, że droga Bolesława Prusa ku dorosłości wiodła przez liczne rozczarowania. Często doznawał przykrych uczuć niepewności, samotności, opuszczenia, a w pierwszych latach życia doświadczył nawet kar cielesnych wymierzanych przez opiekunów, ponieważ niespełna dziesięcioletni chłopiec był już sierotą. Jako szesnastoletni gimnazjalista brał udział w powstaniu styczniowym, co okupił aresztowaniem, więzieniem, wreszcie zwątpieniem w słuszność zrywu zbrojnego⁶³.

W latach siedemdziesiątych XIX w., już z perspektywy warszawskiego dziennikarza, widział Lublin jako pełny osobliwości, nieco zacofany, konserwatywny, zamknięty na wszelkie nowości związane z rozwojem nauki, i pisał o tym z satyrycznym zacięciem. Spojrzenie Prusa na miasto nad Bystrzycą zmieniło się w późniejszym okresie, kiedy stał się już dojrzałym pisarzem, z dużym bagażem doświadczeń, przeżyć i przemyśleń. U schyłku życia, w 1911 r., ogłosił *Notatki z Lublina*, przyjmowane współcześnie za jedną z ważniejszych jego wypowiedzi publicystycznych. Tekst autorstwa Prusa – kronikarza i obserwatora – uznawany jest wręcz za obywatelskie credo, bowiem problematyka lubelska pozwoliła na wyrażenie refleksji i sformułowanie uogólnień, ważnych dla całego narodu. Pisarz dostrzegał, jak mimo zaborczego ucisku, Lublin rozwijał się dzięki codziennemu trudowi mieszkańców oraz wysiłkom wielu osób służących z oddaniem społeczeństwu. *Notatki z Lublina* głosiły pochwałę rzetelnej pracy, zachęcały do solidarności w działaniu na rzecz wspólnego dobra⁶⁴.

⁶¹ Bolesław Prus 1847–1912. *Kalendarz...*, s. 669.

⁶² F. Araszkiewicz, *Nałęczów Prusa...*, s. 212–213; H. Bukowska, *Wracając do Prusa*, „Głos Nałęczowa” 1992, s. 6; M. Piątkowska, *op. cit.*, s. 9, 27, 31–43, 66; H.W. Rostkowski, *Słynni ludzie w polskich uzdrowiskach*, Warszawa 1986, s. 65.

⁶³ E. Pieścikowski, *op. cit.*, s. 14, 146–147; M. Piątkowska, *op. cit.*, s. 19–33.

⁶⁴ T. Kłak, *Wstęp*, [w:] B. Prus, *Notatki z Lublina*, wstęp i oprac. T. Kłak, komentarz S. Fita, Lublin 1975, s. I–III.

Rozpatrując sprawy związane z filantropią na obszarze Królestwa Polskiego, autor *Notatek z Lublina* postanowił opisać dwie kwestie, które potraktował jako ilustrację życia umysłowego w całym kraju. Pierwsza dotyczyła cennej kolekcji książek, pozostawionej po śmierci przez zasłużonego dla regionu badacza, Hieronima Łopacińskiego. Aby nie dopuścić do rozproszenia zbiorów, utworzono w Lublinie komitet, mający za zadanie utworzenie biblioteki publicznej. Bolesław Prus wysoko oceniał tę inicjatywę, podkreślając, że w tak dużym mieście „środku dla wyższej oświaty podtrzymuje tylko usilna praca garsteczki ludzi, którzy czując swą niemoc, wiedzą jednocześnie, że nie wolno im rąk opuszczać!”. Dodał, że korzyści z ich „czcigodnych wysiłków” w pełni czerpać będzie można dopiero w przyszłości⁶⁵.

Drugim problemem nurtującym Prusa było także kształcenie ludzi zajmujących niekiedy „bardzo skromne stanowiska” – woźnych, stróżów, robotników, sprzedawców, służby domowej czy pomywaczy restauracyjnych. W Lublinie szansę na edukację dawała im wieczorowa szkoła handlowa z kursem czteroletnim. Z dużym uznaniem Prus pisał o pilności i karności przychodzących tu uczniów. W bezpośrednim zwrocie do odbiorców podkreślił trudną sytuację uczestników kursu: „Czy Ty, szanowny czytelniku, domyślasz się, jaki głód wiedzy musi trapić tych ludzi, jeżeli po kilkunastogodzinnej orce jeszcze chce im się uczyć?”⁶⁶. Prus wyraził przy tym ubolewanie, że brakuje środków na zaspokajanie potrzeb w zakresie edukacji, a osoby o niewielkich zarobkach nie mogą pokryć kosztów nauki, bowiem opłata w wysokości 20 rubli rocznie jest zbyt wysoka. Zdaniem Prusa, niedoskonałość systemu wymagała zatem od społeczeństwa postawy solidaryzmu, nakazującej przekazywanie na rzecz dzieci i młodzieży pewnych ofiar, pozwalających finansować przedsięwzięcia zapewniające im opiekę, wychowanie, kształcenie, pomoc przy wdrażaniu do pracy. Podobnie sprawa miała się z osobami chorymi, okaleczonymi, starcami, „którzy pomimo że pracowali na rzecz społeczeństwa, nie posiadają nic i muszą być ratowani przez bliźnich”⁶⁷.

Jak widać, Bolesław Prus ogromną rolę przypisywał ofiarności – chęci dzielenia się, bezinteresownemu przekazywaniu uboższym części swoich pieniędzy lub wspierania potrzebujących własną wiedzą, kompetencjami, poświęceniem uwagi i pracą, co mogło pozwolić na zabezpieczenie godnej przyszłości tak wielu dorastającym w ubóstwie, wynagradzałoby im także doznane krzywdy społeczne. Istotne było jednak, by ofiarności nie utożsamiać z jałmużną, w skrajnych przypadkach prowadzącą do próżniactwa biednych, a samozadowolenia darczyńców⁶⁸. Prus

⁶⁵ B. Prus, *Notatki z Lublina (I)*, „Tygodnik Ilustrowany” 1911, nr 5, s. 87.

⁶⁶ *Ibidem*.

⁶⁷ B. Prus, *Notatki z Lublina (II)*, „Tygodnik Ilustrowany” 1911, nr 6, s. 105.

⁶⁸ *Ibidem*.

konsekwentnie przestrzegał przed uleganiem „zawodowym żebrakom”, wymuszającym na członkach społeczeństwa szlachetne gesty, które sprowadzały się do „bezdłanego potoku dobroczynności”. W przekonaniu pisarza, wszelkie wsparcie powinno być zinstytucjonalizowane, opierać się na współpracy z towarzyszami, bo tylko taka forma pozwoliłaby na odpowiednie rozdysponowywanie środków finansowych pochodzących od prywatnych darczyńców. Prus podkreślał wagę racjonalności w niesieniu pomocy, od donatorów oczekiwał wyłącznie działań, które odznaczały się praktycznością, były pomocne, natomiast to, co – jego zdaniem – nie mogło być ocenione jako przydatne, krytykował i jednoznacznie określał jako bezużyteczne. Tak stanowcza postawa, prezentowana przez Prusa w warszawskim śródowisku dziennikarskim, doprowadziła do uznania części jego felietonów za teksty nacechowane zbyt polemiczne, co ujemnie wpływało na ich odbiór i ocenę, podobnie zresztą, jak zarzucany kronikarzowi, mocny, kaznodziejski ton wypowiedzi⁶⁹.

Na tym tle styl *Notatek z Lublina* wyróżnia się spokojem, choć jest w nich mowa także o bolączkach towarzyszących inicjatywom dobroczynnym, takich jak umiarkowane zaangażowanie obywateli, problemy lokalowe czy niewielkie wsparcie władz. Oprócz nich przedstawiony został jednak wykaz licznych działań, które z sukcesem udało się zrealizować w mieście. Mimo napotykanych przeciwności, uruchomiono warsztaty rzemieślnicze, ochronkę, szwalnię, internat, przytułek noclegowy, schronienie dla potrzebujących, szpitalik dla dzieci. Prus chwalił działaczy tych placówek za łączenie przez nich obowiązków zawodowych z „czynnościami filantropijnymi”. Dobroczynność porównywał jednocześnie do doskonałej maszyny, skonstruowanej na takiej zasadzie, „że daje maksimum pracy i idzie cicho”⁷⁰. W tym kontekście wymienił hojnych fundatorów lubelskiej Szkoły Handlowej, rodzinę Vetterów, która przekazała na uruchomienie placówki 125 tys. rubli, unikając przy tym jakiegokolwiek rozgłosu⁷¹.

Zgodnie ze swoimi przekonaniem, Prus starał się ukazać szerszym kręgom czytelników dokonania Vetterów w dziedzinie dobroczynności. Środkiem, wykorzystywanym przez mającą niemieckie korzenie rodzinę, była fortuna zbudowana przez Karola Vettera, który w młodym wieku zaczął zarabiać na własne utrzymanie, a po latach wytrwałej pracy i oszczędzania stał się właścicielem zakładów browarniczych⁷². Umiejętne zarządzanie pozwoliło mu na zgromadzenie znacznego majątku, w spuściźnie ofiarowanego potem synom. Po śmierci Karola Vettera w prasie

⁶⁹ M. Piątkowska, *op. cit.*, s. 295.

⁷⁰ B. Prus, *Notatki z Lublina (II)*..., s. 106.

⁷¹ *Ibidem*.

⁷² B. Mikulec, *Z dziejów kształtowania się burżuazji lubelskiej*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F – Historia” 1986/1987, t. XLI/XLII, nr 6, s. 135.

podkreślano, iż dorobek przemysłowca pozostał w kraju, a zmarły „krajowcom dostarczał pracy”⁷³. Zyski z fabryki, jak też prowadzonej działalności handlowej i bankowej, umożliwiły jednemu ze spadkobierców, Juliuszowi Vetterowi, przeznaczenie na rozmaite cele dobroczynne kwoty 360 tys. rubli. Vetterom Lublin zawdzięcza więc ufundowanie szpitala dla dzieci, wsparcie budowy lubelskiej biblioteki publicznej, wzniesienie, a następnie utrzymywanie gmachu Szkoły Handlowej, a także finansowanie różnorodnych form aktywności Lubelskiego Towarzystwa Dobroczynności⁷⁴.

Poza Lublinem, szczególne więzi łączyły Prusa z podlubelską miejscowością leczniczą – Nałęczowem. Przez 28 lat, od roku 1882 do 1910, spędzał tam w okresie letnim i jesiennym po kilka tygodni, a czasem miesięcy. Pobyty te traktował jako wypoczynek, formę oderwania od codziennych zajęć i kłopotów warszawskich⁷⁵. Swoje ulubione uzdrowisko postrzegał nie tylko jako spokojny, uroczy zakątek, ale też szczególną „namiastkę polskiego społeczeństwa i jego porozbiorowych dziejów”. Przy każdej okazji wspominał, iż „powabom natury dotrzymuje [tu] kroku ludzka praca”⁷⁶. Przebywając w Nałęczowie, interesował się nawet drobiazgami z tutejszego życia, z aprobatą odnosił się do przejawów pożytecznych działań lokalnych społeczników. Starał się jednak pozostawać głównie przyjaznym obserwatorem, a mimo to ceniono go za życzliwe uwagi lub porady, a niekiedy pomoc w rozwiązywaniu problematycznych kwestii⁷⁷.

Jako osoba znana z dążenia do popularyzowania wiedzy przyrodniczej i rolniczej wśród ludu, jak również stosowania zabiegów odnoszących się do praktycznego podnoszenia stanu higieny w środowiskach niezamożnej ludności, Prus wyszedł z inicjatywą zbudowania w pobliżu Zakładu Leczniczego w Nałęczowie łaźni dla okolicznych mieszkańców. Dzięki poparciu lekarzy i ofiarom od osób prywatnych, w 1904 r. oddano do użytku, zaprojektowany przez architekta Franciszka Lilpota, obiekt, któremu nadano nazwę „Kąpiele tanie imienia Bolesława Prusa”. Służyły one społeczeństwu do 1925 r.⁷⁸

⁷³ Cyt. za: *ibidem*, s. 136.

⁷⁴ B. Prus, *Notatki z Lublina (I)*..., s. 87; B. Mikulec, *op. cit.*, s. 136, 151; K. Poznański, *Szkoły im. A. i J. Vetterów w Lublinie*, Lublin 1985, s. 79, 99–100; H. Wyszynski, *Zarys historii Szkół im. A. i J. Vetterów w Lublinie. Przewodnik po dziejach Szkoły i kupiectwa lubelskiego w latach 1866–2006*, Lublin 2006, s. 47–48.

⁷⁵ S. Fita, *Żywe wspomnienie Prusa*, „Głos Nałęczowa” 1986, s. 16.

⁷⁶ B. Prus, *Kroniki tygodniowe* [o Nałęczowie], wybór, wstęp i oprac. T. Kłak, Lublin 1972, s. 79, 84.

⁷⁷ S. Fita, *Żywe wspomnienie Prusa*..., s. 16.

⁷⁸ A. Puławski, *Kąpiele tanie im. Bolesława Prusa w Nałęczowie*, „Zdrowie” 1908, nr 10–11, s. 714; F. Araszkiwicz, *Nałęczów Prusa*..., s. 219; *Bolesław Prus 1847–1912. Kalendarz*..., s. 609.

Zacność Prusa i jego obywatelską postawę chwalił Gustaw Doliński, ordynator w Zakładzie Lecznicy w Nałęczowie, społecznik. Jego wypowiedź ma szczególną wagę, ze względu na kilkudziesięcioletnią znajomość lekarza z powieściopisarzem, możliwość obserwowania zmieniających się postaw – od niefrasobliwych poczynań młodego Aleksandra jeszcze w okresie wspólnej nauki w gimnazjum w Lublinie, aż po rozważne kroki i pracę w czasach dojrzałości Bolesława Prusa. Tak z perspektywy lat Doliński ocenił swego kolegę:

Prus nigdy nie służył interesom partii, nigdy nie stanął po stronie silnych i zamożnych. Jego panem – kraj rodzinny, jego celem i ideałem – dobro i szczęście tego kraju. Co biedne, co uciśnione, co nieszczęśliwe, co kołacze się w obawach życia jak ptak w klatce, to zyskuje od razu miłość Głowackiego i na jego pomoc rachować może bez zawodu. Nigdy i nigdzie nic on nie uczynił dla interesu własnego i osobistej korzyści⁷⁹.

W kontekście powyższych rozważań uprawnione wydaje się stwierdzenie, że sylwetkę Prusa można traktować jako uosobienie połączonych głosów – artysty, myśliciela i filantropa. W znacznym zakresie proza stanowiła bowiem odzwierciedlenie formułowanych przez pisarza teorii, choć nigdy nieujętych w ramy osobnego traktatu. Prus już od czasów szkolnych wykazywał szczególne upodobania do nauk ścisłych, ekonomicznych i filozofii. Badacze podkreślają „nachylenie społeczno-moralne” w jego tekstach, zarówno tych o zabarwieniu humorystycznym, jak i poważnych, co wskazywało na praktyczny związek prozaika z hasłami pracy organicznej i pracy u podstaw, zgodnie z potrzebami czasu i osobistym stosunkiem do ówczesnej rzeczywistości polskiej⁸⁰. Prus nigdy nie reprezentował określonej opcji politycznej, nie był członkiem żadnej partii, więc w swych utworach nie przedstawiał doraźnych recept na przeprowadzenie reform. Jednak właśnie wzniesienie się ponad istniejące podziały zagwarantowało mu trwałą pozycję w dziejach naszej kultury⁸¹.

Niniejszy artykuł nie wyczerpuje podjętego tematu, ale ukazuje wybrane fakty z biografii prozaika, pozwalające spojrzeć na dorobek pisarski Prusa szerzej niż tylko z perspektywy kanonu lektur szkolnych. Przywołanie niektórych założeń filozoficznych sformułowanych przez autora *Lalki*, odniesienia do jego aktywności, powiązanej z chęcią dokonywania zmian w społeczeństwie oraz dążeniem do likwidowania zapóźnień cywilizacyjnych, mogą pomóc w odbiorze literackich scen, ukazujących postaci różnych warstw, jak też w budowaniu ocen motywacji ich postępowania czy wpływu na losy innych bohaterów. Warto w tym miejscu zauważyć

⁷⁹ G. Doliński, *Z księgi pamiątek*, [w:] *Wspomnienia o Bolesławie Prusie...*, s. 59.

⁸⁰ F. Araszkiwicz, *Bolesław Prus...*, s. 44, 57–58.

⁸¹ *Ibidem*, s. 240.

cenną i aktualną postawę Prusa, polegającą na odrzuceniu rewolucyjnego (marksistowskiego) argumentu siły i walki klas, ważnego w lewicowych programach politycznych drugiej połowy XIX w., akceptującą natomiast solidarystyczną ideę współdziałania⁸².

Podjęmowane przez pisarza w tekstach motywy współczucia, altruizmu i dobroczynności, a ponadto jego osobiste zaangażowanie w prace filantropijne, są dowodem na to, jak Prus urzeczywistniał swoje uniwersalne wskazania życiowe, do których należała reguła: „Bądź użytecznym, ażeby zdobyć szczęście, ale o tyle tylko korzystaj ze szczęścia, o ile to jest potrzebne do doskonałości”⁸³.

Bibliografia (Bibliography)

Źródła drukowane

- Matuszewski I., *Idealy życiowe Prusa*, „Tygodnik Ilustrowany” 1901, nr 8, s. 142–143.
- Prus B., *Kroniki tygodniowe* [o Nałęczowie], wybór, wstęp i oprac. T. Kłak, Lublin 1972.
- Prus B., *Kroniki. Wybór*, t. I–II, wybór, wstęp i przyp. S. Fita, Warszawa 1987.
- Prus B., *Notatki z Lublina (I)*, „Tygodnik Ilustrowany” 1911, nr 5, s. 87–88.
- Prus B., *Notatki z Lublina (II)*, „Tygodnik Ilustrowany” 1911, nr 6, s. 105–106.
- Prus B., *Pisma wszystkie. Korespondencja*, t. I (*Listy Bolesława Prusa*), wstęp i oprac. J. Nowak, Warszawa–Lublin 2017.
- Prus B., *Wybór pism. Nowele*, t. I–III, Warszawa 1974.
- Puławski A., *Kąpiele tanie im. Bolesława Prusa w Nałęczowie*, „Zdrowie” 1908, nr 10–11, s. 714–719.
- Śp. Faustyna Morzycka, „Ziemia Lubelska” 1910, nr 157, s. 2.
- W sprawie opuszczonych*, „Opiekun Domowy” 1873, nr 26, s. 201–202.
- Wspomnienia o Bolesławie Prusie*, zebrał i oprac. S. Fita, Warszawa 1962.
- Zieleniewski M., *Krajowe uzdrowiska, czyli stacje klimatyczno-lecznicze*, Kraków 1894.

Opracowania

- Araszkiewicz F., *Bolesław Prus. Filozofia, kultura, zagadnienia społeczne*, Wrocław 1948.
- Araszkiewicz F., *Listy Prusa, Świętochowskiego, Żeromskiego, Żeleńskiego (Boya) i in. do dr. W. Chodźki w sprawach kulturalno-społecznych*, „Kamena” 1955, nr 1–2(95–96), s. 19–27.

⁸² *Ibidem*, s. 242.

⁸³ Cyt. za: F. Araszkiewicz, *Bolesław Prus...*, s. 96.

- Araszkievicz F., *Nałęczów Prusa i Żeromskiego*, [w:] *Dzieła i twórcy. Studia i szkice*, Warszawa 1957, s. 200–220.
- Bolesław Prus 1847–1912. Kalendarz życia i twórczości*, oprac. K. Tokarżówna, S. Fita, red. Z. Szwejkowski, Warszawa 1969.
- Bukowska H., *Bolesław Prus w Nałęczowie*, Nałęczów 2005.
- Bukowska H., *Wracając do Prusa*, „Głos Nałęczowa” 1992, s. 6.
- Fita S., *Prus w Nałęczowie*, „Zeszyty Naukowe KUL” 1962, nr 2, s. 105–114.
- Fita S., *Żywe wspomnienie Prusa*, „Głos Nałęczowa” 1986, s. 14–17.
- Geremek B., *Litość i szubienica. Dzieje nędzy i miłosierdzia*, Warszawa 1989.
- Grabowski I., *Ani z soli, ani z roli*, „Tygodnik Ilustrowany” 1912, nr 22, s. 448–450.
- Ihnatowicz I., *Spółczesność polskie 1864–1914*, Warszawa 1988.
- Jezierski A., Leszczyńska C., *Historia gospodarcza Polski*, Warszawa 2003.
- Kępski C., *Towarzystwa dobroczynności w Królestwie Polskim, 1815–1914*, Lublin 1993.
- Kiepuska H., *Morzycka Faustyna*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXII, Wrocław 1977, s. 29–30.
- Kleiner J., *Pisarz wielkiego serca*, „Zdrój: kultura – życie – sztuka” 1945, nr 7, s. 1.
- Klingerowa Z., *Non omnis moriar*, „Zdrój: kultura – życie – sztuka” 1945, nr 7, s. 1.
- Kłak T., *Wstęp*, [w:] B. Prus, *Notatki z Lublina*, wstęp i oprac. T. Kłak, komentarz S. Fita, Lublin 1975, s. I–III.
- Martuszevska A., *O „zbiorowym człowieku” i utylitarystyce Bolesława Prusa*, [w:] *Bolesław Prus: pisarz, publicysta, myśliciel*, red. M. Woźniakiewicz-Dziadosz, S. Fita, Lublin 2003.
- Mazur E., *Dobroczynność w Warszawie XIX wieku*, Warszawa 1999.
- Mikulec B., *Z dziejów kształtowania się burżuazji lubelskiej*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F – Historia” 1986/1987, t. XLI/XLII, nr 6, s. 117–153.
- Morzycka F., *O ojcowiznę, czyli jak sobie jeden chłop z Niemcami poradził. Z powieści Bolesława Prusa pt. „Placówka”*, Warszawa 1924.
- Obsulewicz B.K., *Filantropia i familia: optyka Bolesława Prusa i Elizy Orzeszkowej*, „Prace Polonistyczne” 2006, t. LXI, nr 1, s. 71–86.
- Ostrowska T., *Markiewicz Stanisław*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XX, Wrocław 1975, s. 32–33.
- Partyka W., *Opieka instytucjonalna na Lubelszczyźnie w XIX wieku. Szpitale i przytulki*, Lublin 2017.
- Piątkowska M., *Prus. Śledztwo biograficzne*, Kraków 2017.
- Pieścikowski E., *Bolesław Prus*, Warszawa 1985.
- Pinkwart M., *Zakopane. Przewodnik historyczny*, Bielsko-Biała 2003.
- Poznański K., *Szkoły im. A. i J. Vetterów w Lublinie*, Lublin 1985.

Rostkowski H.W., *Słynni ludzie w polskich uzdrowiskach*, Warszawa 1986.

Szczutowski S., *Prus jako redaktor*, „Tygodnik Ilustrowany” 1912, nr 22, s. 467.

Wroczyński R., *Dzieje oświaty polskiej 1795–1945*, Warszawa 1980.

Wyszynski H., *Zarys historii Szkół im. A. i J. Vetterów w Lublinie. Przewodnik po dziejach Szkoły i kupiectwa lubelskiego w latach 1866–2006*, Lublin 2006.

Netografia

<https://sjp.pwn.pl/doroszewski/filantrop;5427648.html> (dostęp: 5 V 2022).

<https://sjp.pwn.pl/slowniki/filantrop.html> (dostęp: 5 V 2022).

Notka o autorach

Mgr Ewa Kielb – nauczyciel, polonista.

Zainteresowania naukowe: historia i kultura Lubelszczyzny, zwłaszcza Nałęczowa.



edk1104@interia.pl

Dr Piotr Robak – historyk, starszy wykładowca w Katedrze Historii Nowożytnej na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Łódzkiego.

Zainteresowania naukowe: dzieje protestantyzmu anglosaskiego, angielskiej kolonizacji Ameryki Północnej i stosunków międzynarodowych w czasach nowożytnych.



piotr.robak@uni.lodz.pl

Longin Pastusiak

Warszawa



<https://orcid.org/0000-0002-2648-8329>

Wojna hiszpańsko-amerykańska 1898 roku*

Summary

The Spanish-American war of 1898

The Spanish-American war of 1898 is an example of increasing expansionist tendencies in American foreign policy. In the last decade of the 19th century, we observe the process of rapid development of the US foreign expansion. The continental territory of the United States was already relatively integrated. American ruling circles were seeking possibilities of expansion outside United States. These tendencies were further strengthened by the economic crisis of 1893.

The American expansion was mainly directed towards Latin America. This expansion collided with interests of colonial powers of England, France and Spain. Cuba and Puerto Rico were under Spanish domination. In 1895, an uprising against the Spanish colonizers broke out in Cuba. United States took advantage of this conflict both to weaken Spain's position and to strengthen American interests.

The Spanish-American war lasted less than four months and ended with a victory for the United States. The peace treaty was signed on December 10, 1898. Spain withdrew from Cuba, the Philippines, Puerto Rico and Guam. As a result of this war, the United States strengthened its international position.

Keywords: presidency of William McKinley, expansion of the American navy, visit of the battleship “Maine” in Cuba, uprising in Cuba, Spanish-American war, peace treaty of 1898

* W tekście wykorzystano ustalenia autora zawarte w książce *Pół wieku dyplomacji amerykańskiej 1898–1945*, Warszawa 1974, s. 14–22.

Streszczenie

Wojna hiszpańsko-amerykańska 1898 r. była świadectwem wzrostu tendencji ekspansjonistycznych w polityce amerykańskiej. W ostatniej dekadzie XIX w. obserwujemy proces szybkiego rozwoju ekspansji zagranicznej Stanów Zjednoczonych. Terytorium kontynentalne Stanów Zjednoczonych było już względnie zintegrowane. Umacniające się monopole nie zadowalały się jednak rynkiem wewnętrznym, szukając możliwości zwiększenia zysków w zagranicznej ekspansji. Tendencje te jeszcze bardziej umocnił kryzys 1893 r.

Ekspansja amerykańska kierowała się przede wszystkim ku Ameryce Łacińskiej. Tu jednak interesy amerykańskie nieuniknienie musiały zderzyć się z interesami kolonialnymi Anglii, Francji i Hiszpanii. Pod panowaniem Hiszpanii były m.in. wyspy Kuba i Portoryko.

W 1895 r. na Kubie wybuchło powstanie przeciw hiszpańskim kolonizatorom. Imperialistyczne koła w Stanach Zjednoczonych postanowiły wykorzystać tę sytuację zarówno w celu osłabienia pozycji Hiszpanii w tym rejonie świata, jak również umocnienia interesów amerykańskich.

Wojna hiszpańsko-amerykańska trwała niespełna cztery miesiące i zakończyła się zwycięstwem Stanów Zjednoczonych. Traktat pokojowy podpisano 10 grudnia 1898 r. Hiszpania zrzekła się Kuby, Filipin, Portoryko i Guam. W wyniku tej wojny Stany Zjednoczone zaczęły umacniać swoją pozycję międzynarodową.

Słowa kluczowe: prezydentura Williama McKinleya, rozbudowa floty amerykańskiej, wizyta pancernika „Maine” na Kubie, powstanie na Kubie, wojna hiszpańsko-amerykańska, traktat pokojowy 1898 roku

Na wstępie przedstawię zwięzłą sylwetkę prezydenta Williama McKinleya, inicjatora wojny z Hiszpanią. Był on prezydentem Stanów Zjednoczonych w latach od 1897 do swojej śmierci w 1901 r. W przemówieniu inauguracyjnym McKinley zapewnił, że nie będzie dążył do wojen zaborczych i stwierdził, że „musimy unikać pokusy udziału w agresji terytorialnej”. Te zapewnienia okazały się gołosłowne, za jego bowiem prezydentury Stany Zjednoczone prowadziły politykę imperialistycznej ekspansji.

McKinley doceniał znaczenie rozwoju produkcji przemysłowej i opowiadał się za ekspansją przemysłową Stanów Zjednoczonych na rynkach światowych. Jeszcze zanim został prezydentem, w przemówieniu wygłoszonym w 1895 r. na zjeździe Krajowego Stowarzyszenia przemysłowców, powiedział m.in.: „Potrzebujemy naszego rynku dla naszych przemysłowców i dla produktów rolniczych. Potrzebujemy rynków zagranicznych dla naszych nadwyżek produkcyjnych”. Jako prezydent McKinley zachęcał biznes amerykański do agresywnego zdobywania rynków zagranicznych. Między innymi z tego właśnie względu polityka zagraniczna zajęła ważne miejsce w działalności jego administracji.

Jednym ze skutków wewnętrznych wojny hiszpańsko-amerykańskiej był rozwój amerykańskiej maszyny wojennej, szczególnie sił morskich. Na forum międzynarodowym interesy amerykańskie w o wiele większym stopniu niż poprzednio zaczęły się rozciągać na interesami pozostałych państw, zaostrzając sprzeczności między mocarstwami. Można ogólnie powiedzieć, że w wyniku wojny hiszpańsko-amerykańskiej u progu XX w. Stany Zjednoczone wkroczyły na szerszą arenę międzynarodową.

McKinley rozbudowywał flotę i widział w niej skuteczne narzędzie ekspansji zagranicznej. W celu sprawnego wykorzystania floty Stanom Zjednoczonym potrzebny był kanał w Ameryce Środkowej. Opowiadały się za tym zarówno koła wojskowe, jak i przemysłowe. Stany Zjednoczone posiadały już wówczas terytorium i bazy wojskowe zarówno na Pacyfiku, jak i na Atlantyku, toteż zapewnienie sprawnego połączenia i szybkiego przetransportowania wojsk z jednego oceanu na drugi stało się sprawą pilną. Również koła handlowe, które walczyły o rynki zbytu, opowiadały się za potrzebą budowy kanału. Jedynie właściciele linii okrętowych chłodno odnosili się do debaty na ten temat, obawiając się, że kanał może wpłynąć na zmniejszenie ich zysków.

Prezydent McKinley w dorocznym orędziu w grudniu 1899 r. podkreślił, że budowa takiego morskiego szlaku jest „bardziej niż niezbędna”. Dodał równocześnie, że kanał taki powinien znajdować się pod wyłączną kontrolą Stanów Zjednoczonych.

We wrześniu 1901 r. McKinley odwiedził Wystawę Panamerykańską w Buffalo w stanie Nowy Jork. Witał osobiście przybywających gości. Wśród nich był Leon Czolgosz, anarchista polskiego pochodzenia. Witając się z prezydentem, z bliskiej odległości oddał dwa strzały. Prezydent został ranny, ale zmarł dopiero osiem dni później, 14 września 1901 r. Leon Czolgosz został skazany na krzesło elektryczne.

Prezydentura Williama McKinleya przypadła na okres prosperity i ekspansji kapitału amerykańskiego. McKinley, syn przemysłowca, służył interesom kapitału amerykańskiego i włączył spóźnione Stany Zjednoczone do walki o podział podzielonego już wówczas świata.

Wojna hiszpańsko-amerykańska 1898 r. była świadectwem wzrostu tendencji ekspansjonistycznych w polityce amerykańskiej. W ostatniej dekadzie XIX w. obserwujemy proces szybkiego rozwoju ekspansji zagranicznej Stanów Zjednoczonych. Terytorium kontynentalne tego państwa było już względnie zintegrowane. Umacniające się monopole nie zadowalały się jednak rynkiem wewnętrznym, szukając możliwości zwiększenia zysków w zagranicznej ekspansji. Tendencje te jeszcze bardziej umocnił kryzys 1893 r. Skrajni nacjonałiści amerykańscy żądali zajęcia Kanady i Meksyku. Rozbudowała się szybko flota wojenna, w czym w szczególności zasłużył się pomocnik sekretarza departamentu sił morskich Teodor Roosevelt – przyszły prezydent Stanów Zjednoczonych. Wzrastał wpływ kół związanych z marynarką wojenną na działalność dyplomatyczną Waszyngtonu.

Ekspansja amerykańska kierowała się przede wszystkim ku Ameryce Łacińskiej. Tu jednak interesy amerykańskie nieuniknienie musiały zderzyć się z interesami kolonialnymi Anglii, Francji i Hiszpanii. Pod panowaniem Hiszpanii były m.in. wyspy Kuba i Portoryko. W połowie lat dziewięćdziesiątych XIX w. inwestycje amerykańskie ulokowane w produkcji cukru na Kubie wynosiły 50 mln dol. Obroty handlowe w tym czasie między USA i Kubą oceniano na około 100 mln dol. Od połowy XIX w. w Stanach Zjednoczonych pojawiły się propozycje aneksji Kuby przez wykupienie lub wręcz zajęcie wyspy siłą.

W roku 1895 na Kubie wybuchło powstanie przeciw hiszpańskim kolonizatorom. Imperialistyczne koła w Stanach Zjednoczonych postanowiły wykorzystać tę sytuację zarówno w celu osłabienia pozycji Hiszpanii w tym rejonie świata, jak również umocnienia interesów amerykańskich. Kongres amerykański przyjął rezolucję domagającą się uznania powstańców kubańskich za stronę walczącą i aktywniejszego włączenia się rządu Stanów Zjednoczonych w pośrednictwo w konflikcie hiszpańsko-amerykańskim. Prezydent Grover Cleveland uznał tę rezolucję za manewr przedwyborczy republikańców i zignorował ją. Był on zdania, że Kongres bezprawnie wkroczył w domenę realizacji polityki zagranicznej, która konstytucyjnie zastrzeżona jest dla władzy wykonawczej. Prywatnie oświadczył, że nawet jeśli Kongres wypowie wojnę Hiszpanii, on jako prezydent nie ogłosi mobilizacji wojennej.

W kraju jednak trwała intensywna kampania, przede wszystkim prasowa, zmierzająca do pozyskania poparcia społeczeństwa amerykańskiego na rzecz polityki ekspansji zagranicznej. Wykorzystano do tego celu naturalną sympatię społeczeństwa amerykańskiego do walczącego o swe wyzwolenie narodu kubańskiego. Tak zwana żółta, sensacyjna prasa amerykańska rozbudziła nastroje wojenne w Stanach Zjednoczonych, prowokując rząd amerykański do interwencji na Kubie. Hiszpańscy kolonizatorzy bezwzględnie rozprawili się z kubańskimi powstańcami. Prasa amerykańska będąca na służbie tych kół w Stanach Zjednoczonych, które opowiadały się za polityką ekspansji, próbowała wykorzystać oburzenie społeczeństwa amerykańskiego jako siłę nacisku na rząd, aby wypowiedział wojnę Hiszpanii.

Prym wiodły w szczególności dwa nowojorskie dzienniki: „New York Journal”, należący do William Randolpha Hearsta, oraz „New York World”, którego właścicielem był Joseph Pulitzer.

Prasa amerykańska zręcznie dolewała oliwy do ognia, starając się zaostrzyć stosunki hiszpańsko-amerykańskie. Na pierwszych stronicach w przesadny sposób odnotowywano wszystkie wydarzenia, które podsycaly nastroje antyhiszpańskie, np. demonstrację antyamerykańską w Barcelonie, gdzie piętnastotysięczny tłum obrzucił kamieniami konsulat amerykański i podarł flagę Stanów Zjednoczonych, antyhiszpańską demonstrację studentów w Princeton University, popularyzowano bojkot hiszpańskich towarów itp.

Najwięcej uwagi poświęcono jednak dramatyzowaniu sytuacji na Kubie, i to dramatyzowaniu w szczególny sposób, w celu osiągnięcia określonych celów. Kiedy np. Hiszpanie zrewidowali trzy Kubanki znajdujące się na statku amerykańskim, aby sprawdzić, czy nie przewożą one broni, w „Journal” ukazał się ogromny artykuł zatytułowany *Czy nasza flaga chroni kobiety?* Chociaż rewizji dokonywały kobiety hiszpańskie, załączony do artykułu rysunek przedstawiał potężnego Hiszpana rozbierającego kobietę w jej kabinie. Drukowano przesadne artykuły o więźniach na Kubie, o mękach, jakie cierpią, o niszczeniu przez Hiszpanów własności amerykańskiej itp.

Sensacyjną operację przeprowadził dziennik „Journal”. Hiszpanie aresztowali jedną z uczestniczek powstania, młodą kobietę Evangelinę Cisneros. „Journal” napisał, że jedynym „przestępstwem”, jakie popełniła, była obrona swej niewinności przed atakami brutalnego oficera hiszpańskiego. „Journal” wysłał swego reportera, który wykradł pannę Cisneros z więzienia i przewiózł do Stanów Zjednoczonych. W dzienniku ukazał się obszerny artykuł pt. *Gazeta amerykańska przy pomocy jednej akcji dokonała tego, czego biurokracja dyplomatyczna nie była w stanie uczynić przez szereg miesięcy*¹. Gubernator stanu Missouri zaproponował, aby „Journal” wysłał 500 reporterów, którzy wyzwolą całą Kubę. Dziennik Hearsta przedstawiał pannę Cisneros jako „kubańską Joannę d’Arc”, jako „kwiat Kuby”. Według niego jej przybycie do Nowego Jorku wywołało ekstazę i gwałtowną falę antyhiszpańskich nastrojów.

Właściciel dziennika „Journal” Hearst wysłał artystę grafika Frederika Remingtona na Kubę, aby nadsyłał rysunki przedstawiające okrucieństwo Hiszpanów na wyspie. Wkrótce po przyjeździe do Hawany Remington nadesłał Hearstowi telegram następującej treści: „Panuje spokój. Nie ma zająć. Nie będzie wojny. Chciałbym wrócić”. Hearst miał odpowiedzieć w swoim telegramie: „Proszę zostać. Pan dostarczy rysunków, a ja dostarczę wojny”².

Dzienniki amerykańskie licytowały się w sensacyjnych opisach okrucieństw kolonizatorów hiszpańskich i w kąśliwych uwagach o bezczynności rządu amerykańskiego, który nie jest w stanie bronić nawet swych obywateli. Hiszpanie rzeczywiście brutalnie dławili kubański ruch narodowowyzwoleńczy. Żółta prasa amerykańska opisywała tę brutalność nie w celu niesienia pomocy narodowi kubańskiemu, ale w celu zastąpienia rozpadającego się kolonializmu hiszpańskiego kolonializmem amerykańskim na Kubie i w innych rejonach opanowanych przez Hiszpanię. W 1896 r. wybuchło powstanie przeciwko Hiszpanom na Filipinach.

¹ „New York Journal”, 10 X 1897.

² Cyt za: J.K. Winkler, *W.R. Hearst, an American Phenomenon*, New York 1928. Jeśli nie zaznaczono inaczej – cytat w przekładzie własnym autora.

Podsycając nastroje wojenne w kraju, prasa amerykańska zręcznie wykorzystywała sympatię części społeczeństwa amerykańskiego dla walki Kubańczyków i Filipińczyków. Rozbudzano przy tej okazji nastroje nacjonalistyczne, wielkocomarstwowe, aby osłabić dość silne wówczas tendencje izolacjonistyczne i przygotować społeczeństwo amerykańskie do przyjęcia polityki ekspansji zamorskiej.

Nie troszcząc się zbytnio o odróżnienie prawdy od fałszu, drukując na kanwie wypadków kubańskich całe powieści, Hearst wstrząsnął amerykańskim społeczeństwem. Bez niego wszystkie teorie admirała Mahana, niebezpieczne rojenia misjonarskie Josiaha Stronga, obłądny mesjanizm senatora Beveridge'a, «imperialistyczne» ambicje Teodora Roosevelta i Henry Cabot Lodge'a – nie byłyby w stanie przezwyciężyć pacyfistycznych przekonań prezydenta McKinleya. Okazał się on w końcu niezdolny stawić czoła naciskowi wzburzonej przez prasę Hearsta opinii publicznej. W przyszłości w podobnych sytuacjach prasa masowa stwarzając histeryczny nastrój nie raz jeszcze w sposób decydujący zaważy na decyzjach Waszyngtonu. Pod tym względem Kuba końca XIX w. stanowi zaledwie początek³.

W marcu 1897 r. urząd prezydenta objął przedstawiciel partii republikańskiej William McKinley. Nowy rząd w Stanach Zjednoczonych reprezentował interesy kół przemysłowych. Nowa administracja zażądała i otrzymała od Kongresu 50 tys. dol. na pomoc obywatelom amerykańskim, którzy ponieśli straty w czasie powstania na Kubie. Dnia 20 maja 1897 r. Senat ponownie przyjął rezolucję uznającą Kubańczyków za stronę wojującą.

W Hiszpanii tymczasem doszło do kryzysu rządowego, w wyniku którego 14 października 1897 r. utworzony został nowy, bardziej liberalny rząd na czele z Práxedesem M. Sagestą. Rząd ten m.in. odwołał gen. Valeriano Weylera, gubernatora Kuby, który stosował krwawe represje wobec powstańców, uwolnił jeńców amerykańskich i przyznał Kubie większą autonomię. Zwolennicy gen. Weylera zorganizowali w styczniu 1898 r. demonstracje przeciwko posunięciom nowego rządu hiszpańskiego. W prasie amerykańskiej podnoszono alarm, że życie obywateli amerykańskich na Kubie jest w niebezpieczeństwie.

Rząd hiszpański żądał, aby Stany Zjednoczone przestały się mieszać w sprawy kubańskie. W Waszyngtonie jednakże nasilały się nastroje interwencyjne. Rozpoczęły się zarówno propagandowe, jak i wojskowe przygotowania do interwencji amerykańskiej. Przykładem akcji propagandowej był rozgłos, jaki nadano sprawie ministra pełnomocnego Hiszpanii w Waszyngtonie Dapuy de Lôme'a.

De Lôme napisał prywatny list do swojego przyjaciela – dziennikarza hiszpańskiego. Agenci amerykańscy list ten wykradli na poczcie i przekazali Kubańczykom.

³ C. Julien, *Imperium amerykańskie*, przekł. S. Meller, Warszawa 1971, s. 69.

Został on opublikowany w dzienniku Hearsta „Journal” 9 lutego 1898 r. W liście tym szef misji hiszpańskiej w Stanach Zjednoczonych nie tylko ujawnił zakulisowe, kompromitujące sprawy z rokowań gospodarczych, ale w słowach, delikatnie mówiąc, niezbyt dyplomatycznych wyrażał się o prezydencie McKinleyu. Opublikowanie listu de Lôme’a było wielką sensacją i uznano to za skandal roku. Formalnie sprawę uznano za zamkniętą, kiedy de Lôme złożył rezygnację, zanim Stany Zjednoczone zdołały przedstawić żądanie jego odwołania. Rzecznicy ekspansji i wojny z Hiszpanią wykorzystali ten incydent do oswojenia społeczeństwa amerykańskiego z perspektywą interwencji amerykańskiej.

Jeszcze w styczniu 1898 r. w związku z nasileniem się walk na Kubie Stany Zjednoczone zdecydowały się wysłać wyposażony w 24 działa pancernik „Maine” z „przyjacielską” wizytą na Kubę. Miało to stworzyć wrażenie, że Waszyngton jest zdecydowany podjąć energiczne kroki w celu obrony interesów amerykańskich. „Maine” 25 stycznia zakotwiczył w Zatoce Hawańskiej, mimo iż amerykański konsul generalny w swych depeszach stwierdził, że nie należy przysyłać okrętów wojennych. Dnia 15 lutego 1898 r. około godz. 21.00 tajemnicza eksplozja zatopiła okręt. Zginęło 266 oficerów i marynarzy.

Nie czekając na wyjaśnienie przyczyn tej katastrofy, żółta prasa amerykańska rozpętała wścieklą kampanię, podburzając społeczeństwo amerykańskie do wojny z Hiszpanią. W dziennikach Hearsta można było przeczytać np. następujące tytuły: *Okręt wojenny „Maine” został przepołowiony przez tajemniczą wojenną machinę wroga, Cały kraj przejęty dreszczem febry wojennej, „Maine” zniszczony przez zdradę.* Trzy dni po zatopieniu „Maine”, „Journal” stwierdził, że „interwencja jest oczywistym nakazem obowiązku”. Prasę amerykańską ogarnęła fala „hearstoterii”. Żółta prasa usiłowała zastraszyć mieszkańców Nowego Jorku. W odpowiedzi na wysłanie pancernika „Maine” do Hawany rząd hiszpański przysłał do Nowego Jorku „z przyjacielską wizytą” krążownik „Vizcaya”. Dziennik Pulitzerza „World” ostrzegał mieszkańców miasta, że okręt hiszpański ostrzeliwać będzie Nowy Jork.

Artykuły takie jeszcze bardziej „rozkręciły” nastroje szowinistyczne i nacjonalistyczne w Stanach Zjednoczonych. Na wiecach w różnych miastach amerykańskich żądano wypowiedzenia wojny Hiszpanii. Studenci Lehigh University wprowadzili codzienne ćwiczenia wojskowe i organizowali demonstracje pod hasłem „Do diabła z Hiszpanią”. Pomocnik sekretarza sił morskich Teodor Roosevelt pisał prywatnie: „Dałbym wszystko za to, aby prezydent McKinley rozkazał jutro naszej flocie płynąć do Hawany [...] «Maine» zatonął w wyniku brudnego, zdradzieckiego czynu ze strony Hiszpanów [...]”. Roosevelt, który był członkiem administracji, prywatnie ostro krytykował prezydenta McKinleya za zbyt mało stanowczą postawę wobec Hiszpanii.

Do nastrojów tych szybko dostosował się Kongres. Dnia 9 marca 1898 r. wyasygnował on 50 mln dol. na przygotowania do wojny. W Senacie i Izbie Reprezentantów zaroilo się od emocjonalnych i demagogicznych przemówień. Celował w tym zwłaszcza senator Proctor ze stanu Vermont.

Stany Zjednoczone wysłały do Hawany komisję złożoną z oficerów sił morskich, która miała zbadać przyczyny zatonięcia „Maine”, nie uznając nawet za stosowne uzyskać na to zgodę Hiszpanii. Odrzuciły one również propozycję Hiszpanii, aby powołać wspólną komisję. Dnia 28 marca 1898 r. komisja stwierdziła, że „Maine” został zniszczony przez wybuch podwodnej miny, a jej raport nie ustalał odpowiedzialności. Do dzisiejszego dnia przyczyny zatonięcia „Maine” nie są znane, ani nie ma pewności, kto tego dokonał. Mógł to być wybuch wewnętrzny na okręcie. Wypadki takie w ówczesnych czasach się zdarzały. Jeżeli przyczyną zatonięcia była mina podwodna, to mogli ją podłożyć zarówno Hiszpanie, jak i Kubańcy, aby pozyskać poparcie Stanów Zjednoczonych w walce z Hiszpanią.

Hiszpania, która chciała uniknąć wojny ze Stanami Zjednoczonymi, powołała własną komisję, która stwierdziła, że wybuch na „Maine” nastąpił wewnątrz. W 1911 r. wydobyto wrak pancernika i poddano szczegółowym oględzinom. Niektóre dane, jakie przy tej okazji zdobyto, zdawały się potwierdzać tezę komisji hiszpańskiej. W opracowaniach naukowych na ten temat spotkać się można z różnymi wyjaśnieniami tej sprawy.

Dla amerykańskiej opinii publicznej i dla zwolenników wojny z Hiszpanią wystarczyło stwierdzenie rodzimej komisji, że przyczyną wybuchu na statku było działanie z zewnątrz. Machina propagandowa została wprawiona w ruch. Popularny był wówczas slogan: „Remember the „Maine”. To hell with Spain”.

Według senatora Allena incydent ten był „masową zbrodnią”. Dziennik „New York World” nazwał to „aktem wojennym” i pytał demagogicznie, czy Stany Zjednoczone czekają po to, aby nadstawić drugi policzek. W miastach amerykańskich organizowano demonstracje antyhiszpańskie, palono flagi hiszpańskie i kukły polityków amerykańskich, którzy opowiadali się za bardziej powściągliwym stanowiskiem. „Niechaj Kongres wie, co myśli naród” – głosił hearstowski „Journal”.

Rząd amerykański jeszcze się wahał. Dnia 27 marca 1898 r. Departament Stanu poinstruował przedstawiciela Stanów Zjednoczonych w Madrycie S.L. Woodforda, aby zbadał, czy Hiszpania jest gotowa pójść na pewne ustępstwa na Kubie, np. zgodzić się na rozejm i odwołać niektóre zarządzenia na wyspie. Madryt ustąpił. Nie zgodził się tylko na przyjęcie amerykańskiej oferty mediacji. Było to dyplomatyczne zwycięstwo Stanów Zjednoczonych, ale okazało się, że nie wystarcza ono, zwłaszcza po incydencie z „Maine”. W Stanach Zjednoczonych nastroje wojenne, żądanie zemsty za „Maine”, błyskawicznie się rozszerzały. Opozycyjna partia

demokratyczna wypowiedziała się za niezależną Kubą. McKinley, mając na uwadze zbliżające się wybory prezydenckie, podjął decyzję zdyskontowania dla siebie tych nastrojów. Dnia 11 kwietnia 1898 r., a więc w dwa dni po dyplomatycznej kapitulacji Madrytu, na żądanie Waszyngtonu, prezydent McKinley skierował orędzie wojenne do Kongresu, prosząc o pełnomocnictwo użycia sił lądowych i morskich w celu zakończenia walk na Kubie. Podkreślił przy tym, że chodzi tu o ochronę amerykańskiej własności i handlu na wyspie. Z żadnego punktu widzenia nie mogło to stanowić uzasadnienia dla interwencji amerykańskiej. Tekst tego orędzia opracowany został zanim nadeszła wiadomość o ustępstwach Hiszpanii. Ponieważ w momencie wygłaszania tego orędzia prezydent wiedział o zgodzie Madrytu, poczynił na ten temat niewielką uwagę, nie zmieniając podstawowego tekstu wychodzącego z założenia, że Madryt nie zrobił żadnych ustępstw.

W Kongresie nastroje wojenne były silne. Doszło do nerwowej debaty. Nawet powściągliwy londyński „Times” pisał o niej, że doszło „do kilku osobistych starć, rzucano książki, członkowie Kongresu biegali w tę i z powrotem jak szaleni, wymieniając ostre słowa, zaciskając pięści i zęby. Podniecenie osiągnęło stan gorączki. Od lat nie oglądano takiej sceny”⁴.

Dnia 19 kwietnia 1898 r. Kongres przyjął wspólną rezolucję, która była w gruncie rzeczy wypowiedzeniem wojny. Żądała ona: 1) niepodległości Kuby; 2) wycofania się Hiszpanii; 3) upoważnienia prezydenta do użycia sił zbrojnych w celu osiągnięcia wspomnianych wyżej dwóch celów; 4) odrzucała zamiar aneksji Kuby przez Stany Zjednoczone. Ten ostatni punkt zwany poprawką Tellera został przyjęty bez sprzeciwu. Poprawka ta głosiła dokładnie:

Niniejszym tekstem Stany Zjednoczone odrzucają wszelką chęć bądź zamiar rozciągnięcia swej suwerenności, jurysdykcji bądź kontroli nad wyspą [Kubą – L.P.], dążą jedynie do zaprowadzenia na niej pokoju i postanawiają, iż z chwilą, gdy cele te zostaną osiągnięte, pozostawią rządy tudzież kontrolę wyspy jej mieszkańcom.

Poparły ten postulat monopole cukrowe, które nie chciały, aby Kuba była wewnątrz bariery taryfowej. Należy jednak podkreślić, że w rezolucji nie znalazł się punkt o uznaniu rewolucyjnego rządu kubańskiego, mimo iż rząd ten sprawował kontrolę nad ponad połową wyspy.

Prezydent podpisał uchwałę Kongresu 25 kwietnia, uznając, że Stany Zjednoczone pozostają w stanie wojny z Hiszpanią od dnia 21 kwietnia.

⁴ „Times”, 14 IV 1898.

Hiszpania starała się uniknąć wojny. Nie była do niej przygotowana. Madryt wiedział, że jeżeli dojdzie do konfrontacji militarnej ze Stanami Zjednoczonymi, musi zakończyć się to klęską Hiszpanii i osłabieniem jej pozycji w świecie. Równocześnie zaś na jeszcze większe ustępstwa wobec Waszyngtonu rząd Hiszpanii pójść nie mógł w obawie przed przewrotem wewnętrznym. Kiedy 11 kwietnia 1898 r. amerykański konsul generalny opuścił Kubę, a w ślad za nim również i obywatele amerykańscy, wiadomo było, że wszystko zmierza do wojny.

Państwa europejskie różnie się ustosunkowały do tej wojny. Każde z nich miało na uwadze przede wszystkim własne interesy. Anglia sprzyjała Stanom Zjednoczonym. Obawy przed odradzającą się potęgą i aktywizującym się imperializmem niemieckim nakazywały Wielkiej Brytanii rozglądać się za potencjalnymi sojusznikami. Stany Zjednoczone, dawny ubogi krewny Anglii, stawały się coraz wyraźniej partnerem złączonym wieloma więzami i wspólnymi tradycjami. Wypowiedzenie wojny Hiszpanii powitane zostało w Anglii z zadowoleniem, chociaż oficjalnie rząd angielski zajmował stanowisko neutralne. Z Londynu napływały kapitały do Nowego Jorku, co było wyrazem poparcia dla Stanów Zjednoczonych w wojnie z Hiszpanią.

W przeciwieństwie do Anglii państwa Europy zachodniej były przeciwne tej wojnie, a w każdym razie dalekie od sympatyzowania z Waszyngtonem. Dotyczy to szczególnie Niemiec. Imperialne zapędy Niemiec spotkały się ze sprzeciwem w Stanach Zjednoczonych. Równocześnie Niemcy nie ukrywały swego negatywnego stosunku do doktryny Monroe, która utrudniała im umocnienie swych pozycji w Ameryce Łacińskiej. W każdym razie w kwietniu 1898 r., tuż przed wybuchem wojny hiszpańsko-amerykańskiej, sześć mocarstw europejskich, w tym również Anglia, przedstawiło prezydentowi McKinleyowi notę. Rząd brytyjski poinformował swojego ambasadora sir Juliana Pauncefote, aby zadbał o taki tekst noty, który nie będzie agresywny wobec Stanów Zjednoczonych. Projekt noty podobno przedstawiony został Departamentowi Stanu, który dokonał pewnych zmian przyjętych przez państwa europejskie. W tej sytuacji ton wspólnej noty sześciu państw europejskich, jak również ton odpowiedzi amerykańskiej był łagodny. Sytuację tę świetnie oddaje relacja amerykańskiego dziennika „New York World”:

Sześciu ambasadorów do prezydenta: „Mamy nadzieję, że w imię humanitaryzmu nie zacznie pan wojny”. Prezydent McKinley odpowiedział: „Mamy nadzieję przystąpić do wojny i nadzieję, że zrozumiecie, że właśnie w imię humanitaryzmu”. Na tym sprawę zamknięto⁵.

⁵ „New York World”, 8 IV 1898.

Dnia 22 kwietnia 1898 r. eskadra amerykańskich okrętów wojennych wypłynęła z Key West w celu blokady Kuby. Stany Zjednoczone rozpoczęły w ten sposób działania wojenne. Jeszcze tego samego dnia amerykański okręt wojenny zatrzymał hiszpański statek handlowy. Dnia 23 kwietnia Hiszpania zareagowała na te wydarzenia ogłoszeniem stanu wojny.

Wojna hiszpańsko-amerykańska trwała niespełna cztery miesiące. Układ sił był zdecydowanie korzystny dla Stanów Zjednoczonych. Amerykańska flota wojenna rozgromiła jedną flotę hiszpańską 1 maja 1898 r. w Zatoce Manilskiej na Filipinach, a drugą w czerwcu 1898 r. w pobliżu Santiago na Kubie. Przewaga Stanów Zjednoczonych na morzu decydowała o ostatecznym wyniku wojny, a Hiszpania bez floty nie mogła liczyć na przerzut posiłków wojskowych.

Flotą amerykańską na Filipinach dowodził admirał George Dewey, pupilek pomocnika sekretarza sił morskich Teodora Roosevelta. Dewey szybko zniszczył flotę hiszpańską w Zatoce Manilskiej, ale nie mógł zająć miasta bez dodatkowych posiłków wojskowych ze Stanów Zjednoczonych. W czasie gdy na nie oczekiwał, kilka państw europejskich wysłało w te rejony własne okręty, aby czuwały nad ich interesami. Deweya szczególnie niepokoiły manewry floty niemieckiej, która w tym miejscu była nawet silniejsza od amerykańskiej. Niemcy nie chciały wojny z Ameryką, ale nie wykluczały, że USA opuszczą Filipiny i wówczas Niemcy byłyby gotowe przejąć spadek po Hiszpanii. Przez dłuższy czas utrzymywał się stan poważnego napięcia amerykańsko-niemieckiego wokół Filipin. W pewnym momencie nawet admirał Dewey poinformował dowódcę floty niemieckiej, wiceadmirała von Diederichsa, że „jeśli chcą wojny, to *all right*, jesteśmy gotowi”. Napięcie jednak minęło. Flota angielska, zakotwiczona w Zatoce Manilskiej, w tym czasie ostentacyjnie manifestowała swe sympatie dla stanowiska amerykańskiego.

Działania przeciw Hiszpanom na Kubie trwały krótko. Niewielka i stosunkowo słabo wyposażona armia amerykańska wylądowała na wyspie i szybko uporała się z wojskami hiszpańskimi. Dnia 21 lipca 1898 r. wojska amerykańskie zajęły wyspę Portoryko, nie napotykając silnego oporu. Teodor Roosevelt, który w czasie tej wojny stanął na czele pułku kawalerzystów amerykańskich zwanych Rough Riders, wrócił z niej w aureoli zwycięzcy, co otworzyło mu później drogę do prezydentury.

Mimo iż Stany Zjednoczone i Hiszpania walczyły ze sobą, obydwa kraje łączyła wspólna nieufność wobec ruchu narodowowyzwoleńczego zarówno na Kubie, jak i na Filipinach. Hiszpanie i Amerykanie współdziałali nawet, aby uniemożliwić powstańcom zajęcie ważniejszych ośrodków. Dowództwa powstańcze protestowały przeciw tej oszukańczej polityce ze strony Stanów Zjednoczonych, ale bezskutecznie.

W wyniku porażki w wojnie i trudnej sytuacji wewnętrznej rząd hiszpański dążył do zawarcia pokoju ze Stanami Zjednoczonymi. Do roli pośrednika pretendowała

zarówno Francja, jak i Anglia. W Paryżu obawiano się, że Anglia chce wykorzystać słabość Hiszpanii w celu umocnienia swych wpływów w rejonie Gibraltaru. Francja również miała na uwadze swoje interesy. Była kredytorem Hiszpanii, obawiała się, aby warunki pokoju nie pozbawiły Hiszpanii możliwości spłat zaciągniętych długów.

Francuski poseł w Waszyngtonie Jules M. Cabon otrzymał polecenie przeprowadzenia rozmów sondażowych w Waszyngtonie. Po uzyskaniu zwycięstwa nad Hiszpanią społeczeństwo amerykańskie czuło się już usatysfakcjonowane. Dnia 26 lipca poseł francuski, na życzenie rządu hiszpańskiego, przedłożył sekretarzowi stanu notę z prośbą zawarcia traktatu pokojowego. Podstawą traktatu miało być uregulowanie statusu Kuby. Rząd amerykański odbył wiele narad w tej sprawie. Dnia 30 lipca posłowi francuskiemu Jules M. Cabonowi wręczono odpowiedź. Hiszpania miała wyrzec się wszelkich roszczeń do Kuby. Portoryko i inne wyspy w Indiach Zachodnich miały przejść po Hiszpanii Stany Zjednoczone jako rekompensatę za straty obywateli amerykańskich w wyniku powstania na Kubie. Stany Zjednoczone żądały ponadto prawa okupowania Manili i Zatoki Manilskiej, dopóki nie rozstrzygnie się sprawa przyszłego statusu Archipelagu Filipińskiego. Poseł francuski próbował jeszcze coś wytargować dla Hiszpanii, aby mieć większe szanse spłacenia zaciągniętych przez nią długów, ale udało mu się to tylko częściowo.

Dnia 7 sierpnia Hiszpania przyjęła warunki, jeszcze raz podkreślając, że zgoda na amerykańskie żądania wobec Filipin nie oznacza wyrzeczenia się suwerenności nad Wyspami Filipińskimi. Z tego wynikało jasno, że podstawowym punktem spornym będzie sprawa Filipin.

Rokowania pokojowe rozpoczęły się w Paryżu 1 października 1898 r. Prezydent McKinley powołał pięcioosobową komisję do prowadzenia rozmów. W jej składzie znalazło się m.in. trzech senatorów-rzeczników ekspansji terytorialnej. Wyznaczając ich, prezydent chciał w ten sposób zapewnić przyszlą ratyfikację układu przez Senat. Decyzja ta spotkała się z krytyczną oceną w Stanach Zjednoczonych. Senatorzy, którzy negocjowali układ, mieli następnie go zatwierdzać. Nieoczekiwanie najwięcej czasu, bo prawie miesiąc, w rokowaniach zajęła sprawa Kuby. Stany Zjednoczone opowiedziały się za jej suwerennością, zgodnie z poprawką Tellera, Hiszpanie natomiast nalegali, aby Stany Zjednoczone przejęły wyspę. Chodziło tu po prostu o to, że wraz z aneksją Kuby Waszyngton przejąłby dług w wysokości 400 mln dol., jaki zaciągnęły władze hiszpańskie na zwalczanie ruchu wyzwolenieckiego.

Głównym jednak przedmiotem rokowań była sprawa Filipin. Instrukcje, jakie delegacja amerykańska otrzymała od prezydenta McKinleya, były dość ogólnikowe, ale podkreślały znaczenie handlowe archipelagu i stwierdzały, że minimum na co Stany Zjednoczone mogą się zgodzić, to przejście wyspy Luzon, największej wyspy archipelagu, na obszarze której leży stolica Manila.

Jeszcze przed wojną z Hiszpanią w Stanach Zjednoczonych odzywały się głosy na rzecz natychmiastowego przekazania niepodległości Filipinom. Nawet Dewey w swych raportach pisał, że miejscowa ludność jest bardziej inteligentna i bardziej przysposobiona do samorządu aniżeli Kubańczycy. W miarę jednak upływu czasu nasilały się apetyty imperialistyczne, wzrastała presja ze strony sił ekspansjonistycznych. W propagandzie eksponowano znaczenie gospodarcze i strategiczne archipelagu. W ślad za tym zmienił się również ton doniesień z Filipin. Coraz częściej podkreślano negatywne cechy ludności miejscowej, wyrażano wątpliwości w sprawie samorządu itp. Jak pisał ironicznie dziennik amerykański „St. Louis Post-Despatch”: „Filipińczyk jest zdradziecki i kłamliwy. Ponadto chce mieć swój kraj”. Kościół amerykański szybko włączył się w nurt „sentymentów” imperialistycznych. W świątyniach mówiono o „małych brązowych braciach”, o konieczności niesienia słowa bożego wśród Filipińczyków i o specjalnej misji Amerykanów na Wyspach Filipińskich. Większy wpływ mieli oczywiście ci, którzy mając na uwadze dalszą ekspansję amerykańską w Azji, traktowali Filipiny jako bazę Stanów Zjednoczonych do działania na tym kontynencie. Czołowy działacz partii republikańskiej senator Lodge stwierdził w czerwcu 1898 r.: „Konwencje republikańskie oświadczają, kiedy już raz flaga została podniesiona, nie może zostać ściągnięta”. Presja na rzecz aneksji całego Archipelagu Filipińskiego nasilała się.

Prezydent McKinley postanowił przedstawić opinii publicznej decyzję o aneksji Filipin jako rezultat swego rodzaju objawienia bożego. Później w następujący sposób zwierzał się swym współwynawcom metodystom:

Prawdą jest, że nie chciałem Filipin i kiedy dostaliśmy je jako dar Bogów, nie widziałem, co z nimi zrobić [...] Radziłem się wielu stron, zarówno demokratów, jak i republikańców, lecz niewiele mi pomogli. Początkowo myślałem, że zajmiemy tylko Manilę, potem Luzon, następnie pomyślałem również o innych wyspach. Chodziłem po korytarzach Białego Domu nocami aż do północy i nie wstydzę się powiedzieć Wam Panowie, że ukląknę i prosząc Wszchemogącego Boga, aby mnie oświecił i dał mi wskazówki [...] I pewnej nocy spełniło się. Nie wiem jak, ale spełniło się: 1) Że nie powinniśmy zwracać Filipin Hiszpanii – byłoby to tchórzostwem i dyshonorem; 2) Nie powinniśmy przekazywać wysp Francji lub Niemcom – naszym handlowym rywalom na Wschodzie – byłby to zły interes przynoszący nam ujmę; 3) Nie powinniśmy Filipińczyków zostawiać samych. Nie dojrzeli oni do samorządu i wkrótce zapanowałaby w tym kraju anarchia i nadużycia gorsze aniżeli za Hiszpanów; 4) Nie pozostało nam nic innego, jak tylko przejąć Filipiny, i z łaski Bożej robić dla nich to, na co nas stać, jako dla ludzi, za których Chrystus umarł. Wtedy poszedłem spać i spałem zdrowo⁶.

⁶ „Christian Advocate”, 22 I 1903.

Skutek „objawienia” w każdym razie był odczuwalny w praktyce. Dnia 22 października 1898 r. prezydent McKinley przesłał delegacji amerykańskiej w Paryżu instrukcje, że Stany Zjednoczone przejmują całe Filipiny.

Hiszpanie długo opierali się w czasie negocjacji. Amerykanie w końcu zaferowali 20 mln dol. w zamian za Filipiny, co dla Hiszpanii było bardziej korzystne i do przyjęcia.

Traktat pokojowy podpisano 10 grudnia 1898 r. Hiszpania zrzekała się Kuby, odstąpiła Stanom Zjednoczonym Filipiny, Portoryko i Guam. Wyspa Guam na Pacyfiku została zajęta przez flotę amerykańską w drodze na Filipiny jeszcze we wczesnej fazie wojny. Staje się ona ważną bazą wojskową Stanów Zjednoczonych. Portoryko poddano okupacji wojskowej, po czym staje się ono terytorium stowarzyszonym ze Stanami Zjednoczonymi. W 1917 r. Portorykańczycy uzyskali obywatelstwo amerykańskie.

Podpisanie traktatu pokojowego i debata nad jego zatwierdzeniem zainicjowały w USA ogólnokrajową dyskusję nad celami polityki amerykańskiej. W kraju ujawniła się silna opozycja przeciw imperialistycznym posunięciom Waszyngtonu. Wskazywano, że imperializm hiszpański został zastąpiony imperializmem amerykańskim. Podkreślano, że aneksja obcych terytoriów stanowi pogwałcenie Deklaracji Niepodległości i ducha konstytucji Stanów Zjednoczonych. Mówiono, że tyrania za granicą doprowadzi do tyranii wewnątrz kraju. Posiadanie terytoriów tak odległych od Stanów Zjednoczonych zwiększa zobowiązania i osłabia tym samym strategicznie kraj. Nawet Teodor Roosevelt, aczkolwiek niechętnie, przyznał, że aneksja tak dalekich wysp stanowi dla USA „pietę achillesową”.

Zwolennicy ekspansji podkreślali natomiast korzyści gospodarcze i strategiczne. Opozycja była jednak silna, co znalazło swój wyraz w głosowaniu w Senacie. Dnia 6 lutego 1899 r. Senat głosami 57:27 zaaprobował traktat z Hiszpanią. Był to zaledwie tylko jeden głos więcej do wymaganej 2/3 głosów. Mieściły się w tym również trzy głosy senatorów biorących udział w negocjacjach traktatowych. Przeciwnicy aneksji terytorialnej mogliby nawet zablokować układ, ale przywódca demokratów William Jennings Bryan, uważający się przeciwnika ekspansji i aneksji terytorialnej, wzywał swych zwolenników, aby głosowali za ratyfikacją, ponieważ w ten sposób zakończy się wojnę i Filipiny szybciej uzyskają niepodległość. Traktat został więc ratyfikowany. Obie partie w gruncie rzeczy poparły kurs ekspansji.

Wojna hiszpańsko-amerykańska miała również swoje skutki wewnętrzne w Stanach Zjednoczonych. Między innymi od tej wojny datuje się znaczna rozbudowa sił morskich i lądowych. Po raz pierwszy również utworzono stały sztab generalny.

Wojna hiszpańsko-amerykańska przyczyniła się również do powstania i aktywizacji ruchu antyimperialistycznego w Stanach Zjednoczonych. Wspomniałem dotąd o siłach, które opowiadały się za ekspansją. W tym miejscu należałoby poświęcić

parę słów tym, którzy sprzeciwiali się fali ekspansjonizmu amerykańskiego. Jedni uczynili to z powodów religijnych, inni konstytucyjnych, a jeszcze inni motywowali swój opór względami handlowymi, ideologicznymi czy humanitarnymi. Niektórzy politycy amerykańscy twierdzili, że zagarnianie obcych terytoriów sprzeczne jest z zasadami Deklaracji Niepodległości i z zasadami wytyczonymi w pożegnalnym przemówieniu Jerzego Waszyngtona oraz w przemówieniu prezydenta Abrahama Lincolna w Gettysburgu.

Wprawdzie w listopadzie 1898 r. amerykańscy przeciwnicy ekspansjonizmu utworzyli Anti-Imperialist Leagues, ale ruch ten pozostał nadal luźnym konglomeratem różnych sił. W jego skład wchodziłi niektórzy pisarze, jak Mark Twain, William Dean Howells, Henry B. Fuller, Thomas Wentworth Higginson, Thomas Bailey Aldrich, Finlay B. Fuller i inni. W ruchu tym byli również przedstawiciele biznesu, zwłaszcza takiego, który obawiał się konkurencji zaanektowanych terytoriów. Ze środowiska przemysłowców przeciw ekspansji opowiadali się Andrew Carnegie, John J. Valentine, Dana Estes, Richard T. Crane, George Foster Peabody i inni.

Mimo że prasa amerykańska była głównym narzędziem propagującym wojnę z Hiszpanią, część gazet sprzeciwiała się interwencji amerykańskiej w sprawy kubańskie, m.in. nowojorski „Evening Post”, następnie „Republican” ze Springfield, „Herald” z Bostonu i „Sun” z Baltimore.

W skład ruchu antyimperialistycznego wchodziłi oczywiście socjaliści amerykańscy, lewicowi działacze związkowi. Ruch ten jednak nie był jednolity, co decydowało o jego słabości, nie mógł więc pochwalić się rezultatami. Główna jego zasługa polegała na tym, że demaskował obłudę i zakłamanie tych wszystkich, którzy pod szyldem walki z kolonializmem hiszpańskim uprawiali politykę ekspansji zamorskiej.

Stany Zjednoczone szybko przystąpiły do okupacji Filipin. Reakcja społeczeństwa filipińskiego była natychmiastowa. Rozpoczęła się zbrojna walka o niepodległość. Amerykanie zachowywali się tu jak typowi władcy. Najpierw zachęcali przywódcę ruchu narodowyzwoleńczego Emilia Aguinalda do ostatecznego wypędzenia Hiszpanów, a potem rozprawili się z nim samym, gdy 4 lutego 1899 r. zorganizował on powstanie skierowane przeciw Stanom Zjednoczonym. Filipiny uzyskały niepodległość dopiero w 1946 r.

Przystępując do wojny z Hiszpanią, Stany Zjednoczone nie tylko nie liczyły się z interesami Kuby, ale nawet opóźniły uzyskanie przez nią całkowitej niezawisłości. Chodziło o to, aby uniemożliwić siłom radykalnym przejście władzy na wyspie. Kuba została poddana początkowo wojskowej okupacji amerykańskiej. Amerykanie założyli swoją bazę wojskową w Guantanamo, którą posiadają do dnia dzisiejszego.

W wyniku wojny hiszpańsko-amerykańskiej Stany Zjednoczone wzięły udział w podziale świata. Wojna ta miała również skutki zarówno dla polityki zagranicznej,

jak i wewnętrznej Stanów Zjednoczonych. Jednym ze skutków wewnętrznych był rozwój amerykańskiej maszyny wojennej, a w szczególności sił morskich. Na forum międzynarodowym interesy amerykańskie w o wiele większym stopniu niż poprzednio zaczęły się ścierać z interesami pozostałych państw kolonialnych. Zaostrzyły się w ten sposób sprzeczności między tymi państwami. Można ogólnie powiedzieć, że w wyniku wojny hiszpańsko-amerykańskiej u progu XX w. Stany Zjednoczone wkroczyły na szerszą arenę międzynarodową.

Bibliografia (Bibliography)

Prasa

- „Christian Advocate”, 22 I 1903.
„New York Journal”, 10 X 1897; 8 IV 1898.
„New York World”, 8 IV 1898.
„Times”, 14 IV 1898.

Opracowania

- Julien C., *Imperium amerykańskie*, przekł. S. Meller, Warszawa 1971.
Pastusiak L., *Pół wieku dyplomacji amerykańskiej 1898–1945*, Warszawa 1974.
Winkler J.K., *W.R. Hearst, an American Phenomenon*, New York 1928.

Notka o autorze

Prof. dr hab. Longin Pastusiak – historyk, politolog i amerykanista. Posel na Sejm I, II i III kadencji (1991–2001) oraz marszałek Senatu V kadencji (2001–2005). Doktor *honoris causa* uczelni polskich i zagranicznych. Autor ponad 700 publikacji naukowych, w tym przeszło 90 książek.

Zainteresowania naukowe: historia i dyplomacja Stanów Zjednoczonych, międzynarodowe stosunki polityczne.



longin.pastusiak@mac.com

Witold Jarno

Uniwersytet Łódzki / University of Lodz

 <https://orcid.org/0000-0002-5845-6057>

Bajończycy – pierwsza polska jednostka walcząca na froncie zachodnim w latach 1914–1915

Summary

Bayonians – the first Polish unit fighting on the Western Front 1914–1915

The article describes the history of the Polish company fighting on the Western Front in 1914–1915 as part of the French Foreign Legion. This unit went down in history as Bayonne, or the Legion of Bayonne, and took its name from the town of Bayonne, where it was formed. It was the first unit of Polish volunteers fighting on the side of the Entente countries. He became a symbol of Polish independence aspirations, fighting in the fields of Champagne at the beginning of the World War I.

Keywords: Bayonians, Battle of Arras, Polish military formations, World War I

Streszczenie

Artykuł opisuje dzieje polskiej kompanii walczącej na froncie zachodnim w latach 1914–1915 w składzie francuskiej Legii Cudzoziemskiej. Oddział ten przeszedł do historii jako Bajończycy, bądź Legion Bajończyków, a swą nazwę wziął od miejscowości Bayonna, w której został sformowany. Był to pierwszy oddział polskich ochotników walczący po stronie państw Ententy. Stał się on symbolem polskich dążeń niepodległościowych, walcząc na polach Szampanii w początkowym okresie I wojny światowej.

Słowa kluczowe: Bajończycy, bitwa pod Arras, polskie formacje wojskowe, I wojna światowa



Bajończycy to nieco zapomniana pierwsza polska jednostka wojskowa walcząca w początkowym okresie I wojny światowej na froncie zachodnim. Powstała ona w 1914 r. we Francji – stanowiąc jeden z pododdziałów francuskiej Legii Cudzoziemskiej, gdyż w tym czasie na stworzenie odrębnej polskiej narodowej formacji wojskowej nie zgadzała się carska Rosja, traktująca sprawę polską jako kwestię wewnątrzrosyjską¹. W tej sytuacji władze Republiki Francuskiej miały ograniczone możliwości działania i jedynym wyjściem było sformowanie polskiego pododdziału w ramach wspomnianej Legii Cudzoziemskiej, który przeszedł do historii jako Bajończycy (nazwę wzięł od miejscowości, w której powstał). Celem artykułu jest przybliżenie historii tego oddziału – istniejącego dość krótko, gdyż jedynie do lata 1915 r. Stał się on jednak symbolem polskich dążeń niepodległościowych realizowanych przy wsparciu państw Ententy, gdyż był aż do lata 1917 r. jedyną polską jednostką sformowaną u boku armii francuskiej, będąc zarazem antenatem późniejszej Armii Polskiej we Francji².

Wybuch I wojny światowej w 1914 r. ożywił w polskim społeczeństwie nadzieje na odrodzenie państwa polskiego, gdyż po raz pierwszy od połowy XIX w. państwa zaborcze stanęły do walki po dwóch stronach zbrojnego konfliktu. Konsekwencją było powstanie w przededniu wybuchu I wojny światowej wśród Polaków dwóch orientacji politycznych, lecz aby owe nadzieje mogły się spełnić – choćby w organicznym zakresie³ – należało wesprzeć wysiłek zbrojny któregoś z bloków polityczno-militarnych walką zbrojną ochotniczych polskich formacji wojskowych. Ofiara

¹ Podział ziem dawnej I Rzeczypospolitej pomiędzy trzy państwa zaborcze spowodował, że tzw. sprawa polska zniknęła z areny międzynarodowej, gdyż zarówno Rosja, jak i Niemcy oraz Austro-Węgry nie były zainteresowane utrzymaniem istniejącego *status quo* w Europie Środkowej. Sytuacji Polaków nie poprawiał także fakt, iż państwa zaborcze znalazły się w przededniu wybuchu I wojny światowej w dwóch przeciwstawnych sojuszach polityczno-militarnych: Niemcy i Austro-Węgry tworzyły tzw. blok państw centralnych, a Rosja – wspólnie z Francją i Wielką Brytanią – Ententę (Trójporozumienie). W ramach tego ostatniego sojuszu, Rosja jednoznacznie sugerowała swym sojusznikom, że tzw. kwestia polska jest wyłącznie jej wewnętrzną sprawą – przez co Francja nie chciała narażać na szwank swego sojuszu z imperium Romanowów, stanowiącego podstawę francuskiej doktryny wojennej.

² Żołnierze polscy służyący w Bayonnie nie byli jedynymi polskimi ochotnikami, jacy zgłosili się do Legii Cudzoziemskiej. Kolejną, liczącą kilkuset żołnierzy grupę dowództwo francuskie skierowało 29 VIII do położonego niedaleko Paryża m. Rueilly. W rezultacie powstały w tym czasie we Francji dwie polskie kompanie, które przeszły do historii jako Bajończycy i Rueillczycy. Jednak tylko pierwsi z nich tworzyli odrębną polską formację, podczas gdy drudzy zostali niebawem wymieszani z innymi narodowościami służącymi w Legii Cudzoziemskiej.

³ Większa autonomia bądź też scalenie wszystkich ziem polskich pod berłem jednego z zaborców.

krwi złożona na ołtarzu Ojczyzny stanowić miała dla państw zaborczych zachętę do ponownego ożywienia sprawy polskiej na arenie międzynarodowej. Pierwszą orientację reprezentował Józef Piłsudski, który organizował Legiony Polskie u boku armii austro-węgierskiej. Z kolei Roman Dmowski poparł państwa Ententy i także podjął starania o utworzenie polskiej formacji narodowej mającej walczyć – tym razem – z państwami centralnymi (był nią tzw. Legion Puławski). Orientacja ta cieszyła się dużą popularnością wśród Polonii we Francji oraz innych państwach sympatyzujących z Ententą. Wielu Polaków przebywających w Republice Francuskiej i nieposiadających obywatelstwa francuskiego zaczęło zgłaszać się ochotniczo, chcąc walczyć z państwami centralnymi. Oczywiście ci, którzy posiadali obywatelstwo francuskie, byli zobowiązani do służby w armii francuskiej – część z nich chciała jednak walczyć o odrodzenie Ojczyzny pod narodowymi sztandarami.

Chcąc wykorzystać te patriotyczne nastroje, już 31 lipca 1914 r. powstał w Paryżu Komitet Ochotników Polskich dla Służby w Armii Francuskiej (Comité des Volontaires pour le Service dans l'Armée Française), kierowany przez pisarza Wacława Gąsiorowskiego. Dwa dni później (2 sierpnia) komitet ten wydał odezwę do Polaków przebywających we Francji, zachęcającą ich do wstępowania do ochotniczego legionu polskiego mającego powstać u boku armii francuskiej. Z kolei 3 sierpnia rząd francuski wyraził zgodę na wstępowanie cudzoziemców chcących walczyć z Niemcami do Legii Cudzoziemskiej. Dzięki akcji propagandowej jeszcze w sierpniu zgłosiło się około 1000–1500 ochotników-Polaków, chcących walczyć w szeregach odrębnej ochotniczej polskiej formacji wojskowej u boku armii francuskiej. Te zamierzenia natrafiły jednak na zdecydowany sprzeciw Rosji, zaś ambasador rosyjski w Paryżu Aleksander Izwołski złożył rządowi francuskiemu ostry sprzeciw w imieniu rządu rosyjskiego, co uniemożliwiło tworzenie polskich formacji wojskowych na terenie Francji⁴.

Władze Republiki Francuskiej – będąc zainteresowane choćby niewielkim wzmocnieniem armii francuskiej – znalazły jednak pośrednie wyjście z zaistniałego

⁴ W. Gąsiorowski, *Historja armji polskiej we Francji*, t. I (1910–1915), Warszawa 1931, s. 135 i nn.; M. Gałęzowski, *Bajończycy (1914–1915)*, Warszawa 2020, s. 3–4; M. Wrzosek, *Polski czyn zbrojny podczas pierwszej wojny światowej 1914–1918*, Warszawa 1990, s. 199–200; J. Sierociński, *Armia Polska we Francji. Dzieje wojsk Generała Hallera na obczyźnie*, Warszawa 1929, s. 37–38; W. Lipiński, *Walka zbrojna o niepodległość Polski w latach 1905–1918*, Warszawa 1990, s. 360–363; idem, *Bajończycy i Armia Polska we Francji*, „Bellona” 1929, t. XXXIII, s. 68–69; P. Cichoracki, *Bajończycy. Polscy ochotnicy w armii francuskiej w latach 1914–1915*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2008, nr 11/12, s. 24–25; K. Menel, *Bajończycy i Reuילczycy 1914–1915. Fakty i mity, miejsca pamięci i tradycja*, [w:] *Bajończycy i inni. Szkice z dziejów polskiej irredenty*, red. J. Cielebon, M. Hubka, Piotrków Trybunalski–Ujazd 2020, s. 11–12.

impasu i dekretem z 21 sierpnia 1914 r. wyraziły zgodę na ochotniczy zaciąg m.in. Polaków do francuskiej Legii Cudzoziemskiej, w której mogli służyć obywatele innych państw⁵. W chwili wybuchu I wojny światowej dowództwo francuskie dysponowało w Afryce Północnej dwoma pułkami piechoty tej formacji: 1 Pułk Legii Cudzoziemskiej kwaterował w Sidi bel Abbas, a 2 Pułk – w Saida. Po wybuchu wojny utworzono w obu pułkach tzw. pułki marszowe, które niebawem przeniesiono do południowej Francji (Avignon i Tuluza), gdzie miały stać się bazą formowania kolejnych pułków marszowych przeznaczonych do walki na froncie francusko-niemieckim. Do punktów werbunkowych Legii Cudzoziemskiej licznie zgłaszali się ochotnicy różnych narodowości, m.in. węgierskiej, włoskiej, greckiej, czeskiej, polskiej, rosyjskiej, a nawet niemieckiej i austriackiej. Przybyły z Afryki do Francji 2 Pułk Marszowy (2^{me} Regiment de Marche) 1 Pułku Legii Cudzoziemskiej został włączony do 1 Dywizji Marokańskiej. Ze względów politycznych oraz z uwagi na potrzeby wojenne dowództwo francuskie zrezygnowało czasowo z dotychczasowej zasady tworzenia w Legii Cudzoziemskiej pododdziałów o międzynarodowym składzie – godząc się na zorganizowanie pododdziałów narodowych. Powstał wówczas we wspomnianym 2 Pułku Marszowym m.in. batalion włoski „Garibaldi” oraz kompanie: czeska, grecka i polska. Ta ostatnia stała się 2 kompanią 3 batalionu 2 Pułku Marszowego podporządkowanego 1 Pułkowi Legii Cudzoziemskiej. Warto tu jeszcze dodać, iż dowódcą 3 batalionu (tzw. batalion „C”) został mjr Gustave Alfred Noiré, zaś dowódcą polskiej kompanii – por. Julien Maxime Stephen Doumic, który w opinii podwładnych był miłym człowiekiem, lecz niewiele wiedzającym o zasadach taktyki i służby wojskowej⁶.

Na wieść o rozpoczęciu rekrutacji do pododdziałów Legii Cudzoziemskiej o charakterze narodowym w ciągu kilku dni – na ponowny apel Komitetu Ochotników Polskich dla Służby w Armii Francuskiej – zgłosiło się około 500 polskich ochotników, chcących walczyć pod polskim sztandarem⁷. Spośród nich do służby wojskowej zakwalifikowano około 300 – wśród nich byli m.in. Daniel Bulkiewicz,

⁵ G. Garçon, *Les Bayonnais. Les volontaires Polonais dans la Legion Etrangere 1914–1915*, Bouvignies 2017, s. 40–41.

⁶ P. Montagnon, *Historia Legii Cudzoziemskiej. Od 1831 roku do współczesności*, Wrocław 2006, s. 135; R. Marcinek, *Legia Cudzoziemska*, Warszawa 2016, s. 85–88 (tu informacja, że kompania polska nosiła numer 1); W. Gąsiorowski, *op. cit.*, s. 230–231; D. Radziwiłłowicz, *Błękitna Armia. W 80 rocznicę utworzenia*, Warszawa 1997, s. 7; K. Menel, *op. cit.*, s. 12. Więcej o armii francuskiej i Legii Cudzoziemskiej w latach I wojny światowej *vide*: J.B. Duroselle, *Wielka wojna Francuzów*, Warszawa 2006; G. Blond, *Histoire de la Légion étrangère: 1831–1981*, Paris 1981.

⁷ Więcej: W. Gąsiorowski, *op. cit.*, s. 172–174; G. Garçon, *op. cit.*, s. 45–50; J. Żywnowski, *Krwawy strzep (wspomnienia Bajończyka)*, Warszawa 1927, s. 5.

Xawery Dunikowski, Tadeusz Golcz, Marian Himner, Jerzy Kijewski, Lucjan Malcz, Ludgard Morgiewicz, Mieczysław Rodzyński, Jan Rotwand, Jan Sobański, Stefan Terlikowski, Stefan Tetenbaum, Włodzimierz Szaniawski, Władysław Szuj-ski, Jerzy Szurig, Edmund Wieweger oraz Jan Żyznowski⁸. Polskich ochotników niezwłocznie wysłano z Paryża do położonej w południowo-zachodniej części Francji Bayonny (około 30 km na północ od styku granicy francusko-hiszpańskiej w rejonie Zatoki Biskajskiej). Oto jak ową podróż wspominał J. Żyznowski:

Pociąg włókł się niemiłosiernie, stawał na najmniejszym przystanku. Jechano na dachach i stopniach wagonów, rzucano kapelusze, jako już niepotrzebne, powiewano chustkami, machano rękami aż do zupełnego zmęczenia, krzyczano aż do ochrypnięcia: „Vive la France” w odpowiedzi na „Vive les Volontaires”. Po 38 godzinach podróży późnym wieczorem przyjechaliśmy do Bayonny. Na dworcu ustawiliśmy się czwórkami obok Czechów, z którymi już do końca dzieliliśmy dobrą i złą dolę. Kilku oficerów przywitało nas, poczem poprowadzono nas przez miasto wśród oklasków i życzliwych okrzyków. [...] Szliśmy jeszcze prawie godzinę lasem, ledwie wlokąc nieprzyzwyczajone do marszu nogi. Wreszcie wprowadzono nas do zagrody Towarzystwa Strzelniczego w Montbrun, między Biaritz [winno być Biarritz – W.J.] a Bayonną⁹.

W mieszczącym się tu Obozie Legii Cudzoziemskiej polscy ochotnicy zostali zgrupowani – jak wcześniej podano – w 2 kompanii 3 batalionu 2 Pułku Marszowego, nazywanej potocznie polską kompanią, choć służyli w niej także ochotnicy innych narodowości. Podzielono ją na cztery plutony (zwane wówczas w armii francuskiej sekcjami), liczące po około 50 żołnierzy, na czele których stali francuscy oficerowie z Legii Cudzoziemskiej. Trzy plutony składały się wyłącznie z polskich ochotników, zaś czwarty również z ochotników niebędących Polakami¹⁰.

Zakwaterowano ich „w prymitywnych barakach z dziurawymi dachami i klepiskiem pokrytym słomą zamiast podłóg”¹¹. Niemal natychmiast też rozpoczęły intensywne szkolenie pod kierunkiem oficerów i podoficerów armii francuskiej. Jednak:

Francuska kadra podoficerska nie miała pojęcia o poziomie wyszkolenia tych wszystkich cywilów, ogarniętych patriotycznym duchem, ale raczej nieprzywykłych do

⁸ W. Gąsiorowski, *op. cit.*, s. 233; J. Żyznowski, *op. cit.*, s. 8–9.

⁹ J. Żyznowski, *Dla Polski pod Joffrem: 1 Rt. Etr. Bat. C II Compagnie. Wspomnienia legionisty*, Warszawa–Piotrogród 1916, s. 9–10. Podobnie opisał on podróż w książce: idem, *Krwawy strzęp...*, s. 7–8.

¹⁰ K. Menel, *op. cit.*, s. 12–13.

¹¹ D. Beauvois, *Nasza siostra Polska*, „Rocznik Polskiej Akademii Umiejętności” 2018, s. 213.

wojskowego życia. Musztrowała cudzoziemców w sposób bardzo ostry, co Polacy, przecież już w znacznym stopniu zasymilowani, z trudem znosili¹².

Na początku września ochotnicy otrzymali mundury, co tak zapamiętał jeden z nich: „Ubrano nas za ledwie wczoraj. Jeszcze dzisiaj włóczą się niektórzy z jednej sali do drugiej w poszukiwaniu lepiej pasujących płaszczy, butów, spodni. Uniform zmienił niektórych nie do poznania”¹³. Jednak: „Niektórych – chyba z powodu braku mundurów – ubrano na modłę tzw. żuawów, tzn. marokańskich wojsk kolonialnych”¹⁴.

Żołnierze polskiej kompanii poddani zostali intensywnemu szkoleniu, którego trudów nie wytrzymała część ochotników (jedni zwalniani byli ze względu na pogorszenie stanu zdrowia, inni prosili o przeniesienie do oddziałów Legii Cudzoziemskiej stacjonujących w Afryce Północnej). Zapewne wpływ na to miały również inne czynniki, jak np. zły stan sanitarno-higieniczny obozu, marne wyżywienie i surowy rygor¹⁵. Jan Żyznowski tak wspominał otrzymywane wyżywienie:

Zupa była zwyczajnym naparem na komarach, muchach, muszkach itp. owadach na łąkach i trzęsawiskach osiadłych i nad nimi fruujących. Jeść tego naparu było nie sposób, choćby dlatego, że nie można było z czystym sumieniem i nie wiem jak pustym żołądkiem zjadać częścią umarłe, częścią żywe jeszcze, acz dogorywające w strasznych mękach, jakieś nieznanne mi z nazwy i obyczajów, bayońskie owady. „Soupe” została wylaną na łąkę, co podwoiło, zwykle tam panującą wilgoć. Drugim daniem było mięso bez smaku, gotowane łyko nieustępliwie twarde, wojenne mięso nie do zgryzienia i nie do pokrojenia... łyżką¹⁶.

¹² *Ibidem*, s. 212–213.

¹³ W. Lipiński, *Dziennik Bajończyka Marjana Himnera*, „Niepodległość” 1930, t. I, z. 2, s. 310. W podobny sposób opisał kwestię umundurowania żołnierzy w pierwszych tygodniach pobytu w Bayonnie J. Żyznowski (*Krwawy strzęp...*, s. 15–16).

¹⁴ D. Beauvois, *op. cit.*, s. 212.

¹⁵ Więcej na ten temat *vide*: J. Sierociński, *op. cit.*, s. 37–39; W. Gąsiorowski, *op. cit.*, s. 234; K. Menel, *op. cit.*, s. 13; *Polska Armia Błękitna*, t. I (*Zeszyt wstępny*), Poznań 1929, s. 28; W. Lipiński, *Bajończycy i Armia Polska...*, s. 69–70; H. Bułhak, P. Stawecki, *Armia Polska we Francji (1917–1919). Szkic do dziejów*, [w:] *Polonia i odbudowa państwa polskiego w 1918 roku*, red. W. Śladkowski, Lublin–Warszawa 1991, s. 111; *corundem*, *Armia polska na ziemi francuskiej*, [w:] *Armia Polska we Francji 1917–1919. Materiały sympozjum z okazji 65 rocznicy powstania Armii Polskiej we Francji*, Warszawa 1983, s. 32–33; *corundem*, *Początki Armii Polskiej na ziemi francuskiej w latach pierwszej wojny światowej*, [w:] *Wojńska Polska 1914–1922*, t. I, red. B. Polak, Koszalin 1986, s. 166–167; M. Wrzosek, *op. cit.*, s. 200; W. Lipiński, *Dziennik Bajończyka...*, s. 309.

¹⁶ J. Żyznowski, *Krwawy strzęp...*, s. 9–10.

Przedstawiony opis podawanego polskim ochotnikom jedzenia był zapewne nieco przejawiony, lecz oddawał istotę sprawy, iż spożywać musiano niesmaczne potrawy, którymi trudno się było w konsekwencji najeść. W rezultacie wspomnianych powyżej czynników – w ciągu kilku tygodni szeregi polskiej kompanii wykruszyły się na skutek chorób, a jej stan liczebny zmalał do około 200 ludzi, co tak tłumaczył w swych wspomnieniach – pod datą 25 września – Marian Himner:

Przemęczenie marszami, zła kuchnia, nieporozumienia z instruktorami, którzy ze swej strony podlegają szorstkiemu traktowaniu komendanta, spowodowało pewne napięcie wewnętrznych stosunków kompanii, co doprowadziło wielu do rozczarowania. Korzystano też z lekarzy, Polaków – studentów z trzeciego lub czwartego kursu medycyny. Smutno wszystko to widzieć i słyszeć. Cóż? Temu zaradzić trudno. A szkoda, bo topnieje legion polski¹⁷.

Do nauki strzelania przydzielono Polakom oddaloną o 4 km od Bayonny strzelnicę w m. Montbrun, gdzie też kompania przez pewien czas kwaterowała. Dodatkowo kilka razy żołnierze byli wysyłani w pobliskie Pireneje, gdzie uczyli się poruszania w trudnych warunkach terenowych¹⁸. Po dwóch miesiącach ciężkiego szkolenia zakończono formowanie polskiej kompanii w ramach 1 Pułku Legii Cudzoziemskiej, która przeszła do polskiej historiografii jako Legion Bajończyków lub Bajończycy. Do ich historii nawiązywał bezpośrednio – powstały w ramach Armii Polskiej we Francji – 1 Pułk Strzelców Polskich, przemianowany po przybyciu do kraju w 1919 r. najpierw na 43 Pułk Piechoty Strzelców Kresowych, a następnie, w 1929 r., na 43 Pułk Piechoty Legionu Bajończyków, w 1939 r. zaś na 43 Pułk Strzelców Legionu Bajończyków¹⁹.

Polacy, którzy znaleźli się w Bajonnie, cały czas podkreślali swą odrębność narodową, lecz mundury, które otrzymali – były typowe dla żołnierzy Legii Cudzoziemskiej, bez żadnych emblematów narodowych. Dlatego też Bajończycy zwrócili się do władz francuskich o zgodę na nadanie polskiej kompanii sztandaru z wizerunkiem orła. Zaprojektowali go dwaj żołnierze kompanii: znany artysta i rzeźbiarz Xawery Dunikowski oraz powieściopisarz i malarz J. Żyznowski. Sztandar ufundowany przez Adriana Banqueta (przedsiębiorcę z Bayonny) – o wymiarach 82 x 98 cm – został wyhaftowany przez mieszkanki Bayonny i 21 września 1914 r. oficjalnie wręczony Bajończykom przez mera miasta. Trzy tygodnie później (11 października) François Gieure (biskup diecezji rzymskokatolickiej Bayonne, Lescar i Oloron

¹⁷ W. Lipiński, *Dziennik Bajończyka...*, s. 311–312.

¹⁸ *Ibidem*, s. 310.

¹⁹ *Dziennik Rozkazów Ministerstwa Spraw Wojskowych* 1929, nr 11, poz. 104 i 1939, nr 9, poz. 91.

w latach 1909–1933) poświęcił sztandar, którego matką chrzestną została Maria Bellairs. Na chorążego sztandaru wybrano Władysława Szujskiego, syna znanego historyka Józefa Szujskiego. Sztandar okazał się jedynym symbolem narodowym posiadanym przez polską kompanię, toteż nic dziwnego, że otoczony został przez żołnierzy wielką czcią²⁰. Stał się on dla nich swoistą relikwią podtrzymującą polski charakter oddziału, co było niezmiernie ważne w sytuacji, gdy wszystkie stanowiska dowódcze zajmowali wyłącznie francuscy oficerowie, a tylko niektóre niższe funkcje znalazły się w rękach Polaków²¹. Pomimo tych trudności, żołnierze polskiej kompanii wykorzystywali każdą okoliczność, aby czynem i słowem podkreślać swoją polską narodowość i manifestować chęć walki o wolność i niepodległość swojej Ojczyzny.

Okazja do tego pojawiła się bardzo szybko, gdyż natychmiast po zakończeniu szkolenia polską kompanię wysłano 22 października 1914 r.²² – wraz z całym 1 Pułkiem Legii Cudzoziemskiej wchodzącym w skład 1 Dywizji Marokańskiej – na front francusko-niemiecki, gdzie wspomnianą dywizję przydzielono do XXXIII Korpusu Armijnego. Dowódcą 2 Pułku Marszowego był w tym czasie płk Louis Pein, a dowódcą III batalionu wspomniany wcześniej mjr G. Noiré. Natomiast tydzień przed wyjazdem dowództwo polskiej kompanii objął kpt. Jean François Lobies (w polskich wspomnieniach jego nazwisko podawano jako Lobus), dowodzący zaś nią dotąd por. J.M. Doumic został dowódcą plutonu²³.

Transport wojskowym eszelonem w okolicy Remis w Szampanii trwał kilka dni, toteż przed wyruszeniem żołnierze zostali zaopatrzeni w niezbędny zapas żywności (m.in. konserwy mięsne i chleb). Podróż przebiegła bez problemów i kolejną wzdłuż Marny – poprzez Château-Thierry i Espernay – Bajończycy dotarli do stacji Reuilly la Champagne, gdzie 25 października nastąpiło wyładowanie²⁴. Stąd – po krótkim

²⁰ G. Gaçon, *op. cit.*, s. 54–56; J. Sierociński, *op. cit.*, s. 39. Był to najstarszy sztandar odrodzonego Wojska Polskiego i, co warto podkreślić – zachował się do dnia dzisiejszego, znajduje się w zbiorach Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie. Obszerniej o sztandarze Bajończyków *vide*: P. Boroń, *Dzieje sztandaru Bajończyków*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2004, nr 3, s. 103–116; L. Szymański, *Ze wspomnień Bojończyka*, „Błękitny Weteran” 1936, nr 6–7, s. 11.

²¹ W trakcie początkowego szkolenia podoficerami zostało zaledwie kilkunastu Polaków, w tym m.in. Jerzy Huzarski, Jerzy Kijewski, Lucjan Malcz, Mieczysław Rodzyński oraz Włodzimierz i Tadeusz Szaniawscy. *Vide*: J. Żyznowski, *Krwawy strzęp...*, s. 22.

²² Taką datę podje większość literatury (np. J. Żyznowski, *op. cit.*, s. 40; J. Sierociński, *op. cit.*, s. 39), choć występuje w niej także dzień 23 X jako moment opuszczenia Bayonny (np. W. Lipiński, *Dziennik Bajończyka...*, s. 315).

²³ K. Menel, *op. cit.*, s. 12–13.

²⁴ J. Żyznowski, *op. cit.*, s. 44; W. Lipiński, *Dziennik Bajończyka...*, s. 316.

odpoczynku – polska kompania udała się marszem do Reims, gdzie została zakwaterowana, w oczekiwaniu na przybycie wszystkich oddziałów 1 Pułku Cudzoziemskiego (zajęło to kilka dni). Czas ten wykorzystano także na niezbędny odpoczynek po długiej podróży kolejowej oraz na kontynuowanie szkolenia bojowego, od poziomu którego w dużej mierze zależało przecież przeżycie żołnierzy na polu walki. Następnie Bajończycy przemaszerowali w dniach 27–28 października do Mailly la Champagne koło Compiègne, gdzie zobaczyli na własne oczy realia wojny – co tak opisał J. Żyznowski:

Gdzieś daleko w ciemni migotały czerwone błyski armatnich wystrzałów [...] Po drodze spotykaliśmy wielkie paryskie omnibusy automobilowe, teraz zmienione zewnętrznie i przeznaczone do przewożenia żołnierzy. Mijające nas samochody natłoczone były żołnierzami pułków kolonialnych w czerwonych fezach na głowie. Wszyscy mieli wygląd zmęczony, znużony, ubrania ich były podarte, brudne. Później jeno dowiedzieliśmy się, że to resztki zwycięskich pułków z bitwy pod Marną²⁵.

Po przybyciu do Mailly la Champagne żołnierze zatrzymali się tu na dwudniowy odpoczynek, w trakcie którego otrzymali w końcu ostrą amunicję (po 120 naboju na jednego żołnierza) oraz kilkudniowy zapas sucharów. Czas ten, oprócz odpoczynku, poświęcono również na dalsze szkolenie, które tak zapamiętał M. Himner:

W oczekiwaniu rozkazu wychodzimy w okoliczne pola na ćwiczenia. Błądzimy po lasach. Kapitan Lobus zanudza nas swoimi taktykami. Oficer z niego, teraz już widzę, kiepski. Kuchnia na sekcje – jest to prawie połowy sposób karmienia. Czego mamy do woli – to snu. Chorych też prawie że niema. [...] Rozkazano być w pogotowiu. Wieczorem miewamy tornistry spakowane, ładownice i karabiny na sobie. Rozkazu jak niema tak niema. Oczekujemy alarmu nocnego. Niektórzy śpią w pełnym rynsztunku. Pojawiły się wszy – prawie u wszystkich. Istna rozpacz. Tutaj jeszcze jakoś można się ich pozbyć, ale co to będzie w okopach?²⁶

Po krótkim odpoczynku – choć jak widać z powyższego cytatu, raczej trudno te dni tak określić – Bajończycy wraz z całą 1 Dywizją Marokańską, w skład której wchodził 1 Pułk Legii Cudzoziemskiej – zostali przegrupowani nad rzekę Aisne. Była to już strefa walk frontowych, gdzie zetknęli się po raz pierwszy z realiami krwawej tzw. wojny okopowej. Gęsta sieć prowizorycznych umocnień polowych i okopów, prymitywne lepianki pełne wilgoci i brudu, teren zryty wybuchami pocisków

²⁵ J. Żyznowski, *Dla Polski pod Joffrem...*, s. 52.

²⁶ W. Lipiński, *Dziennik Bajończyka...*, s. 317.

artyleryjskich, świeże krzyże na grobach poległych żołnierzy, ruiny zniszczonych zabudowań czy dochodzące zza rzeki Aisne dudnienie artylerii – szybko uzmysłowiły niedoświadczonym żołnierzom polskiej kompanii rzeczywisty obraz wojennego koszmaru²⁷.

Niebawem, bo tuż po północy 11 listopada Bajończycy otrzymali w końcu rozkaz obsadzenia pierwszej linii frontu nad wspomnianą rzeką w rejonie m. Sillery, położonej około 50 km na wschód od Reims. Chwila – na którą tak długo czekali – w końcu nadeszła, zaś patriotyczne uniesienie dodawało żołnierzom wiary i odwagi, jakże niezbędnych elementów w walce. Jeszcze tego samego dnia Polacy stoczyli swą pierwszą walkę z nieprzyjacielem, w której poległo kilku żołnierzy kompanii, w tym por. J.M. Doumic²⁸. Ów moment tak zapamiętał M. Himner:

O północy alarm. Tak, teraz idziemy na pewno. [...] Biegniemy gęsiego. Tor kolejowy, a za nim okopy. Ludzie jacyś, żeby nas przepuścić, leżeli za nasypem. Coś sucho i ostro puka – czyżby to strzały niemieckie? Jak inaczej od naszych lebeli. Ci, których mieliśmy zastąpić, czekali z tornistrami na plecach. Świt. Przez strzelnice widać nasypy niemieckich okopów. Są o 100 metrów. Dymki. Oni ognie palą, a my z zimna drżymy. A pludry! Hejże do strzelania! Niemcy też walą. Przylatuje kapitan Lobus, wystraszony, czerwony: Douomic zabity, Kostrzewa ranny, adiutant Quart śmiertelnie raniony i jeszcze tam ktoś. Ha! Trudno. Ja wziąłem się do mojej strzelnicy, drudzy precz walą. Jak widzę, zaczyna się nieźle²⁹.

Kolejne tygodnie pokazały żołnierzom realia życia w okopach, szczególnie dotkliwych w trudnych warunkach pogodowych. Oprócz ciągłego ostrzału niemieckiej artylerii – musieli oni przebywać w zawilgotniałych transejach, na dnie których po każdym deszczu zalegała woda, mieszająca się z piaskiem i gliną w błoto. Dodatkowym problemem stały się niebawem wszechobecne wszy oraz pierwsze przymrozki, które pojawiły się pod koniec listopada 1914 r. Niska temperatura czyniła służbę w okopach wręcz koszmarną z powodu braku ciepłych mundurów, gorącej strawy oraz możliwości ogrzania się na pierwszej linii walk. W tej sytuacji żołnierzy co kilka dni przesuвано na bliskie zaplecze frontu celem odpoczynku, po czym powracali oni na swe stanowiska bojowe. Tam niemal codziennie dochodziło do potyczek grup wypadowych z Niemcami. W trakcie tych starć Bajończycy szybko zorientowali się, że wśród żołnierzy niemieckich byli również Polacy służący w armii kajzerowskiej, których próbowano nakłonić do dezercji i przejścia

²⁷ *Ibidem*, s. 318; K. Menel, *op. cit.*, s. 13.

²⁸ M. Gałęzowski, *op. cit.*, s. 10; P. Cichoracki, *op. cit.*, s. 28.

²⁹ W. Lipiński, *Dziennik Bajończyka...*, s. 319–320. Więcej o okolicznościach śmierci por. J.M. Doumicy *vide*: J. Żyznowski, *Krwawy strzęp...*, s. 58–59.

na francuską stronę frontu. W dniach 28–29 listopada niewielki pododdział (liczący około 25 żołnierzy) Bajończyków dowodzony przez sierż. Lucjana Malcza próbował nawiązać kontakt z Polakami przebywającymi w szeregach niemieckiego oddziału znajdującego się naprzeciw francuskiego 50 Pułku Piechoty, sąsiadującego z polską kompanią³⁰. Dalszy przebieg wydarzeń tak opisał Tadeusz Wielowiejski, jeden z uczestników całej akcji:

[...] poszliśmy w miejsce jeszcze bardziej wysunięte, tzw. „poste d'écoute”. Stanęliśmy w małym rowie: na polu widać było trupy francuskich i niemieckich żołnierzy, których pochować nie było można od początku walki. Dookoła spokojnie. Słońce już zaszło, zmierzch powoli zapadał i wśród tej ciszy rozlega się nagle potężna Grunwaldzka pieśń: „Tak mi dopomóż Bóg”. Z początku nieśmiało, później coraz głośniejsze, śmielej pieśń płynęła w stronę niemieckich okopów. My wychylamy się z rowu i widzimy naprzeciwko kilkanaście szarych postaci, zasłuchanych w naszą pieśń. Pieśń zamarła. Zaczynamy „Bożę, coś Polskę” i widzimy, że nas rozumieją, zaczynają machać czapkami, chustkami! A więc prawda! – Są Polacy. Dziwne uczucie nas ogarnęło: tam Polacy w szarych mundurach niemieckich, tu w granatowych francuskich. Jedni i drudzy Polacy na obcej ziemi. Jedni walczą, bo muszą, bo ich tu przysłali, chcieli, czy nie chcieli, drudzy walczą dla idei, wolontariusze różnych stanów, różnych przekonań, ale Polacy, których jedna jedyna idea połączyła razem – wolności ojczyzny...³¹.

Po odśpiewaniu kilku pieśni sierż. L. Malcz przez tubę zaczął przemawiać do Polaków służących w armii niemieckiej, by ci przeszli bez broni linię frontu. Gdy okazało się, że jest ich znacznie więcej niż sądzono, postanowiono powrócić następnego dnia w to samo miejsce wraz ze sztandarem Bajończyków, co w zamierzeniu miało skłonić wahających się Polaków z armii kajzerowskiej do dezercji. Stanowiska zajmowali tam żołnierze niemieckiego 157 Pułku Piechoty (4 Śląskiego) z 12 Dywizji Piechoty, wśród których było wielu Polaków³². Nie przyniosło to jednak zamierzonego efektu, lecz kolejne straty, gdyż dowództwo niemieckiego oddziału szybko zorientowało się w sytuacji i przeniosło Polaków na inny pododcinek frontu, co tak zapamiętał T. Wielowiejski:

³⁰ W. Gąsiorowski, *op. cit.*, s. 236; J. Żyznowski, *Krwawy strzęp...*, s. 75–76.

³¹ T. Wielowiejski, *Chrzest sztandaru Bajończyków*, „Polonia. Revue hebdomadaire polonaise” 1915, nr 33, s. 6–7.

³² J. Żyznowski, *Dla Polski pod Joffrem...*, s. 89–90; W. Gąsiorowski, *op. cit.*, s. 237; R. Kaczmarek, *Polacy w armii kajzera*, Kraków 2014, s. 44–48. 12 Dywizja Piechoty Cesarstwa Niemieckiego w okresie pokoju stacjonowała na pograniczu Dolnego i Górnego Śląska. W 1914 r. dywizja ta składała się z trzech brygad piechoty (23, 24 i 78), dwóch brygad kawalerii (12 i 44) oraz 12 Brygady Artylerii Polowej. Interesujący nas 157 Pułk Piechoty (4 Śląski) stacjonował przed wojną w Brzegu i wchodził w skład 78 Brygady Piechoty.

Skoro dzień zaświtał, rozwinęliśmy wspaniałą nasz sztandar, dar pań z Bajonny. Malcz znowu zaczął krzyżeć, ale nikt się nie odezwał. Rozpoczęły się strzały, kule padały. Poszliśmy w inne miejsce, znowu bez skutku. Nareszcie, po chwili oczekiwania, widzimy wynurza się do połowy szara postać i widzimy, że żołnierz ten zdjął czapkę i machnął parę razy ręką w dal. Zrozumieliśmy więc, że Polaków już przeprowadzili na inne miejsce. Przeczuli Niemcy czem to mogło się skończyć. Poszliśmy we wskazanym kierunku paręset kroków i znowu nasz biały orzeł powiał nad wałami, gdy ni stąd ni zowąd huknęła salwa, kule posypały się gęsto koło nas. Pochyliliśmy głowy instynktownie, tylko biały orzeł dumnie, pewnie, górował ponad nami, pomimo że już kilka kul przeszło mu piersi i skrzydła³³.

W trakcie strzelaniny poległ (29 listopada) pod Sillery Władysław Szujski, pełniący obowiązki chorążego polskiego oddziału, zaś sztandar Bajończyk został przeżyty 34 kulami. Zginął jak żołnierz na swym stanowisku – ze sztandarem w ręku, płacąc za swoją odwagę najwyższą cenę w postaci własnego życia. Gwoli ścisłości warto dodać, że był on jedynym poległym Bajończykiem w trakcie walk w Szampanii (nie licząc wspomnianego wcześniej por. J.M. Douomica) – nowym chorążym sztandaru Bajończyków został Jan Sobański. Pogrzeb W. Szujskiego odbył się 30 listopada w podniosłej atmosferze z udziałem wielu francuskich oficerów – po wojnie jego grób przeniesiono na polski cmentarz wojenny w Aubérive³⁴.

W połowie grudnia 1914 r. Bajończycy zostali przeniesieni do odwodu 1 Pułku Legii Cudzoziemskiej w rejon kanału nad rzeką Aisne, skąd po paru dniach odpoczynku ponownie powrócili na pobliską linię frontu przebiegającego na wspomnianej rzece. Przez kolejne tygodnie doskwierał im siarczysty mróz i śnieg, a wraz z ociepleniem – deszcz, błoto i wilgoć, nie wspominając o niedożywieniu czy koszmarnych warunkach bytowania we frontowych okopach. Przerwy w walce żołnierze wykorzystywali do ich umacniania i poszerzenia, z krótkimi chwilami wypoczynku na zapleczu frontowym. Jedną z takich przerw nastąpiła w Boże Narodzenie, które to większość Bajończyków spędziła w okopach drugiej linii w rejonie m. Prunay (także w rejonie rzeki Aisne). Po powrocie na pierwszą linię, żołnierze zastali zniszczone okopy, które trzeba było odbudować niemal od nowa, gdyż jak wspominał M. Himner:

³³ T. Wielowiejski, *op. cit.*, s. 7.

³⁴ *Ibidem*; W. Lipiński, *Dziennik Bajończyka...*, s. 322–323; P. Boróń, *Z notatnika bajończyka Ludgarda Morgiewicza*, „Przegląd Polonijny” 1997, nr 2, s. 91–106; J. Sierociński, *op. cit.*, s. 40; W. Gąsiorowski, *op. cit.*, s. 238; Z. Pakowski, *Lucjan Malcz. Życiorys Bajończyka*, [w:] *Bajończycy i inni...*, s. 35; W. Lipiński, *Walka zbrojna...*, s. 363; J. Żyznowski, *Krwawy strzyp...*, s. 77–78; idem, *Dla Polski pod Joffrem...*, s. 91; M. Gałęzowski, *op. cit.*, s. 20; J. Sierociński, *op. cit.*, s. 40; Nekrolog Władysława Szujskiego, „Polonia. Revue hebdomadaire polonais” 1914, nr 33, s. 4; J. Kozierawski, *Listy żołnierzy*, „Polonia. Revue hebdomadaire polonais” 1915, nr 4, s. 6.

Wróciwszy do okopów, zastaliśmy je bardzo zaniedbane. [...] Podobno Niemcy systematycznie bombardują okopy. Deszcze zalały nam schroniska. Nie ma gdzie spać. Trzeba zrobić coś co zabezpieczy od marmit [od granatów – W.J.] i deszczu. We czterech zaczęliśmy kopać podziemnie. Robota idzie sporo, bo dostaliśmy się do kredy. Trudniej idzie z wyrzucaniem, bo na wierzch rzucać można tylko nocą, za dnia Niemcy widzą robotę i bombardują. Jako górnik objąłem kierunek roboty i kułem beczkowate sklepienie. [...] Podziemie nasze stało się sławnym, przychodzono je oglądać i brać za model nawet z sąsiednich kompanij³⁵.

Kolejne cztery miesiące Bajończycy spędzili na linii frontu w rejonie miasteczka Sillery nad rzeką Aisne. Okres zimy nie sprzyjał działaniom wojennym, toteż polscy żołnierze mogli znaleźć wytchnienie od walk. Jednak warunki pogodowe dawały się im we znaki – najpierw mróz i śnieg, zaś wiosną intensywne deszcze zamieniały okopy w błotniste rowy. Trudno było w nich zarówno pełnić służbę, jak i odpoczywać i spać³⁶. Oto jak Jan Żyznowski opisał warunki noclegu w okopowych ziemiankach i problemy z robactwem:

Ciekawem było życie nasze w ziemiankach, głównie noc, która była czymś, o czym ludzie przeciętni nie mają wyobrażenia i pojęcia. [...] O godz. jedenastej zbieraliśmy się do snu. Po wypaleniu papierosów, gawędzie na temat wypadków dnia, kolega w głębi układał się pierwszy ma się rozumieć na jakiś umówiony z góry bok, potem następny, aż do ostatniego, tj. tego, który leżał przy wejściu. Gdy już wszyscy leżeli, gaszono świece i prawie momentalnie razem zasypiano. I mimo ciasnotę, częstokroć chłód, lub wpadający z zewnątrz deszcz, spano by noc całą bez przebudzenia, gdyby nie wszy. Niezwalczoną plagą, plagą doprowadzającą nas do rozpacz, były insekty. Gdy jeden z wrażliwszych kolegów wykonał jakiś gwałtowny ruch, wywołany swędzeniem nie do wytrzymania, ma się rozumieć, budził wszystkich. Przebudzeni siadali i przy zapalanej świecy zaczęło się polowanie. Po względnym zaspokojeniu swych zbrodniczych pragnień, wypaleniu papierosów, układano się na nowo. Czasem podczas nocy polowanie odbywało się kilka razy. [...] Polowania zajmowały nam większą część odpoczynku. Pomysły nasze w celu wytępienia nieznośnego robactwa były naprawdę nadzwyczajne. Poza znanymi środkami używaliśmy takich jak: zdejmowano bieliznę, którą z początku zbito kolbą karabinu: poczem bombardowano już i tak zmaltretowaną, ciężkimi kamieniami, drugim środkiem było zalewanie steryną, każdego z oddzielną insekta – ten środek wymagał wiele cierpliwości – więcej jeszcze czasu. Wszystko jednak nie pomagało, było tylko ćwierć środkiem. Robactwo było wszędzie: w słomie, w szwach ubrania, bielizny, w tornistrach. Drapano się do ran.

³⁵ W. Lipiński, *Dziennik Bajończyka...*, s. 327.

³⁶ P. Cichoracki, *op. cit.*, s. 28–29.

Między innymi kolega Suzin został wysłany do szpitala jedynie z powodu ran na ciele od drapania się. Nieznośna pogoda z zawiejami, deszczami, insekty, praca nad siłą nadszarpnęły nasze nerwy³⁷.

Trudy życia frontowego były przerywane krótkimi okresami wycofania polskiej kompanii na tyły, gdzie jej żołnierze mogli przez kilka dni odpoczywać. Dla przykładu w dniach 20–27 stycznia 1915 r. Bajończycy zostali odesłani do m. Bouzy (położonej około 20 km od linii frontu), skąd powrócili na swe pozycje w rejonie miasteczka Sillery. Rzeczywistość wojny szybko powróciła – częsty ostrzał stanowisk przez artylerię niemiecką siał zniszczenie w okopach i powodował, iż Bajończycy żyli w nieustannym stresie. Dodatkowo, co kilka dni dochodziło do potyczek patroli rozpoznawczych z podobnymi patrolami niemieckimi. W wolnych chwilach żołnierze odbudowywali niszczone niemieckim ostrzałem okopy, dając im jedyną osłonę na linii frontu. Dostarczano im także niezbędne zaopatrzenie (amunicję i żywność), co w ówczesnych realiach nie było prostym zadaniem³⁸.

Po półrocznym pobycie na froncie w Szampanii, kompania Bajończyków – wraz z całym 1 Pułkiem Legii Cudzoziemskiej – została w połowie kwietnia 1915 r. przezucona kolejną na odcinek frontu na północ od Paryża (na pograniczu Pikardii i Flandrii). Poprzez Amiens polska kompania przybyła na początku maja do m. Aubigny en-Artois, leżącej około 15 km na północny-zachód od Arras. Tu Bajończycy zaczęli się szykować do wzięcia udziału w planowanej ofensywie francuskiej 10 Armii na tym odcinku frontu, która miała opanować wzgórza Vimy i Lorette. Dywizja Marokańska – a wraz z nią 1 Pułk Legii Cudzoziemskiej – otrzymała z dowództwa XXXIII Korpusu Armijnego rozkaz zajęcia wzgórza 140, bronionego przez 5 Rezerwową Dywizję Bawarską³⁹. W tym celu Bajończycy obsadzili pozycje w rejonie m. Carency, gdzie uzupełniano braki w wyposażeniu. Tak owe dni zapamiętał M. Himner:

Ileż to umęczenia dla wszystkich – przygotować atak. Dystrybucje za dystrybucjami: naboje, zapasy żywności, ubranie, przyrządy do przecinania drutów. W końcu wszystko to nudzi, męczy, i chce się tego ataku jak najprędzej, bo w nim się wszystko

³⁷ J. Żywnowski, *Dla Polski pod Joffrem...*, s. 84 i 93–94.

³⁸ W. Lipiński, *Dziennik Bajończyka Marjana Himnera*, cz. 2, „Niepodległość” 1933, t. II, z. 1, s. 139.

³⁹ P. Montagnon, *op. cit.*, s. 136–137; K. Menel, *op. cit.*, s. 17. Wspomniana 5 Rezerwowa Dywizja Bawarska składała się z dwóch rezerwowych brygad piechoty (9 i 11), 5 Rezerwowego pułku Kawalerii i 5 Bawarskiego Rezerwowego Pułku Artylerii Polowej. Wiosną 1915 r. był do niej przydzielony czasowo także 39 Pułk Piechoty Landwehry.

skończy, zamknie. Mamy wyjść w nocy. Tornistry spakowane i odniesione do składu (idziemy tylko z celtami [rodzaj wojskowej pałatki – W.J.], w które zawinięte zostały zapasy żywności, przerzuconemi przez plecy)⁴⁰.

Po kilku dniach – nadszedł wyczekiwany dzień ofensywy. Rankiem 9 maja żołnierze polskiej kompanii otrzymali rozkaz opanowania wzgórza Vimy, położonego w pobliżu m. Berthouval (około 10 km na północ od Arras). Po trzygodzinnym ostrzale francuskiej artylerii Bajończycy ruszyli około godz. 10.00 do ataku:

Pędzimy, bagnietami podani naprzód. Niemcy strzelają. Ktoś koło mnie padł. Padł, tak jak człowiek biegnący, któremu podcięto nogi, głową na dół. Już pierwsza linia okopów – przeskakujemy drugą. Rozkaz był zatrzymać się na trzeciej, ale gdzie tam. Niemcy uciekają. I widać w polu, jak liczna gromada pędzi i chowa się do miasta Neuveville St. Vaart. Inna grupa, jeszcze większa, przeważnie bez broni, ucieka polami w stronę dojmującego nad okolicą płaskowzgórza. Na lewo widać goniących za nimi tyralierów⁴¹.

Wykorzystując impet natarcia, Bajończycy – wraz z całym 2 Pułkiem Marszowym 1 Pułku Legii Cudzoziemskiej – opanowali cztery linie niemieckich okopów, zajmując wzgórze 140. Jednak Niemcy szybko otrząsnęli się z zaskoczenia i przeszli do kontrataków. Ciężkie walki trwały niemal do wieczora. W efekcie dużej przewagi wroga zdołał on ostatecznie odzyskać wspomniane wzgórze, zmuszając do odwrotu m.in. i polskich żołnierzy. Oto jak krwawą walkę Bajończyków pod Arras wspominał Władysław Wyrozębski:

Bitwa była straszna. Atakowaliśmy 9-go maja. Postawiono naszą kompanię na wprost niemieckiej pozycji, którą zwano „ouvrage blanc”. Artyleria francuska waliła strasznie całe rano; o godzinie 10-iej rano ruszyliśmy do ataku, nim jeszcze armaty francuskie przestały strzelać. Niemcy się nie spodziewali, że już wychodzimy. Przeskoczyliśmy pierwszą linię transzy i, bez zatrzymania, ruszyliśmy dalej. Przeszliśmy drugą. Niemcy wyskakowali z transzy i uciekali bez broni. Gdy dochodziliśmy do trzeciej linii, wszystko wyleciało w powietrze. Pobiegliśmy dalej: obejrzałem się, nie było jeszcze dużo rannych. Przed nami nie było już transzy. Lecieliśmy przez pole, zbliżając się do miasteczka, do którego uciekali Niemcy. Miasteczko nosi nazwę Neuville. [...] Wtem most, na który weszła nasza sekcja, chcąc przejść rzeczkę, wyleciał w powietrze,

⁴⁰ W. Lipiński, *Dziennik Bajończyka...*, cz. 2, s. 147–148.

⁴¹ *Ibidem*, s. 151. Szczegółowy opis walk: L. Szymański, *Ze wspomnień Bojończyka*, „Błękitny Weteran” 1937, nr 1, s. 6–7; W. Wyrozębski, *Listy z frontu*, „Polonia. Revue hebdomadaire polonaise” 1915, nr 33, s. 5–6; J. Żyznowski, *Krwawy strzep...*, s. 103–111.

huk ogłuszył mnie zupełnie... Widziałem jeszcze podporucznika Malcza, biegł przed nami. Mitraljezy [karabiny maszynowe – W.J.] zaczęły strasznie grzechotać. Malcz upadł! Koło mnie padł Kamiński, na czole wyskoczyła mu biało-czerwona ciecz... Wiweger i Dobrowolski padli trafieni w głowę. [...] Nasi cofnęli się o kilkadziesiąt kroków na drogę, która była wgłębiona. Formowało to rodzaj szerokiej transzy, w której byliśmy zasłonięci od kul. [...] Na drodze było nas jeszcze kilkudziesięciu Polaków. Obiecywane posiłki nie nadchodziły. Broniliśmy się cały dzień. Wieczorem ruszyli żuawi, ale do nas nie doszli, wobec gradu kul, jakimi zasypywali nas Niemcy. Myślałem, że to już nasz koniec. Nad ranem jednak, zastąpiono nas żuawami⁴².

Z kolei bitwę tę tak zapamiętał inny jej uczestnik Stanisław Banach:

Z wielką niecierpliwością oczekiwaliśmy wyruszenia przeciwko naszemu wrogowi. Radość między nami była nie do określenia. Zeszło nam tak do godziny 10-ej rano, w którym to momencie dano znak do ataku przeciwko wrogowi, który znajdował się o 80 metrów od nas. Ruszyliśmy na bagnety z wielkim okrzykiem. Niemcy nie byli w stanie nas powstrzymać i chowali się po norach, a którzy stawiali opór, zostali prawie rozszarpani od bagnatów, pocisków ręcznych i armatnich. Tak przebyliśmy trzy linie transzy pod gradem kul, mitraljez i armat, cofającego się nieprzyjaciela parliśmy bagnetami przez cztery i pół kilometra, aż, przed jedną wioską, pod lasem, wróg spostrzegł wyczerpanie naszych sił i zaatakował nas. Myśmy bronili naszej pozycji prawie do ostatniego, aż do przybycia posiłków na miejsce rannych i zabitych⁴³.

Także M. Himner opisał krwawe stracie – od początkowej radości z wyparcia Niemców z okopów do ich kontrnatarcia:

Cofamy się jeszcze 50 metrów, na nieco wklęsniętą drogę. Z za stogu coraz to nowi Niemcy wyskakują. Ostrzeliwujemy ich. [...] Tyraljerzy, dzięki swej pozycji, trzymali się. Trębacz trąbił do ataku bez przerw [...] lecz sytuacja zaczynała być groźna. Pomocy prawie żadnej. [...] Trzymają się jeszcze czas pewien. Upalny dzień, niewyspanie i walka zmęczyła ludzi tak dalece, że w trakcie okopywania się zasypiali. [...] Tyraljerów opuściłem około północy. [...] Przez pewien czas znajdowałem się obok pułkowników, prowadzących obronę pozycji pierwszej i drugiej linii, ułatwiło mi to zdanie sobie sprawy z przebiegu walki. Lecz gdzież nasi? Odnalazłem ich nad ranem okopujących się na „route de Bethune”. Trzydziestu. Kompania polska już nie istniała⁴⁴.

⁴² Cyt. za: W. Gąsiorowski, *op. cit.*, s. 316–317.

⁴³ Cyt. za: *ibidem*, s. 322.

⁴⁴ W. Lipiński, *Dziennik Bajończyka...*, cz. 2, s. 152–153. O walkach Bajończyków pod Arras *vide* również: D. Radziwiłłowicz, *op. cit.*, s. 8–9.

Po zakończeniu walki przy życiu pozostało jedynie około 30–50 żołnierzy. Bitwa pod Arras, choć zakończyła się zwycięstwem Francuzów, dla polskiej kompanii oznaczała kres istnienia. Warto tu dodać, iż w boju pod Arras Bajończykom, ku ich zaskoczeniu, nie towarzyszył sztandar, gdyż Jan Sobański – pełniący obowiązki chorążego sztandaru – zabrał go ze sobą na urlop. W trakcie walk Bajończycy ponieśli duże straty, sięgające 75% stanu wyjściowego (co najmniej 79 zabitych i zmarłych z ran oraz 91 rannych) – poległa m.in. większość oficerów polskiej kompanii, w tym jej nowy dowódca kpt. Juvénal Joseph François Osmont d'Amilly (dowodził kompanią zaledwie od początku kwietnia 1915 r.) oraz podporucznicy Brosette i Goujeux (zginął także dowódca trzeciego batalionu mjr G. Noiré oraz dowódca 2 Pułku Marszowego płk L. Pein). Śmierć na polu walki ponieśli m.in. Henryk Chociński, Bolesław Czajkowski, Tadeusz Golcz, Lucjan Malcz, Lejb Migdał, Stanisław Popczyński, bracia Józef i Sylwester Rejerowie, Stefan Tenenbaum, Stefan Terlikowski, Kazimierz Weinberg, Edmund Wieweger czy Franciszek Zawieja⁴⁵.

W wyniku poniesionych strat resztki kompanii w połowie maja wycofano na zaplecze frontu w rejonie Arras. Tu z żołnierzy III batalionu (tzw. batalion C) utworzono kompanię zbiorczą, której dowódcą został kpt. Charles Julius Andreas Christian Wetterström. W jej składzie znalazł się dowodzony przez por. J. Rottwanda improwizowany czwarty pluton (sekcja – we francuskiej terminologii), do którego wcielono zdolnych do walki Bajończyków (około 30 ludzi). Wspomnianą zbiorczą kompanię wcielono teraz do II batalionu 2 Pułku Marszowego. Po krótkim odpoczynku – Bajończyków skierowano ponownie na pierwszą linię frontu w rejonie m. Notre Dame de Loretto, gdzie wzięli udział w walkach o odbicie z rąk niemieckich wzgórze 140, wspierając natarcie francuskiego 156 Pułku Piechoty. Pluton Bajończyków walczył tu 16 czerwca swój ostatni bój. Przechodząc przez wąwóz des Ecouloirs, znaleźli się oni pod silnym ogniem niemieckich karabinów maszynowych strzelających od strony wsi Souchez. Po początkowym zaskoczeniu – Bajończycy przeprowadzili z własnej inicjatywy brawurowe przeciwnatarcie na zajęte przez Niemców kilka chwil wcześniej okopy pierwszej linii przebiegające przez cmentarz w Souchez. W trakcie walki Polacy dostali się ponownie pod silny ogień maszynowy i ostrzał niemieckiej artylerii, który spowodował duże straty. Pomimo to Bajończykom udało się utrzymać rejon cmentarza do godzin porannych 17 czerwca, lecz było to isticie pyrrusowe zwycięstwo, gdyż wielu poległo (w tym dowódca kompani kpt. Ch. Wetterström, dowódca czwartego plutonu

⁴⁵ G. Garçon, *op. cit.*, s. 96–97; M. Gałęzowski, *op. cit.*, s. 25 i 28; W. Lipiński, *Bajończycy i Armia Polska...*, s. 71.

por. J. Rotwand oraz czterech innych polskich żołnierzy), zaś 11 zostało rannych⁴⁶. Jan Żyznowski tak opisał ową smutną chwilę:

16 czerwca nocą podczas ataku Niemców ginęła reszta Polaków – między innymi Jan Rotwand mianowany podporucznikiem, kilku zginęło od gazów trujących. Jedyne Polacy obronili swój secteur [sektor – W.J.], ba nawet wyszli z okopów i gnali Niemców. W ciemnej nocy przez odwagę kilkunastu Polaków zdawali się Niemcom całym pułkiem⁴⁷.

Straty improwizowanej kompanii z polskim plutonem były tak duże, że dowództwo 1 Pułku Legii Cudzoziemskiej nakazało ją rozwiązać – tym samym oddział Bajorczyków przestał definitywnie istnieć. Jego ocalali żołnierze zostali przeniesieni do Lyonu, gdzie w lipcu 1915 r. dotarł do nich apel ambasady rosyjskiej we Francji namawiający obywateli rosyjskich (a takimi była formalnie część Bajorczyków) do powrotu do Rosji. „Alternatywą było rozproszenie po formacjach Legii Cudzoziemskiej, bądź służba w innych jednostkach francuskich”⁴⁸. W praktyce, pozostali przy życiu Bajorczycy rozproszyli się: część udała się do Rosji, część z uwagi na odniesione rany została zwolniona od dalszej służby wojskowej, niektórzy zdecydowali się walczyć dalej w szeregach armii francuskiej, zaś kilku znalazło się później w szeregach formowanej od czerwca 1917 r. Armii Polskiej we Francji (po odrodzeniu Polski do kraju powróciło 29 byłych Bajorczyków – z Rosji bądź w szeregach Armii Polskiej we Francji)⁴⁹.

Warto jeszcze dodać, iż za wykazaną na polu walki odwagę i poświęcenie polskich żołnierzy – sztandar Bajorczyków został przez Prezydenta Republiki Francuskiej Raymonda Poincarégo udekorowany 22 czerwca 1918 r. Krzyżem Wojennym z Palmą (Croix de Guerre avec Palme), zaś po powrocie do wolnej Ojczyzny także Orderem Wojennym *Virtuti Militari* V klasy (1922). Bezpośrednio po rozwiązaniu oddziału Bajorczyków, jego sztandar ze śladami 34 kul⁵⁰ został złożony w Komitecie Ochotników Polskich dla Służby w Armii Francuskiej w Paryżu, zaś cztery lata później (1919) sztandar ten reprezentował oficjalnie Armię Polską we Francji podczas przemarszu zwycięskich armii alianckich w Paryżu. Niósł go Jan Sobański,

⁴⁶ K. Menel, *op. cit.*, s. 17–18; P. Cichoracki, *op. cit.*, s. 29; G. Garçon, *op. cit.*, s. 110–114. Obszerniej o walkach pod Souchez *vide*: J. Żyznowski, *Krwawy strzęp...*, s. 114–116; J. Kijewski, *Dwa dni na cmentarzu w Souchez*, „Tygodnik Ilustrowany” 1918, nr 47, s. 552; nr 49, s. 592–593; nr 50, s. 608; nr 52, s. 631–633.

⁴⁷ J. Żyznowski, *Dla Polski pod Joffrem...*, s. 126.

⁴⁸ P. Cichoracki, *op. cit.*, s. 30.

⁴⁹ *Ibidem*; J. Żyznowski, *Krwawy strzęp...*, s. 137–138.

⁵⁰ Wedle innych danych sztandar ten miał ślady 43 kul.

wybrany na chorążego sztandaru po śmierci W. Szujskiego. Z kolei po powrocie do kraju, sztandar Bajończyków towarzyszył żołnierzom 43 Pułku Piechoty w walkach o granice odrodzonego Państwa Polskiego w latach 1919–1920, po czym w okresie międzywojennym przechowywano go w koszarach tego pułku w Dubnie. Po rozpoczęciu mobilizacji 13 DP w sierpniu 1939 r. – przekazano go do Muzeum WP, gdzie zachował się do dnia dzisiejszego⁵¹.

Udział polskiego oddziału Bajończyków w walkach na froncie zachodnim w latach 1914–1915 miał jedynie czysto symboliczne znaczenie, gdyż w żaden sposób polscy żołnierze-ochotnicy w sile jednej kompanii nie mogli wpłynąć na przebieg działań wojennych. Jednak ich poświęcenie i męstwo wykazane w bojach było dobitnym świadectwem polskiego czynu zbrojnego u boku państw Ententy w początkowym okresie I wojny światowej w walce o odrodzenie Ojczyzny.

Bibliografia (Bibliography)

Źródła drukowane

- Boroń P., *Z notatnika bajończyka Ludgarda Morgiewiczza*, „Przegląd Polonijny” 1997, nr 2, s. 91–106.
- Dziennik Rozkazów Ministerstwa Spraw Wojskowych 1929, nr 11, poz. 104.
- Dziennik Rozkazów Ministerstwa Spraw Wojskowych 1939, nr 9, poz. 91.
- Kijewski J., *Dwa dni na cmentarzu w Souchez*, „Tygodnik Ilustrowany” 1918, nr 47, s. 552; nr 49, s. 592–593; nr 50, s. 608; nr 52, s. 631–633.
- Kozierawski J., *Listy żołnierzy*, „Polonia. Revue hebdomadaire polonais” 1915, nr 4, s. 6.
- Lipiński W., *Dziennik Bajończyka Marjana Himnera*, „Niepodległość” 1930, t. I, z. 2, s. 303–327.
- Lipiński W., *Dziennik Bajończyka Marjana Himnera*, cz. 2, „Niepodległość” 1933, t. II, z. 1, s. 133–156.
- Nekrolog Władysława Szujskiego*, „Polonia. Revue hebdomadaire polonais” 1914, nr 33, s. 4.
- Szymański L., *Ze wspomnień Bojończyka*, „Błękitny Weteran” 1936, nr 6–7, s. 11–12.
- Szymański L., *Ze wspomnień Bojończyka*, „Błękitny Weteran” 1937, nr 1, s. 6–7.

⁵¹ K. Satora, *Opowieści wrześnieowych sztandarów*, Warszawa 1990, s. 93; J. Sierociński, *op. cit.*, s. 41–42; S. Wyczółkowski, *Zarys historii wojennej 43 Pułku Strzelców Kresowych*, Warszawa 1928, s. 5–6; H. Bułhak, P. Stawiecki, *Początki Armii Polskiej...*, s. 167. Więcej o sztandarze Bajończyków *vide*: P. Boroń, *Dzieje sztandaru...*, s. 103–116.

- Wielowiejski T., *Chrzest sztandaru Bajończyków*, „Polonia. Revue hebdomadaire polonais” 1915, nr 33, s. 6–7.
- Wyrożębski W., *Listy z frontu*, „Polonia. Revue hebdomadaire polonais” 1915, nr 33, s. 5–6.
- Żyznowski J., *Dla Polski pod Joffrem: 1 Rt. Etr. Bat. C II Compagnie. Wspomnienia legionisty*, Warszawa–Piotrogród 1916.
- Żyznowski J., *Krwawy strzęp (wspomnienia Bajończyka)*, Warszawa 1927.

Opracowania

- Beauvois D., *Nasza siostra Polska*, „Rocznik Polskiej Akademii Umiejętności” 2018, s. 205–229.
- Blond G., *Histoire de la Légion étrangère: 1831–1981*, Paris 1981.
- Boroń P., *Dzieje sztandaru Bajończyków*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2004, nr 3, s. 103–116.
- Bulhak H., Stawecki P., *Armia polska na ziemi francuskiej*, [w:] *Armia Polska we Francji 1917–1919. Materiały sympozjum z okazji 65 rocznicy powstania Armii Polskiej we Francji*, Warszawa 1983, s. 32–46.
- Bulhak H., Stawecki P., *Armia Polska we Francji (1917–1919). Szkic do dziejów*, [w:] *Polonia i odbudowa państwa polskiego w 1918 roku*, red. W. Śladkowski, Lublin–Warszawa 1991, s. 109–139.
- Bulhak H., Stawecki P., *Początki Armii Polskiej na ziemi francuskiej w latach pierwszej wojny światowej*, [w:] *Wojska Polskie 1914–1922*, t. I, red. B. Polak, Koszalin 1986, s. 163–194.
- Cichoracki P., *Bajończycy. Polscy ochotnicy w armii francuskiej w latach 1914–1915*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2008, nr 11/12, s. 24–30.
- Duroselle J.B., *Wielka wojna Francuzów*, Warszawa 2006.
- Gałęzowski M., *Bajończycy (1914–1915)*, Warszawa 2020.
- Garçon G., *Les Bayonnais. Les volontaires Polonais dans la Legion Etrangere 1914–1915*, Bouvignies 2017.
- Gąsiorowski W., *Historja armji polskiej we Francji*, t. I (1910–1915), Warszawa 1931.
- Kaczmarek R., *Polacy w armii kajzera*, Kraków 2014.
- Lipiński W., *Bajończycy i Armia Polska we Francji*, „Bellona” 1929, t. XXXIII, s. 67–110.
- Lipiński W., *Walka zbrojna o niepodległość Polski w latach 1905–1918*, Warszawa 1990.
- Marcinek R., *Legia Cudzoziemska*, Warszawa 2016.
- Menel K., *Bajończycy i Reuילczycy 1914–1915. Fakty i mity, miejsca pamięci i tradycja*, [w:] *Bajończycy i inni. Szkice z dziejów polskiej irredenty*, red. J. Cielebon, M. Hubka, Piotrków Trybunalski–Ujazd 2020, s. 11–28.
- Montagnon P., *Historia Legii Cudzoziemskiej. Od 1831 roku do współczesności*, Wrocław 2006.

Pakowski Z., *Lucjan Malcz. Życiorys Bajończyka*, [w:] *Bajończycy i inni. Szkice z dziejów polskiej irredenty*, red. J. Cielebon, M. Hubka, Piotrków Trybunalski–Ujazd 2020, s. 29–46.

Polska Armia Błękitna, t. I (*Zeszyt wstępny*), Poznań 1929.

Radziwiłłowicz D., *Błękitna Armia. W 80 rocznicę utworzenia*, Warszawa 1997.

Satora K., *Opowieści wrześnieowych sztandarów*, Warszawa 1990.

Sierociński J., *Armia Polska we Francji. Dzieje wojsk Generała Hallera na obczyźnie*, Warszawa 1929.

Wrzosek M., *Polski czyn zbrojny podczas pierwszej wojny światowej 1914–1918*, Warszawa 1990.

Wyczółkowski S., *Zarys historii wojennej 43 Pułku Strzelców Kresowych*, Warszawa 1928.

Notka o autorze

Dr hab. prof. UŁ Witold Jarno – pracownik Katedry Historii Polski i Świata po 1945 r. Wydziału Filozoficzno-Historycznego Uniwersytetu Łódzkiego.


Zainteresowania naukowe: dzieje wojskowości polskiej w XX w., historia najnowsza Polski po 1945 r., biografistyka wojskowa, dzieje Łodzi i miejscowości regionu Polski centralnej.



witold.jarno@uni.lodz.pl

Andrzej Lech

Uniwersytet Łódzki / University of Lodz

 <https://orcid.org/0000-0002-7910-9185>

„Niewola kobiet” jako przedmiot refleksji ruchu młodowiejskiego w II Rzeczypospolitej

Summary

The captivity of women as the subject of reflection of the youth rural movement in the Second Polish Republic

The aim of the article is to determine the role of the youth rural movement as an autonomous part of the Polish rural movement in emancipation activities for the benefit of rural women in the times of the Second Polish Republic. This movement, integrated around the Union of Rural Youth Polish Republic (“Wici”) between the years 1928–1939, undertook pioneering actions in the social environment of the village to extract women from the so-called bondage of traditional patriarchy. This was very difficult in the socio-economic reality of the backward interwar village society.

The article consists of three parts. First, the material allowing for the description of the image of the abused woman is presented. Then, the influence of patriarchy on their objectification is described, including using physical and mental violence. Finally, the program documents of the youth rural movement are analyzed, in particular concerning the solution for the women’s issue in the agrarian vision. They were prepared to determine directions of emancipation actions in the hope of helping a rural woman to become a creative individual, aware of her role in family, village and state. Women were to be prepared for active participation in the creation of a new, democratic and socially just Polish People’s Republic.

Keywords: rural woman, agrarianism, patriarchy, youth rural movement, Second Polish Republic

Translated by Katarzyna Walińska



Streszczenie

Celem artykułu jest ustalenie roli ruchu młodowiejskiego, jako autonomicznej części polskiego ruchu ludowego, w działaniach emancytoryjnych na rzecz kobiety wiejskiej w okresie II Rzeczypospolitej. Ruch ten zintegrowany wokół Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej („Wici”) w latach 1928–1939, podjął pionierskie w środowisku społecznym wsi działania na rzecz wydobycia kobiety z tzw. niewoli tradycyjnego patriarchy. Było to trudne zadanie w rzeczywistości zacofanej cywilizacyjnie międzywojennej wsi.

Na treść artykułu składają się trzy części merytoryczne. Najpierw zaprezentowano materiał pozwalający na charakterystykę wizerunku krzywdzonej niewiasty. Następnie opisano wpływ patriarchy na jej uprzedmiotowienie, m.in. poprzez stosowanie wobec niej przemocy fizycznej i psychicznej. Na koniec poddano analizie dokumenty programowe ruchu młodowiejskiego dotyczące rozwiązania tzw. kwestii kobiecej w wizji agrarystycznej. Ich celem było doprecyzowanie kierunku działalności emancytoryjnej, przejętych nadzieją, że kobieta wiejska stanie się jednostką w pełni kreatywną, świadomą swej podstawowej roli w życiu rodziny, wsi i państwa, że będzie dobrze przygotowana do twórczego udziału w budowie nowej, sprawiedliwej społecznie i demokratycznej, ludowej Polski.

Słowa kluczowe: kobieta wiejska, agraryzm, ruch młodowiejski, patriarchy, II Rzeczypospolita

Wprowadzenie

W literaturze najnowszej dotyczącej historii Polski, publicystycznej i naukowej, trwa odkrywanie wątków feministycznych¹. Tym samym została podjęta polemika z elitocentryzmem, przeważającym w narracji podręcznikowej. Jednocześnie pojawiają się głosy w dyskusji nad całością oddziaływań ruchów feministycznych, wyartykułowanych w trosce o wyzwolenie kobiet wiejskich spod tzw. niewoli patriarchy².

Niniejszy tekst to przyczynek do przyszłego monograficznego przedstawienia kobiety wiejskiej i kwestii kobiecej w II Rzeczypospolitej³. Jego celem jest ustalenie roli jednego z centrolewicowych ruchów społecznych (ruchu ludowego) w pod-

¹ Przykładowo: A. Leszczyński, *Ludowa historia Polski. Historia wyzysku i oporu. Mitologia panowania*, Warszawa 2020; M. Rauszer, *Bękarty pańszczyzny. Historia buntów chłopskich*, Warszawa 2020.

² A. Graff, *Świat bez kobiet. Płeć w polskim życiu publicznym*, Warszawa 2021; P. Klepacz, A. Nowak, K. Raczyńska-Chomyn, *Dziwki, zdziury, szmaty. Opowieść o slut-shamingu*, Warszawa 2021; C. Criado Perez, *Niewidzialne kobiety. Jak dane tworzą świat skrojony pod mężczyzn*, przekł. A. Sak, Kraków 2020.

³ J. Kuciel-Frydryszak, *O kobietach na wsi w czasach międzywojnia*, „Wysokie Obcasy” (dodatek do „Gazety Wyborczej”), 2 X 2021, s. 8.

jęciu i próbie rozwiązania problemu zasadniczego dla odradzającego się państwa. Ów problem dotyczył zintegrowania społeczeństwa, rozbitego po doświadczeniach z czasów zaborów, czyli włączenia kobiet wiejskich jako pełnoprawnych obywaterek do życia społeczno-gospodarczego kraju.

Szczególnie skrzydło agrarystyczne ruchu ludowego, skupione w Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej (dalej: ZMW RP [„Wici”]) w latach 1928–1939 podjęło tę problematykę, starając się o dowartościowanie kobiety wiejskiej jako jednostki w pełni kreatywnej, świadomej swej roli w życiu rodziny, społeczeństwa i państwa.

Sam ZMW RP („Wici”) był pierwszą w Polsce samodzielną i samorządną wewnątrznie organizacją młodzieży wiejskiej (w przewadze chłopskiej), ideowo związanej ze Stronnictwem Ludowym (1931–1939) jako autonomiczna część polskiego ruchu ludowego. Ogarniał swoim zasięgiem społeczny ruch młodzieży wiejskiej, zwany ruchem młodowiejskim. Stanowił jego część składową. W kręgach wiciarzy zaczął wyodrębniać się, adresowany do całego ruchu ludowego, agraryzm, czyli myśl polityczna mająca cechy ideologii i doktryny politycznej.

Idee agrarystyczne ożywczo wpłynęły na programy i działalność całego środowiska ludowcowego w kwestii kobiecej. Kierunek ten, jako trzecia droga rozwoju, ani kapitalistyczna, ani komunistyczna, zakładał w procesie postępu społeczno-gospodarczego podejście reformistyczne i jednocześnie eksponował rolę chłopów i rolnictwa na drodze wiodącej do lepszej Polski, która powinna być ludowa, opiekuńcza wobec całego świata ludzi pracy, bez względu na płeć; nie tylko rolników, ale również robotników i inteligencji pracującej. Był przy tym otwarty na możliwość zawierania sojuszy z innymi grupami społeczno-zawodowymi, jednak tylko z tymi, które w drapieżnym i opartym na wycisku kapitalizmie są najbardziej pokrzywdzone. Dzięki takiemu podejściu to kobiety wiejskie, uważane za najbardziej poszkodowane przez system szkodzący rolnictwu indywidualnemu, znalazły się w centrum uwagi ruchu młodowiejskiego walczącego o ich równouprawnienie.

Ozdrowieńczy dla Polski program starało się doprecyzować i realizować w okresie II Rzeczypospolitej jedno z pokoleń chłopskich, mianowicie to pokolenie historyczne⁴, którego wejście w dojrzałe życie społeczne wiązało się z narodzinami i historią Polski po roku 1918. Integrowała je wspólność postaw i przeżyć, nie tyle wiek, co podobny stosunek do systemu politycznego II Rzeczypospolitej, zjawisk oraz wydarzeń, które kształtowały ówczesną rzeczywistość. Łączyła konieczność odpowiedzi na pytanie, jaka ma być Polska, aby była sprawiedliwą i rozwiniętą cywilizacyjnie ojczyzną dla wszystkich obywateli. Odpowiadali, że będzie to ludowa Polska, w której urzeczywistnieniu niezbędne będą: reforma rolna i reformy

⁴ M. Ossowska, *Koncepcja pokolenia*, „Studia Socjologiczne” 1963, nr 2, s. 49.

oświatowe, ale również, potraktowane priorytetowo, wydobyć kobiety z przypisywanej jej tradycją i systemem społeczno-politycznym II Rzeczypospolitej swoistej niewoli.

W tej generacji dzieci chłopskie, wprawdzie nielicznie, zdobywały już pewne wykształcenie, nawet na wyższym poziomie. Już jako inteligenci. Jednak po ukończeniu szkół wyższych nie traciły związków z rodzinnym środowiskiem. Wnosiły na wieś wiedzę ogólną oraz fachowo-rolniczą. Nie tylko nie wstydziły się swego chłopskiego pochodzenia, ale wręcz były z niego dumne. Wśród nich dziewczęta, poprzez podjęcie wielodyscyplinarnych oddziaływań, w centrum programu ZMW RP („Wici”) postawiły kwestię kobiecą i konieczność szybkiego jej rozwiązania w duchu „zaraniarskiego” hasła „sami sobie”⁵.

Czołowe emancypantki w ruchu młodowiejskim czasów II Rzeczypospolitej to m.in. Zofia Solarzowa (1908–1988), nauczycielka, po Seminarium Nauczycielskim w Lublinie i Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie; Hanna Ciekotowa (1907–1979), inż. rolnik, po Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie; Maria Szczawińska (1900–1985), nauczycielka, po Państwowym Seminarium Nauczycielskim w Zgierzu; Maria Maniakówna (1911–1998), historyk, po Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Warszawskiego (dalej: UW); Helena Duszyńska (1910–1935), po Wydziale Humanistycznym (Psychologia) Uniwersytetu Poznańskiego (dalej: UP); Aurelia Duszyńska (1914–1984), inż. rolnik, m.in. po Wydziale Rolniczo-Leśnym UP; Stanisława Jasińska ps. Katarzyna Walczakówna (1898–1967), mgr, po Wydziale Humanistycznym (filologia polska, historia sztuki) UP. One najczęściej i najbardziej profesjonalnie zabierały głos w bliskiej i znanej im z autopsji problematyce kobiet wiejskich. Wywodziły się bowiem z tego samego środowiska.

Od początków ruchów młodowiejskich na wsi pojawiała się i narastała rola kobiet-dziewcząt w ich programowaniu i działalności. Już to można uznać za początek postępujących powoli procesów emancypacyjnych; najpierw w Centralnym Związku Młodzieży Wiejskiej (od roku 1919), zaś później i już dojrzałe, w ZMW RP („Wici”) od końca lat dwudziestych XX w. Z czasem aktywność członkiń została ujęta w tej koedukacyjnej organizacji w pewne formy strukturalne, czyli liczne, przy instancjach państwowych i wojewódzkich, sekcje kobiet-koleżanek. Od połowy lat trzydziestych XX w. działalność podjęła Sekcja Społecznego Wychowania Kobiet przy Zarządzie Głównym ZMW RP („Wici”).

Trzeba przyznać, że działania emancypacyjne dziewcząt w ruchu młodowiejskim były również efektywnie wspierane przez ich kolegów. Wśród młodych agrarystów

⁵ Cf. W. Piątkowski, *Dzieje ruchu zaraniarskiego*, Warszawa 1956.

tematykę tę podnosili, szczególnie w ramach oświaty pozaszkolnej i publicystyki, m.in. Alfons Grzesiak (1908–1942), inż. rolnik, po Wydziale Rolniczo-Leśnym UP; Wojciech Janczak (1912–1945), absolwent Wydziału Prawno-Ekonomicznego UP; Bronisław Drzewiecki (1907–1985), inż. rolnik, po Wydziale Rolniczo-Leśnym UP; Stefan Ignar (1908–1992), mgr, po Wydziale Humanistycznym (filozofia) UP; Leon Lutyk (1902–1971), inż. dróg i mostów, po Politechnice Lwowskiej; Józef Balcerzak (1909–1983), po Państwowej Wyższej Szkole Gospodarstwa Wiejskiego w Cieszynie.

Wymienieni autorzy ustalili, iż sytuacja kobiet wiejskich w życiu społecznym II Rzeczypospolitej jest tragiczna z wielu względów, przy tym traktowane są tak, jakby nie zasługiwały na własne człowieczeństwo.

Podjęte intensywniej przez ruch młodowiejski w II Rzeczypospolitej działania na rzecz poprawy losu kobiet wiejskich w poważnym stopniu nawiązywały do idei wydobytych na tzw. światło dzienne przez pozytywistów. Szczególnie poglądy wybitnej przedstawicielki tego nurtu, Elizy Orzeszkowej (1841–1910), wyartykułowane w polemice z Antonim Nowosielskim (prawdziwe nazwisko Antoni Albert Marcinkowski, 1823–1880), zdecydowanym przeciwnikiem emancypacji, inspirowały do wyrażania poglądów uznawanych wówczas przez środowiska konserwatywne za zbyt radykalne⁶. Swoim głosem pisarka przeniosła dorobek ówczesnego nowoczesnego feminizmu amerykańskiego na grunt polski. Stanowisko w kwestii równouprawnienia, racjonalne i oparte na faktach, przeciwstawiała argumentacji swego adwersarza, który odwołując się do imponderabiliów narodowych, jako piewca katolickiej religijności, skłaniał się w kierunku zabronienia kobietom udziału w nowoczesnej, liberalno-demokratycznej organizacji politycznej społeczeństwa i oświacie na wyższym poziomie, zaś aktywność kobiety ograniczał do życia w rodzinie. Zwycięstwo pisarki w tej polemice wyposażało cały ruch emancypacyjny, także młodowiejski, w argumentację pozwalającą istotnie wzbogacać ich programy. Szermierze równouprawnienia, dostrzegający konieczność powołania społeczeństwa inkluzywnego, uzyskali poparcie dla akcji na rzecz uboższych warstw żeńskiej części mieszkańców wsi.

Eliza Orzeszkowa, jako pionierka humanistycznego podejścia do kwestii kobiecej, sformułowała pytanie zasadniczo inspirujące do konkretnych działań na rzecz szczególnie pokrzywdzonej części gromady wiejskiej. Mianowicie zastanowiła się nad losem kobiety niepracującej, nieposiadającej materialnych podstaw egzystencji, zdanej na łaskę innych. Odpowiedzi na tę kwestię rozwinęła następująco:

⁶ E. Orzeszkowa, *Publicystyka społeczna. Myślenie obywatelskie. Żydzi. Kwestia kobieca*, wybór i wprowadzenie G. Borkowska, t. I, Warszawa 2005, s. 588–622.

Staje się to, że umiera ona z głodu albo popada w zepsucie i zupełne znieholizowanie moralne. [...] A czy tę umiejętność pracowania podobna jest zdobyć inaczej jak z pomocą uczenia się? [...] Zresztą gdyby i nie te wszystkie względy utrwalenia rodziny, uszlachetnienia kobiet niezamężnych, nakarmienia i uchronienia od upadku kobiet ubogich – kobieta do wszystkich dóbr tego świata, do dobra światła i wiedzy szczególnie, posiada także prawa jak i mężczyzna, na mocy tego, że jest takim samym jak on człowiekiem, na mocy, słowem człowieczeństwa swego⁷.

Działaczki walczące o równouprawnienie, korzystając z inspiracji autorytetów ruchu kobiecego, starały się nieustannie wzbogacać wiedzę swoją i środowiska wiejskiego o najnowsze osiągnięcia nauki. W tych dyscyplinach, które byłyby najbardziej przydatne do realizacji ich idei. Na przykład, za sprawą uznanego autorytetu naukowego, czyli Heleny Orsza-Radlińskiej (1879–1954), twórczyni polskiej szkoły pedagogiki społecznej, upowszechniały pogląd, że efekt wszechstronnego (moralnego, fizycznego i społecznego) wychowania jednostki zależy w pierwszym rzędzie od otoczenia i warunków, w jakich ta jednostka rozwija się. To ona, w ramach szczególnego posłannictwa, posiada możliwość wychowania człowieka wolnego i pełnego godności, będącego świadomym kreatorem swojego losu. W oddziaływaniach skierowanych na najmłodszych powinna uwzględniać, choć to jest trudne w warunkach ciągłego niedostatku, „potrzeby dzieci wynikające z właściwej fazy życia, która jest ich udziałem”⁸.

Problematyka podjęta w niniejszym opracowaniu stała się już przedmiotem publikacji naukowych i publicystycznych związanych z walką o równouprawnienie kobiet wiejskich⁹. Jednak jeszcze nie została przedstawiona w postaci analizy badawczej dotyczącej wizji agrarystycznej.

⁷ *Ibidem*, s. 606.

⁸ H. Orsza-Radlińska, *Prawo do dziecka i młodości*, „Chłopskie Życie Gospodarcze” [dalej: „ChŻG”] 1936, nr 15, s. 9. Wśród oddziaływań, których celem było poszerzenie horyzontów myślowych kobiet wiejskich z młodszego pokolenia, mieściło się również informowanie czytelniczek pism związkowych o najnowszych publikacjach z dziedziny zdrowia i pożywienia, ogrodnictwa, hodowli oraz szczególnie wychowania. Na przykład redakcja jednego z pism związkowych, po ukazaniu się książki Zygmunta Mysłakowskiego (1890–1971), pedagoga-teoretyka wychowania z Uniwersytetu Jagiellońskiego, pt. *Rodzina wiejska jako środowisko wychowawcze* (Warszawa 1931), zalecała tę pozycję jako lekturę dla kobiet, które pragnęłyby dobrze wychować swoje dzieci oraz zapewnić harmonijne trwanie własnej rodzinie lub ewentualnie przygotować się do założenia związku małżeńskiego (Red., „ChŻG” 1937, nr 7, s. 11).

⁹ Przykładowo: K. Pawłowska, *Kobieta wiejska w Pamiętnikach chłopów z lat 30. XX wieku*, „Więś i Rolnictwo” 2015, nr 1–2, s. 64; M. Halamska, *Ciągłość i zmiana. Więś polska 1918–2018. W poszukiwaniu źródeł teraźniejszości*, Warszawa 2020; B. Wawrzyniak, *Kobieta wiejska*, Warszawa 1980.

Naświetlenie zabiegów ruchu młodowiejskiego o charakterze emancypacyjnym wymagało odpowiedniego doboru źródeł historycznych. Na szczególną uwagę w tej kwestii zasłużyły źródła narracyjne w postaci pamiętnikarskiej, dały bowiem możliwość zastosowania metody dokumentów osobistych¹⁰, która pozwala na zaprezentowanie określonych reakcji emocjonalnych, głębsze wczucie się w świat nierzadko gorzkich przeżyć autorek; ocen ponurej rzeczywistości, także pragnień i wizji szczęścia.

Spośród literatury pamiętnikarskiej najcenniejsze okazały się *Pamiętniki chłopów*¹¹ oraz monumentalne dzieło Józefa Chałasińskiego (1904–1979) pt. *Młode pokolenie chłopów*¹². Inne pamiętniki, choć niezwiązane bezpośrednio z latami międzywojnia, w mniejszym stopniu uzupełniły materiał źródłowy¹³.

Wprawdzie kobiety wiejskie brały nielicznie udział w konkursach na pamiętniki, ale to ich wypowiedzi wyróżniały się refleksyjnością. Dzięki temu dawały autentyczne świadectwo do ustalenia charakteru ich pozycji w rodzinie i społeczeństwie. Jedna z autorek, wiciarka ze wsi spod Garwolina, o intencjach swego zaangażowania w równouprawnienie kobiet wiejskich informowała następująco:

Ja piszę jedynie po to aby się wyzalić i przedstawić ludziom wyższym wiedzę, jak żyje dziewczyna wiejska na wsi, jakie ma zamiary i prace, do czego dąży i czy może dążyć? Nie spodziewam się, że opiszę tak, jak ten opis powinien wyglądać, ale tak prosto jak umiem opiszę wszystko szczerze¹⁴.

¹⁰ Zwanej również metodą biograficzną w badaniach problemów społecznych albo metodą pamiętnikarską. K. Pawłowska, *Metoda pamiętnikarska w polskiej socjologii wsi – ujęcie antropologiczne*, „Wieś i Rolnictwo” 2009, nr 1, s. 62–84. Znakomicie wykorzystwała tę metodę, z wielkim pożytkiem dla przedstawienia rzetelnego wizerunku kobiety wiejskiej, A. Zagrodzka, *Kobieta wiejska w 20-leciu międzywojennym – studium przypadku*, [w:] *Sto lat polskiej oświaty (1918–2018)*, red. H. Markiewicz, J. Czarnecka, Warszawa 2019, s. 124–208.

¹¹ Seria I, Warszawa 1935; seria II, Warszawa 1936. Wydana jako pokłosie konkursu ogłoszonego przez Instytut Gospodarstwa Społecznego. Spośród 498 nadesłanych prac tylko 17 napisały kobiety (A. Zagrodzka, *op. cit.*, s. 184).

¹² J. Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów*, t. I–IV, podtytuł serii: *Procesy i zagadnienia kształtowania się warstwy chłopskiej w Polsce*, przedm. F. Znaniński, Warszawa 1938. Całość oparta na wyborze prac uzyskanych przez Redakcję „Przysposobienia Rolniczego” (dwutygodnik, organ Centralnego Komitetu do Spraw Młodzieży Wiejskiej, wydawany w latach 1931–1939, w gestii Ministerstwa Rolnictwa) w wyniku konkursu dla młodzieży wiejskiej ogłoszonego w latach 1936–1937, na opis swego życia, prac, przemyśleń i dążeń (J. Chałasiński, *op. cit.*, t. I [*Społeczne podłoże ruchów młodzieży wiejskiej w Polsce*], Warszawa 1938, s. XXIII–XXIV).

¹³ Przykładowo: *Cierpienia ludu wiejskiego*, wybór i red. J. Chmielewski, t. I–II, Włoszczowa–Warszawa 2008.

¹⁴ J. Chałasiński, *op. cit.*, t. I, s. 7.

Oprócz wspomnień i pamiętników, bazę źródłową niniejszego opracowania istotnie uzupełniły materiały publicystyczne zamieszczone w organach prasowych ZMW RP („Wici”), szczególnie w „Chłopskim Życiu Gospodarczym” (dalej: „ChŻG”)¹⁵ oraz „Kobiecie Wiejskiej”¹⁶. Problematyka kobieca akcentowana była także w innych periodykach ruchu ludowego i młodowiejskiego¹⁷, choć nie tak metodycznie jak w wymienionych pismach.

Ważne dla opracowania okazały się także źródła dokumentalne w postaci uchwał programowych różnych instancji i agend ZMW RP („Wici”)¹⁸.

Podjęcie w ruchu młodowiejskim problemu, którego rozwiązanie, jak słusznie zaznaczano, pozytywnie wpłynie na jakość życia i postęp cywilizacyjny całego kraju, dobrze świadczyło o dojrzałości społecznej animatorów tego przedsięwzięcia. Związłe i wzruszająco wyraziła to, w imieniu wszystkich dostrzegających problem, jedna z autorek *Pamiętników chłopów*:

Chcę, by nareszcie zrozumieli wszyscy, że my kobiety wiejskie, na których barki spadł ogromny ciężar obowiązku, stokroć cięższy, jak na mężczyzn, wołamy o swoje prawa! Dopominamy się poprawy losu, wołamy o ulgi! Bo gdy tak dalej pójdzie, to zabraknie silnych gospodyń, a w tym wypadku każdy mi przyzna, że... może zabraknąć Polski¹⁹.

Punktem odniesienia dla działalności emancypacyjnej, podjętej przez nastawioną agrarystycznie młodzież, była rzeczywistość społeczno-gospodarcza II Rzeczypospolitej, czyli przedwojenny świat nędzy materialnej i ciemnoty, przemocy wobec kobiet, głodu na wsi tworzącej żywność dla całego społeczeństwa, antysanitarnych i koszmarnych warunków mieszkaniowych, utajonego bezrobocia, analfabetyzmu... Generalnie, ocena poziomu cywilizacyjnego wsi, w której wegetowało około 70% społeczeństwa, była miazdząca dla rzeczywistości. Wyjątkowo dotkliwie

¹⁵ Dwutygodnik wydawany w latach 1935–1937, związany z Łódzkim ZMW RP („Wici”), z osobnym działem „Dla Kobiet”. Redaktor S. Ignar (I. Turowska-Bar, *Polskie czasopisma o wsi i dla wsi od XVIII w. do r. 1960. Materiały bibliograficzno-katalogowe*, Warszawa 1963, s. 65).

¹⁶ Miesięcznik, w roku 1939 ukazało się pięć numerów, związany z Sekcją Społecznego Wychowania Kobiet Zarządu Głównego ZMW RP („Wici”), redaktor H. Ciekotowa (*ibidem*, s. 96).

¹⁷ Z różną częstotliwością, nawet w ramach osobnych działów, m.in. „Zielonego Sztandaru”, „Piasta”, „Znicza”, „Wici” i „Społem” (*ibidem*, s. 122, 156, 167, 176).

¹⁸ *Związek Młodzieży Wiejskiej RP „Wici” w walce o postęp i sprawiedliwość społeczną. Wybór dokumentów 1928–1948*, wstęp i oprac. E. Gołębiowski, S. Jarecka-Kimłowska, Warszawa 1978; *Dokumenty programowe ruchu młodzieży wiejskiej 1911–1981*, wybór i oprac. P. Matusak, J. Wypych, Warszawa 1986.

¹⁹ Cyt. za: A. Zagrodzka, *op. cit.*, s. 187.

dotyczyła większej części mieszkańców wsi, mianowicie kobiet, egzystujących na marginesie ówczesnego życia społeczno-gospodarczego. Była nieco zróżnicowana regionalnie. Najbardziej zacofane w skali kontynentu tereny tzw. Polski B zajmowały obszar leżący na wschód od Bugu i Sanu, Polesie, Wołyń, Wschodnie Karpaty i częściowo centralną Polskę. Natomiast tzw. Polska A, funkcjonująca na wyższym poziomie cywilizacyjnym, obejmowała głównie Poznańskie i Pomorze²⁰. Tereny wiejskie, szczególnie na wschodzie kraju, należały do bardzo zaniedbanych pod każdym względem. Tam sytuacja kobiet była bardzo ciężka, a nawet tragiczna. Kobiety z Polski B znalazły się w centrum uwagi ruchu młodowiejskiego.

Akcje emancypantek, przejętych niesprawiedliwym położeniem niewiast w systemie organizacji politycznej społeczeństwa II Rzeczypospolitej, od początku zmierzały do nadania słowu »kobieta« znaczenia wypełnionego szacunkiem. Tymczasem aż po wiek XVIII było ono odbierane jako ubliżające białogłowom, białkom czy niewiastom. W kulturze XVI w. kobieta oznaczała „niewiastę wszeźteczną, rozpustną”²¹. Jeszcze w XIX w. nazwa ta była obraźliwa dla dziewcząt wiejskich, albowiem „zawsze znaczy niewiastę zamężną, mężatkę [...]. Kobieta wieśniak nazywa swoją żonę”²².

Symboliczne nadanie słowu kobieta godnego znaczenia łączyło się realnie w stosunkach wiejskich z wydobyciem jej ze szczególnego rodzaju zniewolenia. Sama niewola kojarzona jest z przmusem, koniecznością i brakiem wolności²³. W polskich

²⁰ Podróżnik angielski, przemierzający rowerem Polskę w 1934 r., zdobył się na ciekawą refleksję na temat przepaści cywilizacyjnych między obiema częściami Polski. Starając się o obiektywizm, zauważył: „Po kilku godzinach jazdy z Poznania na wschód udało mi się dostrzec pewną zmianę okolicy [...] Krajobraz pozostał bez zmian [...] Wyglądało jednak na to, że nagle zmienił się charakter domów. Upřednio były wprawdzie drewniane, ale solidne i przestronne, teraz zaś widziałem zwyczajne parterowe, dwuizbowe chałupy, niemal budy, domostwa nieskończenie biedniejsze i żałośniejsze. Mapa podsunęła mi wyjaśnienie, którego szukałem – przekroczyłem niewidzialną już dzisiaj granicę. Za sobą zostawiłem kraj należący aż do 1918 roku do Niemiec, przede mną leżała Rosja. Domy stanowiły tylko jeden z wyznaczników podziału. Nie byłem pewien, czy wyobraźnia mnie ponosi, czy też wyczuwałem go również w umysłach mieszkańców tych ziem” (B. Newman, *Rowerem przez II RP. Niezwykła podróż po kraju, którego już nie ma. Reportaż z 1934 roku*, przekł. E. Kochanowska, Kraków 2021, s. 86).

²¹ W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, t. II, Warszawa 2007, s. 58.

²² J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*, t. II, Kraków 1901, s. 387.

²³ Tak zwana niewola kobiet wiejskich, mimo identycznego nazewnictwa, miała zupełnie inny charakter niż niewola Murzynów, stopniowo znoszona w USA od początków XIX w. (cf. J.A. Daszyńska, *Niewolnictwo – trudny problem Stanów Zjednoczonych Ameryki*, „Zeszyty Wiejskie” 2016, t. XXII, s. 445–470). Miała podłoże rasistowskie i była umocowana w prawie w ustroju politycznym państwa. Natomiast niewola kobiet wiejskich w II Rzeczypospolitej nie była bytem realnym w sensie prawnoustrojowym. Określała metaforycznie,

warunkach dotyczyła pozycji społecznej warstwy chłopów, poddanych tzw. niewoli pańszczyźnianej, wykluczonych na margines życia, nieposiadających praw politycznych, mimo że najliczniejszych w państwie, zapewniających społeczeństwu możliwość realizacji elementarnych potrzeb życiowych.

Okazało się, w rzeczywistości II Rzeczypospolitej, że samo zniesienie pańszczyzny i poddaństwa chłopów, łącznie z przypisaniem ich do ziemi (*glebae adscripti*), w zasadzie nie ograniczyło poczucia krzywdy zniewalanego przez wieki ludu²⁴, zaś trwająca forma wykluczenia społecznego nie przestała dotyczyć kobiet; tyle że pierwszoplanową rolę w uprzedmiotowieniu niewiasty zaczął pełnić już nie pan feudalny, ale mężczyzna, głowa własnej rodziny, przy pomocy ziemiaństwa, kleru i samego państwa. Istotą tzw. niewoli kobiet w II Rzeczypospolitej było ich pozostawienie w tradycyjnym, konserwowanym przez wieki zasadami religii chrześcijańskiej, systemie patriarchy²⁵.

Punktem wyjścia dla animatorów (głównie animatorek) emancypacyjnego ruchu młodowiejskiego na rzecz kobiet wiejskich stało się ustalenie diagnozy na temat stanu psychicznego i miejsca żeńskiej części środowiska wiejskiego w rzeczywistości II Rzeczypospolitej. Na tej podstawie można było zaproponować pewne kierunki działań i przystąpić do ich realizacji, poprzez publikacje w periodykach związkowych, konferencje, prace uniwersytetów ludowych i w ogóle oświaty pozaszkolnej oraz poprzez przykładowy udział w życiu własnych rodzin i wsi.

Jaka była kobieta wiejska?

W świetle wykorzystanych źródeł, w przewadze opisowych²⁶ (publicystyka, pamiętniki), bez materiałów statystycznych, trudno precyzyjnie i jednoznacznie

przy pomocy publicystyki, pozycję kobiety w systemie patriarchy, który szczególnie ją uprzedmiotawiał w tym okresie. Za synonim niewoli kobiet uważać można wprowadzone do publicystyki, przez Tadeusza Boya-Żeleńskiego (1874–1941), określenie „piekło kobiet” (T. Boy-Żeleński, *Piekło kobiet. Dziewice konsystorskie*, Warszawa 2020). Jedno łączyło niewolnictwo w USA z niewolą kobiet wiejskich – to nadmierna eksploatacja fizyczna obu krzywdzonych grup.

²⁴ Cf. P. Korczyński, *Śladami Szeli, czyli diabły polskie*, Warszawa 2020.

²⁵ Moja uwaga nie podważa roli chrześcijaństwa i Kościoła katolickiego w powstaniu państwa, zintegrowaniu społeczeństwa wokół wartości humanizmu chrześcijańskiego, obronie przed germanizacją itp. (cf. m.in. L. Trzeciakowski, *Kulturkampf w zaborze pruskim*, Poznań 1970).

²⁶ Ważnym przyczynkiem do odtworzenia złożonego wizerunku psychofizycznego kobiety wiejskiej są refleksyjne wypowiedzi opublikowane w *Pamiętnikach chłopskich* (seria I, s. 184–207) przez żonę właściciela piętnastomorgowego (około 9 ha) gospodarstwa z powiatu warszawskiego, która jako jedna z dwóch autorek, na 61 wydrukowanych wspomnień,

przedstawić wizerunek kobiety pozbawianej wolności na wsi w latach międzywojnia. Należy jeszcze dodać, iż uwagi na ten temat dotyczą przede wszystkim uboższych warstw społeczności wiejskiej, spośród chłopów i pracowników najemnych (robotników rolnych). Jednakowoż kobiety swoją mentalność mieściły w cechach charakterystycznych dla całej warstwy chłopskiej, być może krzywdząco dla niej określanej przez angielskiego obserwatora wsi w latach II Rzeczypospolitej jako „ospała apatyczność polskiego wieśniaka”²⁷.

Inny obraz kobiety wiejskiej budowali, szczególnie w wypowiedziach publicystycznych, młodzi agraryści z ruchu młodowiejskiego. Ten wizerunek był raczej wyidealizowany. Głosili więc, że niewiasta wiejska posiada niejako przyrodzone sobie cechy, które zapewniają jej zasadniczą rolę w dziele budowy lepszej, ludowej Polski. Jest ona z natury dobra, wrażliwa na krzywdę ludzką, szczerza, gospodarna, uczciwa, piękna fizycznie i duchowo. Jednak przyznawali, że ich pewna część posiada oblicze niezbyt budujące, gdyż ciągle jeszcze ulega „fanatyzmowi i dewocji, staje się narzędziem zabobonu i ciemnoty, choć nie z własnej woli. Tu szerokie pole do roboty”²⁸.

Kobietę wiejską cechowała naturalna potrzeba wiary jako swoistego rusztowania moralnego. Wierzyła w Boga, wykorzystując pośrednictwo Kościołów chrześcijańskich (na ziemiach rdzennie polskich Kościoła katolickiego) do realizacji owej potrzeby duchowej. Jednak jej wiara, nad którą czuwał Kościół katolicki, wydawała się niezbyt głęboka. Specyficzna dla społeczności rolniczych i tradycyjnych bywa określana jako religijność archaiczna, stanowiąc podstawę tzw. ludowego katolicyzmu. Była to raczej „płytką wiara”²⁹. W okresie II Rzeczypospolitej, ciemnoty i zacofania charakterystycznego w dużym stopniu dla środowiska wiejskiego, sprowadzała się do bezrefleksyjnego udziału w obrzędach kościelnych (rytuałach konfesyjnych), nie zaś przeżywania etycznej strony chrześcijaństwa – humanizmu chrześcijańskiego.

Ten rodzaj wiary, którego wyznacznikiem był też mizoginizm, ustawiał pozycję kobiety jako drugorzędną wobec mężczyzny. Łączył się z przesłaniem, według którego pierwsza kobieta (Ewa) powstała z żebra pierwszego mężczyzny (Adama). Przy tym, jako grzesznica od razu podlegała Adamowi³⁰. Dlatego kobieta wiejska, uosobienie pierwszej kobiety, z natury rzeczy nie powinna się cieszyć radością życia. Jej stan psychiczny potęgowała „ponura ideologia religijna, według której człowiek miał swój początek [...] w ciężkim grzechu; rodził się obciążony grzechem i żył

mogła przedstawić swoją opinię, nawiązującą do własnych doświadczeń życiowych i wnikliwej obserwacji środowiska, w którym żyła (A. Zagrodzka, *op. cit.*, s. 184).

²⁷ B. Newman, *op. cit.*, s. 298.

²⁸ W. Kojder, *Jak to jest z kobietą niewolą. (Dokończenie)*, „ChŻG” 1936, nr 15, s. 11.

²⁹ J. Podgórska, *Szamani i inni szatani*, „Polityka” 2021, nr 30, s. 28–30.

³⁰ Ks. T. Jaklewicz, *Święci Adam i Ewa*, <https://kosciol.wiara.pl/doc/490995.Swieci-Adam-i-Ewa> (dostęp: 26 IX 2009).

po to, aby na tym padole łez i płaczu grzech ów zmazać i duszę zbawić od wiecznego potępienia³¹. W tej wizji nie było miejsca dla kobiet zadowolonych z życia, samodzielnych, wolnych, niezależnych. Ich cel życia zakreślać miały dzieci, kuchnia i Kościół³², czyli porządek ustalony w rodzinie przez mężczyznę. Trwanie w takich warunkach, zresztą naturalnie odziedziczonych po antenatach, powodowało, że kobiety nie mogły w swoich postawach przemóc przypisywanych im „bierności [...] bezsilności i braku wpływu na własne życie w sprawach zasadniczej wagi, takich, jak zdrowie, wolność, godność”³³.

Dostrzegały ten problem emancypantki z ruchu młodowiejskiego, bolejąc nad powszechnym w społeczeństwie przekonaniem, że kobieta jest „kurator domową, której tylko małżeństwo w głowie i skłonność do zajmowania się sprawami drugorzędnymi”, a „te drobne i nieważne sprawy zaślanają im świat szerszy”³⁴.

Zniewolenie żeńskiej części społeczeństwa wiejskiego wiązało się bezpośrednio z rodzinnym obowiązkiem pracy, który był jednocześnie głęboko zakorzenionym w tradycji obowiązkiem religijnym. „Praca w pocie czoła to była integralna część tej chłopskiej Golgoty, której zadaniem było wyprowadzić chłopca z tego padole łez i płaczu do wiecznego zbawienia”³⁵.

Wśród wielu zadań obowiązujących kobiety, czuwającą nad szczęściem rodziny i pomyślnością całego gospodarstwa rolno-hodowlanego, na pierwszym planie absorbowała ją praca w gospodarstwie domowym. Była to rola przypisana niewieście od początków cywilizacji rolniczej. Pozostawała niezmienną w pełnieniu najistotniejszych funkcji, mimo postępu gospodarczego, który jednak wsi chłopskiej nie dotyczył w takim stopniu jak dworu albo miasta. Ale czy była doceniana w rzeczywistości społeczno-gospodarczej, zdominowanej w domu przez mężczyznę i w państwie przez ustrój nieprzychylny warstwie chłopskiej? Dlatego walkę o równouprawnienie kobiet wiejskich ruch młodowiejski rozpoczął od pełnego szacunku pochylecia się nad znaczeniem niewiasty w gospodarstwie domowym, w którym „wykonuje najpotężniejszą i najpotrzebniejszą pracę, która służy do podtrzymania i rozwoju życia ludzkiego. Od niej też w ogromnej mierze zależy, jak ludzie żyją, rozwijają się, a nawet jak pracują”³⁶.

³¹ J. Chałasiński, *op. cit.*, t. I, s. 208.

³² *Kinder, Küche, Kirche* (z jez. niem. dzieci, kuchnia, kościół). Autorem hasła odnoszącego się do tradycyjnej roli kobiety w społeczeństwie i rodzinie był prawdopodobnie cesarz Wilhelm II (1859–1941).

³³ A. Zagrodzka, *op. cit.*, s. 197.

³⁴ Z. Solarzowa, *Czego chcą kobiety*, „ChŻG” 1936, nr 4, s. 9.

³⁵ J. Chałasiński, *op. cit.*, t. I, s. 208.

³⁶ J. Mazurkówna, *Zasady pracy w gospodarstwie domowym*, „ChŻG” 1937, nr 8, s. 4.

Już kilkuletnie dziewczęta wkomponowane były w rytm życia wielodzietnej rodziny chłopskiej, wykonywały prace, które odbierały im radość dzieciństwa i możliwość podjęcia nauki. Na przykład jedna z nich

pracowała od czwartego roku życia, najpierw pasła gęsi, potem krowy, a jako 5-letnia [...] opiekowała się młodszym rodzeństwem. Kiedy miała sześć lat, matka zostawiała młodsze dzieci w domu pod jej opieką: Zofia wtedy już gotowała, sprzątała, zmywała naczynia. Próbowała też sama doić krowy³⁷.

Kobieta jako gospodyni – żona pracowała bardzo ciężko, realizując zadania wymagające siły oraz inteligencji, związane z organizacją i logicznością podejmowanej w ciągu dnia, w różnych porach roku aktywności:

Jeszcze przed świtem wstaje z łóżka aby zakrzętać się do inwentarza. Krowy wydoi, świnię napasie i drób nakarmi. Wpada do mieszkania, by mleko precedzić i natychmiast wysłać je do mleczarni. Ogień rozpali, śniadanie przygotowuje mężowi i dzieciom. I tak cały dzień, bez wytchnienia, do wieczora [...] Pokładzie się wszystko spać – kobiecie nie wolno, chociaż jej najbardziej ten wypoczynek potrzebny. Czekają jeszcze inne zajęcia. To ubranie mężowi podarte, to znów pończochy dziurawe, trzeba naprawić³⁸.

³⁷ A. Zagrodzka, *op. cit.*, s. 188.

³⁸ J. Walerychówna, *Co robi wiejska kobieta*, „ChŻG” 1936, nr 26, s. 10. Według ustaleń z lat trzydziestych XX w. rozkład dnia wiosennego gospodyni wiejskiej przedstawiał się następująco: 5.00–5.10 pobudka i modlitwa; 5.10–5.50 dojenie i cedzenie mleka; 5.50–6.00 karmienie i przegląd drobiu; 6.00–6.25 nastawienie śniadania, sianie łóżek; 6.25–6.45 karmienie świń, prosiąt i cieląt; 6.45–7.30 śniadanie, zmywanie naczyń; 7.30–8.00 pranie i konieczne reperacje odzieży; 8.00–9.00 prace w ogrodzie i na polu; 9.00–9.30 przygotowanie i konsumpcja drugiego śniadania; 9.30–11.40 gotowanie obiadu; 11.40–12.00 żywienie świń, prosiąt i cieląt; 12.00–12.30 konsumpcja obiadu; 12.30–13.10 dojenie i cedzenie mleka; 13.10–14.00 czas wolny; 14.00–16.00 prace w ogrodzie i na polu; 16.00–16.30 przygotowanie i konsumpcja podwieczorku; 16.30–18.00 prace w ogrodzie i na polu; 18.00–18.30 żywienie świń, cieląt i prosiąt; 18.30–19.15 dojenie, cedzenie i uporządkowanie mleka z całego dnia; 19.15–20.45 kolacja, zmywanie naczyń; 20.45–21.00 sianie łóżek, modlitwa, spoczynek (C. Lechnowiczówna, *Państwowa Szkoła Przystosowania Gospodyń Wiejskich w Antowilu*, Wilno 1938, s. 9–14; cyt. za: B. Wagner, *Od gospodyni do uczennicy... i na odwrót. Kształcenie dziewcząt w szkołach rolniczych w czasach II Rzeczypospolitej*, [w:] *Państwo – demokracja – chłopci. Studia z historii społeczno-politycznej Polski (XVII–XX w.). Tom studiów dedykowany Profesorowi Romualdowi Wacławowi Turkowskiemu z okazji 65-lecia urodzin i 40-lecia pracy dydaktycznej*, red. S.J. Pastuszka, J. Szejnbis-Zdyb, Warszawa–Kielce–Pułtusk 2017, s. 395–404.

Ciężka praca kobiety wiejskiej w gospodarstwie domowym, często również wykorzystywana w sezonowych pracach polowych, nie zawsze, a może nawet nader rzadko doceniana przez męża, nie miała swojej ustalonej parametrycznie ceny. W zasadzie była bezpłatna, gdyż nie istniał sposób pomiaru wartości tej głównej powinności wobec rodziny i gospodarstwa. Natomiast na pewno nadmiar różnorodnych obowiązków miał wpływ na zrujnowanie, obok jeszcze innych przyczyn, zdrowia kobiety.

Jednocześnie obrońcy praw kobiet głosili poglądy umiarkowane apologetyczne na temat aktywności gospodyń wiejskich. Zwracali uwagę na to, że ich nadmierne eksploatowanie fizyczne może mieć źródła w złej organizacji pracy, a nawet w niezaradności i niedbalstwie. Owa konstatacja pozwoliła na sformułowanie zaleceń, których realizacja mogłaby przyczynić się do bardziej efektywnego wykorzystania czasu pracy. Polegać to powinno na rozplanowaniu zajęć i odpowiednim, racjonalnym przygotowaniu się do ich realizacji³⁹. Te rady, wobec przeciążenia kobiet pracami w gospodarstwie i braku odpowiedniej wiedzy, wydawały się iluzoryczne.

Kobieta wiejska była przede wszystkim matką. Tak była postrzegana jej rola w emancypacyjnym ruchu młodowiejskim, który wyjątkowo wysoko cenił trud rodzicielski włożony w wychowanie dzieci. Idea matczynego wychowania została metaforycznie ustalona przez jedną z wielu animatorek ruchu młodowiejskiego:

Dusza dziecka nietknięta, lecz wrażliwa niesłychanie, czuła jak klisza fotograficzna na działanie światła [...]. Pierwszym obrazem na kliszy dziecięcej – to matka – jej słowa, czyny [...]. Matko! Więc od Ciebie zależy, jakie pokolenia nas zastąpią, jacy ludzie zapelną nasze wsie i miasta, jacy obywatele tworzyć będą nasze państwo. Ty jesteś twórczynią życia przyszłego⁴⁰.

Zaangażowanie matek w wychowanie dzieci wymagało w realiach II Rzeczypospolitej wielu poświęceń. Trudno im było, pośród wielu obowiązków i uprzedmiotowionej pozycji w życiu rodzinnym, znaleźć czas na przytulenie dziecka i okazanie mu rodzicielskiej miłości. Niemniej jednak, już po latach, gdy dobrze ukształtowanym etycznie wychowankom przychodziły nostalgiczne wspomnienia, uczucia do matki nabierały wyjątkowej ekspresji. Walcząca o równouprawnienie kobiet Katarzyna Walczakówna z redakcji „ChŻG” zilustrowała to spostrzeżenie odwołaniem się do refleksji wybitnego pisarza tzw. nurtu chłopskiego, Władysława Orkana (prawdziwe nazwisko: Franciszek Smreczyński, 1875–1930), który miłość do

³⁹ M. Klubianka, *O organizację pracy kobiecej*, „ChŻG” 1936, nr 24, s. 10.

⁴⁰ H. Duszyńska, *Prawa i obowiązki kobiet*, „ChŻG” 1935, nr 1, s. 9.

matki wypełniał doznaną od niej czułością i innymi dobrodziejstwami, wyznając, „że wszystko co zrobił w literaturze zawdzięcza Bogu, a potem matce. Te słowa synowskie są najlepszą miarą tej niepospolitej a tak prostej kobiety-chłopki”⁴¹.

Nie każda kobieta ze środowiska wiejskiego, nadmiernie obciążona pracami ponad jej siły, obarczona wielodzietną rodziną i wielością cięż, na dodatek nieposiadająca odpowiednich wzorców ze strony swojej matki, mogła się zdobyć na okazywanie czułości i troskliwej uwagi własnym dzieciom⁴².

W żeńskiej części gromady wiejskiej, oprócz pańien i mężatek, żyły również tzw. stare panny. Ich sytuacja była wyjątkowo zła. We wsi tradycyjnej nawet najgorszy związek małżeński, inicjujący patologie społeczne, budził większe uznanie opinii publicznej niż jednostki dorosłe, które nie założyły rodziny. Ich pozycja była upokarzająca w porównaniu z mężatkami. Wątpliwości nie budziło to, „że jeśli kto chce być uważany za normalnego obywatela ludzkości, musi się żenić – w przeciwnym razie przylepia mu się lateczkę z napisem »stary kawaler«, »stara panna« [...] o »starej pannie« mówi się, że nie miała powodzenia wskutek jakichś braków”⁴³.

Specjalną kategorię kobiet wiejskich, zazwyczaj pańien, stanowiły służące zatrudniane powszechnie w domach mieszczzańskich w ramach tzw. białego niewolnictwa. W tym rodzaju zależności służącą od niewolnika różni tylko to, że ona może wybierać pana, a niewolnik nie⁴⁴. Były również przeciążone pracą ponad siły w warunkach uwłaczających godności ludzkiej:

Służące w domach chlebobawców nierzadko lądowały na antresolach, podłogach w fatalnych warunkach [...] Jednak na ogół miały lepiej niż tam skąd przyszły, czyli z najbiedniejszych chłopskich rodzin, które nie były w stanie zaspokoić swoich podstawowych potrzeb [...]⁴⁵.

Masowe zatrudnianie się dziewcząt ze wsi na tzw. służbie wynikało z niepełnego wykorzystania w gospodarstwach chłopskich istniejącej tam siły roboczej, czyli utajonego bezrobocia. Według różnych szacunków obejmowało ono od około 2,5

⁴¹ K. Walczakówna, *Katarzyna Smreczyńska (Matka Władysława Orkana)*, „ChŻG” 1936, nr 25, s. 9–10. Cf. też *Córka, Moja matka*, „Kobieta Wiejska” 1939, nr 2, s. 6.

⁴² Występujące w realiach wsi trudne relacje córki z matką boleśnie naznaczały psychikę dziecka na całe dorosłe życie. Z punktu psychologicznego widzenia pozwalały zaliczyć rodzicielkę do tzw. matek toksycznych (Z. Łuczakówna, *Na służbie*, „Kobieta Wiejska” 1939, nr 2, s. 4).

⁴³ M. Olczykowa, *Ci, co nie tworzą rodzin*, „ChŻG” 1936, nr 15, s. 13.

⁴⁴ *Z Joanną Kuciel-Frydryszak rozmawia Katarzyna Pawłowska*, „Wysokie Obcasy” (dodatek do „Gazety Wyborczej”) 2021, nr 39, s. 6.

⁴⁵ *Ibidem*.

do 5 mln ludzi zbędnych⁴⁶, a wśród nich około 40% kobiet, co na pozór wydaje się trudne do wytłumaczenia wobec chronicznego ich przepracowania we własnym gospodarstwie.

Kwestie ekonomiczne decydowały o zamianie niewolnictwa patriarchy na białe niewolnictwo i konieczność opuszczenia domu rodzinnego. Zdarzało się, że nie tylko kiepska sytuacja materialna decydowała o porzuceniu rodziny. Zwierzała się jedna ze służących: „Mnie bieda nie wygnała do ludzi, bo choć było nas kilkoro w domu, lecz mamy z czego żyć, ale dokuczliwy sposób obchodzenia się rodziców ze mną zmusił mnie do szukania chleba między obcymi”⁴⁷.

Dla niezamężnych kobiet służba była dość ważnym

[...] etapem w życiu, epizodem. Wracały na wieś, wychodziły za mąż [...]. Często cywilizowały swoje rodziny, wprowadzały nowe zwyczaje i mody. Rodzina przestawała jeść z jednej miski, sadziła pomidory, których na wsiach się wtedy prawie nie jadło i gotowała po miejsku⁴⁸.

Pochylenie się nad ciężką sytuacją dziewcząt miejskich na służbie w mieście skłoniło animatorki ruchu młodowiejskiego do refleksji nad dolą parobków, dziewczek czy pastuchów na wsi, która

[...] jest stokroć gorsza, choć mało się o tym mówi. Jest to ukryta, jęcząca rana w życiu społecznym wsi, [...]. [...] dziewczęta, które z natury są słabsze i bardziej narażone na różne niedomagania [...]. Czy mróz, czy ślota pędzą do roboty [...]. Przeważnie służba przesiaduje po chlewach, stajniach i strychach i nie ma dla niej miejsca w domu mieszkalnym. Odżywia się służba byle czym i byle jak⁴⁹.

Wymieniony rodzaj zniewolenia, związany z pełnieniem służby w obcym domu, czy to w mieście, czy na wsi, dotyczył w dużym stopniu młodzieży żeńskiej, ale rzutował na ogólną sytuację kobiety wiejskiej w okresie II Rzeczypospolitej. Praca ponad siły wyciskała piętno na jej wyglądzie: „Ogół starszych kobiet wiejskich to przeważnie istoty chude, ręce ich spracowane [...]. Na twarzach [...] czyta się w skrócie historię całego żywota i jej rodziny, bo prawie żadna nie troszczy się o siebie, ale o wszystkich w domu”⁵⁰. Kobieta była przy tym schorowana i słaba fizycznie.

⁴⁶ L. Landau, J. Pański, K. Strzelecki, *Bezrobocie wśród chłopów*, Warszawa 1939, s. 63 i 244.

⁴⁷ Z. Łuczakówna, *op. cit.*, s. 4.

⁴⁸ *Z Joanną Kuciel-Frydryszak...*, s. 7. Cf. również: J. Kuciel-Frydryszak, *Służące do wszystkiego*, Warszawa 2018.

⁴⁹ Z. Lipina, *Jęcząca rana*, „Kobieta Wiejska” 1939, nr 4, s. 5–6.

⁵⁰ S. Ignar, *Spracowane ręce i surowe oblicza*, „ChŻG” 1936, nr 12, s. 10.

„Wcześniej umierała, pozostawiając gospodarstwo na łasce nieletniej i również wątłej córki. Ona i jej podobne niewiasty to [...] chodzące wychudłe widma o zapadłych policzkach i przygasłych oczach [...] męczennice losu i ofiary obowiązku”⁵¹.

Wygląd zewnętrzny kobiety wiejskiej z pewnością określała jej uroda, ale także ubiór, zwykle nędzny, swoim stanem ograniczający udział w życiu kulturalnym wsi, izolujący od towarzystwa⁵².

Czy życie kobiet wiejskich w II Rzeczypospolitej było „pasmem niekończącego się cierpienia, przerywanego tylko okresami jeszcze większego cierpienia?”⁵³.

Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie. Z pewnością konstatacja powyższa opisywała sytuację kobiet z rodzin najbliższych Polski B. Dla nich, jak i dla wszystkich krzywdzonych w systemie organizacji politycznej społeczeństwa II Rzeczypospolitej, agrarystki z ZMW RP („Wici”) głosiły optymistyczne przekonanie, że mimo wszystko

W rodzinie kobieta stanowi oś centralną, dokoła której wszystko się obraca. Kobieta nadaje charakter rodzinie, wywołuje nastrój, tworzy atmosferę; gdzie kobieta rozumna, inteligentna, miła, wesoła, cały dom się śmieje, wszyscy życzliwie się do siebie odnoszą, są uprzejmi, mili, praca idzie ochoczo, radośnie i składnie [...]⁵⁴.

W niewoli patriarchy

Wśród zasadniczych i jednocześnie tradycyjnych czynników utrzymujących kobietę wiejską w przysłowiowej niewoli, wymienić należy patriarchy, który tworzy porządek społeczny polegający na „wyparciu [...] kobiety jako pragnącego, sprawczego podmiotu”⁵⁵.

Dominacja mężczyzn posiadała charakter niemal totalitarny. Miała m.in. wymiar materialny, faktycznie niwelujący perspektywę niezależnego funkcjonowania w rodzinie i gospodarstwie oraz życiu społecznym wsi, samorządu terytorialnego i państwa. Gromadzenie dóbr, a właściwie zmonopolizowanie własności w postaci ziemi – podstawowego środka produkcji w rolnictwie, należało do mężczyzn. Ziemię dziedzicznie przekazywano synom, którzy mieli jej bronić i tak wykorzystywać,

⁵¹ Cyt. za: A. Zagrodzka, *op. cit.*, s. 197.

⁵² „Zresztą ubrać się nawet nie ma w co, bo cały strój jedyna skromna sukienka i drewniane chodaki” (*ibidem*, s. 194).

⁵³ *Ibidem*, s. 190.

⁵⁴ H. Duszyńska, *op. cit.*, s. 9.

⁵⁵ P. Klepacz, A. Nowak, K. Raczyńska-Chomyn, *op. cit.*, s. 121.

aby zapewnić godziwą egzystencję własnej rodzinie i jednocześnie całemu społeczeństwu w zakresie potrzeb elementarnych, czyli wyżywienia. To dawało podstawę do uczynienia kobiety niewolnicą swojego pana – ojca, męża i nierzadko również brata. Pozwalało nie liczyć się z jej zdaniem i zupełnie poddawało woli mężczyzny. Nie budziła zdziwienia całkowita materialna zależność kobiety od mężczyzny, któremu religia i zwyczaj zapewniały dominującą pozycję w rodzinnym gospodarstwie i w każdej innej dziedzinie życia na wsi. Jedynie dzięki emigracji zarobkowej do miast i w nierzadkim stopniu za granicę, można było minimalnie osłabić owo uzależnienie⁵⁶.

Wraz z odzyskaniem niepodległości zaczęła się dokonywać stopniowa emancypacja kobiet, lecz dotyczyła tylko niektórych środowisk ziemiańskich oraz inteligentkich, natomiast na wsi wśród chłopów i pracowników najemnych nadal dominował tradycyjny patriarchalny model rodziny.

Ruch młodowiejski podjął się zmiany takiego stanu rzeczy, formułując programy utrzymane w duchu oryginalnej myśli agrarystycznej. Również starał się nawiązać do tradycji, ale przedchrześcijańskiej, raczej do mitu niż do faktów. Czołowy ideolog ZMW RP („Wici”), Józef Niećko (1891–1953) wypracował kategorię słowianizmu jako źródła najgodniejszych i jednocześnie nader współcześnie aktualnych wartości społecznych, które można wynieść do działań na rzecz równouprawnienia kobiet:

Słowianizm to kultura ludu leśno-rolnego, który [...] wśród pól i lasów rozwijał i kultywował przyrodzone sobie cechy, takie głównie jak rozumność, pracowitość, wolność, równość, przyjacielski stosunek do bliźnich, w sumie zaś godność ludzką i Boską⁵⁷.

Przekonanie o podmiotowej roli kobiety w przedpaństwowych czasach Słowiańszczyzny kierowało postulatami ruchu młodowiejskiego w kierunku odnowienia wartości niegdyś istniejących. Proces ten miałby więc polegać na przywróceniu godności kobiecie wiejskiej, nie zaś na budowaniu jej pozycji od nowa. Zmieniłoby to ponizające od pokoleń nastawienie polegające na tym, że „Kobieta była tą istotą nad którą każdy mężczyzna, poczynawszy od najwyższych warstw społecznych zęcał się i niewolił”⁵⁸. Z tego powodu tradycyjny wiejski patriarchy, będący cechą ustroju feudalnego, wywarł niezwykle negatywny wpływ na stan psychospołeczny, nie tylko żeńskiej części naszego społeczeństwa, tkwiącej w nim przez tysiąclecie, w ciągu historycznym kilkudziesięciu pokoleń: „Długie wieki ponizenia kobiet

⁵⁶ Cf. W. Mędrzecki, *Kobieta wiejska w Królestwie Polskim*, [w:] *Kobieta i praca. Wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, t. VI, Warszawa 2000, s. 93–98.

⁵⁷ J. Niećko, *Na wiciowych drogach*, Warszawa 1937, s. 10.

⁵⁸ M. Jędrzejcówna, *Dyskusja nad niewolnictwem i pracą społeczną kobiet*, „ChŻG” 1936, nr 16, s. 9.

zostawiły w nas nie starte do dziś piętno. Niewiara w siebie, przykre uczucie niższości, brak szerszych zainteresowań i wiele przywar naszego charakteru ma swoje źródło w owych setkach lat upośledzenia kobiety”⁵⁹.

Z powyższego ustalenia wynikała konstatacja ruchu młodowiejskiego, że wszelkie zło, sprowadzające kobietę wiejską do pozycji przedmiotowej w patriarchacie, rozpoczynało się od źle dobranego małżeństwa. Mariaż, z dominującą i bezwzględną wobec rodziny pozycją męża, uniemożliwiał żonie – matce pełnienie roli empatycznej opiekunki ogniska domowego – szczęśliwej rodziny.

W realiach II Rzeczypospolitej, a właściwie nawet od średniowiecza, powszechnie na wsi zawierano małżeństwa jako swoiste układy gospodarcze pomiędzy rodzicami narzeczonych. Rzeczniczki wyzwolenia kobiet ustalały: „U nas po wsiach [...] Głównie żenią się ludzie dla majątku, dla interesu, często nie znając się prawie wcale, bez miłości nawet”⁶⁰. Wśród młodych agrarystek nie było zgody na małżeństwa zawierane bez czystej i autentycznej miłości.

Intercyzy, z reguły, łączyły pary znajdujące się w podobnej sytuacji materialnej. Tym samym ugruntowywały rozwarstwienie społeczne, co dodatkowo dezintegrowało gromadę wiejską. Małżeństwo zawarte jako układ gospodarczy od razu w złej sytuacji stawiało kobietę bez posagu albo tę, której rodzice nie dotrzymywali obietnic intercyzowych⁶¹. Źle dobrane małżeństwa skutkowały zwykle patologiczną przemocą, która ze strony despoty dotykała nie tylko kobiety, ale również dzieci i osoby starsze, mało przydatne w prowadzeniu gospodarstwa.

Negatywnym bohaterem działań, które wywoływały krzywdę kobiet, a co za tym idzie, również całych rodzin, był mąż – głowa rodziny. Analiza pieśni ludowych z różnych regionów kraju doprowadziła do wniosku, iż przemoc stosowana przez brutalnego męża – ojca obejmowała: „bicie żony i brak czułości”, ponadto wynikające z alkoholizmu „przepijanie majątku, zmuszanie żony do nadmiernej pracy”; rzadziej zaś „zdrady (chodzenie do innej)” oraz „brak manier (mrukliwość, przezywanie żony, robienie wstydu przed ludźmi)”⁶².

⁵⁹ Red., *Nasza droga*, „Kobieta Wiejska” 1939, nr 1, s. 1.

⁶⁰ K. Walczakówna, *Dobrane małżeństwo*, „ChŻG” 1936, nr 16, s. 9.

⁶¹ Oto fragmenty jednego z opisów, jako ilustracja tragedii wynikających ze źle dobranych małżeństw: „Młody żonkoś był łapczywy na majątek, a gdy się zawiódł, nie zważał na stan swojej żony. Bił ją, poniewierał, jakoby była przyczyną jego rozczarowania [...]. I tak przez pychę i nieuczciwe wyrachowanie swoich rodziców córka skazana została na straszną niedolę. Ze zmartwienia i zgryzoty zachorowała [...]. I młoda kobieta musiała pożegnać się z życiem, pozostawiając małą sierotę (M. Kielarowa, *Przedślubne obiecanki*, „Kobieta Wiejska” 1939, nr 3, s. 9).

⁶² D. Wężowicz-Ziółkowska, *Miłość ludowa. Wzory miłości wieśniaczej w polskiej pieśni ludowej XVIII–XX wieku*, Wrocław 1991, s. 130.

Opisy zachowań domowego tyrana można też odnaleźć w pamiętnikach młodości chłopskiej przejętej niedolą swoich matek: „Ojciec surowy, prędko wpadał w złość. A co gorsza wszyscy bici. Matka musiała robić wszystko. Więc koło kuchni, była, latem w polu. Bywało, że ojciec wrócił z miasta pijany”⁶³.

Również inne teksty przynosiły wiedzę o nieszczęsnej sytuacji kobiet w patriarchalnej rodzinie chłopskiej, sprowadzającej niewiasty do najniższych pozycji: „Chłop na wsi kobietę za byle co bił i do dziś dnia jeszcze to robi. Może czynił to odruchowo, bo sam był bity przez pana we dworze [...]”⁶⁴.

W ruchu młodowiejskim, o ile wizerunek kobiety przedstawiany był dość ciepło, to sądy dotyczące mężczyzn–mężów–ojców były zgoła odmienne. Często obwiniano ich o stosowanie w rodzinie przemocy fizycznej. Stanowisko to ilustrowano odwołaniem się do wypowiedzi publicystycznych lub pamiętnikarskich kobiet, które informowały wprost o swojej krzywdzie, gdy mąż „Zrobił się [...] niezwykle gwałtowny i za byle co bił mnie, że siniaki prawie nie schodziły ze mnie [...] Cierpiałam to wszystko po cichu [...]”⁶⁵.

Za pewną formę przemocy wobec kobiet wiejskich, charakterystyczną dla patriarchy, można uznać zasygnalizowane już wyżej, nadmierne eksploatowanie sił fizycznych kobiety w całym gospodarstwie, nie tylko w domu i zagrodzie. Objawiało się również gnębieniem psychicznym. Często wynikało nie tyle z nadmiaru prac w gospodarstwie, ale po prostu z lenistwa mężczyzny. Stąd pochodzi refleksja jednego z młodszych pamiętnikarzy: „Ojciec coraz bardziej napędzał do pracy. Sam chodził beczynnie”⁶⁶.

Ogrom obowiązków, które spadały na gospodynie, mógłby być lżejszy i bardziej racjonalny, gdyby nie „zbyt mały udział mężczyzn w gospodarstwie [...]”⁶⁷. Jednocześnie wicjarze sformułowali apel, którego efektywność trudno ocenić w warunkach tradycyjnego patriarchy wiejskiego: „Mężczyźni! Kobietę trzeba odciążyć od pracy, trzeba jej pomagać. Przecież to od mężczyzny zależy, żeby pociągnąć [ją – A.L.] za sobą wzwyż, bo ona dotąd – to tylko maszyna do pracy gospodarskiej [...]”⁶⁸.

Pewną nadzieję na ulżenie kobietom w ich zbyt ciężkich obowiązkach dawało dążenie do sprawiedliwego podziału pracy. To był jeden z zasadniczych postulatów ruchu młodowiejskiego w kwestii kobiecej, szczególnie, że tego podziału właściwie nie było. Mitem okazywało się zamknięcie aktywności gospodyń wiejskich

⁶³ Syn gospodarza 8,25 ha, z pow. Konin, *Otoczenie uważa mnie za więcej uczzonego*, [w:] J. Chałasiński, *op. cit.*, t. IV, Warszawa 1938, s. 252.

⁶⁴ M. Jędrzejcówna, *op. cit.*, s. 9.

⁶⁵ *Z pamiętnika kobiety wiejskiej*, „ChŻG” 1935, nr 8, s. 10.

⁶⁶ Syn gospodarza 8,25 ha, z pow. Konin, *op. cit.*, s. 256.

⁶⁷ S. Ignar, *op. cit.*, s. 11.

⁶⁸ Z. Gamówna, *Pijacy w spółdzielniach*, „ChŻG” 1937, nr 8, s. 2.

tylko w granicach gospodarstwa domowego. W rzeczywistości II Rzeczypospolitej krąg zajęć obowiązkowych dla kobiet otwierał się na prace tradycyjnie przewidziane dla męskiej części gromady wiejskiej. Już w dziewiętnastowiecznym folklorze można odnaleźć pieśni dosadnie ilustrujące zjawiska nieobce stosunkom wiejskim II Rzeczypospolitej⁶⁹.

Przemoc w rodzinie, ciężko dotykająca żony agresywnych mężów, posiadała swoje usankcjonowanie w wyrwanych z kontekstu słowach Pisma Świętego: „żona nie może swobodnie dysponować własnym ciałem, lecz jej mąż”⁷⁰. Być może zdominowana przez mężczyzn obyczajowość patriarchalna wywodziła stąd przekonanie, że seks to obowiązek małżeński, który zdaje się funkcjonować „na zasadzie dominacji pewnej formy heteroseksualności, rozumianej hierarchicznie jako układ podporządkowujący kobiety mężczyznom”⁷¹. Za naturalne uważano wymuszanie współżycia, a gwałt w małżeństwie nie powodował żadnych skutków wobec sprawy, któremu bezkarność gwarantował system prawny II Rzeczypospolitej, a przede wszystkim zakorzeniona w patriarchacie tradycja.

⁶⁹

1.
O nima to nic milszego
Jako chłopku żona,
A bo Ona w polu robi
A ón siedzi doma.

2.
Oj założył ją do woza,
Do boru zajędzie;
I narąbie i nakładzie,
I jeszcze usiędzie.

3.
I odłożył ją od woza,
Założył do pługa:
Przypatrzcie się, wy panienki,
Jaka z nij posługa.

4.
I odłożył ją od pługa,
Założył do brony:
Przypatrzcie się, wy panienki,
Jak to ćwiczą żony.

5.
I odłożył ją od brony,
Założył do radła:
Oj ciąć-że mi, żonko moja,
Będziesz prędy jadła.

6.
I odłożył ją od radła,
Zapędził do wody:
Napij-że się żonko moja,
Masz wszelkie wygody.

7.
I odegnał ją od wody,
Zapędził do chliwa:
Połóż-że się, żonko moja,
Boś się narobiła.

Pieśń ludowa,
Ziemia Kalisko-Sieradzka, 1879
(cyt. za: D. Węzowicz-Ziołkowska, *op. cit.*, s. 140).

⁷⁰ Cyt. za: M. Staško, P. Wieczorkiewicz, *Gwałt polski*, Warszawa 2020, s. 27.

⁷¹ Rozmowa z Agatą Araszkiwicz, *Wyzwolić kobiecie spełnienie to zawstydzic istniejący ład społeczny* (rozmawia Aleksandra Nowak), [w:] P. Klepacz, A. Nowak, K. Raczyńska-Chomyn, *op. cit.*, s. 121–122.

Wiele tragedii wynikało z uprzedmiotowienia kobiety w wymienionym aspekcie życia rodzinnego, który dotyczył prokreacji. Skutkowało to m.in. poronieniami, niechcianymi ciążami, narodzinami dzieci niepełnosprawnych, częstymi ciążami rujnującymi zdrowie, chorobami narządów rodnych, a nawet chorobami wenerycznymi⁷².

Ubočnym skutkiem dominującej roli mężczyzny w związku małżeńskim była plaga sztucznie wywoływanych poronień, które „marnują zdrowie kobiet nawet wtedy, gdy się je robi najumiejtniej. Ale i rodzenie bez końca wyczerpuje organizm. Dowodem tego jest wczesne starzenie się chłopek [...] mających dużą ilość dzieci”⁷³.

Zagadnienie to, którego ubocznym skutkiem na wsi katolickiej było wykluczenie społeczne, podjęte zostało przez młodzież agrarystyczną w szerszym kontekście świadomego macierzyństwa i związanego z nim planowania rodziny. W tradycyjnym systemie patriarchy raczej nie było możliwości, aby zrealizować tę ideę z poszanowaniem potrzeb i godności niewiasty.

Sprawa stała na porządku dziennym ruchu młodowiejskiego wkrótce po zaangażowaniu się przez Tadeusza Boya-Żeleńskiego (1874–1941) i jego przyjaciółkę Irenę Krzywicką (1904–1994) w urządzenie pierwszej w Polsce Poradni Świadomego Macierzyństwa (dalej: PŚM) w 1931 r. w Warszawie⁷⁴. Oboje, jako zwolennicy liberalizacji obyczajów, zwrócili szczególną uwagę na dobrodziejstwa planowania potomstwa w najbiedniejszych rodzinach, tych, które najbardziej potrzebowały racjonalnego sterowania swoją płodnością. Swoją projekt skierowali głównie do ubogich mieszkanki miasta.

Na wsi, dzięki publikacjom w prasie, znana była wiedza o funkcjach założonych PŚM, ale wieśniaczki raczej nie korzystały z usług tej placówki. Wprawdzie uważano, że w okresie kryzysu ekonomicznego dzieci powinni mieć ci, którzy mogą je wyżywić, ale okazywało się, że kobieta wiejska niejako skazywana była na niechciane ciążę. Zapewne łączyło się to z głęboko zakorzenionymi przesądami i traktowaniem stanu błogosławionego jako bożego dopustu. Przyczyniała się do takiego

⁷² Jeden z pamiętnikarzy i uczestnik ruchu młodowiejskiego, po pobycie w jednym z prowincjonalnych szpitali, stwierdził: „Napatrzyłem się tam na choroby weneryczne, które mnie przestraszyły do najwyższego stopnia” (*Syn gospodarza 1 ha, rybaka z pow. Wysokie Mazowieckie, Przyszedłem aby pokrzepić ducha*, [w:] J. Chałasiński, *op. cit.*, t. IV, s. 448).

⁷³ W.W. Szymanowska, *Świadome macierzyństwo* (Przedruk z „Głosu Kobiet”), „ChŻG” 1936, nr 18, s. 12.

⁷⁴ „Poradnia [...] gdzie pracowali honorowo wybitni lekarze, gdzie nie było mowy o skrobankach, tylko o zapobieganiu ciąży i leczeniu bezpłodności, nie miała zbytniego powodzenia. Kobiety bały się i wstydyli z niej korzystać. Ta instytucja spotkała się w Polsce jedynie z potępieniem i drwinami [...]” (I. Krzywicka, *Wyznania gorszycielki*, oprac. A. Tuszyńska, Warszawa 1996, s. 242).

stanu również, drążąca wieś powszechnie, choroba alkoholowa, czyli dziedziczona z pokolenia na pokolenie pozostałość po systemie folwarczno-pańszczyźnianym, kiedy to zmuszano chłopów do picia poprzez zastosowanie przymusu (obowiązku) spożywania alkoholu w pańskiej karczmie, zwanego propinacją⁷⁵.

Kobieta wiejska, pozostawiona w rodzinie bez jakiegokolwiek wsparcia, jednoznacznie za swoje nieszczęścia winiła męża. Helena Duszyńska, czołowa orędowniczka wydobywania żeńskiej części wsi z niewoli patriarchy, w tym względzie cytowała opinię jednej ze zdesperowanych swoim położeniem mężatek, która wprost stwierdziła: „Mąż to zło konieczne, ale gdyby nie to utrzymanie, to i bez niego często lepiej”⁷⁶.

Patriarchat, ze stosowaną przez mężów przemocą, odbijał swoje piętno na psychice krzywdzonych żon. Zapewne trudno było pokochać kogoś, kto nie okazywał im należytego szacunku, a nawet używał wobec nich siły fizycznej. Ten stan trwał z pokolenia na pokolenie. Kobiety, którym w dzieciństwie nie okazywano czułości, same nie dzieliły się tym uczuciem ze swoimi bliskimi, a może w ogóle nie było im znane. W środowisku, w którym kobieta pozbawiona była możliwości wyzwalania uczuć wyższego rzędu, trudno było odnaleźć wartości wpływające na moralność, integrację społeczną, określającą życzliwy stosunek do drugiego człowieka i zrozumienie własnego „ja” – osobistych przeżyć i emocji. Tym samym następowało wykluczenie niewiasty poza możliwość okazywania czułości i pięknej postaci tego uczucia – miłości.

Jednakże postępowanie męża nie było jedyną przyczyną beznadziejności losu żon i matek w obciążonej złą tradycją rodzinie.

W opinii ruchu młodowiejskiego do instytucji konserwujących ciężką sytuację kobiet wiejskich, jak i całej wsi należał przede wszystkim Kościół katolicki. W publicystyce tego nurtu, a nawet w jego dokumentach programowych, znaleźć można sporo argumentów na uzasadnienie owego spostrzeżenia⁷⁷. Nawet szeregowi członkowie kół młodzieży wiejskiej formułowali w tej kwestii druzgocące dla niektórych księży uwagi:

⁷⁵ „zdarza się też czasem, że mąż pijany zmusza żonę do bycia ze sobą, w tym stanie poczyna się dziecko” (K. Walczakówna, *Dobrane małżeństwo...*, s. 9).

⁷⁶ [H. Duszyńska] Hela, *List H. Duszyńskiej ze szpitala do redakcji. Sieradz 28 III 1935 r.*, „ChŻG” 1935, nr 10, s. 10.

⁷⁷ „Zarząd [...] stwierdza, że metody, jakie stosują obaj księża [...] są wysoce szkodliwe i całkowicie rozbieżne z ideą i etyką Chrystusa”, [w:] *Związek Młodzieży Wiejskiej RP „Wici” w walce...*, s. 155 (Protest ZMW RP w Garwolinie w sprawie stosunku kleru do ruchu wicowego, 4 II 1938). W ogóle Kościół katolicki nie szczędził uwag krytycznych pod adresem ruchu młodowiejskiego (J. Wieśniak, *Wici – agraryzm – siew. Ruch młodowiejski w świetle zasad katolickich*, Kraków 1937; J. Młodowiejski, *Prawda o „Wiciach”*, Poznań 1937).

Dziwi mnie bardzo, dlaczego duchowni, ślubujący tyle rzeczy wzniosłych, idealnych dla ludzkości, między innymi ubóstwo, sami się tak kurczowo trzymają bożka mamonny [...]. A ile to wybryków da się zauważyć, które są bagatelizowane półsłówkiem; księdzu wolno. [...] Wieś też nic nie mówi, płaci składki, bo jej ideą jest Kościół. Religia ją utrzymuje, w niej widzi ulgę i często nie uważa na księży, którzy depcą prawo człowieka, mieszając go z błotem⁷⁸.

Księżę więc krytykowano, choć nie wszystkich, za to, że swoją postawą uniemożliwiali kobietom godne pełnienie funkcji żony i w ogóle spolegliwej opiekunki domowego ogniska. Taka ocena budowała antyklerykalizm młodych agrarystów, ale, jak już zaznaczyłem wyżej, nie budowała ich areligijności. Prezentując krytyczne uwagi co do Kościoła na wsi, jednoznacznie oceniali:

Już od wieków kler [...]. Naukę chrystusową nagiął często do potrzeb bogaczy [...]. Przez całe wieki chłop, jako klasa był w niewoli fizycznej u szlachty [...] i w niewoli duchowej u duchowieństwa [...]. [...] a kler błogosławił krzywdy, błogosławił hańbę niewiast chłopskich [...] ⁷⁹.

Bywało, że za językiem księży, pięknym i pełnym wzniosłych słów, kryła się, niewyrażana wprost, zgoda na przemoc wobec kobiet. Było to trudne do logicznego wyjaśnienia, gdyż przecież wiejski kler w większości rekrutował się z chłopów. Zostając funkcjonariuszem Kościoła, zdaje się, że przestawał rozumieć niedolę swojej matki. Może, już pod wpływem indoktrynacji kościelnej, oddalał się od swego naturalnego środowiska...

W każdym razie nie ustawało w ruchu młodowiejskim przekonanie, że mimo rosnącej wiedzy i zdobywanej samoświadomości, ciągle istniał negatywny wpływ Kościoła na wieś, szczególnie zaś na kobiety wiejskie. Oddziaływanie księży, uważano, nie przyczynia się do funkcjonowania rodziny w duchu humanistycznym miłosierdzia bożego. Gdy

[...] kler widzi, że co dnia maleje jego wpływ na życie wsi, dlatego chce „ratować” przynajmniej kobiety [...]. Sąsiadka nasza przez pewien czas niszczyła pod namową księdza wszelkie gazety ludowe i książki, które czytywał jej mąż, aż pewnego ranka została przyłapana na gorącym uczynku i tak pobita przez swego chłopca, że długi czas chorowała i odtąd już nie ma zgody rodzinnej, bo ksiądz wciąż pokrzepia na duchu i podburza żonę przeciw mężowi, aż do skutku, którego dotąd nie osiągnął, a tylko rozbił rodzinę⁸⁰.

⁷⁸ Syn gospodarza 5 mg [morgowego – A.L.] z pow. Wieluń, *Pospołu a sami*, [w:] J. Chałasiński, *op. cit.*, t. IV, s. 371.

⁷⁹ S.B., *Jak kler wychowuje kobiety*, „ChŻG” 1936, nr 4, s. 10.

⁸⁰ *Ibidem*, s. 10–11.

Ponadto, młodzi agraryści z niepokojem o integralność ideową wsi, która według nich powinna być utrzymana w duchu agrarystycznym, obserwowali i oceniali zaangażowanie polityczne kleru po stronie endecji i ziemiaństwa. Przy tym Kościół nie tylko starał się zamknąć drogę awansu społecznego młodzieży wiejskiej, szczególnie dziewczętom, tak aby nie wyszły w swoich rolach zawodowych i społecznych poza rolę gospodyni domowej. Matki, pozostające pod wpływem kleru, niechętnie zezwalały swoim dzieciom, nawet z zamożniejszych domów, na podjęcie kształcenia na średnim i wyższym poziomie.

Ostatecznie tego typu zabiegi księży z miejscowej parafii prowadziły do refleksji, że „nie tylko ciemne kobiety kler wychowuje ujemnie lecz i »wyształcone«”⁸¹. Wydaje się więc, że aspiracje społeczne kobiety wiejskiej, odpowiadające postępowi cywilizacyjnemu, nie były przez kler należycie doceniane.

Z opinii ruchu młodowiejskiego wynika, że Kościół katolicki nie zdołał zbudować w parafiach wiejskich wspólnot religijnych, pielęgnujących humanistyczne wartości religii chrześcijańskiej. Niemniej jednak, kobieta wiejska, jako uprzedmiotowiona postać tradycyjnego patriarchy, wkomponowana w system, który w świecie doczesnym nie dawał jej szans na godziwe życie, mogła w oddziaływaniach księży, jako uznanych pośredników w drodze do Boga, odnaleźć odrobinę spokoju i zapomnienia, które pozwalały łatwiej znieść przypisaną jej los.

Młodzi agraryści nie mieli też wątpliwości co do tego, że księża byli strażnikami tradycyjnego patriarchy. Z tego m.in. powodu kobieta nie mogła być równoprawną dla mężczyzny partnerką w rodzinie i życiu społecznym gromady wiejskiej. Kler, pozostając orędownikiem powierzchownego, obrzędowego i mało refleksyjnego pielęgnowania wiary, nie mógł przyczynić się do wydobycia niewiasty wiejskiej z rygorów tradycji; także dlatego wdrażany przez nich chrześcijański system wartości w zasadzie nie dopuszczał możliwości rozstania się żony ze swoim wieloletnim krzywdzicielem, czyli mężem. Rozwód, jako forma wyzwolenia kobiety wiejskiej, nie obejmował wsi w myśl katolickiego przesłania: „Dlatego opuści człowiek ojca i matkę i złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem. [...] Co więc Bóg złączył, niech człowiek nie rozdziela” (Ewangelia wg św. Mateusza, 19, 3–6).

Nie tylko Kościół katolicki, ale również państwo w postaci II Rzeczypospolitej niewiele uczyniło w kwestii wydobycia kobiet wiejskich z dolegliwego dla nich patriarchy; tym bardziej, że pozostawało pod przemożnym wpływem konkordatu zawartego w roku 1925 pomiędzy Rzeczypospolitą Polską i Stolicą Apostolską.

W ogóle jednak sytuacja wszystkich obywaterek w odrodzonej Polsce wydawała się postępową społecznie. Opinię tę, w zasadzie, doceniał ruch młodowiejski, gdyż kobiety uzyskały pełnię praw obywatelskich, łącznie nawet z biernym prawem

⁸¹ *Ibidem*, s. 11; idem, *Pamiętajmy o kwiatach*, „ChŻG” 1936, nr 3, s. 11.

wyborczym. W ówczesnym świecie, a nawet w Europie, jeszcze nie wszystkie państwa dopuszczały niewiasty do wpływu na kształtowanie władz politycznych (np. w liberalno-demokratycznej Szwajcarii dopiero w 1971 r. na szczeblu centralnym). Nie było więc wątpliwości, że „Prawa to szerokie i wspaniałe o których w dawnych czasach kobieta nawet marzyć nie śmiała”⁸². Ale czy biedna i nieoświecona niewiasta mogła z tego prawa świadomie korzystać, zamknięta we wsi izolowanej od świata i na dodatek w systemie tradycyjnego patriarchy?

Budowany od początków II Rzeczypospolitej porządek prawny, zamiast integrować społeczeństwo, począł znacząco działać na rzecz pozbawienia kobiet wolności osobistej. Proces ten polegał na skutecznym niedopuszczaniu przez państwo wszelkich reform zmierzających do kontroli urodzin.

Oczekiwany od początków II Rzeczypospolitej Kodeks Karny, dopiero 11 lipca 1932 r. został wprowadzony rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej (wszedł w życie 1 września 1932 r.). Olbrzymi wpływ na jego ostateczny kształt wywarło duchowieństwo katolickie. Taki przywilej dawał właśnie Konkordat. Nie ulegało wątpliwości, że w nowym prawie powinien znaleźć się przepis o ochronie życia poczętego. Ks. dr Bronisław Żongołłowicz (1870–1944), wiceminister wyznań religijnych i oświecenia publicznego, wywarł przemożny wpływ na ostateczne sformułowanie rozdziału *Przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu* Kodeksu Karnego. Musiały więc znaleźć się w nim artykuły przewidujące karalność aborcji. Ksiądz wiceminister, jako zagorzały przeciwnik racjonalnej kontroli urodzin, mógł z satysfakcją ocenić swój udział w zbudowaniu prawa, które dodatkowo jeszcze, oprócz zwyczaju, pozbawiało kobietę wolności, wtłaczając w patriarchy z przymusem prawa państwowego. Pisał w swoich dziennikach:

Obronić niespędzalność płodu przez kobietę zgwałconą nie próbowałem. Uważam, że przez usunięcie dziś spędzania ze wskazań eugenicznych i społecznych oraz ograniczenie ze wskazań lekarskich, osiągnęliśmy [...] wielkie zwycięstwo⁸³.

Kwestia kobieca w dokumentach programowych ruchu młodowiejskiego

Kobiety wiejskie, a przynajmniej ich bardziej refleksyjna i oświecona część, odczuwały beznadziejność swego bytowania w swoistej niewoli patriarchy:

⁸² H. Duszyńska, *op. cit.*, s. 9.

⁸³ Cyt. za: M. Jońca, *Paragrafy po bożemu. Jak ksiądz minister pisał aborcyjne prawo w II RP*, „Polityka” 2021, nr 14, s. 82–83.

Doprawdy my wieśniaczki pod każdym względem jesteśmy upośledzone, podczas gdy kobiety innych stanów inteligentniejszych, a nawet robotniczych korzystają z przeróżnych przysługujących im praw, o których my na wsi nawet pojęcia nie mamy⁸⁴.

Biorąc pod uwagę takie opinie, agrarystycznie nastawiona młodzież ZMW RP („Wici”) próbowała budować własne programy reform społecznych, mających na względzie dobro kobiety wiejskiej. Wszystkie te zamierzenia wynikały z gorzkiej refleksji nad upokarzającą niewiasty sytuacją na wsi polskiej w okresie II Rzeczypospolitej. Jednocześnie oryginalnie zaznaczały swoje istnienie w całym polskim ruchu emancypacyjnym na rzecz kobiet.

Olbrzymi wpływ na sformułowanie dokumentów programowych ruchu młodowiejskiego w kwestii kobiecej wywarły konferencje, uniwersytety ludowe oraz pisma ruchu ludowego, ze swoją bogatą publicystyką. Środki te zapewniały wszystkim środowiskom ruchu młodowiejskiego otwarty udział w dyskusji nad rozwiązaniem kwestii newralgicznej nie tylko dla wsi, ale całego państwa.

W pierwszym rządzie na docenienie zasługuje dorobek konferencji oświato-wo-programowych. Niezwykle istotne spotkanie wiejskich emancypantek, czyli „Rozważania kobiece”, odbyło się w Bałdrzychowie (pow. poddębicki) w styczniu 1936 r. Organizatorki tej imprezy zaznaczały, że „Myślą przewodnią kursu jest wydobycie i ocena wartości kobiety wiejskiej, określenie jej roli w ruchu ludowym i wytyczenie dróg po których należy iść, aby zbudować życie prywatne i społeczne oparte na prawdzie i szczęściu ludzkim”⁸⁵. W Bałdrzychowie zostały ustalone, jako podsumowanie dotychczasowych dyskusji i obserwacji wiejskiej rzeczywistości, zasadnicze kierunki działań, w szczególności dla członkiń ZMW RP („Wici”) w dziele upodmiotowienia kobiety w życiu rodziny, społeczeństwa i państwa, w zabiegach o lepszą ludową Polskę. Odtąd ruch młodowiejski, z jeszcze większym zaangażowaniem, realizował przesłanie zawarte w myśli „my musimy kobietom wskazać wartości, które by uczyniły życie ich własne wartościowszym dla nich samych”⁸⁶.

Istotną rolę w podjęciu i zaprogramowaniu rozwiązania kwestii kobiecej odegrały uniwersytety ludowe jako autonomiczne agendy ruchu młodowiejskiego. Szczególnie Wiejski Uniwersytet Orkanowy (dalej: WUO), zlokalizowany początkowo w Szycach (otwarty w 1924 r., do 1931 r. jako Uniwersytet Ludowy), a następnie w Gaci koło Przeworska (od 1932 r.). Placówka ta nawiązywała do koncepcji demokratycznej placówki dydaktyczno-wychowawczej – idei uniwersytetu ludowego duńskiego pastora Mikołaja Grundtviga (1783–1872). Ten model

⁸⁴ Cyt. za: A. Zagrodzka, *op. cit.*, s. 197.

⁸⁵ *Rozważania kobiece w Bałdrzychowie*, „ChŻG” 1936, nr 1, s. 10.

⁸⁶ [H. Duszyńska] Hela, *op. cit.*, s. 10.

kursów oświatowych dla młodzieży chłopskiej zaadaptował do polskich warunków Ignacy Solarz (1841–1940), dyrektor WUO, który prowadził tę placówkę oświaty pozaszkolnej wraz z żoną Zofią, czołową rzeczniczką równouprawnienia kobiet w ruchu ludowym. Ona i inne animatorki ruchu młodowiejskiego gorąco zachęcały dziewczęta, które „świadomie pragną duchowego rozwoju dalszego [...]”, do udziału w kursach trwających specjalnie dla nich od początków kwietnia do połowy lipca każdego roku. Dla społeczeństwa potrzebującego odnowy moralnej, „dla jego siły i pełności, wzniesione muszą być siły duchowe i społeczne nowej, wolnej, czynnej kobiety wiejskiej”⁸⁷.

Pierwsze dokumenty programowe ZMW RP („Wici”) tylko w części dotyczyły kwestii kobiecej, ale już w drugiej połowie lat trzydziestych XX w., wraz z dojrzeniem myśli agrarystycznej, powstawały uchwały w całości poświęcone temu zagadnieniu.

Ogłaszając w październiku 1933 r. Deklarację Społeczno-Gospodarczą ZMW RP, wśród uchwał programowych osobno przyjęto „Uchwały w sprawach kobiecych”. Ich zasadnicza myśl nie budziła wątpliwości co do roli kobiety wiejskiej w budowie przyszłej Polski:

Przebudowa obecnego ustroju, jak również sprawa osiągnięcia pełnej demokracji, na której ma się oprzeć ustrój przyszłej Polski ludowej – sprawiedliwej wymaga, aby kobieta brała na równi z mężczyzną udział w życiu nie tylko domowym, ale i w życiu społecznym we wszystkich jego przejawach⁸⁸.

W uchwałach przyjętych na kolejnym Walnym Zjeździe ZMW RP, w październiku 1935 r., doprecyzowane zostały zadania dla „koleżanek”:

Zjazd wzywa koleżanki do wzięcia odpowiedzialności za postawę kobiet wiejskich w ruchu ludowym [...] poleca zarządom kół i wyższych ogniw organizacyjnych, aby przy tworzeniu ogniw organizacyjnych, tworzeniu bibliotek i planowaniu kursu uwzględniały zainteresowania koleżanek oraz pobudzały i stwarzały warunki umożliwiające koleżankom samokształcenie społeczne i zawodowe⁸⁹.

Podobnie, w uchwałach Walnego Zjazdu w grudniu 1937 r., w ramach określenia „postawy ruchu wiciowego w obliczu nurtów i spraw społeczno-ideowych dnia

⁸⁷ *Kurs żeński w Wiejskim Uniwersytecie Orkanowym w Gaci*, „ChŻG” 1935, nr 2, s. 7.

⁸⁸ Dok. nr 17, 1933, październik 22–23, Warszawa, Deklaracja społeczno-gospodarcza i inne uchwały Walnego Zjazdu ZMW RP, [w:] *Dokumenty programowe...*, *op. cit.*, s. 115–116.

⁸⁹ Dok. nr 18, 1935, październik 27–28, Warszawa, Uchwały Walnego Zjazdu ZMW RP, [w:] *ibidem*, s. 124–125.

dzisiejszego”, osobno podjęto „sprawy społecznego wychowania kobiet”. Tą problematyką zajęła się specjalnie powołana na szczeblu krajowym Komisja Społecznego Wychowania Kobiet oraz instancje terenowe. Zadanie komisji polegało na organizowaniu „kursów fachowo-gospodarczych dla koleżanek”, „kursów poświęconych zagadnieniom społecznego wychowania kobiet” oraz „tworzeniu stypendiów umożliwiających niezamożnym koleżankom kształcenie się w uniwersytetach wiejskich i szkolnictwie zawodowym”⁹⁰.

Ostateczne doprecyzowanie stanowiska ruchu młodowiejskiego w kwestii kobiecej, będące pokłosiem wieloletnich dyskusji, konferencji i intensywnie uprawianej publicystyki, przybrało postać „Uchwał Ogólnozwiązkowej Konferencji Koleżanek” (styczeń 1939 r.). Ów dokument precyzował specjalne zadania dla kobiet/koleżanek w następujących kwestiach: 1) organizacja opieki nad dziećmi; 2) rodzina w demokracji; 3) organizacja „nowizny wiciowej” [odpowiednik przedszkole – A.L.]; 4) organizacje kobiece na wsi; 5) kobieta w ruchu ludowym; 6) zdrowie i higiena; 7) kobieta w spółdzielczości; 8) kobieta w samorządzie.

W szczególności winny koleżanki zwrócić uwagę na zakładanie bibliotek, budowę szkół, organizowanie oświaty pozaszkolnej, dopomaganie młodzieży kształcącej się w szkołach średnich i wyższych, zakładanie ośrodków zdrowia, rozwinięcie pracy zapobiegającej chorobom, zapewnienie kobietom pomocy akuszerskiej, udostępnienie leczenia szpitalnego, opiekę nad sierotami, organizowanie dziecińców, pomoc ludności bezrolnej, zwłaszcza dożywianie dzieci, itp.⁹¹

Niestety, zbliżająca się II wojna światowa wraz z okupacją niemiecką uniemożliwiła realizację planów ruchu młodowiejskiego wobec kobiet i co za tym idzie, całej wsi polskiej. Jednakowoż rezultaty dotychczasowych oddziaływań pokazały, że kobieta wiejska zdobyła już pewne elementy samoświadomości społecznej, stając się obywatelką kraju, który wprawdzie zrealizował system im niesprzyjający, ale mimo wszystko pozostawał ich Ojczyzną. Wyrazem tego, faktem historycznym, stało się zaangażowanie żeńskiej części ruchu młodowiejskiego w walkę całego narodu o wyzwolenie spod okupacji. Olbrzymiej odwagi kobiet wiejskich oraz ich poświęcenia wymagała działalność konspiracyjna prowadzona w ramach polskiego państwa podziemnego, m.in. w Batalionach Chłopskich (BCh), Armii Krajowej (AK). Kobiety zaopatrywały ich oddziały w żywność i szły z pomocą rannym partyzantom jako sanitariuszki Zielonego Krzyża. To one stworzyły w ramach

⁹⁰ Dok. nr 21, 1937, grudzień 11, Warszawa, Uchwały Walnego Zjazdu Delegatów ZMW RP, [w:] *ibidem*, s. 162.

⁹¹ Dok. nr 45, 1939, styczeń 5–9, Warszawa, Uchwały Ogólnozwiązkowej Konferencji Koleżanek, [w:] *Związek Młodzieży Wiejskiej RP „Wici” w walce...*, s. 166–170.

Stronnictwa Ludowego „Roch” autonomiczną organizację kobiecą Ludowy Związek Kobiet (LZK)⁹². Zaznaczały również swoją obecność w działaniach, powołanej przez Delegaturę Rządu na Kraj, Rady Pomocy Żydom „Żegota”, jedynej tego typu tajnej organizacji w okupowanej Europie⁹³.

Gdyby nie przedwojenne oddziaływanie ruchu młodowiejskiego na rzecz usamodzielnienia żeńskiej części środowiska wiejskiego, zapewne trudno byłoby wyzwolić kobiece zaangażowanie w walkę o kolejne odrodzenie państwa, ale już nie „pańskiej”, a ludowej Polski.

Zakończenie

Ruch młodowiejski, organizowany przez ZMW RP („Wici”) w latach trzydziestych XX w., aktywnie i pioniersko włączył się do walki o usamodzielnienie kobiety wiejskiej w systemie tradycyjnego patriarchy wiejskiego, czyli w rzeczywistości społecznej II Rzeczypospolitej. Akcje tego ruchu, reprezentujące wartości agrarystyczne, wynikały z braku rudymenarnego szacunku dla warstwy chłopskiej, a w szczególności dla kobiet wiejskich. Wybrzmiewał w nich żal do wyżej sytuowanych, pod względem majątku i wykształcenia, grup społecznych, które nie dostrzegały zepchnięcia ludu na sam dół drabiny społecznej, szczególnie zniewolenia, ciągnącego się od czasów folwarczno-pańszczyźnianych, dotykającego wyjątkowo dotkliwie kobiety.

Działania i wizje młodowiejskie, budzące sprzeciw Kościoła katolickiego i sabotowane przez elity poszlacheckie (ziemian), w zasadzie nie zmierzały do całkowitej zmiany funkcji kobiet w rodzinie i gromadzie wiejskiej, czyli ról niejako jej przyrodzonych. Przede wszystkim zabiegały o godne i równe z mężczyzną traktowanie w systemie ciągle panującego tradycyjnego patriarchy.

Aktywność ruchu młodowiejskiego w okresie II Rzeczypospolitej zwiększyła szereg osób, również spoza środowiska wiejskiego, które dostrzegły niesprawiedliwość systemu od wieków krzywdzącego kobiety wiejskie. Doprowadziła do wniosku, iż porządek ów należy zmienić. Czy ustalenie to jest ciągle aktualne?

⁹² J. Gmitruk, *Ludowy Związek Kobiet*, Warszawa 2017, s. 33–74.

⁹³ W tę formę pomocy Żydom, szczególnie inteligencji pochodzenia żydowskiego, angażowała się m.in. Helena Brodowska-Kubicz, szefowa łączności Komendy Głównej BCh, wiciarka i animatorka LZK; po wojnie profesor historii w Uniwersytecie Łódzkim, odznaczona w 1991 r. Medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata (H. Brodowska-Kubicz, *Z chłopskiej łąki. Wspomnienia*, Łódź 1994, s. 147).

Bibliografia (Bibliography)

Źródła drukowane

- Boy-Żeleński T., *Piekło kobiet. Dziewice konsystorskie*, Warszawa 2020.
- Brodowska-Kubicz H., *Z chłopskiej łąki. Wspomnienia*, Łódź 1994.
- Cierpienia ludu wiejskiego*, wybór i red. J. Chmielewski, t. I–II, Włoszczowa–Warszawa 2008.
- Córka, *Moja matka*, „Kobieta Wiejska” 1939, nr 2, s. 6.
- Dokumenty programowe ruchu młodzieży wiejskiej 1911–1981*, wybór i oprac. P. Matusak, J. Wypych, Warszawa 1986.
- Duszyńska H., *Prawa i obowiązki kobiet*, „Chłopskie Życie Gospodarcze” 1935, nr 1, s. 9–10.
- [Duszyńska H.] Hela, *List H. Duszyńskiej ze szpitala do redakcji. Sieradz. 28 III 1935 r.*, „Chłopskie Życie Gospodarcze” 1935, nr 10, s. 10.
- Gamówna Z., *Pijacy w spółdzielniach*, „Chłopskie Życie Gospodarcze” 1937, nr 8, s. 2.
- Ignar S., *Spracowane ręce i surowe oblicza*, „Chłopskie Życie Gospodarcze” 1936, nr 12, s. 10–11.
- Jędrzejcówna M., *Dyskusja nad niewolnictwem i pracą społeczną kobiet*, „Chłopskie Życie Gospodarcze” 1936, nr 16, s. 9.
- Kielarowa M., *Przedślubne obietniczki*, „Kobieta Wiejska” 1939, nr 3, s. 9.
- Klubianka M., *O organizację pracy kobiecej*, „Chłopskie Życie Gospodarcze” 1936, nr 24, s. 10.
- Kojder W., *Jak to jest z kobietą niewolą. (Dokończenie)*, „Chłopskie Życie Gospodarcze” 1936, nr 15, s. 11.
- Krzywicka I., *Wyznania gorszycielki*, oprac. A. Tuszyńska, Warszawa 1936.
- Kurs żeński w Wiejskim Uniwersytecie Orkanowym w Gaci*, „Chłopskie Życie Gospodarcze” 1935, nr 2, s. 7.
- Lechnowiczówna C., *Państwowa Szkoła Przystosobienia Gospodyń Wiejskich w Antowilu*, Wilno 1938.
- Lipina Z., *Jątrząca rana*, „Kobieta Wiejska” 1939, nr 4, s. 5–6.
- Łuczakówna Z., *Na służbie*, „Kobieta Wiejska” 1939, nr 2, s. 4.
- Mazurkówna J., *Zasady pracy w gospodarstwie domowym*, „Chłopskie Życie Gospodarcze” 1937, nr 8, s. 4.
- Młodowiejski J., *Prawda o „Wiciach”*, Poznań 1937.
- Newman B., *Rowerem przez II RP. Niezwykła podróż po kraju, którego już nie ma. Reportaż z 1934 roku*, przekł. E. Kochanowska, Kraków 2021.

- Niećko J., *Na wiciowych drogach*, Warszawa 1937.
- Olczykowa M., *Ci, co nie tworzą rodzin*, „Chłopskie Życie Gospodarcze” 1936, nr 15, s. 13–14.
- Orsza-Radlińska H., *Prawo do dziecka i młodości*, „Chłopskie Życie Gospodarcze” 1936, nr 15, s. 9.
- Orzeszkowa E., *Publicystyka społeczna. Myślenie obywatelskie. Żydzi. Kwestia kobieca*, wybór i wprowadzenie G. Borkowska, t. I, Warszawa 2005.
- Pamiętniki chłopów*, seria I, Warszawa 1935; seria II, Warszawa 1936.
- Red., *Nasza droga*, „Kobieta Wiejska” 1939, nr 1, s. 1.
- Rozważania kobiece w Baldrzychowie*, „Chłopskie Życie Gospodarcze” 1936, nr 1, s. 10.
- S.B., *Jak kler wychowuje kobietę*, „Chłopskie Życie Gospodarcze” 1936, nr 4, s. 10.
- S.B., *Pamiętajmy o kwiatach*, „Chłopskie Życie Gospodarcze” 1936, nr 3, s. 11.
- Solarzowa Z., *Czego chcą kobiety*, „Chłopskie Życie Gospodarcze” 1936, nr 4, s. 9.
- Szymanowska W.W., *Świadome macierzyństwo* (Przedruk z „Głosu Kobiet”), „Chłopskie Życie Gospodarcze” 1936, nr 18, s. 12.
- Walczakówna K., *Dobrane małżeństwo*, „Chłopskie Życie Gospodarcze” 1936, nr 16, s. 9.
- Walczakówna K., *Katarzyna Smreczyńska (Matka Władysława Orkana)*, „Chłopskie Życie Gospodarcze” 1936, nr 25, s. 9–10.
- Walerychówna J., *Co robi wiejska kobieta*, „Chłopskie Życie Gospodarcze” 1936, nr 26, s. 10.
- Wieśniak J., *Wici – agraryzm – siew. Ruch młodowiejski w świetle zasad katolickich*, Kraków 1937.
- Z pamiętnika kobiety wiejskiej*, „Chłopskie Życie Gospodarcze” 1935, nr 8, s. 10.
- Związek Młodzieży Wiejskiej RP „Wici” w walce o postęp i sprawiedliwość społeczną. Wybór dokumentów 1928–1948*, wstęp i oprac. E. Gołębiowski, S. Jarecka-Kimłowska, Warszawa 1978.

Opracowania

- Chałasiński J., *Młode pokolenie chłopów. Procesy i zagadnienia kształtowania się warstwy chłopskiej w Polsce*, t. I–IV, Warszawa 1938.
- Criado Perez C., *Niewidzialne kobiety. Jak dane tworzą świat skrojony pod mężczyzn*, przekł. A. Sak, Kraków 2020.
- Daszyńska J.A., *Niewolnictwo – trudny problem Stanów Zjednoczonych Ameryki*, „Zeszyty Wiejskie” 2016, t. XXII, s. 445–470.
- Gmitruk J., *Ludowy Związek Kobiet*, Warszawa 2017.
- Graff A., *Świat bez kobiet. Płeć w polskim życiu publicznym*, Warszawa 2021.
- Halamska M., *Ciągłość i zmiana. Wieś polska 1918–2018. W poszukiwaniu źródeł teraźniejszości*, Warszawa 2020. <https://doi.org/10.53098/9788366470545>

- Jońca M., *Paragrafy po bożemu. Jak ksiądz minister pisał aborcyjne prawo w II RP*, „Polityka” 2021, nr 14, s. 82–83.
- Karłowicz J., *Słownik gwar polskich*, t. II, Kraków 1901.
- Klepacz P., Nowak A., Raczyńska-Chomyn K., *Dziwki, zdziry, szmaty. Opowieść o slut-shamingu*, Warszawa 2021.
- Kopaliński W., *Słownik mitów i tradycji kultury*, t. II, Warszawa 2007.
- Korczyński P., *Śladami Szeli, czyli diabły polskie*, Warszawa 2020.
- Kuciel-Frydryszak J., *O kobietach na wsi z czasów międzywojnia*, „Wysokie Obcasy” (dodatek do „Gazety Wyborczej”), 2 X 2021, s. 8.
- Kuciel-Frydryszak J., *Służące do wszystkiego*, Warszawa 2018.
- Landau L., Pański J., Strzelecki K., *Bezrobocie wśród chłopów*, Warszawa 1939.
- Leszczyński A., *Ludowa historia Polski. Historia wyciszenia i oporu. Mitologia panowania*, Warszawa 2020.
- Mędrzecki W., *Kobieta wiejska w Królestwie Polskim*, [w:] *Kobieta i praca. Wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, t. VI, Warszawa 2000, s. 93–98.
- Mysłakowski Z., *Rodzina wiejska jako środowisko wychowawcze*, Warszawa 1931.
- Ossowska M., *Koncepcja pokolenia*, „Studia Socjologiczne” 1963, nr 2, s. 45–53.
- Pawłowska K., *Kobieta wiejska w Pamiętnikach chłopów z lat 30. XX wieku*, „Więś i Rolnictwo” 2015, nr 1–2, s. 51–65.
- Pawłowska K., *Metoda pamiętnikarska w polskiej socjologii wsi – ujęcie antropologiczne*, „Więś i Rolnictwo” 2009, nr 1, s. 62–84.
- Piątkowski W., *Dzieje ruchu zaraniarskiego*, Warszawa 1956.
- Podgórska J., *Szamani i inni szatani*, „Polityka” 2021, nr 30, s. 28–30.
- Rauszer M., *Bękarty pańszczyzny. Historia buntów chłopskich*, Warszawa 2020.
- Staśko M., Wieczorkiewicz P., *Gwałt polski*, Warszawa 2020.
- Trzeciakowski L., *Kulturkampf w zaborze pruskim*, Poznań 1970.
- Turowska-Bar I., *Polskie czasopisma o wsi i dla wsi od XVIII w. do r. 1960. Materiały bibliograficzno-katalogowe*, Warszawa 1963.
- Wagner B., *Od gospodyni do uczennicy... i na odwrót. Kształcenie dziewcząt w szkołach rolniczych w czasach II Rzeczypospolitej*, [w:] *Państwo – demokracja – chłopci. Studia z historii społeczno-politycznej Polski (XVII–XX w.). Tom studiów dedykowany Profesorowi Romualdowi Waclawowi Turkowskiemu z okazji 65-lecia urodzin i 40-lecia pracy dydaktycznej*, red. S.J. Pastuszka, J. Sztejnbiś-Zdyb, Warszawa–Kielce–Pułtusk 2017, s. 395–404.
- Wawrzyniak B., *Kobieta wiejska*, Warszawa 1980.
- Wężowicz-Ziółkowska D., *Miłość ludowa. Wzory miłości wieśniaczej w polskiej pieśni ludowej XVIII–XX wieku*, Wrocław 1991.

Z Joanną Kuciel-Frydryszak rozmawia Katarzyna Pawłowska, „Wysokie Obcasy” (dodatek do „Gazety Wyborczej”) 2021, nr 39, s. 6–7.

Zagrodzka A., *Kobieta wiejska w 20-leciu międzywojennym – studium przypadku*, [w:] *Sto lat polskiej oświaty (1918–2018)*, red. H. Markiewicz, J. Czarnecka, Warszawa 2019, s. 124–208.

Netografia

Ks. T. Jaklewicz, *Święci Adam i Ewa*, <https://kosciol.wiara.pl/doc/490995.Swieci-Adam-i-Ewa> (dostęp: 26 IX 2021).

Notka o autorze

Dr hab. prof. UŁ Andrzej Lech – etnolog, emerytowany profesor Uniwersytetu Łódzkiego.

Zainteresowania naukowe: szeroko rozumiana problematyka wsi, traktowana z perspektywy historycznej, politologicznej i etnologicznej, agraryzm, folklorystyka, obrzędowość wiejskich organizacji społecznych, kultura ludowa, myśl społeczno-polityczna ruchu ludowego.



andrzej.lech@uni.lodz.pl

Andrzej Maciej Brzeziński

Łódź



<https://orcid.org/0000-0002-2280-1701>

Liga Narodów wobec aktów agresji (1919–1939)

Summary

The League of Nations against acts of aggression (1919–1939)

The article describes the activity of the League of Nations against the aggressor states. The collective security system identified in the League of Nations Covenant turned out to be ineffective in the face of the international realities. The indolence of the League of Nations (without US membership) in settling interstate conflicts, made visible in 1930s, was resulted largely from the general nature of the articles in the Covenant. A significant weakness of the Covenant was the lack of definition of an aggressor and undefining the system of automatic assistance to the victim of aggression. This significantly hampered the relevant activities of the League of Nations Council. In the first half of 1930s the League of Nations Council sent international missions to conflicting states (Japan aggression in China, conflict between Bolivia and Paraguay, war between Colombia and Peru). Their task was to get acquainted with the situation on the ground, establishing the act of aggression and preparation of a report for further action of the League of Nations. In next years, such missions were not even intended to be sent. It was a small group of Great Powers that decided to settle the dispute, sometimes outside the League and without bringing the matter to the forum of the Geneva institution. Since the early 1930s, the League of Nations was losing steadily its importance, by showing its helplessness in the face of Japan's aggression in China and the conquest of Ethiopia by the fascist Italy. The Geneva institution was unable to stop the aggressors or bring the situation back to pre-attack condition. France and Great Britain, which played a decisive role in the League of Nations, advocated a policy of concessions and reconciliation towards the aggressors – Japan, Italy, Germany and Soviet Union. At the end of 1930s, the League became an observer rather than a participant in the dramatic

events leading up to the outbreak of the World War II. The League of Nations had failed its primary purpose – the prevention of another World War.

Keywords: international relations, League of Nations, Covenant of the League of Nations, collective security, act of aggression

Streszczenie

Artykuł charakteryzuje działania Ligi Narodów (LN) wobec państw-agresorów. System bezpieczeństwa zbiorowego określony w Pakcie LN, powołanej z inicjatywy prezydenta USA Thomasa Woodrowa Wilsona, okazał się nieskuteczny w zderzeniu z realiami międzynarodowymi. Indolencja LN (bez członkostwa USA) w rozwiązywaniu konfliktów międzypaństwowych i utrzymaniu międzynarodowego bezpieczeństwa, uwidoczniła w latach trzydziestych minionego stulecia, wynikała w znacznej mierze z ogólnikowości artykułów tworzących ją paktu. Istotną słabością Paktu LN był brak definicji agresora i systemu automatycznej pomocy ofierze napaści, co istotnie utrudniało stosowne działania Rady LN. W pierwszej połowie lat trzydziestych Rada LN wysyłała międzynarodowe komisje do skonfliktowanych państw (agresja Japonii w Chinach, konflikty Boliwii z Paragwajem i Kolumbii z Peru), aby na miejscu zapoznawały się z sytuacją, stwierdzały zaistnienie aktu agresji i przygotowywały raport dający podstawę do dalszych akcji. W następnych latach takich misji nawet nie zamierzono wysyłać. O zażegnaniu sporu decydowało wąskie grono mocarstw, niekiedy poza LN i bez wnoszenia sprawy na forum instytucji genewskiej. Od początku lat trzydziestych LN systematycznie traciła znaczenie w stosunkach międzynarodowych, okazując bezradność wobec agresji Japonii w Chinach i podboju Etiopii przez Włochy. Nie była w stanie ani powstrzymać aktów agresji, ani spowodować powrotu do stanu przed napaścią. Francja i Wielka Brytania, które odgrywały decydującą rolę w LN, prowadziły politykę ustępstw i ugody wobec agresorów – Japonii, Włoch, Trzeciej Rzeszy i Związku Sowieckiego. W końcu lat trzydziestych LN stała się bardziej obserwatorem aniżeli uczestnikiem dramatycznych wydarzeń prowadzących do wybuchu II wojny światowej.

Słowa kluczowe: stosunki międzynarodowe, Liga Narodów, Pakt Ligi Narodów, bezpieczeństwo zbiorowe, akt agresji

Prezydent USA Thomas Woodrow Wilson, inicjator powołania Ligi Narodów (dalej: LN), uważał, że będzie to organizacja gwarantująca powszechny pokój i bezpieczeństwo. Wypracowanie i przyjęcie Paktu LN uznał za jedno z zasadniczych zadań konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r. Szefowie rządów Wielkiej Brytanii, Francji i innych państw, uznając potrzebę powołania LN, nie podzielali jednak optymizmu prezydenta, iż zapewni ona pokojowy rozwój stosunków międzynarodowych. Prace nad sformulowaniem postanowień Paktu LN ujawniły wiele rozbieżności. Powstał dokument będący efektem z trudem osią-

gniętego kompromisu pomiędzy amerykańską a brytyjską i francuską koncepcją zorganizowania pokojowych stosunków w powojennym świecie, co nie było dobrą wróżbą dla funkcjonowania organizacji. Liczący 26 artykułów Pakt LN stanowił immanentną część Traktatu Wersalskiego (dalej: TW) z 28 czerwca 1919 r.¹

Liga Narodów, *novum* w stosunkach międzynarodowych, powstała 10 stycznia 1920 r. z siedzibą w Genewie. Miała zagwarantować powszechny pokój na podstawie niepraktykowanego wcześniej systemu bezpieczeństwa zbiorowego. Wyrażający jego istotę art. 10 Paktu LN stanowił, że „w przypadku wszelkiej napaści z zewnątrz” oraz wystąpienia „groźby lub niebezpieczeństwa napaści”, nastąpi zbiorowa akcja członków LN w obronie ofiary agresji. Opierał się na idealistycznym założeniu, iż – używając słów Henry’ego Kissingera – „wszystkie narody są tak samo zainteresowane w przeciwstawianiu się konkretnemu aktowi agresji i – by tego dokonać – gotowe są ponieść takie samo ryzyko”². Artykuł 11 przewidywał, że LN podejmie wszelkie środki, aby zabezpieczyć pokój w razie „groźby wojny” lub jej zaistnienia, niezależnie od tego, czy stroną konfliktu byłoby państwo członkowskie Ligi. Wykonanie zobowiązania do akcji zbiorowej państw członkowskich było uzależnione od decyzji Rady LN, która miała stwierdzić akt agresji. Pakt LN nie precyzował jednak elementów tego pojęcia, a próby zdefiniowania państwa-agresora w następnych latach kończyły się niepowodzeniem³. Stanowiło to formalno-prawne, istotne utrudnienie dla działań i podejmowania decyzji przez Radę LN.

Ofiara napaści mogła liczyć na zastosowanie art. 10, a także art. 16, który określał zasady akcji represyjnej przeciwko agresorowi, jedynie za zgodą Rady i Zgromadzenia LN, stanowiącego reprezentację państw członkowskich. Polegałyby one na natychmiastowym zerwaniu z państwem łamiącym Pakt LN wszelkich stosunków handlowych, finansowych oraz „stosunków między obywatelami tego państwa a obywatelami innych państw, należących lub nie należących do Ligi”. Rada LN miała również obowiązek określenia zakresu akcji wojskowej państw członkowskich, aby „wymusić poszanowanie zobowiązań Ligi”.

¹ Tekst angielski i francuski oraz tłumaczenie polskie Paktu LN: *Traktat pokoju między mocarstwami sprzymierzonymi i stowarzyszonymi a Niemcami*, cz. 1, Warszawa 1920, s. 9–20 (*Umowa Związku Narodów*). *Vide*: S. Sierpowski, *Narodziny Ligi Narodów. Powstanie, organizacja i zasady działania*, Poznań 1984.

² H. Kissinger, *Dyplomacja*, Warszawa 1996, s. 266.

³ Art. 10 Protokołu genewskiego przyjętego przez Zgromadzenie LN 2 X 1924 r. stanowił o jednogłośnym uznaniu przez Radę LN za agresora państwo, które odmówi przedstawienia sporu do arbitrażu lub nie podporządkuje się decyzji ciała rozjemczego. Protokół genewski pozostał jedynie teoretycznym dorobkiem LN, gdyż nie uzyskał powszechnej akceptacji. *Vide*: M. Król, *Zagadnienie agresji w prawie międzynarodowym*, „Rocznik Prawniczy Wileński” 1939, R. X, s. 199–203.

Twórcy Paktu LN nie wprowadzili zakazu wszczynania wojen, uważając, że byłoby to zobowiązanie zbyt daleko idące w stosunku do stanu poprzedniego. Artykuły 12–15 ograniczały prawo państw do wszczynania wojen, dopuszczając jednak możliwość prowadzenia wojny legalnej. Sądowe załatwianie sporów między państwowych przewidywał art. 13 Paktu LN, natomiast art. 14 dawał podstawę do ustanowienia Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej (dalej: STSM)⁴.

Sekretarz Generalny LN nie miał żadnych kompetencji inicjujących w przypadku zaistnienia wojny lub jej groźby. Artykuł 11 Paktu LN stanowił, że mógł on zwołać posiedzenie Rady, ale jedynie na żądanie „któregokolwiek członka Ligi”. Był więc to „urząd bez władzy”, jak określił to kanadyjski historyk James Barros. Londyn i Paryż ustaliły, że stanowisko to pełnić będą na przemian przedstawiciele Wielkiej Brytanii i Francji, a ich zastępcami będą odpowiednio Francuz i Brytyjczyk. Eric Drummond, pierwszy Sekretarz Generalny LN (1920–1933), i jego następcą Joseph Avenol (1933–1940), byli przede wszystkim urzędnikami starającymi się kierować coraz bardziej rozbudowywaną machiną biurokratyczną genewskiej organizacji. Postępowali według zaleceń swoich rządów, zwłaszcza w momentach napięć i konfliktów między państwowych⁵.

Rada LN, która praktycznie stała się najważniejszym organem organizacji, była zdominowana przez mocarstwa (Wielka Brytania, Francja, Włochy, Japonia), od samego początku mające zagwarantowany status stałego członkostwa. Pozostałe państwa mogły ubiegać się o miejsca niestałe w Radzie, początkowo cztery, na trzyletnią kadencję⁶. W sytuacji nieprzystąpienia Stanów Zjednoczonych do LN, mimo nadzwyczajnych starań prezydenta Wilsona⁷, decydującą rolę w Radzie odgrywały Wielka Brytania i Francja. Oba mocarstwa traktowały instytucję genewską jako

⁴ Art. 14 Paktu LN zobowiązywał Radę Ligi do przygotowania i przedstawienia państwom członkowskim projektu STSM. Projekt został przyjęty przez I Zgromadzenie LN 13 XII 1920 r. STSM był pierwszym stałym sądem międzynarodowym w charakterze autonomicznego organu LN z siedzibą w Hadze (rozpoczął działalność w 1922 r.). Ponadto istniał Stały Trybunał Arbitrażowy w Hadze utworzony na podstawie konwencji haskiej z 1899 r.

⁵ *Vide*: J. Barros, *Office Without Power: Secretary-General Sir Eric Drummond, 1919–1933*, Oxford 1979; idem, *Betrayal from Within. Joseph Avenol Secretary General of the League of Nations, 1933–1940*, New Haven 1969.

⁶ Pierwszymi niestałymi członkami Rady LN były: Belgia, Brazylia, Grecja i Hiszpania. W 1922 r. liczbę niestałych członków Rady Ligi powiększono do sześciu, a w 1926 r. do dziewięciu; w 1933 r. było ich 11. W latach 1920–1939 odbyło się 107 posiedzeń Rady LN.

⁷ Senat USA, hołdując polityce izolacjonizmu, wypowiedział się ostatecznie 19 III 1920 r. przeciwko ratyfikacji TW i Paktu LN. *Vide*: L.G. Dorsey, *Woodrow Wilson's Fight for the League of Nations: A reexamination*, „Rhetoric and Public Affairs” 1999, vol. II, No. 1,

jeden z instrumentów polityki zagranicznej, której celem były ich mocarstwowe interesy. Rywalizacja brytyjsko-francuska w LN, zauważalna w obsadzie stanowisk oraz podczas debat w rozlicznych komisjach, komitetach i zespołach ekspertów, nie służyła skuteczności działania i umacnianiu autorytetu organizacji.

Znamienne, że władze cywilne i wojskowe obu mocarstw były krytyczne wobec zasady bezpieczeństwa zbiorowego zapisanej w Pakcie LN. W Paryżu przeważał pogląd, że LN jest instytucją prawie bezwartościową dla zapewnienia Francji bezpieczeństwa. Nie została bowiem wyposażona w międzynarodowe siły zbrojne, a Pakt LN nie określał ani mechanizmu automatycznej pomocy ofercie agresji, ani skutecznego systemu kontroli zbrojeń. W Paryżu doceniano jednakże znaczenie Paktu LN jako immanentnej części TW stanowiącego podstawę powojennego *status quo*⁸.

Zasada zbiorowej akcji przeciwko agresorowi od samego początku budziła wątpliwości w kołach rządowych Wielkiej Brytanii i jej dominiów. Zamiar osłabienia zobowiązań do pomocy wzajemnej ofercie agresji wynikających z Paktu Ligi ujawnił się już podczas I sesji Zgromadzenia LN (15 listopada – 18 grudnia 1920 r.), kiedy Charles J. Doherty, delegat Kanady, profesor prawa międzynarodowego i cywilnego, proponował zniesienie art. 10. Dyskutowano również na temat modyfikacji art. 16. Wprawdzie do żadnych zmian postanowień Paktu LN nie doszło, jednak dyskusja w tej sprawie wykazała, że zasada zbiorowego wystąpienia przeciwko agresorowi i jej mechanizm budziły zastrzeżenia. Część delegatów była zdania, iż przy stosowaniu sankcji wobec agresora państwa mogą uchylać się od nich ze względu na swoją sytuację geograficzną i polityczną oraz same decydować o tym, do jakiego stopnia wykonać zalecenia Rady LN⁹.

Przebieg dyskusji podczas I sesji Zgromadzenia LN był zapowiedzią problemów w wypełnianiu przez instytucję genewską jej statutowych zobowiązań dotyczących przyścia z pomocą ofercie agresji, a tym samym zagwarantowania powszechnego bezpieczeństwa i pokoju. Wykazał, że funkcjonowanie i działanie LN będzie wyrazem rozbieżnych stanowisk i inicjatyw państw członkowskich, zwłaszcza najsilniejszych, działających zgodnie z narodowym interesem. Wykluczało to prowadzenie przez instytucję genewską, jako taką, samodzielnej polityki. Byli jednak politycy oraz istniały zorganizowane środowiska pacyfistyczne, które entuzjastycznie

s. 107–135; J. Milton Cooper Jr., *Breaking the Heart of the World: Woodrow Wilson and the Fight for the League of Nations*, Cambridge 2001.

⁸ J. Laroche, *Au Quai d'Orsay avec Briand et Poincaré 1913–1926*, Paris 1957, s. 151 i nn.

⁹ *League of Nations*, vol. IV, No. 1 (February, 1921. *The First Assembly of the League of Nations*), Boston 1921, s. 62 i nn.; P. Firstenberg, *Gwarancje bezpieczeństwa w Pakcie Ligi Narodów*, Warszawa 1934, s. 50–62.

przyjęły utworzenie LN i wyrażały wiarę w jej skuteczność zapewnienia powszechnego bezpieczeństwa i pokoju niemal przez cały okres międzywojenny¹⁰.

Stosunki międzynarodowe w latach dwudziestych charakteryzowały się względną stabilnością i nie dawały powodu do praktycznego zastosowania art. 10 i 16 Paktu LN. Jedynie dwa poważniejsze spory – zatarg w sprawie zajęcia przez wojska włoskie greckiej wyspy Korfu w sierpniu 1923 r. i konflikt graniczny bułgarsko-grecki w październiku 1925 r. – były rozpatrywane przez Radę LN. Sprawę Korfu przekazano zresztą, zgodnie z żądaniem Benito Mussoliniego, Radzie Ambasadorów¹¹, która pierwsza włączyła się w rozwiązanie konfliktu i doprowadziła do jego zakończenia. Dnia 27 września oddziały włoskie zostały ewakuowane z Korfu¹². W sprawie konfliktu granicznego bułgarsko-greckiego Rada LN, której przewodniczącym był wówczas Aristide Brand, premier i szef francuskiej dyplomacji, zadziałała szybko i skutecznie. Dnia 26 października, trzy dni po przekazaniu sprawy przez rząd Bułgarii, który powołał się na art. 10 i 11 Paktu LN, Rada podjęła decyzję o wysłaniu specjalnych misji wojskowych i komisji na sporny obszar, co nie tylko zapobiegło zaostreniu konfliktu, ale umożliwiło podjęcie zakończonej powodzeniem akcji mediacyjnej¹³.

W drugiej połowie lat dwudziestych Francja i Wielka Brytania podejmowały działania, które w ich mniemaniu miały umacniać międzynarodowe bezpieczeństwo. Podczas konferencji w Locarno (5–16 października 1925 r.) z udziałem Wielkiej Brytanii, Francji, Włoch, Belgii i Niemiec zawarto układy – z najważniejszym z nich, tzw. paktem reńskim – które stwarzały zróżnicowany system bezpieczeństwa w Europie, dający pierwszeństwo interesom państw zachodnich. Tam też oceniano układy lokarneńskie wręcz entuzjastycznie jako „regionalne spełnienie bezpieczeństwa

¹⁰ Vide: J.A. Thompson, *Lord Cecil and the pacifists in the League of Nations Union*, „The Historical Journal” 1977, vol. XX, No. 4, s. 949–959; D.S. Birn, *The League of Nations Union, 1918–1945*, Oxford 1983.

¹¹ Konferencję Ambasadorów (zastępczy organ Rady Najwyższej) powołano 26 I 1920 r. w celu rozwiązania kwestii nierozstrzygniętych podczas konferencji pokojowej w Paryżu. Działalność Konferencji Ambasadorów w pierwszej połowie lat dwudziestych miała charakter konkurencyjny wobec Rady LN. Vide: G.P. Pink, *The Conference of Ambassadors (Paris, 1920–1931) its history, the theoretical aspect of its work, and its place in international organization*, Geneva 1942.

¹² Vide: J. Barros, *The Corfu Incident of 1923: Mussolini and the League of Nations*, Princeton 1965; S. Sierpowski, *Liga Narodów w latach 1919–1926*, Wrocław–Warszawa–Kraków 2005, s. 103–117.

¹³ J. Barros, *The League of Nations and the Great Powers. The Greek-Bulgarian Incident of 1925*, Oxford 1970; S. Sierpowski, *Liga Narodów...*, s. 117–128.

zbiorowego¹⁴. W Locarno zdecydowano o przyjęciu Niemiec do LN w charakterze stałego członka Rady Ligi na specjalnych zasadach. Wyrażono zgodę na warunkowy udział Niemiec w akcji zbiorowej przeciwko agresorowi przewidzianej w art. 16 Paktu LN, uznając, że jako „rozbrojone” na mocy TW, nie byłyby w stanie wypełnić swoich zobowiązań. Przyjęcie Republiki Weimarskiej do LN 10 września 1926 r. odbierano początkowo jako umocnienie instytucji genewskiej i stabilizacji w Europie. Szybko okazało się, że uczestnictwo Niemiec w LN służyło Berlinowi do wyprowadzenia kraju z politycznej izolacji, uzyskaniu mocarstwowego statusu oraz dyplomatycznym zabiegom o związki z Paryżem i Londynem. Miało to stworzyć warunki dla przeprowadzenia etapami rewizji upokarzającego Niemcy „dyktatu wersalskiego”¹⁵.

Podpisanie z inicjatywy Francji 27 sierpnia 1928 r. *Powszechnego paktu o rezygnacji z wojny jako narzędzia polityki narodowej*, nazywanego paktem paryskim lub paktem Brianda–Kellogga, od nazwisk jego inicjatorów, oceniano jako znaczący krok w kierunku umocnienia międzynarodowego bezpieczeństwa. Pakt był aktem potępiającym po raz pierwszy wojnę agresywną i zabraniającym uciekania się do niej jako środka polityki narodowej, bez określenia jednak co należy przez to rozumieć. Zasadniczą słabością paktu był brak sankcji gwarantujących przestrzeganie przez jego sygnatariuszy przyjętych zobowiązań i zastosowanie w razie potrzeby zbiorowych środków przymusu przeciwko państwu, które układ naruszyło. Tłumaczy to, dlaczego do paktu paryskiego przystąpiły niemal wszystkie państwa świata (wszedł w życie 24 lipca 1929 r.). Znamienne, że zabiegi o jego modyfikację poprzez system wzajemnych gwarancji przeciwko agresorowi i pokojową procedurę załatwiania sporów kończyły się niepowodzeniem¹⁶.

¹⁴ Pakt reński zapewniał nietykalność granic Niemiec z Belgią i Francją, gwarantowanych przez pozostałych sygnatariuszy. Brak analogicznych gwarancji dla wschodnich granic Niemiec godził przede wszystkim w bezpieczeństwo Polski i Czechosłowacji. Pakt reński nie zawierał definicji agresji, ale wyliczał kilka jej kryteriów. Sygnatariusze byli zobowiązani do nieuciekania się do „ataku, inwazji i wojny”. *Vide*: J. Jacobson, *Locarno Diplomacy. Germany and the West (1925–1929)*, Princeton 1972; W. Balcerak, *Polityka zagraniczna Polski w dobie Locarna*, Wrocław 1967; *Locarno z perspektywy siedemdziesięciu lat*, red. M. Baumgart, Szczecin 1998.

¹⁵ Pierwszym ustępstwem wobec Niemiec była likwidacja 31 I 1927 r. Międzypalianckiej Komisji Kontroli w Niemczech, której miejsce zajęli eksperci cywilni LN. Faktycznie oznaczało to niemożność skontrolowania rozbrojenia Niemiec przewidzianego w części V TW. (E.W. Bennett, *German Rearmament and the West, 1932–1933*, Princeton 1979, s. 79–81).

¹⁶ J. Łaptos, *Pakt Brianda–Kellogga. Stanowisko państw europejskich wobec zagadnienia rezygnacji z wojny napastniczej w stosunkach międzynarodowych*, Kraków 1988; J. Korczyk, *Traktat Ogólny o wyrzeczeniu się wojny (Pakt Brianda–Kellogga). Geneza, zawarcie, recepcja, działanie*, Warszawa 1993.

Państwa członkowskie LN¹⁷ stanęły wobec poważnych wyzwań od początku lat trzydziestych. Były nimi agresja Japonii w Chinach oraz konflikty zbrojne w państwach Ameryki Południowej. Wydarzenia te zbiegły się z napięciami politycznymi i społecznymi w wielu krajach spowodowanymi światowym kryzysem gospodarczym. W Republice Weimarskiej narastające poparcie społeczne dla partii narodowo-socjalistycznej (NSDAP) Adolfa Hitlera doprowadziło do objęcia przez niego urzędu kanclerza 30 stycznia 1933 r. Podjęta przez Hitlera polityka faktów dokonanych, łamiących postanowienia TW w sprawie Niemiec, spowodowała wkrótce, narastające z każdym rokiem napięcie i pogorszenie sytuacji w Europie.

Agresja Japonii w Mandżurii, rozpoczęta 18 września 1931 r., wywołała kryzys, który znacząco osłabił autorytet LN w stosunkach międzynarodowych. Wykazał, że działania instytucji genewskiej w przypadku zaistnienia agresji były długotrwałe i nieskuteczne. Po raz pierwszy mocarstwo, członek Rady LN pogwałciło Pakt Ligi, rozpoczynając działania zbrojne przeciwko innemu państwu, wybranemu cztery dni wcześniej do tejże Rady. Dnia 21 września przedstawiciel Chin w Radzie LN złożył oficjalną skargę swojego rządu i wystąpił o zastosowanie art. 11 Paktu LN. Rada LN zebrała się i przyjęła 30 września 1931 r. uchwałę wzywającą obie strony do nierozszerzania walk. Stało się tak pod wpływem zapewnień przedstawiciela Japonii w Radzie LN, iż wydarzenia w Mandżurii mają charakter lokalny, jego kraj nie ma tam żadnych zakusów terytorialnych i wycofa wojska w miarę jak zostanie zapewnione bezpieczeństwo i mienie obywateli japońskich¹⁸.

Ponieważ władze Japonii całkowicie zignorowały uchwałę Rady LN o nierozszerzaniu walk, rząd chiński zażądał 16 listopada zastosowania art. 16 Paktu LN. Rada nie była jednak w stanie uzgodnić decyzji o podjęciu sankcji przeciwko agresorowi. Dnia 10 grudnia 1931 r. postanowiono wysłać na Daleki Wschód specjalną komisję pod przewodnictwem lorda Victora Lyttona celem zapoznania się na miejscu z rozwojem wydarzeń¹⁹.

¹⁷ LN utworzyły 32 państwa założycielskie oraz 13 „państw zaproszonych” wymienionych w Aneksie paktu. W następnych latach liczba krajów członkowskich zmieniła się, zawsze jednak LN grupowała większość państw społeczności międzynarodowej.

¹⁸ Th.W. Burkman, *Japan and the League of Nations. Empire and World Order, 1914–1938*, Honolulu 2008, s. 166 i nn.

¹⁹ Komisję Lyttona stanowili: generał-major Frank Ross McCoy (USA), dr Heinrich Schnee (Niemcy), hr. Luigi Aldrovandi Marescotti (Włochy) i generał Henri Claudel (Francja). Aristide Briand, przewodniczący Rady LN, zaprosił do współdziałania Stany Zjednoczone, odwołując się do art. 2 paktu paryskiego. Waszyngton, zainteresowany rozwiązaniem konfliktu, przyjął zaproszenie; stąd udział amerykańskiego generała w Komisji. *Vide*: T. Lehman, *Herbert Hoover, the Manchurian Incident, and the League of Nations*, „Global War Studies” 2014, vol. XI, No. 2, s. 6–63.

Japońskiej akcji wojskowej w Chinach nie powstrzymał ani kolejny apel Rady LN z 16 lutego 1932 r. i rezolucja Nadzwyczajnego Zgromadzenia LN z 11 marca 1932 r., ani działalność Komisji Lyttona, która wypełniała od lutego 1932 r. swoje zadania w Mandżurii i innych rejonach Chin oraz w Japonii. Ignorując działania LN, Japonia proklamowała 11 marca 1932 r. na zajętych terenach nowe, marionetkowe państwo Mandżukuo, którego prezydentem został Pu-I, były cesarz Chin, zdetronizowany jako sześciolatek w 1912 r.

Raport Komisji Lyttona został podpisany przez członków Komisji i przekazany Radzie LN 4 września, ogłoszono go 1 października 1932 r. Stwierdzał, że akt agresji Japonii miał miejsce, ale nie postulował wobec niej żadnych sankcji. Potępiając ustanowienie państwa Mandżukuo, raport nie zalecał powrotu do *status quo* sprzed września 1931 r. Postulował natomiast ustanowienie autonomii Mandżurii. Stwierdzał, że rozwiązanie konfliktu wymaga uznania specjalnych interesów Japonii w Mandżurii²⁰.

Dnia 6 grudnia 1932 r. Zgromadzenie LN powołało Komitet 19 państw dla rozpatrzenia raportu Komisji Lyttona i przedstawienia wniosków na kolejne posiedzenie Zgromadzenia. Dnia 24 lutego 1933 r. na nadzwyczajnej sesji Zgromadzenia LN przyjęto 42 głosami (przeciw była Japonia) rezolucję Komitetu 19 państw zgodną z tezami raportu Komisji Lyttona. Stwierdzono, że Japonia naruszyła Pakt LN i waszyngtoński traktat dziewięciu państw z 1922 r.²¹

Mimo że nie uchwalono sankcji wobec Japonii, delegacja tego państwa demonstracyjnie opuściła posiedzenie Zgromadzenia LN 25 lutego. Przewodniczący delegacji japońskiej Matsuoka Yosuke powiedział, że jego kraj został „ukrzyżowany” przez państwa członkowskie LN²². Japonia oficjalnie wystąpiła z instytucji genewskiej 27 marca 1933 r. Bezsilność LN wobec kryzysu mandżurskiego, wywołanego agresją Japonii, była groźnym symptomem załamywania się systemu bezpieczeństwa międzynarodowego opartego na Pakcie LN.

Podobną metodę działania – wysyłanie międzynarodowych komisji, które na miejscu miały zapoznać się z rozwojem wydarzeń – Rada LN podjęła wobec dwóch

²⁰ *League of Nations. Appeal by the Chinese Government. Report of the Commission of Enquiry, Geneva, October 1st, 1932.* Official No 663.M.320.1932.VIII.

²¹ „Układ dziewięciu” był jednym z traktatów podpisanych na zakończenie konferencji waszyngtońskiej 6 II 1922 r. Potwierdzał utrzymanie amerykańskiej doktryny „otwartych drzwi”, tj. jednakowych praw ekspansji gospodarczej w Chinach, przy zapewnieniu suwerenności, niezawisłości i nienaruszalności ich terytorium. Wykluczona została dalsza ekspansja kolonialna w Chinach. Układ podpisało dziewięć państw: USA, Wielka Brytania, Japonia, Francja, Włochy, Chiny, Belgia, Holandia i Portugalia. Teksty traktatów: *Conference on the Limitation of Armaments, Washington 1922*, s. 871–910.

²² Th.W. Burkman, *op. cit.*, s. 173.

konfliktów zbrojnych w Ameryce Południowej. Trwający od końca 1928 r. spór pomiędzy Boliwią i Paragwajem, państwami członkowskimi LN, o północną część obszaru Gran Chaco, rzekomo bogatego w złoża ropy naftowej, doprowadził do działań zbrojnych w końcu lipca 1932 r. Dopiero po kilku miesiącach walk, 10 maja 1933 r., Paragwaj oficjalnie wypowiedział wojnę Boliwii. Dnia 31 maja 1933 r. rząd Boliwii zwrócił się do Rady LN o zastosowanie wobec Paragwaju sankcji, zgodnie z art. 16 Paktu LN. W Genewie uznano jednak, że na miejsce walk należy wysłać komisję LN, złożoną z przedstawicieli Wielkiej Brytanii, Francji, Włoch, Meksyku i Hiszpanii, pod przewodnictwem Hiszpana Julio Alvareza del Vayo²³.

Komisja przebywała w Paragwaju i Boliwii od początku listopada 1933 r. do końca lutego 1934 r. Raport Komisji został podpisany i przekazany Radzie LN 9 maja 1934 r.²⁴ Był zaakceptowany przez rząd Boliwii, ale odrzuciły go władze Paragwaju. W tej sytuacji, 19 maja 1934 r. Rada LN zaleciła rządowi państw członkowskich stosowanie wobec obu walczących stron embargo na sprzedaż broni, ale nie spowodowało to praktycznych następstw. Bardziej skuteczna okazała się akcja komitetu mediacyjnego państw amerykańskich (Brazylia, Chile, Peru, Urugwaj, Stany Zjednoczone), kierowanego przez ministra spraw zagranicznych Argentyny Carlosa Lamasa Saavedrę, który doprowadził do przerwania wojny 12 czerwca 1935 r.²⁵ Zanim to nastąpiło, Paragwaj ogłosił 23 lutego 1935 r. wystąpienie z LN, uznając uczestnictwo w instytucji genewskiej za bezcelowe.

Liga Narodów wykazała się względną skutecznością wobec konfliktu pomiędzy Kolumbią a Peru, państwami założycielskimi instytucji genewskiej. Spór dotyczył Letycji, obszaru w pogranicznym okręgu Loreto z małym portem nad Amazonką o tej samej nazwie. Dla Kolumbii miał on znaczenie strategiczne jako jedyne dojście do Amazonki. W końcu sierpnia 1932 r. Peruwiańczycy zajęli Letycję i nie zamierzali jej opuścić. Było to naruszenie układu z 24 marca 1922 r., w którym Peru uznawało prawo Kolumbii do obszaru Letycji. Dnia 2 stycznia 1933 r. rząd Kolumbii zwrócił się do Rady LN o rozwiązanie konfliktu, ale jedyną jej reakcją było wysłanie telegramu do obu rządów przypominającego im obowiązki pokojowego uregulowania sporu zgodnie z Paktem LN. Dopiero kolejna interwencja rządu Kolumbii, który zażądał zwołania Rady Ligi, odniosła skutek. Rada LN

²³ *League of Nations. Dispute between Bolivia and Paraguay. Report of the Chaco Commission. Geneva, May 11th. Official No C.154.M.64.1934.VII, s. 7.*

²⁴ *Ibidem*, s. 56–58.

²⁵ Traktat pokojowy podpisano dopiero 21 VII 1938 r. w Buenos Aires. Prawie trzy czwarte spornego terytorium Gran Chaco znalazło się w granicach Paragwaju. Wojna o Gran Chaco była jedną z największych i najbardziej krwawych w Ameryce Łacińskiej, pochłonęła ponad 100 tys. ofiar śmiertelnych (Alejandro de Quesada, *The Chaco War 1932–35: South America's greatest modern conflict*, Oxford 2011).

21 lutego 1933 r. potępiła akcję wojskową Peru i nakazała natychmiastowe wycofanie wojsk peruwiańskich z Kolumbii. Nie spowodowało to żadnego skutku. Pomoc w rozwiązaniu konfliktu zaoferował Waszyngton. W Genewie oferta została przyjęta i zdecydowano o wysłaniu na sporny teren międzynarodowej komisji złożonej z przedstawicieli USA, Brazylii i Hiszpanii. Prezydent Peru Luis Sanchez Cerro zapowiedział jednak, że komisji nie wpuści. Dopiero po jego zamordowaniu 30 stycznia 1933 r., nowy prezydent Oscar R. Benavides podpisał 25 maja 1933 r. porozumienie z Kolumbią zawieszające spór. Uzgodniono przyjąć komisję LN, która przez rok miała zarządzać obszarem Letycji, co miało miejsce od czerwca 1933 r. do końca maja 1934 r.²⁶ Warto zaznaczyć, że flagi narodowe na spornym terytorium zastąpiła w tym czasie flaga LN. Ponieważ LN nie miała oficjalnej flagi, Komisja ustaliła, że będzie nią biały sztandar z niebieskimi brzegami, na którym wydrukowano wielki literami: „Komisja do spraw Letycji, Liga Narodów”²⁷. Spór peruwiańsko-boliwijski o Letycję został ostatecznie rozwiązany dopiero na konferencji państw latynoamerykańskich z udziałem Stanów Zjednoczonych w Rio de Janeiro 21 stycznia 1936 r.

Próby osiągnięcia porozumienia w sprawie sprecyzowania definicji agresji podejmowano w toku prac światowej Konferencji Rozbrojeniowej (KR) w Genewie, obradującej pod auspicjami LN od 2 lutego 1932 r. Celem konferencji było bowiem nie tylko opracowanie konwencji o powszechnej redukcji zbrojeń, ale także systemu wzajemnych gwarancji zabezpieczających rozbrojone – jak zakładano – państwa przed agresją z zewnątrz²⁸. Najbardziej ścisłe kryteria definicji agresji zawierał projekt deklaracji zgłoszonej 6 lutego 1933 r. przez Maksyma Litwinowa, sowieckiego delegata w KR²⁹. Powołany w związku z tym specjalny komitet KR opracował

²⁶ D.Y. Thomas, *The Settlement of the Leticia Dispute*, „The Southwestern Social Science Quarterly” 1934, vol. XV, No. 2, s. 155–165; P.-E. Bournef, *‘We have been making History’: The League of Nations and the Leticia Dispute (1932–1934)*, „The International History Review” 2017, vol. XXXIX, issue 4, s. 592–614.

²⁷ Była to pierwsza flaga wykonana dla LN, drugą zaprojektowano dla pawilonu LN na światowej wystawie *The World of Tomorrow*, otwartej w Nowym Jorku 30 IV 1939 r. (E. Bendiner, *Czas Aniołów. Tragikomiczna historia Ligi Narodów*, Warszawa 1987, s. 443).

²⁸ *Vide*: W. Michowicz, *Genewska Konferencja Rozbrojeniowa 1932–1937 a dyplomacja polska*, Łódź 1989; A.M. Brzeziński, *Dyplomacja francuska wobec Konferencji Rozbrojeniowej w Genewie 1932–1937*, Łódź 1987, s. 121 i nn.

²⁹ Propozycja określała następujące kryteria agresora: 1) wypowiedzenie wojny; 2) wtargnięcie sił zbrojnych na terytorium innego państwa bez wypowiedzenia wojny; 3) zbombardowanie lotnicze lub artyleryjskie terytorium innego państwa lub atak na jego lotnictwo lub marynarkę; 4) wprowadzenie na terytorium innego państwa sił lądowych morskich i lotniczych bez zezwolenia tego państwa; 5) blokada brzegów lub portów innego państwa. Tekst: *Dokumenty Wnieszniej Politiki SSSR*, t. XVI, Moskwa 1971, dok. 32, s. 80–82.

Akt w sprawie definicji agresji akceptujący prawie całkowicie propozycję sowiecką. W dyskusji ogólnej projekt został jednak odrzucony wobec sprzeciwu wielu delegatów, zwłaszcza Wielkiej Brytanii, Włoch i Niemiec³⁰. Jesienią 1933 r. nastąpiło faktyczne fiasko KR. Dnia 14 października 1933 r. Hitler zdecydował o wycofaniu delegatów Niemiec z konferencji. Sens dalszych debat i negocjacji rozbrojeniowych stanął pod znakiem zapytania. Pięć dni później Hitler podjął decyzję o wystąpieniu Niemiec z LN³¹.

W latach 1935–1937 przed państwami członkowskimi LN stały kolejne, coraz trudniejsze wyzwania – spór włosko-etiopski, którego finałem był podbój Etiopii, wojna domowa w Hiszpanii, złamanie TW i układów lokarneskich przez Trzecią Rzeszę poprzez wkroczenie oddziałów Wehrmachtu do strefy zdemilitaryzowanej w Nadrenii oraz kolejna agresja Japonii w Chinach w 1937 r. Kwestie te rozpatrywane na forum LN w różnej formie i skali doprowadziły do politycznych oraz ideologicznych podziałów wśród państw członkowskich, co skutkowało paraliżem w wypełnianiu statutowych zadań instytucji genewskiej.

Definitywna utrata znaczenia LN w stosunkach międzynarodowych nastąpiła wskutek klęski jej działań wobec włoskiej agresji w Etiopii, członka instytucji genewskiej od 1923 r. Etiopia informowała LN o zbrojnym wkraczaniu na jej terytorium wojsk włoskich stacjonujących we włoskiej Somali w telegramach z 15 grudnia 1934 r. i 3 stycznia następnego roku. Do LN pisali również Włosi, oskarżając Etiopię o agresję i naruszanie należącego do nich terytorium. W obliczu koncentracji wojsk włoskich w Somali i Erytrei (od lutego 1935 r.), Etiopia ponownie, 16 i 17 marca 1935 r. zwróciła się do LN z prośbą o zapobieżenie spodziewanej agresji ze strony Włoch. W nocy wysłanej do LN 22 marca Włochy zapewniały, że przygotowania wojskowe mają na celu jedynie wzmocnienie Somali i Erytrei zagrożonych atakiem sił etiopskich. Rada LN zebrała się 15 kwietnia, ale nie rozpatrywała sprawy, decydując o przełożeniu dyskusji na kolejne posiedzenie, które miało się odbyć za pięć tygodni³².

³⁰ Doszło jedynie do zawarcia regionalnej konwencji o definicji agresora w Londynie 3 VII 1933 r. podpisanej przez Związek Sowiecki, Rumunię, Estonię, Łotwę, Polskę, Turcję, Persję, Afganistan i Finlandię (przystąpiła 22 VII 1933 r.) oraz podobnej konwencji, otwartej dla innych krajów 4 VII 1933 r., którą podpisało jednak tylko kilka państw (ZSRS, Czechosłowacja, Rumunia, Jugosławia, Turcja i Litwa). *Vide*: M. Król, *op. cit.*, s. 237–247.

³¹ *Vide*: S. Sierpowski, *Wystąpienie Niemiec z Ligi Narodów*, „Przegląd Zachodni” 1983, nr 2, s. 67–92. Prace KR, a faktycznie jej różnych komisji i komitetów specjalistycznych, trwały z przerwami do połowy maja 1937 r. Konferencja nie została formalnie rozwiązana.

³² E.W. Newman, *Italy's Conquest of Abyssinia*, London 1937; A. Bartnicki, *Pierwszy front II wojny światowej. Konflikt włosko-etiopski 1935–1936*, Warszawa 1971; G.W. Baer, *Test Case: Italy, Ethiopia and the League of Nations*, Stanford 1976.

Dyplomacja brytyjska usiłowała rozwiązać spór etiopsko-włoski poza LN, powołując się na traktat londyński z 13 grudnia 1906 r. o podziale stref wpływów w Etiopii, zawarty pomiędzy Włochami, Francją i Wielką Brytanią. Paryska konferencja sygnatariuszy tego układu (16–18 sierpnia 1935 r.) była próbą usatysfakcjonowania ambicji Mussoliniego poprzez oddanie Włochom części etiopskiej prowincji Ogaden oraz zwiększenie ich koncesji gospodarczych. Rozmowy zakończyły się niepowodzeniem, kiedy okazało się, że Włochy dążą do pełnej kontroli nad Etiopią, przynajmniej w formie protektoratu³³.

Rada LN podjęła dyskusję na temat sporu etiopsko-włoskiego 4 września 1935 r. Dwa dni później powołano Komitet Pięciu (przedstawiciele Wielkiej Brytanii, Francji, Polski, Hiszpanii i Turcji), w celu rozpatrzenia konfliktu i przedstawienia projektu jego zakończenia. Powołanie Komitetu nie powstrzymało Mussoliniego przed zaatakowaniem Etiopii 3 października 1935 r. Pierwszego dnia wojny cesarz Etiopii Hajle Sellasje I zwrócił się do LN o pomoc. Rada LN zaleciła Komitetowi Pięciu zbadanie sprawy i przygotowanie sprawozdania dającego podstawę do dalszych działań. W dokumencie Komitetu z 7 października stwierdzono, że Włochy rozpoczęły wojnę wbrew zobowiązaniom zawartym w art. 12 Paktu LN. Uznanie Włoch za agresora dało podstawę do przygotowania propozycji sankcji gospodarczych przez tzw. Komitet Osiemnastu. Stosowną uchwałę LN podjęła 11 października. Za sankcjami opowiedziało się pięćdziesiąt państw, przeciw były cztery (Włochy, Albania, Austria i Węgry). Nie powstrzymało to Mussoliniego przed kontynuowaniem wojny z Etiopią. Sankcje nie obowiązywały państw pozostających poza LN, a więc od samego początku system ten był nieskuteczny³⁴.

W Londynie i w Paryżu nadal szukano rozwiązania sprawy etiopskiej poza LN. Przeważał pogląd, iż kwestia „czysto kolonialna” – jak określono agresję Włoch w Etiopii – nie powinna zaważyć na stosunkach obu mocarstw z rządem Mussoliniego, ważniejsze bowiem jest utrzymanie tzw. frontu Stresy mającego powstrzymać agresywne zamiary Hitlera³⁵. Znamienne, że Joseph Avenol, Sekretarz Generalny LN, podzielał ten pogląd. Podczas spotkania szefa Foreign Office Samuela Hoare’a z premierem Francji Pierrem Lavalem 7 i 8 grudnia 1935 r. uzgodniono plan podziału i okupacji Etiopii przez Włochy. Prasowy przeciek informacji na ten temat wywołał sensację i oburzenie opinii publicznej we Francji, Wielkiej

³³ J. Néré, *The Foreign Policy of France from 1914 to 1945*, London–New York 1975, s. 174–175.

³⁴ C.A. Ristuccia, *The 1935 Sanctions against Italy: would coal and oil have made a difference?*, „European Review of Economic History” 2000, vol. IV, issue 1, s. 85–110.

³⁵ Konferencja angielsko-francusko-włoska w Stresie (11–14 IV 1935 r.) była próbą wypracowania wspólnego stanowiska mocarstw zachodnich wobec polityki Hitlera. *Vide*: L. Noël, *Les Illusions du Stresa. L’Italie abandonnée à Hitler*, Paris 1975, s. 76–77.

Brytanii i innych krajach. Hoare podał się do dymisji 18 grudnia, rząd Lavalą upadł 22 stycznia 1936 r.³⁶

Dnia 5 maja 1936 r. wojska włoskie zajęły stolicę Etiopii Addis Abebę. Cztery dni później *duce* oznajmił o włączeniu Etiopii do Włoch, z królem Włoch jako cesarzem. Dwa dni później rozpoczęła obrady 92. sesja Rady LN w Genewie (11–13 maja 1936 r.). Rada utrzymała sankcje wobec Włoch, ale nie podjęła żadnych innych decyzji. Postanowiono odroczyć obrady do czerwca. Dnia 30 czerwca 1936 r., podczas Zgromadzenia LN, dramatyczny apel o pomoc wygłosił cesarz Etiopii Haile Sellasje I. Jego wystąpienie zyskało szeroki rozgłos międzynarodowy, lecz nie odmieniło losu Etiopii. Podczas kolejnej sesji Rady LN w Genewie (26 czerwca – 9 lipca 1936 r.) uznano, że dalsze utrzymywanie sankcji gospodarczych wobec Włoch jest bezcelowe. Zostały zniesione i przestały obowiązywać od 15 lipca 1936 r., co oznaczało bezradność LN wobec polityki stosowania siły w stosunkach międzynarodowych³⁷.

W Paryżu i Londynie liczono na „pogodzenie się” Włoch z LN. Jednak żądanie Mussoliniego o usunięciu Etiopii z LN, jako państwa już nieistniejącego, było wyzwaniem *duce* wobec państw członkowskich instytucji genewskiej. Uznając, że trzeba pogodzić się z zaistniałą sytuacją, Wielka Brytania uznała zwierzchność Włoch nad Etiopią 18 listopada 1936 r., Francja uczyniła to trzy dni później, a następnie inne kraje³⁸. Nadzieje obu mocarstw, a także innych państw, że Włochy pozostaną w instytucji genewskiej były chybione. Na obradach XVIII Zgromadzenia LN (10 września – 6 października 1937 r.) nie było delegacji Włoch i Etiopii. Dnia 11 grudnia 1937 r. Włochy wystąpiły z LN.

Liga Narodów zajmowała pasywne stanowisko wobec wojny domowej w Hiszpanii. Od początku konfliktu w lipcu 1936 r., Francja, Wielka Brytania i inne państwa opowiadały się za ścisłą neutralnością i nieinterwencją w Hiszpanii. Takie samo stanowisko zajmował J. Avenol³⁹. Z inicjatywy Paryża powołano 9 września 1936 r. międzynarodowy Komitet Nieinterwencji z siedzibą w Londynie, który uznano

³⁶ R.A.C. Parker, *Great Britain, France and the Ethiopian Crisis*, „The English Historical Review” 1974, vol. LXXXIX, No. 351, s. 295 i nn.

³⁷ G.W. Egerton, *Great Britain and the League of Nations: Collective Security as Myth and History*, [w:] *The League of Nations in Retrospect. Proceedings of the Symposium. Geneva, 6–9 November 1980*, Berlin–New York 1983, s. 98.

³⁸ W styczniu 1937 r. J. Beck zdecydował się pośrednio uznać Drugie Imperium Rzymskie, znosząc samodzielny konsulat w Addis Abebie i powierzając jego kompetencje Konsulatowi Generalnemu w Rzymie (*Polskie dokumenty dyplomatyczne 1937*, red. J.S. Ciechanowski, współpraca P. Długołęcki, Warszawa 2012, dok. 7, telegram szyfrowy Becka do ambasadora w Rzymie z 8 I 1937 r.).

³⁹ J. Barros, *Betrayal from Within...*, s. 146 i nn.

za najwłaściwszy organ dla rozwiązywania wszystkich kwestii związanych z wojną domową w Hiszpanii. Julio Alvarez del Vayo, znany na forum genewskim minister spraw zagranicznych republikańskiego rządu Hiszpanii, przekonywał, że polityka nieinterwencji jest błędna, bowiem jednakowo traktuje legalny rząd i rebeliantów. Na żądanie Madrytu Rada LN zebrała się 12 grudnia 1936 r. Uchwalono jedynie apel do Komitetu Nieinterwencji o kontynuowanie działalności. Podczas kolejnych posiedzeń nie podejmowano, oprócz dyskusji, konkretnych decyzji. Militarne wsparcie Włoch i Trzeciej Rzeszy dla gen. F. Franco oraz Związku Sowieckiego i Kominternu dla republikańskiego rządu doprowadziło do eskalacji konfliktu. W zaistniałej sytuacji Rada LN uchwaliła 27 maja 1937 r. rezolucję wzywającą do natychmiastowego i całkowitego wycofania wszystkich zagranicznych sił z Hiszpanii. Apelowano do państw członkowskich LN uczestniczących w Komitecie Nieinterwencji, aby podjęły działania dla realizacji tego celu. Rezolucja nie spowodowała praktycznych następstw. Wojna domowa trwała jeszcze prawie dwa lata. Zakończyła ją zdobycie Madrytu przez wojska gen. Franco 28 marca 1939 r.⁴⁰

W latach 1937–1938 LN ponownie zajmowała się konfliktem japońsko-chińskim zapoczątkowanym agresją Japonii 7 lipca 1937 r. i rozpoczętą w ten sposób wojną pomiędzy obu państwami. Chiny były niestałym członkiem Rady LN (wybrane ponownie w 1936 r.), co teoretycznie podnosiło ich prestiż międzynarodowy, natomiast Japonia od ponad czterech lat była poza organizacją. W tym przypadku zastosowanie mógł mieć art. 17 Paktu LN, przewidujący procedurę w sporze między dwoma państwami, z których tylko jedno jest członkiem LN. Delegat Chin w LN złożył skargę przeciwko Japonii 13 sierpnia 1937 r. Zbadanie konfliktu powierzono Komisji Doradczej ds. Dalekiego Wschodu, powołanej przez LN w 1932 r., w której uczestniczyły także USA. Komisja wydała deklarację potępiającą japońskie bombardowania Nankinu, Kantonu i innych wielkich miast w Chinach, które spowodowały ogromne straty wśród ludności cywilnej. Stwierdzono, że Japonia złamała pakt paryski i waszyngtoński traktat dziewięciu państw z 1922 r.⁴¹

Osiemnaste Zgromadzenie LN przyjęło 6 października 1937 r. stanowisko Komisji, ale wobec agresora nie podjęto żadnych decyzji. Postanowiono natomiast zainicjować zwołanie konferencji państw-sygnatariuszy układu waszyngtońskiego z 1922 r. dla rozważenia sprawy Japonii, która traktat naruszyła. Rząd Japonii odmówił udziału w konferencji 27 października, a następnie wydał oświadczenie, że jego działania wojskowe są formą samoobrony przez agresją Chin. Traktat

⁴⁰ S. Sierpowski, *Wojna domowa w Hiszpanii na forum Ligi Narodów*, [w:] *Wojna domowa w Hiszpanii 1936–1939 w polityce międzynarodowej*, red. A. Czubiński, Poznań 1989, s. 159–187.

⁴¹ Th.W. Burkman, *op. cit.*, s. 207.

z 1922 r. uznał za przestarzały, a pakt paryski za nieodpowiadający realiom dalekowschodnim. Uznano za niedopuszczalne mieszanie się innych państw do sporu japońsko-chińskiego⁴².

Konferencja sygnatariuszy traktatu waszyngtońskiego z 1922 r. (bez Japonii) i jedenastu innych państw, w tym dominiów brytyjskich, odbyła się w Brukseli w dniach 3–24 listopada 1937 r. Konferencja brukselska nie przyniosła przełomu. Mimo nalegań delegatów Chin, aby zastosować wobec Japonii sankcje ekonomiczne, postulat ten nie znalazł akceptacji. Niedawne fiasko zastosowania sankcji przeciwko Włochom nie sprzyjało przyjęciu takiej propozycji. Konferencja ogłosiła jedynie deklarację potępiającą agresję japońską w Chinach (przy sprzeciwie Włoch) i stwierdzającą, że Japonia pogwałciła traktat waszyngtoński z 1922 r. oraz pakt paryski. Sankcji wobec Japonii nie postulowano⁴³.

Delegat Chin w Radzie LN wystąpił 10 maja 1938 r. z wnioskiem o zastosowanie wobec Japonii art. 17 Paktu LN, który przewidywał, że państwo pozostające poza LN może być wezwane przez Radę LN do poddania się zobowiązaniom wynikającym z art. od 12 do 16. Natomiast jeśli takie państwo ucieknie się do wojny z członkiem LN, to Rada LN „może podjąć wszelkie środki” w celu zakończenia konfliktu. Dnia 30 września 1938 r. Rada LN uchwaliła wezwanie do Japonii, aby poddała się tej procedurze. Tokio uchwałę Rady LN zignorowało⁴⁴.

Nieskuteczność działań LN wobec konfliktów międzypaństwowych spowodowała dość powszechne przekonanie rządów państw członkowskich o potrzebie reformy instytucji genewskiej poprzez zmianę Paktu LN, który byłby dostosowany do realiów sytuacji międzynarodowej. Znalazło ono wyraz w rezolucji Zgromadzenia LN z 4 lipca 1936 r. otwierającej drogę do zgłaszania stosownych projektów. Wielka Brytania, państwa skandynawskie i inne kraje, które zwątpiły w skuteczność systemu bezpieczeństwa zbiorowego, opowiadały się za fakultatywnym stosowaniem art. 16 Paktu LN. Rząd L. Bluma natomiast opowiadał się za sprecyzowaniem zobowiązań do pomocy wzajemnej wynikających z Paktu LN. Postulował ścisłą korelację sankcji ekonomicznych i militarnych przeciwko agresorowi oraz zniesienie zasady jednomyślności Rady LN przy podejmowaniu decyzji o sankcjach⁴⁵. Komplikująca się coraz bardziej sytuacja międzynarodowa nie skłaniała jednak państw

⁴² *The Conference of Brussels November 3–24, convened in virtue of Article 7 of the Nine-Power Treaty of Washington of 1922*, Washington 1938, s. 9–15.

⁴³ *Ibidem*, s. 76–80.

⁴⁴ S.G. Craft, *Saving the League: V.K. Wellington Koo, the League of Nations and Sino-Japanese Conflict, 1931–39*, „Diplomacy & Statecraft” 2000, vol. XI, issue 3, s. 91–112.

⁴⁵ A.M. Brzeziński, *Zagadnienie bezpieczeństwa zbiorowego w Europie w polityce zagranicznej Francji (1919–1939)*, Łódź 1992, s. 144.

członkowskich LN do szybkiego podjęcia debaty o reformie instytucji genewskiej. Zdawano sobie sprawę, że osiągnięcie konsensu byłoby niemożliwe⁴⁶.

Wyrazem braku wiary w skuteczność akcji zbiorowej LN w obronie ofiary agresji był powrót do neutralności państw, które widziały w tym najbardziej skuteczną gwarancję bezpieczeństwa. Belgia była pierwszym państwem, które wycofało się z systemu bezpieczeństwa zbiorowego i ogłosiło powrót do tradycyjnej polityki neutralności. Uczynił to król Leopold III w oświadczeniu z 14 października 1936 r.⁴⁷ Rządy Danii, Islandii, Norwegii, Szwecji i Finlandii w deklaracji sztokholmskiej z 27 maja 1938 r. wyraziły wolę stosowania jednakowych reguł neutralności na wypadek wojny morskiej. W deklaracji powołano się na postanowienia XIII konwencji haskiej z 18 października 1907 r. o prawach i obowiązkach państw neutralnych w razie wojny morskiej⁴⁸.

Wiosną 1938 r. Rada Związkowa Szwajcarii podjęła decyzję o powrocie do tradycyjnej i całkowitej neutralności. Podczas 101. sesji Rady LN złożono w tej sprawie memorandum 29 kwietnia 1938 r., w którym przypomniano, że Szwajcaria przystąpiła do LN w 1920 r., zachowując prawo do neutralności wojskowej, ale przyjęła zobowiązanie stosowania sankcji gospodarczych i finansowych wobec państwa-agresora. Od tego czasu następowały budzące niepokój zmiany – USA nie przystąpiły do LN, wystąpiły z niej „dwa wielkie kraje” sąsiadujące ze Szwajcarią, postępował wyścig zbrojeń, system sankcji LN był stosowany niekonsekwentnie i nieskutecznie. Stwierdzono, że w tej sytuacji Szwajcaria nie będzie już uczestniczyć w jakichkolwiek sankcjach ogłaszanych przez LN i zwrócono się o ponowne potwierdzenie jej pełnej neutralności. Rada LN zaaprobowała to stanowisko rezolucją z 14 maja 1938 r. Neutralność Szwajcarii potwierdziły też rządy Włoch i Trzeciej Rzeszy pismami z 21 czerwca 1938 r.⁴⁹

W państwach Ameryki Środkowej i Południowej przeważała opinia, że LN przestała się liczyć w stosunkach międzynarodowych. W drugiej połowie lat trzydziestych wystąpiło z organizacji osiem państw tego regionu, uznając dalsze uczestnictwo w instytucji genewskiej za bezcelowe⁵⁰. W rzeczywistości politycznej regionu

⁴⁶ *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1936*, red. S. Żerko, współpraca P. Długołęcki, Warszawa 2011, dok. 343, notatka J. Becka z rozmów z brytyjskim ministrem spraw zagranicznych A. Edenem 9 i 10 XI 1936 r.

⁴⁷ A.M. Brzeziński, *Zagadnienie bezpieczeństwa zbiorowego...*, s. 145.

⁴⁸ Z. Rotocki, *Neutralność w ramach zbiorowego bezpieczeństwa*, Łódź 1977, s. 94–103.

⁴⁹ J.F.L. Ross, *Neutrality and International Sanctions. Sweden, Switzerland and Collective Security*, New York 1989, s. 112.

⁵⁰ Były to: Chile (1938), Salwador (1937), Gwatemala (1936), Honduras (1936), Nicaragua (1936), Paragwaj (1935), Peru (1939), Wenezuela (1938). W latach dwudziestych LN opuściły: Kostaryka (1924) i Brazylia (1926).

latynoamerykańskiego istotną rolę odgrywała bowiem Unia Panamerykańska. Wypracowano i podpisano szereg układów zmierzających do utrzymania pokoju i bezpieczeństwa. Szczególne znaczenie miał podpisany 10 października 1933 r. w Rio de Janeiro *Traktat Antywojenny o Nieagresji i Koncyliacji*, zgłoszony przez Carlosa Lamasa Saavedrę, nawiązujący do zasad Paktu LN i paktu Brianda–Kelloga⁵¹. Do czerwca 1934 r. układ podpisało czternaście państw latynoamerykańskich i Stany Zjednoczone oraz 11 państw europejskich.

W grudniu 1936 r. odbyła się w Buenos Aires specjalna konferencja międzyamerykańska w sprawie umocnienia pokoju, która przyjęła serię dokumentów, m.in. deklarację zasad solidarności i współpracy. Ostatnia przed wojną VIII Konferencja Unii Panamerykańskiej, obradująca w Limie w grudniu 1938 r., proklamowała zjednoczenie wysiłków obu Ameryk wobec narastającego niebezpieczeństwa pozakontynentalnego⁵². Prezydent F.D. Roosevelt dostrzegał zagrożenie wojenne płynące z Europy i Dalekiego Wschodu, ale obie izby Kongresu deklarowały izolacjonizm i neutralność, uchwalając stosowne akty prawne⁵³.

W końcu lat trzydziestych LN nie stwarzała nawet pozorów organizacji strzegącej międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa. Wkroczenie oddziałów Wehrmachtu do Austrii 12 marca 1938 r. i zajęcie kraju było naruszeniem przez Trzecią Rzeszę art. 80 TW i art. 88 traktatu z Saint-Germain-en-Laye z 10 września 1919 r., gwarantujących niepodległość Austrii. Jako państwo członkowskie instytucji genewskiej Austria miała prawo ubiegać się o pomoc zgodnie z art. 10 i 16 Paktu LN, ale kanclerz Kurt Schuschnigg uważał, że nie dałoby to praktycznego rezultatu wobec spodziewanej bierności Francji i Wielkiej Brytanii, a mogłoby jedynie pogorszyć sytuację kraju i Austriaków. W Paryżu i w Londynie uznano, że tylko wojna mogłaby zmienić zaistniały stan rzeczy, lecz państwa członkowskie LN nie są gotowe do podjęcia akcji zbrojnej⁵⁴.

Meksyk był jedynym państwem, które zaprotestowało przeciwko anektowaniu Austrii notą z 19 marca, którą Isidro Fabela, stały przedstawiciel Meksyku przy LN, złożył w Sekretariacie organizacji. Nota nie zawierała jednak wniosku o zwołanie posiedzenia Rady Ligi i podjęcie wspólnej akcji zgodnie z art. 10 Paktu LN⁵⁵.

⁵¹ J. Makowski, *Współczesne formy bezpieczeństwa zbiorowego*, Warszawa 1935, s. 20–25.

⁵² W. Dobrzycki, *Historia stosunków międzynarodowych 1815–1945. Wydanie nowe*, Warszawa 2003, s. 499–500.

⁵³ A.A. Offner, *American Appeasement: United States Foreign Policy and Germany, 1933–1938*, New York 1969; R. Dallek, *Franklin D. Roosevelt and American Foreign Policy, 1932–1945*, New York 1979.

⁵⁴ S. Sierpowski, *Liga Narodów a Anschluss*, [w:] *Z dziejów Austrii i stosunków polsko-austriackich*, red. Z. Tomkowski, Łowicz 2000, s. 109–128.

⁵⁵ SDN. „Journal Officiel” 1938, No. 3–4, s. 293.

Pięć dni po formalnym usankcjonowaniu inkorporacji Austrii ustawą konstytucyjną z 13 marca, rząd Hitlera powiadomił Sekretariat LN o jej wystąpieniu z organizacji.

Łatwo było przewidzieć, że kolejny agresywny krok Trzeciej Rzeszy będzie skierowany w stronę Czechosłowacji, gdzie Niemcy sudeccy coraz natarczywiej domagali się autonomii. Napastliwe przemówienie Hitlera w Norymberdze 12 września, podczas którego oskarżył Czechów o „torturowanie” Niemców sudeckich, doprowadziło do gwałtownego wzrostu napięcia w Czechosłowacji i w Europie. Tego samego dnia rozpoczynała się w Genewie XIX sesja Zgromadzenia LN (trwała do końca września), a od 9 września odbywały się posiedzenia Rady LN (9–17, 26–30 września). Termin wystąpienia Hitlera zapewne nie był przypadkowy. Jego przemówienie można uznać za cyniczne wyzwanie wobec LN. Trafnie zakładał, że instytucja genewska nie podejmie w sprawie sudeckiej żadnych działań. Istotnie, rządy 49 państw, z Czechosłowacją włącznie, nie zamierzały wnieść kwestii sudeckiej do programu obrad LN. Dnia 29 listopada Zgromadzenie LN przyjęło jedynie rezolucję, w której wyraziło „poważne zaniepokojenie” sytuacją w Europie i okazało zaufanie do pokojowych metod rozwiązywania sporów⁵⁶.

Rządy Neville’a Chamberlaina i Edouarda Daladiera wychodziły z założenia, że kryzys sudecki nie kwalifikuje się do rozpatrywania na forum LN. Uznano, że rozwiązania należy poszukiwać przy stole negocjacyjnym, wyłącznie w gronie czterech mocarstw i bez udziału Czechosłowacji. Daladier oddał inicjatywę premierowi brytyjskiemu, który rozmawiał z Hitlerem w Berchtesgaden (15–16 września) i Godesbergu (22–23 września). Konferencja Hitlera, Mussoliniego, Chamberlaina i Daladiera w Monachium (29–30 września) oraz zawarty w jej wyniku układ upoważniły Trzecią Rzeszę do zaboru „obszaru Sudetów”, w zamian za to Francja i Wielka Brytania zagwarantowały nowe granice Czechosłowacji. Chamberlain i Daladier uważali, że uratowali pokój⁵⁷. „Monachium” oznaczało całkowite zerwanie z systemem bezpieczeństwa zbiorowego.

Podczas XIX sesji Zgromadzenia LN ogłoszono wynik ankiety przeprowadzonej wśród państw członkowskich organizacji w sprawie stosowania sankcji gospodarczych. Okazało się, że większość państw z Wielką Brytanią i Francją na czele (ogółem 29) opowiadała się za nieuznawaniem obowiązku stosowania sankcji gospodarczych, a jedynie sześć było za ich przymusowym charakterem. Choć poprawka tego typu nie została wprowadzona do Paktu LN, to faktycznie nastąpił stan

⁵⁶ P.J. Beck, *Searching for Peace in Munich not Geneva. The British Government, the League of Nations and the Sudetenland Question*, [w:] *The Munich Crisis, 1938. Prelude to World War II*, New York 1999, s. 241.

⁵⁷ *Vide*: H. Batowski, *Zdrada Monachijska. Sprawa Czechosłowacji i dyplomacja europejska w roku 1938*, Poznań 1973; J.P. Beck, *op. cit.*, s. 243–245.

wypowiedzenia przepisów o stosowaniu sankcji ekonomicznych⁵⁸. Opowiedziano się także za przyjęciem zasady fakultatywności przy zastosowaniu art. 16 Paktu LN, co podważało sens istnienia instytucji genewskiej. Zgromadzenie zaakceptowało Deklarację Kopenhaską ogłoszoną przez Belgię, Holandię i Luksemburg 23 lipca 1938 r., która podkreślała, że państwa mają prawo decydować o udziale w akcji wynikającej z art. 16 Paktu LN⁵⁹.

Po zajęciu Czechosłowacji przez wojska niemieckie 15 marca 1939 r. w Paryżu i w Londynie zdano sobie sprawę, choć jeszcze nie do końca, że polityka ustępstw wobec żądań Hitlera nie zagwarantuje pokoju w Europie. Dnia 23 marca Hitler dokonał kolejnego aktu agresji, zajmując Kłajpedę. Tego samego dnia Trzecia Rzesza narzuciła traktat handlowy ograniczający suwerenność tego kraju. W zaistniałej sytuacji Londyn i Paryż zaczęły udzielać gwarancji państwom, które mogły stać się następnymi ofiarami agresji. Rząd brytyjski udzielił Polsce gwarancji 31 marca, które podczas pobytu J. Becka w Londynie 6 kwietnia otrzymały postać dwustronnego układu sojuszniczego. W dniu 13 kwietnia rząd brytyjski ogłosił deklarację o gwarancjach dla Grecji i Rumunii. Tego samego dnia rząd francuski udzielił jednostronnych gwarancji dla Grecji, Rumunii i Polski⁶⁰.

Mussolini, zachęcony sukcesami hitlerowskiej polityki faktów dokonanych, zdecydował się na rozpoczęcie akcji zbrojnej w Albanii 7 kwietnia (piątek wielkanocny) 1939 r., podbijając ten kraj w ciągu pięciu dni⁶¹. Zajęcie Albanii przez Włochy uznano w Londynie i Paryżu za fakt dokonany. Nie było reakcji LN, chociaż protest przeciwko włoskiej agresji przesłał Sekretarzowi Generalnemu LN albański chargé d'affaires w Paryżu, informując, że działa według instrukcji rządu. Avenol zachował się kompromitująco, odmawiając 12 kwietnia przyjęcia tej skargi. Uczynił to pod formalnym pretekstem, iż to rząd albański powinien zwrócić się z protestem bezpośrednio do Sekretariatu LN lub przez swojego przedstawiciela w Genewie⁶².

Atak Trzeciej Rzeszy na Polskę 1 września 1939 r., i tym samym rozpoczęcie II wojny światowej nie spowodowało żadnej reakcji LN. Wkroczenie 17 września wojsk sowieckich na wschodnie tereny II Rzeczypospolitej również pominięto milczeniem, chociaż agresji dopuścił się stały członek Rady LN⁶³. Pierwsza oficjalna

⁵⁸ P.F. Brugière, *La sécurité collective, 1919–1945*, Paris 1946, s. 237–241.

⁵⁹ N. Ørvik, *The Decline of Neutrality, 1914–41*, London 1971, s. 177.

⁶⁰ H. Batowski, *Agonia pokoju i początek wojny. Sierpień–wrzesień 1939*, Poznań 1984, s. 282–297.

⁶¹ B. Koszel, *Rywalizacja niemiecko-włoska w Europie Środkowej i na Bałkanach w latach 1933–1941*, Poznań 1978, s. 288 i nn.

⁶² B. Petrov, *British Policy toward Albania: April 1939 – April 1941*, „Études Balkaniques” 2004, no. 4, s. 51 i nn.

⁶³ ZSRS został przyjęty do LN jako stały członek jej Rady 18 IX 1934 r. *Vide*: D. Jeziorny, *Dyplomacja brytyjska wobec przystąpienia ZSRS do Ligi Narodów w 1934 r.*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Historica” 2012, z. 89, s. 85–119.

informacja o stanie wojny dotarła do Sekretariatu LN dopiero 9 września. Prawie tydzień po ogłoszeniu brytyjskiej i francuskiej deklaracji wojny, Alexander Cado-gan, stały podsekretarz stanu Foreign Office, poinformował pisemnie J. Avenola o stanie wojny pomiędzy Wielką Brytanią i Niemcami. Podkreślił, że wszystko co rząd brytyjski usiłował uczynić dla Polski, było zgodne z „duchem” Paktu LN⁶⁴.

Dopiero atak sowiecki na Finlandię 30 listopada 1939 r. i złożony dwa dni później w LN protest rządu fińskiego przeciwko agresji ZSRS z zażądaniem zwołania nadzwyczajnej sesji Rady i Zgromadzenia LN, pobudził państwa członkowskie organizacji do działania. Początkowo Wielka Brytania i Francja uważały, że Zgromadzenie LN powinno potępić ZSRS za akt agresji, ale bez odwoływania się do procedury przewidzianej art. 15 Paktu LN, umożliwiającej usunięcie ZSRS z organizacji. Oba mocarstwa nie chciały zrywać stosunków z Moskwą, licząc, że pozostanie neutralna i nie przejdzie na stronę Niemiec. Natomiast J. Avenol, zdeklarowany antykomunista, uważał, że Związek Sowiecki powinien zostać usunięty z LN, bowiem doda to organizacji prestiżu⁶⁵.

Zmiana stanowiska rządów Francji i Wielkiej Brytanii w sprawie usunięcia ZSRS z LN nastąpiła dopiero pod wpływem antysowieckiego nastawienia opinii publicznej oraz nacisków ze strony państw Ameryki Południowej. Urugwaj i Argentyna zagroziły, że wystąpią z LN, jeśli ZSRS nie zostanie z niej usunięty. Dnia 14 grudnia odbyło się posiedzenie Rady LN. Za wykluczeniem ZSRS z organizacji głosowały: Wielka Brytania, Francja, Belgia, Boliwia, Dominikana, Egipt, Unia Południowej Afryki. Wstrzymały się Chiny, Dania, Norwegia i Szwecja. ZSRS ogłosił przed głosowaniem, że z własnej woli występuje z LN⁶⁶.

Nadzwyczajna, jedyna podczas wojny sesja Zgromadzenia LN dała rządowi RP na wychodźstwie okazję do wypowiedzenia się na forum międzynarodowym w kwestii niemieckiej i sowieckiej agresji. W Sekretariacie LN były jednak wątpliwości w sprawie uprawnień polskiego delegata do wzięcia udziału w sesji Zgromadzenia jako przedstawiciela rządu państwa pozbawionego terytorium. Zastrzeżenia miał przede wszystkim Sekretarz Generalny LN, który uważał, że „sytuacja prawna Polski jest podobna do sytuacji Etiopii”. Avenol obawiał się, że ze strony polskiej może dojść w Genewie do wystąpień antyniemieckich, a to może sprowokować Hitlera

⁶⁴ E.M. Edwards, *The Wartime Experience of the League of Nations, 1939–47*, [thesis for the degree of PhD, Department of History, National University of Ireland, Maynooth, September 2013], s. 51, <https://mural.maynoothuniversity.ie/7687/1/Emma%20Edwards%20thesis%2066368948.pdf> (dostęp: 2 IX 2020).

⁶⁵ *Ibidem*, s. 59.

⁶⁶ P.J. Beck, *The Winter War in the International Context: Britain and League of Nations Role in the Russo-Finish Dispute, 1939–1940*, „Journal of Baltic Studies” 1981, vol. XII, No. 1, s. 64 i nn.; B. Piotrowski, *Wojna radziecko-fińska (zimowa) 1939–1940. Legendy, niedomówienia, realia*, Poznań 1997, s. 102–104.

do naruszenia neutralności Szwajcarii⁶⁷. Decydujące było jednak opowiedzenie się Francuzów i Brytyjczyków za uznaniem listów uwierzytelniających wiceministra spraw zagranicznych Zygmunta Gralińskiego, którego szef polskiej dyplomacji – August Zaleski, delegował do reprezentowania Polski na nadzwyczajnej sesji Zgromadzenia LN⁶⁸.

Głównym momentem udziału polskiej delacji w Zgromadzeniu LN było wystąpienie Z. Gralińskiego 14 grudnia. Tekst zmuszony był konsultować ze stałymi delegatami Francji i Wielkiej Brytanii przy LN, którzy zadbali o usunięcie fragmentów, które – ich zdaniem – miały antyniemiecki akcent. Z trybuny LN Graliński wyraził solidarność z narodem fińskim, który bez żadnego powodu został napadnięty przez ZSRS. Dał wyraz przeświadczeniu, że Rada LN „nie ścierpi obecności sowieckiego napastnika w gronie państw uczciwych i szanujących swe zobowiązania”. Przedstawił sytuację Polski cierpiącej, ale nadal walczącej o swoją niepodległość i wolność. Używając słowa „najeźdźcy”, i nie wymieniając z nazwy Niemiec, potępił ich metody łamania prawa i stosowania przemocy⁶⁹.

Reasumując, stwierdzić należy, że system bezpieczeństwa zbiorowego, określony w Pakcie LN okazał się iluzją w zderzeniu z realiami międzynarodowymi. Nieskuteczność LN w rozwiązywaniu konfliktów międzypaństwowych i utrzymaniu międzynarodowego bezpieczeństwa, uwidoczniła w latach trzydziestych minionego stulecia, wynikała w znacznej mierze z ogólnikowości artykułów tworzącego ją paktu. Jego istotną słabością był brak definicji agresora i systemu automatycznej pomocy ofierze napaści, co istotnie utrudniało stosowne działania Rady LN. W pierwszej połowie lat trzydziestych Rada LN wysyłała międzynarodowe komisje do skonfliktowanych państw, aby na miejscu zapoznawały się z sytuacją, stwierdzały zaistnienie aktu agresji i przygotowywały raport dający podstawę do dalszych akcji. W następnych latach takich misji nawet nie zamierzono wysyłać. O załatwieniu sporu decydowało wąskie grono mocarstw, niekiedy poza LN i bez

⁶⁷ *Sprawa polska w czasie II wojny światowej na arenie międzynarodowej. Zbiór dokumentów*, Warszawa 1965, dok. nr 84, s. 132–135. Tajny raport wiceministra Z. Gralińskiego, 9 I 1940 r.: *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1939 (wrzesień–grudzień)*, red. W. Rojek, współpraca P. Długołęcki, M. Konopka-Wichrowska, M. Przyłuska, Warszawa 2007, dok. 397, telegram szyfrowy posła RP w Bernie z 7 XII 1939 r.

⁶⁸ Dnia 11 XII 1939 r. do Genewy wyjechała delegacja w składzie: podsekretarz stanu w MSZ – Zygmunt Graliński, ambasador RP w Bernie, a jednocześnie stały delegat Polski przy LN – Tytus Komarnicki oraz Tadeusz Gwiazdoski, łącznik MSZ z Ministerstwem Informacji i Propagandy (W. Michowicz, *Dyplomacja polska w walce o zachowanie ciągłości państwa polskiego (wrzesień 1939 – czerwiec 1940)*, [w:] *Historia polskiej dyplomacji*, t. V (1939–1945), Warszawa 1999, s. 158–159.

⁶⁹ Tekst przemówienia Z. Gralińskiego w: *Monitor Polski* z 19 XII 1939 r., nr 277–284, s. 2.

wnoszenia sprawy na forum instytucji genewskiej. Od początku lat trzydziestych LN systematycznie traciła znaczenie w stosunkach międzynarodowych. Nie była w stanie ani powstrzymać aktów agresji, ani spowodować powrotu do stanu przed napaścią. Francja i Wielka Brytania, które odgrywały decydującą rolę w LN, prowadziły politykę ustępstw i ugody wobec agresorów – Japonii, Włoch, Niemiec i Związku Sowieckiego. W końcu lat trzydziestych LN stała się bardziej obserwatorem aniżeli uczestnikiem dramatycznych wydarzeń prowadzących do wybuchu II wojny światowej.

Bibliografia (Bibliography)

Źródła drukowane

Conference on the Limitation of Armaments, Washington 1922.

Dokumenty Wnieszniej Politiki SSSR, t. XVI, Moskwa 1971.

League of Nations, vol. IV, No. 1 (February, 1921. *The First Assembly of the League of Nations*), Boston 1921.

League of Nations. Appeal by the Chinese Government. Report of the Commission of Enquiry, Geneva, October 1st, 1932. Official No 663.M.320.1932.VIII.

League of Nations. Dispute between Bolivia and Paraguay. Report of the Chaco Commission. Geneva, May 11th. Official No C.154.M.64.1934.VII.

Monitor Polski z 19 XII 1939 r., nr 277–284.

Polskie dokumenty dyplomatyczne 1936, red. S. Żerko, współpraca P. Długolecki, Warszawa 2011.

Polskie dokumenty dyplomatyczne 1937, red. J.S. Ciecchanowski, współpraca P. Długolecki, Warszawa 2012.

Polskie dokumenty dyplomatyczne 1939 (wrzesień–grudzień), red. W. Rojek, współpraca P. Długolecki, M. Konopka-Wichrowska, M. Przyłuska, Warszawa 2007.

SDN. „Journal Officiel” 1938, No. 3–4.

Sprawa polska w czasie II wojny światowej na arenie międzynarodowej. Zbiór dokumentów, Warszawa 1965.

The Conference of Brussels November 3–24, convened in virtue of Article 7 of the Nine-Power Treaty of Washington of 1922, Washington 1938.

Traktat pokoju między mocarstwami sprzymierzonymi i stowarzyszonymi a Niemcami, cz. 1, Warszawa 1920.

Opracowania

- Baer G.W., *Test Case: Italy, Ethiopia and the League of Nations*, Stanford 1976.
- Balcerak W., *Polityka zagraniczna Polski w dobie Locarna*, Wrocław 1967.
- Barros J., *Betrayal from Within. Joseph Avenol Secretary General of the League of Nations, 1933–1940*, New Haven 1969.
- Barros J., *Office Without Power: Secretary-General Sir Eric Drummond, 1919–1933*, Oxford 1979.
- Barros J., *The Corfu Incident of 1923: Mussolini and the League of Nations*, Princeton 1965.
- Barros J., *The League of Nations and the Great Powers. The Greek-Bulgarian Incident of 1925*, Oxford 1970.
- Bartnicki A., *Pierwszy front II wojny światowej. Konflikt włosko-etiopski 1935–1936*, Warszawa 1971.
- Batowski H., *Agonia pokoju i początek wojny. Sierpień–wrzesień 1939*, Poznań 1984.
- Batowski H., *Zdrada Monachijska. Sprawa Czechosłowacji i dyplomacja europejska w roku 1938*, Poznań 1973.
- Beck P.J., *Searching for Peace in Munich not Geneva. The British Government, the League of Nations and the Sudetenland Question*, [w:] *The Munich Crisis, 1938. Prelude to World War II*, New York 1999, s. 236–257.
- Beck P.J., *The Winter War in the International Context: Britain and League of Nations Role in the Russo-Finish Dispute, 1939–1940*, „Journal of Baltic Studies” 1981, vol. XII, No. 1, s. 58–73.
- Bendiner E., *Czas Aniołów. Tragikomiczna historia Ligi Narodów*, Warszawa 1987.
- Bennett E.W., *German Rearmament and the West, 1932–1933*, Princeton 1979.
- Birn D.S., *The League of Nations Union, 1918–1945*, Oxford 1983.
- Bournef P.-E., ‘We have been making History’: *The League of Nations and the Leticia Dispute (1932–1934)*, „The International History Review” 2017, vol. XXXIX, issue 4, s. 592–614.
- Brugière P.F., *La sécurité collective, 1919–1945*, Paris 1946.
- Brzeziński A.M., *Dyplomacja francuska wobec Konferencji Rozbrojeniowej w Genewie 1932–1937*, Łódź 1987.
- Brzeziński A.M., *Zagadnienie bezpieczeństwa zbiorowego w Europie w polityce zagranicznej Francji (1919–1939)*, Łódź 1992.
- Burkman Th.W., *Japan and the League of Nations. Empire and World Order, 1914–1938*, Honolulu 2008.
- Craft S.G., *Saving the League: V.K. Wellington Koo, the League of Nations and Sino-Japanese Conflict, 1931–39*, „Diplomacy & Statecraft” 2000, vol. XI, issue 3, s. 91–112.
- Dallek R., *Franklin D. Roosevelt and American Foreign Policy, 1932–1945*, New York 1979.

- Dobrzycki W., *Historia stosunków międzynarodowych 1815–1945. Wydanie nowe*, Warszawa 2003.
- Dorsey L.G., *Woodrow Wilson's Fight for the League of Nations: A reexamination*, „Rhetoric and Public Affairs” 1999, vol. II, No. 1, s. 107–135.
- Egerton G.W., *Great Britain and the League of Nations: Collective Security as Myth and History*, [w:] *The League of Nations in Retrospect. Proceedings of the Symposium. Geneva, 6–9 November 1980*, Berlin–New York 1983, s. 95–117.
- Firstenberg P., *Gwarancje bezpieczeństwa w Pakcie Ligi Narodów*, Warszawa 1934.
- Jacobson J., *Locarno Diplomacy. Germany and the West (1925–1929)*, Princeton 1972.
- Jeziorny D., *Dyplomacja brytyjska wobec przystąpienia ZSRS do Ligi Narodów w 1934 r.*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Historica” 2012, z. 89, s. 85–119.
- Kissinger H., *Dyplomacja*, Warszawa 1996.
- Korczyk J., *Traktat Ogólny o wyrzeczeniu się wojny (Pakt Briand–Kellogga). Geneza, zawarcie, recepcja, działanie*, Warszawa 1993.
- Koszel B., *Rywalizacja niemiecko-włoska w Europie Środkowej i na Bałkanach w latach 1933–1941*, Poznań 1978.
- Król M., *Zagadnienie agresji w prawie międzynarodowym*, „Rocznik Prawniczy Wileński” 1939, R. X, s. 199–203.
- Laroche J., *Au Quai d'Orsay avec Briand et Poincaré 1913–1926*, Paris 1957.
- Lehman T., *Herbert Hoover, the Manchurian Incident, and the League of Nations*, „Global War Studies” 2014, vol. XI, No. 2, s. 6–63.
- Locarno z perspektywy siedemdziesięciu lat*, red. M. Baumgart, Szczecin 1998.
- Łaptos J., *Pakt Briand–Kellogga. Stanowisko państw europejskich wobec zagadnienia rezygnacji z wojny napastniczej w stosunkach międzynarodowych*, Kraków 1988.
- Makowski J., *Współczesne formy bezpieczeństwa zbiorowego*, Warszawa 1935.
- Michowicz W., *Dyplomacja polska w walce o zachowanie ciągłości państwa polskiego (wrzesień 1939 – czerwiec 1940)*, [w:] *Historia polskiej dyplomacji*, t. V (1939–1945), Warszawa 1999, s. 106–166.
- Michowicz W., *Genevska Konferencja Rozbrojeniowa 1932–1937 a dyplomacja polska*, Łódź 1989.
- Milton Cooper J. Jr., *Breaking the Heart of the World: Woodrow Wilson and the Fight for the League of Nation*, Cambridge 2001.
- Néré J., *The Foreign Policy of France from 1914 to 1945*, London–New York 1975.
- Newman E.W., *Italy's Conquest of Abyssinia*, London 1937.
- Noël L., *Les Illusions du Stresa. L'Italie abandonnée à Hitler*, Paris 1975.
- Offner A.A., *American Appeasement: United States Foreign Policy and Germany, 1933–1938*, New York 1969.

- Ørvik N., *The Decline of Neutrality, 1914–41*, London 1971.
- Parker W.A.C., *Great Britain, France and the Ethiopian Crisis*, „The English Historical Review” 1974, vol. LXXXIX, No. 351, s. 293–332.
- Petrov B., *British Policy toward Albania: April 1939 – April 1941*, „Études Balkaniques” 2004, no. 4, s. 51–68.
- Pink G.P., *The Conference of Ambassadors (Paris, 1920–1931) its history, the theoretical aspect of its work, and its place in international organization*, Geneva 1942.
- Piotrowski B., *Wojna radziecko-fińska (zimowa) 1939–1940. Legendy, nieudomówienia, realia*, Poznań 1997.
- Quesada Alejandro de, *The Chaco War 1932–35: South America’s greatest modern conflict*, Oxford 2011.
- Ristuccia C.A., *The 1935 Sanctions against Italy: would coal and oil have made a difference?*, „European Review of Economic History” 2000, vol. IV, issue 1, s. 85–110.
- Ross J.F.L., *Neutrality and International Sanctions. Sweden, Switzerland and Collective Security*, New York 1989.
- Rotocki Z., *Neutralność w ramach zbiorowego bezpieczeństwa*, Łódź 1977.
- Sierpowski S., *Liga Narodów a Anschluss*, [w:] *Z dziejów Austrii i stosunków polsko-austriackich*, red. Z. Tomkowski, Łowicz 2000, s. 109–128.
- Sierpowski S., *Liga Narodów w latach 1919–1926*, Wrocław–Warszawa–Kraków 2005.
- Sierpowski S., *Narodziny Ligi Narodów. Powstanie, organizacja i zasady działania*, Poznań 1984.
- Sierpowski S., *Wojna domowa w Hiszpanii na forum Ligi Narodów*, [w:] *Wojna domowa w Hiszpanii 1936–1939 w polityce międzynarodowej*, red. A. Czubiński, Poznań 1989, s. 159–187.
- Sierpowski S., *Wystąpienie Niemiec z Ligi Narodów*, „Przegląd Zachodni” 1983, nr 2, s. 67–92.
- Thomas D.Y., *The Settlement of the Leticia Dispute*, „The Southwestern Social Science Quarterly” 1934, vol. XV, No. 2, s. 155–165.
- Thompson J.A., *Lord Cecil and the pacifists in the League of Nations Union*, „The Historical Journal” 1977, vol. XX, No. 4, s. 949–959.

Netografia

- Edwards E.M., *The Wartime Experience of the League of Nations, 1939–47*, [thesis for the degree of PhD, Department of History, National University of Ireland, Maynooth, September 2013], <https://mural.maynoothuniversity.ie/7687/1/Emma%20Edwards%20thesis%2066368948.pdf> (dostęp: 2 IX 2020).

Notka o autorze

Prof. dr hab. Andrzej Maciej Brzeziński – emerytowany nauczyciel akademicki Uniwersytetu Łódzkiego (UŁ). W latach 1997–2016 kierownik Katedry Historii Powszechnej UŁ. Autor i współautor 160 publikacji, w tym 16 książek.

Zainteresowania naukowe: historia stosunków międzynarodowych i dyplomacji, międzynarodowe stosunki intelektualne w XX w.



andrzej.brzezinski@uni.lodz.pl

Izabella Rusinowa

Warszawa

 <https://orcid.org/0000-0002-1654-6054>

Amerykański Kościół katolicki w pierwszej połowie XX wieku

Summary

Some aspects of the history of the Catholic Church in the US in the first part of the 20th century

This article deals with the history of Catholicism in the United States after 1919 until the election of John F. Kennedy as the first Catholic to the White House. Those years were full of changes both for the Catholics and for the United States, as well. During this time, Catholics tripled their numbers, rising from 5% of the population to 16%. They considered themselves strong enough to nominate their own candidate in the presidential election of 1928. They lost that year, but they did eventually win in 1961. The Catholic clergy often supported poor people, educated them and organized missions. Not only they used the press to have a greater impact in society, but also new inventions such as radio and television. Catholic colleges became more and more prestigious, and Catholicism was becoming accepted by a large part of Protestants. Famous people from the world of show business, politics and sport also contributed to this (Frank Sinatra, Bing Crosby, Stan Musial and John F. Kennedy). Kennedy's victory was a real turning point for the American mentality.

Keywords: Catholic Church, father Caughlin, New Deal, immigrations



Received: 2021-09-09. Verified: 2021-09-10. Revised: 2022-05-27. Accepted: 2022-06-10

© by the author, licensee University of Lodz – Lodz University Press, Lodz, Poland. This article is an open access article distributed under the terms and conditions of the Creative Commons Attribution license CC BY-NC-ND 4.0 (<https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/>)

Streszczenie

Artykuł dotyczy historii katolicyzmu w Stanach Zjednoczonych od 1919 r. do wyboru J.F. Kennedy'ego jako pierwszego katolickiego prezydenta zasiadającego w Białym Domu. Omawiane lata przyniosły zmiany zarówno wśród katolików, jak i w Stanach Zjednoczonych. W tym czasie katolicy, pod względem liczbowym potroili swe siły, wzrastając z 5 do 16% populacji. Uważali się za na tyle silnych, że wystawili swego kandydata w wyborach prezydenckich w 1928 r. Wówczas przegrali, wygrali dopiero w 1961 r. Katolicy duchowni często wspomagali biednych, uczyli ich i prowadzili misje. Wykorzystywali prasę, radio i telewizję, aby zdobyć szerszy wpływ w społeczeństwie. Katolickie college stawały się coraz bardziej prestiżowe, a katolicyzm został zaakceptowany przez dużą część protestantów. W dużej mierze przyczynili się do tego sławni ludzie ze świata show biznesu, polityki i sportu (Frank Sinatra, Bing Crosby, Stan Musial i John F. Kennedy). Wyborcze zwycięstwo Johna F. Kennedy'ego stało się przełomem w amerykańskiej mentalności.

Słowa kluczowe: Kościół katolicki, ksiądz Caughlin, New Deal, emigracja

O kres od I wojny światowej do lat sześćdziesiątych XX w. to umacnianie się katolicyzmu na terenach Stanów Zjednoczonych. Wynikało to zarówno ze wzrostu demograficznego tego kraju, jak i osiedlania się, szczególnie na terenach południa i zachodniego wybrzeża Stanów Zjednoczonych, sporej grupy imigrantów pochodzenia meksykańskiego.

Wedle spisów ludności w 1920 r. przebywało na terenie USA – 106 021 537 osób, w 1930 r. – 123 202 624 osoby, w 2000 r. – 291 421 906 osób¹.

O ile w połowie XIX w. katolicy stanowili około 5% populacji zamieszkującej Stany Zjednoczone, to już w 1926 r. szacuje się, iż było ich 16%. Podobnie wzrastała liczebność wyznawców uczęszczających do kościołów baptystów i metodystów, co jednak nie przeszkadzało zwolennikom ruchów natywistycznych, w tym członkom Ku Klux Klanu, demonstrować swoją siłę i liczebność w pochodach miejskich w latach dwudziestych XX w.

Katolicy, szczególnie pochodzenia irlandzkiego, wzięli czynny udział w wyborach prezydenckich 1928 r., wysuwając swego kandydata na to stanowisko, tj. Ala Smitha (1873–1944), demokratycznego gubernatora stanu Nowy Jork, i chociaż nie osiągnęli sukcesu, to jednak pokazali po raz pierwszy swoją siłę i zorganizowanie w parafiach i stowarzyszeniach.

Już wcześniej, bo w czerwcu 1926 r., w Chicago odbył się pięciodniowy Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny, na który przybyło dziewięciu kardynałów

¹ I. Rusinowa, *Emigracja oraz Kościół katolicki w Stanach Zjednoczonych w XIX wieku*, Pułtusk 2018, s. 96.

z Francji, Włoch, Niemiec, Irlandii, Węgier i Hiszpanii. Przyjechali specjalnym pociągami z miasta Nowy Jork do Chicago, a potem w strojach pontyfikalnych przewieziono ich otwartymi samochodami przez trzymilową Michigan Avenue do katedry, gdzie uroczyste ich witał arcybiskup Chicago George Mundelain. Ówczesna prasa szacowała ludzi stojących i witających ich różnorodnymi chorągiewkami na ulicach miasta, a przybyłych z całego kraju, na około 200 tys. Na stadionie miejskim w Chicago w czasie uroczystego nabożeństwa zebrało się ponad, jak liczono, 400 tys. katolików.

Kolejnym takim wydarzeniem pokazującym publiczności amerykańskiej wrażliwość liczebność katolików w Stanach Zjednoczonych stały się obchody trzecieściecia istnienia tego wyznania na ziemi amerykańskiej zorganizowane w 1934 r. w stanie Maryland. Niezależnie od kończącego się światowego kryzysu ekonomicznego z całego kraju na dwudniowe obchody i parady z tej okazji zjawili się w mieście Baltimore ponad 300 tys. katolików, którzy nie tylko wspólną modlitwą, ale i liczebnością demonstrowali swoją obecność na ziemi amerykańskiej.

Już po zakończeniu II wojny światowej, w 1947 r., w Bostonie (Massachusetts) na Brave's Field zebrało się ponad 50 tys. mężczyzn stowarzyszonych w Holy Name Society, by zademonstrować w tym silnym ośrodku protestantyzmu siłę i znaczenie katolicyzmu. Parada katolików na ulicach tego miasta trwała ponad osiem godzin, o czym pisała prasa krajowa. Świadczyło to zarówno o wzroście liczebności Amerykanów – wyznawców religii rzymskokatolickiej, jak i o kompleksach tej grupy religijnej, której członków utożsamiano na początku XX w. z najniższą klasą społeczną².

Powyższe uroczystości ukazywały wieloreligijnej Ameryce, przede wszystkim protestanckiej, zadowolenie się katolicyzmu na ziemi amerykańskiej, a także wolny awans społeczny grup etnicznych, które wchodziły w skład tego Kościoła.

Historycy zastanawiają się, na ile wpływ na jednoczenie się grup katolików w USA miało zakończenie I wojny światowej, na ile ustawa z lat dwudziestych XX w., która drastycznie zmniejszała emigrację europejską do tego kraju.

Johnson–Reed Immigration Act z 1924 r. ograniczał liczebność osiedlania się nowych imigrantów europejskich w Stanach Zjednoczonych i ustalał liczbę 154 400 osób, które rocznie mogły tu zamieszkać. Ustalono też liczbę ludności – imigrantów pochodzących z państw europejskich, którzy mogli przenosić się na stałe do Stanów Zjednoczonych. Pomimo licznych protestów ze strony grup katolickich pochodzących z krajów południowej i wschodniej Europy akt ten wszedł w życie w 1929 r.

² *Immigrants and Religion in Urban America*, eds R.M. Miller, Th.A. Mazik, Philadelphia 1977, s. 97, 115.

Niezależnie od ustawodawstwa federalnego doszło do migracji czarnej ludności z południa do miast Wschodniego Wybrzeża i nad Wielkie Jeziora, a także do napływu ludności meksykańskiej, a potem puertorykańskiej na tereny południowego zachodu Stanów Zjednoczonych, co zmieniało dotychczasowy układ wyznaniowy w tym państwie i zmuszało hierarchię Kościoła katolickiego nie tylko do budowy seminariów duchownych, ale i ośrodków kultu niezależnie od amerykańskiej nowych wiernych.

To w okresie międzywojennym doszło do przyspieszenia procesu amerykańskiej drugich, trzecich i kolejnych pokoleń nowych Amerykanów pochodzących z różnych grup etnicznych i utożsamiania się ich z istniejącymi na tym obszarze Kościołami. Znalazło to swoje odzwierciedlenie również w Kościele katolickim. I tak np. w kościołach katolickich archidiecezji bostońskiej w 1907 r. używano w trakcie nabożeństw 42 języków, ale już w latach trzydziestych XX w. posługiwano w trakcie obrządków 35 językami etnicznymi, chociaż łacina stanowiła podstawę nabożeństw niedzielnych. Przyspieszonemu procesowi amerykańskiej różnorodnych grup etnicznych osiedlonych w Stanach Zjednoczonych towarzyszył nie tylko rozwój przemysłowy tego kraju, powiększanie się liczby ludności miast, edukacja, ale i budownictwo ośrodków religijnych oraz aktywność duchownych. Każda bowiem grupa etniczna, przynosząc się na teren USA, budowała na miejscu swego osiedlenia własne ośrodki kultu lub też przyłączała się do już istniejących, które zbudowali poprzednicy. I tak np. w wieloetnicznym Chicago w 1936 r. 55% ludności wyznania katolickiego należało do parafii etnicznych, podobnie dzieliło się duchowieństwo pracujące w parafiach. Powoli jednak, szczególnie w okresie wielkiego kryzysu gospodarczego lat trzydziestych XX w., zmieniał się emigrancki charakter parafii, kiedy to powiększała się liczba osób już urodzonych w Stanach Zjednoczonych. I tak np. wśród Włochów i Polaków w 1950 r. 71% z nich należało do drugiej generacji Amerykanów, których rodzice byli urodzeni poza granicami tego kraju. Zazwyczaj osoby pochodzące z drugiej generacji były produktem imigranckiego domu, kultury i wyznania. Język kraju pochodzenia słyszały w domu rodzinnym, z którego też wyniosły kulturę i wyznanie. Mieszkając w miastach w tzw. gettach etnicznych, język rodziców słyszały na ulicach, w sklepach, barach czy też w trakcie nabożeństw. Przenoszenie się co zamożniejszych migrantów z centrum miast na przedmieścia zmuszało ich do powolnej amerykańskiej (językiem angielskim posługiwano się w miejscach pracy, urzędach, komunikacji), a kluczem do tego stawały się na tych terenach większe lub mniejsze kościoły katolickie, co zapoczątkowywało tam istnienie parafii katolickich. Zazwyczaj, jak to bywało w innych kościołach chrześcijańskich, w podziemiach stawianego z funduszy wiernych budynku kościelnego (u katolików z dominującą wieżą) tworzyły się kluby, sale szkolne, gdzie spotykali

się wierni, organizując nie tylko chóry kościelne czy występy teatralne, ale i miejsce, gdzie mówiono o kraju, z którego pochodzili ich rodzice, dziadkowie.

O ile w XIX w., drugiej jego połowie, wielu proboszczy i biskupów widziało parafię jako ostroję imigranckiej kultury i religii, o tyle od końca lat dwudziestych XX w. ulegało to zmianie. Historycy zajmujący dziejami Kościoła katolickiego w Stanach Zjednoczonych podkreślają przemiany, jakie w nim zachodziły, co wynikało zarówno z masowej imigracji meksykańskiej, jak i wprowadzania przez Watykan nowych form modlitewnych oraz działalności prasy i radia katolickiego, a potem i telewizji.

Trudno ustalić z braku źródeł, jak wielu imigrantów włączało się w istniejące życie parafialne i działanie na rzecz parafii oraz jej członków, chociażby w akcje samopomocowe, dobroczynność, przygotowanie różnych form nabożeństw dla młodych i starszych członków parafii. Parafia bowiem odgrywa nie tylko rolę miejsca kultu, ale ma również znaczenie socjalne. Tu się spotykano z okazji nabożeństw, ślubów, pogrzebów, rocznic założenia parafii itd. Nawiązywano relacje społeczne.

Zazwyczaj na niedzielne nabożeństwa przedpołudniowe starano się przybywać ze względu na tradycję wyniesioną z kraju ojczystego, możliwość spotkania znajomych, nawiązywania kontaktów towarzyskich, z potrzeby duchowej, a także pochwalenia się strojami i rodziną. Przybysze z Europy kontynentalnej wnosili do Kościoła katolickiego własne tradycje, to samo dotyczyło imigrantów hispanojęzycznych, zaś potrzeba zachowania ojczystego języka w sporym stopniu wpływała na decyzje wysyłania dzieci do szkół parafialnych.

Szacuje się, że do roku 1895 katolicy zbudowali około 4 tys. szkół, w których uczyło się do 755 tys. dzieci. Po 1924 r., mimo znacznie mniejszego napływu imigrantów europejskich, następowała ekspansja szkolnictwa parafialnego i publicznego. Liczba szkół katolickich uległa zmniejszeniu dopiero w połowie lat sześćdziesiątych XX w. Dotyczyło to również szkolnictwa protestanckiego. Przyjmuje się, że w katolickich szkołach podstawowych uczyło się wówczas 4,5 mln uczniów, a w średnich 1 mln uczniów. Bogacąca się po II wojnie światowej ludność miast, przemieszczając się na ich przedmieścia, traciła często kontakt ze swą parafią etniczną i szkołami parafialnymi, i dlatego kierowała swe dzieci do najbliższych szkół publicznych.

Rozwój szkolnictwa parafialnego w Stanach Zjednoczonych świadczył o wzrastającej zamożności byłych imigrantów i tworzeniu się wśród nich amerykańskiej identyfikacji, szczególnie w trzecich i kolejnych generacjach, co uwidacznia się w nadawaniu dzieciom imion anglosaskich lub biblijnych, zaś w drugiej połowie XX w. meksykańskich. Szkolnictwo prowadzone przez różne Kościoły, w tym katolickie, pomagało i pomaga – niezależnie od publicznego czy prywatnego, w budowaniu wieloetnicznego i wieloreligijnego społeczeństwa amerykańskiego.

Po I wojnie światowej linia klasowa dzieliła katolików amerykańskich. Sporo z nich z grupy irlandzkiej i niemieckiej powoli przechodziło już do klasy średniej, zaś przybysze ze wschodniej i południowej Europy, z Kanady i Meksyku zasilali ciągle niższe warstwy społeczne, i tak polskie i francuskie parafie opisywano jako wyznawców z niskiej grupy społecznej, podobnie jak Słowaków i Włochów. Dopiero po II wojnie światowej, za sprawą boomu gospodarczego, jaki miał miejsce w Stanach Zjednoczonych, spore grupy katolików kolejnych pokoleń znalazły się ze swymi dochodami wśród członków niższej grupy średniej posiadającej już własne domy, co z kolei powoli zmieniało do nich nastawienie protestanckiej większości religijnej.

Kolejnej zmianie, tj. przenoszeniu się mieszkańców miast z centrum na przedmieścia, towarzyszyło budowanie kościołów różnych grup religijnych i zakładanie parafii, nie tylko katolickich. Po 1900 r. ponadto coraz więcej czarnej ludności Ameryki przenosiło się z południowych stanów do miast Wschodniego Wybrzeża. Szacuje się, że w latach sześćdziesiątych XX w. ponad połowa czarnych mieszkańców Ameryki przeniosła się na północny wschód państwa. I tak np. dzielnica Harlem w Nowym Jorku obrazuje te przemiany. O ile w końcu XIX w. była to ekskluzywna dzielnica białych, zamożnych mieszkańców miasta, to po I wojnie opisywano ją jako „mekkę czarnej ludności”. Osiedliło się tam przed 1930 r. około 130 tys. czarnych mieszkańców, a dzielnica ta stała się największym gettem murzyńskim w kraju, konkurując z Chicago, Newark, Detroit, a potem z Los Angeles³.

Biskupi katolicycy zastanawiali się nad ewangelizacją ludności tam zamieszkałej, która w swej większości należała do Kościołów protestanckich, w tym baptystów. Brakowało przy tym duchownych katolickich pochodzących z tej grupy. Dopiero w latach trzydziestych XX w. pracowało w Harlemie trzech duchownych o czarnym kolorze skóry, natomiast powstały tam zakony kobiece złożone z czarnych siostr – Siostry Św. Rodziny oraz niewielka, jedenastoosobowa wspólnota Najświętszego Serca Maryi. Natomiast w mieście Nowy Orlean, w Luizjanie, Siostry Św. Rodziny pod koniec lat trzydziestych XX w. miały około 150 zakonnice i prowadziły liczne prace charytatywne.

Z czasem, po II wojnie światowej ustalono, że jedna ze mszy odprawianych w kościele w Harlemie zostanie przeznaczona dla powoli wzrastającej tam grupy katolików i prowadzono ją w języku angielskim. Parafię katolicką zorganizował William McCann, który przewodził jej do 1949 r. Twierdził, że rocznie chrzcili około 200 osób, a już w 1943 r. podawał, iż parafia jego liczy 5 tys. wiernych katolików. Na jego aktywnej działalności wzorowało się kilku innych duchownych katolickich,

³ C. Davis, *The History of Black Catholics in the United States*, New York 1990, s. 118.

którzy tworzyli parafie katolickie w St. Louis, Savannah, gdzie panowała równość wśród wiernych niezależnie od ich koloru skóry.

W Kościele katolickim, wedle historyków, dostrzegając istniejącą w kraju dyskryminację rasową, nie zawsze z nią walczone, bowiem są zapisy, iż wierni o ciemnym kolorze skóry otrzymywali św. komunię dopiero po białych uczestnikach nabożeństwa. Uległo to zmianie w drugiej połowie XX w.⁴

Imigrancki Kościół katolicki był do połowy XX w. Kościołem ludzi białych. Stąd duchowni katolicycy w swej większości mieli podobny jak do wiernych o ciemnym kolorze skóry stosunek do nielicznej grupy tubylczej ludności.

Pod wpływem duchownych katolickich, a przede wszystkim jezuitów, w 1959 r. powstała międzyrasowa rada do likwidacji rasizmu, która przekształciła się w Catholic Interracial Council działającą w większości parafii na południu i północy kraju. Starano się przekonywać wiernych katolików o potrzebie praktycznej równości międzyrasowej i popierano walkę o prawa obywatelskie. Komitety integracyjne powstawały w Nowym Jorku, St. Louis, Filadelfii. W Chicago w swoich kazaniach mówił o prawach obywatelskich Saul Alinsky i jego duchowy przyjaciel John Ega. Obaj dążyli do stworzenia w tym mieście organizacji opartej o Kościół katolicki dla prowadzenia agitacji głoszącej potrzebę sprawiedliwości społecznej i lepszego budownictwa miejskiego dla ubogich mieszkańców miasta⁵.

Wzrastała też liczba czarnych katolików i w 1959 r., jak się szacuje, wynosiła 595 155 osób, chociaż stanowili oni tylko 3% ogólnej czarnej populacji kraju. Liczba duchownych katolickich o ciemnym kolorze skóry powiększyła się do 150, a seminaria duchowne w całym kraju przyjmowały na studia czarnych kandydatów na księży. Poparcia integracjonalistom udzielał arcybiskup Nowego Orleanu Joseph F. Rummel (1874–1964, arcybp. od 1964 r.) oraz spora grupa duchownych w Luizjanie. Ci ostatni, nie zgadzając się z segregacją rasową w szkolnictwie Luizjany, otwierali szkoły parafialne dla wszystkich dzieci.

Zmiana, która zachodziła w Kościele katolickim, poczynając od lat dwudziestych do lat sześćdziesiątych XX w., wynikała z osiedlania się w stanach Arizona, Kalifornia, Kolorado, Nowy Meksyk, Teksas i Floryda migrantów z Puerto Rico i Meksyku. Ludność ta początkowo pracowała na farmach, zajmując się rolnictwem i hodowlą, ale bardziej aktywni przenosili się do miast. Około 25 tys. z nich zamieszkało w Chicago, a rodziny te zazwyczaj były ubogie, podobnie jak

⁴ M.M. Gordon, *Assimilation in American Life. The Role of Race, Religion and National Origins*, New York 1964, s. 149.

⁵ A.S. Moore, *Catholicism and the Civil Rights Movement*, Encyclopedia of Alabama, 2020, s. 95, <http://encyclopediaofalabama.org/article/h-1086> (dostęp: 27 XI 2021).

i imigrantów europejskich. Portorykańczycy przybywali do USA od połowy lat czterdziestych XX w., a w 1960 r. popularnym miejscem ich zamieszkania stało się miasto Nowy Jork, gdzie w 1960 r. szacowano ich liczbę na 612 tys. i zaliczano do najuboższych mieszkańców. Tradycyjnie obie te grupy, portorykańska i meksykańska, były katolickie i duchowni musieli się z nimi liczyć i pomagać nie tylko w sprawach ekonomicznych, ale i duchowych.

Osadnicy meksykańscy stanowili pewien problem dla katolickiej hierarchii, bowiem ich zwyczaje różniły się od tych, które istniały w katolickim Kościele amerykańskim. Jeden z przybyszów z katolickiego Meksyku miał powiedzieć: „Jestem katolikiem i modłę się codziennie w swoim domu, ale z trudem chodzę do kościoła”. Domowe ich rytuały, do których przyzwyczajono ich od kilku wieków, oraz publiczne obchody tradycyjnych świąt były dla nich ważniejsze niż regularne uczęszczanie w niedzielę na nabożeństwo do kościoła. Podstawowe sakramenty, jak chrzest, małżeństwo, a nawet pogrzeb, miały zawsze dla nich specjalne znaczenie. Wiązały się z tańcem, nie zaś uczęszczaniem do budynku kościelnego. Powstał nawet stereotyp myślenia wśród sporej grupy duchownych katolickich, głoszący, że „Meksykanie ignorują swoje obowiązki w stosunku do Boga i Kościoła”. Dlatego też duchowni katolicycy organizowali dla tej społeczności, podobnie jak dla plemion indiańskich czy czarnej ludności, specjalne misje, by tych katolików z urodzenia nauczyć obrządków i wiary tak jak innych katolików amerykańskich, zapisywania się do parafii i płacenia składek na jej utrzymanie, innymi słowy uczestnictwa niedzielnego w obrządkach i sakramentach.

Niezależnie od tego usiłowano czynić wiele, by przezwyciężyć ich antyklerykalizm, istniejący w Meksyku od rewolucji meksykańskiej (1910 r.), i niechęć do akceptowania struktur Kościoła hierarchicznego. Do tego dochodziła bariera językowa.

Powoli jednak grupa hispanojęzyczna przyzwyczajała się do praktyki uczęszczania na jedną mszę niedzielną, co przevorsowali wśród tych wiernych duchowni na terenach północy kraju. Kiedy zwiększała się liczebność imigrantów przekraczających granicę południowo-zachodnią kraju, okazało się, że amerykański Kościół katolicki nie był przygotowany na posługę duchową i tym przybyszom. Ludność bowiem pochodzenia meksykańskiego, szczególnie na terenie Los Angeles, szybko wzrastała. I tak w 1930 r. mieszkało ich już w tym mieście 97 116 osób. Brakowało duchownych pochodzenia meksykańskiego w powstałych dla nich 27 parafiach; pracowali w nich księża pochodzenia irlandzkiego, którzy nie rozumieli psychiki swoich wiernych, ich zwyczajów, często i języka. Zarzucano im także arystokratyczne obyczaje. Zakonnicy tam przybyli, franciszkanie i klarentanie, starali się jak potrafili służyć tym przybyłym z Meksyku osadnikom, by dołączyć ich do wspólnoty katolickiej takiej, jaką sami znali. Głosili, iż należy ich uczynić lepszymi katolikami, by

stali się dobrymi obywatelami. Propagowali wśród nich program amerykańskiej, budowania szkół parafialnych. Część z tych migrantów – z grupy meksykańskiej – przenosząc się na północ, z biegiem czasu, w 1925 r., zbudowała w południowej części Chicago własny kościół pod wezwaniem Naszej Pani z Guadalupe (Our Lady of Guadalupe). Gdy osiedlili się w rolniczym stanie Kansas i Teksasie, tworzyli własne parafie ze szkołami dla dzieci, pracowali w przemyśle stalowym lub rolnictwie.

Na terenie Teksasu organizowano dla meksykańskich robotników rolnych misje, także namawiano ich do zbierania funduszy na potrzeby katolickie w Indiach i Chinach.

Między rokiem 1925 a 1951 biskupi katolicy przesłali z darów wiernych do Teksasu około 1,5 mln dolarów na pomoc i edukację katolików na terenie, gdzie zamieszkiwała i pracowała ludność hispanojęzyczna. Należy jednak dodać, że parafie, w których odprawiano nabożeństwa w języku angielskim, otrzymały około 980 tys. dol., natomiast te z nabożeństwami w języku hiszpańskim 390 tys. dol. Na tym dużym obszarze Teksasu, wielkości obecnej Polski, parafie katolickie były nieliczne, a osadnicy mieli kłopoty z dostępem do kościołów niezależnie od braku duchownych.

W latach czterdziestych i pięćdziesiątych wieku XX powstał powołany przez biskupów amerykańskich specjalny komitet z biskupem z San Antonio na czele, zajmujący się sprawami socjalnymi robotników rolnych, w tym unormowaniem systemu płac dla ludności hispanojęzycznej. Organizowano poprzez system misji katechizację dla dorosłych i dzieci, powstawały ośrodki zdrowia dla grup robotników rolnych. Starano się w różny sposób walczyć z dyskryminacją rasową. Kościół katolicki popierał też misje prowadzone na terenie Kalifornii, a w trakcie kazań nawoływano do utworzenia organizacji związkowych robotników rolnych⁶.

Niezbyt udawały się wysiłki duchownych katolickich służące integrowaniu imigrantów pochodzących z Puerto Rico, a zamieszkujących duże miasta, jak Nowy Jork. Nabożeństwa dla tej grupy katolików-imigrantów zazwyczaj odprawiano w podziemiach kościołów, a nie w nawie głównej. Starsi wiekiem duchowni przeznaczeni do pracy wśród nich z trudem uczyli się języka hiszpańskiego. Nowi przybysze nie mogli u nich uzyskać pomocy duchowej i społecznej.

Potrzeba było czasu, aby lokalne parafie, szczególnie w ośrodkach wiejskich, nie były dwujęzyczne. Na południowym zachodzie kraju proces integracji tej grupy katolików odbywał się zazwyczaj w szkołach, gdzie uczęszczały dzieci nowych osadników. Od lat trzydziestych XX w. corocznie starano się organizować w okresie wakacyjnym program nauczania dzieci religii i szacuje się, że obejmował on około pół miliona dzieci z tej grupy etnicznej.

⁶ *Harvard Encyclopedia of American Ethnic Groups*, eds S. Thernstorm, A. Orley, O. Handlin, Cambridge, Mass.–London 1975, s. 703–707.

W okresie depresji gospodarczej lat trzydziestych XX w. duchowni katolicycy w okręgach rolniczych, widząc złe warunki bytowania robotników rolnych, wzorem energicznego księdza Ligi C. Lugutti starali się działać na rzecz pomocy robotnikom zatrudnionym na farmach położonych na zachód od Missisipi, prowadząc liczne rozmowy z właścicielami majątków ziemskich i hodowlanych, by poprawić byt rodzin tam pracujących i zamieszkałych. Popierało tego typu działanie kilku biskupów katolickich. Ks. Lugutti w 1940 r. opublikował pracę zachwalającą życie wiejskie i udało mu się przekonać około 40 rodzin w stanie Kansas, by przenieśli się z ośrodków miejskich do pracy w farmach⁷.

W połowie XX w. przedmieścia miast amerykańskich, w większości mieszane etnicznie, stanowiły zainteresowanie i działanie duchownych katolickich starających się nie utracić wiernych tam zamieszkałych, chociaż mieszkańcy bywali bardziej zainteresowani życiem rodzinnym, ekonomicznym niż sprawami duchowymi. Pomimo to, a może dlatego, starano się apelować o fundusze na budowę nowych kościołów, szkół i organizowanie tradycyjnych świąt Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy; niezależnie od pikników, festynów parafialnych, pokazów mody i obchodów szkolnych. Zazwyczaj w trakcie niedzielnych mszy apelowano do wiernych o datki na potrzeby parafii, a często raz w miesiącu o składki na potrzeby biskupa i misje. Jak twierdzą badacze tej problematyki, imigranci i kolejne ich pokolenia wiązały się z kościołem i parafią nie tylko jako ośrodkiem zaspakajającym ich potrzeby duchowe, ale i społeczne.

Co przyciągało do kościołów katolickich – niezależnie od tradycyjnej mszy św., to różnorakie nabożeństwa poświęcone Matce Bożej, w tym przyniesiony przez grupy meksykańskie kult Matki Boskiej z Gwadelupy, nowenny, w tym coraz bardziej rozpowszechniający się kult związany z objawieniami w Fatimie (niektórzy badacze podkreślają, iż szczególnie był znany w okresie działalności Mc Carthye'ego jako przeciwwaga dla komunizmu i Rosji), różaniec i różne procesje oraz stowarzyszenia kobiece i męskie. Wydany w 1960 r. „The Catholic Almanach” odnotował w całym kraju 230 różnorakich kościelnych stowarzyszeń i organizacji, łącznie z klubami poetyckimi, gimnastycznymi i bibliotekami, które skupiały wiernych katolickich.

Wraz z upowszechnieniem się radia, a potem telewizji w społeczeństwie amerykańskim coraz częściej w kościołach katolickich modlono się za papieża mieszkającego w Rzymie i w nim widziano przywódcę swego wyznania. Zdarzały się nawet portrety kolejnych papieży w ośrodkach kultu religijnego. To kobiety, jak wynika z badań, bardziej niż mężczyźni interesowały się życiem religijnym i pracami w parafiach dla dobra lokalnej społeczności. Panie uczestniczyły zarówno w chórach

⁷ D.M. Kennedy, *Freedom from Fear. The American People in Depression and War, 1929–1945*, New York 1990, s. 232.

parafialnych, jak i w pracach charytatywnych prowadzonych w parafiach. Panowie zapisywali się często do powstałej w drugiej połowie XIX w. „The Knights of Columbus”, a z biegiem czasu organizacja ta, początkowo irlandzka, stała się ogólnoamerykańską. Jej członkowie brali czynny udział w różnorodnych procesjach i spotkaniach parafialnych, wyróżniając się swoimi strojami. Młodzi ludzie zapisywali się do istniejącej od lat trzydziestych XX w., a stworzonej przez księdza Bernarda J. Steil, „The Catholic Youth Organization” (CYO), organizacji opartej na członkach parafii. Propagowali stowarzyszenia gimnastyczne, atletyczne, różnorakie mecze parafialne, a także wycieczki do znanych miejsc w poszczególnych stanach. Szybko ta organizacja stała się popularna w całym kraju, zrzeszając tysiące młodych ludzi zainteresowanych zarówno sportem, jak i rywalizacją sportową oraz możliwością poznania nie tylko swego stanu, ale i kontaktami z innymi mieszkańcami Ameryki.

Zazwyczaj w większości kościołów katolickich nabożeństwa bywały dwujęzyczne (angielski i łacina). W parafiach etnicznych modlono się w języku danej grupy etnicznej i śpiewano pieśni znane z kraju pochodzenia.

W akcji misyjnej duchowni, nie tylko katolicy, wykorzystywali zdobycze techniczne XX w. – fale radiowe, a potem przekaz telewizyjny.

Wykorzystując 28 studiów radiowych, od 1930 r. dla słuchaczy katolickich głoszone zasady religijne w ramach „The Catholic Hour”. W 1940 r. liczba stacji radiowych zainteresowanych tą audycją wzrosła do 71, by w 1959 r. przekaz katolików docierał poprzez 150 stacji radiowych do około 4 mln słuchaczy.

Pierwszym duchownym katolickim, który wykorzystał fale radiowe w popularyzacji wiary, był Charles F. Coughlin (1791–1971). Był proboszczem małej parafii Sanktuarium Małego Kwiatka (Shrine of the Little Flower) w Royal Oak, Michigan. Początkowo jego parafia liczyła 25 rodzin w dużej protestanckiej osadzie, lecz dzięki swej sile przekonywania szybko zwiększał on grupę ludzi z nim związanych. W 1926 r. członkowie Ku Klux Klanu spalili jego świątynię, a sam duchowny katolicki stanął przed problemem jej odbudowy i spłacenia długów parafialnych. Wykorzystał w tym celu fale radiowe i przy pomocy wiernych uzyskał dostęp do miejscowej radiostacji. Głosił zaangażowane kazania skierowane przede wszystkim do katolików pochodzenia irlandzkiego, oskarżając członków Ku Klux Klanu o antykatolicyzm i terroryzm.

Wielki kryzys gospodarczy lat trzydziestych XX w. doprowadził wielu Amerykanów do utraty pracy, bezrobocia, co wykorzystał ks. Charles F. Coughlin. On to przy pomocy przedsiębiorców, np. znanego producenta samochodów z Detroit – Henry’ego Forda, uzyskał w krajowej sieci CBS w każdą niedzielę godzinę czasu antenowego (tzw. „The Hour of Power”) dla głoszenia wiernym zarówno zasad wiary katolickiej, jak i swoich poglądów społecznych i politycznych. Sprzeciwiał się zarówno prohibicji, jak i istnieniu banków, krytykował socjalizm i komunizm,

w tym rosyjski. Popierał natomiast w wyborach prezydenckich 1932 r. osobę demokracji F.D. Roosevelta i zachwycił się jego programem ekonomicznym – New Deal – łącznie z hasłem „Roosevelt or Ruin” i tłumaczył wiernym, iż sam Bóg popiera tego kandydata. Energiczny duchowny w 1934 r. stworzył Krajową Unię dla Sprawiedliwości Społecznej („National Union for Social Justice” – NUSJ) jako krajową organizację mającą na celu zabezpieczenie praw robotniczych i zaistnienie reformy monetarnej, w tym dolara opartego na srebrze. Mówił o potrzebie nacjonalizacji federalnego systemu rezerw i służby zdrowia, prawie robotników do zrzeszania się w związki zawodowe. Jego popularność wzrastała i wielu słuchaczy akceptowało jego pomysły, wysyłając mu listy z pieniędzmi. Jednak już w końcu 1934 r. ksiądz Coughlin zaczął krytykować, wykorzystując radio, politykę D.F. Roosevelta i wprowadzane przez niego reformy w ramach New Dealu, w tym określając prezydenta jako wtyczkę giełdy Wall Street, a także kapitalistów. Doszło do rozmowy z nim dwóch wpływowych polityków katolickich o korzeniach irlandzkich – Josepha P. Kennedy’ego i Franka Murphy’ego, starających się nakłonić go, by zaprzestał ataków na władze federalne. Nie przyniosło to oczekiwanych rezultatów.

W połowie lat trzydziestych XX w. wystąpienia radiowe ks. Coughlina były nadzwyczaj popularne i każdego tygodnia przychodziło na jego adres do radiostacji około 30 tys. listów. W jego kazaniach-wystąpieniach pojawiły się jednak słowa promujące antysemityzm, poparcie dla faszystów niemieckich i włoskich jako przeciwników rosyjskiej rewolucji. Głosił, że to bolszewicy żydowscy doprowadzili do zmian w Rosji. Od marca 1936 r. zamieszczał swe poglądy w miesięczniku „Social Justice”. Założył też Krajową Unię dla Sprawiedliwości Społecznej. Ona to miała być silną grupą polityczną reprezentującą jego słuchaczy. Popierał też pravicową organizację – Christian Front – zorganizowaną na zasadach milicji, i głosił ostre słowa przeciwko komunizmowi, giełdzie, jednocześnie wypowiadając się pozytywnie o nazizmie i rządach autorytarnych. Był bardzo wpływowym politykiem w latach trzydziestych XX w. Szacuje się, że około 1 mln słuchaczy przesyłało mu fundusze na jego kaznodziejską działalność.

Zarówno Watykan, nuncjatura w Washingtonie i biskup diecezji Cincinnati chcieli uciszyć tego kontrowersyjnego katolickiego duchownego, który, ich zdaniem, był blisko schizmy. W 1938 r. kardynał z Chicago George Mundelein wysłał list do ordynariusza diecezji Detroit, w którym pisał, że proboszcz z jego diecezji nie jest upoważniony do głoszenia przez radio katolickie ani poglądów, ani doktryny sprzecznej z obowiązującą nauką Kościoła katolickiego. Jednak zgodnie z konstytucją federalną z 1787 r. miał on prawo do swobodnej wypowiedzi. Przeciwnicy księdza działali jednak i w październiku 1939 r., po inwazji niemieckiej na Polskę, powstał kodeks nadawców (National Association of Broadcasters – NAB), w którym nałożono obostrzenia na tych, którzy propagują zbyt kontrowersyjne poglądy.

Rok później w „Social Justice” ksiądz Coughlin zmieścił artykuł głoszący, iż władze federalne i kościelne ograniczają jego wypowiedzi, co jest sprzeczne z wolnością słowa i konstytucją federalną. Atak japoński na Pearl Harbour i przystąpienie USA w grudniu 1941 r. do wojny nie zmieniły poglądów tego kontrowersyjnego duchownego i jego sympatii do nieprzyjaciół Ameryki. Jednak jego dyskusyjne i popularne wypowiedzi zmusiły FBI do reakcji. Przerwano jego publiczne radiowe wystąpienia, a biskup jego diecezji zakazał mu głoszenia kazań nie mających nic wspólnego z Ewangelią. Stał się znowu proboszczem w małej parafii w stanie Michigan i był nim do 1966 r. Historycy zarzucają mu nie tylko konserwatyzm, ale i poglądy rasistowskie.

Inny duchowny, również pochodzący z grupy irlandzkiej, Fulton J. Sheen (1895–1979), błyskotliwy i wielce wykształcony kapłan, też od lat dwudziestych XX w. miał sporo do powiedzenia wiernym, bowiem interesował się możliwościami szerzenia wiary katolickiej, wykorzystując nowe masowe środki przekazu. Już w 1926 r. w mieście Nowy Jork doprowadził do transmisji niedzielnego nabożeństwa, a w cztery lata później stworzył program – „The Catholic Hour”. On też 24 marca 1940 r. prowadził program katolicki w pierwszych programach telewizji nowojorskiej. Finansowało go stowarzyszenie „National Council of Catholic Men”, zaś w 1950 r. stanął na czele „Society for the Propagation of the Faith”, co przyniosło mu i jego audycji popularność oraz wpływy. W 1951 r. zainaugurował znany telewizyjny program „Life is Worth Living” i jak się szacuje co tydzień miał około 30 mln widzów. Dwukrotnie otrzymał znaną nagrodę „Emmy”. W trakcie swoich licznych wystąpień, już jako biskup po 1950 r., jak szacowano, przyciągał przed monitory telewizorów około 30 mln widzów. Szerzył kult Matki Bożej, namawiał do odmawiania różańca, przekazywał słuchaczom i widzom myśli św. Tomasza z Akwinu i propagował Ewangelię, a podróżując po całym kraju, spotykał się z różnymi organizacjami katolickimi, szerząc Słowo Boże. Był nie tylko kaznodzieją, profesorem Uniwersytetu Katolickiego w Waszyngtonie, ale i autorem wielu publikacji dotyczących nauki katolickiej⁸.

W połowie wieku XX w wielu lokalnych programach radiowych, pod naciskiem słuchaczy transmitowano modlitwy z różnych kościołów, nie tylko katolickich.

Katolicy amerykańscy wzorem angielskim stworzyli i finansowali także działalność „The Catholic Foreign Mission Society” i przed 1958 r. wysłali na misje poza Stanami Zjednoczonymi 3496 misjonarzy i braci zakonnych, a także 1532 misjonarki, by szerzyć katolicyzm. Sporo z nich pracowało w Chinach oraz Indiach w organizacjach charytatywnych.

⁸ J.O. Dolan, *The American Catholic Experience. A History from Colonial Times to the Present*, New York 1985, s. 315.

Okres po I wojnie światowej sprzyjał organizowaniu w miarę jednolitego Kościoła katolickiego na terenie Stanów Zjednoczonych. Już bowiem powstanie w 1917 r. „The National Catholic War Council”, po przystąpieniu USA do I wojny światowej, doprowadziło poprzez istniejące parafie w diecezjach i w kraju do koordynacji wysiłków w werbowaniu i szkoleniu ewentualnych żołnierzy. W okresie późniejszym powstała w ramach episkopatu amerykańskiego komisja przygotowująca listy pasterskie do wiernych w ramach „The National Catholic Welfare Conference” (NCWC). Organizowała ona również coroczne spotkania w Waszyngtonie, niejako z zadaniem łączenia katolików rozproszonych po różnych stanach, i starała się koordynować ich działania, w tym propagandowe, na szczeblu lokalnym, stanowym i krajowym, by wierni odczuwali realną przynależność do Kościoła powszechnego oraz czytali i popierali gazetę „The Catholic Worker”, której jednym z twórców był ks. McGowen.

W pierwszej połowie XX w. widoczne jest w miarę jednolite działanie duchownych katolickich, zarówno w szkolnictwie parafialnym, jak i średnim stanowym. Ponadto spora grupa biskupów zaczęła działać zgodnie ze współczesnymi im teoriami biznesowymi. I tak kardynał Mundelein (1872–1939, kardynał Chicago od 1915 r.), kardynał Dougherty z Filadelfii (1865–1951, biskup od 1921 r.), O’Connell z Bostonu (1859–1944, biskup od 1907 r.), Spellman z Nowego Jorku (1889–1967, kardynał od 1957 r.) czynili wiele dla budownictwa kościołów i tworzenia nowych parafii, ale i starali się włączać wiernych w nurt życia nie tylko gospodarczego, ale i politycznego kraju czy okręgu, w którym mieszkali i działali katolicy. Często biskupi i kardynałowie udzielali wywiadów w prasie, nie tylko katolickiej, odwiedzali parafie i zakłady pracy, spotykali się z robotnikami, urzędnikami, przedsiębiorcami, niezależnie od wizytacji szkół parafialnych, stając się osobami popularnymi i wzorcami dla Amerykanów pierwszego i kolejnych pokoleń imigrantów, niejako symbolami awansu społecznego dla lokalnych katolickich społeczności. W powszechnej świadomości wytwarzali przekonanie, że biskup nie tylko reprezentuje Kościół katolicki, lecz sam również jest Kościołem. Ich działania, podobnie jak i innych biskupów w Kościele powszechnym, koncentrowały się nie tylko na umacnianiu wiary i przyciąganiu mało zdecydowanych do przynależności do Kościoła katolickiego, lecz również w różnoraki sposób przyczyniali się do wzmacniania finansów organizacji, na czele której stali, w tym budowania szkół, szpitali i nowych ośrodków kultu, szczególnie na terenach nowo zasiedlanych przedmieść, wspomagania niezamożnych i chorych. Ułatwiała im to wzrastająca, szczególnie po II wojnie światowej, zamożność społeczeństwa amerykańskiego oraz budowa dróg i autostrad międzystanowych.

Hierarchia katolicka popierała czytelnictwo wiernych, w tym prasy wydawanej przez różnorakie stowarzyszenia parafialne czy stanowe. Popularny w wielu diecezjach był „Sudany Visitor” wydawany w Fort Wayne, a w Denver od 1937 r. „The Catholic Register”, który to w 1959 r. miał około 1,5 mln nakładu. Lokalne gazety zazwyczaj były kontrolowane przez biskupów, a do tego dochodziły wydawnictwa książek, poezji. Sporym powodzeniem cieszyły się wydane na potrzeby wiernych książeczki do nabożeństw. Podobnie jak dla grup wiernych pochodzenia polskiego wydawano je w dwóch językach – po angielsku i w języku etnicznym wiernych, którzy pochodzili z określonego kraju. Z jednej strony przyczyniało się to do zachowania języka wyniesionego z danego kraju przez imigranta i jego dzieci, zaś z drugiej do szybszej ich amerykanizacji. Powstawały też kluby książek katolickich utrzymywane przez wydawców. W bibliotekach parafialnych pojawiły się książki pisarzy katolickich: G.K. Chestertona, Jacquea Maritaina, Paula Claudela, które publikowało wydawnictwo „Sheed and Ward”. Autorzy książek odkrywali przed czytelnikami katolickimi bogatą tradycję chrześcijańską.

Od 1933 r. sprzedawano za 1 centa w kilku już milionowym i wieloetnicznym mieście Nowy Jork gazetę „The Catholic Worker”. Celem tej gazety, w której jedną z redaktorek była Dorothy Day (1897–1980) (sama przeszła na katolicyzm), było propagowanie katolicyzmu, ale i reform społecznych oraz pacyfizmu, by uczynić w przyszłości Kościół katolicki dominującą siłą społeczną. Dyskutowano też w prasie o nowym typie zaangażowanego katolika amerykańskiego.

Spore grupy katolików przyłączały się do tworzonej wzorem europejskim – Akcji Katolickiej. Centrum tego typu działalności stało się miasto Chicago, w którym kardynał Mundelain starał się w różny sposób oddziaływać na mieszkającą tu mieszkankę narodowościową, w większości pochodzącą z krajów katolickich i zatrudnioną w Stock Yards w ubojniach zwierząt czy przemyśle. Polecał proboszczom głoszenie im *social gospel*.

Lata trzydzieste i czterdzieste XX w. to wychodzenie nie tylko Amerykanów z kryzysu gospodarczego, ale także narastająca obawa przed komunizmem. New Deal głoszony przez prezydenta F.D. Roosevelta wśród katolików zaznaczył się dążeniem do zmian w różnych dziedzinach życia, w tym społecznego i religijnego.

Zgodnie z „Official Catholic Directory” z 1936 r. liczba katolików amerykańskich łącznie z Alaską i Hawajami to 20 735 289 osób. Mieli oni wtedy czterech kardynałów (O’Connell w Bostonie, Hades w Nowym Jorku, Dougherty w Filadelfii i Mundelain w Chicago), 108 biskupów, w tym 15 tytularnych, oraz 31 358 księży (12 378 świeckich i 9370 zakonnych).

Za czasów prezydentury F.D. Roosevelta kilku katolików pracowało w administracji federalnej; James Harley został poczmistrzem generalnym. Inni to Thomas Corcoran i Frank C. Walker.

New Deal to również tendencje federalne do zmian społecznych. Wśród grupy katolików wyróżniała się działalność ks. John A. Ryana (1869–1945), wykształconego duchownego opierającego swe poglądy na encyklice *Rerum Novarum* Leona XIII, wykładowcy teologii moralnej. Głosił, iż reformy F.D. Roosevelta pomagają katolikom, gdyż w większości realizują myśl społeczną Kościoła katolickiego, w tym ograniczenie godzin pracy w przemyśle i handlu do 10 godzin dziennie, ustalają minimalne wynagrodzenie zatrudnionych robotników, pomagają w tworzeniu organizacji robotniczych. Swoje rozważania na ten temat zawarł w chętnie czytanej publikacji – *A Living Wage and Distributive Justice* – propagując liberalne społeczne reformy. Namawiał też wiernych, w licznych swych publikacjach i wystąpieniach, do współpracy z duchowieństwem. On też udzielił w 1937 r. F.D. Rooseveltowi tradycyjnego błogosławieństwa w czasie inauguracji jego drugiej kadencji prezydenckiej.

Francis J. Haas (1889–1953), zwolennik sprawiedliwości społecznej, również działał w administracji federalnej, był propagatorem stowarzyszeń robotniczych. Współpracował z nim John O’Grady, kolejny duchowny katolicki, który głosił potrzebę zarówno ubezpieczeń społecznych, jak i budowy przez władze federalne domów dla ubogich robotników. Pracował w Sekretariacie „National Conference of Catholic Charities”, pomagając przygotować katolickie postulaty dotyczące ustawodawstwa społecznego.

Wymienieni wyżej duchowni katolicy interesowali się sprawami społecznymi, kontynuując tradycję chrześcijańską udzielania pomocy ubogim i potrzebującym.

Od listopada 1930 r. za akceptacją biskupów katolickich arcybiskup E.J. Hanna (1860–1944) z San Francisco brał udział w pracach mających na celu reformy społeczne. Po raz pierwszy bowiem przedstawiciele Kościoła katolickiego zajęli się bieżącymi sprawami związanymi z potrzebą reform społecznych. Organizował on przy pomocy aktywnego duchownego McGowana (ur. 1892), pochodzącego z rodziny irlandzkich katolików, konferencje i szkolenia w ramach „National Catholic Action Conference” w Milwaukee, by przygotować działaczy katolickich do stworzenia systemu pomocy ubogim lub bezrobotnym zatrudnionym poprzednio w przemyśle lub rolnictwie. I tak np. w 1938 r. na tego typu konferencje przybyło 35 biskupów, 50 duchownych świeckich i liczny laikat. McGowan propagował tworzenie „Schools for Social Action” dla duchowieństwa. Przed 1945 r. było ponad 100 tego typu szkoleń. Wykłady w nich w większości prowadzili jezuita z zadaniem przygotowania uczestników tych spotkań do pracy zarówno społecznej, jak i ewentualnej zmiany zawodu przez niezamożnych członków społeczeństwa. Broniono też

organizację związkową powstałą w 1935 r., tj. „Congress of Industrial Organization” (CIO), przed atakami tych, którzy zarzucali jej sympatie komunistyczne.

McGowan chciał wyszkolić przywódców nowego ruchu związkowego, dzięki czemu w mieście Nowy Jork powstała w 1937 r. „Association of Catholic Trade Unionists” (ACTU), która w 1940 r. miała swoje oddziały w 15 miastach, wspomagając strajki i pikety robotnicze. Najbardziej aktywny był oddział w Pittsburgu, w centrum przemysłu ciężkiego, gdzie działał ks. Charles Owen Rice. Znany był on z cotygodniowych pogadek prowadzonych od 1937 do 1969 r. w radiu o związkach zawodowych, sprawach rasowych, potrzebie udzielania pomocy ludziom chorym i bezrobotnym oraz z dyskusji ze słuchaczami. Zbudował też dom dla potrzebujących pomocy.

Większość duchowieństwa katolickiego nie była tak radykalna i mniej interesowała się sprawami społecznymi. Koniec lat trzydziestych XX w. to nie tylko wychodzenie z kryzysu gospodarczego, ale także powiększające się obawy przed komunizmem. Charakterystycznym wydaje się być tekst episkopatu amerykańskiego do wiernych z listopada 1941 r. pt. *Crisis of Christianity*, wyrażający obawy, iż katolicyzm będzie zmuszony do zejścia do katakumb. Ukazywano dwa wielkie zagrożenia dla Kościoła: nazizm i komunizm. Stąd też apelowano do wiernych, by nie odchodzili od Kościoła rzymskiego, przyjmowali sakramenty i włączali się aktywnie do Akcji Katolickiej propagowanej przez poprzedniego papieża Piusa XI pod hasłem zapewnienia ładu na ziemi. Głoszono, że laikat winien współpracować z duchowieństwem.

Katolicy amerykańscy i ich przywódcy nie kwestionowali udziału USA w I i II wojnie światowej. Interesowali się natomiast coraz bardziej bieżącymi sprawami ekonomicznymi i społecznymi kraju.

W końcu 1939 r. katolicy skupieni byli w 29 archidiecezjach, 91 diecezjach oraz w diecezji wojsk piechoty i marynarki wojennej. Posiadali 13 tys. kościołów, mieli 5634 misjonarzy, 22,5 tys. duchownych świeckich i 10 971 zakonników, w seminariach uczyło się 16 700 młodych ludzi przygotowujących się do kapłaństwa, posiadali 181 collegów dla dziewcząt, 1362 szkoły półwyższe, 441 271 uczniów szkół średnich, 7561 szkół parafialnych z 2 106 970 uczniami, 311 domów dla sierot, 167 domów dla seniorów, 679 szpitali i wiernych liczących 21 406 507 osób.

W lutym 1940 r. Kościół amerykański wydał okólnik *Chuch and Social Order*, gdzie można było przeczytać, iż prawem i obowiązkiem Kościoła katolickiego jest nauczanie prawa moralnego, a Kościół ten posiada autorytet w sprawach społecznych i ekonomicznych.

Amerykańscy katolicy niewiele rozumieli i wiedzieli o polityce międzynarodowej i byli zdziwieni, iż Hitler po zajęciu Austrii zagarnął tereny Czechosłowacji,

a we wrześniu 1939 r. rozpoczął wojnę z Polską, potem z Anglią i Francją. Wiedziano w niewielkim stopniu, iż ich prezydent powoli przygotowywał się do wojny.

Burke–Wadsworth Bill of Selective Service w Kongresie przeszedł 16 października 1939 r. i młodzi mężczyźni między 21 a 35 rokiem życia zaczęli być powoływani do służby wojskowej. W tej sytuacji w wyborach prezydenckich 1940 r. wielu katolików pochodzenia włoskiego i niemieckiego nie głosowało na F.D. Roosevelta.

„The Catholic Dictionary” za rok 1940 zamieścił na swych stronach nazwiska 34 kapelanów wyznaczonych do sił lądowych, 16 do marynarki wojennej, 66 skierowanych do szpitali wojskowych, 164 do sił rezerwowych, 64 do Gwardii Narodowej. Szacuje się, że w wojsku amerykańskim było ponad 50 tys. żołnierzy katolików. Biskup O’Hara odwiedzał sukcesywnie obozy szkoleniowe, służył pomocą duchową i organizacyjną.

Po ataku japońskim w grudniu 1941 r. na flotę amerykańską w Peal Harbour na Hawajach Amerykanie, w tym katolicy, aktywnie zbierali pieniądze w parafiach na wspomaganie rodzin, z których mężczyźni zostali powołani do służby wojskowej, a także na pomoc krajom podbitym przez Niemców.

I tak np. „Bishop’s Committee on Polish Relief” zebrał 347 332 dol. na pomoc polskiemu Kościołowi⁹. Duchowni, w tym katolicy, nawoływali młodzież do służby wojskowej i przygotowania się do obrony kraju, głoszone braterstwo i jedność wieloreligijnego i wieloetnicznego społeczeństwa amerykańskiego. W liście biskupów katolickich do wiernych z listopada 1942 r. wyrażano sympatię do ludności krajów podbitych przez nieprzyjaciół, w tym do ludności polskiej i żydowskiej, zaś w październiku 1943 r. biskupi katolicy wraz z reprezentantami Kościołów protestanckich i gmin żydowskich przygotowali dokument „An Introduction and a Statesment of Just Peace”, gdzie powołując się na prawo moralne, domagali się ochrony praw jednostki łącznie z propozycją stworzenia międzynarodowej instytucji, która by zabezpieczała w imieniu Boga pokój na świecie. Rok później biskupi katolicy w liście pasterskim do wiernych przypominali im, iż wojna jest rezultatem złej edukacji, a powołując się na Kartę Atlantycką, twierdzili, iż kraje bogate winny pomagać uboższym i proponowali powstanie sądu międzynarodowego, który uznając suwerenność narodów, zabezpieczałby ich prawa. Oburzali się na bombardowanie Rzymu przez amerykańskie lotnictwo. Popierali natomiast gen. Franco.

Zdziwieniem dla wielu Amerykanów walczących w wojsku na południowo-zachodnim Pacyfiku było zetknięcie się z katolikami o czarnej lub brązowej skórze. Nie wiedzieli często, iż tacy katolicy istnieją.

⁹ D.E. Pieńkos, *P.N.A. Centennial History of the Polish National Alliance of the United States of North America*, New York 1984, s. 255.

Udzielano też stosunkowo chętnie pomocy finansowej w odbudowie kościołów zniszczonych w trakcie działań wojennych.

Szacuje się, że około 5370 duchownych katolickich służyło w wojsku, udzielając pomocy duchowej i nie tylko żołnierzom amerykańskim w okresie walk zbrojnych II wojny światowej.

Wojna skończyła się, a żołnierze wracali do domu. To dzięki kongresowemu G.I. Bill weteranie mogli kończyć swe nauki w szkołach i przygotować się do życia w pokojowym już świecie. Tysiące młodych ludzi z tego skorzystało, a sporo szkół średnich i wyższych zyskało nie tylko pomoc finansową, ale i dalsze możliwości swego rozwoju. Dotyczyło to również małych collegów katolickich, które z trudem egzystowały w czasie wojny, ale po 1945 r. pozyskały studentów i możliwość dalszego swego istnienia ekonomicznego, a także przygotowania nowych kierunków studiów nie tylko związanych z religią, ale i techniką. Przygotowano system stypendialny, szukano też sponsorów.

Demobilizacja wojsk amerykańskich trwała do 1950 r., kiedy to znowu doszło do wojny, tym razem na Półwyspie Koreańskim, i pojawiła się potrzeba przeciwstawienia się Amerykanów agitacji komunistycznej. Już w listopadzie 1946 r. biskupi amerykańscy w kolejnym liście pasterskim informowali wiernych o narastającym konflikcie między Rosją a Zachodem, i o więźniach politycznych. Obawiali się odrzucenia Boga z ludzkiego sumienia, myślenia i działania. Nawoływali wiernych do „wierności naszej wierze i systemowi amerykańskiemu”.

Konflikt koreański, jak twierdzą badacze tej problematyki, miał wpływ na młodzież nie tylko katolicką w Stanach Zjednoczonych.

Stąd też problemem dla Kościoła katolickiego stawało się szkolnictwo wyższe i uczestnicząca w nim młodzież. Co prawda młodzi ludzie praktykowali nabożeństwa kościelne, zapisywali się do organizacji parafialnych, w pewien sposób podlegając dyscyplinie kościelnej i doktrynie katolickiej. Kiedy papież Pius XII ogłosił w grudniu 1950 r. dogmat o Wniebowzięciu Matki Bożej, jak i post eucharystyczny w 1955 r. katolicy amerykańscy przyjęli to dobrze i starali się do tego dostosować w parafiach. Jednak część wykształconych katolików nie zawsze zgadzała się ze zdaniem kleru w sprawach publicznych, podobnie jak i moralności, oraz chciała dobrowolnego wyboru rozrywek.

To co interesowało nie tylko duchownych katolickich, to sprawy edukacji ludzi młodych. Wraz z uprzemysłowieniem się kraju i nowymi potrzebami jednostek zmieniała się bowiem powoli rodzina amerykańska, a rezultatem udziału Stanów Zjednoczonych w II wojnie światowej stało się to, iż tysiące kobiet zaczęły pracować w przemyśle wojennym. Po 1945 r., tj. po powrocie mężczyzn z frontu, jak twierdzą socjologowie, duchowni katolicy i ci z innych grup religijnych zaczęli nawoływać

w swych wystąpieniach do powrotu do starych zasad życia; podkreślano wartość małżeństwa, posiadania dzieci – innymi słowy – nastąpił powrót do hasła: ważne jest przyszłe zbawienie poprzez poświęcenie się kobiecie rodzinie, nie zaś jej sukces osobisty. Stąd też w kazaniach wielokrotnie mówiono o „dezintegracji rodziny”, bowiem dom przestał być jedynym celem działania, szczególnie dla kobiet. Z tego też powodu, nie tylko zresztą w parafiach katolickich, powoływano liczne organizacje dla umocnienia rodziny. Powstał „The Christian Family Movement” (CFM), który od 1949 r. proponował swoim członkom działania w kierunku reformowania społeczeństwa. Przed 1959 r. do tego ogólnoamerykańskiego stowarzyszenia katolików należało ponad 30 tys. par małżeńskich. Ich celem było pobudzanie średnio-zamożnego laikatu do apostołstwa wiary i odpowiedzialności za Kościół katolicki¹⁰. Podobnie było w Kościołach protestanckich, do czego dołączył się powoli problem integracji rasowej.

W episkopacie amerykańskim doszło do zmian osobowych z racji odejścia starszych wiekiem biskupów na emeryturę. Na urzędzie pozostał kardynał Spellman (1889–1967), przyjaciel papieża Piusa XII, i jego to opinie zaważyły w większości na poglądach świeckich i duchownych katolików w różnych sprawach społecznych. Kiedy kongres federalny zaczął przygotowywać program krajowej edukacji, spora grupa kongresmenów próbowała zatrzymać nad nim prace, ignorując tym samym m.in. prawa dzieci do nauki w szkołach parafialnych. Doszło do wymiany opinii w tej sprawie między kardynałem Spellmanem a panią Eleonor Roosevelt, która to wspomagała ten projekt. Kardynał Spellman pytał publicznie o budynki dla szkół i pensje nauczycielskie. Sprawę chwilowo odłożono.

Kardynał Spellman, stojąc na czele wzrastającej liczebnie grupy katolików amerykańskich, kilkakrotnie naciskał na rząd federalny, by uwolniono kardynała Węgier Minszentego, a także arcybiskupa Stepinaca z Jugosławii. Sprzeciwiał się też wyświetlaniu filmów, które uważał za demoralizujące, niezależnie od tego, iż nie zawsze popierał ataki senatora Josepha McCarthyego z Wisconsin na osoby uważane za zwolenników komunizmu.

Życie katolików amerykańskich w okresie powojennym stanowiło pewnego rodzaju przebudzenie. Choć nie zawsze uczęszczali oni na msze niedzielne, to budowano nowe kościoły w podmiejskich dzielnicach, dochodziło też do przywrócenia obrządków w tygodniu przedwielkanocnym, publikacji książek religijnych, subskrybowania i czytania pism parafialnych, chociaż miały one niewielkie znaczenie w opiniowaniu wydarzeń publicznych. Pomimo wzrostu liczebności katolików byli oni jednak mniejszością religijną. Problemem stawała się pomoc federalna dla

¹⁰ Th.T. McAvoy, *A history of Catholic Church in the United States*, Notre Dame, IN 1970, s. 359.

szkolnictwa parafialnego i katolickiego wyższego, a kilku biskupów sprzeciwiało się przyjmowaniu pieniędzy federalnych dla szkolnictwa parafialnego w obawie przed ateizacją dzieci katolików tam się uczących.

Przed 1959 r. tylko 59% katolickich parafii w Stanach Zjednoczonych posiadało własne szkoły, a prawie połowa dzieci z rodzin katolickich uczęszczała do szkół publicznych. Dochodziło do większej niż poprzednio amerykańskiej imigracji dzieci imigrantów, również w szkołach parafialnych. Widoczne jest to zarówno w grupie polskiej, jak i meksykańskiej.

Od połowy XX w. coraz więcej kobiet posiadało przygotowanie do nauczania religii i powstał zawód świeckich katechetek. Łączyło się to z powstaniem licznych szkół typu licealnego. Przed 1959 r. tego typu szkół katolickich było 2428 i uczęszczało do nich 810 763 uczniów, chociaż populacja młodzieży w tym wieku w kraju była pięciokrotnie większa.

Powoli też, dzięki funduszom wiernych, powstawał system szkolnictwa katolickiego – cztery lata szkoły średniej i cztery lata collegeu.

Coraz częściej młodzi ludzie z katolickich rodzin średnich kończyli edukację z tytułem doktora uniwersytetów Minnesoty, Chicago, Michigan czy Katolickiego Uniwersytetu Ameryki (Catholic University of America). Sporo studiowało na uniwersytetach europejskich. Przed 1950 r. jezuici kształcili młodych katolików w Georgetown, Holy Cross, Fordham, St. Louis, a po II wojnie światowej katolickie college coraz częściej prowadziły studia doktoranckie. Zaszły zmiany w popularnym wśród katolików Notre Dame University w stanie Indiana, znanym przez lata z zespołu futbolu, od kiedy to w 1952 r. nowy rektor tej uczelni zmienił nie tylko kadrę profesorów, ale uzyskał sześciomilionowy grant od Fundacji Forda. Pozwoliło to na zatrudnienie profesorów nie tylko ze Stanów Zjednoczonych, ale i z Europy dla wykształcenia kadr naukowców wspomagających małą jeszcze grupę intelektualistów katolickich¹¹.

Obawiano się komunizmu i jego wpływów nie tylko w USA, ale również i w Europie. Wielu katolików nie popierało ustaleń co do granic państw europejskich, szczególnie w Europie Środkowej i Wschodniej, jakie zapadły w Jałcie i Poczdamie, a także dalszej powojennej współpracy z Rosją. Amerykańscy katolicy interesowali się katolicyzmem w Europie Wschodniej, a intelektualiści podkreślali w swych publikacjach zagrożenie ludności katolickiej zamieszkałej zarówno na ziemiach polskich, jak i w Czechosłowacji. Podobnie obawiano się dojścia w 1949 r. w Chinach do władzy Mao Zedonga, a wojnę, w którą zaangażowały się Stany Zjednoczone w Korei, łącznie z walkami, jakie tam prowadził gen. MacArthur, niekiedy

¹¹ C.J. Neusse, *The Catholic University of America. A Centennial History*, Washington 1990, s. 287.

określano jako efektywną walkę z komunizmem. Rozszerzanie wpływów rosyjskich w Europie Środkowej często oceniano nie tylko jako przewagę polityczną w dwudziestowiecznym świecie, ale jako przede wszystkim zagrożenie dla Kościoła katolickiego. Dlatego wielu katolików popierało senatora McCarthy z Wisconsin i jego antykomunistyczne działanie, chociaż biskupi starali się nie wypowiadać o sprawach publicznych.

Kwestia relacji między katolikami a państwem federalnym znalazła swe odzwierciedlenie w sprawie, która stanęła przed Sądem Najwyższym w przypadku *Vashti McCollum v. the Board of Education of Champaign, Illinois*, o religijne wychowanie młodzieży na koszt publiczny.

Do rozwoju ruchu pacyfistycznego pod koniec pierwszej połowy XX w. przyczyniła się publicystka katolicka Doroty Day, odwołująca się do nauczania papieskiego. Ruch pacyfistów amerykańskich istniejący nie tylko wśród katolików znalazł poparcie w trapiście, intelektualistcie Thomasu Mertonie (1915–1968), który w 1949 r. przyjął święcenia kapłańskie zafascynowany filozofią św. Tomasza z Akwinu i katolicyzmem. On bowiem w 1938 r. przeszedł na katolicyzm i założył w stanie Kentucky pustelnię. Posiadał duży wpływ na współczesnych dzięki swemu piarstwu, a jego autobiografia *The Seven Storey Mountains* stała się krajowym bestsellerem. W 1960 r. został mistykiem Wschodu, widział destruktywny wpływ materializmu na jednostkę. Napisał około 60 książek i artykułów. Merton swoim piarstwem wspomagał katolików głoszących potrzebę zapanowania pokoju na świecie.

W połowie XX w. katolicyzm stawał się bardziej akceptowalny przez Kościoły protestanckie w Ameryce niż poprzednio. Być może był to rezultat wojen prowadzonych przez Stany Zjednoczone, bogacenia się ludności, oddziaływania TV, wykształcenia, jak też wyboru nowego papieża w 1958 r. Jana XXIII, byłego kardynała Wenecji.

Nowy papież był znany w USA jako asceta, naukowiec i człowiek godny szacunku, znał wielu Amerykanów i głosił potrzebę zajmowania się ludzkością. Zapowiedział też zwołanie soboru powszechnego do Rzymu.

Amerykańska prasa, nie tylko zresztą katolicka, wiele miejsca na swoich łamach poświęcała możliwości ewentualnych reform w Kościele powszechnym.

„Official Catholic Directory” w 1958 r. szacował liczbę katolików zamieszkujących stany amerykańskie na 36 mln, chociaż niektórzy publicyści pisali o 40 mln członków tego Kościoła. Powoli też zacierały się ostre linie klasowe między katolikami, tak widoczne po I wojnie światowej. Coraz więcej w grupie średniej znajdowało się katolickich przedstawicieli z rodzin irlandzkich czy niemieckich, ale i przybyszy ze wschodniej i południowej Europy, a także, powoli, z Meksyku. Boom gospodarczy po II wojnie światowej w Stanach Zjednoczonych pozwolił wielu wynawcom

katolicyzmu ze swymi dochodami, domami, wykształceniem wyjść ponad status i zamożność ich rodziców. Spore ich grupy, szczególnie młodych, zapisywały się do partii demokratycznej.

Wyznanie katolickie stawało się bardziej niż poprzednio akceptowane przez protestanckich w większości mieszkańców Stanów Zjednoczonych, szczególnie na Wschodnim Wybrzeżu. Podstawą tego wyznania była oparta na niedzielnych mszach i katolickiej rodzinie parafia, chociaż ta ostatnia ulegała pewnej zmianie po II wojnie światowej i okresie prosperity powojennej. Większość rodzin katolickich kontynuowała nauczanie swych dzieci w szkołach parafialnych, ale i często publicznych, natomiast wzrastała liczba młodych ludzi kończących studia wyższe. Organizacje tworzone przez wykształconą młodzież katolicką, opierające się na bractwach i stowarzyszeniach stanowych, powoli zaczynały wysuwać swych działaczy na urzędy stanowe związane z otwartą dla nich partią demokratyczną. Brakowało przy tym jakiejś krajowej organizacji katolików i zwiększonego zaangażowania w sprawy nie tylko religijne, ale i publiczne laikatu. Niewielu katolików zajmowało się dziennikarstwem, publikując w gazetach stanowych, ale spora grupa duchownych katolickich zajmowała się publicystyką, pisząc rozważania o moralności, natomiast z rzadka zajmując się sprawami społecznymi. Tylko jednostki nawiązywały kontakt z przedstawicielami grup protestanckich na drodze ekumenicznej. Brakowało bowiem wśród katolików wykształconych naukowców i intelektualistów znanych poza granicami określonego stanu.

Kilku młodych katolików zyskiwało popularność, wchodząc do polityki, stając się znanymi sportowcami czy też dołączając do przemysłu rozrywkowego, jak piosenkarze Bing Crosby (1903–1977), Frank Sinatra (1915–1989), młody polityk z Massachusetts John F. Kennedy (1917–1963) czy znany sportowiec Stan Musial (1920–2013).

To zwycięstwo młodego senatora z Massachusetts w 1958 r. stanowiło przełom w życiu i prestiżu katolików amerykańskich. Przekonało wielu wyborców, iż istnieje realna możliwość zaistnienia w polityce krajowej energicznego, wykształconego młodego katolika. Jego popularność w senacie federalnym to nie tylko jego sukces, ale i niedocenianie przez większość Amerykanów grupy katolików.

John F. Kennedy, członek partii demokratycznej, został na konwencji partyjnej wybrany większością głosów swoich partyjnych kolegów, zebranych w celu wyłonienia kandydata tej partii na prezydenta w wyborach 1960 r. Testem dla niego były prawyborcy w stanie Wisconsin, stanie z dużą grupą katolików, gdzie odniósł zwycięstwo nad Hubertem Humphreym. Kolejny sukces odniósł w stanie Wirginia Zachodnia, gdzie mieszkała niewielka grupa katolików. Przeciwnikiem jego był wiceprezydent Richard Nixon, ale i tu Kennedy odniósł sukces. Odbyła się telewizyjna debata (pierwsza w dziejach kampanii wyborczych) między nim a Nixonem

w „The Greater Houston Ministerial Association”, gdzie młody, dobrze ubrany i wykształcony, a przy tym weteran II wojny światowej J.F. Kennedy pokazał się jako przekonujący, błyskotliwy orator. Wtedy to, 12 września 1960 r., powiedział zebranym w Houston w Teksasie przedstawicielom różnych grup chrześcijańskich: „Nie jestem katolickim kandydatem na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Jestem kandydatem partii demokratycznej i zdarzyło się tak, że jestem także katolikiem”.

Jak twierdzą badacze, to wystąpienie zadecydowało, iż amerykańscy katolicy i nie tylko głosowali na J.F. Kennedy’ego. Poparcia udzieliły mu również grupy czarnej ludności stanów południowych, w swej większości należące do Kościołów baptystów.

Kościół katolicki, dzięki wyborom prezydenckim 1960 r., w których zwycięstwo odniósł kandydat partii demokratycznej J.F. Kennedy, jak się wydaje, przestał być w dużym stopniu utożsamiany z ubogim Kościołem niedawnych imigrantów. Posiadał bowiem aktywne duchowieństwo i grupy zaangażowanych wiernych, a w szkołach nie tylko parafialnych, ale średnich i wyższych zatrudniano coraz więcej wykształconych nauczycieli. Zaistniała też powoli klasa średnia złożona z zamożnych katolików.

Inauguracja prezydenta J.F. Kennedy’ego 20 stycznia 1961 r. ukazywała nie tylko awans jednostki, ale i zaprzeczała powszechnym wówczas twierdzeniom, iż pochodzący z grupy imigranckiej polityk-katolik nie może uzyskać najwyższego stanowiska w kraju tworzonym przez potomków imigrantów. Spełniał się powoli *American dream*, w tym również dla osiadłych w Stanach Zjednoczonych katolików.

Bibliografia (Bibliography)

Opracowania

- Davis C., *The History of Black Catholics in the United States*, New York 1990.
- Dolan J.O., *The American Catholic Experience. A History from Colonial Times to the Present*, New York 1985.
- Elbis J.T., *Documents of American Catholic History*, New York 1967.
- Finke R., Stark R., *The Churching of America, 1776–2005. Winners and Losers in Our Religious Economy*, New York–London 2004.
- Gordon M.M., *Assimilation in American Life. The Role of Race, Religion and National Origins*, New York 1964.
- Hangen T.J., *Redeeming the Dial: Radion, Religion and Popular Culture in America*, Raleigh, NC 2002.

Harvard Encyclopedia of American Ethnic Groups, eds S. Thernstorm, A. Orley, O. Handlin, Cambridge, Mass.–London 1975.

Hennesey J.J., *American Catholic: History of the Roman Catholic Community in the United States*, New York 1991.

Immigrants and Religion in Urban America, eds R.M. Miller, Th.A. Mazik, Philadelphia 1977.

Kennedy D.M., *Freedom from Fear. The American People in Depression and War, 1929–1945*, New York 1990.

Kirby D., *The Roots of the Religions Cold War. Pre-Cold War Facto*, Washington 2017.

McAvoy Th.T., *A history of Catholic Church in the United States*, Notre Dame, IN 1970.

Neusse C.J., *The Catholic University of America. A Centennial History*, Washington 1990.

Pieńkos D.E., *P.N.A. Centennial History of the Polish National Alliance of the United States of North America*, New York 1984.

Rusinowa I., *Emigracja oraz Kościół katolicki w Stanach Zjednoczonych w XIX wieku*, Pułtusk 2018.

Schlesinger A.M. Jr, *The Politics of Upheaval. The Age of Roosevelt, 1836–1936*, New York 2003.

Sheldon M., *Father Coughlin: The Tumult Life of the Priest of the Little Flower*, Boston 1973.

Netografia

Moore A.S., *Catholicism and the Civil Rights Movement*, Encyclopedia of Alabama, 2020, s. 95, <http://encyclopediaofalabama.org/article/h-1086> (dostęp: 27 XI 2021).

Notka o autorce

Prof. dr hab. Izabella Rusinowa – historyk, emerytowana profesor Uniwersytetu Warszawskiego.

Zainteresowania naukowe: historia XIX stulecia, w tym dzieje Stanów Zjednoczonych Ameryki.



izarusin@wp.pl

Halina Parańanowicz

Uniwersytet w Białymstoku / University of Białystok

 <https://orcid.org/0000-0002-5642-7607>

Słów kilka o pamięci Brytyjczyków o *Great War* po II wojnie światowej do czasów współczesnych

Summary

Some words on British memory of the Great War after World War II to the present day

The huge losses and traumatic experiences of the Great War have left a permanent mark on the lives of millions of Britons and their families. The construction of monuments, military cemeteries and anniversary rituals commemorating fallen soldiers shaped the memory of World War I, especially kept it alive after the war and during the inter war period. This article examines the memory of the Great War of Britons after the experience of World War II and currently, during the Centenary of World War I. Creating collective memory of the Great War and its perception have undergone significant changes in the decades following 1945. The veterans and their families have played a particularly active role in keeping the memory alive. The oral history projects, television programs and interviews with the last surviving veterans, participants and witnesses of the war resulted in growing popular interest in the Great War in the 1980s and the decades to come. The Centenary of the Great War celebrated in 2014–2018, with its various initiatives and commemorative ceremonies, played a significant role in disseminating the popular image of the World War I and in keeping its memory alive by the next generations of Britons.

Keywords: World War I / Great War, Great Britain, memorials, Cenotaph, memory, Armistice Day, commemoration



Streszczenie

Ogromne straty i traumatyczne doświadczenia związane z *Great War* pozostawiły trwałe ślady w życiu milionów Brytyjczyków i ich rodzin. Budowa pomników, cmentarzy wojennych i rytuały rocznicowe upamiętniające poległych w dużej mierze kształtowały pamięć o I wojnie światowej, szczególnie żywą po zakończeniu wojny i w latach międzywojennych. Artykuł niniejszy jest próbą spojrzenia na pamięć Brytyjczyków o *Great War* po doświadczeniach II wojny światowej i współcześnie, z okazji setnej rocznicy I wojny światowej. Postrzeganie *Great War* oraz kreowanie pamięci zbiorowej o niej ulegały znacznym przemianom w kolejnych dekadach po 1945 r. Szczególnie aktywną rolę w podtrzymywaniu pamięci o I wojnie światowej odegrali weterani i ich rodziny. *Oral history*, programy telewizyjne, wywiady z udziałem ostatnich weteranów, uczestników i świadków wojny wpłynęły na zwiększone zainteresowanie *Great War* w latach osiemdziesiątych XX w. i kolejnych dekadach. Uroczystości setnej rocznicy I wojny światowej, obchodzone w latach 2014–2018, liczne inicjatywy i sposoby upamiętniania wydarzeń sprzed wieku, odegrały ważną rolę w upowszechnieniu popularnego obrazu I wojny światowej wśród dzisiejszych Brytyjczyków, a także podtrzymywaniu pamięci o niej kolejnych pokoleń.

Słowa kluczowe: I wojna światowa / Wielka Wojna, Wielka Brytania, pomniki, *Cenotaph*, pamięć, Dzień Rozejmu, upamiętnianie

Pamięć zbiorowa, jak to nazwał jeden z wybitnych znawców problemu Jay M. Winter, to swoisty teatr, w którym przeszłość jest przywracana, także kolejnym pokoleniom. Zadaniem badacza jest zrozumienie różnorodnych praktyk kształtujących pamięć o przeszłości. Dzięki różnym źródłom i dokumentom, listom, pamiętnikom, a także powieściom, sztukom i filmom o I wojnie światowej, jak również poprzez ceremonie rocznicowe kolejne pokolenia doświadczają wielu wrażeń i wyobrażeń o wydarzeniach związanych z *Great War*. Jest to swego rodzaju „ekspresja o przeszłości”, bowiem pamięć jest na różne sposoby – jak stwierdził J.M. Winter – „filtrowana”. Pojedyncze osoby przecież subiektywnie, często bardzo różnie, odbierały oraz zapamiętywały poszczególne wydarzenia związane z wojną. Uczestnicy i świadkowie nawet tych samych zdarzeń zapamiętali je – a potem, zwłaszcza z upływem czasu, utrwalali na różne sposoby. Doświadczenie zbiorowe może być przekazywane i okazane przez jakąś reprezentację tejże zbiorowości (rodzinę, grupę kolegów, weteranów, społeczność lokalną i in.), co odbywa się poprzez selekcję tego, jak chciano i zapamiętano w danej grupie określone wydarzenia, także poprzez powtarzane potem rytuały związane z ich upamiętnianiem. Na tych doświadczeniach, próbując je uogólnić, buduje się pamięć danej społeczności, choć – jak wiadomo – nie ma jakiejś jednej wspólnej pamięci Brytyjczyków ani też innych narodów o I wojnie światowej. Warto dodać, że sposoby i metody budowania pamięci zbiorowej o I wojnie światowej mają pewne cechy

wspólne, o czym świadczą choćby podobne tablice memorialne i pomniki oraz rytuały i praktyki upamiętniania wydarzeń wojennych w wielu krajach¹.

Poczynania indywidualnych osób w kreowaniu pamięci o I wojnie światowej były bardziej widoczne, choćby w przypadku pamiętnikarzy pozostawiających świadectwo swego udziału w wydarzeniach wojennych czy aktywistów podejmujących różne inicjatywy memorialne, zwłaszcza w lokalnych społecznościach, małych miastach i wsiach, a więc np. budowę pomników, będących świadectwem dumy, patriotyzmu, często nacjonalizmu, ale też wyrazem smutku, żalu i żałoby rodzin. Tam bowiem łatwiej i skuteczniej – bo i takie były zamierzenia inicjatorów – przypominano *glorious dead*, a więc swoich bohaterów *Great War*, których nazwiska zazwyczaj umieszczano na tablicach memorialnych i pomnikach, a także na epitafiach w świątyniach. Potem zaś w kolejnych latach przypominano o ich zasługach i poświęceniu poprzez regularne praktyki i ceremonie im towarzyszące podczas spotkań i oficjalnych obchodów rocznicowych, zwłaszcza w dniu 11 listopada. I ta pamięć, szczególnie żywa bezpośrednio po wojnie i w okresie międzywojennym, podtrzymywana była nie tylko przez żołnierzy i weteranów oraz ich rodziny, ale też rzesze cywilów uczestniczących w procesie upamiętniania wydarzeń związanych z *Great War* i poszczególnymi bitwami. Ceremonie i rytuały rocznicowe były również wyrazem hołdu składanego żołnierzom za ich poświęcenie oraz patriotyczną i oddaną służbę. Pomagały też – na co wskazywali badacze – lepiej zrozumieć motywacje ludzi budujących pomniki oraz stosunek społeczności lokalnych do swoich bohaterów, zwłaszcza żałobę matek, żon i rodzin oplakujących przez lata swoich bliskich².

Pierwsza wojna światowa, naznaczona ogromem ofiar i strat, zapisała się w dramatycznej pamięci Brytyjczyków, podobnie jak wielu innych narodów. Już pod koniec wojny i bezpośrednio po jej zakończeniu, a więc w latach 1918–1921, w Wielkiej Brytanii ukształtowały się rytuały rocznicowe związane z zakończeniem wojny i rozejmem (*Armistice Day*). Były one zarazem dniem refleksji i zadumy nad poświęceniem Brytyjczyków w obronie „kraju i króla” oraz hołdem składanym poległym i wszystkim ofiarom tego konfliktu. W kolejnych dekadach zachowano podobne ceremonie i rytuały, którym równolegle towarzyszyły spotkania rodzinne, towarzyszy broni i różnych grup weteranów *etc.*³

¹ Pisze o tym J. Winter, *Remembering War: The Great War between Memory and History in the Twentieth Century*, New York–New Haven–London 2006; idem, *Sites of Memory, Sites of Mourning. The Great War in European Cultural History*, Cambridge 2014.

² Idem, *Sites of Memory...*, s. 78–116; R.J. Wilson, *Cultural Heritage of the Great War in Britain*, London–New York 2013, s. 167–176.

³ Vide: H. Parafianowicz, *Pierwsza wojna światowa w pamięci Brytyjczyków w okresie międzywojennym*, „Białostockie Teki Historyczne” 2017, t. XV, s. 159–177; eadem, *Great War and Good War w historii i pamięci Amerykanów*, Białystok 2020.

Wielu autorów podkreśla, że celebrowane od 1919 r. kolejne rocznice rozejmu 11 listopada, a więc *Armistice Day* oraz ceremonie przy *Cenotaph* i przy Grobie Nieznanego Żołnierza w Westminster, dedykowanych w 1920 r. ofiarom *Great War*, pielęgnowały i kształtowały bodaj w największym stopniu pamięć o I wojnie światowej, zarówno w okresie międzywojennym, jak i potem, w kolejnych dekadach po II wojnie światowej. Dla Brytyjczyków i ich rodzin *Cenotaph* był, i jest nadal, swego rodzaju substytutem grobu ich najbliższych, którzy zginęli podczas *Great War* i spoczęli, często w zbiorowych mogiłach na cmentarzach rozsianych po całym świecie. W uroczystościach przy tym jakże symbolicznym pomniku oddawano cześć i upamiętniano z czasem wszystkich poległych, także w późniejszych wojnach z udziałem Imperium Brytyjskiego⁴.

Po 1945 r. Brytyjczycy nie zbudowali nowego *Cenotaph* (choć i takie pomysły czasem się pojawiały), lecz hołd żołnierzom poległym podczas II wojny światowej oddawali właśnie przy londyńskim pomniku *Cenotaph* z 1920 r. Dodana na nim inskrypcja „They died that we might live in freedom” towarzyszyła kolejnym rocznicowym uroczystościom z okazji współcześnie obchodzonej *Remembrance Sunday*, upamiętniając w tym dniu ofiary wszystkich, także późniejszych wojen.

W pierwszych dekadach po II wojnie światowej obserwujemy niewielką aktywność Brytyjczyków w dziele upamiętniania jej bohaterów i ofiar. W odróżnieniu od celebrowanego *Armistice Day* w okresie międzywojennym, *Remembrance Sunday* nie miała podobnej rangi, o czym też świadczyły niezbyt rozbudowane rytuały z nią związane. W ramach upamiętniania brytyjskich żołnierzy II wojny światowej często „zagospodarowywano” wcześniejsze pomniki i tablice memorialne *Great War*, na których dopisywano kolejne nazwiska poległych żołnierzy Imperium Brytyjskiego⁵.

Warto pamiętać, że wielu uczestników i weteranów *Great War* wzięło udział także w II wojnie światowej⁶. Ci starzy „towarzysze broni” (*comrades*), jak ich powszechnie nazywano, po 1945 r. skupieni wokół własnych organizacji, w kolejnych dekadach popularyzowali z czasem coraz bardziej nostalgiczny obraz swoich doświadczeń w czasie I wojny światowej. Przyczyniło się to, w niemałym stopniu, zwłaszcza dzięki zainteresowaniu mediów, do upowszechniania takiego wizerunku tej wojny w kulturze masowej.

⁴ J. Winter, *Sites of Memory...*, s. 102–107; A. King, *Memorials of the Great War in Britain: The Symbolism and Politics of Remembrance*, Oxford 1998, s. 20, 44–45 i nn.

⁵ A. Mycock, *The Politics of the Great War Centenary in the United Kingdom*, [w:] *Nation, Memory and Great War Commemoration: Mobilizing the Past in Europe, Australia and New Zealand*, eds S. Sumartojo, B. Wellings, Oxford–Bern 2014, s. 101–102; N. Danilova, *The Politics of War Commemoration in the UK and Russia*, Houndmills–Basingstoke 2015, s. 53–55.

⁶ D. Todman, *The Great War: Myth and Memory*, London 2005, s. 189–190. Latem 1940 r. do obrony kraju zgłaszali się licznie weterani I wojny światowej, którzy stanowili około 30% ochotników. Wielu z nich walczyło też potem w regularnej armii.

W latach sześćdziesiątych obchody 50. rocznicy bitwy nad Sommą (upamiętnionej w *Thiepval Memorial*) oraz Passchendaele spowodowały chwilowo zwiększone zainteresowanie mediów brytyjskich wydarzeniami i problematyką I wojny światowej. Weterani, stanowiący wciąż liczną grupę⁷, odwiedzali groby wojenne towarzyszy broni we Francji i Belgii, udzielali wywiadów, pisali listy do redakcji gazet i telewizji. BBC otrzymało około 50 tys. takich listów, często też zdjęcia i rozmaite gadżety i pamiątki wojenne. W głównej mierze to byli żołnierze, a z czasem przede wszystkim ich rodziny stymulowały zainteresowanie mediów historią i doświadczeniami wojennymi ojców i dziadków, uczestników *Great War*. Paradoksem było to, że wraz z umieraniem pokolenia uczestników wojny rodziła się swoista „narodowa mitologia”, utrwalająca bardziej pozytywne wyobrażenia związane z wojną i doświadczeniami jej uczestników, którzy ją przeżyli. Dziennikarze, pisarze, producenci telewizyjni (np. program BBC *The Great War*) odegrali w tym zakresie szczególnie aktywną rolę. O ile w okresie międzywojennym Brytyjczycy, w tym zwłaszcza weterani, wskazywali na bezsens wojny, która przyniosła ogrom ofiar i bezmiar nieszczęść milionom rodaków i ich rodzin, to z czasem w kręgach szerszej opinii publicznej częściej pojawiały się głosy i przeświadczenie, że była to walka o słuszne ideały i demokrację, zakończona „zapomnianym” zwycięstwem⁸.

W 1972 r. reporterka i producentka BBC Lyn Macdonald towarzyszyła wyjazdom weteranów na pola bitewne, po czym przygotowała kilka tomów *They Called it Passchendaele*, dokumentując w ten sposób wydarzenia wojenne i wypowiedzi weteranów. Występowała nieraz jako ekspert w kwestiach wojny, identyfikując się niejako z weteranami, ich doświadczeniami i wrażeniami⁹.

Rytuały i upamiętnianie I wojny światowej stały się w przyszłości, zwłaszcza od lat 1980., swego rodzaju odskocznią i bazą do studiów nad pamięcią zbiorową poszczególnych społeczności, narodów i państw. Były one ściśle związane z badaniami nad nacjonalizmami i dramatycznymi wojnami światowymi, które odcisnęły piętno na podejściu do tych konfliktów oraz kształtowaniu wyobrażeń o nich i kreowaniu pamięci kolejnych pokoleń. Warto przypomnieć choćby Benedicta Andersona, Erica Hobsbawma, George’a L. Mosse’a, którzy zapoczątkowali tego rodzaju studia, wpływając w dużej mierze na pisarstwo dotyczące pamięci zbiorowej różnych społeczności i narodów¹⁰.

⁷ *Ibidem*, s. 192. W Wielkiej Brytanii w 1961 r. żyło blisko 2 mln weteranów I wojny światowej.

⁸ *Ibidem*, s. xi–xi, 187–200.

⁹ *Ibidem*, s. 206–208.

¹⁰ B. Anderson, *Imagined Communities: Reflections on the Origins and Spread of Nationalism*, London 1983 (tłum. polskie: *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, przekł. S. Amsterdamski, Kraków 1997); E. Hobsbawm, *Nations*

W kolejnych dekadach, kiedy na wieczny odpoczynek sukcesywnie odchodzili ostatni weterani I wojny światowej, zaczęła się na dobre nowa fala mitologii narodowej Brytyjczyków na jej temat, nazywana drugim *boomem* pamięci. Kolejne pokolenie, w szczególności wnuków, zaczęło „z potrzeby serca” i zazwyczaj raczej hobbystycznie dokumentować i upowszechniać relacje dziadków o wydarzeniach *Great War*, gromadzić pamiątki rodzinne i rozmaite artefakty z nią związane. Z kolei książki Martina Middlebrooka (*The First Day on the Somme* oraz *The Kaiser's Battle*), programy telewizyjne Briana Duffy'ego (*Liones Led by Donkeys*) i inne nagrania audio, wideo wprowadzały – obok heroizmu i patriotyzmu żołnierzy – często też ich krytyczne opinie na temat nieudolności dowództwa i ich błędów (co zresztą będzie jeszcze powracać w narracji historycznej i debacie publicznej). Ponadto, upowszechniane w Internecie i na kolejnych wystawach zdjęcia z I wojny światowej spowodowały ożywione zainteresowanie szerszych kręgów Brytyjczyków *Great War*. W szkołach także sięgano coraz częściej do historii rodzinnych, przypominając zarówno postacie i poświęcenie bohaterów, jak i bolesne doświadczenia i niezagojone do końca rany w wielu rodzinach. Zmienił się zasadniczo język narracji w mediach i publikacjach niejednokrotnie podważających popularną mitologię tej wojny. Praktycznie zniknęły określenia: *glory* (chwała) czy *glorious* (chwałebny), choć wciąż używano słowa *sacrifice* (poświęcenie) w odniesieniu do ofiarności uczestników, a zwłaszcza poległych w tej wojnie. Warto też dodać, że częściej wzmiankowano o traumatycznych przeżyciach oraz długotrwałych i szkodliwych następstwach wojny, współcześnie znanych jako zespół stresu pourazowego (Post-Traumatic Stress Disorder, PTSD)¹¹.

W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych w Wielkiej Brytanii – w ramach specjalnych projektów tzw. *oral history* – zgromadzono interesującą i bogatą kolekcję dokumentacji o I wojnie światowej, a także przygotowano – z udziałem bardzo już wtedy wiekowych weteranów – filmy dokumentalne o ich udziale w tych niezwykle dramatycznych historycznych wydarzeniach. Jak nieraz podkreślali ich twórcy, robiono to przede wszystkim dla wnuków i kolejnych pokoleń, dla których ich bliscy dawali własne świadectwo o tej wojnie. Doświadczenia wojenne uczestników *Great War*, pielęgnowane przez nich i rodziny, sukcesywnie dokumentowane w postaci publikowanych wywiadów, a potem też digitalizowane, umożliwiały łatwiejszy dostęp szerszej rzeszy czytelników, widzów i publiczności. Richard van Emden przez

and Nationalism Since 1780: Programme, Myth, Reality, Cambridge–New York 1992; G.L. Mosse, *Masses and Man: Nationalist and Fascist Perceptions of Reality*, Detroit 1987.

¹¹ D. Todman, *op. cit.*, s. 202–207, 221–225; J. Winter, *War Beyond Words. Languages of Remembrance from the Great War to the Present*, Cambridge 2017, s. 113, 204; R.J. Wilson, *op. cit.*, s. 1, 176–178.

dwie dekady sukcesywnie docierał do zazwyczaj schorowanych i wówczas już bardzo wiekowych weteranów I wojny światowej. Z blisko 270 z nich przeprowadził wywiady, które cieszyły się żywym zainteresowaniem rodaków¹².

Max Arthur z zespołem badaczy przygotował także ciekawą kolekcję wywiadów ze 146 weteranami I wojny światowej (*Forgotten Voices of the Great War*), która stała się bestsellerem „Sunday Times” w 2002 r., a potem miała kilka wydań¹³. Bogate zbiory, oparte na licznych wywiadach około 6 tys. uczestników i świadków *Great War*, zdeponowano jako Liddle Collection w University of Leeds oraz w zbiorach Imperial War Museum w Londynie, a także w Canadian War Museum w Ottawie, sukcesywnie potem jeszcze uzupełniano¹⁴.

W 1998 r., w ramach obchodów 80-lecia zakończenia I wojny światowej, stacja BBC przygotowała cykl programów z udziałem ostatnich weteranów (*Veterans: Last Survivors of the Great War*), co znalazło też żywy oddźwięk w prasie. Fred Francis, ranny w krwawej bitwie nad Sommą, jeden z ostatnich żyjących weteranów, stał się postacią ikoniczną, pokazywaną zarówno w telewizji, jak i przywoływaną w prasie i książkach¹⁵.

W związku z 80., a potem 90. rocznicą I wojny światowej pojawiły się kolejne prace historyczne, pamiętniki, powieści, filmy i programy telewizyjne, w których przypominano szerszej publiczności dramatyczne bitwy z ogromem strat, straszliwe warunki życia w okopach i bezsens walki. Powróciła na nowo kontestowana i wcześniej sprawa nieudolności dowództwa, zwłaszcza lorda Douglasa Haiga, i odpowiedzialności za ogromne straty w bitwie pod Sommą (1916) i pod Passendale (1917). W 2011 r., zabiegając o usunięcie jego pomnika z zamku w Edynburgu, w mediach i na blogach oraz forach społecznościowych pisano wprost, że jego osoba nie może być łączona ani utożsamiana z heroizmem i poświęceniem żołnierzy. Obiektem krytyki był także marszałek polny i minister wojny, hrabia Horatio Kitchener. Kwestionowano jego zasługi wojenne, domagając się usunięcia jego londyńskiego pomnika z 1926 r.¹⁶

¹² *Vide: Britain's Last Tommies. Final Memories from Soldiers of the 1914–18 War in Their Own Words*, ed. R. van Emden, Barnsley 2005 (kolejne wydanie: 2017). W 1990 r., jak podaje badacz, powołując się na ówczesne statystyki, spośród blisko 6 mln Brytyjczyków biorących udział w wojnie żyło około 39 tys. (s. 10).

¹³ D. Todman, *op. cit.*, s. 210–212.

¹⁴ R.J. Wilson, *op. cit.*, s. 13–15, 154–167; D. Todman, *op. cit.*, s. 200; *Liddle Collection*, <https://library.leeds.ac.uk/special-collections/collection/723> (dostęp: 8 IX 2021).

¹⁵ D. Todman, *op. cit.*, s. 209–210.

¹⁶ R.J. Wilson, *op. cit.*, s. 11, 178–180. Więcej na ten temat: S. Heathorn, *Haig and Kitchener in Twentieth-Century Britain. Remembrance, Representation and Appropriation*, Farnham 2013.

Z okazji „okrągłych” rocznic I wojny światowej, w niektórych miejscowościach – z inicjatywy lokalnych społeczności – postawiono nowe pomniki, np. we wsi Kinver. Jak ważne były te projekty, wywołujące ożywione dyskusje, ale i kontrowersje, świadczy fakt, że nieraz trudno było osiągnąć konsensus w kwestii umiejscowienia czy kształtu pomnika i jego przesłania, ważnego i czytelnego dla współczesnych. Przykładowo, w latach 1986–2012 ofiary i bohaterów I wojny w Peterborough upamiętniono w postaci trzech różnych pomników, bo społeczność lokalna nie akceptowała pierwotnego projektu obelisku, zamawiając kolejne. Współcześnie uroczystości rocznicowe 11 listopada w Peterborough, podobnie jak i w innych miejscowościach, odbywają się przy tych nowych pomnikach, skazując tym samym niszczące z upływem czasu pomniki z lat międzywojennych na marginalizację i zapomnienie¹⁷.

Warto też wspomnieć, że w dyskusjach na temat wojen coraz częściej podnosi się również udział w nich zwierząt, które ginęły na rozlicznych frontach, wspomagając działania wojenne. Im też ostatnio coraz częściej poświęca się tablice i pomniki. Dnia 24 listopada 2004 r. w Londynie księżna Anna uroczystie odsłoniła pomnik – *The Animals in War Memorial*, poświęcony zwierzętom, które służyły i ginęły, obok Brytyjczyków i aliantów, we wszystkich kampaniach i wojnach. Jak głosi napis: „They had no choice”¹⁸.

W ramach dyskusji o bolesnych doświadczeniach wielu rodzin i zapomnianych ofiarach I wojny światowej, podczas kampanii medialnej (*Shot at Down*) upomniano się o 306 żołnierzy, którzy zostali skazani za dezercję przez sądy doraźne i rozstrzelani. Ich wojenną traumę (dziś znaną jako PTSD) oraz dramaty ich rodzin upamiętnia pomnik (*Blindfolded and Alone*) w National Memorial Arboretum w Staffordshire. Dedykowane w maju 2001 r. narodowe miejsce „żywej pamięci”, którego mottem jest „Remember the Future”, to – jak pisano w mediach – hołd złożony wszystkim rodakom, ofiarom wojen za poświęcenie i służbę¹⁹.

Od końca lat dziewięćdziesiątych XX w. archeolodzy, antropolodzy, historycy wojskowości oraz specjaliści dziedzictwa kulturowego i turystyki podjęli starania, by zachować świadectwa wojennych działań na frontach I wojny światowej. Towarzystwo temu liczne wystawy przybliżające często zapomniane miejsca związane

¹⁷ E. Login, *Set in Stone? War Memorialisation as a Long-Term and Continuing Process in the UK, France and the USA*, Oxford 2015, s. 101–103, 106–112.

¹⁸ N. Danilova, *op. cit.*, s. 155. Obszerniej w tym temacie: Ch.A. Medlock, „They Did Their Bit” – *British Animal Welfare Societies and the Memorialization of War Animals since Anglo-Boer War*, [w:] *War and Memorials. The Age of Nationalism and the Great War*, eds F. Jacob, K. Pearl, Paderborn 2019, s. 139–156.

¹⁹ R.J. Wilson, *op. cit.*, s. 180–181; J. Black, ‘Thanks for the memory’. *War memorials, spectatorship and the trajectories of commemoration, 1919–2001*, [w:] *Matters of Conflict: Material Culture, Memory and the First World War*, ed. N.J. Saunders, London 2004, s. 144–147.

z wydarzeniami wojennymi. Podejmowano też inicjatywy umożliwiające rodzinom odwiedzić grobów swoich bliskich na cmentarzach wojennych w Europie²⁰. Dla odwiedzających je krewnych miejsca te – jak podkreślają badacze – były swego rodzaju „ostatnimi świadkami” wojny – którzy przybliżają i łączą rodzinną przeszłość z historią, wyobraźnią i pamięcią o *Great War* kolejnych pokoleń Brytyjczyków. Rewitalizowane *sacred places* i *sacred landscapes*, a więc miejsca upamiętniające bitwy I wojny światowej i wojskowe cmentarze, zwłaszcza w Belgii i Francji, stały się ważnymi elementami współczesnego krajobrazu kulturowego. Dzisiejszej turystyce pielgrzymkowej (*pilgrimage, journey of remembrance*), praktykowanej już w okresie międzywojennym²¹, nieodłącznie też towarzyszy rozbudowany sektor *tourist industry*, ściśle związany z obsługą tych wizyt, siecią komercyjnych usług, pamiątek, gadżetów *etc.*²²

Ostatni brytyjski weteran I wojny światowej, 111-letni Harry Patch, zmarł w 2009 r. Warto też dodać, że przez 80 lat zachował on milczenie, nie udzielał wywiadów i nie wypowiadał się na temat swoich doświadczeń wojennych. Nie oglądał filmów ani programów dokumentalnych o I wojnie światowej. W ostatnich latach swego życia kilkakrotnie, acz dosyć lakonicznie, wypowiedział się na temat wojny, m.in. w 2004 r. w programie z udziałem niemieckiego weterana. W 2008 r. odwiedził Ypres, by złożyć hołd – co podkreślał – trójce swoich towarzyszy broni z oddziału, którzy tam zginęli 22 września 1917 r. Dla niego to był właściwy *Remembrance Day*, poświęcony refleksji nad koszmarem tamtych wydarzeń, a nie obchodzone rocznice 11 listopada *Armistice Day*²³.

W ten sposób wydarzenia wojenne z „żywej pamięci” stawały się „zapamiętaną historią” przez rodaków. Wiedzę o konflikcie sprzed wieku, w tym także o udziale w nim krewnych, Brytyjczycy czerpią zarówno z prac historycznych, jak i rozmaitych źródeł i informacji dostępnych w mediach (w tym także w Internecie), a ostatnio zwłaszcza z rocznicowych wystaw. I tak kreowana pamięć stała się częścią kultury masowej Brytyjczyków, których czwarte i piąte pokolenie (a więc prawnuków i praprawnuków tych, którzy brali udział w *Great War*) nie ma już żadnych bezpośrednich i osobistych relacji z jej uczestnikami²⁴.

²⁰ Vide: P.J. Edwards, *A War Remembered: Commemoration, Battlefield Tourism and British Collective Memory of the Great War*, Brighton 2004.

²¹ Vide: D.W. Lloyd, *Battlefield Tourism. Pilgrimage and the Commemoration of the Great War in Britain, Australia, and Canada, 1919–1939*, Oxford–New York 1998.

²² N.J. Saunders, *Material Culture and Conflict. The Great War, 1914–2003*, [w:] *Matters of Conflict...*, s. 18–22; S. Miles, *The Western Front. Landscape, Tourism and Heritage*, Barnsley 2016, s. ix–xi; R.J. Wilson, *op. cit.*, s. 10–14, 27–45, 106–112; A. King, *op. cit.*, s. 106–117.

²³ *Britain's Last Tommies...*, s. 8, 322.

²⁴ J. Winter, *War Beyond...*, s. 175–176.

Współcześnie, po przeszło stu latach od zakończenia I wojny światowej, *Armistice Day* jest nie tyle dniem żałoby, co raczej dniem zadumy i pamięci o Brytyjczykach poległych w różnych wojnach, którym składa się hołd za ofiarną służbę ojczyźnie. Od 1956 r. główne ogólnokrajowe uroczystości, a więc *Remembrance Sunday*, odbywają się w drugą niedzielę listopada. Z udziałem czynników oficjalnych upamiętnia się ofiary obu wojen światowych i późniejszych konfliktów, podkreślając służbę żołnierską i poświęcenie dla kraju, dzięki czemu kolejne pokolenia rodaków mogą żyć w pokoju. Brytyjczycy kupują plakietki symbolicznych czerwonych maków, które są sprzedawane od 2008 r. przez Royal British Legion (w ostatnich latach rocznie po 40–45 mln sztuk), a zyski ze sprzedaży przeznaczane są na cele weteranów. Przez kilka dni w okolicy 11 listopada, wpinają je w kłapy marynarek, sweterków i płaszczy. W niedzielę, a więc *Remembrance Sunday*, licznie gromadzą się przy *Cenotaph*, gdzie po wybieniu przez Big Bena godziny 11.00 zaczyna się oficjalna uroczystość. Po dwuminutowej ciszy i kanonadzie, królowa Elżbieta II (od blisko 70 lat uczestniczy w takich uroczystościach, w których brała udział jeszcze jako księżniczka) w asyście rodziny i czynników rządowych jako pierwsza składa wieniec z czerwonych maków, a potem – zgodnie z protokołem – kolejne kwiaty składają pozostali uczestnicy ceremonii. Udział w niej biorą liczne delegacje około 50 narodów Wspólnoty Brytyjskiej, poczynając od Australii i Kanady, a kończąc na Fidżi i Malcie. Ceremonii tej przewodniczy biskup Londynu²⁵.

Po opuszczeniu uroczystości przez królową i czynniki oficjalne zaczyna się przemarsz weteranów. W przeszłości licznie z tej okazji gromadzili się również weterani i uczestnicy I wojny światowej, ale od lat nie żyje żaden z nich. Po 1945 r. w ceremonii przy *Cenotaph* licznie udział brali również żołnierze II wojny światowej, ale i oni w kolejnych dekadach, głównie z powodu stanu zdrowia, zaczęli się wykruszać i coraz mniej licznie uczestniczyli w tych uroczystościach. Ostatnio w obchodach tych udział biorą głównie weterani wszystkich późniejszych wojen, w których uczestniczyli żołnierze Imperium Brytyjskiego²⁶. Uroczystość jest transmitowana w telewizji, a podobne ceremonie, jedynie na mniejszą skalę, odbywają się w setkach

²⁵ A. Gregory, *The Silence of Memory: Armistice Day 1919–1946*, Oxford 1994, s. 103–104; T. Harrison, *Remembrance Today: Poppies, Grief and Heroism*, London 2012, s. 25–28, 177 i in.; *Remembrance Sunday*, <https://www.britannica.com/topic/Remembrance-Sunday> (dostęp: 8 IX 2021).

²⁶ T. Harrison, *op. cit.*, s. 183. Według oficjalnych danych w obu wojnach światowych zginęło około 1,7 mln obywateli brytyjskich, którzy spoczywają na blisko 2,5 tys. cmentarzy wojennych w około 150 państwach. Na uporządkowanych i zadbanych cmentarzach, co nieraz pokazują media, obok grobów z krzyżami chrześcijańskimi znajdują się nagrobki z gwiazdami Dawida, a także z wersetami z Koranu.

miast i miasteczek w całym kraju. Przy tej okazji w wielu świątyniach Brytyjczycy modlą się za wszystkich cierpiących i poszkodowanych, a także w intencji pokoju na świecie.

Setna rocznica I wojny światowej wywołała niezwykle ożywione zainteresowanie w Wielkiej Brytanii, podobnie jak i w innych krajach. W październiku 2012 r. rząd Davida Camerona podjął decyzję o obchodach setnej rocznicy *Great War*, przeznaczając na inicjatywy z tym związane 50 mln funtów. Podkreślano, że uroczystości o charakterze państwowym miały upamiętniać wydarzenie sprzed wieku oraz uczcić poniesione ofiary, a więc wszystkich obywateli Imperium, którzy wówczas zginęli. Konserwatywny *Daily Telegraph* w 2012 r. prowadził kampanię pod hasłem „Lest we Forget”, apelując o zachowanie pomników wojennych jako ważnych elementów dziedzictwa historycznego i tożsamości narodowej²⁷. Spotkało się to z pozytywnym odzewem rodaków, choć pojawiały się też głosy krytyczne, bowiem pamięć o wydarzeniach *Great War* dla wielu Brytyjczyków do dziś kojarzy się przede wszystkim z bezsensowną długotrwałą niszczycielską wojną, koszmarem życia w okopach, ogromnymi ofiarami i strasliwymi okaleczeniami *etc.* A więc, jak nieraz pytano polityków, nagłaśniając to w mediach, z jakiego powodu należało wojnę, opisywaną i zapamiętaną jako „ludzką katastrofę”, upamiętniać i celebrować?²⁸

Zapoczątkowane w sierpniu 2014 r. uroczystości setnej rocznicy I wojny światowej rozpoczęły czteroletnie obchody starannie i z pewnym rozmachem zaplanowane w Wielkiej Brytanii. W wielu ceremoniach udział brała królowa Elżbieta II, przedstawiciele rządu, parlamentu, żołnierze i weterani późniejszych wojen oraz ich rodziny. Większość uroczystości na stulecie zaplanowano w Anglii, ale objęły one także Szkocję, Walię, Irlandię i inne kraje Wspólnoty uczestniczące w Wielkiej Wojnie, choć w znacznie mniejszym stopniu, bo i inna tam była pamięć o I wojnie światowej²⁹. Przy tej okazji podjęto także renowację brytyjskich cmentarzy wojennych, zwłaszcza we Flandrii i Francji. Organizowano wyjazdy i odwiedziny grobów żołnierskich, nagłaśniając i przypominając w mediach o daninie krwi, jaką złożyli obywatele Imperium³⁰.

²⁷ R.J. Wilson, *op. cit.*, s. 182.

²⁸ A. Mycock, *op. cit.*, s. 99–105.

²⁹ *Vide*: J.R. Myers, *The Great War and Memory in Irish Culture, 1918–2010*, Bethesda–Dublin–Palo Alto 2013; *Nation, Memory and Great War Commemoration...*

³⁰ W związku z setną rocznicą I wojny światowej przygotowano specjalny przewodnik po cmentarzach Flandrii: W. Evans, P. Vandervelden, L. Corremens, *Visitor's Guide. Silent Cities in Flanders Fields. Ypres Salient and West Flanders World War I Cemeteries*, Houten 2013.

Rozliczne programy telewizyjne o *Great War* oraz wystawy w bibliotekach i archiwach, dostępne online oraz rozmaite inicjatywy w muzeach, zwłaszcza w Imperial War Museum, National Army Museum, a także Transport Museum oraz Postal Museum, upamiętniały każde na swój sposób bohaterstwo, patriotyzm i ofiarność rodaków. Uroczystościom rocznicowym – jak wskazywały media – nierzadko towarzyszyły dosyć sprzeczne odczucia – z jednej strony swoista nostalgia i tęsknota za światem, który wraz z tą wojną bezpowrotnie się skończył, a z drugiej wciąż oplakiwanie utraconej wielkości Imperium, upamiętnianego także przez ostatnich weteranów II wojny światowej³¹.

W związku z setną rocznicą przypominano również o wojennym udziale niektórych zapomnianych grup i narodów Imperium, odnawiając ich groby na wielu cmentarzach wojennych rozsianych po świecie. W czerwcu 2017 r. w Londynie uroczystościom dedykowano pomnik upamiętniający udział w obu wojnach światowych blisko 2 mln afrykańsko-karaibskich żołnierzy³².

Warto dodać, że 25 kwietnia w Australii obchodzony jest uroczystościom *Anzac Day* (Australian and New Zealand Army Corps – ANZAC), upamiętniający ofiary krwawej bitwy o Gallipoli. Ceremoniał ten zapoczątkowano jeszcze podczas I wojny światowej, a w przyszłości dzień ten dedykowano pamięci ofiar I wojny światowej, a potem i innych wojen. W latach 2014–2018, w ramach obchodów setnej rocznicy *Great War*, władze Australii zadbały o renowację cmentarzy wojennych, zwłaszcza we Flandrii i Francji, oraz budowę i odnowienie wielu pomników w kraju i za granicą. Krewni Australijczyków poległych na frontach w Europie – w ramach organizowanych tam oficjalnych uroczystości rocznicowych – mogli odwiedzić groby swoich bliskich. Przy tej okazji nagłośniono w mediach udział przedstawicieli różnych narodów walczących w wojskach australijskich³³.

Znawca problematyki Bart Ziino twierdzi, że miejsca pamięci i groby blisko 60 tys. Australijczyków poległych w I wojnie światowej, z których około 38 tys. zidentyfikowano, są dziś dla współczesnych rodaków „realnymi miejscami pamięci

³¹ J. Winter, *War Beyond...*, s. 113; R.J. Wilson, *op. cit.*, s. 185.

³² *War memorial to African-Caribbean soldiers unveiled in London*, <https://www.bbc.com/news/uk-england-london-40372063> (dostęp: 8 IX 2021); *War Memorials Register*, <https://www.iwm.org.uk/memorials> (dostęp: 8 IX 2021). Dnia 11 XI 2014 r. pomnik został odsłonięty nieopodal Black Cultural Archives w południowym Londynie, po czym został przeniesiony na Windrush Square w Brixton. Jest to jedyny pomnik bezpośrednio dedykowany tym żołnierzom. W Wielkiej Brytanii jest około 70 tys. różnych obelisków i pomników upamiętniających ofiary i uczestników obu wojen światowych.

³³ F. Bongiorno, *Anzac and the Politics of Inclusion*, [w:] *War Memory and Popular Culture: Essays on Modes of Remembrance and Commemoration*, eds M. Keren, H. Herwig, Jefferson 2009, s. 81–97.

o odległej tragedii”³⁴. Podobnie zatem jak w innych krajach Wspólnoty, czynniki oficjalne wykorzystały i wykorzystują rocznicowe uroczystości do doraźnej polityki, m.in. do podkreślania wspólnoty celów i budowy/wzmacniania tożsamości narodowej.

Bardzo symboliczną wymowę miała inicjatywa upamiętniająca wszystkich obywateli Imperium Brytyjskiego, którzy zginęli podczas I wojny światowej. Jesienią 2014 r., nieopodal *Tower of London* – w nawiązaniu do wojennego wiersza Kanaadyjczyka Johna McCrae – *In Flanders Fields* – stworzono wielki łańceramicznych czerwonych maków, łącznie 888 246 sztuk³⁵. Symbolizowały one – zgodnie ze zrewidowanymi danymi dotyczącymi strat wojennych – każdego poległego obywatela Imperium Brytyjskiego podczas I wojny światowej. Okolica *Tower of London* stała się miejscem szczególnie często i chętnie odwiedzanym przez Brytyjczyków i turystów z całego świata, a inicjatywa była szeroko komentowana w mediach.

Jak wskazują nieraz badacze, kolejne pokolenia Brytyjczyków wciąż mają szansę, by – odwiedzając groby bliskich i miejsca bitewne, „powrócić do okopów” i na nowo spróbować określić znaczenie i rozumienie tych dramatycznych wydarzeń i doświadczeń. *Great War* jako dziedzictwo kulturowe jest na swój sposób wciąż obecna w świadomości kolejnych pokoleń Brytyjczyków. Jej zmieniający się obraz także i dziś wywołuje niemało emocji, żalu i kontrowersji. Mimo upływu czasu I wojna światowa jest nie tylko historią, ale jej obraz, mit i popularna pamięć (*popular memory*) jest wciąż obecna w kulturze masowej Brytyjczyków.

Bibliografia (Bibliography)

Opracowania

Anderson B., *Imagined Communities: Reflections on the Origins and Spread of Nationalism*, London 1983.

Anderson B., *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, przekł. S. Amsterdamski, Kraków 1997.

³⁴ B. Ziino, *A Distant Grief: Australians, War Graves and the Great War*, Crawley 2007, s. 1–11, 189–191. Więcej na temat pamięci i upamiętniania I wojny światowej w Australii: A. Thomson, *The Great War and Australian Memory: A Study of Myth, Remembering and Oral History*, Brighton 1990; oraz T. Luckins, *The Gates of Memory: Australian People's Experiences and Memories of Loss and the Great War*, Freemantle 2004.

³⁵ S. Miles, *op. cit.*, s. 6; *Lest we forget: Poppies and public commemoration*, <https://www.hrp.org.uk/about-us/research/lest-we-forget-poppies-and-public-commemoration/#gs.awbq6t> (dostęp: 8 IX 2021).

- Black J., 'Thanks for the memory'. *War memorials, spectatorship and the trajectories of commemoration, 1919–2001*, [w:] *Matters of Conflict: Material Culture, Memory and the First World War*, ed. N.J. Saunders, London 2004, s. 134–148.
- Bongiorno F., *Anzac and the Politics of Inclusion*, [w:] *War Memory and Popular Culture: Essays on Modes of Remembrance and Commemoration*, eds M. Keren, H. Herwig, Jefferson 2009, s. 81–97.
- Britain's Last Tommies. Final Memories from Soldiers of the 1914–18 War in Their Own Words*, ed. R. van Emden, Barnsley 2005 (wyd. 2: 2017).
- Danilova N., *The Politics of War Commemoration in the UK and Russia*, Houndmills–Basingstoke 2015. <https://doi.org/10.1057/9781137395719>
- Edwards P.J., *A War Remembered: Commemoration, Battlefield Tourism and British Collective Memory of the Great War*, Brighton 2004.
- Evans W., Vandervelden P., Corremens L., *Visitor's Guide. Silent Cities in Flanders Fields. Ypres Salient and West Flanders World War I Cemeteries*, Houten 2013.
- Gregory A., *The Silence of Memory: Armistice Day 1919–1946*, Oxford 1994.
- Harrison T., *Remembrance Today: Poppies, Grief and Heroism*, London 2012.
- Heathorn S., *Haig and Kitchener in Twentieth-Century Britain. Remembrance, Representation and Appropriation*, Farnham 2013.
- Hobsbawm E., *Nations and Nationalism Since 1780: Programme, Myth, Reality*, Cambridge–New York 1992. <https://doi.org/10.1017/CCOL0521439612>
- King A., *Memorials of the Great War in Britain: The Symbolism and Politics of Remembrance*, Oxford 1998.
- Lloyd D.W., *Battlefield Tourism. Pilgrimage and the Commemoration of the Great War in Britain, Australia, and Canada, 1919–1939*, Oxford–New York 1998.
- Login E., *Set in Stone? War Memorialisation as a Long-Term and Continuing Process in the UK, France and the USA*, Oxford 2015. <https://doi.org/10.2307/j.ctvxw3p0m>
- Luckins T., *The Gates of Memory: Australian People's Experiences and Memories of Loss and the Great War*, Freemantle 2004.
- Medlock Ch.A., "They Did Their Bit" – *British Animal Welfare Societies and the Memorialization of War Animals since Anglo-Boer War*, [w:] *War and Memorials. The Age of Nationalism and the Great War*, eds F. Jacob, K. Pearl, Paderborn 2019, s. 139–156.
- Miles S., *The Western Front. Landscape, Tourism and Heritage*, Barnsley 2016.
- Mosse G.L., *Masses and Man: Nationalist and Fascist Perceptions of Reality*, Detroit 1987.
- Mycok A., *The Politics of the Great War Centenary in the United Kingdom*, [w:] *Nation, Memory and Great War Commemoration: Mobilizing the Past in Europe, Australia and New Zealand*, eds S. Sumartojo, B. Wellings, Oxford–Bern 2014, s. 99–118.

- Myers J.R., *The Great War and Memory in Irish Culture, 1918–2010*, Bethesda–Dublin–Palo Alto 2013.
- Parafianowicz H., *Great War and Good War w historii i pamięci Amerykanów*, Białystok 2020.
- Parafianowicz H., *Pierwsza wojna światowa w pamięci Brytyjczyków w okresie międzywojennym*, „Białostockie Teki Historyczne” 2017, t. XV, s. 159–177. <https://doi.org/10.15290/bth.2017.15.08>
- Saunders N.J., *Material Culture and Conflict. The Great War, 1914–2003*, [w:] *Matters of Conflict: Material Culture, Memory and the First World War*, ed. N.J. Saunders, London 2004, s. 5–34.
- Thomson A., *The Great War and Australian Memory: A Study of Myth, Remembering and Oral History*, Brighton 1990.
- Todman D., *The Great War: Myth and Memory*, London 2005.
- Wilson R.J., *Cultural Heritage of the Great War in Britain*, London–New York 2013.
- Winter J., *Remembering War: The Great War between Memory and History in the Twentieth Century*, New York–New Haven–London 2006.
- Winter J., *Sites of Memory, Sites of Mourning. The Great War in European Cultural History*, Cambridge 2014. <https://doi.org/10.1017/CBO9781107589087>
- Winter J., *War Beyond Words. Languages of Remembrance from the Great War to the Present*, Cambridge 2017. <https://doi.org/10.1017/9781139033978>
- Ziino B., *A Distant Grief: Australians, War Graves and the Great War*, Crawley 2007.

Netografia

- Lest we forget: Poppies and public commemoration*, <https://www.hrp.org.uk/about-us/research/lest-we-forget-poppies-and-public-commemoration/#gs.awbq6t> (dostęp: 8 IX 2021).
- Liddle Collection*, <https://library.leeds.ac.uk/special-collections/collection/723> (dostęp: 8 IX 2021).
- Remembrance Sunday*, <https://www.britannica.com/topic/Remembrance-Sunday> (dostęp: 8 IX 2021).
- War memorial to African-Caribbean soldiers unveiled in London*, <https://www.bbc.com/news/uk-england-london-40372063> (dostęp: 8 IX 2021).
- War Memorials Register*, <https://www.iwm.org.uk/memorials> (dostęp: 8 IX 2021).

Notka o autorce

Prof. dr hab. Halina Parafianowicz – kierownik Katedry Historii Powszechnej Najnowszej na Wydziale Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu w Białymstoku.

Zainteresowania naukowe: specjalizuje się w dziejach powszechnych, zwłaszcza w społecznej i politycznej historii Stanów Zjednoczonych i Europy Środkowo-Wschodniej w XIX–XX w. Ważnym obszarem jej zainteresowań badawczych są stosunki międzynarodowe, jak również biografistyka (zwłaszcza amerykańscy prezydenci i *first ladies*) oraz szeroko rozumiana problematyka kobieca, w szczególności aktywność publiczna i polityczna kobiet.



halka@uwb.edu.pl

Joanna Jasitzczak

Warszawa

 <https://orcid.org/0000-0003-3592-4337>

Kilka uwag na temat nauczania historii

Summary

A few remarks on teaching history

Young generation's immersion in electronics, while being accustomed to fast, dynamic communication, creates new challenges for history teaching. Young people's reluctance to use textbooks and professional literature is growing. Even more so, because an alternative has emerged in the form of materials published on social networks and streaming platforms. Students are more and more willing to use this type of solution. This phenomenon will only grow. Online learning, however, is of concern and controversy. The main risk is the lack of control over the published content, which calls into question its substantive value. On the one hand, one can protest against such a state of affairs, but on the other hand, the Internet can be used as a key to attracting school students to scientific topics in an accessible way. Thus, make the student want to explore the topic. However, this requires a certain amount of work from the educator and effort related to the need to become familiar with *terra incognita* in the form of the social media environment. The aim of this activity is to be able to recommend materials worthy of attention to students and to warn them of publications of questionable scholarly value.

Keywords: history teaching online, distance learning, new methods, education

Streszczenie

Specyfika młodego pokolenia przesiąkniętego elektroniką, przyzwyczajonego do wartkiego, dynamicznego przekazu stawia przed nauczaniem historii nowe wyzwania. Niechęć do korzystania z podręczników, literatury fachowej jest coraz większa. Tym bardziej, że



pojawiła się alternatywa w postaci materiałów publikowanych na portalach społecznościowych, platformach streamingowych. Uczniowie coraz chętniej sięgają po tego typu rozwiązania. To zjawisko będzie eskalować. Nauka przez Internet budzi jednak obawy i kontrowersje. Główne zagrożenie dotyczy braku kontroli nad publikowanymi treściami, co podaje w wątpliwość ich wartości merytoryczne. Można z jednej strony protestować wobec takiego stanu rzeczy, z drugiej można Internet wykorzystać jako klucz do zainteresowania młodzieży szkolnej tematami naukowymi w przystępny sposób. Tym samym sprawić, by uczeń zechciał zgłębić temat. Wymaga to jednak od pedagoga pewnego nakładu pracy, jak i wysiłku związanego z koniecznością zaznajomienia się z *terra incognita* pod postacią środowiska social mediowego. Celem takiego działania jest możliwość rekomendowania uczniom materiałów godnych uwagi oraz przestrzegania przed publikacjami o wątpliwej wartości poznawczej.

Słowa kluczowe: nauczanie historii, nauka zdalna, nowe metody, edukacja

„**W**ykształcenie nie oznacza tego, ile się uczyłeś, a nawet ile zapamiętałeś. To umiejętność rozróżniania tego, co wiesz, a czego nie”¹. Te słowa francuskiego poety – Jacquesa Anatola France’a (1844–1924), idealnie odnoszą się do nauki historii, wszak sam ich autor był historykiem z zamiłowania. Jednakże słowo „wiesz” z powodzeniem można zamienić na „rozumiesz”, co więcej, byłoby to nawet wskazane.

Niestety, pomimo oczywistości faktu, że proces edukacji powinien prowadzić do rozumienia, powszechnym problemem jest niechęć dzieci i młodzieży szkolnej do uczenia się historii. W niniejszym artykule postaram się przedstawić kilka osobistych refleksji będących efektem obserwacji środowiska szkolnego, rozmów z uczniami, nauczycielami historii i jej świadkami, jak i z pracownikami wydawnictw szkolno-pedagogicznych. Bynajmniej nie jest to jednak kompleksowa analiza problemu nowoczesnego nauczania historii.

Pokutuje wciąż przekonanie o konieczności uczenia się na pamięć dat i wydarzeń. Logiczne łączenie faktów w zespół przyczynowo-skutkowy schodzi na dalszy plan². Nasuwa się pytanie: Co jest powodem takiego stanu rzeczy? Z jednej strony jest to przeładowanie podstawy programowej, co wymusza na nauczycielu jedynie powierzchowne studium zagadnień, bez zagłębiania się w złożoność problemu, szczegółową analizę epoki. Uczeń nie tylko nie widzi więc zależności pomiędzy

¹ <https://www.nobelprize.org/prizes/literature/1921/france/biographical/> (dostęp: 9 IX 2021).

² G. Chomicki, (rec.) *Dydaktyka historii jako dyscyplina akademicka wobec wyzwań współczesności*, pod red. od red. Lucyny Kudły i Czesława Nowarskiego, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2008, 260 ss., „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historica” 2010, t. IX, s. 134.

poszczególnymi wydarzeniami, ale – co istotniejsze – nie jest świadom realiów panujących w omawianym okresie historycznym, jego kodów kulturowych ani prądów myślowych. Potrzeba racjonalizacji z kolei wymusza ocenę zdarzeń, jednak bez świadomości wymienionych zależności – uczeń dokonuje jej na podstawie znanych sobie wykładników. Paradoksalnie jednak, taki stan rzeczy kłóci się z założeniami podstawy programowej, w której wstępie jasno jest określone:

Szkola powinna zadbać o to, aby uczeń nie pogubił się w gąszczu szczegółów, ale poznając najważniejsze z nich, potrafił wyjaśnić rządzące przeszłością reguły: polityczne, społeczne, gospodarcze, religijne i kulturowe. Takie podejście do wykładu dziejów w założeniu ma pomóc uczniowi w zrozumieniu mechanizmów współczesności. Chodzi również o to, aby uczeń w dorosłym życiu świadomie i odpowiedzialnie współtworzył europejską wspólnotę wartości z nadrzędną, szczególnie bliską nam, Polakom, ideą wolności³.

Cele kształcenia wspomnianej podstawy mówią to samo, m.in.: „Uczeń dostrzega zmienność i dynamikę wydarzeń w dziejach, a także ciągłość procesów historycznych i cywilizacyjnych”⁴. Podstawa programowa pozostawia nauczycielowi duże pole manewru „uwzględniając możliwości i zainteresowania swoich uczniów”⁵. Nadal jednak musi być to proces koherentny z wymaganiami maturalnymi.

Można pokusić się o spostrzeżenie, że w znacznie lepszej sytuacji pod względem doboru treści są nauczyciele szkół podstawowych, którzy mając świadomość kontynuacji edukacji i braku ograniczeń w postaci wymogów maturalnych, mają większą swobodę w doborze tematów. Wskazuje na to także podstawa programowa szkół podstawowych, niezawierająca skodyfikowanego zapisu wydarzeń i dat⁶.

Warto przy tym zaznaczyć, że podstawa programowa zarówno szkół podstawowych, jak i średnich podkreśla wagę wykorzystywania szerokiego wachlarza form, metod i środków dydaktycznych (w tym środków audiowizualnych), a „ich repertuar wyznaczają jedynie wiedza i wyobrażenia nauczycieli oraz entuzjazm uczniów”⁷.

Kolejną przeszkodą, która może stać na drodze efektywnej edukacji historycznej, jest konieczność zachowania obiektywizmu. Teza ta może wydać się śmiała, ale pamiętajmy, że młody człowiek, niemający dostatecznie jeszcze wykształconej umiejętności oceny faktów – zwłaszcza jeśli połączymy to z brakiem gruntownej

³ <https://podstawaprogramowa.pl/Liceum-technikum/Historia> (dostęp: 8 VI 2022).

⁴ *Ibidem*.

⁵ *Ibidem*.

⁶ <https://podstawaprogramowa.pl/Szkola-podstawowa-IV-VIII/Historia> (dostęp: 8 VI 2022).

⁷ <https://podstawaprogramowa.pl/Liceum-technikum/Historia> (dostęp: 8 VI 2022).

wiedzy o epoce – nie jest w stanie wypracować własnej opinii. Oczywiście inaczej rzecz się ma na lekcji, kiedy to nauczyciel może wskazać lub pomóc w wydedukowaniu pewnych wniosków, a inaczej podczas samodzielnej pracy z podręcznikiem, która to stanowi lwią część procesu edukacji – zwłaszcza w dobie nauki zdalnej. Tu jednak napotykamy problem, bowiem treści podręcznikowe są podane w sposób encyklopedyczny, pozbawiony ładunku emocjonalnego. Takie rozwiązanie pozwala co prawda na zachowanie obiektywizmu, kosztem jednak atrakcyjności przekazu. Owocem jest miałki i trudno przyswajalny tekst, co w konsekwencji prowadzi do pamięciowego trybu uczenia się i pogłębiania niechęci do nauki. Nawet jeśli założymy, że uczeń nie tylko przeczytał rozdział podręcznika, ale i sporządził w oparciu o niego notatki, to nadal jest to proces pamięciowy. Dowodem na to jest często spotykana przy odpowiedziach ustnych sytuacja, kiedy to niemożność przypomnienia sobie pierwszych słów notatki nie pozwala uczniowi udzielić odpowiedzi na zadane przez nauczyciela pytanie.

Nie bez znaczenia jest specyfika młodego pokolenia przesiąkniętego elektroniką, wśród którego tradycyjny model nauczania oparty właśnie na czytaniu i sporządzaniu notatek jest coraz mniej popularny. Coraz trudniej utrzymać uwagę młodego odbiorcy, przyzwyczajonego do wartości, zwięzłości, a przede wszystkim atrakcyjności przekazu. Jak zatem w zmieniającym się świecie dotrzeć do młodego pokolenia z wiedzą historyczną?

Wspomniana elektronika może być poważną przeszkodą, ale może być i pomocą. Nie chodzi tu wyłącznie o lekcje online, popularne z uwagi na sytuację epidemiologiczną, ale o treści pochodzące od twórców internetowych, których działalność zdobywa coraz większe uznanie nie tylko wśród uczniów, ale – co ciekawe – także wśród nauczycieli. Materiały video umieszczane w serwisach i platformach społecznościowych weszły już na stałe w skład zestawu pomocy naukowych, są obecne na lekcjach, a także wykorzystywane do przygotowania do zajęć, sprawdzianów, a nawet matury.

Niezależnie od tego, czy takie rozwiązanie znajduje naszą akceptację czy też nie, stało się ono faktem. Rzecz jasna osoby zainteresowane historią nadal sięgać będą po literaturę fachową, jednakże większość młodzieży szkolnej, dla której historia jest jednym z wielu przedmiotów do zaliczenia, pozostanie przy pomocach internetowych.

Z tej przyczyny obok przedsięwzięć indywidualnych twórców internetowych coraz częściej pojawiają się komercyjne działania, których autorzy stawiają sobie za cel sprzedaż treści dostępnych online, czy to w formie kursów internetowych obejmujących daną partię materiału, czy wykładów dotyczących konkretnego zagadnienia. Nie bez reakcji na taki stan rzeczy pozostały wydawnictwa podręczników szkolnych, które również zaczynają włączać materiały social mediowe do swojej oferty.

Jak zawsze bywa w przypadku nowych rozwiązań, tak i nauka przez Internet budzi obawy i kontrowersje.

Główne zagrożenie dotyczy doboru treści oraz braku kontroli nad wartością merytoryczną publikowanych materiałów, z tego powodu, że znaczna część indywidualnych twórców, po opracowaniu których najczęściej sięgają uczniowie, nie ma wykształcenia historycznego. Ponadto, dążąc do zapewnienia sobie jak najszerszego grona odbiorców, ich autorzy często je koloryzują, a fakty nadinterpretowują.

Jak temu zaradzić? Nie znajdziemy na to w pełni skutecznego sposobu, jednakże można spróbować znaleźć złoty środek.

Najprostszym rozwiązaniem jest oczywiście rekomendowanie uczniom wcześniej zweryfikowanych przez nauczyciela treści. Wymaga to jednak od pedagoga pewnego nakładu pracy, jak i wysiłku związanego z koniecznością zaznajomienia się z *terra incognita* pod postacią środowiska social mediowego. Dla wielu nauczycieli ten właśnie warunek jest najtrudniejszym do spełnienia. O ile platforma Youtube jest już większości nauczycieli znana, o tyle Instagram, a w szczególności Tik-Tok pozostają poza ich zainteresowaniem. Złośliwość losu polega jednak na tym, że to właśnie ten ostatni serwis jest najbardziej popularny wśród młodzieży szkolnej⁸.

Sytuacji nie poprawiają szybko zmieniające się trendy. W momencie gdy posiadamy umiejętności pozwalające na w miarę swobodne poruszanie się po danym serwisie, pojawia się nowy, który szturmem zdobywa uznanie młodzieży.

Kolejnym problemem jest skracanie treści, bowiem utrzymanie uwagi odbiorcy jest coraz trudniejsze. Szacuje się, że współcześnie człowiek jest w stanie utrzymać ją przez około 10 minut⁹. Nasuwa się więc pytanie co z produkcjami filmowymi trwającymi średnio 90 minut? Trzeba jednak pamiętać, że inaczej ogląda się film fabularny, a inaczej treść naukową, naszpikowaną informacjami. Z tego też względu filmy dokumentalne, by ich treść była przystępna, montowane są z zachowaniem zasad kompozycji w taki sposób, aby widz miał możliwość odpoczynku od informacji trudno przyswajalnych. Do tego dochodzi muzyka, która nadaje tempo i rytm narracji.

Ten sam schemat można zastosować także w nauczaniu historii, niezależnie od tego, czy wykorzystujemy na zajęciach film, czy też opieramy się na wykładzie. Wszak każdy film fabularny to także opowiedziana historia.

Środek i forma przekazu to jedno, nie zapominajmy jednak o samej treści. Ogromnym problemem jest niska atrakcyjność przekazu historycznego. Tak jak film mający świetną fabułę, ale zrealizowany nieumiejętnie zanudzi widza, tak samo

⁸ B. Loveloy, *Most popular social app in 2020 was TikTok, overtaking Facebook*, <https://9to5mac.com/2021/08/10/tiktok-most-popular-social-app/> (dostęp: 10 X 2021).

⁹ N.A. Bradbury, *Attention span during lectures: 8 seconds, 10 minutes, or more?*, „Advances in Physiology Education” 2016, vol. XL, issue 4, s. 509–513.

najciekawsza historia opowiedziana w sposób szampowy i nudny zniechęci ucznia. Przykładem niech będzie opowieść o ołtarzu Wita Stwosza w Kościele Mariackim w Krakowie. Załóżmy, że naszym zadaniem jest przekazanie informacji, że w Krakowie znajduje się największa w Europie nastawa ołtarzowa. Tak więc: Ołtarz mariacki został stworzony przez norymberskiego rzeźbiarza Wita Stwosza. Mierzy 13 m wysokości, co czyni go największą w Europie gotycką nastawą ołtarzową¹⁰. Informacja podana w taki sposób nie sprawi, że uczeń poszerzy swoją wiedzę na temat ołtarza mariackiego. Jedynie utrwali wiedzę ogólną, że Wit Stwosz jest jego autorem. Nie przyczyni się natomiast do zainteresowania ucznia tematem. Jeśli jednak powiemy, że wysokość ołtarza mariackiego wynosi tyle, co wysokość czteropiętrowego bloku mieszkalnego, a za jego wykonanie artysta otrzymał honorarium równe wartości rocznego budżetu miasta Krakowa¹¹, uczeń zyska wyobrażenie przedsięwzięcia, jakim była budowa ołtarza i być może zechce wzbogacić swoją wiedzę na ten temat.

Problem stanowi także nieznanostwo pojęć, a w szczególności stopni woj-skowych czy nazewnictwa broni. Przyczyn tego stanu rzeczy można upatrywać zarówno w braku chęci ucznia do zglębnienia wiedzy, jak i w nieświadomym działaniu nauczyciela, używającego terminologii niedostosowanej do wieku uczniów. Uczeń na lekcji z nieśmiałości czy po prostu z nieuwagi nie prosi nauczyciela o wyjaśnienie terminów, których nie zna. Z kolei w domu nie wystarcza mu już samozaparcia, by samemu odszukać odpowiedzi na te niezadane pytania. Z biegiem lat, mimo że nadal spotyka się z tymi pojęciami, ciągle nie zna ich znaczenia, zaś zapytanie o nie nauczyciela na zaawansowanym etapie edukacji grozi krytyką, stąd nie decyduje się na to. Tym samym uczeń często kończy szkołę bez znajomości podstawowych pojęć.

Nauka historii to jednak nie tylko same pojęcia. To porządkowanie wydarzeń w czasoprzestrzeni. I to uporządkowanie tych wydarzeń, jak i dokładna znajomość ich dat, często odwracają uwagę od najważniejszej kwestii, mianowicie zrozumienia, że wszyscy ci, którzy w nich uczestniczyli, byli zwykłymi ludźmi, ze swoimi przemyśleniami, emocjami, żyli jedynie w innej epoce. Takie „odczłowieczenie historii” sprawia, że jej dalsza nauka traci sens. Historia nie jest już nauczycielką życia, ale bezosobowym, pamięciowym kalendarium.

Przykładem niech tutaj będzie przekazywanie wiedzy na temat powstania warszawskiego. Najczęściej podaje się czas jego trwania, ale także liczbę powstańców i dokładny przebieg zdarzeń z uwzględnieniem daty dziennej kapitulacji poszczególnych dzielnic. Zapomina się o emocjach ludzi, a w zasadzie dzieci, którzy musieli stawić czoła najlepszej wówczas armii świata. Aby lepiej oddać sens tych słów, posłużę się przykładem rozmowy, jaką osobiście słyszałam, kiedy to do Powstańca

¹⁰ <https://mariacki.com/> (dostęp: 10 X 2021).

¹¹ *Ibidem*.

zwróciła się młoda osoba zapytaniem: „Ile dokładnie było czołgów niemieckich wówczas w Warszawie, gdyż spotkałam się z różnymi danymi?”, na co Powstaniec odpowiedział: „Niestety nie jestem w stanie odpowiedzieć na to pytanie, gdyż ich nie liczyłem. Dla nas ważne było, aby przetrwać”.

Powracając jednak do tematu portali społecznościowych, można z jednej strony protestować wobec ich złego wpływu na młodych ludzi, ale z drugiej można je wykorzystać jako narzędzie do zainteresowania młodzieży szkolnej tematami naukowymi w przystępny sposób. Zainteresowanie to połowa sukcesu. Za pełny sukces możemy uznać sytuację, kiedy uczeń pokusi się o pogłębienie zdobytej w ten sposób wiedzy w oparciu o literaturę fachową lub źródła. Nie miejmy jednak złudzeń, najpewniej młodzież sięgnie także – a nawet w pierwszej kolejności – do Internetu. Cały czas jednak pokutuje postrzeżenie Internetu takim, jaki był przed piętnastoma czy dwudziestoma laty, przez pryzmat Wikipedii jako mało wiarygodnego portalu, w którym każdy może pisać, co chce. Obecny Internet znacząco jednak różni się od ówczesnego. Coraz więcej bibliotek, profesjonalnych wydawnictw digitalizuje swoje zbiory¹². Zmieniła się także świadomość użytkowników, którzy krytycznie podchodzą do treści opublikowanych online, a wspomniani twórcy, mając tego świadomość, także przykładają coraz większą wagę do rzetelności informacji. Wiadomym faktem jest, że nie ustrzeżemy się przed materiałami o wątpliwej lub wręcz szkodliwej wartości merytorycznej. Tak samo jednak wiadomym jest, że pewne zmiany, które zaszły w Internecie, są już nieodwracalne i albo będziemy próbować z nim walczyć, albo postaramy się go ujarzmić i przekuć w pozytyw, przyczyniając się jednocześnie do tworzenia „dobrego” Internetu.

Nasuwa się jeszcze jedna refleksja. Otóż materiały dostępne publicznie mogą zostać poddane krytyce, nawet jeśli tworzone są przez zawodowych nauczycieli. Tymczasem jaką mamy gwarancję, że lekcje historii, odbywające się za zamkniętymi drzwiami sali szkolnej są prowadzone w sposób rzetelny? Najlepszym dowodem na to, że nie musi tak być, były lekcje oferowane przez publiczną telewizję w okresie pandemii, w trakcie których czynni zawodowo nauczyciele popełniali podstawowe błędy. Można oczywiście zrzucić wiele na stres, nie każdy przecież może i ma obowiązek czuć się dobrze przed kamerą. Niemniej jednak było to swego rodzaju obnażenie wad polskiego systemu oświaty¹³.

Mówiąc o internetowych publikacjach, do tej pory omawialiśmy wątek z punktu widzenia odbiorcy tych treści. Dostępność sprzętu, oprogramowania edytorskiego sprawia, że jest to doskonałe narzędzie do nauki również historii. W myśl słów Konfucjusza: „Powiedz mi, to zapomnę. Naucz mnie, to może zapamiętam.

¹² Przykładem niech będą chociażby Biblioteka Narodowa czy Narodowe Archiwum Cyfrowe.

¹³ <https://vod.tvp.pl/kolekcja/szkola-z-tvp,47303176> (dostęp: 12 X 2021).

Zaangażuj mnie, to się nauczę”, praca domowa polegająca na przygotowaniu materiału video na wybrane zagadnienie pozwoli nie tylko na gruntowne opanowanie jednostki lekcyjnej, ale i na przełamanie stresu związanego z występem przed kamerą, wypowiedzią publiczną, pomoże w rozbudzeniu kreatywności, może stanie się przyczynkiem do odkrycia nowej pasji lub nawet życiowej drogi¹⁴.

Bibliografia (Bibliography)

Opracowania

Bradbury N.A., *Attention span during lectures: 8 seconds, 10 minutes, or more?*, „Advances in Physiology Education” 2016, vol. XL, issue 4, s. 509–513. <https://doi.org/10.1152/advan.00109.2016>

Chomicki G., (rec.) *Dydaktyka historii jako dyscyplina akademicka wobec wyzwań współczesności*, pod red. od red. Lucyny Kudły i Czesława Nowarskiego, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2008, 260 ss., „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historica” 2010, t. IX, s. 134–139.

Nowarski C., *Język dydaktyki historii u progu XXI wieku, od komunikatywności do niejasności*, [w:] *Dydaktyka historii jako dyscyplina akademicka wobec wyzwań współczesności*, red. L. Kudła, C. Nowarski, Kraków 2008, s. 20–26.

Netografia

<https://mariacki.com/> (dostęp: 10 X 2021).

<https://podstawaprogramowa.pl/Liceum-technikum/Historia> (dostęp: 8 VI 2022).

<https://podstawaprogramowa.pl/Szkola-podstawowa-IV-VIII/Historia> (dostęp: 8 VI 2022).

<https://vod.tvp.pl/kolekcja/szkola-z-tvp,47303176> (dostęp: 12 X 2021).

<https://www.nobelprize.org/prizes/literature/1921/france/biographical/> (dostęp: 9 IX 2021).

Lovely B., *Most popular social app in 2020 was TikTok, overtaking Facebook*, <https://9to5mac.com/2021/08/10/tiktok-most-popular-social-app/> (dostęp: 10 X 2021).

¹⁴ C. Nowarski, *Język dydaktyki historii u progu XXI wieku, od komunikatywności do niejasności*, [w:] *Dydaktyka historii...*, s. 26.

Notka o autorce

Dr Joanna Jasitzak – absolwentka historii, doktoranckich studiów humanistycznych na Uniwersytecie Łódzkim oraz produkcji filmowej i telewizyjnej Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej w Łodzi. Producentka i reżyserka filmów o tematyce historycznej.

Zainteresowania naukowe: historia Stanów Zjednoczonych, nowe metody nauki historii, historia i wierzenia słowiańskie.



jasitzakjoanna@gmail.com



1–2. Jolanta A. Daszyńska na koniu Rambo, 2017
Zbiory prywatne Jubilatki



3. Inscenizacja historyczna walk obronnych z września 1939 r., Strońsko–Beleń 2016
Zbiory prywatne Jubilatki



4. Inscenizacja historyczna z okresu Wielkiej Wojny „Bój o Twierdzę Boyen”, majdan twierdzy, Giżycko 10 VIII 2019. Zbiory prywatne Jubilatki



5. „Kobieta z parasolką” – Jolanta A. Daszyńska w stylizacji *La Belle Époque*, IV Odyseja Historyczna, Kutno 2013. Zbiory prywatne Jubilatki



6. Pani Profesor z mężem w strojach z epoki, Skansen Rzeki Pilicy, inscenizacja historyczna „Kuracje u pilickich wód”, 2015. Zbiory prywatne Jubilatki



7. Jolanta A. Daszyńska jako „element” ludności cywilnej, inscenizacja walk z września 1939 r. na linii Strońsko–Beleń, 4 IX 2021. Zbiory prywatne Jubilatki



8. Po raz pierwszy w roli chłopki – inscenizacja na terenie Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi, 2010. Zbiory prywatne Jubilatki



9. Jolanta A. Daszyńska przy transporterze opancerzonym, inscenizacja z okresu II wojny światowej w Boczkach, 2020. Zbiory prywatne Jubilatki



10. Jolanta A. Daszyńska i Karolina Korytkowska (z lewej) w roli sanitariuszek, rekonstrukcja historyczna bitwy nad Bzurą z września 1939 r. pod Uniejowem, 9 IX 2007 Zbiory prywatne Jubilatki



11. Jolanta A. Daszyńska w mundurze oficera armii carskiej, Operacja Boyen 2019, Giżycko 10 VIII 2019. Zbiory prywatne Jubilatki



12. „Stoi armata, o! jaka wielka!” – Jolanta A. Daszyńska w podróży na Malcie, La Valetta 2018. Zbiory prywatne Jubilatki



13. Jubileusz 90-lecia Łódzkiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego
połączony z prezentacją okolicznościowego tomu „Rocznika Łódzkiego”,
Instytut Historii UŁ, 9 XII 2017. Fot. Janusz Frenkel



14. Jubileusz 90-lecia Łódzkiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego,
Instytut Historii UŁ, 9 XII 2017. Za stołem prezydalnym (od lewej): była prezes
Oddziału prof. Alicja Szymczak i jej następczyni prof. Jolanta A. Daszyńska
Fot. Małgorzata Karkocha

Spis treści

Słowo wstępne (Zbigniew Anusik)	7
Profesor Jolanta A. Daszyńska – sylwetka badaczki (Zbigniew Anusik, Małgorzata Karkocha)	9
List gratulacyjny od Prezesa Oddziału Łódzkiego Polskiego Towarzystwa Historycznego (Jarosław Kita)	19
Bibliografia prac drukowanych prof. dr hab. Jolanty A. Daszyńskiej za lata 1984–2021 (Małgorzata Karkocha)	21
Wykaz prac doktorskich, magisterskich oraz licencjackich przygotowanych i obronionych pod kierunkiem prof. dr hab. Jolanty A. Daszyńskiej (Małgorzata Karkocha)	33
Jan Chańko – Rekonstrukcje (inscenizacje) historyczne w życiu, działalności oraz dorobku naukowym i popularyzatorskim Profesor Jolanty A. Daszyńskiej	39
– Historical reconstruction (staging) in life, activity, scientific and popularizing achievements of Professor Jolanta A. Daszyńska	
Alicja Szymczak, Jan Szymczak – Testament rajcy łódzkiego Klemensa Czarnego z roku 1594	61
– Testament of Clement the Black, councilor of Łódź (1594)	
Joanna Orzeł – Obraz Ameryki Północnej w sylwie Adama Jana Warakomskiego z 1743 roku	77
– An image of North America in the <i>silva</i> created by Adam Jan Warakomski in 1743	
Dariusz Nawrot – Kwestia nominacji Tadeusza Kościuszki na generała brygady armii amerykańskiej	99
– Nomination of Tadeusz Kościuszko to brigadier general in the American Army	

Witold Filipczak – Działalność polityczna Antoniego Pułaskiego w czasach Rady Nieustającej (1776–1786)	113
– The political activity of Antoni Pułaski during the Permanent Council (1776–1786)	
Andrzej Stroynowski – Obraz Portugalii w świetle „Pamiętnika Historyczno-Politycznego” (1782–1792)	143
– The image of Portugal in the light of the “Pamiętnik Historyczno-Polityczny” (1782–1792)	
Zbigniew Anusik, Małgorzata Karkocha – Absolutystyczny zamach stanu w Sztokholmie w 1789 r. w świetle doniesień „Pamiętnika Historyczno-Polityczno-Ekonomicznego”	159
– The absolutist <i>coup d'état</i> in Stockholm in 1789 in the light of the reports of “Pamiętnik Historyczno-Polityczno-Ekonomiczny”	
Tadeusz Srogosz – Dyskurs historiograficzny wokół służby wojskowej Tadeusza Kościuszki w latach 1790–1792	191
– Historiographic discourse around the military service of Tadeusz Kościuszko in the years 1790–1792	
Karolina Anna Clontz – Dolley Payne Todd Madison w Waszyngtonie (1801–1817, 1837–1849)	223
– Dolley Payne Todd Madison in Washington (1801–1817, 1837–1849)	
Ewa Kielb, Piotr Robak – Bolesław Prus – nie tylko prozaik. Sylwetka filantropa ...	253
– Bolesław Prus – not only a prose writer. The silhouette of a philanthropist	
Longin Pastusiak – Wojna hiszpańsko-amerykańska 1898 roku	275
– The Spanish-American war of 1898	
Witold Jarno – Bajończycy – pierwsza polska jednostka walcząca na froncie zachodnim w latach 1914–1915	291
– Bayonians – the first Polish unit fighting on the Western Front 1914–1915	
Andrzej Lech – „Niewola kobiet” jako przedmiot refleksji ruchu młodowiejskiego w II Rzeczypospolitej	313
– The captivity of women as the subject of reflection of the youth rural movement in the Second Polish Republic	
Andrzej Maciej Brzeziński – Liga Narodów wobec aktów agresji (1919–1939)	347
– The League of Nations against acts of aggression (1919–1939)	

Izabella Rusinowa – Amerykański Kościół katolicki w pierwszej połowie XX wieku	375
– Some aspects of the history of the Catholic Church in the US in the first part of the 20 th century	
Halina Parafianowicz – Słów kilka o pamięci Brytyjczyków o <i>Great War</i> po II wojnie światowej do czasów współczesnych	401
– Some words on British memory of the Great War after World War II to the present day	
Joanna Jasitczak – Kilka uwag na temat nauczania historii	417
– A few remarks on teaching history	
Galeria zdjęć prof. Jolanty A. Daszyńskiej	427

